Koło Historii

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Redakcja

Damian **Podoba** (redaktor naczelny)
Aleksandra **Cyfrowicz** (redaktor językowa), Iwona **Górnicka** (redaktor językowa)

Rada Naukowa

Arkadiusz **Adamczyk** (UJK-Filia Piotrków Trybunalski),
Cristina **González Caizán** (UW), Grzegorz **Jawor** (UMCS),
Patrycja **Jakóbczyk-Adamczyk** (UJK-Filia Piotrków Trybunalski),
Krzysztof **Kania** (UMK), Robert **Litwiński** (UMCS), Janusz **Mierzwa** (UJ),
Imre **Molnár** (Instytut Węgierski w Bratysławie),
Ivan **Monolatij** (Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwanofrankiwsku),
Xavier **Móreno Juliá** (Uniwersytet Rovira i Virgili Tarragona),
Jacek **Piotrowski** (UWr), Marek **Sioma** (UMCS), Dariusz **Słapek** (UMCS),
Andrej **Tóth** (Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze), Marek **Woźniak** (UMCS)

Czasopismo notowane w części B Wykazu czasopism
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 23 grudnia 2015 r.
Pozycja 805 – 3 punkty

Adres Redakcji

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie
Instytut Historii
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a
20-031 Lublin

www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Koło Historii

numer 17

Lublin 2015

Recenzenci
dr hab. Mariusz **Ausz** (UMCS), dr hab. Mariusz **Bartnicki** (UMCS),
dr Marek **Białokur** (UO), dr hab. Jacek **Chachaj** (KUL),
dr hab. Krzysztof **Kania** (UMK), dr Marek **Konstankiewicz** (UMCS),
dr hab. Adam **Kopciowski** (UMCS), dr hab. Dariusz **Kupisz** (UMCS),
dr hab. Ireneusz **Łuć** (UMCS), dr hab. Mariusz **Mazur**, prof. UMCS,
dr hab. Małgorzata **Nossowska** (UMCS), dr hab. Jacek **Pietrzak** (U**Ł),**
dr Joanna **Sobiesiak** (UMCS), prof. dr hab. Ryszard **Szczygieł** (UMCS),
dr Jerzy **Ternes** (UMCS), dr hab. Leszek **Wierzbicki** (UMCS),
dr hab. Roman **Wysocki** (UMCS), prof. dr hab. Zbigniew **Zaporowski** (UMCS)

Tłumaczenia na język angielski
Wojciech Popik

Tłumaczenia na język niemiecki
Luiza Malendowska

Tłumaczenia na język rosyjski
Michał Rykaczewski

© Copyright by Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS

ISSN 1505-8530

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa

http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Skład i okładka
AZKO Anna Kowalczyk

Druk – „Elpil", ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Nakład – 140 egzemplarzy

Od Redakcji

Z wielką radością oddajemy Czytelnikom kolejny, siedemnasty już numer periodyku naukowego „Koło Historii", który ukazuje się od 1998 r. pod stałą opieką merytoryczną Dyrekcji Instytutu Historii oraz władz dziekańskich Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Czasopismo, redagowane i wydawane staraniem członków Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS, daje możliwość prezentacji dorobku naukowego zarówno akademikom będącym jego członkami, jak również reprezentantom kierunków humanistycznych innych uczelni wyższych z kraju i zagranicy. „Koło Historii" umożliwia im stałe doskonalenie warsztatu naukowego, czemu służą recenzje tekstów dokonywane przez pracowników naukowych w stopniu minimum doktora. Nad poziomem merytorycznym czasopisma czuwa międzynarodowa Rada Naukowa, w skład której wchodzą historycy z Czech, Hiszpanii, Polski, Ukrainy oraz Węgier.

Treść artykułów zawartych w numerze odzwierciedla zainteresowania badawcze Autorów, stąd też brak motywu przewodniego, który narzuciłby wąskie ramy na niezwykle żyzny grunt, jakim jest historia. W aktualnym numerze znaleźć można artykuły dotyczące epok od starożytności po czasy najnowsze, zróżnicowane geograficznie i tematycznie. Autorami są reprezentanci polskich siedmiu ośrodków akademickich: Warszawy, Łodzi, Gdańska, Wrocławia, Poznania, Opola oraz Lublina i z zagranicy (Ługańsk).

Aktualny numer „Koła Historii" nie tylko nie ustępuje edycjom wcześniejszym, ale wręcz rozwija się po raz kolejny. Pierwszy raz w „Kole Historii" obok artykułów polsko i rosyjskojęzycznych, pojawia się tekst w języku angielskim. Obok artykułów naukowych ważne miejsce w numerze zajmują także działy prezentujące recenzje wydawnicze, teksty źródłowe i sprawozdania z ważnych wydarzeń okołohistorycznych.

W tym miejscu z nieskrywaną dumą śpieszymy poinformować Czytelników, że nasze czasopismo zostało wyróżnione w konkursie Studenckiego Ruchu Naukowego w kategorii Projekt Roku 2014. Ponadto ukoronowaniem drogi zapoczątkowanej w drugiej połowie roku 2013 stało się wpisanie „Koła Historii" na listę czasopism punktowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Za ogromne wsparcie na tej ciężkiej, lecz satysfakcjonującej drodze serdecznie dziękujemy opiekunowi KNHS dr. hab. Markowi Siomie, który wspierał nas radą i służył pomocą podczas procesu przygotowywania niniejszego numeru „Koła Historii". Podziękowania ślemy również członkom Rady Naukowej i Recenzentom artykułów siedemnastego numeru naszego czasopisma. Cenne wskazówki i uwagi naukowych autorytetów pozwoliły podnieść poziom merytoryczny wydawanego przez nas periodyku.

Prace nad uhonorowanym ministerialnie, studenckim historycznym periodykiem z kilkunastoletnią tradycją będą kontynuowane. „Koło Historii" wydawane przez Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie nie tylko pozostanie na obecnym, wysokim poziomie, ale będzie rozwijane przez kolejne Redakcje i nowych ambitnych badaczy przeszłości.

Damian Podoba
Redaktor naczelny

Spis treści

Artykuły

Marcin Śrama

Odnowa obyczajów przodków (mores maiorum) i rządy łagodności (clementia), jako elementy praktyki politycznej Oktawiana Augusta 13

Bartosz Staręgowski

Formy protoszabelnicze w okresie antycznym 25

Damian Podoba

The Baptism of Mieszko I and the Beginnings of the Polish Church at the Root of the Formation of the Polish State in the Most Popular Scientific Theories 43

Jan Gawron

Najazdy książąt halicko-włodzimierskich na ziemię lubelską w latach 1243–1244 w świetle średniowiecznych źródeł narracyjnych 53

Marcel Knyżewski

Zadania siedzib drobnych urzędników krzyżackich w południowej części Pomorza Gdańskiego 63

Iwona Górnicka

Relacje dyplomatyczne pomiędzy Rzeczpospolitą i Turcją w pierwszych latach panowania Władysława IV (1632–1634) 77

Kamil Michaluk

Oświeceni, nieoświeceni i oszukani… Osiemnastowieczna komedia jako scena konfliktu idei i postaw społecznych – przykład Józefa Kazimierza Kossakowskiego. 87

Kamil Jakimowicz

Władze Lublina wobec ruchu emancypacyjnego mieszczan w dobie Sejmu Czteroletniego (do 1791 roku) 97

Olga Domińska

„Archiwa parafialne skarbnicą peryferyjnej memuarystyki". Niegowa i świat w okresie III wojny północnej 113

Anna Sykała

Działalność oświatowa i kulturalna lubelskich aktywistek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (na wybranych przykładach) 121

Ariel Orzełek

Rola Kazimierza Sosnkowskiego w powstaniu Związku Walki Czynnej i kształtowaniu jego oblicza programowego w latach 1908–1909 133

Katarzyna Śliwak

Propagandowe działania władz niemieckich podczas zapisów dzieci do szkół mniejszościowych we wschodniej części Górnego Śląska w latach 1926–1931 w świetle „Polski Zachodniej" 145

Dariusz Wasilewski

Księga pamiątkowa katedry ormiańskiej we Lwowie (1932–1949) 155

Grzegorz Bednarczyk

Najważniejsze przedsięwzięcia gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej 163

Bartosz Janczak

Powstanie i organizacja 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942–1943 173

Kamil Basicki

Droga Edwarda Osóbki-Morawskiego do Krajowej Rady Narodowej 185

Вікторія Пилипенко

Підтримка СРСР іранської опозиції протягом 1979–1991 рр. як один із напрямків радянської зовнішньої політики щодо Ірану 199

Magdalena Pasewicz-Rybacka
Kolibki – dwór nad morzem. Historia i architektura 209

Agata Łysakowska
Wały Chrobrego, czyli Hakenterrasse. O wizytówce Szczecina słów kilka 219

Marta i Arkadiusz Gudowscy
Godna starość czy druga młodość? Zespoły budownictwa miejskiego w polskich muzeach na wolnym powietrzu. Problem prezentacji obiektów i ich funkcjonalności. 229

Anna Kowalska
Architektoniczne skarby kultu św. Anny w Chełmsku Śląskim 241

Materiały źródłowe

Bartosz Staręgowski
Trzy listy Leszczyńskich hr. Wieniawa do szlachty wielkopolskiej z drugiej połowy XVII w. Edycja źródłowa 255

Recenzje

John Cornwell, *Papież Hitlera. Sekretna historia Piusa XII*, przekład Andrzej Grabowski, Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda, Kraków 2014, ss. 439 – **Ewelina Orłowska**. 263

Józef Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A. M. Cienciała, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Międzyzdroje-Kraków-Warszawa 2015, ss. 418 – **Joanna Pelczarska**. 266

Nikita Wasiljewicz Pietrow, *Psy Stalina*, Wydawnictwo Demart S.A., Warszawa 2012, ss. 322 – **Marcin Kowalski** 268

Mark Felton, *Polowanie na ostatnich nazistów*, Bellona, Warszawa 2013, ss. 192 – **Aleksandra Grosicka** 271

David Remnick, G*robowiec Lenina. Ostatnie dni radzieckiego imperium*, przekład Krzysztof Obłucki, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014, ss. 615 – **Katarzyna Matyjasik** 274

Andrzej Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, ss. 606 – **Kamil Basicki** 277

Leksykon piłsudczykowski. Słownik biograficzny A–Ł, t. 1, pod red. Jakuba H. Szlachetko, Karola Dziudy, Kamila Piskały, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, ss. 326 – **Mateusz Hübner** 280

Sprawozdania

Sprawozdanie z rekonstrukcji historycznej, pt. „Lubelszczyzna 1944. Wyzwolenie czy druga niewola?", Lublin 19 lipca 2015 r. – **Piotr Krukowski** 289

Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji, pt. „IV Lubelska Jesień Historyczna", Lublin 23–24 października 2015 r. – **Marcin Śrama** 291

Sprawozdanie z wykładu, pt. „Bezdomność w Lublinie w okresie międzywojennym", Lublin 19 listopada 2015 r. – **Kacper Suwała** 294

Noty biograficzne o autorach 297

Artykuły

Marcin Śrama
Poznań
marcinsrama@gmail.com

Odnowa obyczajów przodków (mores maiorum) i rządy łagodności (clementia), jako elementy praktyki politycznej Oktawiana Augusta

August już od początku swych rządów próbował przedstawiać się, jako człowiek, który bierze republikę w opiekę i przywraca dawne obyczaje oraz rządzi w sposób sprawiedliwy i łagodny. Jest to jednak, rzecz jasna, deklaracja o charakterze czysto propagandowym. Znawca historii Rzymu, a zarazem znakomity pisarz polityczny – Nicollo Machiavelli twierdził, iż władca powinien wydawać się człowiekiem miłosiernym, wiernym, ludzkim, prawym i religijnym, lecz w praktyce może (gdy zachodzi taka potrzeba) zaprzeczać tym wartościom w swych działaniach[1]. Poniższy artykuł stanowi krótką analizę tego na ile w świetle przekazu rzymskich historyków (nie zawsze przychylnych instytucji cesarstwa) pierwszy z rzymskich cesarzy – August wypełniał dwa spośród deklarowanych założeń swej polityki- odnowę obyczajów przodków (która była odpowiedzią na kryzys demograficzny i plagę rozwodów) i sprawowanie rządów w zgodzie ze starorzymską cnotą łagodności. Działalność Augusta przedstawiona jest przy tym obok krótkiego opisu wydarzeń z ostatnich lat republiki, mającego na celu ukazanie, w jaki sposób twórca pryncypatu odcinał się od niechlubnych praktyk tego okresu, a także, tego w jaki sposób we wspomnianych aspektach kontynuował on politykę swego przybranego ojca – Juliusza Cezara.

Słowa kluczowe
August, łagodność (clementia), obyczaje przodków (mores maiorum), pryncypat, legitymizacja władzy, prawo rzymskie, lex iulia

Upadek tradycyjnych obyczajów w ostatnich latach istnienia republiki i próba ich przywrócenia przez Juliusza Cezara

Od końca II wieku przed naszą erą republika rzymska pogrążona była w długotrwałym kryzysie politycznym, który spowodowany był w znacznej mierze nieprzystosowaniem republikańskiego ustroju opartego na corocznej rotacji

[1] N. Machiavelli, *Książę*, Poznań 2008, rozdz. 18.

urzędników do zarządzania rozległym państwem, a także przejawianymi przez kolejnych polityków ambicjami zdobycia najwyższej władzy w państwie wbrew panującemu prawu, które wielokrotnie były przez nich wcielane w życie – wystarczy tu wymienić choćby przypadek Gajusza Mariusza, który sprawował konsulat przez pięć lat z rzędu[2], Lucjusza Korneliusza Cynnę, który początkowo sprawował urząd konsula razem z Gajuszem Mariuszem[3] i który swe rządy rozpoczął od fizycznej eliminacji swych przeciwników[4], czy Lucjusza Korneliusza Sullę, który jako pierwszy przeprowadził na dużą skalę proskrypcje[5] lub próbującego zdobyć władzę Lucjusza Sergiusza Katylinę, którego spisek przeciwko republice został udaremniony przez Cycerona.

Odchodzenie od starych zwyczajów w polityce i rosnące ambicje polityków, szły w parze z rozluźnianiem się obyczajów Rzymian, którego przejawami była między innymi stopniowo zwiększająca się liczba rozwodów, a także zmniejszanie się przyrostu naturalnego, zwłaszcza wśród osób z wyższych sfer rzymskiego społeczeństwa, a w szczególności wśród rodzin senatorskich[6].

Współcześnie nie w sposób stwierdzić, który z tych kryzysów rozpoczął się wcześniej. Wprawdzie dla starożytnych Rzymian obydwa były wynikiem stopniowego powiększania republiki, jej przemiany w mocarstwo i zaprzestawania prowadzenia wojen na dużą skalę, ale opinie wyrażane w tym tonie miały charakter polityczny, a ich celem było przekonanie do działań proponowanych przez poszczególnych polityków, a nie ukazanie procesów zachodzących w rzymskim społeczeństwie.

Pogląd o zależności między kryzysem politycznym i moralnym był wyrażany między innymi przez historyka i polityka Kryspiusza Salustiusza, który w *Sprzysiężeniu Katyliny* pisał: „Więc w czasach pokoju i wojny kultywowano dobre obyczaje; duch zgodnej wspólnoty był wielki; egoistyczna chciwość bardzo mała; prawo i dobro nie tyle z mocy ustawy ile z samej natury rzeczy miało u nich znaczenie. Kłótnie, spory i współzawodnictwo uprawiali z nieprzyjaciółmi, obywatele między sobą rywalizowali w dzielności. W kulcie religijnym byli hojni, w życiu prywatnym oszczędni. Dwiema zasadami rządzili się w życiu prywatnym i państwowym: dzielnością na wojnie i sprawiedliwością, gdy nastał pokój […] Lecz skoro Rzeczpospolita wzrosła pracowitością i sprawiedliwością […] kiedy Kartagina - rywalka państwa rzymskiego- doszczętnie zginęła, a wszystkie morza i lądy stały otworem, Fortuna zaczęła się srożyć i ogólne zamieszanie wprowadzać dla tych, którzy przedtem z łatwością przezwyciężali trudy i niebezpieczeństwa […] obecnie spokój i bogactwo […] stały się niemal nieszczęściem. Przeto najpierw wzrosła żądza

---

[2] Paterkulus, *Historia rzymska*, II, 12, Wrocław 2006.

[3] Paterkulus, II, 23 Peterkulus konsulat sprawowany wspólnie z Cynną konsulat Mariusza określa mianem sprawowanego „na hańbę poprzednich".

[4] Paterkulus, II, 22 Potem sytuacje takie powtarzały się coraz częściej. Paterkulus wspomina też o mających miejsce za czasów konsulatu PapiriuszaKarbona i Gajusza Mariusza (syna siedmiokrotnego konsula znanego z przeprowadzenia reformy armii rzymskiej) zabójstwach zwolenników Sulli: Peterkulus, II, 26.

[5] Paterkulus, II, 28; w temacie poskrypcjisullańskiej patrz: P. Madejski, *Sullańskie proskrypcje a zemsta w Rzymie* [w] *Świat starożytny: państwo i społeczeństwo*, Warszawa 2013, s. 239- 247.

[6] Na temat kryzysu demograficznego: W. Suder, *Moralność i płodność. Kryzys demograficzny arystokracji rzymskiej na przełomie I w. p.n.e i I w. n.e.*, Antiquitas 21, Wrocław 1995, s. 90- 103.

władzy, potem pieniędzy: to były jak gdyby pożywki wszystkich nieszczęść. Albowiem chciwość podważyła zaufanie, uczciwość i wszystkie inne cnoty; zamiast nich nauczyła buty, okrucieństwa, nauczyła bogów lekceważyć i wszystkimi wartościami kupczyć: żądza zaszczytów zmusiła wielu ludzi do tego, że stali się fałszywi, że co innego mieli w sercu, a co innego na języku, że przyjaźnie i nieprzyjaźnie dobierali sobie nie według potrzeby serca, lecz kierując się względami na korzyść doraźną i że więcej twarz mieli dobrą niż serce. Zrazu wzrastało to zło powoli, od czasu do czasu ponosiło karę: później skoro wskutek złego przykładu, jak gdyby zaraza wtargnęła, społeczeństwo się przeobraziło, a władza z najsprawiedliwszej i najlepszej stała się okrutna i nie do zniesienia"[7].

W tej opinii dostrzegalne jest to, o czym wspominałem już wcześniej, a mianowicie upolitycznienie dyskursu o kryzysie. Sallustiusz był politycznym zwolennikiem Juliusza Cezara i próbował przedstawić go, jako człowieka, który jest przeciwieństwem innych polityków republikańskich, i który dzięki swym walorom moralnym jest w stanie przełamać wszystkie problemy spadające na republikę[8]. Jednocześnie należy też wspomnieć o tym, że Sallustiusz był niestrudzonym moralistą próbującym w przekazywanej historii ukazywać przede wszystkim nauki dla sobie współczesnych[9].

Popierany przez Sallustiusza Cezar sięgnął po władzę – najpierw wspólnie z Pompejuszem i Krassusem, a potem, po śmierci Krassusa i wojnie domowej – samodzielnie. Stworzył on nowy sposób sprawowania najwyższej władzy w Rzymie. Jego poprzednicy, którzy w okresie kryzysu republiki stawali się jej faktycznymi władcami (Mariusz i Cynna, jako wielokrotni konsulowie, czy Sulla, jako dyktator) rządzili twardą ręką, częstokroć posuwając się do fizycznej eliminacji swych przeciwników. Tymczasem Cezar postąpił zupełnie odwrotnie- ogłosił, iż jego rządy będą „rządami łagodności". W ten sposób powołany w roku 46 p.n.e na urząd dożywotniego dyktatora polityk odwołał się do wartości, które już od wieków były dla Rzymian niezwykle ważne i odciął się od okrucieństw innych polityków, którzy uzyskiwali podobny status. Stworzył zupełnie nowy sposób rządzenia oparty nie na militarnej sile i utrzymywaniu obywateli w strachu przed sankcjami, lecz na łagodności (clementia)[10], którą Cyceron w swej mowie Pro Milone opisywał jako jeden z najważniejszych elementów rzymskiej moralności[11].

Zresztą już wcześniej podczas podboju Galii Cezar wielokrotnie ukazywał dowody swej łagodności, czego wyraz odnajdujemy na przykład w pozostawionym w Wojnie Galjskiej opisie walk z plemionami zamieszkującymi tereny Belgii

---

[7] Kryspiusz Salustiusz, *Sprzysiężenie Katyliny,* 9-10 (Wrocław 2006)

[8] Niezwykle wazny w tym kontekście jest opis przywar, takich jak chciwość, czy żądza zaszczytów, które skrajnie nie pasują do postaci Cezara, za to można przypisać je jego politycznym konkurentom.

[9] Syme Ronald, *Sallust*, Berkley 2002, s. 2

[10] Samo pojęcie łagodności w kontekście ostatnich lat republiki oraz czasów cesarstwa rzymskiego- Clementia Caesariis należy rozumieć, jako ubóstwioną cnotę łagodności- jedną z podstawowych cnót, których Rzymianie oczekiwali rządzących (T. Holscher, *Różni aktorzy- te same role. Panowanie „ideologiczne" cesarza w sztuce rzymskiej*, Poznań 2014, s. 17). Łagodność ta miała być skierowana zarówno w stronę politycznych przeciwników, jak i podbitych ludów (P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań 1999, s. 230- 231; M. Barder Dowling, *Clemency and cruelty in ancien* Rome, Ann Arbor 2009, s. 105)

[11] Cyceron, *Pro Milone*, 34; 93 (*The speeches*, Cambridge MA, 1932)

zwracającym uwagę na to, iż jeden z barbarzyńskich wodzów – Diviciacus został wraz ze swymi współplemieńcami przyjęty w opiekę przez rzymskiego wodza[12]. Również podczas wojen domowych Cezar nie posuwał się do okrucieństwa – nie dość, że nie mścił się na swych przeciwnikach, to na dodatek po samobójczej śmierci Katona młodszego miał w pewnym sensie żałować, że tak się stało i powiedzieć: „Katonie, zazdroszczę ci tej śmierci, jak tyś mi pozazdrościł tego, żebym ci mógł darować życie"[13].

Potem, już jako dyktator, Cezar nie dokonał proskrypcji wzorem Sulli, ani nie prześladował swych przeciwników wzorem innych polityków, którzy sięgnęli po nieograniczoną władzę nad republiką (czy to dyktatorską, czy też obejmując konsulat przez kilka lat z rzędu) lecz wielu spośród nich przeciągał na swoją stronę, umożliwiając im kontynuowanie karier politycznych i osiąganie wysokich godności państwowych[14], nie korzystał też z kar dyktatorskich[15] a główną zasadą swych rządów uczynił właśnie łagodność, i to właśnie ta cecha dyktatora była ukazywana na pierwszym planie w działaniach prowadzonych na rzecz legitymizacji jego władzy, spośród których to działań warto wymienić choćby uchwałę senatu nakazującą budowę świątyni łagodności (Aedes Clementia Caesaris), którą według Plutarcha z Cheronei interpretować można, jako formę dziękczynienia składanego bogom za łagodne rządy Cezara[16].

Obok wspomnianej już cnoty łagodności nazywanej po łacinie Clemetia ważnym aspektem rządów Cezara były pewne próby przywracania moralności w życiu prywatnym Rzymian. Dyktator wprawdzie nie przeprowadzał żadnych reform mających na celu walkę z rozwodami, czy niżem demograficznym, lecz wykorzystując swą sędziowską władzę tępił przejawy niemoralności. Swetoniusz przekazuje na przykład opis sytuacji, w której Cezar nakazał jednemu z byłych pretorów zerwać zaślubiny z kobietą, która na dwa dni przed ślubem opuściła swego poprzedniego męża[17]. Również w życiu prywatnym dyktator dbał o zachowywanie obyczajów – miał nawet ukarać śmiercią swego wyzwoleńca, który popełnił cudzołóstwo z żoną ekwity[18].

Rządy Cezara nie trwały jednak długo. Dyktator zginął zamordowany przez spiskowców wśród których byli też senatorowie zawdzięczający łagodnym jego rządom życie i swą pozycję. Po śmierci Cezara doszło do drugiego triumwiratu-układu między jego adoptowanym synem – Oktawianem, Markiem Antoniuszem i Lepidusem, a jednocześnie do kolejnych proskrypcji, w wyniku, której zginął między innymi wrogo nastawiony do Antoniusza Cyceron[19] i kolejnych wojen domowych, w wyniku, których w roku 30 p.n.e pełną władzę nad państwem rzymskim uzyskał Oktawian.

---

[12] Juliusz Cezar, *Gallic War*, 2, 14- 15 (Cambridge MA, 1917)
[13] Plutarch z Cheronei, Żywot Cezara, 54 (Żywoty sławnych mężów, Wrocław 2004)
[14] Plutarch z Cheronei, Żywot Cezara, 57.
[15] Paterkulus, II, 68.
[16] Plutarch z Cheronei, *Żywot Cezara*, 57.
[17] Swetoniusz, Żywoty Cezarów, I, 43 (Wrocław 1987).
[18] Swetoniusz, I, 48.
[19] Paterkulus, II, 64; II, 66.

Należy przy tym zauważyć, że właśnie w czasie tych wojen powstały swego rodzaju podstawy polityki Oktawiana w zakresie podejścia do tradycji i formy sprawowania rządów. Jego konkurent – Antoniusz sprawował władzę tyrańską i według przekazu Paterkulusa to on razem z Lepidusem zainicjował proskrypcję[20], a także mimo, iż był mężem Oktawii, siostry Oktawiana, nawiązał romans z egipską królową – Kleopatrą[21] oraz kazał nazywać się nowym Ozyrysem[22]. Natomiast Oktawian ukazywał się wszystkim, nawet żołnierzom, którzy zbuntowali się przeciwko niemu na Sycylii, jako człowiek hojny, choć gdy trzeba także surowy[23]. Współczesny niemiecki badacz – Paul Zanker w swej książce *August i potęga obrazów* twierdził, iż w świetle swych działań i autokreacji z czasów wojny domowej syn Cezara był „człowiekiem porządku i właściwej moralności"[24].

Łagodny i sprawiedliwy Augustus Caesar

W trzy lata po zwycięstwie Oktawian zrzekł się wszelkich swych prerogatyw i oddał państwo z powrotem w ręce ludu i senatu ogłaszając przywrócenie republiki (res publica restituta)[25]. W odpowiedzi na to niespodziewane zachowanie senat na wniosek Plankusa nadał mu tytuł Augusta[26], który oznacza dostojnego lub świętego i ma szerokie powiązania semantyczne, między innymi z czasownikiem augere (powiększać) oraz nasuwający skojarzenie z kapłaństwem (augur)[27].

W zasadzie ów tytuł Augusta był jedynym stałym wyznacznikiem władzy Oktawiana, obok posiadanej przez niego dożywotniej władzy trybuńskiej (tribunicia potestas), o której czytamy u Tacyta: „Ta nazwa dla określenia najwyższej władzy została stworzona przez Augusta, który był niechętny wobec propozycji przyjęcia tytułu króla lub dyktatora lecz pragnął tytulatury wskazującej na jego pierwszeństwo przed wszelkimi innymi autorytetami"[28]. W tym samym roku w kurii julijskiej senat wystawił Augustowi złotą tarczę sławiącą jego pobożność (pietas), dzielność (virtus), łagodność (clementia) i sprawiedliwość (iustitia). Owa tarcza była jednak jednocześnie wyrazem oczekiwań Rzymian na to, że faktyczny władca imperium będzie rządził zgodnie z tymi cnotami[29].

Zatem wspomniana już tytulatura nawiązująca przede wszystkim do władzy republikańskiego trybuna ludowego (tribunicia potestas) oraz określanie władcy

---

[20] Paterkulus, II, 66.

[21] Paterkulus, II, 82.

[22] Peterkulus, II, 82.

[23] Paterkulus, II, 81; historyk wspomina o tym, że Oktawian stłumił te rozruchy po części surowością, a po części hojnością

[24] P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań 1999, s. 65.

[25] *Ibidem*, s. 97.

[26] Paterkulus, II, 90.

[27] Zanker, *op. cit.*, s. 103.

[28] Tacitus, *Annals*, III, 56 (Cambridge MA, 1925/37), tłumaczenie z angielskiego – autor; o niechęci Augusta wobec przyjęcia władzy dyktatorskiej patrz: *Res Gestae*, 5 (Cambridge MA, 1924)

[29] T. Holscher, *Różni aktorzy – te same role. Panowanie „ideologiczne" cesarza w sztuce rzymskiej*, Poznań 2014.

mianem Augusta w połączeniu z odbiorem osoby Princepsa, ukazywały w pewien sposób program polityczny Oktawiana i styl sprawowania przez niego władzy opierający się głównie na byciu opiekunem republiki i ludu rzymskiego, który dba o jego dobre obyczaje i jest wobec niego łagodny i sprawiedliwy biorąc pod swą opiekę głównie najuboższych, na co może wskazywać na przykład fakt rozdawnictwa żywności przez cesarza[30] oraz wypłacenia plebejuszom datków pieniężnych[31].

Opieka nad republiką była głównym zadaniem Augusta, z tego to właśnie powodu dwukrotnie idąc za przykładem dawnych urzędników z okresu świetności republikańskich ideałów, wspomagał skarb państwa[32]. Po raz pierwszy jeszcze w roku 28 p.n.e, kiedy to wyłożył pieniądze na modernizację via flamina[33]. Wydarzenie to upamiętnione jest między innymi na emisji hiszpańskich monet Augusta (18/16 p.n.e), przedstawiających statuy jeźdźców na moście na Tybrze. Monety te zawierają inskrypcję: QVOD. VIAE. MVN. SVNT. (Quod Viae Munitae Sunt) i upamiętniają rozbudowę systemu drogowego Italii[34]. Swą łaskawość okazywał też wojsku, które nawet w późnym okresie swych rządów, gdy zaszła taka potrzeba finansował własnym sumptem[35] – a także wzorem swego ojca, Juliusza Cezara, przydzielał zasłużonym żołnierzom działki gruntu w koloniach wojskowych[36].

W skład kompetencji Augusta wchodziła też władza sędziowska – głównie to na tym obszarze działalności objawiała się owa deklarowana łagodność Princepsa, który był w stanie prowadzić sprawy sądowe w ten sposób, aby podsądny mógł otrzymać jak najniższą karę. Swetoniusz w Żywotach Cezarów przekazuje nam taki opis działalności prawnej Augusta: „Sam sprawował sądy ustawicznie. Nieraz do późnej nocy. Jeśli nie czuł się dobrze, umieszczano go w lektyce przed trybunałem sądowym, a nawet rozprawy odbywały się u jego łoża. Wyroki terował nie tylko z najwyższą starannością, ale także z wyjątkową łagodnością. Oto na przykład w obawie, aby oskarżonego o jawne ojcobójstwo nie skazano na karę zaszycia w wór, wiedząc jednocześnie, że karę zasądzano tylko w wypadku przyznania się do winy, tak podobno go zapytał: »Oczywiście Ojca nie zabiłeś?« W pewnym procesie o sfałszowanie testamentu, chociaż wszystkich świadków testamentowych obowiązywała ustawa Korneliusza, dał sędziom rozpatrującym sprawę razem z nim oprócz dwóch tabliczek: skazującej i uwalniającej, trzecią jeszcze, zwalniającą od odpowiedzialności tych świadków, którzy niewątpliwie padli ofiarą oszustwa lub pomyłki przy podpisywaniu testamentu"[37].

August jawi się zatem jako człowiek dbający o dobro każdego obywatela.

W pierwszej z opisywanych przez Swetoniusza sytuacji jego pytanie podyktowane jest chęcią ocalenia podsądnego przed karą, na którą ojcobójcy mieli być skazywani na mocy lex pompeia de parricidiis nazywaną przez Rzymian poena

---

[30] Na temat działań cesarzy wobec najuboższych patrz: L. Schumacher, *Inicjatywy socjalne cesarzy rzymskich w świetle źródeł numizmatycznych*, Poznań 1995.

[31] *Res Gestae*, 15.

[32] *Res Gestae*, 17.

[33] *Res Gestae*, 20; także: Cassius Dio, *Roman History*, 53, 2 (Cambridge MA, 1914/27).

[34] RIC I, 142 (Sutherland, London 1984)

[35] *Res Gestae*, 17.

[36] *Res Gestae*, 16.

[37] Swetoniusz, II, 33.

cullei, polegającą na zaszyciu winnego w worku razem z psem, kogutem, żmiją oraz małpą[38] i zatopieniu[39] Według różnych przekazów kara ta miała być wykonywana nawet za czasów następców Augusta[40].

W drugiej z opisanych sytuacji August próbuje ocalić przed dotkliwą karą osoby, które poświadczyły prawdziwość sfałszowanego testamentu, omijając zapisy lex cornelia de falsis nakazującego bezwzględnie skazywać wszystkich, którzy uczestniczyli w procederze fałszowania testamentu, nawet wprowadzonych w błąd świadków[41].

Odnowa obyczajów przodków

Jak wspomniałem na początku tego artykułu, już w okresie poprzedzającym panowanie Augusta coraz szersze kręgi intelektualne zaczęły zwracać uwagę na wspomniany już kryzys obyczajów. Narzekanie na upadek obyczajów widoczne jest jeszcze bardziej w twórczości poetów doby augustiańskiej, np. w poezji Horacego, który w upadku obyczajów upatrywał przyczyny wszelkich nieszczęść, jakie spadały na republikę[42], czy Propercjusza, który krytykował rozwiązłość i plagę rozwodów trawiącą rzymskie społeczeństwo[43].

August, do którego docierały te relacje postanowił przeprowadzić zdecydowane działania mające na celu poprawę sytuacji. W roku 18 p.n.e wprowadził ustawy dotyczące małżeństwa spośród których najczęściej wymieniane są lex Iulia de adulteriis coercendis (o karaniu cudzołóstw) oraz lex Iulia de maritandis ordinibus (o zawieraniu małżeństw). Zapis tych ustaw nie zachował się do dnia dzisiejszego, lecz na podstawie kronik oraz późniejszych kodeksów prawnych jesteśmy w stanie opisać ich podstawowe założenia.

Przede wszystkim ich treść musiała zawierać opis nagród za małżeństwo i posiadanie dzieci oraz stwierdzała, że dzieci pochodzące ze związków osób z wyższych sfer z wyzwolenicami także są dziećmi legalnymi[44]. Jednak ustawy te wprowadzały też surowe kary między innymi za bezżenność i bezdzietność[45], o czym w swej relacji o panowaniu Augusta wspomina Swetoniusz: „Ustawodawstwo dotychczasowe przejrzał, pewne ustawy na nowo wprowadził, jak w sprawie zbytku, cudzołóstwa i nieobyczajności, nadużyć wyborczych, małżeńską ustawę stanową. Gdy tę ostatnią zaopatrzył w surowszy znacznie wymiar kary niż wszystkie inne, podniosły się tak ostre protesty, że nie mógł wprowadzić jej w życie w tej postaci

[38] Corpus Iuris Civilis, Digest 48.9.9 (S. P. Scott, *The Civil Law*, XI, Cincinnati, 1932.
[39] Seneka, *O łagodności*, I, 23 (ebook, wyd. NetPress Digital).
[40] Swetoniusz, V, 34.
[41] William Smith, *A Dictionary of Greek and Roman Antiquities*, London 1875, s. 517- 518.
[42] Horacy, *Pieśni*, III, 6, 41–44 (Warszawa, 2010).
[43] Propercjusz, *Elegie*, IV, 11, 36 (Oakland, 1972).
[44] Cassius Dio, LIV, 16.
[45] J. S. Richardson, *Augustan Rome 44 BC to AD 14: The Restoration of the Republic and the Establishment of Empire*, Edinburgh 2012 s. 181

lecz musiał wreszcie ująć część kar lub złagodzić, ponadto dać trzyletnią zwłokę do wejścia ustawy w życie oraz obiecać zwiększenie nagród"[46].

Także ustawa o cudzołóstwie wprowadzała surowe kary za ten występek urastający w mniemaniu Augusta do roli zbrodni. Właśnie z powodu tego przestępstwa wygnana z Rzymu została cesarska córka, a potem wnuczka[47]. August rzecz jasna mógł okazać im łaskę lecz sfera obyczajowa była jedynym aspektem życia, w którym tego nie czynił mimo, iż wybaczenia córce domagał się od niego lud rzymski. W odpowiedzi na te żądania Princeps miał tylko odpowiedzieć: „oby mieli takie córki i takie żony"[48].

Za przykład idealnej rodziny August uznawał rodzinę swego pasierba, Germanika, pokazując ją jako wzór dla innych, gdy podczas jednego z publicznych widowisk ekwici zaczęli domagać się zniesienia ustaw[49].

Wprowadzone przez Augusta prawo znalazło odzwierciedlenie w poezji Horacego, który zwrócił na nie uwagę między innymi w *Carmen Saeculare*. Rzymski poeta twierdził, że te prawa przyczynią się do moralnej odbudowy społeczeństwa[50], którą utożsamiał z odnową polityczną, gdyż łączył te dwie sfery, o czym świadczy na przykład następujący fragment jednej z jego pieśni:

„*Płodne w występki niejedno stulecie*
Wzgardziło domem, małżeństwem, rodziną
Stąd to nieszczęścia najstraszniejsze przecie
Na naszą ziemię i na lud nasz płyną"[51].

Nowe prawo, pomimo entuzjazmu zwolenników polityki cesarza miało jednak pewne wady: budziło wspomniane już niezadowolenie obywateli rzymskich, a zwłaszcza ekwitów i senatorów, a także wytwarzało pewną ilość prób obejścia tegoż prawa, takich jak przedwczesne zaręczyny lub częstą zmianę małżonek, dlatego August wprowadził nową ustawę utrudniającą otrzymywanie rozwodów[52].

Jak już wspomniałem, ustanowione przez Princepsa prawa wprowadzały surowe kary dla cudzołożnic, które miały być karane konfiskatą połowy posagu, jednej trzeciej posiadłości i wygnaniem na wyspę[53], a ich kochankowie mieli być ukarani pozbawieniem połowy majątku i wygnaniem na inną wyspę[54]. Mąż miał jednak obowiązek oddalić wiarołomną żonę jeszcze przed zasądzeniem tej kary. W przeciwnym wypadku miał być traktowany, jak sutener[55]. Ponadto jeżeliby zabił swoją zonę lub jej kochanka miał być sądzony o wiele łagodniej niż w każdej innej

---

[46] Swetoniusz, II, 34.

[47] Swetoniusz, II, 65.

[48] Swetoniusz, II, 65.

[49] Swetoniusz, II, 34.

[50] Horacy, *Carmen Saeculare*, 17–20, [w:] The Latin Library: http://www.thelatinlibrary.com/horace/carmsaec.shtml

[51] Horacy, *Pieśń* III, 6, 41- 44 (cyt. za: Zanker, *op. cit.*, s. 161).

[52] Swetoniusz, II, 34; Tacitus, *Annals*, III, 25 (Cambridge MA, 1925/37); mowa tu o zaproponowanej w roku 9 n.e przez konsulów Marcusa PapiusaMutilusa i Quintusa Poppaeusa Secundusa ustawie lex PappiaPoppea.

[53] Paulus, 2.26.14

[54] Paulus, 2.26.14

[55] Paulus, 2.26, 8.

sprawie o morderstwo[56]. Na mocy tego prawa zostały skazane na wygnanie między innymi córka Augusta Julia i wnuczka Wipsania Julia Agrypina, a także poeta Owidiusz[57].

Ponadto Lex Iulia broniło wolnych mężczyzn przed napastowaniem seksualnym[58], a zapis mówiący o tym stanowił odpowiedź na pojawiające się z czasem w rzymskim społeczeństwie przypadki homoseksualizmu.

Podsumowując – opisane pokrótce powyżej prawa obyczajowe stanowiły formę walki z niżem demograficznym i problemami moralnymi dręczącymi obywateli, zwłaszcza tych pochodzących z wyższych warstw społecznych. Miały na celu odnowę moralną i przyczynienie się do zwiększenia przyrostu naturalnego.

Zdaniem współczesnych badaczy zajmujących się kwestią tych praw i ich wpływu na rzymskie społeczeństwo, początkowo nie odnosiły one wielkich efektów, lecz podkreślały one fakt, iż działania Augusta zawsze wynikały z konieczności i dotyczyły wszelkich sfery życia, które wymagały naprawy (także tych najbardziej intymnych)[59].

W dłuższej perspektywie owe reformy obyczajowe mogły jednak przyczynić się do wzrostu liczby obywateli rzymskich z nieco ponad czterech milionów, do niemal sześciu, który to wzrost dokonał się między rokiem 8 n.e, a 47 n.e.[60], lecz należy zauważyć, że znaczna jego część to efekt przyznawania rzymskiego obywatelstwa mieszkańcom prowincji niedawno podbitych.

Przynoszącym szybsze skutki i widocznym naocznie aspektem odnowy moralnej było przywrócenie tradycyjnego rzymskiego stroju – togi. W następujący sposób opisuje ten fakt Swetoniusz: „Dołożył gorliwych starań, aby wskrzesić dawny obyczaj i strój. Raz na wiecu ludowym zawołał z oburzeniem na widok tłumu pospólstwa odzianego w ciemne opończe [cytując fragment Eneidy Wergiliusza] «Oto Rzymianie, świata panowie, naród w togi strojny». Wnet potem dał polecenie edylom, by odtąd nie dopuszczali nikogo do forum i okolicznych ulic inaczej ubranego jak w togę, bez wierzchnich płaszczy"[61].

Z odnową obyczajów przodków w życiu codziennym Rzymian w pewien sposób wiąże się odnowienie starych, zapomnianych już kultów – w szczególności Larów, czyli opiekunów dróg i zagród[62], których kult został połączony z kultem geniusza cesarza – bóstwa opiekuńczego władcy, które czuwało nad jego siłami witalnymi i było jednocześnie panem geniuszy wszystkich obywateli rzymskich[63]. W ten sposób, tworząc mający być sprawowany prywatnie[64] kult swego boskiego

---

[56] Paulus 2.26.5

[57] J. S. Richardson, *Augustan Rome 44 BC to AD 14: The Restoration of the Republic and the Establishment of the Empire*, s. 180

[58] Paulus, 26.2, 12.

[59] S. Popławski, *Oktawian August*, Lublin 1938, s. 40.

[60] Geza Alfody, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Poznań 1991, s. 144

[61] Swetoniusz, II, 40.

[62] P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 2009, s. 111.

[63] *Ibidem*, s. 111; *Res Gestae*, 9.

[64] Za czasów Augusta kult cesarskiego geniusza nie miał charakteru kultu państwowego i był najczęściej sprawowany podobnie, jak kult larów przez niewolników i wyzwoleńców, a także przedstawicieli niższych warstw społecznych- S. Weinstock, *Divus Julius*, Oxford 1971 *s. 213*

opiekuna August de facto połączył modlitwy o boską opiekę nad majątkami poszczególnych obywateli ze swoją osobą, gdyż Rzymianie modląc się o pomyślność dla samych siebie jednocześnie poprzez ten fakt prosili o zachowanie przy zdrowiu i życiu Princepsa i otrzymywali dodatkowy przekaz mówiący, iż to właśnie cesarz jest tym, który podnosi społeczeństwo rzymskie z moralnej i politycznej ruiny, dzięki swym działaniom, umożliwianym mu przez jego cnoty i boska opiekę nad nim[65].

Zakończenie

W kontekście przywołanych powyżej działań rządy Augusta ukazują się, jako faktyczne przełamanie kryzysu władzy i obyczajów, który był problemem republiki rzymskiej od końca II w. p.n.e. Pierwszy cesarz był bowiem człowiekiem, który z działań zgodnych z republikańskimi wartościami uczynił ideologiczny fundament swej władzy.

Z pozoru zachowywał republikę, rządził w zgodzie z senatem i nigdy nie wychodził poza granice swych kompetencji. W rzeczywistości stworzył coś zupełnie nowego uzyskując status, jakiego przed nim nie miał żaden dyktator, ani wódz w historii Rzymu. To, co stworzył było formą dyktatury opartej jednak nie na terrorze lecz na przywiązaniu do tradycji, charyzmie rządzącego oraz na cnotach ważnych dla rzymskiego społeczeństwa, co nieustannie ukazywał w swych działaniach, choćby poprzez odnowę obyczajów przodków.

O ile jednak rządy w zgodzie z cnotami, a w szczególności z cnotą łagodności spotykały się z powszechnym entuzjazmem, to odnowa obyczajów przodków była już dla Rzymian, przyzwyczajonych do pewnej swobody na polu moralnym czymś trudniejszym do zaakceptowania.

The revival of ancestral customs (mores maiorum) and the reign of clemency (clementia) as elements of Augustus's political practice

From the very beginning of his rule Augustus tried to portray himself as the man who assumes guardianship over the Republic, restores old customs and rules justly and mildly. It is, of course, a purely propagandistic declaration. An expert on the history of Rome and at the same time a great political writer, Nicollo Machiavelli, claimed that a ruler should seem to be merciful, faithful, caring, righteous and religious, yet in practice he can (if necessary) reject these values in his actions. This article is a brief analysis of the extent to which, in the light of the accounts of the Roman historians (who were not necessarily in favour of the institution of the Empire), the first Roman Emperor Augustus complied with the two of the declared objectives of his policy – the revival of the ancestral customs (which was an answer to the demographical crisis and the plague

[65] Pod tym względem August stworzony przez siebie system Pryncypatu uczynił krańcowo różnym od wcześniejszych dyktatur. Poprzednie rządy jedynowładcze (poza przypadkiem Cezara) nie dokonywały skomplikowanych procesów mających na celu stworzenie ideologicznej podbudowy władzy cesarskiej – opierały się głównie na sile militarnej. Wszelkie działania komunikacyjne i legitymizacyjne odgrywały w nich rolę drugorzędną.

of divorces) and exercising power in accordance with the Old-Roman virtue of clemency. Augustus's activity is presented along with a short description of the events which occurred in the last years of the Republic, which is to show the way the creator of the Principate dissociated himself from the disgraceful practices of that period and continued, in the aforementioned aspects, the policy of his stepfather – Julius Caesar.

Key words: Augustus, clemency (clementia), the ancestral customs (mores maiorum), the Principate, legitimation of power, Roman law, lex iulia

Erneuerung der Bräuche der Vorfahren (mores maiorum) und milde Regierung (clementia) als Elemente politischer Ausübung von Augustus

Schon seit dem Beginn der Regierung versuchte sich Augustus als gerechter und sanfter Mensch darzustellen. Der erste römische Kaiser hat sich um seine Politik gekümmert und die sog. sittliche Politik hergestellt. Natürlich wird diese Deklaration eher propagandistisch gesehen. Ein Kenner der römischen Geschichte und dazu ein ausgezeichneter Schriftsteller – Nicollo Machiavelli – vertrat den Standpunkt, dass der Herrscher barmherzig, treu, menschlich, aufrecht und religiös sein sollte, doch in der Praxis (falls es nötig ist) kann er diese Werte in seinem Handeln auch leugnen. Der Artikel enthält eine kurze Analyse der Regierung von Augustus (in Bezug auf die Überlieferung römischer Historiker, die nicht immer mit dem Kaiserreich überein stimmten), der zwei politische Pläne in die Tat umsetzte. Erstens, er sollte die Bräuche der Vorfahren erneuern (die eine Antwort auf die demografische Krise waren) und zweitens, er sollte im Einklang mit der römischen Tugend, der sog. Milde, regieren. Der Autor des Artikels beschrieb auch die Ereignisse aus den letzten Jahren der Republik, die zum Ziel haben uns zu zeigen, auf welche Art und Weise sich der Hersteller des Prinzipats von schmachvollen Taten damaliger Zeiten distanzierte und wie er Politik seines Vaters, Gaius Iulius Caesar, fortsetzte.

Schlusswörter: Augustus, Milde (clementia), Bräuche der Vorfahren (mores maiorum), Prinzipat, Legitimierung der politischen Macht, römisches Recht, lex iulia

Восстановление обычаев предков (mores maiorum) и мягкое правительство как элементы политики Октавяна Августа

Октавиан Август уже с начала своего правительства являлся человеком, который защищает республиканский строй. Он декларировал восстановление общественной морали в старо римском нраве. Его желанием было совершить цель путем честного и благодушного правления.

Возможно, что все его слова были рассчитанные только на популярность у римского общества. Известный политик и знаток римской истории, Никколо Макиавелли считал, что правитель должен показываться нравственным, но для укрепления государственной власти он может применять любые средства.

Статья представляет короткий анализ, как Октавиан Август выполнял свою политическую программу. Обсуждение его деятельности автор построил по свидетельствам римских историков.

Ключевые слова: Август, благодушие (clementia), нрава предков (mores maiorum), Принципат, легитимность власти, римское право, lex iulia

Bartosz Staręgowski
Lublin
mroczek509@vp.pl

Formy protoszabelnicze w okresie antycznym[1]

Chodź szabla jako broń weszła do kanonu uzbrojenia dopiero w XVI w., niektórzy bronioznawcy jej genezy doszukują się w okresie antycznym. Mimo, iż określenie szabla wówczas nie funkcjonowało, istniały pewne typy broni o zakrzywionej głowni, posiadające podobne cechy konstrukcyjne. Według Z. Żygulskiego i A. Nadolskiego, jedną z najważniejszych cech szabli była zakrzywiona, jednosieczna głownia, która doskonale nadawała się do zadawania szybkich cięć. Jej zalety szczególnie w późniejszych okresach doceniała kawaleria, wśród której szabla zyskała wymiar symboliczny. W okresie antycznym tylko niektóre przykłady broni o zakrzywionej głowni używane były przez jazdę. W większości przypadków była to jednak broń piechoty. Różny był też wpływ starożytnych form broni o zakrzywionej głowni na te, które pojawiły się w przyszłości. W niektórych przypadkach czerpano wzorce z epoki antycznej, w innych całkowicie zanikły. Szczególny wpływ wywarły *machaira* i *kopis*, z których to cech konstrukcyjnych, skorzystała broń epok późniejszych.

Słowa kluczowe
ostrze, głownia, machaira, kopis, formy, rękojeść, szabla

Szabla jako broń na stałe upowszechniła się dopiero pod koniec XVI w. Jednakże historia broni o zakrzywionej, jednosiecznej głowni sięga czasów starożytnych. Założeniem tematu jest przybliżenie odbiorcy zagadnienia związanego z formami oręża antycznego, posiadającego pewne cechy charakterystyczne dla nowożytnych szabel, które mogły w pewien sposób przyczynić się do wykształcenia swoich młodszych odpowiedników. Określenie „protoszablenicze" ma na celu podkreślenie pierwotnej formy określonego typu oręża, jakim były przeanalizowane w artykule egzemplarze, a także ich odmienności i podobieństw w stosunku do jej późniejszych odmian. W opracowaniu tematu niezbędne było wykorzystanie

[1] Tekst ten drukujemy po raz drugi pod tym samym tytułem, gdyż w numerze poprzednim „Koła Historii" ukazał się on bez większości przypisów, za co Redakcja przeprasza Autora.

jako źródeł, dzieł Herodota[2], Artemidora[3], Plutarcha[4] i Ksenofonta[5], zarówno w polskim przekładzie jak i oryginale oraz prac polskich bronioznawców: profesora Zdzisława Żygulskiego juniora[6], Włodzimierza Kwaśniewicza[7], Zbigniewa Sawickiego[8], a także historyków starożytności Bronisława Szubelaka[9] i Daniela Gazdy[10]. Aby opisać broń dalekiego wschodu, nieodzowna okazała się praca *Biała broń chińska* przetłumaczona na język polski, autorstwa dr Yanga i Jwinga Minga[11]. Przy szczegółowej analizie, konieczne było skorzystanie z opracowań i artykułów anglojęzycznych, w tym prac m.in. Amy Barron[12], Roberta Gaebeala[13], Roberta Drewsa[14], Fernando Sanza[15] czy Michaela Speidla[16].

Wstęp

W okresie antycznym istniały formy, swoim wyglądem przypominające szable, używano jednak innej terminologii, związanej z zakrzywioną bronią. Żeby używać wyżej wspomnianego terminu w stosunku do danego oręża, musi on spełniać określone kryteria. Według Z. Żygulskiego, który przez wiele lat badał historię oręża, do tych kryteriów należą: mniej lub bardziej wygięta, jednosieczna głownia, rękojeść lekko pochylona do przodu, w pewnych przypadkach wyposażona w jelec i ostrze przeznaczone w głównej mierze do cięcia. Spełnienie przynajmniej dwóch czynników, pozwala nam klasyfikować broń jako formę szabelniczą. Miejsc występowania takich form, profesor doszukuje się w starożytności na Bliskim Wschodzie, w Egipcie i Asyrii, a także na Dalekim Wschodzie, w Chinach i wśród koczowniczych plemion stepowych[17].W *Traktacie szermierczym o sztuce walki polską szablą husarską* Z. Sawicki przywołuje opinię innego profesora – A. Nadolskiego,

---

[2] Herodot, *Dzieje*, przekł. Seweryn Hammer, wyd. 2, Warszawa 1959, t. I-II, Oryginalny tekst pochodzi z http://www.perseus.tufts.edu

[3] Artemidor z Daldis, *Rozważania o snach czyli Onejrokrytyka*, przekł. Iwona Żółtowska, Warszawa 1995.

[4] Plutarch, *Aemilius Paulus,* 18, Oryginalny tekst pochodzi z http://www.perseus.tufts.edu.

[5] Xenophon, *On the art of Horsemanship*, 12.11, Oryginalny tekst pochodzi z http://www.perseus.tufts.edu.

[6] Z. Żygulski jun., M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 1998; Z. Żygulski jun., *Broń starożytna*, Warszawa 1998; tenże, *Broń wschodnia*, Warszawa 1986.

[7] W. Kwaśniewicz, *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*, Warszawa 1981.

[8] Z. Sawicki, *Traktat szermierczy o sztuce walki polską szablą husarską: podstawy*, Zawiercie 2004.

[9] B. Szubelak, *Hoplita grecki VII-V w. p.n.e. Studium bronioznawcze*, Zabrze 2007; B. Szubelak, *Legionista Cezara: Studium Uzbrojenia*, Oświęcim 2012.

[10] D. Gazda, *Armie świata antycznego: Cesarstwo Rzymskie i Barbarzyńcy*, Warszawa 2007; idem, *Armie świata antycznego: Republika Rzymska i Kartagińczycy,* Warszawa 2006.

[11] Dr Yang, Jwing-Ming, *Biała broń chińska*, przekł. Karolina Lossman, Warszawa 2010.

[12] A. E. Barron, *Late Assyrian Arms and Armour: Art versus Artifact*, Toronto 2010.

[13] R. Gaebel, *Cavalry Operations in the Ancient Greek World,* Oklahoma 2002.

[14] R. Drews, *Early Riders: The Beginnings of Mounted Warfare in Asia and Europe*, New York 2004.

[15] F. Q. Sanz, *Military Developments in the „Late Iberian" Culture (c. 237-c. 195 BC): Mediterranean Influences in the Far West via the Cartaginian Military*, [w:] *Hellenistic Warfare I*, red. N. Sekunda, A. Noguera, Walencja 2011.

[16] M. P. Speidel, *Ancient Germanic Warriors*, New York 2001.

[17] Z. Żygulski jun., M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia…*, s. 34; *Mała Encyklopedia Wojskowa,* wyd. I, t. III, Warszawa 1971, s. 248.

który za pierwszą i zarazem najważniejszą cechę szabli, odróżniającą ją od miecza, uznał zakrzywioną głownię znakomicie nadającą się do krojenia i cięcia. Przy użyciu odpowiednio wykutej i wyważonej szabli możliwe było przecięcie materiału, przy którym miecz o takiej samej wadze okazywał się nieskuteczny[18]. Ponadto lżejsza od niego, lepiej nadawała się do szermierki, chodź nie był wykluczony fechtunek mieczem i formami pochodnymi od niego (pałasz, rapier). Dowodem na to są chociażby liczne traktaty szermiercze z wieku XV, XVI i XVII: Talhofera (1459, 1467), Walersteina (1470), D*ü*rera (1520), Hectora (1540) i Sutora (1612), zawierające porady odnośnie skomplikowanych technik walk przy użyciu oręża z prostą głownią[19]. Niektóre z antycznych egzemplarzy o charakterystycznym zagięciu głowni wykorzystywane były również podczas walki kawaleryjskiej[20]. *Kopis*, broń z której wyewoluowały *machaira* i *falcata*, stosowany był przez Persów do walki konnej. Ksenofont pisał: „Są to bronie defensywne, które z łaskawym wsparciem niebios ochronią od zranienia. Do zranienia wroga polecamy bardziej „szablę" niż miecz, ponieważ jeździec z racji swojej pozycji, zada „szablą" więcej skutecznych obrażeń niż przy użyciu miecza"[21].

W omawianym okresie, dużo problemów sprawiała terminologia. Czasem na broń o zakrzywionej głowni mówiono miecz lub nóż, chodź cechy klasyfikujące te formy były zupełnie inne[22]. Poprzez analizę niektórych egzemplarzy starożytnej broni z różnych kręgów kulturowych, autor artykułu ma nadzieję przybliżyć choć trochę nietypowe zagadnienie, jakim są formy protoszabelnicze w okresie antycznym, tak aby z jednej strony wykazać, że ich konstrukcja zawierała się w większości przytoczonych wcześniej kryteriów, określonych choćby przez profesora Z. Żygulskiego, a z drugiej aby pokazać, że nie tylko malarstwo, rzeźba i architektura późniejszych okresów, czerpały garściami z dorobku materialnego ludów starożytnych, ale skorzystała na nim również kultura uzbrojenia.

Definicja szabli

Termin „szabla" został zaczerpnięty z węgierskiego słowa „sablya" i ta nazwa na stałe weszła do kanonu uzbrojenia, oznaczającego pewną, określoną grupę

---

[18] Z. Sawicki, *Traktat szermierczy…*, s. 19.

[19] *Ibidem*, s. 8.

[20] *Machaira*, *falcata* i *kopis* stosowane były przez kawalerię.

[21] Xenophon, *On the art…*, 12.11; W oryginale brzmi: „ὡς μὲν δὴ μὴ βλάπτεσθαι θεῶν ἵλεων ὄντων ταῦτα ὅπλα. ὡς δὲ τοὺς ἐναντίους βλάπτειν, μάχαιραν μὲν μᾶλλον ἢ ξίφος ἐπαινοῦμεν: ἐφ᾽ ὑψηλοῦ γὰρ ὄντι τῷ ἱππεῖ κοπίδος μᾶλλον ἡ πληγὴ ἢ ξίφους ἀρκέσει"; Xenophon. Xenophon in Seven Volumes, 7. E. C. Marchant, G. W. Bowersock, tr. Constitution of the Athenians. Harvard University Press, Cambridge, MA; William Heinemann Ltd., London 1925; W angielskim tłumaczeniu: „These are the defensive arms which with the gracious assistance of heaven will afford protection from harm. For harming the enemy we recommend the sabre rather than the sword, because, owing to his lofty position, the rider will find the cut with the Persian sabre more efficacious than the thrust with the sword." Ksenofont podaje nam relację, iż Persowie swoją broń o zakrzywionym ostrzu podobnym do *machairy* (μάχαιραν) nazywali *kopis* (κοπίδος). Ponadto podkreśla wyższość broni o zakrzywionej głowni, od tej o głowni prostej w walce kawaleryjskiej.

[22] W. Kwaśniewicz, *1000 słów…*, s. 107; Jedną z takich kluczowych cech była choćby prosta, obosieczna głownia, przystosowana przede wszystkim do kłucia.

rynsztunku, charakteryzującego się cechami wymienionymi przez bronioznawców, choćby wspomnianego wcześniej Z. Żygulskiego. Nazwa ta w większości języków brzmi podobnie. Po angielsku jest to *saber*, po rosyjsku *sablja*, niemiecku *säbel* a po francusku *savra*[23]. Nasuwa się więc pewna konkluzja, jakoby pierwotną nazwę określającą całą, konkretną grupę broni wymyślili Węgrzy i to na zaczerpniętym od nich słowie bazuje terminologia innych państw. Termin ten jest jednak dość późny. Pytanie jakie nasuwa się brzmi: Jak w takim razie wcześniej nazywano broń sieczną o zakrzywionej głowni? Odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać w nazwach własnych, konkretnych egzemplarzy. Mamy *chopesze* (ok. XXV w. p.n.e.), *machairy* (VII w. p.n.e.), *falcaty* (IV/V w. p.n.e.), *sejmitary* (VIII w. n.e.), *falcjony* (XI w. n.e.) czy *tasaki* (XIII w. n.e.). Szczególnie ta druga i trzecia nazwa są warte zaakcentowania. Według słownika łacińskiego profesora J. Sondla, nazwa *machaera* oznacza krótki miecz, bądź nóż, czasem po prostu broń o zakrzywionej głowni[24]. Z kolei *falx* (*falcata*) również oznacza zakrzywiony miecz, a dodatkowo sierp lub kosę[25]. Natomiast w języku greckim na wszystkie bronie o zakrzywionej głowni mówiono μάχαιρα, co po transliteracji oznacza *machaira*, czyli pewien jasno określony typ[26]. W ten sposób można wnioskować, iż na grupę broni mającą zakrzywioną, jednosieczną głownię, choćby Grecy używali tego właśnie terminu.

Różnice techniczne między walką mieczem a szablą

Aby postawić konkretną granicę między mieczem a szablą i tym samym ułatwić rozróżnienie między nimi, trzeba skupić się na cechach charakterystycznych odróżniających jedną broń od drugiej.

Miecz jest długą bronią sieczną o otwartej rękojeści, jelcu w kształcie krzyża i prostej obosiecznej głowni. Swój największy triumf miecz święcił w epoce średniowiecza, gdzie był uznawany za symbol rycerstwa i chrześcijaństwa, a także władzy królewskiej i sprawiedliwości. W okresie antycznym, jego najbardziej popularną odmianą był *gladius*, czyli krótki miecz rzymski o długości ok. 0,5 m, zaczerpnięty najprawdopodobniej z kręgu celtycko-iberyjskiego i stosowany najczęściej przez legiony rzymskie[27]. Jego głownia była prosta, szeroka, obosieczna i lekko rozszerzająca się w kierunku ostro ściętego sztychu. Rękojeść składała się z trzech elementów nakładanych na trzpień: półkolistego jelca, trzonu posiadającego przekrój wieloboczny z wrębami dla lepszego uchwytu i kulistej, spłaszczonej główicy. Części te wykonywano z drewna lub kości, z wykładzinami zrobionym ze złota lub srebra[28]. Jego budowa umożliwiała pchnięcia, głównie od dołu, kierowane

---

[23] *Ibidem*, s. 7.

[24] J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2009, s. 595. W internetowym słowniku „Lingua Latina Omnibus" oznacza również miecz perski lub arabski i przede wszystkim jednosieczny.

[25] *Ibidem*, s. 373.

[26] M. B. Moore, J. H. Schwartz, *Hoplites, Horses, and a Comic Chorus*, "Metropolitan Museum Journal" 2006, vol. 41, p. 43.

[27] W. Kwaśniewicz, *1000 słów*…, s. 43.

[28] Z. Żygulski jun., *Broń starożytna*…, s. 98–100.

w brzuch, nogi lub twarz przeciwnika. Zachodnioeuropejski miecz z okresu wędrówek ludów – *spatha*, był ciężki, o wiele dłuższy i szerszy od *gladiusa*, a tym samym doskonale wkomponowujący się w styl walki rosłych i silnych Germanów. Jego głownia była długa (mierzyła od 71do 81 cm), prosta i obosieczna nadająca się do cięć, z charakterystyczną typową dla miecza rękojeścią, z grubym prostym jelcem, oraz głowicą będącą jego zmniejszoną wersją[29].Często wykorzystywano go do walki kawaleryjskiej. Cięcie mieczem, wykonywane podczas szarży było natychmiastowe i pozbawiało defensora możliwości sparowania ciosu. Ze względu na duże rozmiary szermierka nim była bardzo utrudniona lub wręcz niemożliwa[30].

W porównaniu z mieczem, szabla była bronią kontrastującą, o jednosiecznej, zakrzywionej, przeznaczonej do cięcia, głowni. Jej nietypowa budowa pozwalała na szeroki wachlarz cięć, w tym cięcia posuwiste i krojące. Z kolei lekkość, umożliwiała fechtunek bardziej zaawansowany technicznie niż przy mieczu. Michał Starzewski w swoim traktacie szermierczym pisał tak: „Sztuka szermierska więc przede wszystkim wymaga najprzód znawstwa głowni wszelakich, a takich w rozprawach dziś są tylko dwa gatunki: krzywe i proste. Krzywe tj. półłucznego kształtu…, te dziś szablami zowiemy i proste te z węgierska pałasza noszą nazwisko. My wierni Ojców zwyczaju, pierwszą kordem, drugą orężem, obiedwie zaś bronią sieczną zwać się nie powstydzimy…”[31]. W czasach starożytnych (od ok. IV tys. p.n.e. – do ok. 476 n.e.), istniała broń o zróżnicowanym wyglądzie i przeznaczeniu. Wygięte ostrze, powodowało to, iż oręż był o wiele bardziej skuteczny przy cięciach, lżejszy a przy tym zadający większe obrażenia, co mogło mieć znaczenie choćby podczas walki konnej.

Jak zauważa John Keegan, około 2500 lat p.n.e., ludy stepowe opanowały walkę przy użyciu rydwanów bojowych, siejąc spustoszenie na terenach Mezopotamii i Egiptu. Wówczas to wykorzystywano do walki łuk kompozytowy[32]. Widząc skuteczność wykorzystania rydwanów w walce, ludy Mezopotamii i Egiptu, szybko zaadaptowały je do własnych celów militarnych. Jednakże w miarę upływu lat rydwany traciły na znaczeniu, ustępując miejsca jednemu ze swoich komponentów – koniowi. Dokładna data pojawienia się kawalerii nie jest znana, gdyż proces w którym następowały istotne zmiany w hodowli konia, odpowiednio silnego i wytrzymałego dla jazdy, trwał przeszło 800 lat. Pierwsze wzmianki o jego wykorzystaniu bojowym pochodzą z 1350 r. p. n.e., kiedy to widzimy wizerunki jeźdźców na zabytkach sztuki egipskiej. Jedna z rzeźb przedstawia jeźdźców biorących udział w bitwie pod Kadesz. Wyobrażenia te nie przedstawiają typowych kawalerzystów w ich właściwym znaczeniu, gdyż wierzchowcom brakuje strzemion i siodeł. Poza tym jeźdźcy siedzą na niewygodnej, zadniej części konia, czego przyczyną

---

[29] W. Kwaśniewicz, *op. cit.*, s. 156.

[30] P. Letki, *Miecz w sztuce wojennej starożytnych Celtów i Rzymian – wybrane zagadnienia* [w:] *Studia nad kulturą antyczną IV*, Opole 2008, s. 56–57.

[31] M. Starzewski, *O szermierstwie*, [w:] J. Starzewski, *Ze wspomnień o Michale Starzewskim*, t. III, Kraków 1932, s.110. Pałasz wyewoluował z miecza i w swojej konstrukcji był na nim wzorowany, mógł mieć tylko szerszy płaz głowni.

[32] J. Keegan, *Historia wojen*, przekł. Grzegorz Woźniak, wyd. 1, Warszawa 1998, s. 170–171.

zapewne było jeszcze niedostateczne przystosowanie go do trudów walki[33]. Dopiero Asyryjczycy pod koniec VIII w. p.n.e., zaczęli stosować kawalerię, jako pełnowartościową formację zbrojną[34]. Bez względu na to czy walczono z rydwanu, czy też z końskiego grzbietu, to łuk był początkowo podstawową bronią zaczepną. Jednakże z postępującym upowszechnianiem się kawalerii, coraz częściej zaczęto walczyć także przy pomocy broni siecznej, która stanowiła oręż pomocniczy.

Wracając jednak do analizy samej szabli, to trzeba przyznać, iż jej nietypowa budowa pozwalała na szeroki wachlarz różnego rodzaju cięć, a nieduża waga ułatwiała fechtunek. Sam Starzewski we wcześniej przytoczonym traktacie, skupiał się głównie na cięciach wykonywanych dzięki zakrzywionej głowni szabli, dzieląc je na cięcia rdzenne i wręczne. Cięcia stanowią przeważającą grupę ataków, jeśli chodzi o użycie szabli. Starzewski wyróżnia ich aż dwanaście: poczynając od góry są to odlew, wrąb i wbrew, od prawej wlic, wpierś i wtrok, od dołu nyżkiem, pion i podlew i od lewej wzerk, włęg, wkłąb[35]. Zaletą tego traktatu[36] jest to, że wskazówki w nim zawarte, a odnoszące się do konkretnych ataków można odnieść w zasadzie do każdego typu broni o zakrzywionej głowni. Jej budowa nie nadawała się do zadawania pchnięć, chyba że posiadała obustronnie ostrzone pióro. Niestety nawet wówczas skuteczność stosowania pchnięć pozostawiała wiele do życzenia. Innym aspektem bardzo ważnym w kontekście budowy, było samo wygięcie głowni. Mogła być ona wypukła, wklęsła lub łącząca jedno i drugie (pół głowni wygięte na zewnątrz i pół do wewnątrz). Wtedy możliwe było, iż cięcia mogły zmieniać swoją siłę i skuteczność.

Miecz był nieco bardziej wszechstronny od szabli. Możliwe było stosowanie nim pchnięć, cięć, uderzeń. Skuteczność określonego typu ataku zależała od kilku czynników między innymi: długości miecza, kształtu sztychu, jedno lub obosiecznej głowni, szerokości miecza, ciężaru i rozłożenia środka ciężkości[37]. Waga i szerokość wpływała na efektywność cięć i uderzeń rąbiących, natomiast długość i kształt sztychu na skuteczność, jeśli chodzi o pchnięcia. Patrząc jednak na budowę, nie sposób odmówić mieczowi sprawności, jeśli chodzi o pchnięcie, a tym samym o wiele większą predestynację tej broni do tego typu ataków. I to jest w zasadzie najbardziej fundamentalna różnica między szablą a mieczem, gdzie punkt ciężkości z pchnięć przesuwa się na cięcia w przypadku tej pierwszej i odwrotnie w przypadku tego drugiego, z tym jednak zastrzeżeniem, iż miecz jest bardziej uniwersalny w zastosowaniu, a szabla pozostaje niedościgniona w zadawaniu różnego rodzaju cięć. Istniały także formy będące połączeniem cech obu broni. B. Kontny w swoim artykule pisze o mieczach jednosiecznych. Istotna w ich budowie była tylko jedna krawędź tnąca, która na dodatek mogła być lekko wygięta. Tego typu

---

[33] *Ibidem*, s. 180–181.

[34] R. G. Grant, *Bitwy świata: Historia wojen i konfliktów zbrojnych*, Warszawa 2007, s. 10–11, 16.

[35] *Ibidem*, s. 129–131.

[36] Mimo iż data powstania traktatu to przełom XVIII/XIX wieku to wskazania w nim zawarte są na tyle uniwersalne, że można je odnieść w zasadzie do większości typów szabli, nawet tych z okresu antycznego.

[37] B. Kontny, *Próba odtworzenia technik walki mieczem w młodszym okresie przedrzymskim. Wpływ formy broni na jej zastosowanie*, „Światowit. Rocznik instytutu archeologii Uniwersytetu Warszawskiego", t. XLI, Fascykuł B: *Archeologia pradziejowa i średniowieczna. Archeologia polski*, Warszawa 1998, s. 388–389.

forma również mogła służyć do pchnięć i cięć, jednakże była skuteczniejsza, jeśli chodzi o cięcia[38].

Formy porotoszabelnicze w różnych kręgach kulturowych

Najwcześniejsze formy broni o zakrzywionej głowni powstały i były użytkowane w Egipcie i w Asyrii, lecz również wśród ludów kręgu azjatyckiego, czyli Hunów, Daków, Awarów czy Chińczyków[39]. Co ciekawe Sarmaci nie używali w walce zakrzywionej broni, lecz mieczy *spatha*, chociaż sztukę walki konnej opanowali w stopniu wręcz doskonałym[40]. Przy opisach ich uzbrojenia często jest wymieniany także sztylet[41]. I tu po raz kolejny pojawia się problem terminologii, wspomniany wcześniej: czy określenie sztylet mogło oznaczać szablę czy krótką broń przeznaczoną wyłącznie do kłucia? Problem stosowania właściwych określeń na broń, która powstała wcześniej aniżeli ukonstytuowanie się określenia na nią, rodzi pewne problemy przy identyfikacji. Pojawienie się *szabli* w Europie to IV w n.e., kiedy to wraz z wędrówkami ludów, następował przepływ różnego rodzaju naleciałości kulturowych. Mimo, iż przyjmuje się, że to dzięki Awarom dotarła ona na szerszą skalę do Europy, początkowo nie przyjęła się powszechnie i nie zdetronizowała miecza jako głównej broni bojowej. Dominowała jedynie na Rusi Kijowskiej poprzez militarne kontakty z Chazarami, Połowcami i Pieczyngami oraz na Węgrzech za pośrednictwem dynastii Arpadów w 887 r.[42].W tym momencie warto przyjrzeć się jak wyglądały formy protoszabelnicze w konkretnych kręgach kulturowych.

Krąg kultury bliskowschodniej

Bronią od której wypada zacząć, jest *chopesz*. Przyjmując założenie profesora Żygulskiego, staroegipski miecz *chopesz* lub *kopesz*, można byłoby uznać za praformę broni o zakrzywionej głowni. Nie jest znana dokładna data jego początków, wiadome jest jednak, że po raz pierwszy jego wyobrażenie pojawiło się na *„Steli sępów”*, przedstawiającej króla sumeryjskiego Eanatuma, prowadzącego swoje wojsko po trupach pokonanych wrogów. Pomnik ten datowany jest na 2450 r. p. n. e. Sam *chopesz* był ostrzem o krótkiej, specyficznej w kształcie głowni, ostrej od strony zewnętrznej, początkowo prostej (ok. 1/3 całej głowni) w okolicach zastawy, a następnie wyginającej się sierpowato w okolicach mocy (miąższyny)

---

[38] *Ibidem*, s. 390.

[39] Z. Żygulski jun., M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia…*, s. 2.

[40] D. Gazda, *Armie świata antycznego: Cesarstwo Rzymskie…*, s. 93; Oręż o zakrzywionej głowni pojawiał się najczęściej w uzbrojeniu ludów, które opanowały w znacznym stopniu techniki walki konnej. Broń ta nadawała się o wiele lepiej do walki z konia niż miecz, ze względu na swoją lekkość i konstrukcyjne przystosowanie do cięcia zamachowego.

[41] R. Drews, *Early Riders…* s. 51

[42] W. Kwaśniewicz, *1000 słów…*, s. 158; J. Haskins, *Origins of Sasanian Metal Work p. II*, “ArtibusAsiae” 1952, vol. 15, No. 4, p. 326.

i sztychu. Rękojeść była ornamentowana, lekko pochylona do przodu. Głowica z charakterystyczną wypustką oraz niewielki jelec, zabezpieczały przed wypadnięciem z ręki. *Chopesz* wytwarzany był w dwóch wersjach konstrukcyjnych. Pierwsza, starsza była taka jak przedstawiona w opisie powyżej i na szkicu nr 1. Młodsza nie posiadała prostej zastawy, lecz jej głownia zakrzywiana była już w okolicach jelca, przez co wersja ta była zdecydowania krótsza i przypominała sierp, jednakże ostrzony od strony zewnętrznej. *Chopesz* używany był w okresie Nowego Państwa za panowania dynastii XVIII-XX (1567–1085 p.n.e.), jako oznaka godności królewskiej, obok berła i bicza, a także, jako broń osobista faraonów i ich oficerów[43]. Do walki kawaleryjskiej stosowanej przez Egipcjan, w której podstawą była walka przy użyciu rydwanu, zbytnio się nie nadawał, ze względu na techniczną trudność jego użytkowania. Wykorzystywali go jedynie piechurzy, oraz piechota stanowiąca wsparcie dla rydwanów bojowych.

Okres Nowego Państwa, w którym *chopesz* święcił swoje największe triumfy, był momentem największej potęgi militarnej i ekonomicznej Egiptu, kiedy to nie tylko drastycznie powiększył stan swojego posiadania terytorialnego, lecz także stał się niekwestionowaną, pierwszą potęgą na Bliskim Wschodzie. Jego wpływy i kultura docierały w rejony Krety, Anatolii, Mezopotamii i Cylicji[44]. W zasięg tej szerokorozumianej kultury wpisywała się także ta dotycząca uzbrojenia. Herodot kilkaset lat później w swoich *Dziejach*, tak opisał uzbrojenie Cylicyjczyków: „Cylicyjczycy… Ci znowu nosili na głowie krajowe hełmy, mieli zamiast puklerzy lekkie tarcze, sporządzone z wołowej skóry i odziani byli w wełniane kaftany. Każdy posiadał dwa oszczepy i miecz, który był wykonany prawie tak samo jak egipska szabla”[45].

Asyryjską odmianą *chopesza* była *sapara*. Podobnie jak on miała wygiętą tylko większą część głowni, z tą jednak różnicą, że w przeciwieństwie do niego, jej zakrzywiona krawędź mogła być ostrzona zarówno po stronie zewnętrznej jak i wewnętrznej (patrz rys. 1). Odwrotnie niż *chopesz* u Egipcjan, *sapara* była bronią powszechną i chętniej wykorzystywaną przez jeźdźców konnych. Na kilku odnalezionych egzemplarzach widnieje inskrypcja: Adad-nirari I (1307–1275) a początek jej funkcjonowania wśród uzbrojenia Asyryjczyków przypada na II tysiąclecie przed Chrystusem[46].

Babilończycy również, zapożyczyli *chopesz* od Egipcjan. Początkowo podobnie jak w Egipcie, stanowił on oznakę i symbol władzy królewskiej. Na jednym z odnalezionych egzemplarzy widnieje inskrypcja „Svn Eniil – Nirari króla Asyrii”[47]. W uzbrojeniu Babilończyków dominował przede wszystkim łuk kompozytowy,

---

[43] *Ibidem*, s. 31.

[44] M. Jaczynowska, D. Musiał, M. Stępień, *Historia Starożytna*, Warszawa 2008, s. 92.

[45] Herodot, *Dzieje, VII,* 91. W oryginale brzmi to następująco: „Κίλικες δὲ ἑκατὸν παρείχοντο νέας. οὗτοι δ᾽ αὖ περὶ μὲν τῇσι κεφαλῇσι κράνεα ἐπιχώρια, λαισήια δὲ εἶχον ἀντ᾽ ἀσπίδων ὠμοβοέης πεποιημένα, καὶ κιθῶνας εἰρινέους ἐνδεδυκότες: δύο δὲ ἀκόντια ἕκαστος καὶ ξίφος εἶχον, ἀγχοτάτω τῇσι Αἰγυπτίῃσι μαχαίρῃσι πεποιημένα”

[46] A. E. Barron, *Late Assyrian…*, s. 64–65.

[47] *Encyklopedia broni: 7000 lat historii uzbrojenia*, red. David Harding, przekł. Tomasz Nowakowski i Jan Bańbor, oprac. nauk. płk. prof. dr hab. Stanisław Torecki, Warszawa 1995, s. 35.

który stanowił podstawę uzbrojenia. Żołnierze Babilonu byli w większości strzelcami konnymi, toteż fakt ten nie powinien nikogo dziwić. Oprócz tego posiadali dwie włócznie: jedną krótszą do miotania we wroga a drugą, dłuższą do zatrzymywania szarż kawalerii[48]. W początkowym okresie miecz, podobnie zresztą jak u Egipcjan, był bronią jedynie paradną i ceremonialną, podkreślającą status właściciela. W walce używano najczęściej długich noży i krótkich sztyletów. Sztyletami dobijano rannych a dużymi nożami ucinano głowy, aby dzięki temu móc poznać liczbę zabitych wrogów po bitwie[49]. Ten skądinąd brutalny zwyczaj pokazuje przyzwyczajenie Babilończyków do broni o zakrzywionej głowni, która służyła im do cięcia i rąbania[50].

Persowie w walce używali *kopis*. Jak już wcześniej wspomniano, Kseneofont pisał o tym, iż był on bronią perską i to na jego podstawie wyewoluowała grecka *machaira*[51].Według szkicu 2, jego głownia miała charakterystyczny esowaty, zakrzywiony do wewnątrz kształt. W okolicach zastawy następowało przewężenie, dalej głownia rozszerzała się w kierunku sztychu. Płaz głowni był szeroki, posiadający jedno zbrocze. W trakcie uderzenia punkt ciężkości skierowany był na szerokie i masywne pióro sztychu. Rękojeść nieznacznie pochylona była do przodu z wgłębieniami mającymi poprawić uchwyt, ramię jelca i głowica przypominające szpony, zabezpieczały przed wypadnięciem broni z ręki. Znając zamiłowanie Persów do walki kawaleryjskiej, nie dziwi stosowanie przez nich *kopisu* podczas takich właśnie ataków[52].

Krąg kultury starożytnej Grecji i Rzymu

Starożytni Grecy w walce korzystali zarówno z broni o zakrzywionej głowni jak i prostego miecza. *Machaira*, grecka forma praszabli, była używana w całym basenie Morza Śródziemnego. Przypuszcza się, iż pojawiła się około VII wieku p.n.e.[53] Było to ostrze wykonane z brązu, które charakteryzowało się krótką, jednosieczną głownią o długości od 70 do 80 cm, zwykle lekko sierpowatą, krzywą, rozszerzającą się i ostro ściętą u szczytu. Płaz głowni mógł posiadać jedno lub więcej zbroczy. Co ciekawe ostrzona była wewnętrzna, wklęsła część głowni. Bardzo podobną głownię posiadał jej perski odpowiednik *kopis*, jednak głownia *machairy* posiadała od niego większą krzywiznę, ponadto przewężenie następowało w dalszej części zastawy, a nie jak w przypadku *kopisa* przy samym jelcu. Innym istotnym elementem *machairy* była rękojeść, która miała głowicę stylizowaną na głowę orła, flaminga lub lwa[54]. Jelec z pojedynczym półwąsem, często słabo widoczny, zagięty, stanowił

[48] P. Biziuk, *Babilon 729–648 p.n.e.*, Warszawa 2005, s. 43–45.
[49] *Ibidem*, s. 47.
[50] J. Haskins, *Origins of Sasanian…*, s. 326.
[51] Patrz przyp. 20; R. Gaebel, *Cavalry operations…*, s. 29.
[52] R. Gaebel, *Cavalry operations…*, s. 55.
[53] C. S. Parnell, *The Ancient Greek Kopis and Machaira*, „Trowel", t. XII, Dublin 2010, s. 120; B. Szubelak, *Hoplita grecki…*, s. 64; Według B. Szubelaka, mógł to być równie dobrze przełom VI i V w. jak i VII wiek p. n.e.
[54] Z. Żygulski, M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia…*, s. 29; W. Kwaśniewicz, *1000 słów…*, s.107.

osłonę dłoni[55]. Niektóre egzemplarze posiadały kabłąk, który zabezpieczał przed wypadnięciem broni z ręki. Z tego typu oręża korzystali starożytni Grecy w okresie klasycznym i hellenistycznym a prawdopodobnie nawet już w archaicznym. Stanowiła ona broń posiłkową zarówno hoplitów, jak i macedońskich piechurów i jeźdźców. Sam Aleksander Wielki posiadał odmianę z charakterystyczną głowicą orła. Często *machairę* mylono z perskim *kopisem*, który konstrukcyjnie był bardzo podobny, jednak nie posiadał głowicy w kształcie głowy zwierząt a najczęściej korzystali z niego Persowie i Spartanie. W wyposażeniu hoplitów stosowana była zamiennie z krótkim mieczem (*xiphos*). Przewyższała go jednak ze względu na ciężar, wytrzymałość i dobre wyważenie, które umożliwiało zadawanie płatowych cięć[56].Wyjątkowo ceniła ją sobie jazda grecka, gdyż pozwalała ona zadawać poważne obrażenia na poziomie szyi i ramion[57]. Według B. Szubelaka, niektórzy badacze jak np. J. K Anderson wręcz uważali ją za pierwotną szablę[58]. Doprowadziła także do powstania kilku późniejszych broni wzorowanych na niej konstrukcyjnie, a mianowicie *jataganu*, nepalskiego noża *kukri*, a także *falcaty*. W III w. n. e.,w mieczach rzymskich pojawiła się rękojeść z głowicą w kształcie głowy orła, która była symbolem stanu oficerskiego[59]. Nawet w szabli okresu nowożytnego, *karabeli* mamy do czynienia z głowicą symbolizującą głowę orła. Ta odmiana była szczególnie popularna w Rzeczpospolitej Obojga Narodów, gdyż podkreślała sarmackie dziedzictwo szlachty.

Najwięcej wpływów *machairy* widać w *jataganie*. Była to broń o głowni jednosiecznej, nieznacznie sierpowatej, często bogato zdobionej inskrypcjami arabskimi i tureckimi. Rękojeść pozbawiona była jelca, natomiast posiadała dwa charakterystyczne języki otulające głownię u nasady oraz głowicę w kształcie ucha. Kształt ten przypominał prehistoryczne *puginały* z Luristanu występujące na terenach dawnego Iranu (III tys. – VIII w. p.n.e.). Miał też podobnie wklęsłe ostrze i zaostrzoną wewnętrzną część głowni. Był co prawda bronią wytworzoną w XVI w., lecz konstrukcyjnie kontynuował tradycję *machairy*[60]. *Kukri*, czyli nepalski nóż do rzucania również wzorowany na greckim orężu, posiadał krótką, sierpowatą głownię ostrzoną od wewnątrz z charakterystycznym zgrubieniem w okolicach sztychu. Bronią tą posługiwali się nepalscy Ghurkowie w brytyjskiej armii kolonialnej w XIX i w XX w.[61].

Jako ciekawostkę warto nadmienić, iż w starożytnym Rzymie ślady broni o zakrzywionej głowni pochodzą już z VIII w p.n.e. Okaz takiej broni został znaleziony na stanowisku archeologicznym Benacci – Caprrara we Włoszech. Obecnie oręż ten znajduje się w Muzeum Civico Archeologico w Bolonii. Był to miecz wykonany z brązu o głowni w ¾ prostej, zakrzywionej u sztychu i ostrzonej jednosiecznie[62].

---

[55] B. Szubelak, *Hoplita grecki…*, s. 65

[56] Z. Żygulski, *Broń starożytna…*, s.38; B. Szubelak, *Hoplita grecki…*, s. 65

[57] F. Ray, *Land Battles In 5th Century B.C. Greece*, London 2009, s. 18.

[58] J. K. Anderson, *Hopplite weapons and offensive arms*, [w:] *Hoplites*, red V. D Hanson, London-New York [za:] B. Szubelak, *Hoplita grecki…*, s. 64.

[59] B. Szubelak, *Hoplita grecki…*, s. 144.

[60] Z. Żygulski, M. Gradowski, *op. cit.,* s. 20–21.

[61] W. Kwaśniewicz, *op. cit.,* s. 93.

[62] N. Fields, *Early Roman Warrior 753–321 BC*, Osprey 2011, s. 25.

Była to forma łącząca konstrukcyjnie zalety szabli i miecza, o której już wcześniej napisano. Mogła mieć ona przeznaczenie wojskowe albo religijne, np. rytualne.

Kolejnym typem broni używanej na terenie starożytnego Rzymu i łączącej podobnie jak poprzednio cechy miecza i szabli, była zapożyczona od Traków – *sica*, nieodłącznie związana z gladiatorami i walkami na arenie. Profesor Z. Żygulski określił *sica*, jako długi zakrzywiony nóż. Gladiator zwany *Thraex* (Trak) pojawił się w I wieku p.n.e., kiedy pojmano wielu Traków podczas wojen z Mitrydatesem. Uznaje się, że uzbrojenie tego gladiatora, miało niewiele wspólnego z rzeczywistym moderunkiem trackim. W walkach najczęściej zestawiano go z Myrmilonem i Hoplomachusem. Ten pierwszy walczył przy użyciu dużej tarczy *scutum* i *gladiusa*, drugi zaś przy użyciu włóczni i niewielkiego puklerza. Podstawowym orężem Traka była *sica* i nieduża, prostokątna tarcza zwana *parnullą* albo *parm*ą. Głownia *sica* była zazwyczaj równomiernie zakrzywiona na całej długości (spotkać też można *sica* o głowni prostej), lecz mniej więcej od połowy I wieku n.e., krzywizna stopniowo ulegała zwiększaniu[63]. Do połowy I wieku wszystkie rodzaje *sica* miały równomiernie zakrzywioną klingę, która następnie ostro łamała się po środku lub w okolicach sztychu pod kątem około 45^0. Ostrze było jednosieczne, czasem obosieczne, nadające się do cięć i pchnięć oraz jeśli zaistniała taka potrzeba, także do rąbania. Miała około 60 cm długości (15 cm rękojeść, 45 cm klinga)[64]. Posiadała rękojeść prostą, z wyraźnie wyodrębnioną, półkolistą głowicą i jelcem, podobnym w swoim kształcie do głowicy. Trak miał niewątpliwą przewagę nad *Hoplomachusem* i *Myrmilonem*, gdyż zakrzywione ostrze umożliwiało mu zadawanie pchnięć zza tarczy lub zahaczenie tarczy przeciwnika i jej przesunięcie[65]. Ponadto wojownik uzbrojony w *sica* i lekką tarczę *parmę*, zadawał błyskawiczne cięcia, zyskując tym samym przewagę szybkości nad swoim przeciwnikiem[66].

O specyfice *sica*, a także gladiatora walczącego w stylu trackim pisał Artemidorius z Daldis w swojej *Onejrokrytyce*: „Kto walczy z gladiatorem nazwanym Trakiem, pojmie kobietę nikczemną, majętną i nieustępliwą. Oznakę zamożności stanowi tracka zbroja okrywająca gladiatora niemal od stóp do głów; na podłość kobiety wskazuje zakrzywiona szabla; skłonność do rządzenia wynika z tego, że Trak zwykle atakuje…”[67]. Charakterystyka tego stylu przedstawiona w opisie wyraźnie pokazuje, że wykorzystanie przez niego określonego oręża, przeznaczało go do szybkich ataków na przeciwnika i tym samym zyskiwania nad nim przewagi. W opisie *Myrmilona* widzimy, że ten gladiator nastawiony był w przeciwieństwie do Traka na przyjmowanie ciosów a następnie mordercze kontrataki: „Srebrzysta zbroja Myrmilona zapowiada ślub z kobietą urodziwą, dość zamożną, wierną, gospodarną i zgodną, ponieważ ów gladiator zazwyczaj odpiera ciosy przeciwnika,

---

[63] K. Nosow, *Gladiatorzy: Krwawy spektakl z dziejów starożytnego Rzymu,* Warszawa 2011, s. 68–69.

[64] Z. Żygulski, *Broń starożytna…,* s. 112; K. Nosow, *Gladiatorzy…*, s. 100.

[65] K. Nosow, *op. cit.,* s. 109

[66] M. Grant, *Gladiatorzy*, przeł. Tadeusz Rybowski, Łódź 1987, s. 76–77.

[67] Artemidor z Daldis, *Rozważania o snach…*, s. 139–140; Artemidori, *Oneirocritica: ex duobus codicibus mss. venetis recensuit, emendavit, polivit, notis integris nic. rigaltii et IO. IAC. REISKII suisque illustravit item indices copiosos adiecit Ioannes Gothfredus Reiff*, Tomus I, Lipsiae 1805, s. 197. W oryginalnym tekście jest: „…μὴ ὀοθὸν ἔχειν τὸ ξίφος…”, czyli w dosłownym tłumaczeniu „nie prosty miecz”.

a jego oręż jest kosztowniejszy niż u Traka…”[68]. Sica można było spotkać w wersji dwuręcznej, a także ze sztychem nie załamującym się równo pod kątem, lecz półokrągłym. Typowa tracka *sica* różniła się od tej używanej w Rzymie. Jej wygląd bardziej przypominał *kopis*, aniżeli formę stosowaną przez gladiatorów. W 130 r. p.n.e., w bitwie pod Pergamonem przeciwko wojskom Aristonikosa uzurpującego sobie tytuł króla Pergamonu, lekka jazda tracka sprzymierzona z uzurpatorem, korzystała z tego typu broni. W trakcie bitwy konsul Publiusz Licyniusz Krassus, został pozbawiony głowy jednym cięciem takiego ostrza[69].

Choć uzbrojenie gladiatora różniło się od zwykłego żołnierza trackiego, to istnieją wzmianki o używaniu zakrzywionych ostrzy również przez piechotę tracką. Wykorzystywała je w dosyć nietypowy sposób. Dla przykładu, żołnierze traccy w 171 p. n. e., użyli swojej specyficznej taktyki zatrzymywania jazdy przeciwnika. W tym celu najpierw przy użyciu oszczepów zatrzymali konie a następnie zakrzywionymi ostrzami ranili je, pozbawiając tym samym zdolności manewrowej a przeciwników przewagi[70]. Była to taktyka powszechnie stosowana przez Traków, co przysparzało ich przeciwnikom niemało kłopotów, ze względu na unieruchamianie jazdy[71]. Herodot pisał, iż książę Onesilos wraz ze swoim karyjskim giermkiem, zastosowali podobną technikę w starciu z perskim wodzem Artybiosem: „Gdy Artybios, siedząc na koniu, natarł na Onesilosa, ten wedle umowy z giermkiem ugodził [samego] nacierającego Artybiosa; a kiedy koń zarzucił nogi na tarczę Onesilosa, wtedy Karyjczyk, wymierzając mu cios **kosą**, odciął mu nogi. Tak Artybios, wódz Persów, wraz z koniem padł tam na miejscu”[72]. Taki sposób ataku doradził Onesilosowi giermek, który mógł mieć do czynienia wcześniej, z takim charakterystycznym zastosowaniem zakrzywionej broni. Jak widać z opisu technika sprawdziła się i umożliwiła Onesilosowi zwycięstwo. Orężem, o którym mowa, wykorzystywanym przez Traków i związanym ze sposobami paraliżowania kawalerii nieprzyjaciela, była najprawdopodobniej *rhomphaia*. To ją stosowała piechota tracka, z uwagi na duże rozmiary i konieczność używania obu rąk do sprawnego użytkowania. Używana była już 400 lat p.n.e., przez wojska trackie do walki wręcz i eliminowania koni przeciwnika. Wygląd jej głowni przypominał *falcatę*, jednakże była ona od niej o wiele większa (60–80 cm samej głowni), ostrze natomiast przypominało kosę, posiadało mniejszą krzywiznę i było równomiernie zakrzywione na całej długości (szkic nr. 5). Ze względu na długie dochodzące do 50 centymetrów drzewce stanowiące rękojeść, często mówiono o niej jako o broni drzewcowej[73]. Rękojeść posiadała oplot, aby z jednej strony chronić rękę dzierżącego przed

---

[68] *Ibidem*, s. 140.

[69] C. Webber, *Odrysian Cavalry Arms, Equipment, and Tactics* [w:] *EARLY SYMBOLIC SYSTEMS FOR COMMUNICATION IN SOUTHEAST EUROPE*, red. L. Nikolova, Oxford 2003, s. 551.

[70] M. Speidel, *Ancient Germanic…*, s. 134

[71] *Ibidem*, s. 147.

[72] Herodot, *Dzieje,* V, 112; M. Speidel, *Ancient Germanic…*, s. 147;W oryginale jest: „ὁ Κὰρ δρεπάνῳ”, czyli sierp lub krzywy miecz. W anglojęzycznym tłumaczeniu mamy wyrażenie *curved sword*, czyli zakrzywiony miecz.

[73] Chodź posiadała długie drzewce jako rękojeść, jej bezsprzeczna klasyfikacja jako bron drzewcową jest błędna. Jest to broń, która miała znacznie więcej cech broni siecznej aniżeli drzewcowej. Ponadto w broniach drzewcowych żeleźce jest zdecydowanie krótsze od drzewca, którego długość waha się od 2 do nawet 5 metrów.

wyślizgnięciem, a z drugiej zapewnić komfort trzymającemu. *Rhomphaia* trzymana była oburącz i nie posiadała jelca, jedynie kołnierz wzmacniający mocowanie trzpienia do trzonu rękojeści. Dzięki konstrukcji możliwe było zadawanie nią gigantycznych obrażeń, niejednokrotnie kończących się natychmiastową śmiercią. O jej sile świadczy chociażby fakt skorzystania z niej przez Traków w bitwie nad rzeką Hydaspes (326 r. p.n.e.), podczas której to używano jej do zatrzymywanie i eliminowania słoni bojowych atakujących armię Aleksandra Wielkiego[74]. Plutarch w Żywotach Sławnych Mężów prezentując sylwetkę Lucjusza Emiliusza Paulusa pisał: „Na czele postępowali Trakowie, których widok – jak mówi Nasica – był straszny. Mężczyźni wielkiej postury, noszący tuniki, których czerń była widoczna spomiędzy ich białych, błyszczących tarcz oraz nagolenników i oparte na ramionach **wielkie ostrza (romphaias)** z żelaznymi głowniami. Obok Traków, najemnicy szykowali się do ataku; ich ekwipunek był różnorodny, gdyż Peonowie również byli między nimi przemieszani. Obok nich trzecia dywizja, w skład której wchodził kwiat macedońskiej młodzieży, pełny siły i odwagi, w połyskujących zbrojach i szkarłatnych płaszczach…"[75].

Ostatnim chyba najbardziej popularnym ostrzem o zakrzywionej głowni w tym kręgu kulturowym, była *falcata*. *Falx* (nazwa łacińska) to broń starożytna wywodząca się z *machairy*, ale o szerszej i cięższej, sierpowatej głowni, z głowicą rękojeści uformowaną w kształt gęsiej lub łabędziej głowy (szyji). Używana przez wojowników iberyjskich, Daków, Etrusków i możliwe, że nawet Rzymian w początkowym okresie ich istnienia[76]. Jej głownia posiadała charakterystyczne przewężenie w okolicach mocy i rozszerzające się w okolicach sztychu, a także ostrze posiadające szerokie zbrocze. Kształt rękojeści był uformowany w taki sposób, aby uniemożliwić przypadkowe wypadnięcie broni, a przy tym wzmocnić uchwyt dzierżącego. Jej początki sięgają prawdopodobnie przełomu VI i V wieku p. n. e.[77]. Wśród uzbrojenia Daków była to broń niezwykle popularna i skuteczna, która mogła zadawać ciosy ponad tarczą, dzięki zakrzywionej ostrej, wewnętrznej lub zewnętrznej stronie. Ponadto ostrzona była dwusiecznie a rzadziej jednosiecznie[78]. Mogła konstrukcyjnie przypominać *machairę*, czyli posiadać ostrze wklęsłe lub przypominać tasak z ostrzem wklęsłym w okolicach zastawy a wypukłym w okolicach ostrza i sztychu, ostrzonym jednosiecznie. Ten drugi typ upowszechnił się

W przypadku *rhomphaia* długość głowni wynosi od 60 do 80 cm a rękojeści 50 centymetrów. Ewentualnie możemy mówić tu o formie pośredniej.

[74] C. Webber, *op. cit.*, s. 538.

[75] Plutarch, *Aemilius Paulus,* 18. W oryginale brzmi to następująco: „πρῶτοι δ᾽ οἱ Θρᾷκες ἐχώρουν, ὧν μάλιστά φησιν ἐκπλαγῆναι τὴν ὄψιν, ἄνδρες ὑψηλοὶ τὰ σώματα, λευκῷ καὶ περιλάμποντι θυρεῶν καὶ περικνημίδων ὁπλισμῷ μέλανας ὑπενδεδυμένοι χιτῶνας, ὀρθὰς δὲ ῥομφαίας βαρυσιδήρους ἀπὸ τῶν δεξιῶν ὤμων ἐπισείοντες, παρὰ δὲ τοὺς Θρᾷκας οἱ μισθοφόροι παρενέβαλλον, ὧν σκευαί τε παντοδαπαὶ, καὶ μεμιγμένοι Παίονες ἦσαν ἐπὶ δὲ τούτοις ἄγημα τρίτον οἱ λογάδες, αὐτῶν Μακεδόνων ἀρετῇ καὶ ἡλικίᾳ τὸ καθαρώτατον, ἀστράπτοντες ἐπιχρύσοις ὅπλοις καὶ νεουργοῖς φοινικίσιν…".

[76] Z. Żygulski, M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia…*, s. 19; Z. Żygulski, *Broń starożytna…*, s. 79; D. Gazda, *Armie świata antycznego: Republika Rzymska…*, s. 16; Z. Żygulski twierdzi, iż mimo braków znalezisk archeologicznych, przypuszczalnie pierwsze uzbrojenie Rzymian nie różniło się zbytnio od etruskiego, w którym bronią sieczną była *falcata*. Swoim wyglądem bardziej przypominała *kopis*.

[77] F. Q. Sanz, *Military Developments…*, s. 210–211.

[78] D. Gazda, *Armie świata antycznego: Cesarstwo…*, s. 89.

w Hiszpanii ok. V – VI w. p.n.e.[79]. Wyraźnie preferowany przez jazdę iberyjską, z uwagi na lekkość, poręczność i szybkość zadawania obrażeń. W tym aspekcie nie odbiegał od *machairy* i wykorzystywania jej przez jazdę grecką[80]. Nie wiemy czy *falcata* używana była przez Rzymian. Natomiast często mianem *gladius hispaniensis*, nazywano właśnie ją[81]. Zjawisko to charakterystyczne było w III w p.n.e., kiedy to pod tym terminem kryła się zarówno *falcata* jak i zwykły prosty miecz[82]. Popularna była raczej broń z prostą głownią, o czym świadczą wizerunki żołnierzy, przedstawiane często na wyobrażeniach legionistów znajdujących się na wytworach sztuki i kultury antycznej. Ponadto żołnierze rzymscy używali specjalnych, płytowych naramienników w potyczkach z Dakami, którzy w walce wręcz korzystali z *falcat*. Uderzenie nią w nieosłonięte ramię, mogło spowodować poważną ranę ciętą, a nawet doprowadzić do całkowitej utraty kończyny. Wprowadzenie płytowych naramienników, w pewnym stopniu niwelowało poważne skutki takiego uderzenia, chodź nie wykluczało niebezpieczeństwa całkowicie[83].

Inne kręgi kulturowe

Plemiona pochodzące z północnej Europy, w okresie wędrówek ludów używały w walce jednosiecznych długich noży zwanych *sax*. Ich budowa wywodziła się z przeznaczonych do cięcia, broni kultury grecko – rzymskiej takich jak *falcata* czy *machaira*. Nóż ten mógł być prosty lub zakrzywiony, jednosieczny o głowni długości ok. 60 cm, a w całości dochodzący nawet do 1m. Pochwę i prostą rękojeść, która nie była w żaden sposób zdobiona, wykonywano z drewna[84]. Ostrze czasami posiadało nietypowe zbrocze, które stanowiły żłobienia symboli runicznych na płazie głowni. Na dodatek jego krzywizna była bardzo nieznaczna. Nazwa *sax* często pojawiała się z określeniem *scrama*, co w tłumaczeniu oznaczało *czyniący rany*. Od nazwy tego właśnie noża nazwano Saksończyków a ich kraj Saksonią, chociaż możliwe jest, że nazwa zarówno noża jak i państwa pochodzą od słowa *saxum*, które oznaczało wielkie i ostre kamienie[85]. *Sax* był używany jako broń bojowa, w szczególności do wykonywania silnych cięć zamachowych, a także jako przedmiot użytku codziennego do oprawiania zwierząt, przecinania różnego rodzaju materiałów a nawet wycinki drzew (*langsax*). Nóż ten był pierwowzorem późniejszych szabel dwuręcznych i tasaków. Istniały krótsze wersje zwane po prostu *sax* i dłuższe *langsax*. Broń tego typu, znajdowana była najczęściej na cmentarzach gdyż stanowiła wyposażenie grobów. Siedemnaście noży tego typu znaleziono na bagnach Vimose w Danii. Ich pochodzenie datuję się na okres od I do III

[79] *Encyklopedia…*, s. 45.

[80] J. McCall, *The cavalry of the Roman Republic*, London 2002, s. 39, 49.

[81] M. C. Bishop, J. C. N. Coulston, *Roman Military Equipment: From the Punic wars to the fall of Rome*, Oxford 2006, s. 56; P. Letki, *Miecz w sztuce wojennej…*, s. 53.

[82] B. Szubelak, *Legionista Cezara…*, s. 41.

[83] M. C. Bishop, J. C. N. Coulston, *Roman military…*, s. 98.

[84] Z. Żygulski jun., *Broń starożytna…*, s. 183; Z. Żygulski, M. Gradowski, *Słownik uzbrojenia…*, s. 33; W. Kwaśniewicz, *1000 słów…*, s. 154.

[85] T. Królikiewicz, *Historia broni…*, s. 21.

wieku n.e., a długość ich głowni wynosiła od 400 do 630 mm. Obecnie znajdują się one na stanie Muzeum Narodowego w Kopenhadze. W rejonie Uppsali znaleziono również odmianę noża tego typu jednak z lat późniejszych bo z VII i VIII wieku a więc z okresu średniowiecza[86]. Krótsze wersje znaleziono na terenie Westfalii, posiadające głownie o długości ok. 30 cm[87]. Z broni tej prawdopodobnie wyewoluował średniowieczny oręż o zakrzywionej głowni taki jak *falcjon* czy *malchus*. Jako ciekawostkę można przywołać egzemplarz znaleziony w Káloz na Węgrzech, którego głownia liczyła sobie 55 cm długości. Przypuszcza się, iż używany był przez Germanów, podobnie jak przez wojska trackie, do eliminowania koni z walki[88].

Mówiąc o początkach broni o zakrzywionej głowni nie sposób pominąć kultury uzbrojenia Dalekiego Wschodu. Broń ta w swojej najbardziej typowej formie powstała właśnie w Chinach. Jej początki sięgają ok. III tysiąclecia p. n. e., czyli czasów panowania cesarza Huang Di (2697–2657 r. p.n.e.). Krótka broń zw. *duan dao*, była krótszą odmianą dużej *dao*. Dzięki niewielkim rozmiarom możliwe było schowanie jej w bucie lub ukrycie za pasem, uniemożliwiając przeciwnikowi jej dostrzeżenie. Czasem używano jej jako broni miotanej, a w walce bezpośredniej korzystano z dwóch sztuk naraz[89]. Typowe *dao* (szkic 8), często było określane jako miecz o szerokim ostrzu. Szerokość głowni wynosiła ponad 4 cm w najwęższym miejscu i stopniowo rozszerzała się w kierunku sztychu. Szerokie pióro, zwiększało zadawane obrażenia, przy cięciach płatowych. Rękojeść posiadała drewnianą okładzinę, którą obwiązywano dodatkowo kawałkiem tkaniny dla komfortu trzymania, a także wchłaniania potu. Rękojeść pochylona była do przodu, z rozszerzającą się cylindryczną głowicą. Broń posiadała okrągły jelec, a także w niektórych przypadkach chustę przyczepioną do głowicy, która miała na celu rozpraszanie uwagi przeciwnika w trakcie potyczki oraz ocieranie ostrza z krwi. Typowa klasyczna forma *dao*, uległa różnym przekształceniom i modyfikacjom, a to z kolei zależne było od lokalnych sztuk walki lub osobistych preferencji. Z klasycznej formy narodziły się chociażby takie odmiany jak: szabla gęsie pióro (*yan liang dao*), wielka szabla z pierścieniami (*da huan dao*), szabla o sześciu pierścieniach (*liu huan dao*), przypominająca *katanę – wo dao* i szabla siekająca konie (*zhan ma dao*). Ta ostatnia przetrwała najdłużej a w okresie 1644–1912 była szablą oznaczającą stan oficerski[90]. Elastyczność *dao*, pozwalała na zastosowanie jej w prawie każdej sztuce walki. Z uwagi na to cieszyła się szczególną popularnością wśród wojowników. Dzięki krzywiźnie ostrze głowni zadawało dodatkowe obrażenia a jej tępa część (grzbiet i płaz), służyła do parowania i odbijania ciosów przeciwnika. *Dao* przyjęło się również wśród plemion zamieszkujących na terenie dzisiejszych północno-wschodnich Indii. Mieszkające w rejonie prowincji Assam, plemiona Kachiu i Kasi, wykształciły własne nietypowe odmiany, służące choćby jako noże ofiarne (*ram dao*) czy dwuręczne miecze[91].

---

[86] *Ibidem*, s. 21–22.
[87] M. Speidel, *Ancient Germanic…*, s. 148.
[88] *Ibidem*, s. 152.
[89] Dr Yang, Jwing-Ming, *Biała broń…*, s. 66.
[90] *Ibidem*, s. 80–85.
[91] *Encyklopedia broni…*, s. 39–40.

Podsumowanie

Mimo iż rozwój szabli nastąpił dopiero w okresie nowożytnym, a jej właściwe narodziny na początku średniowiecza, to w starożytności pojawiły się formy, które stanowiły podwaliny do wykształcenia się jej w takiej postaci, z jakiej znana była ze wspomnianych epok późniejszych. *Falcjony*, *kordelasy*, *tasaki* to tylko kilka przykładów ewolucyjnej drogi broni o zakrzywionej głowni, od jej form pierwotnych do tych bardziej zawansowanych, które znane były nie tylko na wschodzie, ale też na zachodzie Europy. Starożytną broń o zakrzywionej głowni możemy podzielić na trzy grupy. Należąca do pierwszej grupy, najbardziej popularna w rejonie basenu Morza Śródziemnego *machaira*, wywarła szczególny wpływ na uzbrojenie, zarówno w starożytności (*falcata*) jak i epokach późniejszych. Początek dał jej używany przez Persów na Bliskim Wschodzie *kopis*. Bronie z tej grupy służyły nie tylko jako broń kawalerii, lecz także wpłynęły na powstanie innych, późniejszych odmian broni jak *jatagan*, szabla *sosun patha* czy nepalski nóż *kukri*. Druga grupa to broń o zakrzywionej głowni, która de facto nie wpłynęła zbytnio na rozwój form szabelniczych w epokach późniejszych i była używana w starożytności głównie przez piechotę. Tracka *rhomphaia*, służyła do walki i zatrzymywania kawalerii przeciwnika. *Chopesz*, wykorzystywany był przez piechotę egipską i oficerów. *Sica* natomiast przyjęła się głownie wśród gladiatorów[92]. Do ostatniej grupy możemy zaliczyć broń wykorzystywaną przez Chińczyków i Germanów. Choć co prawda korzystała z niej w głównej mierze piechota podobnie jak w przypadku egzemplarzy z drugiej grupy, to wywarła ona duży wpływ na powstanie innych broni o zakrzywionych głowniach w epokach późniejszych. Chodź już w starożytności zauważono niewątpliwe walory broni o zakrzywionej głowni, w żaden sposób nie zagroziła ona pozycji miecza, o czym świadczy jego ogromna rola choćby w średniowieczu, kiedy to był nieodłącznym symbolem rycerstwa i chrześcijaństwa. Wśród uzbrojenia jeźdźców dominował miecz, z wyjątkiem miejsc gdzie broń o zakrzywionej głowni zdała egzamin jako oręż kawaleryjski. Korzystanie z miecza było również nieodzowne ze względu na ciężkie, płytowe opancerzenie, które przebić mogła tylko broń o głowni prostej. Szabla początkowo traktowana była jako broń piechoty. Pod wpływem zmian zachodzących w nowożytnej sztuce wojennej (min. redukcji ciężkiego opancerzenia), doceniono jej konstrukcję i walory bojowe, przez co stała się ona bronią jeźdźców i zarazem ich symbolem, czym w zasadzie pozostaje do dziś.

Proto-Sabre Forms in the Ancient Times

We can say that every artefact of past ages has its own history. It is no different in the case of various sorts of weapons, the origins of which often date back to very far-off times. The sabre is the weapon that constitutes one of the essential pillars of a whole heap of weaponry available to man. Even though the Middle Ages are deemed to be the period of its first appearance, some

[92] Nie wyklucza to przypadku, że *sica* mogła być wykorzystywana jako broń kawaleryjska.

forms that meet the definition of a sabre established by professor Zdzisław Żygulski existed in the antiquity. The handle inclined forward, the developed hilt and, most importantly, the single-edged, curved blade are the features that some antique weapons possessed. The Egyptian khopesh, Greek makhaira or the Romano-Iberian falcata are just some of the numerous instances of arms that were present in the Mediterranean Basin. There are as well some more exotic varieties known, such as the sica, associated with the Thracians, or the two-handed blade used for halting horses – the rhomphaia. All the above-mentioned sorts of weapons fit perfectly into the character of the sabre that was exquisitely suitable for cutting and inflicting enormous damage, at the same time not restricting the ease of movements during engagement with the enemy.

Key words: sabre, makhaira, forms, weapon, arms, blade, cuts

Säbel in der Antike

Jeder Gegenstand, der aus der Antike kommt, besitzt seine eigene Geschichte. Jede Art von Waffen hat sehr reiche, alte Genese. Der Säbel ist eine der wichtigsten Waffen damaliger Zeit, über die der Mensch verfügte. Der Anfang der Existenz des Säbels schätze man auf die Zeit des Mittelalters, obwohl es schon in der Antike verschiedene Formen dieser Waffe gab. Das waren meist Prototypen, die sich aber dem aktuellen Modell des Säbels anpassen konnten. Der Professor Zdzisław Żygulski hat den Säbel folgenderweise beschrieben: nach Vorne gebeugter Griff, ausgebaute Parierstange und einschneidiger, gebogener Griff. Das waren Eigenschaften, die einige Arten Antikerwaffe hatten. Die ägyptische Scheibe *Chepesch*, die griechische *Makhaira* oder römisch-iberische *Falcata* sind die Beispiele für die Waffe, die am Mittelmeer auftrat. Nicht zuletzt sind die fremdartigen Kampfgeräte bekannt, beispielweise mit Thrakien assoziierte *Sica* oder *Rhomphaia* – zweihändige Schneide, die zur Einstellung der Pferde diente. All diese Arten von Waffen passen zur Beschreibung eines Säbels, der besonders nützlich und handlich war. Er eignete sich zum Hieb und Kampf, und zugleich beschränkte er das Handeln während des Gefechtes nicht.

Schlusswörter: Säbel, Makhaira, Formen, Waffe, Streitkräfte, Griff, Schnitte

Формы сабли в периоде давного мира

О каждом предмете из давных лет можно сказать что у него его собственная история. Не иначе есть и с разными видами оружия, которых начала часто находятся в давно прошедшем времени. Сабля это оружие, которое является основой для много элементов вооружения, которыми обладал человек. Хотя за ее начало принимают период средневековья, то уже и в периоде древнего мира существовали формы похожи на дефиницию сабли созданной Здиславом Жигульским. Египетский хопеш, греческая махайра или римско-иберийская фальката – это только несколько примеров. Были тоже и экзотические сорты этого оружья – фракийская сика или ромфея. Все они идеально вписываются в концепцию сабли, которая наносила серьезные повреждения но не ограничивала свободы действий.

Ключевые слова: сабля, махайра, формы, оружие, клинок,резка

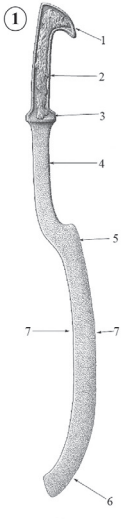

Szkic 1. CHOPESZ.
1.Głowica
2.Rękojeść
3.Jelec
4.Zastawa (prosta głownia)
5.Moc (charakterystyczne załamanie)
6.Sztych (wygięty)
7.Ostrze wypukłe

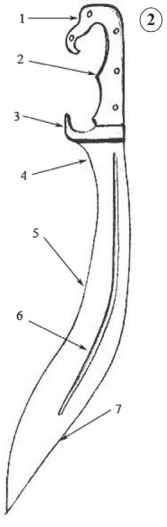

Szkic 2. KOPIS.
1.Głowica
2.Trzon rękojeści (charakterystyczne wgłębienie dla lepszego uchwytu) 3.Jelec
4.Zastawa (charakterystyczne przewężenie)
5.Ostrze (wklęsłe)
6.Zbrocze
7.Sztych

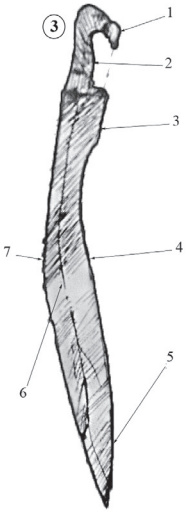

Szkic 3. MACHAIRA.
1.Głowica (kształt głowy orła)
2. Rękojeść (niewielki jelec, mógł być połączony z głowicą przy pomocy kabłąka)
3. Zastawa
4. Moc (ostrze wygięte do wewnątrz)
5. Sztych
6. Zbrocze(mogło być jedno, ale nawet i kilka)
7. Grzbiet(ostre zagięcie)

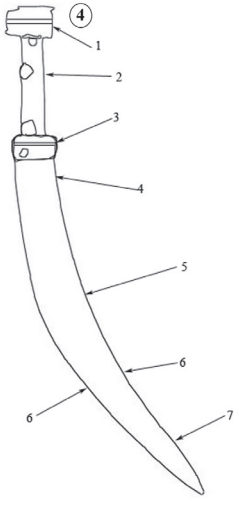

Szkic 4. SICA.
1.Głowica
2. Trzon rękojeści
3. Jelec
4. Zastawa
5. Moc (charakterystyczne załamanie)
6. Ostrze (załamane najczęściej pod kątem 450)
7. Sztych(ulęgający przewężeniu)

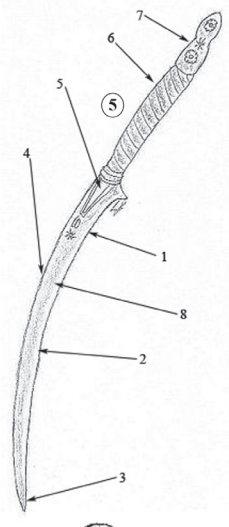

Szkic 5. RHOMPHAIA.
1. Zastawa
2. Moc
3. Sztych
4.Grzbiet
5. Jelec (a właściwie jego brak, widoczny kołnierz przytrzymujący ostrze)
6.Trzon rękojeści (z oplotem ułatwiającym uchwyt i zabezpieczającym przed wypadnięciem z ręki)
7. Głowica (zdobiona)
8. Ostrze (przypominające kosę, równomiernie zakrzywione na całej długości)

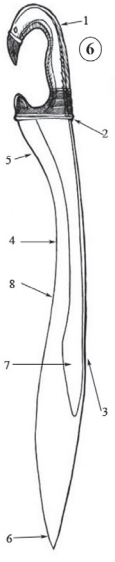

Szkic 6. FALCATA
1. Rękojeść (posiadająca głowicę przypominającą gęsią szyję) 2. Jelec 3. Grzbiet 4. Moc 5. Zastawa (przewężenie w tym samym miejscu co w Kopisie) 6. Sztych 7. Zbrocze 8. Ostrze (esowato wygięte do wewnątrz)

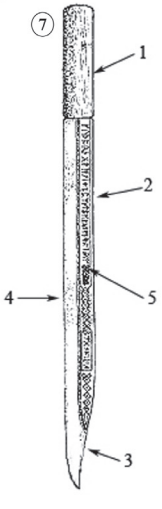

Szkic 7. SAX
1. Rękojeść (prosta w swoim kształcie i budowie)
2. Grzbiet
3. Sztych (ostro ściety i zaokrąglony, czasem prosty)
4. Ostrze (proste, czasem o niewielkiej krzywiźnie)
5. Zbrocze (w formie ornamentacji runicznej)

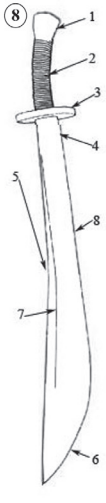

Szkic 8. DAO
1. Głowica
2. Trzon rękojeści (oplot z tkaniny)
3. Jelec (tarczowy)
4. Zastawa
5. Moc
6. Sztych
7. Zbrocze
8. Grzbiet

Damian Podoba
Lublin
damian.podoba@gmail.com

The Baptism of Mieszko I and the Beginnings of the Polish Church at the Root of the Formation of the Polish State in the Most Popular Scientific Theories

Chrzest Mieszka I i początki polskiego Kościoła u podstawy formowania się państwa polskiego w najpopularniejszych teoriach naukowych

Artykuł ten porusza zagadnienie Chrztu Polski, jako początku formowania się państwa polskiego. Przedstawione zostają w nim najpopularniejsze teorie naukowe, dowodzące różnych dróg przybycia chrześcijaństwa do Polski a także różne charaktery chrystianizacji. W treści poruszona zostaje problematyka związana z imieniem chrzestnym Mieszka I, pochodzeniem biskupa Jordana oraz działania polityczne bezpośrednio mające wpływ na kształtowanie się ówczesnej Polski. Artykuł zwraca uwagę na nikły materiał źródłowy i wiele domysłów przy przedstawianiu poszczególnych teorii formowanych przez różnych badaczy, często niezależnie od siebie lub wręcz w opozycji.

Słowa kluczowe
chrzest Polski, Mieszko I, Jordan, biskupstwo misyjne, misja irlandzka, Normanowie, Cesarstwo Niemieckie, Czechy

The origins of the Polish state are an event in Polish history about which we have little reliable information. The sources used by the researchers of the past are the chronicles of Widukind of Corvey, Abraham ben Jacob and Thietmar of Merseburg. These works differ in tone, although they were all written in the 10th century. From among the abovementioned chroniclers, Thietmar finished his work as the last one that is in 1018. The fragments that he devotes to Poland, however, are to a large extent regarded with skepticism[1]. Jerzy Strzelczyk perceives such a view as fallacious, though he recognises the need of a critical reading of the source[2].

[1] The main reason is the unresolved question of reliability of the commentary regarding Mieszko I's subordination to the Emperor's authority, which allegedly occurred thanks to margrave Geron. [by:] G. Labuda, *Mieszko I*, Wrocław 2002, pp. 72–82.

[2] J. Strzelczyk, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992, pp. 15–16.

Among the more recent works of historiography these sources analyzed the work of Andrzej Pleszczyński. The author devoted the whole chapter to reflections on the chronicles[3]. Further, as regards the sources, there is the summary of the document "Dagome iudex" that has been an object of great controversy rather than a source of information. The document has not survived – its content is known from a 11th century copy. "Dagome iudex" defines the borders of the state of Mieszko I and places it's territory under the protection of the Pope. The Polish prince is mentioned a few times in the German annals. The oldest Polish annals shed little light on the beginnings of Poland, yet indicate two major occurrences: the arrival of princess Dobrava and the Baptism of Mieszko. As it seems, some sources that remain unknown to us must have been used by the first courtly chronicler Gall Anonim, who wrote his work *Kroniki i czyny książąt i władców polskich* (The deeds of the Princes of the Poles) in the times of Bolesław Wrymouth. His work is regarded as one of the key sources concerning the origins of the Polish state; however, we should remember to apply the perspective of time that separated Gall's chronicle from the times of Mieszko[4].

Depending on few and often questionable sources the researchers held on to even the slightest references that somehow made it possible to confirm the proposed theories. During their research, the historians came across similar or even the same pieces of information, but ascribed new meanings to them, basing on which they formulated some other, more or less credible, visions of the creation of Mieszko's state. In my article I would like to present multifarious scientific visions that to varying degrees find confirmation in sources, particularly in the most obvious ones that do not leave much room for theoretical deliberations.

Whichever way to begin the disquisition, there remains the need to stipulate the time frame in regard to the term "origins of the state". I shall not delve into the theories on the prehistoric Poland of the tribal period or go even further into hypothesising about the place where the Slavs came from to settle on the territory between the Oder and the Bug rivers. These issues were discussed in detail by Gerard Labuda[5]. It is indisputable that Poland first appears on the pages of history together with Mieszko I. Following this reasoning, I will link the beginnings of the Polish statehood directly to the figure of the first historical ruler and also to the adoption of Christianity, which became a new form of legitimacy of the prince's power. In an unknown way, Mieszko managed to become a prince and is mentioned as a ruler as early as in 963, when he fought with the Veleti tribes, led by the German count called Wichman. There is a consensus on this matter even in earlier historiography[6]. Taking into account the way and circumstances in which the rulers of the pagan tribes were chosen we may come to a simple conclusion – Mieszko became the ruler in the times of war and when the war ended he had to seek for a better means to legitimise his superior position. Christianity gave such a possibility. In

[3] A. Pleszczyński, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (963–1034). Narodziny stereotypu. Postrzegani i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin 2008, pp. 13–106.

[4] J. Strzelczyk, *op. cit.*, pp. 19–20.

[5] G. Labuda, *op. cit.*, pp. 9-22.

[6] Z. Wojciechowski, *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945, pp. 13–15.

a way, such a formulation of the theory justifies the place of Mieszko's baptism[7] and, above all, the choice of Poznań rather than the capital city of Gniezno as the seat of the first bishop. The justification is simple – at that time, there was a privileged social stratum gathered around the prince that exercised real influence on his decisions. It is obvious then that those dignitaries would disapprove the choice of Mieszko as a more respectable ruler, because elected with the help of divine power. The bishop residing in the area of the biggest concentration of the pagan nobles would remain under threat of death. Obviously, the abovementioned theory can be easily disproved for prosaic reasons. Mieszko must have enjoyed respect within his community, so it is unlikely that he would be recognised as ruler solely for the times of war.

Apart from the intricacies concerning the source of Mieszko's power, I will focus on the subject matter of this article, in particular on the theories concerning the introduction of Christianity in Poland. Why is this question so compelling that it recurs every now and then, especially among Polish researchers? Perhaps every generation of scientists wants to take a fresh look at a well-researched issue, more by looking through the prism of historiography rather than further analysis of chronicles and source documents.

The first and most well known theory, propagated by school textbooks and popular publications, is the way leading from Bohemia. Mieszko formed an alliance with the Bohemian prince Boleslaus I and married his sister[8]. Thietmar and Gall Anonim provide contradictory descriptions of the circumstances in which the two entered into a marriage[9]. The first chronicler informs that Dobrava violated Christian prohibitions[10] to persuade her husband to adopt her religion. Gall, on the other hand, states that the Bohemian princess did not live with Mieszko like man and wife until he abandoned heathendom[11]. Apart from the two accounts,

---

[7] Yet still, one has to take into account that the researchers are not absolutely sure whether that was Poznań, Gniezno or maybe Ostrów Lednicki and the debates over this matter still go on along with source and archaeological research, [by:] A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycia – hipotezy – interpretacje*, Warszawa 2005, pp. 214–220; G. Labuda, *op. cit.*, pp. 93–96.

[8] According to certain accounts, there also exists a theory that Dobrava was a sister of Boleslaus I and St. Wenceslas and the daughter of Vratislaus. However, researchers exclude this possibility owing to the fact that in 967 the Bohemian princess gave birth to a son, a then to a daughter. If she was Vratislaus's daughter, she could not be physically able to bear children at the time discussed here, [by:] G. Labuda, pp. 35–36.

[9] J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1997, pp. 74–75; J. Strzelczyk, *op. cit.*, pp. 106–110.

[10] What is testified by the fact that at the time of marriage of Mieszko remained pagan, [by:] J. A. Sobiesiak, *Bolesław II Przemyślida (+999) Dynastia i jego państwo*, Kraków 2006, pp. 89–90.

[11] An interesting approach is a thesis stipulating that Dobrava married Mieszko, yet refused to share the marriage bed with him until the prince was baptised. According to Gall Anonim, that was to be an instrument of coercion employed in a just cause, [by:] J. Banaszkiewicz, *Dąbrówka „christianissima" i Mieszko poganin (Thietmar, IV, 55–56; Gall, I, 5-6)*, [in:] *Trzy po trzy o dziesiątym wieku*, Kraków 2014, pp. 286–288. There remains the question of interpretation of the events in comparison with what he wrote St. Paul: "But to the rest say I, not the Lord: If any brother has a wife pagan, and consents to intercourse with him, let her not divorce; And a wife who has a husband Gentile, and he agrees to intercourse with her, let him not divorce. For the unbelieving husband is sanctified by the wife, and the unbelieving wife is sanctified by the husband; otherwise your children would be unclean and so are sacred. And if you want to divorce heathen, let her divorce; in such cases the brother or sister is not slavishly bound, since the peace God has called us. Because whence you know, O wife, whether you will save your husband? Or how do you know, husband, whether you will save your wife? Besides, let everyone live as

actually non-contemporary with the times in question here, the researchers consider an important issue – Bohemia at the time of Christianisation of Mieszko's state had no metropoly or even a see. Therefore, a thesis stating that Christianity was adopted from Bohemia, which is widely spread in schoolbooks, is very shallow and, furthermore, can be deemed fallacious. Initially, the Bohemian church of the 10th century was dependent on the Bishopric of Regensburg, only after year 974 the Bishopric of Prague was erected, and it was directly subject to the Archbishop of Mainz[12]. What is more, we know that the Polish ecclesiastical province was not subject to the German dignitaries. How was that possible, then, that the Church developed relatively quickly?

The thesis holding that there was a missionary bishopric located on the Polish territory after Mieszko's baptism may serve as an answer to this question. According to the sources known to us, the bishop accountable solely to the Pope was named Jordan. Mieszko located the bishop's seat in Poznań to avoid clashes with the nobles residing mainly in Gniezno[13]. Zygmunt Wojciechowski presented such a picture of events entirely uncritically[14], though the issue requires deeper analysis, such as the one performed by other scholars. The main subject of criticism was the term "missionary bishopric" that was used as early as by the close of the 19th century by Władysław Abraham, followed by the aforementioned Wojciechowski. Henryk Łowmiański held a contrary view and proved that the first mention of Jordan as a bishop did not appear until 968; moreover, a permanent missionary bishopric was not known at that time – a bishop could have been at most personally dependent on the Pope[15]. Undeniable is that only the pope had the opportunity to appoint a bishop on a mission in pagan country[16]. Łowmiański also addressed the question of the bishop's first seat and, in agreement with Wojciechowski, determined its location in Poznań and suggested further reading of Witold Hensel's *Na śladach*

---

the Lord appointed him, in such a state in which God had called him; so I am managing in all the churches". (1 Cor 7,12–17 BW), in the words of the apostle, in the version of the Gall Anonim, married heathen Dobrawa, she deprived the lives of sanctification and a chance for salvation. Regardless of the version of Mieszko I was baptized, but I thought it worth mentioning the relation of Scripture to a situation such as existed at the court lives. (autors note)

[12] A. Paner, *Przemyslidzi. Od Borzywoja I do Przemysła II Otokara. Ludzie i wydarzenia w latach 872–1278*, Gdańsk 2008, p. 63. J. A. Sobiesiak thoroughly analyzes the events of the years 973–976, pointing to defer the appointment of Prague bishop for the year 976, due to the political problems of the Bohemia. [by:] J. A. Sobiesiak, pp. 180–183. The dependence of the Prague bishopric of Mainz could be the compensation for the land that Metropolitan of Magdeburg took over his control in 968. [by:] J. A. Sobiesiak, pp. 183–184.

[13] H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, Poznań 1948, p. 287.

[14] Z. Wojciechowski, *op. cit.*, pp. 16.

[15] H. Łowmiański, *op. cit.*, pp. 283–284. The wide discussion on the issue of depending Polish bishops from the Pope took the D. A. Sikorski in a critical hearing, referring to the Anzelm's Weiss idea of the existence bishoprics depending on the papacy (in polish "immediowanych") instead of bishoprics excluded from the jurisdiction of the local metropolitan area(in polish "egzymowanych"), [by:] D. A. Sikorski, *O rzekomej instytucji biskupstwa bezpośrednio zależnego od Stolicy Apolstolskiej. Przyczynek do problemu statusu prawnego biskupów polskich przed rokiem 1000*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2003, Vol. LV, No. 2, pp. 157–185.

[16] J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I*, Warszawa 1961, p. 42; G. Labuda, p. 115. Different opinion on the matter have D. A. Sikorski, who shows that before 13th century there was no clear laws that would give the papacy supremacy over all christianization missions, [by:] D. A. Sikorski, *Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2012, pp. 220–222.

Mieszkowej stolicy (Searching for Mieszko's capital), published in 1947[17], that includes a proper case study on this issue. Modern works question the existence of one episcopal seat, especially in the times of bishop Jordan's activity, as they point to the mobility of the princely court and indicate that it was unlikely for a church dignitary in a newly baptised country to remain at one place[18]. Theory holding that the first Polish bishopric had a missionary character is as well known as the Bohemian genesis of Mieszko's baptism; its soundness, however, is confirmed by sources, or, to be more specific, the lack of sources that would provide information on Jordan's dependency on the German bishops.

As my article features bishop Jordan, another thesis present in historians' works needs to be mentioned here. The origin of the first church dignitary active in Poland raised many doubts. Researchers often placed him among Dobrava's attendants[19], described by Anonim, where he served as the main capitular and princess's father confessor[20]. Even if there is a grain of truth in that, Jordan is not a Bohemian name. Many scholars wondered then where the cleric came from. The aforementioned W. Abraham formulated a theory, according to which Jordan came from Lorraine, particularly from the Diocese of Liege[21]. This view is much better established in historiography than the theses stating that the bishop was of Italian or Roman descent. Abraham used the cleric's name as a lead. Łowmiański followed the same path in his work when he looked at the problem of Jordan's origin during his extensive research on "Dagome iudex". Opinions vary over Jordan's rank at the time of his arrival in Poland. Łowmiański stated shortly after the war that he was probably a common priest sent with a Christianizing mission so as to avoid putting the dignitaries of higher rank in danger[22]. In the newer historiography Strzelczyk draws attention to the fact that it would seem strange if the ruling prince was baptised by a low rank cleric, thus, if it was Jordan who did the honors, he must have been raised to the dignity of a bishop at that time. This claim is also supported by a thesis stating that during the Christianisation of a ruler of a pagan state Baptism was immediately followed by Confirmation that could have been administered only by a bishop[23]. Strzelczyk also indicates that Jordan could have come from the Diocese of Regensburg and was a bishop with no authority to administer any particular diocese[24]. Łowmiański seems to agree with such a thesis in a way, as he argued that Jordan was seconded to Poland upon the consent of the German Emperor[25]. Even if it was true, the question of the ethnic origin of the first bishop in the state of Mieszko remains open. By virtue of the non-Germanic name, a thesis

[17] H. Łowmiański, *op. cit.*, pp. 285–286.

[18] G. Labuda, *op. cit.*, p. 116.

[19] J. Strzelczyk, *op. cit.*, pp. 130–131.

[20] G. Labuda, *op. cit.*, p. 96, 114.

[21] W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Lwów 1890, pp. 34–35.

[22] H. Łowmiański, *op. cit.*, p. 290.

[23] J. Strzelczyk, *op. cit.*, p. 131; J. Dowiat, *Imię…*, pp. 28–29.

[24] J. Strzelczyk, *op. cit.*, pp. 131–132. Perhaps that was the reason why Jordan as a bishop active in Poland is mentioned for the first time with the year 968 (author's note).

[25] H. Łowmiański, *op. cit.*, p. 290.

was formulated indicating the Irish origin of the cleric. Researchers are inclined towards such a reasoning by some probable issues that comprise another theory.

The Irish roots of Polish Christianity have substantial grounds if we take into account the alledged origin of Jordan and Mieszko's name "Dagome"[26]. This question was broadly presented before the war in Alfons Parczewski's work *Początki chrystianizacji w Polsce i misja irlandzka* (The beginnings of Christianization in Poland and the Irish mission). In the 10th century, as well as in the previous ones, the Irish missionary work was developing in Western Europe. Moreover, Irish priests travelled to Rome via the pilgrimage route leading through the Rhine Valley and cities of Liege and Mainz. We know as well that the cathedral school in Lorraine employed Irish teachers[27]. If we assume that bishop Jordan came from Liege, there exists a probability that he might have come from Ireland originally and received episcopal consecration only after his arrival on the continent. The link between these considerations and Mieszko's alledged baptismal name can be proved as follows. According to a custom, the newly baptised ruler adopted a name of an acclaimed christian saint. In that time there were only two saints whose names had a prefix "Dag" – St. Dageus and St. Dagobert. The first of the two was an acclaimed Irish saint. This theory is disadvantaged by the fact that his cult is unknown in continental Europe. Dagobert, in turn, was preserved in tradition as a name of a saint due to the king of Austrasia[28], Dagobert II. His dignity is yet questionable, as Dagobert II was killed by his own noblemen. The question of sainthood is also complicated, as there are three actual rulers combined under one name, any of whom was equally worthy of canonization[29]. The Irish theory can be then considered as disproved, although it can, in some way, be defended in historiography.

As I have already mentioned the "Dagome iudex" document, another thesis is also worth presenting here: the by far most controversial thesis promoted mainly before the war by the German researchers. The issue here are the Norman roots of the organization of the Polish state and the Scandinavian origin of Mieszko I. This theory is basically founded on two premises: the Nordic-sounding name Dago, derived from the said document, and on reasoning by analogy with the establishment of Rus[30]. This theory, formulated and propagated mainly in the 20's had a clear propagandistic purpose – to negate the ability of the Slavs (Poles, in this case) to build a state. On the basis of such a formulation of the theory the Germans attempted to claim the originally Germanic territories along the Oder[31]. Apart from the Germanness of the Polish state, Łowmiański also presented a pro-German

[26] Depending on description of "Dagome iudex", another version of the name – "Dagone" – appears. [by:] H. Łowmiański, *op. cit.*, pp. 261–262.

[27] H. Łowmiański, *op. cit.*, pp. 268–269.

[28] That is, north-eastern part of the Merovingian state, between Saxony and Friesland on the north and Swabia on the south (author's note).

[29] H. Łowmiański, *op. cit.*, pp. 270–275

[30] As we know from chronicles, Rus' was founded by the Varangians, from whom the Rurik lineage was descended, [by:] A. Kijas, *Ruś*, Poznan 2014, pp. 28–30.

[31] What is worth mentioning is the arbitrariness of using the Norman and Germanic factors that, in this respect, merge into one. A similar theory was shown in the context of Russia in the 18th century. German researchers identified the Varangian with the Normans, [by:] A. Kijas, *op. cit.*, pp. 30–32.

thesis. Basing on the sources concerning the joint policy of the Pope and the Emperor[32], he claimed that Mieszko I sent his legates to the German Emperor with a request of setting up a Christianizing mission. Probably, the legation might have arrived at Otton's court at Christmas, when the Emperor hosted numerous church dignitaries, including the bishop of Liege and priest Jordan in his company. Due to the failure of the previous mission of Adalbert in Rus, in the case of Poland a decision was made to send a lower-ranking cleric, although it is not certain concerning the former deliberations[33].

Coming back to the question of the Bohemian mediation in the Christianisation of Poland, a view proposed by Tadeusz Manteufell is worth considering. This historian claimed that Mieszko might have been aware of Emperor Otto's plans concerning the creation of the Archbishopric of Magdeburg. Owing to its location in Saxony, there was a probability that the new metropoly will seek to christianize the Slavic territories. We should assume that Mieszko was aware of the actions taken by the Germans towards the Polabian Slavs and the methods employed by the Germanic "missionaries". For that reason, he decided to take appropriate steps before Magdeburg became the seat of the Archbishopric. The conditions were all the more favourable for Mieszko, as the setting up of a new metropoly was objected by the archbishop of Mainz, on whom, as we know, Bohemia was dependent[34]. Probably owing to the Bohemian mediation did the dignitaries in Regensburg, later followed by those in Mainz, consider the question of the Christianization of the Mieszko's state favourably and the prince and his court was baptised in 966. Only two years later the Archbishopric of Magdeburg was established and laid claim to the right of authority over the Polish ecclesiastical province[35].

Historical literature provides one more concept regarding the first state and church organization on the Polish territory. This time it concerns Great Moravia and the Slavonic rite introduced by Cyril and Methodius. This issue was raised numerous times in scientific discourse, mainly in reference to the times of the first Piasts. It was exhaustively discussed by Jerzy Dowiat[36]. It is unlikely that the Slavonic rite existed in Poland under Mieszko's reign; nevertheless, the trace of first Christian activity on the territory now recognised as Polish is probable. It is advisable, however, to consider the borders of countries that existed during the Great Moravian period. The majority of researchers agree on this question – Cracow and

---

[32] Due to the disputes between Otto's Empire and the Papacy, the Pope at that time was practically fully subordinate to Otto I. The same applies to the reign of Empress Theophanu, [by:] J. Strzelczyk, p. 188.

[33] H. Łowmiański, *op. cit.*, p. 290.

[34] T. Manteufell, *Polska wśród nowych państw Europy*, [in:] *Polska pierwszych Piastów*, Warszawa 1968, pp. 18–19. Archbishop William had to be aware that if the archbishopric in Magdeburg will be created, his metropolis will lose considerable influence in the eastern parts of Germany, Bohemia and recently baptized Poland. It is likely, that the archbishop of Mainz helped Mieszko in obtaining missionary bishopric, independent from the nearby dioceses and German dignitaries (authors note).

[35] It was so mainly owing to the sources possessed by the Germans: Thietmar's chronicle and a concept of the document by virtue of which Magdeburg was to seek the recognition of the bishop's of Poznań dependency. The document, in fact, was never issued and the chronicler from Merseburg used this concept improperly as a reliable source, creating his own extent of dependency, [by:] J. Strzelczyk, *op. cit.*, pp. 134–137.

[36] J. Dowiat, *Imię…*, pp. 10–11, ed. 19.

Lesser Poland, that might have been Christianized as early as in the 9th century, were dependent on the Great Moravian[37]. That is the reason why the Polish tradition assumes 966 as the year of the coming of Christianity. Cracow, along with Lesser Poland, was incorporated to the state of Mieszko I already in the 10th century[38] and was probably Christian to a certain extent[39]. Yet, in the times of Great Moravia, which country could have conquered a certain prince dwelling by the Vistula River[40], the origins of the Polish Christianity are out of the question, let alone the beginnings of the Polish state.

While working on the matter of the origins of the Polish state in the times of Mieszko I and the Christianisation of Poland certain links between the theories can be observed. It is obvious regarding the small number of sources available to researchers. Every thesis mentioned in this article is in a way strong and simultaneously reveal some weaknesses. Following that logic, one could dare to present a totally different thesis that would combine all that what has been said.

Mieszko I, who knew the political situation outside his country, was aware that the adoption of the new faith would bring along certain benefits. Perhaps knowing about Emperor Otto's plans of setting up an archbishopric in Magdeburg, the Polish prince took steps in order to bring Christianity without awaiting the German Christianisation executed by means of conquest. By forming an alliance with Czechs, Mieszko could gained their support in the talks held with the bishop of Regensburg, or directly with the archbishop of Mainz, in order to introduce Christianity. As a candidate for a ruler of the Slavs, the prince could have actually sent the legates to the Emperor, who, even if he had different plans, could not reject a request of a pagan to be accepted as a devotee of the One God. A cleric named Jordan, who came to the Diocese of Liege from Ireland or who was taught by Irish missionaries, was chosen as a missionary. It cannot be stipulated unambiguously whether Jordan was a bishop at the moment of setting up his mission or was he raised to this rank at that time. This is at most probable. Mainz, located in the distant Rhineland, laid no claims to extend its authority over a newly Christened country. Mainz, in the distant Rhineland could have hoped to take sovereignty over newly baptized country, but we don't have records of objection its dignitaries. It could be due to the connections of Archbishop Wilhelm, who was the son of Otto I. Since the emperor most likely to accede to the requests of polish prince also William had no reason to hinder the Polish Christianization.

By means of taking recourse to the support from Bohemia, Mieszko somehow secured Jordan's position as a missionary bishop dependent on the Papacy. On the

---

[37] W. Chrzanowski, *Świętopełk I Wielki. Król Wielkomorawski (ok. 844–894)*, Kraków 2008, pp. 86–98.

[38] What recounts Czech chronicler Kosmas, who, despite the reliability of the transmission did not avoid at this point of error in dating, [by:] D. A. Sikorski, *Początki…*, pp. 84–90. It is assumed that these errors arise from simple reason, namely the desire to show the Boleslav II as a perfect man and ruler. Hence, there is no place in the chronicle of Kosmas at the mention of the loss of large areas for Mieszko I, [by:] M. Matla, *Czechy*, Poznań 2014, pp. 145.

[39] It is possible that in other areas of the Mieszko's state Christianity was known. Christian faith could bring together the missionaries from New Korbei or Fulda, [by:] W. Abraham, *op. cit.*, pp. 104–114.

[40] W. Chrzanowski, *op. cit.*, pp. 86–98.

day of the Baptism of Poland the prince was bestowed with a new name – Dagome, which was chosen by Jordan who had his roots in Liege or in Ireland. When by the end of the 10th century the ties between Poland and Bohemia loosened, Mieszko took over Cracow and Lesser Poland, incorporating territories into his state that have long been Christian. Before his death the prince, desirous to insure independence of his state from the Magdeburg metropoly that was founded in 968, placed Poland under the protection of the Pope by issuing the "Dagome iudex" document[41].

Such a formulation of the vision of the origins of the Polish state actually rejects only the Norman theory which is so doubtful that it is not actually viewed as probable. It is obvious that this construction is not free from glaring shortcomings that arise from the scantiness of the sources on which particular theses were based. It is an attempt at establishing a coherent synthesis of the researchers' outcomes included in historiography, shown as one, cohesive presentation. Such a theory may be useful in popular discourse and perhaps replace the vision, deeply rooted in general awareness, that Christianity came from Bohemia. I leave it to the reader to assess whether such a blend is acceptable.

The Baptism of Mieszko I and the Beginnings of the Polish Church at the Root of the Formation of the Polish State in the Most Popular Scientific Theories

This article raises the issue of the Baptism of Poland as the onset of the formation of the Polish state. It presents the most popular scientific theories that provide evidence for the diversity of ways via which Christianity entered Poland and different characters of Christianisation. The article touches upon the issue of Mieszko I's baptismal name, the origins of Bishop Jordan and the political actions that had direct influence on the formation of Poland of that time. The article draws attention to the scant source material and a lot of guesswork employed in the presentations of particular theories formulated by different researchers, often working independently of one another or even remaining in opposition.

Key words: the Baptism of Poland, Mieszko I, Jordan, missionary bishopric, the Irish mission, the Normans, The German Empire, Bohemia

Die Taufe von Mieszko I. und die Anfänge der polnischen Kirche an der Wurzel der Bildung des polnischen Staates in der populärsten wissenschaftlichen Theorien

Der Artikel beruht die Frage der Christianisierung Polens, also die Entstehung des polnischen Staates. Im Artikel wurden die populärsten Wissenschaftstheorien, die vom Auftritt des Christentums nach Polen und von den verschiedenen Problemen dieser Christianisierung handeln,

[41] What could have been done at a convention in Quedlinburg in 991 or in Polish lands with a subsequent extension of the main content during the congress and in the presence of the papal emissaries, [by:] J. Strzelczyk, pp. 181–183. Strzelczyk also gave under the consideration the theory that Dagome iudex had not only protect the interests of Polish ecclesiastical province against attempts of the Germans but to protect whole Mieszko's territory against the claims from Czech, [by:] J. Strzelczyk, pp. 188.

dargestellt. Es wurde auch die Problematik des Namens Mieszko I, die Herkunft des Bischofs Jordan und das politische, einflussreiche auf den polnische Staat Handeln beschrieben. Der Autor macht den Leser auf das geringe Quellematerial, viele Hypothesen und Vermutungen im Rahmen der heutigen Forschungen in diesem Thema aufmerksam. Manche heutige Theorien sind unparteiisch und sie unterscheiden sich voneinander.

Schlusswörter: Christianisierung Polens, Mieszko I, Jordan, Missionsbistum, irische Mission, Normannen, Deutsches Kaiserreich, Tschechen

Крещение Мешко I и начала польского Церкви в корне формирования польского государства в самых популярных научных теорий

Статья относится к проблеме Крещения Польши как зарождения польского государства. Автор представляет популярнейшие научные теории о пути прибытия христианства в Польшу и о неоднородном характере христианизации. В содержание включено проблему крестного имени Мешка I, происхождения епископа Йордана и политическую деятельность, влияющую на тогдашние события в Польше. Статья обращает внимание читателя на недостаток источников, домыслы, разногласия среди исследователей Крещения Польши.

Ключевые слова: Крещение Польши, Мешко I, Йордан, миссионерские епархии, ирландская миссия, Норманны, Германская империя, Чехия

Jan Gawron
Lublin
johnnygawron@gmail.com

Najazdy książąt halicko-włodzimierskich na ziemię lubelską w latach 1243–1244 w świetle średniowiecznych źródeł narracyjnych

Lata czterdzieste XIII w. były okresem intensywnych kontaktów politycznych i militarnych pomiędzy władcami polskich dzielnic a książętami z dynastii Romanowiczów. Położona na pograniczu państwowym ziemia lubelska szczególnie odczuła ich konsekwencje w latach 1243–1244, kiedy trzykrotnie stała się celem najazdów wojsk halicko-włodzimierskich. Informacje o tych wydarzeniach podają polskie roczniki, Jan Długosz, jak również *Latopis halicko-włodzimierski*. Analiza źródeł narracyjnych pozwala wnioskować, iż wyprawy władców Halicza i Włodzimierza były ściśle powiązane z pretensjami Konrada Mazowieckiego do tronu krakowsko-sandomierskiego. Romanowicze za każdym razem występowali jako sprzymierzeńcy księcia Konrada, a ich działania miały charakter dywersyjny. Książęta ruscy realizowali przy tym swój własny cel – chęć zdobycia jeńców i łupów. Konsekwencją ich działań było spustoszenie ziemi lubelskiej, która zaczęła wyludniać się.

Słowa kluczowe
ziemia lubelska, Ruś halicko-włodzimierska, Daniel Halicki, Konrad Mazowiecki, Romanowicze, najazdy

W okresie piastowskim najbardziej ożywione stosunki utrzymywała Polska z sąsiadującym od wschodu państwem ruskim. To właśnie z Rurykowiczami zawierali Piastowie najwięcej związków małżeńskich, które miały być gwarancją pokojowych stosunków[1]. W XII i XIII w. więzi dynastyczne połączyły książąt krakowsko-sandomierskich i mazowieckich z władcami Halicza i Włodzimierza. Pozwala to wnioskować, iż stosunki między tymi księstwami były poprawne i nie istniały między nimi poważniejsze spory terytorialne[2].

[1] B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966,s. 7.

[2] K. Myśliński, *Problemy terytorialne w stosunkach między Polską i księstwem halicko-włodzimierskim w XIII wieku*, [w:] *Nihil Superfluumesse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 229.

Jednak jak podają źródła narracyjne, od czasu do czasu na pograniczu polsko-ruskim dochodziło do konfliktów. W takich sytuacjach najbardziej narażona na zniszczenia wojenne była ziemia lubelska, stanowiąca wschodni kres władztwa piastowskiego[3]. Świadczą o tym m.in. wydarzenia z lat czterdziestych XIII wieku, kiedy to w przeciągu dwóch lat książęta halicko-włodzimierscy trzykrotnie pustoszyli to terytorium. Co przyczyniło się do tych częstych wypraw Rusinów na ziemię lubelską i jaki był cel ich działań?

Szukając odpowiedzi na te pytania należy zwrócić uwagę na sytuację polityczną, jaką wytworzyły trzy najazdy mongolskie 1241 roku. Poza spustoszeniami spowodowanymi przez hordy mongolskie, których ofiarą padła również ziemia lubelska[4], ich konsekwencją było zwolnienie się dwóch tronów dzielnicowych: krakowskiego i sandomierskiego. Wakat na pierwszym z nich był konsekwencją śmierci Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą. Natomiast opustoszenie drugiego było spowodowane ucieczką Bolesława Wstydliwego przed Mongołami na Węgry.

W takich okolicznościach panowie krakowscy i sandomierscy obrali swoim władcą niepełnoletniego Bolesława Łysego, syna poległego pod Legnicą księcia, w imieniu którego regencję sprawowała matka – księżna Anna. Sytuacja ta rozpaliła ambicje Konrada Mazowieckiego, któremu już w lipcu 1241 roku udało się opanować Kraków[5]. Jednak surowość sprawowanych przez niego rządów doprowadziła do powstania silnej opozycji, na czele której stanął Klemens z Ruszczy. Dzięki jej działaniom, udało się ściągnąć do kraju Bolesława Wstydliwego. Do rozstrzygającej bitwy o tron krakowski doszło 25 V 1243 r. pod Suchodołem. Zakończyła się ona zupełną klęską Konrada i przekreśliła jego rządy w księstwie krakowskim, które objął we władanie Bolesław Wstydliwy[6].

Mimo porażki władca Mazowsza nie zamierzał zrezygnować z opanowania Krakowa. Jeszcze tego samego roku zorganizował najazd na ziemie bratanka. Tym razem do walki z Bolesławem Wstydliwym wciągnął on książąt halicko-włodzimierskich, którzy najechali na ziemię lubelską[7]. Na temat dywersyjnej wyprawy

---

[3] Wschodni kres ziemi lubelskiej, będący zarazem granicą z księstwem halicko-włodzimierskim wyznaczały rzeki (od południa): Łada Polska (Biała), Gorajec, środkowy Wieprz i Piwonia. Por. A. Teterycz-Puzio, *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*, Słupsk 2001, s. 89.

[4] J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII – VIII,tłum. J. Mrukówna, opr. D. Turkowska, M. Kowalczyk, Warszawa 1974, s. 10 pod rokiem 1241 zapisał, iż chan Baty, po pokonaniu książąt ruskich, „z niezwykłą szybkością przybywa do Polski i łupi oraz pustoszy dwa ludne w tym czasie w Polsce miasta: Lublin i Zawichost oraz sąsiadujące z nimi powiaty i ziemie. A widząc, że jest objuczony ogromnym łupem jeńców obojga płci, pobranych spośród Polaków i Rusinów, drogą, którą przybył, wraca na Ruś". Kronikarz błędnie podał, iż dowódcą wojsk operujących w Polsce był Batu-chan. Jak wiadomo ruszył on z głównymi siłami (ok. 50 tys. jazdy) z Rusi bezpośrednio na Węgry. Zob. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce*, Warszawa 1989, s. 84. W roku 1241 Mongołowie odbyli jeszcze jedną wyprawę wywiadowczą, której punktem kulminacyjnym była bitwa pod Turskiem Wielkim, by w końcu skierować się już z całym wojskiem w kierunku Śląska. Te dwie wyprawy mongolskie również musiały przejść przez obszar ziemi lubelskiej, choć Długosz nic o tym nie wspomina. Szlaki przemarszów zagonów mongolskich naniósł na mapy S. Krakowski w swojej książce *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, mapy 4-5.

[5] G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983, s. 140 datuje panowanie Bolesława Łysego w Krakowie na okres co najwyżej dwóch miesięcy – maja i czerwca 1241 r.

[6] B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 54–57.

[7] *Ibidem*, s. 58.

Daniela i Wasylka, synów Romana, milczą polskie źródła, a jedyne informacje pochodzą z *Latopisu halicko-wołyńskiego*[8]. Z jego przekazu wynika, że Rusini mieli na celu spustoszenie terenów położonych wzdłuż wszystkich dróg prowadzących ze wschodu do Polski. Ich siły zostały podzielone na cztery oddziały, z których dwa, pod dowództwem książąt Daniela i Wasylka, najechały na ziemię lubelską. Pierwszy z nich łupił okolice drogi Chełm – Lublin – Zawichost, a drugi grabił ziemie położone w dorzeczu Łady[9].

Wspólny najazd Konrada i Romanowiczów na ziemie Bolesława Wstydliwego w 1243 roku nie przyniósł jednak spodziewanych owoców, dlatego już wczesną wiosną 1244 roku książę mazowiecki urządził kolejną wyprawę na księstwo krakowsko-sandomierskie. Jak podaje Jan Długosz, Konrad „prośbą i zapłatą podjudza Litwinów, Prusów i Jaćwingów przeciw swemu bratankowi […] Ci wpadli z wielką liczbą konnych i pieszych do ziemi lubelskiej i ponieważ nikt nie przyszedł z pomocą, spustoszyli ją okrutnie, w barbarzyński sposób, aż po rzekę Wisłę, podpalając wszystkie kościoły katolickie. Spustoszyli również ziemie sieciechowską i łukowską"[10].

Obecność Prusów w ziemi lubelskiej, o której pisał Długosz jest dość zastanawiająca, choć potwierdzać ją zdają się również inne polskie źródła narracyjne. *Rocznik kapitulny krakowski* podaje pod rokiem 1244 podaje, iż „[P]ruteni per diversosinsultus Lublin devastant et ecclesiassuccendunt. Kylcia per militesducisCunradidevastatur"[11]. Najazd Prusów pod tą samą datą umieszczają *Rocznik Traski*: „Prutheni per frequentesinsultusLucow et Lublin et Secechowdevastant"[12] oraz *Rocznik małopolski*: „Prutheni per frequentesinsultusLukow et Lublin et Seczechowvastaverunt"[13]. Według Gerarda Labudy, Długosz wziął za punkt wyjścia ów zapis *Rocznika kapitulnego* o napadzie Prusów na ziemię lubelską i połączył go z informacją o spustoszeniu Kielc przez Konrada. Ponieważ oba te najazdy miały miejsce w 1244 r., księcia mazowieckiego mogła motywować klęska poniesiona pod Suchodołem. Kronikarz dodał również do tego informacje pochodzące z cytowanych powyżej roczników o zniszczeniu przez Prusów Lublina i Sieciechowa, konstruując swoją wersję o najeździe „Litwinów, Prusów i Jaćwingów" na ziemie lubelską, sieciechowską i łukowską[14].

Jednak obecności Prusów w ziemi lubelskiej zdaje się zaprzeczać sam Długosz. Kronikarz pod rokiem 1244 umieścił informację, iż „książę Mazowsza Konrad

---

[8] Zob. Z. Szambelan, *Najazdy ruskie na ziemię sandomierską*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1989, nr 36, s. 16–17. D. Dąbrowski, *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012, s. 246 na podstawie określnika użytego w *Latopisie halicko-wołyńskim* doszedł do wniosku, iż najazd ten miał miejsce jakiś czas po objęciu tronu krakowskiego przez Bolesława Wstydliwego, a więc po połowie lipca 1243 r.

[9] *Галицько-Волинськийлітопис*, заред. М. Ф. Котляра, Київ 2002, с. 105. Trzeci oddział pod dowództwem Andrzeja posuwał się szlakiem Przemyśl – Sandomierz, prowadzącym wzdłuż Sanu, a czwarty, z Wyszatą na czele, operował prawdopodobnie na drodze Przemyśl – Tarnów – Kraków. Zob. Z. Szambelan, *op. cit.*, s. 16–17.

[10] J. Długosz, *op. cit.*, s. 55.

[11] Wydawca zamieścił poprawioną wersję na *Ruteni*, w rękopisie zaś występują *Pruteni*. *Rocznik kapitulny krakowski*, „Monumenta Poloniae Historica" (dalej: MPH), t. 2,wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 804.

[12] *Rocznik Traski*, MPH, t. 2 s. 838.

[13] *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 167.

[14] G. Labuda, *op. cit.*, s. 146–147.

nienasycony spustoszeniem ziemi lubelskiej sprowadził ponownie do ziemi krakowskiej silne wojsko"[15]. Podczas nieobecności władcy na Mazowsze mieli napaść Prusowie, pod pretekstem niewystarczającego wynagrodzenia za złupienie ziemi lubelskiej[16]. Jednak jak zauważył wydawca *Roczników…*, ów rzekomy drugi najazd Konrada na ziemię krakowską jest rozbudowaną wersją ustępów z początku 1243 i 1244 roku[17], a zatem prawdopodobnie w ogóle nie miał on miejsca. Skoro więc Prusowie mieli najechać na Mazowsze podczas nieobecności księcia, to mogli dokonać tego tylko wtedy, gdy Konrad niszczył Kielce, a oni sami rabowali ziemię lubelską. Wydaje się jednak raczej niemożliwe, aby dokonali oni jednocześnie dwóch wypraw na ziemie polskie, w tym jednego na terytoria swojego sprzymierzeńca. Również udział Litwinów w spustoszeniu Lubelskiego jest mało prawdopodobny, aczkolwiek mogli oni wspierać Konrada pod Kielcami[18].

Skoro owego grabieżczego najazdu nie dokonali Prusowie, to w takim razie rodzi się pytanie, kto stał za tą wyprawą? Rozwiązanie tej zagadki zdaje się przynosić *Rocznik krakowski*, który pod rokiem 1246 podaje, iż „Ruteni per frequentesinsultus Lublin, Seczechov et Lucowvastant"[19]. Przekaz ten jest niemal identyczny z *Rocznikiem Traski* oraz *Rocznikiem małopolskim*, należy więc przyjąć, iż odnosi się on w rzeczywistości do wydarzeń roku 1244. Jednak w odróżnieniu od tych dwóch źródeł, *Rocznik krakowski* zdaje się wskazywać prawidłowego najeźdźcę: Rusinów. G. Labuda uważa, że *Rocznik kapitulny krakowski*, czerpiący informacje z *Rocznika dawnego*, nie podał poprawnie tej zapiski, z łacińskiego *Rutheni* tworząc *Prutheni*. Zestawiając zapiski *Rocznika Traski* z *Rocznikiem krakowskim* otrzymuje się pełniejszy tekst, informujący o zniszczeniu oprócz Lublina także Łukowa i Sieciechowa, choć oba te roczniki pominęły zapis o najeździe Konrada na Kielce[20].

Najazd Rusinów na ziemię lubelską w 1244 r. zdaje się potwierdzać też przekaz *Latopisu halicko-wołyńskiego*, znany z jego XV-wiecznego odpisu[21]. Według niego tego roku książę Wasylko zapuścił się aż pod Zawichost i usiłował przeprawić się przez Wisłę, co nie udało się z powodu wiosennych roztopów[22]. Zdzisław Szambelan przypuszcza, iż książę ruski chciał dołączyć do Konrada łupiącego okolice

---

[15] J. Długosz, *op. cit.*, s. 57.

[16] *Ibidem*, s. 58.

[17] *Ibidem*, s. 57, przyp. 9.

[18] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1, *Trudne Początki*, Poznań 1998, s. 37; Z. Szambelan, *op. cit.*, s. 17.

[19] *Rocznik krakowski*, MPH, t. 2, s. 838; Podobnie również *Rocznik krótki dopełniony*, MPH, t. 2, s. 804, choć pod rokiem 1243: „Ruteni per diversosinsultus in suburbio Lublin vastant et succendunt". Sądząc po podobieństwie przekazu do innych zapisek rocznikarskich, notatka ta odnosi się w rzeczywistości do roku 1244.

[20] Zob. G. Labuda, *op. cit.*, s. 146, przyp. 393.

[21] Nie zachował się oryginał *Latopisu halicko-wołyńskiego*, a znany jest on z jego późniejszych zwodów: *Latopisu Hipackiego* z 1425 r., *Latopisu Chlebnickiego* z lat 50–60. XVI w. oraz *Latopisu Pogodinskiego* z 1621 r. Zob. O. Baran [rec.], Rozwałka A., Niedźwiadek R., Stasiak M., *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006, „Res Historica" 2008, t. 26, s. 166.

[22] *Галицько-Волинський літопис…*, c. 105; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada…*, s. 58; M. Bartnicki, *Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217–1264*, Lublin 2005, s. 84. *Latopis halicko-wołyński* podaje, że działania Rusinów sięgały „po San i Wisłę". Co ciekawe, również Długoszowy najazd Litwinów, Prusów i Jaćwingów, objął tereny „aż po rzekę Wisłę".

Kielc, do czego jednak nie doszło. Wasylko zadowolił się znacznym łupem z ziemi lubelskiej i wrócił na Ruś[23].

Należy więc za Grzegorzem Błaszczykiem przyjąć, że w roku 1244 miały miejsce równolegle dwa różne najazdy na ziemię sandomierską i lubelską: Konrad pustoszył okolice Kielc, Rusini zaś łupili ziemię lubelską. Długosz opisując dość szczegółowo najazd Konrada Mazowieckiego nie wspomniał nic o akcji książąt halicko-włodzimierskich. Obie wyprawy połączył w jedną, w której księciu mazowieckiemu miały pomagać Litwini, Prusowie i Jaćwingowie[24].

Według autora *Roczników…* ziemia lubelska odczuła mocno najazdy ruskie. Dotychczas gęsto osiedlona „i zagospodarowana zarówno przez szlachtę i rycerzy, jak wieśniaków i osadników, zaczęła pustoszeć i wyludniać się". Los zawiślańskich terenów zaniepokoił również rycerzy sandomierskich, którzy ze strachu przed podobnymi zniszczeniami „poddali się wszyscy dobrowolnie księciu mazowieckiemu Konradowi, o którym wiedzieli, że sprowadził barbarzyńców na ziemię lubelską"[25].

O ile ucieczka ludności z ziemi lubelskiej, niszczonej najazdami ze wschodu wydaje się być prawdopodobna, to jednak informacja o przyczynach poddania się możnych sandomierskich księciu mazowieckiemu jest mało przekonująca. Czy los ziemi lubelskiej mógł zaniepokoić rycerzy, którzy zmusili przed rokiem Konrada do ucieczki z pola bitwy pod Suchodołem? Mało to raczej prawdopodobne, zważywszy, że wówczas, jak podaje Długosz, pokonali również walczących po stronie księcia mazowieckiego Litwinów i Jadźwingów[26], a więc tych samych, którzy według kronikarza dokonali zniszczeń ziemi lubelskiej w roku 1244. Wszelkie te informacje nie znajdują zresztą potwierdzenia w żadnym innym źródle. Brak podstawy źródłowej oraz ogólnikowość tego przekazu *Roczników…* przemawiają za tym, że jest to raczej własna fantazja Długosza.

Wyludnienie i spustoszenie ziemi lubelskiej zachęciło natomiast księcia Daniela Romanowicza do kolejnej wyprawy na to terytorium, jeszcze w tym samym roku. Jak podaje autor *Roczników…*, zajął on miasto i zamek, przyłączając całą ziemię do swojego państwa. W utrwaleniu ruskiej władzy na tym terytorium miała pomóc okrągła wieża „z wypalanych cegieł, z obejściem i blankami na szczycie", którą wybudował na zamku oraz okrążenie miasta „wałami i głębokimi rowami"[27].

Spustoszenie ziemi lubelskiej przez Litwinów, Prusów i Jadźwingów nie mogło być przyczyną wyprawy Daniela, ponieważ, jak już wyżej wykazano, najazdy takie nie miały raczej miejsca, a ewentualnych spustoszeń terenów położonych między Wieprzem a Wisłą mogli dokonać tylko sami Rusini podczas wcześniejszych wypraw. Księciem Halicza i Włodzimierza kierowała raczej chęć odwetu, za zniszczenia dokonane w okolicach Andrzejowa[28] przez rycerstwo krakowsko-sandomier-

---

[23] Z. Szambelan, *op. cit.*, s. 17–18. Przed odwrotem znad Wisły Wasylko wystrzelił strzałę w kierunku Zawichostu. D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 247 zastanawia się, czy przypadkiem gest ten nie miał jakiegoś symbolicznego związku ze śmiercią ojca księcia, Romana, który poległ w 1205 r. właśnie pod tym grodem.

[24] G. Błaszczyk, *op. cit.*, s. 37.

[25] J. Długosz, *op. cit.*, s. 55.

[26] *Ibidem*, s. 50.

[27] *Ibidem*, s. 57.

[28] B. Włodarski, *Polska i Ruś…*, s. 126 identyfikuje Andrzejów z dzisiejszą wsią w powiecie chełmskim.

skie, chcące wziąć rekompensatę za szkody wyrządzone w ziemi lubelskiej przez Wasylka na początku 1244 roku[29].

Zastanawiająca jest również informacja Długosza, jakoby Daniel przyłączył ziemię lubelską do swego władztwa i wybudował wieżę na zamku lubelskim. Kronikarz prawdopodobnie oparł się na zapisce *Rocznika świętokrzyskiego*, informującego, że w roku 1244 „Rutheni per diversosinsultus Lublin et totumterritoriumdevastant et succedunt et castrum per seedificarecaperunt et turrimmuratamfecerunt"[30], jednak błędnie ją interpretując.

Kazimierz Myśliński zauważa, że zapiska rocznikarska nie wskazuje wcale wprost na Lublin, jako miejsce przeprowadzenia tych inwestycji. Nie można więc wykluczyć, że wieża powstała poza samym miastem. W Lublinie zresztą nie było potrzeby budowy nowego zamku, ponieważ istniał tu już stary obiekt, będący w dobrym stanie[31]. Zresztą samo przygotowanie budulca oraz przeprowadzenie prac budowlanych zajęłoby Rusinom co najmniej kilkanaście miesięcy. Po takim okresie pobytu powinny pozostać materialne resztki wyposażenia, narzędzi, czy ceramiki. Badania archeologiczne prowadzone na wzgórzu zamkowym nie przyniosły jednak takich znalezisk[32]. Również Wojciech Koziejowski analizując detale architektoniczne wieży lubelskiej doszedł do wniosku, iż budowla wykazuje związki z architekturą zachodnioeuropejską, a rzuty i przekroje wież z rejonu Chełma i Kamienia Litewskiego różnią się zasadniczo. Ponadto architektura wieży nie ma analogicznej na dawnych terenach Rusi halicko-włodzimierskiej, ani na sąsiednich terenach wschodnich[33]. Wszystko te argumenty wskazują, iż informacja Długosza o wybudowaniu przez Daniela nowych umocnień w Lublinie, jest własnym pomysłem kronikarza, który nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach.

Równie mało prawdopodobny wydaje się być aneksyjny charakter wyprawy księcia halicko-włodzimierskiego. Na takie plany Daniela oprócz Jana Długosza wskazywać zdaje się również zapiska *Rocznika świętokrzyskiego*, odnotowana pod rokiem 1253: „Boleslausdux Cracoviensisfilius Lestconisquondamducis Cracoviensis, post mortem Henrici patruisuiducatum ex integroobtinuit et Lublin a Ruthenisrehabuitvacatisque Rutheni et Wladimirensi ducem Oppoliensem cum exercitibussuisterram Oppaviensemdevastatit […]"[34]. Wynika z niej, iż Bolesław Wstydliwy dopiero w 1253 roku objął księstwo krakowsko-sandomierskie, jednocześnie przejmując Lublin, opuszczony przez Rusinów. Obecność ich trwałaby

[29] M. Bartnicki, *op. cit.*, s. 84.

[30] *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Bielowski, MPH t. 3, s. 72. Informacje o budowie wieży za *Rocznikiem świętokrzyskim* powtarzają XVI-wieczne *Zdarzenia godne pamięci*, wyd. A. Lorkiewicz, MPH, t. 3, s. 307 podając mylną datę: „Anno domini 1243 Rutheniterram Lublinense minvaduntatquedevastant. Oppidum ipsum Lublin ceperunt et ibidemcastrum cum turri pro se et usibussuisedificarunt". Notatka ta jest analogiczna do zapisek innych roczników znajdujących się pod rokiem 1244, a ponadto ich przekaz nie pokrywa się z kroniką halicko-włodzimierską, opisującą najazd Rusinów z roku wcześniejszego. Należy więc przyjąć, iż opisane w *Zdarzeniach godnych pamięci* wydarzenia odnoszą się w rzeczywistości do roku następnego.

[31] K. Myśliński, *op. cit.*, s. 232.

[32] A. Rozwałka, *Sieć osadnicza w archidiakonacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999, s. 102–103.

[33] W. Koziejowski, *Romański charakter stylowy architektury wieży na zamku w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne" 1975, t. XXII, z. 5, s. 109–111.

[34] *Rocznik świętokrzyski*…, s. 73.

więc 10 lat. Jednak jak dostrzegł Mariusz Bartnicki, zapiska *Rocznika świętokrzyskiego* jest zbitką trzech informacji, odnoszących się do różnych lat. Bolesław objął tron w 1243 r., nie mogło więc to wiązać się z wygnaniem wojsk ruskich z Lublina, skoro wyprawa Daniela miała miejsce w 1244 r. Ponadto wiadomość o wyprawie na Opawę odnosi się do roku 1252. Takie przesunięcia czasowe występujące licznie w roczniku podważają wiarygodność tego źródła[35].

Historycy wątpią w zajęcie przez ruskiego władcę Lublina w 1244 roku[36]. Według K. Myślińskiego książę Daniel nie zamierzał przyłączyć ziemi lubelskiej do księstwa halicko-włodzimierskiego, bowiem jeśliby miał takie plany, nie dopuściłby do jej zniszczenia. Zezwalając bowiem na spustoszenie terytorium, które miałoby stać się jego własnością, działałby na własną szkodę[37]. O planach aneksyjnych księcia halicko-włodzimierskiego milczą również XV i XVI-wieczne zwody *Latopisu halicko-wołyńskiego*. Według tego źródła Daniel i jego brat Wasylko dotarli w toku szerszych działań wojennych do Lublina i przy pomocy sprowadzonych z Chełma urządzeń oblężniczych przystąpili do oblężenia miasta oraz zamku. Oblężeni wkrótce wystąpili z propozycją nawiązania rozmów. Książęta ruscy zgodzili się na przerwanie oblężenia pod warunkiem, że miasto przestanie popierać Bolesława Wstydliwego[38].

Należy więc przyjąć za K. Myślińskim, że prawdziwym celem wyprawy Daniela nie była aneksja ziemi lubelskiej, jak chciał Długosz, lecz działania dywersyjne na rzecz swojego sprzymierzeńca, Konrada Mazowieckiego, wymierzone przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu. Sam Lublin nie został zdobyty przez księcia halicko-włodzimierskiego, a zniszczeniom uległy co najwyżej przedmieścia. Nie mógł więc Daniel wznieść w Lublinie wieży, ani umocnić jego wałów[39].

Niezależnie od intencji wyprawy księcia halicko-włodzimierskiego wydarzenia roku 1244 przyniosły zapewne ziemi lubelskiej duże straty. Jak pisał Jan Długosz o wydarzeniach tego roku „Nędzny był wtedy los ziem: krakowskiej, sandomierskiej i lubelskiej, gnębionych zewnętrzną wojną przez barbarzyńców i domową przez swoich"[40]. Na szczęście najazd ruski na ziemie między Bugiem a Wisłą

---

[35] M. Bartnicki, *op. cit.*, s. 83; K. Myśliński, *op. cit.*, s. 233 wychodząc z błędnego założenia, że Bolesław objął tron krakowski w 1241 roku, a więc bezpośrednio po śmierci Henryka Pobożnego, postawił hipotezę, iż sprzymierzone z Konradem I wojska ruskie znalazły się na ziemi lubelskiej w związku z walką o tron krakowski, nie podając jednak, kiedy dokładnie miało się to wydarzyć. Do ustąpienia Rusinów z tych ziem miała zmusić klęska księcia mazowieckiego pod Suchodołem. Można więc skorygować datę opisanych w Roczniku świętokrzyskim wydarzeń i czas opuszczenia ziemi lubelskiej przez oddziały ruskie przesunąć o 10 lat, na rok 1243.

[36] I. Kutyłowska, *Nowe spojrzenie na dzieje Zamku lubelskiego w średniowieczu*, „Region Lubelski" 1987, nr 2 (4), s. 153–155.

[37] K. Myśliński, *op. cit.*, s. 231–233.

[38] *Галицько-Волинський літопис*…, c. 105; Zob. K. Myśliński, *op. cit.*, s. 233; Por. M. Bartnicki, *op. cit.*, s. 85; Z. Szambelan, *op. cit.*, s. 18–19. B. Włodarski *Polska i Ruś*…, s 126 domyśla się, że oblężeni zobowiązali się również nie najeżdżać na ziemie księcia halicko-włodzimierskiego. Natomiast nagłe odejście Rusinów badacz ten tłumaczy wiadomościami o zagrożeniu Halicza przez wojska króla węgierskiego Beli, jakie dotarły do Daniela. Jak słusznie zauważył D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 248, przyp. 641 późne źródła polskie wyolbrzymiają sukces Romanowiczów, natomiast współczesny wydarzeniom *Latopis*…, zadowala się skromniejszym rezultatem wyprawy. Już samo to spostrzeżenie świadczy to o większej wiarygodności źródła ruskiego.

[39] K. Myśliński, *op. cit.*, s. 233.

[40] J. Długosz, *op. cit.*, s. 58.

z 1244 roku był już ostatnim związanym z pretensjami Konrada I Mazowieckiego do tronu krakowskiego. Co prawda podjął on jeszcze wyprawę na księstwo bratanka w 1246, jednak źródła narracyjne milczą o ewentualnych zniszczeniach ziemi lubelskiej.

Tak więc burzliwe dla terytoriów położonych między Wisłą, Wieprzem i Sanem lata 1243–1244 przyniosły trzy najazdy książąt halicko-włodzimierskich. Jednak żadna z tych wypraw nie miała na celu przyłączenia ziemi lubelskiej do Rusi. Romanowicze za każdym razem występowali jako sprzymierzeńcy Konrada Mazowieckiego, a ich działania miały charakter dywersyjny. Książęta ruscy, oprócz wypełniania swoich zobowiązań sojuszniczych, mieli w nich również swój cel, przyświecający zresztą większości najazdów zbrojnych tamtego czasu, a mianowicie zdobycie jeńców i łupów. Dlatego konsekwencją ich działań było spustoszenie ziemi lubelskiej, która, jak pisał Jan Długosz, „zaczęła pustoszeć i wyludniać się”[41].

The raids of the Galicia-Volhynia Dukes on the Lublin region in the years 1243–1244 in the light of medieval narrative sources

The 1240s were a period of intensive political and military contacts between the rulers of the Polish principalities and the dukes of the Romanovych dynasty. The Lublin region, located on the country’s borderline, was particularly affected by these actions in the years 1243–1244, when it was raided by the Galician-Volhynian forces. Information on these occurrences can be found in the Polish annals, in the work of the historiographer Jan Długosz as well as in the Galician-Volhynian Chronicle. The analysis of the narrative sources enables one to conclude that the raids of the rulers of Halych and Volodymyr were closely related to Konrad I’s of Masovia pretensions to the Cracow - Sandomierz throne. The Romanovych dukes always acted as allies of duke Konrad and their actions were diversionary in nature. However, they were employed by the Ruthenian dukes to achieve their own objectives – to take prisoners and acquire loot. The consequence of their activities was a desolation of the Lublin region which started to depopulate.

Key words: the Lublin region, the Principality of Galicia – Volhynia, Daniel of Galicia, Konrad I of Masovia, the Romanovych dynasty, raids

Stürme der Fürsten Halitsch-Wolodymyr auf die Lubliner Gegend in Jahren 1243–1244 im Lichte mittelalterlichen Erzählsquellen

Die 40en Jahren des XIII Jhs. waren die intensive Zeit politischer und militärischer Kontakte zwischen den Herrschen von polnischen Regionen und zwischen den Fürsten aus der Dynastie der sog. „Romanowitsche”. Die Konsequenzen daraus haben sich besonders in der Stadt Lublin in Jahren 1243–1244 gezeigt. Damals wurde die Lubliner Gegend dreimal vom Fürstentum Halytsch-Wolodymyr gedrängt. Die Informationen über diese Ereignisse sind in den polnischen Jahrbüchern, Chronik von Jan Długosz und Halytsch-Wolodymyrs Chronik zu finden. Die Analyse der Erzählquellen lässt einem vermuten, dass die Expeditionen von Halytsch und Wolodymyr mit

[41] *Ibidem*, s. 55.

dem Krakauer-Sandomierzer Thron von Konrad Mazowiecki eng verbunden waren. Jedes Mal waren Romanowitsche die Verbündeten von Konrad und ihres Handeln war eine Art Sabotage. Russische Fürsten realisierten dabei ihr eigenes Ziel – sie wollten die Gefangenen und die Beute einnehmen. Die Konsequenz ihres Handelns war die Zerstörung der Lubliner Gegend, die sich gerade entvölkern anfing.

Schlusswörter: Lubliner Gegend, Rus von Halitsch-Wolodymyr, Daniel Romanowitsch (Halytsch-Wolodymyr), Konrad I, Romanowitsche, Stürme

Наезды галицко-волынских князей на люблинскую землю с 1243–1244 годов по средневековым источникам

В сороковых годах XIII века усилились переговоры польских и русских князей. Пограничная люблинская земля три раза стала целью наездов галицко-волынских войск. Информацию об этих событиях сложил Ян Длугош и автор галицко-волынской летописи. Анализ этих источников обнаруживает сотрудничество Романовичей с польским претендентом на короля - Конрадом Мазовецким. Они все время выли его сторонниками, а их действия были похожи на диверсию. У Романовичей была возможность реализовать свою цель - захватить пленных и завоевать имущество. В последствии их действий была опустошена люблинская земля, население которой стало убавляться.

Ключевые слова: люблинская земля, галицко-волынская Русь, Данил Галицкий, Конрад Мазовецкий, Романовичи, наезды

Marcel Knyżewski
Łódź
marcel-knyzewski@wp.pl

Zadania siedzib drobnych urzędników krzyżackich w południowej części Pomorza Gdańskiego

Siedziby drobnych urzędników krzyżackich wciąż pozostają na marginesie zainteresowań historyków, historyków sztuki, architektury i archeologów. Artykuł próbuje częściowo wypełnić tą lukę omawiając funkcje zamków i dworów, w których rezydowali prokuratorzy, rybiccy i ochmistrzowie na obszarze dawnych komturstw człuchowskiego, tucholskiego i świeckiego.

Stan badań nad tymi obiektami wciąż jest niewystarczający, ale pozwala na pewne ogólne obserwacje, które znajdują częściowo przełożenie na obszar całego dawnego państwa krzyżackiego w Prusach. Siedziby drobnych urzędników pełniły funkcje administracyjne, gospodarcze, rezydencjonalne, militarne, a także niekiedy mniej oczywiste jak miejsca czasowego pobytu wysokich dostojników zakonu. Właśnie m.in. dwór w Kosobudach mógł pełnić rolę czasowej siedziby wielkich mistrzów. Inne obiekty, jak dwór w Chojnicach, czy domniemany obiekt w Debrznie nie musiały posiadać stałej załogi, a stanowiły jedynie miejsce postoju dla urzędników krzyżackich w trakcie ich objazdów po kraju.

Można pokusić się o stwierdzenie, że w wielu wypadkach forma danej siedziby odzwierciedlała jej rolę i zadania w regionie. Niekiedy była ona nieadekwatna do rangi urzędnika w niej rezydującego, co może świadczyć o jej nietypowych funkcjach.

Słowa kluczowe
zamki krzyżackie, Pomorze Gdańskie, dwory krzyżackie, budownictwo średniowieczne, państwo zakonu krzyżackiego w Prusach

Architekturę krzyżacką percypujemy zazwyczaj jedynie z uwzględnieniem monumentalnych zamków komturskich, na czele ze stołeczną warownią w Malborku. Eksperci skupiają się najczęściej na około 40 warowniach, po macoszemu traktując pomniejsze, czy też mniej znaczące zamki i dwory. Jednak od lat postulowana jest konieczność zintensyfikowania badań nad mniejszymi założeniami obronnymi w dawnym państwie zakonu krzyżackiego w Prusach.

Należy powtórzyć za Jerzym Fryczem, który jako pierwszy tak wyraźnie wyartykułował, że poza zamkami komturskimi istniały także monumentalne zamki o zróżnicowanych funkcjach administracyjnych, militarnych i gospodarczych (należy je rozumieć jako największe siedziby wójtów i prokuratorów), ale nie pełniły funkcji klasztorów; małe zamki będące siedzibami drobnych urzędników

krzyżackich w miastach i na wsi (są to głównie siedziby prokuratorów i komorników, ale również niekiedy leśnych i rybickich); a także zamki i dwory lokowane w centrach majątków, zarządzane przez ochmistrzów[1]. Frycz w sposób ogólny objął niemal całościowo budownictwo warowne zakonu krzyżackiego. Jego zestawienie można ewentualnie uzupełnić dworami myśliwskimi, które były niekiedy oddalone nieco od miast i wsi, a także młynami, które bardzo często posiadały cechy obronne.

Pomimo tego, że Frycz „dostrzegł" mniejsze założenia obronne w krajobrazie architektury krzyżackiej, to nie zajął się ich architekturą bardziej szczegółowo. W późniejszych latach obiekty te niekiedy znajdowały się na marginesie prac dotyczących zamków komturskich. Faktem jest, że pojedyncze zamki omawiano już w literaturze od XIX stulecia, ale były to zazwyczaj jednostkowe przypadki, lepiej zachowanych obiektów. Budowle te znalazły się także w opracowaniach popularnonaukowych, które jednak zazwyczaj powtarzały utarte, często błędne opinie. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach można zauważyć pewne ożywienie badawcze, które jednak wciąż nie doprowadziło do powstania monografii uwzględniającej wszystkie siedziby drobnych urzędników krzyżackich[2].

Liczbę tego typu budowli na terenie całego państwa zakonnego w Prusach możemy szacować w setkach. Samych obiektów, które były siedzibami urzędników pełniących funkcje administracyjne z wyłączeniem komturów, możemy wskazać ok. 120–130. Jeżeli dodamy do tego jeszcze większą liczbę folwarków domenalnych, które posiadały swoje centra w postaci dworów zarządców, a także młyny, to wówczas okaże się, że rozmawiamy o potężnej liczbie budowli. Przytłaczająca większość spośród nich nie zachowała się do dnia dzisiejszego. Wielu nie możemy nawet zlokalizować w przybliżeniu w terenie. Stąd powinny się one znaleźć głównie w optyce badawczej archeologów, posługujących się metodami archeologii historycznej. Dopiero po uwzględnieniu tych obiektów i ich zestawieniu z zamkami komturskimi możemy mówić o pełnym obrazie budownictwa krzyżackiego w Prusach.

W niniejszym tekście chciałbym się skupić na omówieniu funkcji siedzib drobnych urzędników krzyżackich z terenów południowej części Pomorza Gdańskiego. Uwzględniłem tutaj obszar dawnych komturstw: świeckiego, człuchowskiego i tucholskiego.

---

[1] J. Frycz, *Architektura zamków krzyżackich,* [w:] *Sztuka Pobrzeża Bałtyku,* Warszawa 1978, s. 21.

[2] Powstały jednak liczne artykuły próbujące poruszać zagadnienie najmniejszych założeń obronnych w Prusach krzyżackich. Pionierską pracę wykonał z pewnością Adam Chęć. Wśród artykułów jego autorstwa wymienię tylko przykładowo: A. Chęć, *Folwarki krzyżackie na terenie komturstwa malborskiego w świetle źródeł archeologicznych i historycznych: próba lokalizacji,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie: materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1-2 czerwca 2002*, red. K. Grążawski, Włocławek, Brodnica, Lega2003, s. 325–338; idem, *Folwarki krzyżackie na terenie wójtostwa sztumskiego,* Z dziejów Sztumu i okolic, cz.4, Sztum 2005, s. 21–36; idem, *Badania archeologiczne na terenie dawnego folwarku w Mątowach Małych, gm. Miłoradz na Żuławach Wiślanych – sezon badawczy 2001*, [w:] *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, Vol. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, red. H. Paner, M. Fudziński, Gdańsk 2003, s. 393–401. Można wymienić również monografie poszczególnych obiektów jak J. Kruppa, M. Milewska, *Dzieje zamku w Pucku,* Warszawa 2014; *Bezławki. Ocalić od zapomnienia,* red. A. Koperkiewicz, Gdańsk 2013; D. Poliński, *Pień. Siedziba krzyżackich prokuratorów w ziemi chełmińskiej,* Toruń 2013.

Pod komturów świeckich podlegali prokuratorzy w Osieku (początkowo zamek ten przez wiele lat należał do komturstwa pokrzywińskiego) i Nowym Jasińcu. Folwarki wraz z dworami znajdowały się w Osieku, Stwolnie, Drzycimiu, Neuhoff (prawdopodobnie przy zamku świeckim), a także Poledno i Bratwin, które w XIV wieku należały do wójtostwa rogozińskiego[3].

Na obszarze komturstwa człuchowskiego wykształciły się ośrodki urzędnicze niższej rangi w Białym Borze, Lędyczku i Czarnem. Być może urzędnicy rezydowali również w Chojnicach i Debrznie. Folwarki znajdowały się w Strzeczonej, Żychcach, Koczale, Charzykowych, Sokolach i Rogoźnicy. Istniał także przy zamkowy folwark Kałdowo[4].

Ośrodek administracyjny w Tucholi miał zupełnie inny charakter od powyższych komturii. Był on niewielki i słaby gospodarczo. Najprawdopodobniej komturstwo było planowane do przekształcenia w prokuratorię, ale nigdy to nie nastąpiło. Wykształcił się tam jedynie tzw. okręg zaborski[5]. Znany jest również folwark z dworem, który znajdował się we wsi Swornegacie oraz gospodarstwo w Piastoszynie (Pessentin).

Omawianie siedzib stanowiących przedmiot tej rozprawy rozpocznę od tych, które przynajmniej teoretycznie były najmniej okazałe i skupiały w sobie głównie funkcje gospodarcze w rozumieniu gospodarki rolnej i hodowli. W pierwszej kolejności omówię siedziby zarządców folwarków. Nie ma w tym momencie większego sensu próba przedstawienia wszystkich wymienionych wcześniej tego typu obiektów. Wynika to z faktu nikłego zaawansowania badań tych założeń. Skupię się więc na tych hipotetycznie najciekawszych i przynajmniej częściowo rozpoznanych.

W Drzycimiu (komturstwo świeckie) dwór po raz pierwszy został wspomniany w 1360 roku[6]. Obiekt ten został zidentyfikowany jako Gródek nad Wdą[7]. Był on przedmiotem badań archeologicznych w 1885 roku oraz w latach 70. XX wieku[8]. Warto zwrócić uwagę, że ruiny były najpewniej systematycznie rozbierane, ponieważ plan z badań XIX-to wiecznych jest bogatszy od tych sprzed 40 lat. Budynek znajdujący się na wzniesieniu mógł mieć formę wieży[9]. XIX-to wieczne badania wykazały, że rozległe przedzamcze było oddzielone od głównej części założenia

---

[3] M. Toeppen, *Topographisch-statistiche Mittheilungenuber die Domanem-Vorverke des deutchen Ordens in Preussen,* AltpreussicheMonatschrift, Bd. VII,s. 457–458.

[4] *Ibidem*, s. 461–463.

[5] M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu krzyżackiego w latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 140.

[6] R. Wegner, *Pommersches Herzogthum und eine Deutsche Ordens-komturei, Kulturgeschichte der Schwetzer Kreises*, t. 2, Posen 1872, s. 57.

[7] *Ibidem*,s. 348; *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 1, H. 4, s. 311, przyp. 28.

[8] *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 1, H. 4, s. 311–313; R. Boguwolski, G. Wilke, *Wstępne wyniki prac wykopaliskowych na domniemanym grodzisku pomorskim oraz zamku pokrzyżackim w Gródku koło Drzycimia w 1976 roku*, „Informator Muzeum w Grudziądzu", R. XVII, z. 3-4, s. 5-9; M. Kochanowski, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku krzyżackim w Gródu, gmina Drzycim w sezonie 1978,* „Informator Muzeum w Grudziądzu", t. XX, nr 1-2, s. 5-9.

[9] L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2010, s. 199.

przekopem o szerokości około 7 metrów. Również niewielka fosa miała oddzielać przedzamcze od tzw. podwórza, gdzie można hipotetycznie lokalizować folwark[10].

Obiekt w Gródku jest o tyle nietypowy, że pomimo tego, że stanowił jedynie siedzibę bardzo mało znaczącego urzędnika (przyjmuję, że nie rezydował tutaj przykładowo prokurator ze względu na milczenie źródeł). Dodatkowo nawet jako zamek stanowił niecodzienne założenie, ponieważ powstał na nieregularnym rzucie.

Początkowo Brusy stanowiły centrum okręgu zaborskiego. Najpewniej do 1324 r. powstał tam dwór krzyżacki, ponieważ wówczas wzmiankowany jest rezydujący tam *Johannes tzu Brusk*[11]. Nie wiadomo, gdzie znajdowała się ta budowla bądź zespół budowli. Być może była kontynuacją siedziby kasztelanii zaborskiej. W literaturze pojawiały się podejrzenia, że mogła się ona znajdować w miejscu wczesnośredniowiecznego grodziska w Leśnie[12]. Rolę dworu w Brusach szybko przejął nowy obiekt w sąsiedniej wsi Kosobudy, która została pozyskana przez Zakon drogą wymiany w tym samym roku[13].

Informacje o tym dworze są skąpe, ale bardzo interesujące. Znany jest opis z nowożytnej lustracji, z którego dowiadujemy się, że tutejszy dwór był ogrodzony, posiadał jeden budynek z pięcioma izbami, a także drugi, który znajdował się naprzeciwko. Resztę zabudowań stanowiły budynki gospodarcze[14]. W tym czasie był on siedzibą tzw. klucza kosobudzkiego. Nie jest pewne, w jakim stopniu nowożytna zabudowa odpowiadała tej z czasów krzyżackich, ale częściowo zapewne się pokrywała.

W czasach krzyżackich było to miejsce postoju dostojników zakonnych w trakcie objazdów kraju. Dwór wizytowali często również wielcy mistrzowie jak np. Winrych von Kniprode[15]. Zarządzany był najpewniej przez urzędnika w randze *hofmeister*. Znany jest jedynie jeden zarządca, który sprawował tę funkcję w 1430 r. – Michael von Wustenfelde[16]. Ponownie, tak jak w przypadku Gródka, nie ma dowodów na to, że rezydował tutaj jakiś inny, wyższy rangą od ochmistrza urzędnik.

W samej wsi trudno wskazać na miejsce, w którym mógł się znajdować krzyżacki dwór. W pobliżu kościoła znajdują się zabudowania dworskie, ale posiadają późnonowożytną metrykę, a należy pamiętać, że lokowanie tego typu obiektów w tym samym miejscu przez wieki nie jest niczym dziwnym. Nataniel Benwitz uważał, że dwór mógł się znajdować na terenie remizy strażackiej, gdzie w 1800 r. miały być widoczne jeszcze pozostałości murów[17]. W przypadku miejscowości Brusy w tym momencie nie można wskazać nawet przybliżonego miejsca, w którym znajdował się dwór.

---

[10] *BKD der Provinz Westpreussen,* Bd. 1, H. 4, s. 312.

[11] K. Kasiske, *Das Deutsche Sidelwerk des Mittelalters in Pommerellen*, Königsberg 1938, s. 187.

[12] *Dzieje Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Chojnice-Gdańsk 1984, s. 28, 32.

[13] K. Kasiske, *op. cit.*, s. 187.

[14] *Opis królewszczyzn w woj. Chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 204.

[15] *Dzieje Brus i okolicy…*, s. 32.

[16] P. G. Thielen, *Die Verwaltung des Ordesstates Preussen vor nehmilch im 15. Jahrhundert*, Köln-Graz 1965, s. 176.

[17] N. G. Benwitz, *Komtureien Schlochau und Tuchel*, Preußische Provinzial Blatter, Bd. 3 (1830), s. 11.

Krzyżacy uzyskali Swornegacie od cystersów oliwskich w 1333 r., a w 1382 r. pojawił się tam nawet urząd rybicki[18]. Urzędnicy ci należeli do konwentu tucholskiego[19]. Dwór wg N. Benwitza miał się znajdować niedaleko kościoła, a w 1825 r. były jeszcze widoczne fosy o obwodzie 170 kroków[20]. Rybiccy, jak można się domyśleć, byli odpowiedzialni za gospodarkę rybną, ale nie tylko.

Pozostałych folwarków nie będę w tym miejscu omawiał, ponieważ nie wniosłoby to nic do tytułowego zagadnienia, a dywagacje na ich temat ograniczyłyby się z mojej strony do prób ich lokalizacji, które i tak wymagałyby potwierdzenia poprzez badania terenowe. Z tego względu przejdę teraz do omówienia siedzib prokuratorskich.

Niewiele wiemy o siedzibie prokuratorskiej w Lędyczku. Pierwszy tej rangi urzędnik pojawił się tam w 1378 r. i był nim Sybold Lewe[21]. W 1447 r. zamek ze wsią został nadany rycerzowi Siegfriedowi von Melen[22]. W literaturze pojawiają się spory dotyczące lokalizacji warowni[23]. Nie można również nic powiedzieć na temat jej formy. Lędyczek wraz z Białym Borem i Czarnem należał do grupy krzyżackich obiektów obronnych położonych na zachodniej granicy komturstwa człuchowskiego i jednocześnie państwa zakonnego.

Warownia w Osieku w postaci murowanej powstała zapewne pod koniec XIV stulecia[24]. Rzut zamku jest nieregularny, a wynika to najpewniej z warunków topograficznych. Jan Sembrzycki, na polecenie Steinbrechta wykonał odpisy z XVI wiecznych lustracji. Stwierdził, że w przypadku Osieku nie można mówić o zamku, ale o folwarku wzmocnionym murem[25]. Trudno się z tym w pełni zgodzić, ponieważ inwentarze zakonne, a szczególnie ten z 1417 r. wymieniają tutaj uzbrojenie, które mimo iż nieliczne, to jednak nie najgorsze – znalazły się tam chociażby 2 działa[26]. Rzadkością była broń palna w tak prowincjonalnych ośrodkach, ale pamiętajmy, że w okresie po Wielkiej Wojnie Henryk von Plauen dozbrajał zamki, przygotowując się do ewentualnego kolejnego konfliktu.

Główne pomieszczenia zamkowe mieściły się w skrzydle południowym. Wiadomo o istnieniu chociażby kaplicy. Na zamku znajdowała się również zbrojownia oraz różnego rodzaju warsztaty. Znane są między innymi szopy na sprzęt rybacki, browar, spichlerz i folwark[27]. Tego typu pomieszczenia bądź budynki znajdowały się praktycznie we wszystkich zamkach (niekoniecznie krzyżackich).

---

[18] K. Kasiske, *op. cit.*, s. 187.

[19] P. G. Thielen, *op. cit.*, s. 176.

[20] N. G. Benwitz, *op. cit.,* s. 11.

[21] *Handfesten der Komturei Schlochau,* hrsg. Von P. Panske, Danzig 1921, nr 120; dalej jako *Handfesten*.

[22] K. Kasiske, *op. cit.*, s. 250.

[23] T. Ciasnocha, K. Wachowski, *Krzyżacki zamek w Lędyczku na Pomorzu odnaleziony*, „Archaeologia Historica Polona" 2007, t. 17; D. Piasek, *Lokalizacja zamku krzyżackiego w Lędyczku*, [w:] *Z dziejów średniowiecza. Pamięci Profesora Jana Powierskiego 1940–1999*, Gdańsk 2010, s. 243–255.

[24] P. Muntowski, *Architektura zamku krzyżackiego i rezydencji starostów w Osieku w świetle badań archeologicznych*, Sesja Pomorzoznawcza XVII, Gdańsk 2013, s. 248.

[25] J. Sembrzycki, *Westpreussische Schlösserim 16. Jahrhunderts*, Altpreußische Monatschrift, Bd. 28, H. 3-4, s. 228.

[26] *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg, v. W. Ziesemer, Danzig 1921, s. 544.

[27] M. Haftka, *Zamki krzyżackie w Polsce. Szkice z dziejów*, Malbork–Płock 1999, s. 215–216.

W Nowym Jasińcu zamek prezentował formę zbliżoną do wieżowej. Obiekt ten wyróżniał się strategicznym położeniem. Znalazł się on na dawnym szlaku z Wielkopolski do Gdańska. Mimo swojej skromnej formy, jego funkcje były głównie militarne. Kształt tego obiektu świadczył również o jego walorach rezydencjonalnych. Kaplica zamkowa znajdowała się na pierwszym piętrze obok refektarza, które niekiedy prawdopodobnie pełniły również funkcję izby prokuratora[28]. Zazwyczaj tego typu obiekty posiadały trójpodział pomieszczeń na piętrze, obok kaplicy i refektarza znajdowało się oddzielne pomieszczenie dla urzędnika.

Siedziba w miejscowości Czarne jest kolejną rezydencją prokuratorską na omawianych terenach. Jej opis sporządził już Bernhard Schmid[29]. Spotykali się tutaj wielcy mistrzowie z książętami pomorskimi Warcisławem VII i Bogusławem VIII w latach 1388–1389. Źródła nie wymieniają wówczas dworu, ale należy przypuszczać, że takowy już istniał. W 1395 roku wystawiono w Czarnem dokument odnawiający prawa miejskie dla Białego Boru i znalazła się w nim wzmianka o dworze[30]. Dwa dni po wystawieniu tego aktu Konrad von Jungingen sporządził dokument lokacyjny dla miasta Czarne. Wspomniał w nim o zachowaniu parceli, na której Zakon będzie mógł wybudować sobie dwór, tam gdzie będzie mu wygodnie[31]. Wynika z tego, że istniała wcześniejsza siedziba zakonna w tej miejscowości, a po 1395 roku postanowiono wznieść nową. Na podstawie zapisów można sądzić, że jej budowa zakończyła się pomiędzy 1399 a 1403 r. W 1399 r. prace budowlane jeszcze trwały, a 4 lata później zatrzymał się we dworze wielki mistrz[32].

Dwór powstał na północ od miasta, nad brzegiem rzeki Czarnej, na nieregularnym, trapezowatym kopcu o wymiarach 40x58x60 m, otoczonym 2 metrowym murem oporowym wykonanym z cegły i kamienia polnego.

Obecnie na kopcu stoi dwór wzniesiony w latach 1847–1850. Zdaniem Schmida pierwotnie dom zakonny zajmował całą południową stronę dziedzińca i był wzniesiony w konstrukcji szachulcowej[33]. Od północy przylegało do obwodu gospodarcze przedzamcze na planie kwadratu o boku ok. 57 m, ale wydaje się, że posiadało metrykę nowożytną.

W Białym Borze pierwszy znany prokurator jest potwierdzony źródłowo w 1391 roku[34]. Jego siedziba była prawdopodobnie wznoszona w latach 1374–1381, ponieważ wówczas chłopi z okolicznych wsi zobowiązani byli do pracy przy budowie dworu[35]. O tym, że został on ukończony przed 1383 rokiem, świadczy również fakt, że odnotowano wówczas 17 łasztów owsa, które miały być przechowywane we dworze[36].

---

[28] T. Torbus, *Zamki krzyżackie*, Warszawa 2010, s. 163.

[29] B. Schmid, *Ordenshof Hammerstein*, "Zeintschrift des Historisches Vereinsfür den Regirungsbezirk Marienwerder", H. 63, 1924, s. 1-8.

[30] *Handfesten*, nr 160.

[31] *Handfesten*, nr 152.

[32] B. Schmid, *op. cit.*, s. 4.

[33] *Ibidem*.

[34] J. Voigt, *Namen-Codex der DeutschenOrdens-Beamten*, Königsberg 1843, s. 82.

[35] *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, red. K. Śląski, Biblioteka Słupska, t. 16, Poznań 1967, s. 35.

[36] B. Schmid, *op. cit.*, s. 2.

Założenie znajdowało się na południe od miasteczka na półwyspie Jeziora Bielsko. Dwór posiadał wspólny system obronny wraz z miastem w postaci wałów i fos. Biały Bór nie doczekał się obwodu murowanego, a jedynie murowanych bram. Z lustracji z 1565 r. pochodzi zapis „Miasteczko Białobork, bez muru jeno okop któremu bierzy rzeczka Biała około miasteczke"[37].

Nie jest znana data rozbiórki obiektu, ale można podejrzewać, że nastąpiło to po zniszczeniach 1454 r. Wskazuje na to milczenie źródeł po zakończeniu Wojny Trzynastoletniej.

Na terenie dawnego państwa zakonnego w Prusach istniały również obiekty, których przeznaczenie nie jest dzisiaj jasne. Nie wiadomo chociażby jacy urzędnicy, o ile w ogóle jacyś, rezydowali w tych budowlach. Istnienie części z tych założeń nie jest potwierdzone, ale mimo tego ugruntowało się w literaturze.

Stosunkowo sporym zainteresowaniem cieszył się dwór w Chojnicach. Powstało na jego temat kilka artykułów autorstwa głównie archeologów, chociaż badania wykopaliskowe w jego przypadku nie przyniosły satysfakcjonujących rezultatów[38].

W dokumencie z 1360 r., podobnie jak w przypadku dworu w Czarnem, zakon zastrzegł sobie prawo do wybudowania dworu w Chojnicach. W 1382 r. wymieniony jest już Haus Konitz[39]. Inaczej niż w Czarnem, ten dwór znalazł się w obrębie miasta, na terenie tzw. Nowego Miasta przy murach miejskich, na północ od kościoła farnego.

Adam Chęć uważa, że był to budynek lub zespół budynków, które mogły być oddzielone od reszty miasta murem. Sugerował on również, że baszty w linii murów miejskich przylegających do dworu mogły spełniać rolę gdanisk[40].

Nie jest pewne, czy w Chojnicach rezydował na stałe jakiś urzędnik zakonny. Pojawiają się w literaturze głosy, że mógł tutaj mieć swoją siedzibę prokurator, lub komornik[41]. Wydaje się, że komornika można z tych rozważań wykluczyć, ponieważ tacy urzędnicy występowali głównie na terenach Prus Właściwych. W literaturze zaczyna dominować pogląd, iż dwór chojnicki w czasach krzyżackich funkcjonował jako miejsce postoju i noclegów dostojników zakonnych.

Niektórzy autorzy przyjmują istnienie w Debrznie ośrodka wójtowskiego lub prokuratorskiego[42]. Nie ma na to jednak dowodów źródłowych. Miasto zostało lokowane w 1354 r. Być może istniał tutaj jakiś dwór zakonny. Jako jego lokalizację podaje się zazwyczaj zachodni odcinek obwarowań miejskich, gdzie miałby przylegać od wewnątrz do murów. W lokalnej tradycji miejsce to było określane jako „Klasztorek" lub „Jaskółcze Gniazdo"[43]. Sytuacja źródłowa w tym wypadku

---

[37] *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 37.

[38] K. Walenta, *Badania archeologiczne w Chojnicach. Zarys historyczny*, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 1, s. 19–28; K. Walenta, M. Trzciński, K. Trzcińska, *Nowe miasto w Chojnicach*, [w:] *Archeologia et historia,* Łódź 2000, s. 401–420.

[39] B. Schmid, *op. cit.*, s. 2.

[40] A. Chęć, *O dworze krzyżackim (zwanym później miejskim) w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie" 2006, nr 21, s. 12–13.

[41] K. Bruski, *Chojnice w średniowieczu (do 1466)*, [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 59–60.

[42] M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 235.

[43] D. Ptaszyńska, *Miejskie mury obronne w woj. koszalińskim*, Koszalin 1974, s. 35–38.

jest o tyle inna od Chojnic, że nie istnieją źródła średniowieczne wspominające o dworze.

Zanim przejdę do podsumowania funkcji opisanych obiektów chciałbym jeszcze pokrótce określić miejsce tych budowli w krajobrazie architektonicznym dawnego państwa krzyżackiego w Prusach. Zabieg ten pomoże w dostrzeżeniu wyjątkowości bądź też jej braku, w przypadku tych założeń.

Zdaniem Schmida zamek w Czarnem prezentował popularny dla wschodnich rubieży państwa typ zamku *Wildhaus* i porównywał go do obiektu w Bezławkach[44]. Wydaje się to częściowo uzasadnione, szczególnie że powstały one w zbliżonym czasie. Różni je natomiast prawdopodobnie konstrukcja domu głównego. Jeżeli rzeczywiście dom w Czarnem był w konstrukcji szachulcowej, to również nie był to wyjątek. Budynkiem, który najpewniej posiadał również taką konstrukcję ścian, był chociażby dwór w Pieniu[45]. Bez wątpienia najbardziej zbliżonym do zamków ze wschodu kraju, szczególnie budowli takich jak Ełk i Giżycko, jest obiekt w Nowym Jasińcu.

Biały Bór był warownią, która była połączona z systemem fortyfikacji miejskich, ale nie leżała w ich obrębie. Był to dosyć częsty zabieg w budownictwie warownym zakonu krzyżackiego. Z podobnym rozwiązaniem spotykamy się chociażby w przypadku zamku w Działdowie.

Dwory w Chojnicach i ewentualnie w Debrznie najpewniej przypominały siedziby pokroju tej w Iławie, czy w pewnym stopniu w Pucku. Były to małe założenia w obrębie obwarowań miejskich o niewielkich walorach obronnych.

Obiekt w Gródku pod względem architektonicznym nie był niczym wyjątkowym w państwie zakonnym, ale jeżeli zestawimy jego formę z funkcją, którą najpewniej pełnił, okaże się, że jest to jednak rzadkość. Być może w Tuchomie (prokuratorstwo bytomskie) znajdował się podobny obiekt. Niektórzy badacze chcieliby tam widzieć zamek. Miałby się on znajdować w południowej części wsi, która określana była mianem Adelig-Groß Tuchen, a w XIX wieku miałyby tam być widoczne obwałowania[46]. W każdym razie kształt warowni w Gródku był zbliżony, tak jak i zamku w Nowym Jasińcu do siedzib prokuratorskich i komorniczych ze wschodu kraju.

Niezależnie od rangi, warownie krzyżackie zajmowały ważne, różnofunkcyjne miejsce w systemie logistycznym całego kraju. Pełniły przykładowo rolę punktów zbornych dla lokalnych oddziałów. Były miejscami składania zapasów, sprzętu bojowego itp. Położone wzdłuż szlaków komunikacyjnych i handlowych ubezpieczały transport wojsk i ludności cywilnej[47].

W pewnym sensie wszystkie wymienione siedziby pełniły funkcje administracyjne. Ochmistrzowie administrowali folwarkami, prokuratorzy mieli trochę szersze kompetencje. Nieznani są natomiast z tego terenu wójtowie ani leśni.

---

[44] B. Schmid, *op. cit.*, s. 6.

[45] D. Poliński, *Pień. Siedziba krzyżackich prokuratorów w ziemi chełmińskiej*, Toruń 2013, s. 170–171.

[46] *BKD der Provinz Pommern*, Bd. 2, H. 2, s. 197.

[47] M. Arszyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995, s. 182.

Poza prokuratorami i ochmistrzami wiadomo o rybickich, którzy rezydowali w Swornegaciach.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o kompetencje krzyżackich prokuratorów. Zdarzało się, że byli on zwierzchnikami folwarków. Wielu z nich, o ile nie większość, posiadała nieco większe kompetencje. Ogromna ilość tych urzędów powstała w latach 20.–40. XIV stulecia[48]. Zazwyczaj tytuł ten zarezerwowany był dla zwierzchników mniejszych okręgów administracyjnych[49]. Niektóre zadania w ramach poszczególnych komturstw przypadały wójtom i prokuratorom, a szczególnie zwraca się uwagę w tym kontekście na kompetencje sądownicze[50].

Urzędnicy rybiccy zajmowali się głównie gospodarką rybną, ale niekiedy mogli posiadać zbliżone kompetencje do prokuratorów. Zdarzało się również, że ich zadania wykraczały poza normy tego urzędu. Przykładowo rybicki ze Szkarpawy (komturstwo malborskie), który podlegał bezpośrednio Malborkowi, posiadał dużo większe kompetencje niż urzędnicy tej rangi w innych komturiach. Zaopatrywał on stoły malborskie nie tylko w ryby, ale również inne sprowadzane artykuły, jak np. jaja do posiłków postnych[51]. Zarządzał również magazynami soli w Gdańsku, na Helu i Bornholmie. Zajmował się również handlem międzynarodowym tym towarem. Zdarzało się, że gościli u niego wielcy mistrzowie podczas polowań[52].

Nie jest do końca jasna rola okręgu zaborskiego, którego centrum znajdowało się początkowo w Brusach, a następnie w Kosobudach.

Również inne działania można uznać za zadania administracyjne zamków krzyżackich. Niekiedy wynikały one z funkcji militarnych. Urzędnicy krzyżaccy byli odpowiedzialni za planowanie i koordynację akcji osiedleńczych na podległych im terenie. Zajmowali się też oczywiście ochroną osadników. Dla sprawnego funkcjonowania państwa siedziby urzędnicze stanowiły również punkty etapowe sieci pocztowej i komunikacji drogowej[53]. Ułatwiały podróże służbowe, w tym największych dostojników zakonu – przykład dworu w Kosobudach.

Spośród przedstawionych powyżej siedzib urzędniczych bardzo ciekawie ze względów na funkcje rezydencjonalne prezentuje się ta znajdujące się w Kosobudach. Tamtejszy dwór częściej niż pozostałe założenia był odwiedzany przez dostojników zakonnych. Z tego względu jego walory rezydencjonalne mogły być większe niż w pozostałych zamkach i dworach omawianego obszaru. Do potwierdzenia tego potrzebne są jednak badania terenowe.

---

[48] S. Jóźwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246–1343*, Toruń 1997, s. 257.

[49] S. Jóźwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – Przekształcenia – Kompetencja*, Toruń 2012, s. 69.

[50] *Ibidem*, s. 155.

[51] *Księga rachunkowa urzędów rybickich komturstwa malborskiego i dzierzgońskiego 1440–1445*, wyd. Z.H. Nowaj, J. Tandecki, Toruń 1997, s. VII

[52] J. Muhl, *Die Geschichte von Stutthof*, Studien zur Westpreussichen Guetergeschichte, Bd. 3, Danzig 1928, s. 13–14.

[53] M. Arszyński, *op. cit.*, s. 198–199.

Istnienie czasowych rezydencji wielkich mistrzów poza Malborkiem sugerowali niektórzy badacze[54]. Należy jednak rozgraniczyć miejsca, w których najwyżsi rangą urzędnicy często przebywali, a miejsca, w których istniały oddzielne pomieszczenia lub budynki przeznaczone na dłuższy pobyt wielkich mistrzów. Na terenie zamku w Sztumie znajdowała się letnia rezydencja wielkich mistrzów. Można przypuszczać, że siedziby w Szkarpawie i Grabinach-Zameczku również mogły stanowić czasowe rezydencje wielkich mistrzów – wskazują na to ich częste wizyty w tych miejscach. Należy również zwrócić uwagę na obiekty odwiedzane przez dostojników zakonnych podczas polowań (Sztum, Szkarpawa, Grabiny-Zameczek i prawdopodobnie Ryjewo). Wszystkie znajdują się na terenie dawnego komturstwa malborskiego[55]. Niektórzy przypuszczają, że także w wójtowskim Bratian w Ziemi Chełmińskiej znajdowała się rezydencja wielkich mistrzów[56].

Zapewne gorzej pod tym względem prezentowały się pozostałe obiekty stanowiące siedziby wójtów i prokuratorów, a na zupełnie przeciwległym biegunie znajdowały się teoretycznie siedziby będące zaledwie dworami zarządców folwarków. Tylko, że dwór w Kosobudach też teoretycznie był jedynie tego typu rezydencją. Podobnie zresztą jak i budowla w Gródku, gdzie badania archeologiczne wykazały istnienie obiektu, który nawiązywał do siedzib prokuratorskich i komorniczych ze wschodu kraju (Sątoczno, Giżycko, Ełk).

Zupełnie inną kategorię pod względem funkcji rezydencjonalnych reprezentują dwory takie, jak Chojnice. Być może należałoby do niej dorzucić domniemany obiekt w Debrznie. Nie znam obiektów z innych regionów dawnego państwa zakonnego, który stanowiłyby analogię dla tego typu założeń.

Zamki drobnych urzędników krzyżackich, w przeciwieństwie do siedzib komturów, nie musiały pełnić jednocześnie roli klasztorów. Mimo tego należy pamiętać, że drobni urzędnicy krzyżaccy często również byli członkami zakonu i mogli należeć do konwentów, pomimo tego że rezydowali poza nimi. Dlatego też pomieszczenia należące typowo do programu klasztornego znajdowały się często również w obiektach, które stanowią przedmiot tej rozprawy.

Truizmem jest twierdzenie, że kaplica stanowi jeden z najważniejszych elementów średniowiecznych siedzib. Należy jednak zaznaczyć, że nie tylko należała ona do obowiązkowego punktu programu siedzib krzyżackich, ale ogólniej także rycerskich. W przypadku zamków i dworów krzyżackich miała co najwyżej jeszcze większe znaczenie[57].

Oprócz kaplic częstym pomieszczeniem w siedzibach krzyżackich, a w przypadku zamków niemal obowiązkowym, był refektarz. Nie wiadomo jedynie, czy pomieszczenia te występowały także w niewielkich dworach.

Oczywistym jest, że przy niemal wszystkich zamkach i dworach istniało zaplecze gospodarcze. Mogło być ono większe lub mniejsze, ale niemal zawsze istniało.

---

[54] D. Piasek, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie w ziemi chełmińskiej*, Toruń 2003, s. 230.

[55] M. Knyżewski, *Funkcje siedzib niższych urzędników krzyżackich w komturstwie malborskim*, (w druku).

[56] D. Piasek, *Późnośredniowieczne osadnictwo…*, s. 230.

[57] Zagadnienie to chyba najpełniej przedstawił W. Szczuko, *Funkcje zamku krzyżackiego w świetle statutów zakonnych*, [w:] *Średniowieczne zamki Polski Północnej*, Malbork 1983, s. 49–57.

Folwarki były nastawione na różny rodzaj gospodarki. Niektóre prowadziły gospodarkę rolną, inne hodowlę zwierząt (bydło, konie, nierogacizna)[58]. Istniały również bardziej wyspecjalizowane gospodarstwa, które zajmowały się np. hodowlą sokołów łownych[59]. Fakt, że istniało także regale młyńskie sprawiał, że większość zamków miała usytuowane na przedzamczach młyny, a poddani byli zobowiązani do mielenia swego zboża w młynach zamkowych, co przynosiło krzyżakom duże zyski[60].

Jedynie w przypadku dworów miejskich pojawia się uzasadniona wątpliwość, co do istnienia zaplecza gospodarczego. Mam tutaj na myśli obiekty w Chojnicach i być może w Debrznie. Jeżeli rzeczywiście były to czasowe siedziby, mogły tam jedynie istnieć spichlerze, które były zapełniane doraźnie.

Warto na koniec zacytować jednego z najważniejszych badaczy architektury krzyżackiej – Mariana Arszyńskiego: „[…] w przeciwieństwie do zamków rycerskich, mających głównie charakter prywatnych siedlisk rodzinnych ich właścicieli, są one (zamki krzyżackie – M.K.) siedzibami dużych zespołów ludzkich poddanych rygorom wojskowym i dyscyplinie zakonnej. Jednocześnie pełnią one funkcje permanentnie działających i systemowo połączonych ekspozytur władzy państwowej i administracji oraz państwowych struktur gospodarczych, co niezależnie od pewnych podobieństw, odróżnia je od znanych także w innych krajach zamków będących własnością państwa"[61]. To zdanie, chociaż dosyć rozbudowane i generalnie odnoszące się do siedzib komturów oddaje jednak doskonale specyfikę znacznej części budownictwa krzyżackiego.

Tasks performed by the offices of low-ranking Teutonic Order officials in the southern part of Gdańsk Pomerania

The offices of low-ranking Teutonic officials still remain on the margins of interest of historians, art and architectural historians, and archaeologists. This article attempts to partly fill this gap by discussing the functions of castles and courts, which served as the seats of prosecutors, fish masters and hofmeisters, located in the areas of the former Człuchów, Tuchola and Świecie Teutonic commandries.

The present state of research is still insufficient, yet enables to make certain general observations that to some extent apply to the whole area of the former Teutonic state in Prussia. The seats of the low-ranking officials served administrative, economic, residential and military functions and sometimes, which is less obvious, temporarily hosted high dignitaries of the Order. It was the court in Kosobudy, inter alia, that could serve a role of a temporary seat of the Grand

[58] A. Chęć w sposób wyczerpujący przedstawił rolę hodowli koni w komturstwie malborskim, *Hodowla koni w komturii malborskiej*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, red. J. Olczak, Toruń 2005, s.359–367.

[59] M. Arszyński, *op. cit.*, s. 199.

[60] *Ibidem*, s. 199–200; Powstała niedawno obszerna monografia dotycząca młynarstwa w państwie krzyżackim. Zob. R. Kubicki, *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII-XV wieku (do1454 r.)*, Gdańsk 2012.

[61] M. Arszyński, *op. cit.*, s. 170.

Masters. Other facilities, such as the court in Chojnice or the alleged establishment in Debrzno might not have had permanent garrisons and were merely used by the Order's officials as stopover locations during their journey around the country.

There could be a statement made that in many cases, the form of the particular seat mirrored its scope of activity and role in the region. Sometimes it was inappropriate to the rank of the residing official, which might be indicative of its atypical functions.

Key words: Gdańsk Pomerania, Teutonic castles, Teutonic courts, medieval construction, the State of the Teutonic Order in Prussia

Der Deutsche Orden – Aufgaben des Regierungssitzes in Danziger Südpommern

Die Regierungssitze des Deutschen Ordens und seine Aufgaben finden immer noch eine ganz geringe Beachtung im Kreise von Historikern, Kunsthistorikern, Architekten und Archäologen. Der Autor des Artikels nimmt das Problem in Angriff und bespricht die Funktionen von Schlösser und Höfe, in denen Staatsanwälte und Zahlmeister innerhalb alter Komture residierten.

Der Zustand aktueller Forschungen ist immer noch nicht ausreichend, doch möglich ist es, verschiedene allgemeine Informationen über den Deutschordensstaat in Preußen zu finden. Die Regierungssitze von Beamten hatten die Verwaltungs-, Wirtschafts-, Militär- und Residenzfunktion. Manchmal hatten sie auch die Funktion eines zeitweiligen Aufenthaltes für die höchsten Würdenträger des Ordens. Ein Beispiel dazu kann der Hof in Kosobudy sein. Die anderen Objekte wie der Hof in Chojnice (dt. Konitz) oder das vermeintliche Objekt in Debrzno (dt. Preußisch Friedland) mussten keine feste Besatzung haben; Sie waren nur ein Aufenthaltsort für Beamten des Ordens innerhalb ihrer Rundfahrten im Inland.

Wir können feststellen, dass die Form eines konkreten Regierungssitzes in vielen Fällen ihre Funktionen und Aufgaben in einem gewissen Gebiet widerspiegelt. Manchmal hatten die Regierungssitze auch Sonderfunktionen – beispielweise hatte ein Regierungssitz eine nicht zum Range des Beamten passende Funktion.

Schlusswörter: Pommerellen, Ordensburgen, Ordenshöfe, mittelalterliches Bauwesen, Deutschordensstaat in Preußen

Функции резиденций тевтонских чиновников в южной части Гданского поморя

Резиденции тевтонских служащих до сих пор не особо привлекают внимание историков, архитекторов, и археологов. Статья представляет административные, экономические и воинские функции домов в районе древних коммтурств Члуховского, Тухольского, и Свецкого.

Знания по этим резиденциям недостаточные, но общие черты можно отнести на все подконтрольные территория Тевтонского ордена в Пруссии. Например, дом в Кособудах был временным местожительством великих магистров. Объекты в Хойницах и Дебрне наверно были местом привалов для чиновников во время объездов по стране.

Мы можем догадываться, что вид дома оправдывал его роль. Иногда несоответствие рангов местного чиновника и формы резиденции может свидетельствовать о ей нетипичной функции.

Ключевые слова: Гданское поморье, тевтонские резиденции, строительство в средневековье, Государство Тевтонского ордена в Пруссии

Iwona Górnicka
Lublin
marica-21@wp.pl

Relacje dyplomatyczne pomiędzy Rzeczpospolitą i Turcją w pierwszych latach panowania Władysława IV (1632–1634)

Powyższy artykuł porusza kwestie relacji polsko-tureckich w chwili bezkrólewia oraz elekcji nowego władcy w Rzeczpospolitej. Skupienie się na sprawach wewnętrznych stanowiło doskonałą okazję dla wrogów państwa. Zadaniem nowego władcy stało się więc obranie takiej drogi postępowania aby nie uwikłać Rzeczpospolitej w nowy konflikt, na który nie była przygotowana. Było to zadanie nie łatwe wobec awanturniczych działań Abazego paszy, który działał przy milczącej zgodzie sułtana. Okres ten, choć krótki był bardzo burzliwy. Udało się jednak mimo licznych nieporozumień wypracować kompromis i uchronić Rzeczpospolitą przed kolejnymi wyniszczającymi walkami.

Słowa kluczowe
Tatarzy, Abazy pasza, Władysław IV, dyplomacja, państwo tureckie

W momencie śmierci Zygmunta III w 1632 r., Rzeczpospolita nie prowadziła żadnych wojen, jednak jej sytuacja międzynarodowa była skomplikowana. Ze Szwecją oraz Rosją obowiązywały tylko rozejmy, a nie trwałe układy pokojowe. Stwarzało to nowe zagrożenie, gdyż rozejm ze Szwecją wygasał w 1635 r. a z Rosją w 1633 r. Na szczęście, władca szwedzki zajęty był w tym czasie walkami w państwie niemieckim, więc można było zakładać, iż wszczęcie nowej wojny na tym froncie na razie nie zagraża państwu polskiemu[1]. O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja na pograniczu rosyjskim. Michał Romanow postanowił wykorzystać moment bezkrólewia w Rzeczpospolitej i zerwać rozejm[2]. Głównym zadaniem przed którym stanął Władysława IV po objęciu władzy było uzyskanie potwierdzenia obowiązywania zawartych traktatów. Wobec grożącej wojny na froncie rosyjskim postanowił zabezpieczyć granice państwa od strony granicy tureckiej oraz tatarskiej. Z tego powodu zaraz po swoim obiorze wysłał do sułtana gońca Jerzego Ilicza. Celem misji było poinformowanie władcy o zmianie na polskim tronie oraz

[1] W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 97.
[2] *Ibidem*, s. 96–97.

zapowiedź wysłania posła w celu odnowienia traktatów. List o podobnej treści skierowano także do władcy krymskiego Dżanibek Gireja[3].

Odnowienie traktatów nie zapobiegło jednak narastającemu kryzysowi w relacjach polsko-tureckich. Przyczyny tej sytuacji były ciągle te same. W dalszym ciągu dochodziło do wypraw Kozaków na Morze Czarne oraz najazdów tatarskich na ziemie Rzeczpospolitej. Bezkrólewie spowodowało również, że doszło do zintensyfikowania działań państw obcych, które chciały wykorzystać wybuch nowego konfliktu polsko-tureckiego do osiągnięcia swoich celów.

Pierwszą oznaką tej działalności był właśnie wybuch nowej fazy wojny polsko-rosyjskiej w 1632 r., która nastąpiła po zerwaniu rozejmu przez cara. Wpływ na sytuację zaistniałą w Rzeczpospolitej miała również tocząca się w Europie wojna 30-letnia. W konflikt ten zaangażowane były najważniejsze państwa ówczesnej sceny politycznej. Przeciwko katolickiej dynastii Habsburgów stanęły państwa w głównej mierze protestanckie. Mogły one jednak liczyć również na wsparcie Francji i Turcji. Rzeczpospolita z powodu istniejących powiązań z domem habsburskim, stała się ich przeciwnikiem. Położenie państwa polskiego było więc trudne. Odwieczni wrogowie znaleźli się w jednym bloku, to zaś mogło doprowadzić do zawarcia porozumienia skierowanego przeciwko Rzeczpospolitej. Świadczyć o tym może obecność posłów rosyjskich na dworze sułtana już od października 1632 roku. Połowie ci, poprzez dostarczenie licznych upominków mieli za zadanie pozyskać Portę do rozpoczęcia wojny z Rzeczpospolitą[4]. Sułtan jednak swoją decyzję uzależnił od rozwoju sytuacji na froncie rosyjskim. Zdawał sobie bowiem sprawę z korzyści, które może przynieść zwycięstwo, ale obawiał się reakcji Persji, która mogłaby wykorzystać zaangażowanie tureckie w państwie polskim i zaatakować sułtanat. Doprowadziło to do powstania dwóch przeciwnych obozów w państwie tureckim.

Na czele pierwszego stał zwolennik wojny pasza sylistryjski Abazy pasza. Przywódcą drugiego, w którym znaleźli się zwolennicy pokojowego rozstrzygnięcia był Murtazy pasza. Podobna sytuacja miała miejsce również na Krymie. Orda nie tworzyła bowiem jednolitego organizmu, lecz była wewnętrznie rozbita. Chan Dżanibeg Gerej był bowiem zwolennikiem podjęcia najazdów na Rosję, a z Rzeczpospolitą zachowania pokojowych stosunków. Innego zdania był Kantymir[5], który walczył z chanem o władzę nad Tatarami. Był on zwolennikiem wojny z Rzeczpospolitą i popierał Abazego paszę[6].

Niezdecydowanie sułtana wykorzystał Abazy pasza, który podjął wyprawę i w 1633 r. rozpoczął walkę. Rozpoczynając walkę pasza sylistryjski kierował się swoim interesem. Dzięki sukcesom odniesionym w wojnie perskiej zyskał wysoką pozycję. Jednak z powodu licznych intryg jego przeciwników popadł z czasem w niełaskę i został zdegradowany w hierarchii urzędniczej oraz przeniesiony do przygranicznego okręgu naddunajskiego. Od tej pory wszystkie swoje wysiłki

---

[3] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka 1633–1634 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1976, t. XX, s. 29–30.

[4] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka…*, s. 30–33.

[5] Kantymir – tatarski przywódca Ordy Nogajskiej.

[6] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski. 1592–1646*, Warszawa 1978, s. 272–277.

skierował na odzyskanie utraconej pozycji. Dlatego zdecydował się podjąć walkę z polskim władcą. Postanowił wykorzystać zaangażowanie wojsk Rzeczpospolitej w walce z państwem rosyjskim. Spodziewał się, iż z powodu udziału znacznych sił polskich pod Smoleńskiem nie będzie komu bronić terenów południowych i dzięki temu uda mu się w szybkim czasie zdobyć tereny Ukrainy lub części Podola. Oprócz zdobyczy i łupów liczył również na uzyskanie tytułu wezyra[7].

Za pretekst do wojny posłużyła mu sprawa napadów kozackich. W celu usprawiedliwienia swojego ataku specjalnie zawyżał liczbę dokonywanych najazdów jak i również rozmiar poniesionych szkód. O tym wszystkim informował listownie hetmana Koniecpolskiego. Hetman jednak zdawał sobie sprawę z taktyki przyjętej przez Abazego, dzięki pomocy przyjaznego hospodara mołdawskiego Mirona Baranowskiego, który na bieżąco informował kanclerza o poczynaniach Paszy. Jednakże Abazy zdając sobie sprawę z sympatii hospodara do państwa polskiego postanowił go usunąć ze stanowiska. Jako pretekst posłużyła mu odmowa podjęcia wyprawy na Rzeczpospolitą. Hospodar został usunięty i zastąpiony przez uległego paszy Mojżesza Mohyłę[8]. Hetman Koniecpolski w wymianie listownej z Abazym Paszą odpierał zarzuty podkreślając, że ostatnia większa wyprawa kozacka odbyła się w 1630 r. i postawione zarzuty są bezpodstawne. Zwracał również uwagę na fakt, iż to Tatarzy ciągle dopuszczają się nowych napadów powodując liczne straty jednak stronie polskiej zależy na utrzymaniu pokojowych stosunków, dlatego nie podnosi wobec tych wydarzeń żadnych konkretnych działań. Za główne usprawiedliwienie swojej agresji Abazy pasza postanowił uznać sporną kwestię palanek. Były one małymi forteczkami znajdującymi się nad Dniestrem przy granicy z Mołdawią. Zwykle otoczone wałem ziemnym, fosą oraz palisadą. Z tych oto miejsc Kozacy wyprawiali się na Mołdawię. Kwestia palanek była jednak niesłusznie podnoszona, ponieważ tereny te w większości zamieszkiwali rolnicy. Władze tureckie od dawna już podnosiły żądanie likwidacji palanek, co wiązałoby się również z likwidacją znajdujących się tam rolniczych osiedli. Strona polska nie godziła się jednak na tę żądania, ponieważ nie dostrzegała żadnego realnego zagrożenia w istnieniu osiedli na tych terenach. Obserwowała za to pozytywne skutki obecności osadników na danym obszarze. Ludność ta bowiem kolonizowała bezludne dotąd tereny przekształcając je w obszary rolnicze, które przynosiły dochody. Pozwolenie na ich likwidację byłoby więc posunięciem nie mającym żadnego uzasadnienia z punktu widzenia ekonomicznego państwa. W ten oto sposób Pasza zyskał dwa główne powody agresji: palanki oraz wyprawy Kozackie[9]. Poprzez takie działanie konflikt polsko-turecki stał się częścią wojny 30- letniej, ponieważ przeciwko prohabsburskiej Polsce do walki stanęli zwolennicy obozu protestanckiego mianowicie Turcja i Rosja[10]. Strategia postępowania przyjęta przez sułtana również nie sprzyjała możliwości rozwiązania konfliktu drogą dyplomatyczną. Oficjalnie bowiem sułtan utrzymywał, iż nie znane są mu plany Abazego paszy, a wszelkie działania podejmowane przez jego osobę nie posiadają jego akceptacji. Nieoficjalnie jednak het-

[7] *Ibidem*, s. 276–277.
[8] *Ibidem*, s. 278–279.
[9] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka…*, s. 35–36.
[10] *Ibidem*, s. 36–37.

man Koniecpolski dzięki swojemu wywiadowi świadom był, prawdziwych zamierzeń sułtana. Ten był bowiem gotów w chwili powodzenia operacji przygotować wielką wyprawę wspierającą Abazego paszę[11].

Działania wojsk turecko-tatarskich skoncentrowały się w kilku najważniejszych starciach. Pierwsza duża potyczka miał miejsce pod Sasowym Rogiem w Mołdawii. Była ona następstwem wkroczenia w czerwcu 1633 r. ok. 2000 Tatarów na tereny Podola[12]. Po dokonaniu zaś owego najazdu siły tatarskie rozproszyły się na terenach Kamieńca Podolskiego. Hetman Koniecpolski mający pod swoja komendą ok. 2500 oddział jazdy ruszył w pościg i następnie stoczył z nimi walkę. Zakończyła się ona klęska oddziałów tatarskich.

Po starciu w Mołdawii działania wojenne straciły na sile, ponieważ pasza oczekiwał na przybycie posiłków ze strony hospodarów oraz ordy Kantymira. Pomimo zwolnienia tempa pochodu wojsk tureckich sytuacja hetmana była trudna. Wynikało to z braku możliwości uzyskania informacji o planowanym kierunku uderzenia ze strony Abazego. Hetman Koniecpolski zmuszony był więc osłaniać atak na dwóch przypuszczalnych terenach. Niosło to ze sobą pewne zagrożenie, ponieważ wiązało się z koniecznością podzielenia oddziałów na dwie grupy. Pierwszy trakt biegł wzdłuż Dniepru, drugi zaś znajdował się od strony Białogrodu i Kilii. Sytuację udało się jednak rozwiązać w początkach października, wtedy bowiem hetman otrzymał informację od swych zwiadowców o kierunku ataku wybranym przez przeciwnika[13]. Jednocześnie aktywni byli agenci hetmana, którzy rozpowszechniali informację o zagrożeniu państwa tureckiego przez Persję a także przybywających na pomoc oddziałach kozackich. Działania te spowodowały przysłanie do obozu polskiego wysłannika Abazego z propozycjami pokojowymi. Choć Koniecpolski nie ufał tym propozycją w geście pojednania również wysłał swojego posła w osobie Stanisława Suliszewskiego na rokowania z namiestnikiem. Rozmowy nie przyniosły rozstrzygnięcia a poseł został uwięziony[14].

Do kolejnego starcia doszło w okolicach Chocimia. Siły, którymi dysponował Pasza wynosiły ok. 24,5 tysiąca. Hetman Koniecpolski zaś dysponował ok. 12 tys. zbrojnych. Do pierwszego ataku Abazy użył sił tatarskich, które poniosły porażkę. Hetman Koniecpolski podczas tej potyczki nie ujawnił wszystkich sił, jakimi dysponował. Był świadom, iż głównym zadaniem tych oddziałów było ustalenie, jakimi siłami dysponuje strona polska. Poniesiona porażka spowodowało wysłaniem do polskiego hetmana przedstawicieli hospodarów: mołdawskiego Sema Logofeta oraz wołoskiego stolnika Gramma z próbą mediacji. Podczas rozmów hetman sformułował zarzuty wobec Turcji, wskazał tutaj na liczne napady tatarskie na ziemie koronne, które nie były w żaden sposób zwalczane oraz przetrzymywanie posła Suliszewskiego[15]. Zażądał również wycofania wojsk z granic państwa. Mimo,

---

[11] L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV-XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 156–157.

[12] A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 22–23.

[13] *Ibidem*, s. 22–23.

[14] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka…*, s. 40–41.

[15] *Pamiętnik o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 270–273.

iż hetman był zwolennikiem rozstrzygnięcia konfliktu w walce to postępując zgodnie z nakazami króla oraz senatorów wysłał z misją dyplomatyczną do obozu przeciwnika swoich zaufanych przedstawicieli Grotowskiego oraz Wielowiejskiego, którzy otrzymali instrukcję oraz polecenie prowadzenia rokowań z hospodarami.[16]Prócz oficjalnego cele mieli także za zadanie przeprowadzić rozpoznanie w obozie przeciwnika oraz zwrócić szczególną uwagę na uzbrojenie i stan liczebny wojska. W instrukcjach, które otrzymali zawarte były warunki, których spełnienie miało umożliwić nawiązanie ponownie przyjaznych stosunków. Rzeczpospolita domagała się wycofania wojsk tureckich z obszaru księstw naddunajskich, aby bez przeszkód można było wysłać posła do Imperium Tureckiego. Poselstwo nie przyniosło jednak oczekiwanych rezultatów. Powodem była postawa Abazego, który postawił własne warunki. Były one jednak niemożliwe do spełnienia przez stronę polską. Zawierały się w nich bowiem żądanie zburzenia palanek, dostarczenia podarków dla hospodarów, sułtana oraz zapłaty haraczu paszy[17]. Żądał również przyjęcia przez naród polski wiary mahometańskiej co była najbardziej absurdalnym warunkiem[18]. Odrzucenie żądań przez hetmana doprowadziło do nowego starcia. Wojska Abazego paszy przystąpiły do szturmu na obóz polski pod Kamieńcem. Podczas pierwszego ataku Abazy uderzył ze swoimi siłami na polskie fortyfikacje obronne znajdujące się w centralnym punkcie obozu. Poniósł tutaj jednak duże straty i postanowił wycofać się z tego odcinku frontu. Kolejne uderzenie skoncentrował już na skrzydłach polskich oddziałów. Do ataku ruszyła jazda turecka a następnie siły wołoskie oraz mołdawskie.

Walki były zacięte i wyczerpujące dla obu stron[19]. Jednak dzięki doświadczeniu i opanowaniu polskich dowódców udało się odeprzeć atak i pokonać przeciwnika. Po poniesionej porażce jedyną decyzją jaką mógł podjąć Abazy było wycofanie się z terenów Rzeczpospolitej[20].

Mimo zwycięstwa odniesionego przez hetmana Koniecpolskiego, nad Rzeczpospolitą zawisło nowe zagrożenie. Abazy pasza, zdawał sobie sprawę ze swojego położenia. Świadom był, że za swoje nieposłuszeństwo zostanie ukarany przez sułtana tym bardziej po klęsce jaką doznał. Aby temu zapobiec postanowił rozesłać na tereny Imperium listy, w których informował o odniesionym zwycięstwie. Spowodowało to groźbę włączenia się Murada IV do walki. W celu wyjaśnienia powstałej sytuacji podjęto decyzję o wysłaniu do Turcji posła. Został nim podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński[21]. W instrukcji otrzymanej od króla miał za zadanie poinformować oficjalnie o zmianie na tronie Rzeczpospolitej oraz chęci odnowienia układów przyjaźni[22]. W wytycznych zawarte było również żądania usunię-

---

[16] *Instrukcja Stanisława Koniecpolskiego dla Grotowskiego, Kamieniec Podolski 21X 1633*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego…*, s. 157.

[17] H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II: *1572–1795*, oprac. J. Gierowski, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, s. 107.

[18] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski…*, s. 290–291.

[19] *Instrukcja Stanisława Koniecpolskiego dla Grotowskiego…*, s. 157.

[20] A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego…*, s. 24–25.

[21] *Ibidem*, s. 25.

[22] R. Kołodziej, *Kontakty dyplomatyczne Polski z Turcja w czasach Władysława IV*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie Nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV-XVIII wieku*, red.

cia Abazego paszy oraz Kantymira, jako osób odpowiedzialnych za ciągłe zatargi i przyczyny sporów między państwami. Król zobowiązał również podkomorzego, aby ten zwrócił sułtanowi uwagę na sytuację hospodarstw, w których to dochodzi do zbyt częstych zmian władzy, co skutkowało brakiem stabilizacji na danych terenach. Kazał również przypomnieć, iż w świetle dawnych układów to władca Rzeczpospolitej miał prawo wyznaczać nowego hospodara oraz, że powrót do tych postanowień ustabilizowałby sytuację w hospodarstwach i zapobiegł możliwym konfliktom w przyszłości[23].

Poselstwo to od samego początku było zadaniem nie łatwym do zrealizowania. Doszło bowiem do zatrzymania posła przez Abazego paszę, który obawiał się konsekwencji dotarcia podkomorzego na audiencje u sułtana. Udało mu się jednak przez zaufanych ludzi dostarczyć sułtanowi informację o swoim uwięzieniu. Skłoniło to sułtana do zmuszenia Abazego do wypuszczenia Aleksandra Trzebińskiego, któremu udało się dotrzeć na dwór turecki w marcu 1634 r. Sytuacja, którą zastał jednak na dworze sułtana nie sprzyjała zawarciu porozumienia. Z powodu obecności posłów moskiewskich rosło znaczenie stronnictwa wojennego. Posłowie carscy dzięki swej hojności zjednali sobie przychylność wysokich urzędników oraz dotarli bezpośrednio do samego sułtana, którego namawiali do wystąpienia zbrojnego przeciwko państwu polskiemu. Ich działania aktywnie wspierał również Abazy pasza. W celu uzyskania zgody sułtana dopuszczali się licznych intryg oraz rozgłaszania wieści o licznych napadach Kozackich na tereny tureckie. Wszystkie te działania spowodowały pozyskanie osmańskiego władcy do walki z Rzeczpospolitą, o czym powiadomił listownie Moskwę jednocześnie prosząc o wsparcie w walkach[24]. Taka postawa sułtana spowodowała, iż mimo przyjęcia na audiencji posła polskiego nie było szans na zawarcie traktatu. Murad IV bowiem uzależniał swoją zgodę na zawarcie przymierza od spełnienia podanych przez niego warunków. Żądał między innymi zburzenia znajdujących się na granicy palanek, usunięcia Kozaków, wypłacenia haraczu oraz przyjęcia wiary islamskiej przez Rzeczpospolitą[25]. Warunki te, szczególnie dotyczące zmiany wiary były nie do przyjęcia, starcie zbrojne wydawało się nieuniknione. O czym świadczyło również wyruszenie ok. 80 tys. armii pod wodzą sułtana ku granicom państwa polskiego[26]. Sytuacja uległa jednak zmianie po dotarciu do sułtana informacji o kapitulacji wojsk moskiewskich pod Smoleńskiem oraz o podjęciu rozmów pokojowych przez stronę rosyjską. Wydarzenia na froncie rosyjskim wpłynęły na zmianę nastawienia sułtana. Świadczy o tym list skierowany do Władysława IV. List ten był próbą usprawiedliwienia poczynań Abazego paszy. Działania przez niego podjęte miały być reakcją na napady poczynione przez Kozaków. Zawarto w nim również warunki, których spełnienie umożliwi utrzymanie istnienia pokoju. Zawierało się w nich zburzenia palanek, poskromienie napadów Kozackich oraz uregulowanie

R. Skowron, Kraków 2009, s. 210.

[23] *Instrukcja Władysława IV dla Aleksandra Trzebińskiego, posła do sułtana Murada IV*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego…*, s. 185–188.

[24] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski…*, s. 300–303.

[25] A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego…*, s. 26–27.

[26] *Ibidem*, s. 27.

zaległych upominków dla sułtana. Spełnienie tych warunków było niezbędne nie tylko dla dalszego utrzymania pokoju, ale również do podjęcia starań dworu tureckiego w celu powstrzymania napadów na tereny Rzeczpospolitej zarówno ze strony Tatarów krymskich jak i budziackich. Prócz wyżej wymienionych warunków informowano również o wysłaniu posła tureckiego Sahina agi w celu zawarcia ugody. W czerwcu poseł przybył i raz jeszcze powtórzył warunki przedstawione przez sułtana. Mimo zapewnień o pokojowych intencjach strona polska nie zrezygnowała z przygotowań zbrojnych. Pomimo trwającej mobilizacji zabroniono jednak hetmanowi przekraczać granicę Dniestru aby przed wcześnie nie prowokować Turcji. Wyznaczono również przy hetmanie Koniecpolskim 16 komisarzy, którzy otrzymali upoważnienie do prowadzenia rozmów dotyczących zawarcia pokoju[27]. Wśród nich znajdowali się między innymi: hetman polny koronny Marcin Kazanowski, podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński czy stolnik podolski Wojciech Miaskowski[28]. Zapał wojenny sułtana topniał wraz z rozwojem sytuacji. Dzięki zabiegom dyplomatycznym udało się nie tylko utrzymać dobre stosunki z Krymem oraz uzyskać ich pomoc podczas walk z Rosją, ale również zaowocowało to odmową wzięcia udziału w działaniach zbrojnych przeciwko Rzeczpospolitej przy boku Turcji. Sułtan nie mógł też liczyć na pomoc Mołdawian, gdyż Mojżesz Mohyła również odmówił wzięcia udziału w walce. Został wprawdzie zastąpiony przez posłusznego Bazylego Lupę, ale niestabilna sytuacja wewnętrzna nie sprzyjała czynnemu zaangażowaniu się znacznych sił w walce. Wpływ na zmianę postawy tureckiego władcy miała również wyprawa kozacka podjęta w rejonach Białogrodu. Działania te stwarzały bowiem realne zagrożenie dla państw osmańskiego nie tylko z powodu zniszczeń jakich dopuścili się Kozacy, ale także z powodu obawy wykorzystania przez Rzeczpospolitą całej siły kozackie w nadchodzącym starciu[29]. Wszystkie te czynniki jak również stale obecne zagrożenie wznowienia walki z państwem perskim powodowało, iż coraz bardziej skłaniano się w stronę zawarcia pokoju[30]. W toku trwającej mobilizacji wojsk strona polska nie zaniechała prowadzenia równocześnie działania dyplomatycznych. W połowie lipca wysłano kolejnego posła do Turcji. Był nim goniec hetmana Koniecpolskiego, Borucki. Rozmową tym przeciwny był Abazy pasza, który obawiał się o swoje życie, dlatego starał się je utrudniać. O podjęciu rokować i zawarciu pokoju przesądziła jednak koncentracja wojsk polskich pod Kamieńcem[31]. Łączna liczba osób zmobilizowanych do walki wynosiła ok. 32 tys.[32]. Siły dostarczone zaś przez Kozaków szacowane były na ok. 16 tysięcy. Oprócz tego hetman Koniecpolski zawarł również porozumienie z hetmanem kozackim Petryżyckim, które przewidywało, iż w razie wybuchu konfliktu zorganizują oni dywersyjną wyprawę na Mołdawię a następnie

[27] *Ibidem*, s. 28–29.

[28] H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*…, s. 108.

[29] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka*…, s. 62–63.

[30] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski*…, s. 309–311.

[31] L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki*…, s. 157–159.

[32] Siły te dysponowały ok. 74 działami. Zob. A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja Stanisław Koniecpolskiego*…, s. 26.

połączą się z oddziałami polskimi pod Kamieńcem[33]. Owa liczebność spowodowała, iż sułtan postanowił zrezygnować z walki zbrojnej nie widząc możliwości szybkiego rozstrzygnięcia konfliktu. Z tego powodu w odpowiedzi na poselstwo Boruckiego wysłano ze strony tureckiej ponownie Sahina agę, który wraz hetmanem Koniecpolskim oraz znajdującymi się przy boku hetmana komisarzami uzgodnili w obozie pod Kamieńcem wstępne warunki rozejmu[34]. Porozumienie to zawierało postanowienia, iż Rzeczpospolita nie będzie płacić żadnego haraczu jedynie upominki dla chana, w zamian za które zostanie zachowana przyjaźń z Rzeczpospolitą a jej posłowie nie będą zatrzymywani. Turcja miała usunąć Tatarów z Budziaków oraz nie nadawać żadnych godności Kantymirowi. Strona Polska zobowiązywała się do powstrzymania napadów Kozackich zaś Wysoka Porta do powstrzymania Tatarów. Turcja miała się zobowiązać do nie utrudniania polskim kupcom działalności na terenie państwa tureckiego.

Porozumienie zobowiązywał obie strony do przyjaznego traktowania swoich posłów. Do układu dołączono również tekst mówiący o obowiązywaniu wszelkich paktów zawartych z czasów Sulejmana Wspaniałego oraz innych poprzedników sułtanów[35]. W celu potwierdzenia układów do Stambułu został wysłany podczaszy bracławski Jakub Zieliński. Z kolei do Rzeczpospolitej przybyli wysłannicy tureccy – Derwisz aga oraz Fridon aga. Zawarty traktat potwierdzał w zasadzie postanowienia układu chocimskiego z 1621 r. Zieliński wyruszył do Turcji w towarzystwie Sahina agi. Potwierdzenie układu otrzymał 26 października. Wraz z tekstem został odesłany do Rzeczpospolitej w towarzystwie przedstawicieli sułtana, czauszem Feridunem agą oraz pisarza Alim[36]. Ofiarą swoich własnych działań padł Abazy pasza, który został powieszony. Jego miejsce zajął przyjazny Rzeczpospolitej Murtazy, który po objęciu władzy wysłał do hetmana Koniecpolskiego swego gońca Dermis agę. Celem posłańca było zapewnienie hetmana, iż nowy namiestnik będzie przestrzegał wszelkich zawartych porozumień, pod warunkiem wywiązania się Rzeczpospolitej z powstrzymywania napadów kozackich na wybrzeża tureckie[37]. Sprawozdanie ze swej podróży poseł Zieliński zdał podczas sejmu w marcu 1635 roku, również wtedy została udzielona audiencja wysłannikom sułtan. Do wysłania kolejnego poselstwa doszło kilka miesięcy później. Na jego czele stał Aleksander Otwinowski. Jednak cel oraz charakter poselstwa nie jest do końca znany. Wiadomo jedynie, iż poseł przywiózł do kraju listy, od sułtana oraz wysokich urzędników tureckich. Listy te zawierały potwierdzenia pokojowych zamiarów wobec polskiego władcy. Strona turecka wykorzystała również obecność posła

[33] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka…*, s. 68–69.

[34] *Warunki przymierza polsko-tureckiego uzgodnionego przez hetmana w. kor. St. Koniecpolskiego z muteferriką Sahinem agą posłem Porty*, 19 VIII 1634 *Katalog dokumentów tureckich. Dokumenty do dziejów Polski i krajów ościennych w latach 1455 – 1672*, [w:] *Katalog rękopisów orientalnych ze zbiorów polskich*, t. I, cz. I, oprac. Z. Abrahamowicz, Warszawa 1959; A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja…*, s. 29.

[35] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski…*, s. 312–313.

[36] A. Biedrzycka, *op. cit*., s. 29–31.

[37] L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka…*, s. 71.

aby móc jednocześnie złożyć zażalenie na napaści jakie nastąpiły ze strony Kozackiej na wybrzeża tureckie[38].

Zawarcie układu było dużym sukcesem króla. I choć w początkowej fazie Władysław IV nie był zadowolony z zawarcia rozejmu, liczył bowiem na ostateczną rozprawę z państwem osmańskim i zyskanie wiecznej sławy oraz chwały, to w szerszej perspektywie układ był dla Rzeczpospolitej korzystny[39]. Po pierwsze udało się uniknąć starcia, które byłoby zapewne wyniszczające dla obu stron. Kolejnym pozytywnym skutkiem była możliwość skupienia się strony polskiej na zbliżający się konflikcie ze Szwecją, bowiem termin zawartego rozejmu zbliżał się ku końcowi. Ponadto rozejm ten zapewnił Rzeczpospolitej spokój na terenach przygranicznych na kilka lat, co było potrzebne zarówno państwu znacznie wyniszczonemu z powodu trwających nieprzerwanie konfliktów jak i społeczeństwu, które najbardziej było zmęczone ciągłymi konfliktami oraz poczuciem zagrożenia.

Diplomatic relations between the Republic of Poland and Turkey during the first years of the reign of Władysław IV Vasa (1632–1634)

The article addresses the question of Polish-Turkish relations in the times of interregnum and the election of the new ruler of the Republic. The focus placed by the Poles on home affairs provided a great opportunity for the enemies of the state. Therefore, the objective of the new ruler was to choose such a course of action so as not to enmesh the Republic in a new conflict for which the state was not ready. It was not an easy task regarding the swashbuckling actions of Abaza Pasha operating with the tacit consent of the sultan. This period, however short, was very turbulent. Despite the numerous misunderstandings, the two sides managed to reach a compromise and protect the Republic from further destructive fights.

Key words: the Tatars, Abaza Pasha, Władysław IV Vasa, diplomacy, the Turkish state

Diplomatische Beziehungen zwischen der Republik Polens und der Türkei in den ersten Jahren der Regierung von Wladislaw IV. Wasa (1632–1634)

Der Artikel beruht die Frage der polnisch-türkischen Beziehungen innerhalb Interregnums und der neuen Königswahl für die Republik Polens. Die Polen beschäftigten sich damals mit ihrer Innenpolitik: das war eine gute Gelegenheit für die Feinde des Staates, die die Republik erobern wollten. Der neue Herrscher versuchte den Staat so regieren, dass die Republik Polens verschiedene Konflikte relativ einfach vermeiden konnte. Die Republik war damals nicht für den Krieg vorbereitet. Den Krieg zu vermeiden war keine einfache Aufgabe angesichts streitsüchtiger Taten von Abaza Mehmed Pasha, der mit der stillschweigenden Duldung des Sultans handelte. Die oben genannte Zeitperiode war zwar kurz, aber sehr stürmisch. Trotz vieler Missverständnisse

[38] R. Kołodziej, *Kontakty dyplomatyczne Polski z Turcja w czasach Władysława IV*, [w:] *Polska wobec…*, s. 212.

[39] W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy…*, s. 176.

gelang es den beiden Staaten einen Kompromiss einzugehen und die Republik Polens vor nächsten aufreibenden Kämpfen zu schützen.

Schlusswörter: Tataren, Abaza Mehmed Pasha, Wladislaw IV, Diplomatie, Türkisches Reich

Дипломатические отношения Речь Посполитой и Турции с первых лет правительства Владислава IV (1632–1634)

Статья относится к польско-турецким отношениям во время отсутствия короля в Речи Посполитой. Обращение внимания поляков на внешние проблемы еже временно ставало превосходной возможностью для врагов страны. Новый король должен идти таким путем правительства, чтобы уладить все конфликты. Тихие разрешение султана на агрессивную деятельность Абазы-паши придавала сложности. Этот период краткий, но неспокойный. Однако вопреки числительным недоразумениям, полякам получилось защитить страну от войны.

Ключевые слова: татары, Абаза-паша, Владислав IV, дипломатия, Османская империя

Kamil Michaluk
Lublin
michalukkamil@gmail.com

Oświeceni, nieoświeceni i oszukani… Osiemnastowieczna komedia jako scena konfliktu idei i postaw społecznych – przykład Józefa Kazimierza Kossakowskiego

Celem artykułu jest przedstawienie idei reprezentowanych przez Józefa Kazimierza Kossakowskiego w przeddzień Sejmu Wielkiego. Cennym i słabo wykorzystanym materiałem dla tego typu badań są trzy komedie, które wyszły spod pióra biskupa inflanckiego. W jaki sposób wykorzystał on formę komediową dla przekazania ideowych treści? Jakie postawy zalecał a które piętnował? Czym wyróżniają się jego dzieła? Prezentowany artykuł ma na celu udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania.

Słowa kluczowe
Oświecenie, komedia, reforma, postawy społeczne i polityczne, sarmatyzm, Kościół katolicki

Józef Kazimierz Kossakowski (1738–1794) był postacią trudną dla jednoznacznej oceny. Biskup, pamiętnikarz i literat, ale również rosyjski stronnik, targowiczanin i zdrajca powieszony na insurekcyjnej szubienicy (9 V 1794 w Warszawie) – to tylko niektóre z określeń do niego pasujących. Dotychczas więcej miejsca poświęcano politycznym czy kościelnym aspektom kariery Józefa Kazimierza[1]. Nadane zostało mu także miano oświeconego sarmaty, które połączyło w jednej koncepcji liczne skrajności obecne w biskupim życiorysie[2]. Istnieje jednak naukowe zapotrzebowanie na prace poświęcone ideowej i literackiej spuściźnie biskupa inflanckiego. Dobrym materiałem dla takich rozważań mogą się stać trzy komedie, które

[1] Najwięcej informacji na temat biskupa inflanckiego przynoszą: A. Zahorski, *Józef Kazimierz Kossakowski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, s. 268–272; M. Rutkowska, *Józef Kazimierz Korwin Kossakowski*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, Warszawa 1994, s. 356–386. Cennych uzupełnień dostarczają także: T. Kasabuła, *Ignacy Massalski, biskup wileński*, Lublin 1998; A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981; S. Litak, *Od reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w nowożytnej Polsce*, Lublin 1994; R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół Katolicki 1788–1792*, Kraków 2012.

[2] Zob. K. Michaluk, *Józef Kazimierz Kossakowski w świetle swoich Pamiętników z lat 1738–1788. Obraz zdrajcy czy postawa oświeconego sarmaty?*, [w:] *I Lubelska Jesień Historyczna. Materiały konferencyjne*, Lublin 2012, s. 85–102.

wyszły spod biskupiego pióra przed Sejmem Wielkim[3]. Już na wstępie warto podkreślić, że miały to być utwory pouczające – popierały one bowiem pewne postawy społeczne, krzewiły określony rodzaj kultury czy lansowały pewne rozwiązania polityczne. Skoro więc niosły tak znaczny ładunek intelektualny dlaczego stosunkowo szybko straciły na popularności?[4].

Powodem, dla którego nie wydawano dzieł biskupa po jego śmierci[5], była ich szybka dezaktualizacja, nie zaś brak talentu autora. Większość z nich ukazała się drukiem, bądź też wystawiona została w latach 1785–1787[6]. Powstawała zaś odpowiednio wcześniej, o czym informują pamiętniki biskupa. Po zwołaniu Sejmu Wielkiego historia idei zdecydowanie przyśpieszyła, wiosna 1791 roku nadała jej tempo wręcz zawrotne, upadek powstania kościuszkowskiego całkowicie je zdezaktualizował. Obecne w utworach Kossakowskiego zagadnienia zbyt szybko straciły na popularności. Generalnie odnosiły się one do wskazywania pozytywnych z ówczesnego punktu widzenia postaw i ról społecznych. W trzech komediach Kossakowskiego odbijają się koncepcje przewidujące bardzo umiarkowane zmiany w Rzeczypospolitej przed Sejmem Wielkim. Sama twórczość literacka Kossakowskiego zasługuje na uwagę także z tego względna jej prekursorski charakter, jeśli chodzi o literaturę Oświecenia w Polsce[7]. Jego powieści historyczne nawiązywały do osiągnięć choćby Krasickiego, znacznie je przy tym rozwijając.

Komedie Kossakowskiego stanowiły trzyczęściową całość. Ich treść obejmowała całkowitą przemianę głównego bohatera, który oparł się zarówno karykaturalnie pojmowanemu sarmatyzmowi, jak i powierzchownej cudzoziemszczyźnie, kojarzonej z upadkiem zasad moralnych, życia rodzinnego i społecznego. Sam biskup inflancki mocno eksperymentował z formą dzieła tak, aby stało się ono możliwie najlepszym środkiem dla przekazania treści[8]. Postaci ukazane w jego utwo-

---

[3] Zob. J. K. Kossakowski, *Warszawianin w domu: komedya oryginalna we trzech aktach*, Warszawa 1786; idem, *Panicz gospodarz czyli Kontynuacja Warszawianina w domu: komedya oryginalna we trzech aktach,* Warszawa 1786; idem, *Mądry Polak po szkodzie: czyli kontynuacya Panicza Gospodarza y Warszawianina w domu: komedya oryginalna we trzech aktach na Teatrze Warszawskim reprezentowana*, Warszawa 1784.

[4] Do krytyków komediopisarskich zdolności Kossakowskiego zaliczyć trzeba przede wszystkim Mieczysława Klimowicza. W swojej książce pisał on o *Paniczu Gospodarzy*, jako o dziele „miernym". W gruncie rzeczy spełniało ono chyba swoją rolę nawet, gdy walory literackie nieco ustępowały publicystycznym. Sam historyk literatury nie ganił zresztą talentu biskupa i literata w ogóle. Zob. M. Klimowicz, *Oświecenie,* Warszawa 1980, s. 254, 268- 271.

[5] Poza jego wspomnieniami, które zostały wydane w blisko sto lat po tragicznej śmierci autora. Zob. J. K. Kossakowski, *Pamiętniki* (…) *biskupa inflanckiego 1738- 1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891.

[6] M. Rutkowska, op. cit., s. 367–368.

[7] Ogólnie biorąc – Józef Kazimierz Kossakowski odwoływał się w swoich dziełach literackich przede wszystkim do motywów i koncepcji takich, jak 1) fizjokratyzm, 2) patriarchalizm, 3) praworządność, 4) usprawnienie sejmików, 5) krytyka obskurantyzmu i zaściankowości, 6) poczucie obywatelskości, 7) poprawa warunków życia chłopstwa i mieszczan.

[8] Już pierwsza z jego powieści historycznych, wydany w 1786 roku *Xiądz Pleban*, przedstawiał ideał wiejskiego pasterza, korzystnie ukazanego na tle innych księży, kolejno – fanatyka, libertyna czy filozofa. Utwór ukazywał przede wszystkim rezultaty pracy i działalności tytułowego plebana, gospodarza i administratora wsi. Bohater powieści Kossakowskiego stanowić miał parenetyczny przykład dla kleru. Co istotne – decydowały o tym nie tylko jego osobiste przymioty, ale i reformy, jakie wprowadzał – oczynszowanie, zaangażowanie chłopa w wykonywaną pracę, budowa szkoły, szpitala, domu poprawczego i parafialnego, kas zapomogowych czy poprawa zabudowy. Niewątpliwie jednak najistotniejszym ze względu na treść dziełem literackim Kossakowskiego był *Obywatel* z 1787 roku, będący kompromisem pomiędzy powieścią a traktatem publicystycznym. Napisany

rach uzyskały przez to rodzaj „trójwymiarowości". Treści wplecione przez Józefa Kazimierza w cykl trzech komedii prezentują się całościowo jako ciekawa konstrukcja – przypominająca nieco pomysły pijara Gracjana Piotrowskiego, który starał się uzyskać podobny efekt w jego *Satyrze*[9].

W jaki sposób trzy komedie Józefa Kazimierza Kossakowskiego – odpowiednio *Warszawianin w domu*, *Panicz Gospodarz* i *Mądry Polak* po szkodzie, mają się do zagadnienia sporów ideowych o kształt Rzeczypospolitej przed Sejmem Czteroletnim? Chciałbym tutaj zaproponować dwie płaszczyzny dla analizy materiału: 1) jeśli chodzi o komedię jako nośnik, swego rodzaju medium dla przekazania treści konfliktu czy sporu ideowego w Oświeceniu, oraz 2) co do konkretnych już treści, właściwych dla reprezentowanej przez Kossakowskiego opcji ideowej.

Samo zjawisko sarmatyzmu oświeconego trzeba tutaj opisywać pod kątem kilku zagadnień dotyczących tak Kossakowskiego, jak i samej epoki. Będą to przede wszystkim: 1) fizjokratyzm biskupa inflanckiego, 2) fakt, że autor utworów był osobą duchowną, oraz 3) jego koncepcja „bycia Polakiem". Celowo nie użyłem tu terminu „polskość", bo wprowadziłoby to chyba zbędny chaos – samo zagadnienie jest dość problematyczne. O dziwo jednak – wydaje się, że Józef Kazimierz próbował formułować pewne odpowiedzi na pytanie „co to znaczy być Polakiem?"[10]. Zastanowić można się nad tym, w jaki sposób i czy w ogóle przedstawiała się w twórczości Kossakowskiego „oświeceniowa idea postępu".

Oświecenie zaś, jak prawie żadna z epok, posiadało znaczenie wybitnie wartościujące już jeśli chodzi o samą nazwę. *La Siecle des Les Lumieres, Age of Enlighteenment, Aufklarung, Illuminismo* czy *Просвещения* – określenie epoki w niemal każdym języku wiąże się z uchwyceniem pewnego przeciwieństwa. Dysonans, odnosi się tu do rzeczywistości, w której to, „co światłe i dobre czy postępowe", przeciwstawiane było temu, co „ciemne, zabobonne i zaściankowe". Tyle oczywiście, jeśli chodzi o pewien idealny układ. Praktyka ukazywała różne modele

---

został w konwencji rozmowy ojca z synem, spośród których każdy zdaje sobie sprawę z wad życia politycznego Rzeczypospolitej, ale posiada nieco inny program odwrócenia fatalnych tendencji. Syn jest tutaj przedstawicielem oświeceniowych elit niechętnych rodzimym zwyczajom i karykaturalnie je przedstawiającym, ojciec zaś raczej sarmackim konserwatystą, bardzo zaangażowanym w lokalne życie polityczne, niepozbawionym i perspektyw szerszych. Wynikłe z tego starcia dwóch światopoglądów kompromisy, zawierające w sobie umiarkowany program reformy ciągle jeszcze „republikańskiego" ustroju. Zob. J. K. Kossakowski, *Xiądz Pleban*, Warszawa 1786; idem, *Obywatel*, Warszawa 1788.

[9] G. Piotrowski, *Satyr przeciwko zgorszeniom i zdaniom wieku,* Warszawa 1773. Zob. też: A. Aleksandrowicz, *Z badań nad twórczością satyryczną Gracjana Piotrowskiego*, „Annales UMCS. Sectio F", R. 8, 1958, s. 233–234; I. Chrzanowski, *Gracjan Piotrowski i jego Satyr. Z dziejów satyry polskiej w XVIII w.,* Warszawa 1905; T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia fakty*, Warszawa 1956, s. 161; K. Michaluk, *Na ile utwór poetycki mógł propagować sanację prawa w czasach stanisławowskich? Przykład „Satyra" Gracjana Piotrowskiego* [w:] *Sanacja – Reforma – Ulepszenie Prawa. Od starożytności aż po wiek XX. Materiały konferencyjne*, Lublin 2013, s. 39–50.

[10] Nieco ciekawych uwag w temacie powolnego kształtowania się tożsamości narodowej zamieścił T. Merta w swoim artykule dotyczącym idei republikańskiej w konfederacji barskiej. Por. T. Merta, *Konfederacja barska – odnowienie polskiego republikanizmu* [w:] *Póki my żyjemy.… Tradycje insurekcyjne w myśli polskiej*, red. J. Kłoczkowski, Warszawa 2004, s. 13–36. Można tutaj wskazać również liczne pozycje dotyczące głównie czasów Sejmu Czteroletniego, gdzie zagadnienia te wypływają na marginesie innych zainteresowań. Zob. też: M. Pasztor, *Hugo Kołłątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991; A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.

„oświeceniowości". Dobrze widoczne będzie to przy okazji dalszych wywodów na temat treści komedii Kossakowskiego.

Epoka opierająca się na tak jaskrawo zarysowanych przeciwstawieniach, musiała znaleźć nie tylko odpowiednie argumenty, ale i dobrać właściwe dla nich nośniki, obrać środki dla efektywnego przekazania treści. Zanim osiągniętą w tym dużą biegłość, wiele eksperymentowano[11]. Można wskazać dwa takie przykłady – odnośnie satyry[12], oraz tzw. powieści historycznej[13]. Mówiąc skrótowo – w obu przypadkach chodziło o takie wykorzystanie gatunku, by jak podkreślił Z. Libera – dać możliwie pełny, całościowy, niejako wielowymiarowy obraz oświeceniowego bohatera i jego przemian. Oddanie tej rzeczywistości, w której żyje i którą przyszło mu zmieniać[14]. Można tutaj wskazać na *Satyra* Gracjana Piotrowskiego, czy cały ciąg eksperymentów z powieścią historyczną, których na rodzimym gruncie dokonywali I. Krasicki, M. D. Krajewski, właśnie J. K. Kossakowski, później też F. S. Jezierski[15]. Powieść przeżyła tutaj wielkie przemiany – od akcentowania pewnych wzorcowych postaw społecznych, poprzez bardziej już wielowymiarowe, nierzadko upolitycznione utwory Kossakowskiego (*Obywatel, Xiądz Pleban*), aż do *Rzepichy* Jezierskiego[16]. W tej ostatniej autor dokonał całkowitego przewartościowania akcentów społecznych[17].

Także w swoich komediach Kossakowski usiłował oddać możliwie wielostronny charakter panujących stosunków. Wystarczy spojrzeć na strukturę i w skrócie przybliżyć treść trzech komedii biskupa inflanckiego. Stanowiły one rodzaj trylogii, gdzie zmieniała się część bohaterów, różnie przedstawiało się podejście i uwagi na temat scenografii. Całość opleciona została jednak wokół losów Szambelana, zwanego też Paniczem, młodego przedstawiciela średniej szlachty, który z Warszawy powrócił do rodzinnego domu na prowincji.

---

[11] Eksperymenty te były na tyle istotne, iż nawet średnio udane z literackiego punktu widzenia utwory potrafiły wywołać duże zainteresowanie, co objawiło się między innymi zaistnieniem pierwszej polemiki literackiej polskiego Oświecenia wywołanej wydaniem powieści *Podolanka* pióra M. D. Krajewskiego. Zob. M. D. Krajewski, *Podolanka*, Kraków 2002. Zob. też: A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki polskiego oświecenia*, Poznań 2001, s. 10–13.

[12] A. Aleksandrowicz, *Z badań nad twórczością …*, s. 233–234; I. Chrzanowski, *Gracjan Piotrowski…*, s. 27; S. Badeni, *O satyrze. Studium literackie*, Lwów 1870, s. 35.

[13] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977, s. 157–159; T. Jeske-Choiński, *Historyczna powieść polska. Studyum krytyczno-literackie*, Warszawa 1899, s. 15–20.

[14] Zob. Z. Libera, *Bohater literacki polskiego oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat*, red. A Zahorski, Warszawa 1974, s. 73–84. Zob. też: idem, *Wiek Oświecony*, Warszawa 1986, s. 22–23 i inne. Z. Goliński, *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 53; M. Klimowicz, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988, s. 49–85, 95–101.

[15] Zob. S. Snopek, *Oświecenie. Szkic do portretu epoki*, Warszawa 1999, s. 193–202.

[16] W niej najpełniej zaistniały wątki nawoływania do znaczących przemian społecznych – raczej niespecjalnie wykraczające jednak poza dążenia do kompromisu bogatego mieszczaństwa i średniej szlachty. Zob. F. S. Jezierski, *Rzepicha matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części ziemi, która się nazywa Polska*, [w:] idem, *Trzy utwory z czasów Sejmu Wielkiego*, oprac. B. Treger, Kraków-Warszawa 2005, s. 147–264; W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska*, Warszawa 1949, s. 68–70; I. Wojnar-Sujecka, *F. S. Jezierski, Zarys poglądów*, Warszawa 1956, s. 14; T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 248–253; I. Łossowska, *Między historyzmem oświeceniowym a romantycznym. Rzecz o powieści Franciszka Salezego Jezierskiego „Rzepicha"*, „Analecta" 1999, z. 1, s. 75–92.

[17] Zob. K. Michaluk, *Dawne dzieje i szlachecko-mieszczański kompromis? Polityczne funkcje nawiązań do przeszłości w pismach Kuźnicy Kołłątajowskiej z lat 1788–91*, „Koło Historii" 2012, nr 12, s. 67–68.

W *Warszawianine w domu* przedstawiony został jego powrót do rodziców, którzy nie mogą poznać odmienionego syna, jak się okazało – prowadzącego hulaszczy tryb życia. Ten zaś, ze stołecznego miasta nie wyniósł nic ponad skłonność do hazardu, pijatyk, zepsucia moralnego, pozorną oświeceniową ogładę i ogromne długi. Zachowując się nieznośnie i próbując wywrzeć presję na rodzicach, stał się on ofiarą intrygi własnego ojca, starosty, który spłacił jego długi i przekazał mu dobra w spadku. Zgodził się jednak na to w zamian za przyrzeczenie, iż syn będzie go przez rok we wszystkim słuchał i nie powróci do Warszawy

Kolejne części – *Panicz Gospodarz* i *Mądry Polak* traktują o tym, jak po śmierci ojca Panicz zyskał kontrolę nad gospodarstwem. Doprowadził je przy tym do ruiny i zadłużył, oszukany przez warszawskich „przyjaciół". Od więzienia wyratowała go łaska i pomoc matki, co odmienić miało jego życie. Porzucając dawny, hulaszczy styl bycia, doceniał on umiarkowany, tradycyjny zestaw wartości reprezentowany przez szlachecką „prowincję". Mądry Polak – ostatnia część – prezentował starania Panicza o nawrócenie na właściwą drogę niektórych jego warszawskich przyjaciół, dokonane oczywiście sprytnym i efektownym fortelem.

Cały zamysł konstrukcyjny trylogii najlepiej chyba podsumowują słowa, które wypowiedziane zostały przez jedną z postaci, Starościnę – matkę Panicza pod jego adresem: „Moje serce! Jeżeli tak dobre dziecię mogło się zepsuć, czemuż zepsute, nie może się poprawić, trzeba cierpliwości!"[18]. Splatają się tutaj różne wątki. Można tu dostrzec oświeceniowy utylitaryzm – chęć poprawienia tego, co złe i wiara w taką możliwość. Obecny jest również element pewnego dojrzewania, ideowej wędrówki bohatera, wokół której osnuta zostaje akcja. Do tak przejrzyście zarysowanego schematu dodać trzeba cięty język dzieł Kossakowskiego. Uwagę zwraca też jaskrawy zestaw przeciwstawień – choćby stolica – prowincja, powierzchowna i modna oświeceniowość – zdroworozsądkowe i zaangażowane podejście wiejskiej szlachty a po części i chłopów[19]. Otrzymujemy w ten sposób dosyć sprawne i skuteczne narzędzie w ideowym sporze. Tak też należy je chyba interpretować.

Pewnemu zaakcentowaniu samych konfliktów służył także dobór nazwisk poszczególnych postaci – podkreślających ich charakter. Mamy tutaj więc pozytywnych bohaterów w osobach Parafianowickiego czy Wiernickiego, ale także i postaci nacechowane negatywnie, choćby Modnickiego, Rozkosznickiego, Fastykulskiego, panny – Sentymentalską i Umizgalską. Cała galeria postaci wykreowanych przez biskupa inflanckiego posiadała cechy niezwykłej użyteczności; ich celowe „przerysowanie" służyło wprowadzaniu i rozgrywaniu ideowego sporu. Czy można jednak uznać, że był to wówczas spór o kształt Rzeczypospolitej? Wydaje się, że w pewnym sensie tak. Obyczajowy charakter utworów nie może być tutaj mylący. Przede wszystkim dostrzec należy, że ogólnym zamysłem stało się tutaj ukształtowanie człowieka, który byłby użyteczny zarówno w swoim najbliższym, choćby prowincjonalnym otoczeniu, jak też był w miarę potrzeby przydatny dla kraju. Jedna z pozytywnych postaci, Jędrzej, użył tutaj wobec swojego „modnego"

---

[18] J. K. Kossakowski, *Mądry Polak*…, s. 66.

[19] Por. M. Ślusarska, *Oświeceniowe modele biskupa, plebana i parafii. Kontynuacja czy zmiana tradycji?*, [w:] *Dwór, plebania, rodzina chłopska. Szkice dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998, s. 37–53.

i „światowego" rozmówcy znaczących słów: „Z tego wszystkiego co Waść powiedziałeś, nie zazdroszczę Waści Warszawy, na to żyjesz, żebyś pił, jadł, grał w karty, umizgał się, był goły zawsze, nic nie miał i starość w szpitalu, albo pod murem kończył […]"[20]. W ogólnym zakresie tak wyliczonym przywarom przeciwstawione zostały zalety, które miały być udziałem prowincjonalnej szlachty a nawet pospólstwa. Mogły być one wypracowane także i przez tych, którzy dotąd marnotrawili swoje życie na ignorancji, czy też – jak w powyższym przykładzie – opacznie rozumianej oświeceniowej modzie. Wszystko to zaś rozkładało się na właściwe wypełnianie poszczególnych ról społecznych.

Rodzaj „twardego jądra" stanowiły tutaj pewne koncepcje, które bardziej bezpośrednio mogły stanowić o charakterze Rzeczypospolitej tak, jak widział to Kossakowski i jemu współcześni. Jednym z ciekawszych wątków była tu swego rodzaju opozycja miasta i wsi. Jak przekonywał sam Panicz, powróciwszy z Warszawy do rodzinnego domu: „[…] kiedy ja Ichmościów na mój sposób myślenia nie naprowadzę, Ichmość mnie na swój nigdy, bo nie miasta do wiosek, ale wioski do miast stosować się powinny"[21]. Dalej krytykował także gospodarskie rządy ojca jako pozbawione sensu, staroświeckie. Miał mieć lepszy pomysł na osiągnięcie zysku, który wyczytał z warszawskich lektur[22]. Jak zapewniał: „[…] uwagi twoje są słuszne, ale staroświeckie, miarkujesz wydatek do przychodu, według dawnego waszego sposobu […]. Słuchaj, mam różne książki, zaprowadzę jedwabniki, sadzić będę różne drogie do farb zioła, sprowadzę z Astrachania, z Holandii bydła, z Arabii i Turek konie […] uważaj, co to za kapitały będą, a nie dziwuj się nad wydatkiem"[23]. Z tych szumnych deklaracji niewiele wynikło poza bankructwem zadłużonego gospodarstwa.

Kossakowski, jako fizjokrata[24] nie był tu przeciwny reformom w rolnictwie, wręcz przeciwnie, wskazywał raczej na niezrozumienie problemów wsi z pozycji „modnych kawalerów" z Warszawy. Co bardzo istotne – takiej formie aprobaty wobec wiejskiego, choć z pewnością nie „zaściankowego" życia prowincjonalnej szlachty, towarzyszyło nieco pozytywnych uwag na temat chłopów[25]. Prostota

---

[20] J. K. Kossakowski, *Mądry Polak*…, s. 52.

[21] *Ibidem*, s. 18.

[22] *Ibidem*, s. 20.

[23] Idem, *Panicz Gospodarz*…, s. 46.

[24] Fizjokratyzm należy tu rozumieć przede wszystkim jako doktrynę gospodarczo-społeczną, której powstanie przypisuje się Franciszkowi Quesnay, zakładała nade wszystko 1) uznanie rolnictwa za jedyne źródło „czystego zysku", 2) podział społeczeństwa na trzy klasy – rolników, właścicieli, oraz klasę jałową, 3) trójaspektową wolność jednostki, 4) własność jako podstawę dobrobytu, 5) gloryfikację cywilizacji, będącej postępem w stosunku do „stanu natury", 6) prawo natury, 7) liberalizm ekonomiczny i niechęć wobec protekcjonizmu merkantylistycznego, 8) ideę „jedynego podatku" gruntowego, 9) akceptację silnej, despotycznej władzy monarchy, 10) duży nacisk kładziony na edukację i prawodawstwo. Zob. M. Blaszke, *Obraz i naprawa Rzeczypospolitej w myśli społeczno-politycznej Baudeau i Le Mercier de la Riviere*, Warszawa 2000, s. 15–23; K. Gide, K. Riot, *Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratyzmu do czasów najnowszych*, t. I, Warszawa 1920, s. 1-20, 42–45, 58; H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1993, s. 162–164.

[25] Na terytorium Rzeczypospolitej dość chętny posłuch znajdowały przede wszystkim kwestie prymatu rolnictwa, szlachty jako fizjokratycznej „klasy właścicieli" z jej wyłącznością posiadania ziemi, wolności jednostki (szlacheckiej), połączone z niemożliwością wprowadzenia ceł protekcyjnych i względnym zapóźnieniem stanu mieszczańskiego, a więc rzemiosła i handlu. Tworzyło to dogodną podstawę dla rozwoju trendów fizjokratycznych, które rozpoczęły swoją karierę na bazie ideału szlachcica – dobrego gospodarza, stale obecnego w literatu-

uważana była tutaj za cnotę. Warto podkreślić, że według rodziców Panicza, nastrojonych tradycjonalistycznie, należało chłopom oddawać szacunek. Karcili więc oni syna, kiedy ten chciał karać fizycznie wiernych służących, napominając „[…] poznasz czasie tych ludzi serce, jak oni nas kochają, jak są wierni, jak wiele mają naturalnego rozsądku […][26]. Towarzyszył temu choćby fakt, że Bartłomiej, także sługa o chłopskim pochodzeniu, dumny był z faktu, że „[…] od pana za wierne wysługi […] ma już wolność nadaną […]"[27].

Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że w pewnym sensie elementy wymienione mogą uzasadniać samą koncepcję sarmatyzmu oświeconego. Mamy tutaj sytuację, w której opozycyjny wobec „oświeconej Warszawy" przedstawiciel szlachty uznaje zalety stanu chłopskiego, nawet go gloryfikuje. Taka postawa nie wpisuje się przecież w tradycyjny, barokowy jeszcze sposób definiowania sarmatyzmu[28]. Sama ideologia szlachecka, po kilkakroć wyśmiewana w utworze przez Panicza i jego kompanów, przez tradycjonalistów uważana jest za chlubną spuściznę przodków. Czyżby był to argument za przyjęciem koncepcji „sarmatyzmu, który stale poszukuje drogi by się reformować"?[29]. Wydaje się, że jest to sensowne i zbieżne z tym, co nazywamy sarmatyzmem oświeconym.

Występująca we wszystkich trzech częściach krytyka Warszawy i tamtejszych „modnych elit", sprowadza się do stałego zestawu motywów. Jak czytamy: „Gdyby prawdziwą można napisać historię o domach tych wspaniałych, wyczytałbyś mój przyjacielu jak się one złożyły, albo z ucisku nędznych kmiotków, albo z ruiny domów i familii albo po większej części z korzyści lekkomyślnej młodości, niszczącej się na tym miejscu […]. Taka jest wszystkich miast stołecznych własność, a nierównie większa miasta wolnego narodu, w którym zwierzchność […] nie ma siły do zapobieżenia złemu"[30]. Z tą wypowiedzią kontrastowała inna, sformułowana przez jednego z „modnych" bywalców warszawskich salonów. Jak czytamy: „O Warszawo! Warszawo! Raju narodu naszego […]. Mnieby się zdawało, żeby

---

rze czasów stanisławowskich i którym towarzyszyły próby wprowadzania czynszów zamiast pańszczyzny, regulacji stosunków między chłopem a właścicielem ziemi przez prawo, wreszcie - swego rodzaju dbałość o chłopa jako o podstawę dla wypracowania dobrobytu czy próby wprowadzenia jednolitego podatku gruntowego. Zob. M. Blaszke, *Obraz i naprawa Rzeczypospolitej*…, s. 16–17. Por. J. K. Kossakowski, *Pamiętniki*…, s. 17, 22, 26, 32–33.

[26] J. K. Kossakowski, *Warszawianin*…, s. 58.

[27] *Ibidem*, s. 56–57.

[28] Zob. J. Krzyżanowski, *Od średniowiecza do baroku. Studia naukowo-literackie*, Warszawa 1938, s. 20.

[29] Również sama kariera Kossakowskiego ma tutaj szczególne znaczenie można nadać mu miano kolejno – stronnika saskiego, reprezentanta Oświecenia, sentymentalnego twórcy, fizjokraty i – w końcu – „republikanina", targowiczanina i zdrajcy. Należy mieć świadomość, iż zadowolenie się zastosowaniem jednego z powyższych epitetów, przy negacji innych, zacierałoby faktyczny wymiar światopoglądu biskupa Kossakowskiego. Prawdziwiej prezentowały by się tutaj koncepcje poddawane pod rozwagę przez J. Maciejewskiego, w których byłby on „oświeconym targowiczaninem" czy nawet „oświeconym wstecznikiem". Pewnym wspólnym mianownikiem całej koncepcji musi jednak pozostać stosunek Kossakowskiego wobec sarmatyzmu jako formacji kulturowej i „zjawiska długiego trwania". Wydaje się, że to ideologia sarmacka, prawda że często przeformułowana zmodernizowana i całościowo występująca w przypadku biskupa inflanckiego jako „sarmatyzm oświecony", byłą jednak podstawa, która legła u podstaw takiego a nie innego ukształtowania światopoglądu duchownego. Zob. J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początki formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 115.

[30] J. K. Kossakowski, *Warszawianin*…, s. 23.

wszystko zginęło, byleby jedna Warszawa została, dosyć natym"[31]. Inny z modnych kawalerów dodawał przy tym, że niczym by była i Warszawa bez „oświecenia, które przywozimy z zagranicy" i które tłumi powstający sarmatyzm[32].

Nie oznaczało to przy tym, że owo „oświecenie" było wysokich lotów, skoro dalej czytamy uwagę, iż „Mniejsza o tę garstkę Monitorów naszych, którym już starość twarze poradliła, nie żyje się z nimi, ani się ich słucha i uważa, nasza banda górę bierze"[33]. Podkreślić należy tutaj także, że to przedstawiciele prowincjonalnej szlachty, przyjeżdżając do stolicy, interesować mieli się sprawami publicznymi, chętnie słuchać o poprawieniu krajowej gospodarki, wojsku, podatkach itp. Modni panowie uznawali ich przy tym za dziwaków, nie znających się na światowym życiu, nie czujących „sentymentu"[34]. Charakterystyczny był tutaj przykład samego Panicza, który przed własną metamorfozą, niezmiernie narzekał, że nie chce być sędzią, pisarzem i posłem, ale chce być wolny od „tej sekatury"[35]. Dopiero oszukany przez sprytnych prawników zmienił on zdanie na temat znajomości prawa i – co charakterystyczne – potrzeby jego udoskonalenia i uproszczenia[36].

Jak widać – opcja reprezentowana przez pozytywnych bohaterów komedii biskupa Kossakowskiego miała nieść ze sobą aktywny udział w sprawach politycznych, także umiarkowane i wyważone reformy. Tutaj też manifestowała się u Józefa Kazimierza koncepcja „bycia Polakiem". Określenie „Polaczysko jakieś", jakim obdarzyli pana Parafianowickiego bywalcy warszawskich salonów, sprowadzało się nie tylko do kpiny z jego „powiatowego stroju", ale właśnie i zainteresowań sprawami publicznymi.

Dodać należy tu jeszcze krótko, że Kossakowski jako duchowny, dość dobrze się zresztą prowadzący jak na ówczesne warunki w polskim kościele, krytykował tutaj rozwiązłość, oraz postawę drwienia z religii, małżeństwa, modlitw, postów itd. Był to dla niego jeden z podstawowych elementów zepsucia stołecznego życia, deprawacji młodzieży. W jakimś sensie splatało się to jeszcze z krytyką salonowego sentymentalizmu, niejako uosobianego przez cechy dwóch panien – Sentymentalskiej i Umizgalskiej. One to, rozczytane w modnych romansach, trawiące czas na płytkich rozmowach i otaczające się podejrzanie dużą liczbą mężczyzn, stały się ofiarami intrygi kończącej całą trylogię. Trzeba stwierdzić, że autor ukazał poprzez ich postaci bardzo karykaturalny obraz wpływów sentymentalizmu

---

[31] *Ibidem*, s. 10.

[32] *Ibidem*, s. 11.

[33] *Ibidem*, s. 13.

[34] Choć sam Kossakowski nigdy nie używał terminu *sentymentalizm* w kontekście stylu literackiego (występował on za to u niego jako pejoratywne określenie dla pewnego rodzaju niewyszukanego i zepsutego gustu), to istotne może być chyba dla pogłębienia analizy jego relacji naświetlenie ówczesnego znaczenia samego słowa. Wyrażenia „sentyment", „sentymentowi", „sentymentalny" z jednej strony odnosiły się bowiem do pewnych wzruszeń czy wewnętrznych stanów, z drugiej jednak były odpowiednikiem słów „moralny" czy „etyczny". Zob. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm – sentymentalizm – rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 192–195; H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich*, Bydgoszcz 1999, s. 37.

[35] J. K. Kossakowski, *Panicz Gospodarz*…, s. 15.

[36] Zob. A. Lityński, *Z badań nad reforma prawa karnego u schyłku Pierwszej Rzeczypospolitej*, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII w.*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 152–162. Por. J. K. Kossakowski, *Pamiętniki*…, s. 96.

na ówczesnych salonach, będący w rzeczywistości jedynie fasadą dla braku zasad moralnych, wygodnictwa, życia próżnego i pozbawionego głębszych celów.

Przechodząc do podsumowań – wydaje się, że przypisując cechy bohaterom swoich komedii, Józef Kazimierz Kossakowski zadbał, aby oddać konflikt pomiędzy płytko pojmowaną „oświeceniowością" a postawami, które uważał za społecznie, a po części i politycznie użyteczne. Nie da się mu więc nadać miana konserwatysty. Tradycyjny barokowy sarmatyzm, choć nie został bezpośrednio wyrażony na kartach tychże komedii, musiał w jakiś sposób istnieć w przeświadczeniu biskupa inflanckiego. Wszystko to sprawia, że zasadnym jest określenie tych postaw mianem „sarmatyzmu oświeconego".

Na końcu zastanowić trzeba się nad relacjami pomiędzy sposobem kreowania postaci u Kossakowskiego a „oświeceniową ideą postępu". Na bazie tak wstępnych badań ogólnie trudno jest tutaj wyrokować, jednak wydaje się, że koncepcja ta, mimo że stworzona dość sztucznie dla uporządkowania naszej wiedzy o Oświeceniu, stosowała się u Kossakowskiego raczej do środowiska „warszawskich salonów". To w wydaniu ich przedstawicieli postęp stawał się kategorią ostateczną, choć spłyconą, hasłową i w zasadzie wypraną ze znaczenia. To ich argumenty można też uznać w pewnym sensie za element „walki totalnej", która ukazywała przeciwnika nie jako „myślącego inaczej", ale z góry gorszego, głupszego, nieomal – przeznaczonego do „intelektualnej resocjalizacji". Sam biskup inflancki takie postawy piętnował. Jarosław Marek Rymkiewicz pisał o nim samym, że: „Biskup nie był może wielkim pisarzem. Ale jeśli chodzi o poziom intelektualny, to niewątpliwie stał najwyżej spośród wszystkich powieszonych w roku 1794, więc szkoda, że nie poznamy tych poematów, które spalił, może trochę pochopnie"[37]. Wydaje się, że już analiza komediowej trylogii Kossakowskiego wskazuje, że nie warto przekreślać go jako sprawnego pisarza, bardzo celnie operującego politycznym argumentem. Stanowi to tym większą zachętę dla dalszych badań.

Enlightened, unenlightened and fooled... The eighteenth century comedy as a stage of conflict of ideas and social attitudes – the example of Józef Kazimierz Kossakowski

The objective of this article was to present the ideas represented by Józef Kazimierz Kossakowski on the eve of the Great Sejm. Three comedies written by the bishop of Livonia comprise a valuable and underused source for research of that kind. In what way did he use the comedy form to convey ideational content? Which attitudes did he praise and which did he condemn? How are his works different? The presented article aims to answer these questions.

Key words: the Enlightenment, comedy, reform, social and political attitudes, Sarmatism, the Catholic Church

[37] J. M. Rymkiewicz, *Wieszanie*, Warszawa 2007.

Aufgeklärten, Ungebildeten, Belogenen… Die Ideen und Sozialverhalten darstellende Komödie aus dem 18. Jahrhundert, am Beispiel von Joseph Kasimir Kossakowski

Das Ziel des Artikel ist es, die von Joseph Kasimir Kossakowski repräsentierenden Ideen am Vortag des Vierjährigen Sejms darzustellen. Das wertvolle, aber nicht oft benutzte Material zu diesen Forschungen bringen drei vom Bischof Kossakowski geschriebene Lustspiele zum Vorschein. Auf welche Weise hat er die Komödienform zur Darstellung seiner Ideen genutzt? Welches Verhalten hat er unterstützt und welches angeprangert? Wodurch sich seine Werke auszeichnen? Der präsentierte von mir Artikel hat das Ziel, all diese Frage zu beantworten.

Schlusswörter: Aufklärung, Komödie, Reform, Sozial- und politisches Verhalten, Sarmatismus, Katholische Kirche

Ученые, неученые и обманутые... Комедия из XVIII века как сцена конфликта идей и общественного поведения – пример Юзефа Казимира Коссаковского

Цель статьи – представление идеи репрезентированным Юзефом Коссаковским во время Великого Сейма. Существенным и неиспользованным источником для этих исследований являются три комедии, написанные инфляндским епископом. Как он использовал формы комедии чтобы добиться цели? Какие поведения он советовал, а которые клеймил? Чем его творчество отличается от других? В статьи автор пробует ответить на эти вопросы.

Ключевые слова: эпоха просвещения, комедия, общественные и политические поведения, сарматизм, Католическая церковь

Kamil Jakimowicz
Lublin
kamil.jakimowicz@wp.pl

Władze Lublina wobec ruchu emancypacyjnego mieszczan w dobie Sejmu Czteroletniego (do 1791 roku)

W okresie obrad Sejmu Czteroletniego jedną z najistotniejszych z dyskutowanych kwestii była zmiana położenia prawno-politycznego stanu trzeciego. W ruch zmierzający do emancypacji mieszczan spod władzy szlachty włączyły się władze Lublina. W okresie od października 1788 roku do kwietnia 1791 roku, kiedy przyjęte zostało tzw. prawo o miastach kilkukrotnie wysyłały one do Warszawy swoich przedstawicieli. Rajcy lubelscy w osobach Jakuba Lewandowskiego oraz Macieja Grebera brali udział w zakulisowych spotkaniach z posłami popierającymi projekty zwolenników zwiększenia wpływu mieszczan na życie polityczne Rzeczypospolitej, podpisali „Memoriał miast" oraz „Akt zjednoczenia miast", przedstawili prośby przygotowane na posiedzeniu lubelskich trzech ordynków, a także uczestniczyli w *czarnej procesji*. Ich działania początkowo ograniczały się do prób uzyskania partykularnych korzyści, aby następnie ewaluować w kierunku walki o wspólne interesy stanu trzeciego.

Słowa kluczowe
Sejm Czteroletni, Rzeczpospolita w XVIII wieku, Konstytucja 3 maja, prawo o miastach, Lublin, miasta królewskie

Mimo iż Sejm Czteroletni należy do stosunkowo dobrze opracowanych w historiografii polskiej[1], to sprawą miast poruszoną w owym czasie, szeroko zajęła się dotychczas jedynie Krystyna Zienkowska w swojej monografii poświęconej walce mieszczan o równouprawnienie polityczne ze szlachtą[2]. O położeniu Lubli-

[1] Szczegółowo działania sejmu od początku obrad do momentu uchwalenia konstytucji 3-go maja włącznie, w szerokim kontekście międzynarodowym, przy wykorzystaniu archiwaliów pruskich, austriackich, krakowskich oraz lwowskich przedstawił już przeszło 130 lat temu w swoim dwutomowym dziele W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1-2, Warszawa 1879–1881; Pewnego rodzaju dokończenie jego pracy przygotował W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897; Wzrost zainteresowania Sejmem Czteroletnim przypadł ponownie na okres 200. rocznicy uchwalenia konstytucji 3-go maja. Z szeregu opublikowanych wówczas pozycji (m.in. wznowiono dzieło W. Kalinki) warto odnotować przede wszystkim *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1991; Dowodem na niesłabnące zainteresowanie tym budzącym wiele emocji okresem historii Polski jest pokaźnych rozmiarów, bo licząca niespełna 1000 stron publikacja R. Butterwicka, *Polska rewolucja, a kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012.

[2] K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warsza-

na w czasie sejmu i wprowadzaniu w życie miasta najważniejszych z podjętych wówczas reform, za wyjątkiem J. Kermisza[3], jedynie wspominano w kolejnych monografiach poświęconych Lublinowi[4].

Nie zajęto się natomiast przeprowadzeniem gruntownej analizy stosunku władz Lublina oraz jego mieszkańców, zarówno tych należących do stanu trzeciego, jak i szlachty zamieszkującej na obszarze miasta[5], do inspirowanej przez magistrat warszawski akcji mieszczan z lat 1789–1791. Niniejszy artykuł ma za zadanie wypełnić tę istniejącą lukę badawczą.

Obrady sejmu, który obecnie określany jest mianem „czteroletniego" lub „wielkiego" rozpoczęły się 6 października 1788 roku. Włodarze Lublina w tym dniu zebrali się na ratuszu, aby wybrać delegatów, którzy mieli wyjechać na miejsce wydarzeń i zadbać o interesy miasta. Zdecydowano się posłać do Warszawy Jana Kantego Makarewicza, Stanisława Trojańskiego i Franciszka Reynberga[6]. Nie wiadomo niestety, jakie konkretne cele zostały przed nimi postawione, ani jak wywiązali się ze zleconych im zadań.

Możliwe, że delegaci Lublina nawiązali pewne kontakty z władzami Warszawy, która w owym czasie szykowała się już do podniesienia sprawy miast podczas trwających obrad. W styczniu 1789 roku jej kosztem ukazała się broszura pt. „Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polszcze, ich szczególnych przywilejach i wolnościach oraz o przyczynach upadku tychże miast" autorstwa Michała Świniarskiego, w której w imieniu wszystkich miast Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego oskarżano szlachtę o odebranie mieszczanom dawniej posiadanych praw politycznych oraz domagano się przywrócenia 21 ważniejszym miastom reprezentacji sejmowej. Aby zapoznać posłów z powyższymi postulatami, przedstawiciele magistratu Warszawy rozdawali im przygotowaną broszurę[7]. To bardzo rozsądne posunięcie przenosiło dyskusję nad sprawą miejską z gruntu ekonomicznego, na jakim funkcjonowała ona dotąd, na płaszczyznę żądań politycznych, na dodatek wysuniętych przez samych przedstawicieli stanu trzeciego.

Tworzyła się, co prawda powoli i w wąskich kręgach, atmosfera przychylności dla postulatów przeprowadzenia reform ustrojowych. Sprzyjało jej wiele innych pism, powstających w pierwszych miesiącach sejmu, a stanowiących zarys programowy planowanych zmian. Wspomnieć tu wypada choćby publikowane

---

wa 1976.

[3] J. Kermisz, *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej. (1788–1794)*, t. 1: *W czasie Sejmu Wielkiego i wojny polsko-rosyjskiej 1792 oraz pod rządami targowicko-grodzieńskimi*, Lublin 1939.

[4] W. K. Zieliński, *Monografia Lublina*, Lublin 1878, s. 170–171; A. P. Kobierzycki, *Monografia Lublina*, Lublin 1901, s. 84; *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, pod red J. Mazurkiewicza, Lublin 1965, s. 179–181; *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, pod red. H. Zinsa, Lublin 1972, s. 83–86; *Lublin. Dzieje miasta od VI do końca XVIII wieku*, pod red. R. Szczygieł [et al.], t. 1, Lublin 2008, s. 155–158.

[5] Problemem tym pośrednio zajął się jedynie W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie w okresie stanisławowskim*, Lublin 2011.

[6] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księga miasta Lublina (dalej: KML), nr 239, s. 236.

[7] A. Zahorski, *Ustrój miasta*, [w:] *Część trzecia 1720–1795*, [w:] *Warszawa w latach 1526–1795*, pod red. idem, Warszawa 1984, s. 364; Podkreślenie, że jest to prośba od wszystkich miast, miało nadać sprawie charakteru ogólnomiejskiego, pozbawionego partykularyzmów. Choć zapewne na tym etapie odbyło się to bez wiedzy większości miast, to określenie wspólnych celów, stanowiło ważny moment w formowaniu się mieszczańskiego ruchu społecznego. Zob. P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2010, s. 256.

na przełomie 1788 i 1789 roku „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego o przyszłym sejmie Anonima listów kilka" autorstwa Hugona Kołłątaja[8]. W początku 1789 roku wyszedł, również jako anonim, „Głos miast polskich do Najjaśniejszych stanów sejmujących". Wskazywano w nim na znaczenie handlu i rolnictwa, których rozwój hamowało ustawodawstwo antymiejskie zabraniające nabywania stanowi trzeciemu dóbr ziemskich. Postulowano również potrzebę dopuszczenia mieszczan do służby wojskowej[9]. Poza tym w wydanej niedługo później kontynuacji „Głosu…" domagano się udziału miast w wyborze urzędników ziemskich, możliwości przedstawiania *dezyderiów*, które następnie miały być wprowadzane do instrukcji województwa na sejm, a także prawa do wysłania swoich przedstawicieli na sejmiki relacyjne, w celu kontroli stopnia wykonania postulatów zleconych przez miasta[10].

Przychylna miastom akcja propagandowo-publicystyczna obozu reform, prowadzona od początku sejmu, nie znalazła jednak odbicia w toku obrad w pierwszym roku ich trwania. Już sejmiki poselskie na ogół pomijały sprawę miejską[11]. Lubelski, który zebrał się 18 sierpnia 1788 roku również ją przemilczał, koncentrując się głównie na kwestiach związanych z umundurowaniem, powiększeniem armii oraz zniesieniem Rady Nieustającej[12]. Zgodnie z tymi instrukcjami postępował sejm, od pierwszego dnia skupiając uwagę na reformie wojska i pozbyciu się rosyjskiego środka kontroli nad Rzeczpospolitą, jakim była Rada Nieustająca. Wiele czasu marnowano na bezproduktywne spory i sejmowe gadulstwo[13]. Wina w tym przede wszystkim samego sposobu obradowania, bez regulaminu, co musiało niesamowicie przedłużać prace, kiedy problemów do rozwiązania nie brakowało.

Tymczasem sprawa miejska dojrzewała w kręgu przedstawicieli magistratu Warszawy współpracujących przede wszystkim z Kołłątajem, który nadawał ton tym pracom. W marcu 1789 roku postanowiono zwrócić się do *pryncypalnych miast* z prośbą o przysłanie delegatów na miejsce obrad, którzy następnie mieliby wspólnie wystąpić z poparciem dla postulatów zawartych w „Wiadomości

---

[8] Listy te, publikowane jako anonimowe pisma, były tezami programowymi formującej się Kuźnicy Kołłątajowskiej, które uzupełniło wydane kilka miesięcy później „Prawo polityczne narodu polskiego" zawierające już konkretne propozycje ustrojowe. Zob. M. Forycki, *Wstęp*, [w:] *Kuźnica Kołłątajowska. Wybór źródeł*, pod red. S. Sierpowski, Wrocław 2010, s. VII/VIII.

[9] *Głos miast polskich do Najjaśniejszych stanów sejmujących*, [w:] Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego (dalej: MDSC), t. 2, pod red. J. Woliński [et al.], Wrocław 1959, s. 58–59.

[10] *Kontynuacja głosu miast koronnych do Najjaśniejszych stanów sejmujących*, [w:] MDSC, t. 2, s. 60–61; pismo to spotkało się z odpowiedzią ze strony przedstawiciela szlachty, który w typowo staroszlachecki sposób udowadniał istnienie przyrodzonego podziału ról społecznych, przeznaczającego mieszczan do zajęć handlowo-rzemieślniczych, a następnie potępiał ich ambicje do posiadania dób ziemskich, czy też udziału w życiu politycznym państwa, wskazując że osoby spoza szlachty, kupując sobie nobilitacje psują stan szlachecki. Zob. *Odpowiedź od stanu szlacheckiego miastom żądającym posiadania dóbr ziemskich*, [w:] MDSC, t. 2, s. 64.

[11] Do spraw najczęściej zamieszczanych w instrukcjach poselskich należały postulaty przeprowadzenia reformy wojska i jego powiększenia (finansowanego bez nakładania nowych ciężarów podatkowych na szlachtę, ale na duchowieństwo, ludzi luźnych oraz miasta!), przywrócenia szkolnictwa w ręce zakonów oraz zastrzeżenia stanowisk oficerskich tylko dla szlachty. Zob. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, Warszawa 1991, s. 114.

[12] W. Bednaruk, *op. cit.*, s. 280, 251, 311.

[13] Niektórzy, jak np. marszałek konfederacji litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha, czy Wojciech Suchodolski na pierwszych 461 sesjach sejmowych, które odbyły się do 28 czerwca 1791 roku przemawiali ponad… 750 razy. Zob. B. Krakowski, *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego*, Gdańsk 1968, s. 76.

pierwiastkowej…". Nie wiadomo nic na temat obecności przedstawicieli Lublina na zjeździe, który miał się odbyć na przełomie marca i kwietnia[14].

Kolejne zaproszenia magistrat Warszawy rozesłał w lipcu. Tym razem akcja odbyła się już za zgodą marszałka konfederacji koronnej Stanisława Małachowskiego, a celem zjazdu miało być przedyskutowanie spraw dotyczących podatków miejskich. Jedno z zaproszeń trafiło do Lublina[15] i 7 sierpnia stało przedmiotem obrad „Prezydenta, Wice Prezydenta, radnych oraz wójta, ławników, także elektów miasta". Postanowili oni „zapatrzywszy się na listowne zaproszenie Szl. Magistratu Miasta JKM Warszawy" wybrać na delegatów Lublina rajcę Michała Lamprechta oraz ławnika Stanisława Trojanowskiego, którym udzielono „zupełną moc i władzę znoszenia się z miastami tak Starej Warszawy jako i innymi główniejszymi koronnymi względem podatków, allewiacji, dopraszania się od Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej jako też innych wszelkich interesów Dobra Publicznego miasta tyczących się traktowania i naradzania się"[16]. Obiecano również, że wszystko co delegaci uczynią podczas swojej wizyty w Warszawie zostanie przez władze Lublina zatwierdzone[17].

Podjęcie decyzji o wysłaniu delegatów do Warszawy było momentem aktywnego włączenia się Lublina do formującego się ruchu mieszczańskiego. Fakt zaangażowania się w tą inicjatywę jest godny pochwały tym bardziej, że miasto borykało się wówczas z problemami finansowymi, o czym świadczy drugie laudum z 7 sierpnia, w którym dokładnie określono koszty wyprawienia delegatów. Na podróż do Warszawy oraz na powrót przeznaczono 100 złotych, natomiast „na expens miejscowy w Warszawie na tydzień każdy po złotych 7 dla obydwóch przez czas cały, jak długo im bawić przyjdzie"[18]. Miasto musiało wiązać nadzieje na odniesienie korzyści z wyjazdu delegatów, skoro osobną *expensę* przeznaczono na sprawy, które trzeba będzie załatwić na miejscu[19].

---

[14] Sprawa tego zjazdu w ogóle budzi wiele niejasności. K. Zienkowska uznała, że doszedł on do skutku, skoro stwierdziła iż *po raz pierwszy delegaci miast z j e c h a l i* [podr. K. J.] *do Warszawy w marcu i kwietniu 1789 roku* i zaznaczyła, że jedynie Kraków nie wysłał delegatów. Zob. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 35. Świadczyłoby to, że i przedstawiciele Lublina zawitali wówczas do Warszawy, ponieważ ciężko sobie wyobrazić, aby jedno z największych miast królewskich w państwie nie zostało zaproszone na taką inicjatywę.

Inaczej wydarzenia przedstawił jednak J. Ptaśnik, który pisał, że 14 marca magistrat Warszawy w obecności trzech stanów miejskich postanowił jedynie *aby do miast pryncypalnych w Koronie i W. X. Litewskim będących, rozpisane były listy względem przysłania na sejm teraźniejszy delegatów do poparcia interesów miast*, po czym stwierdził, że z wysłaniem zaproszeń wówczas się wstrzymano i rozesłano jedynie broszurę Świniarskiego. Zob. J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce,* Warszawa 1949, s. 344. Wydaje się, że jest to bardziej prawdopodobna wersja.

[15] J. Kermisz nie wspomniał nic o wysłaniu przez Warszawę nowych zaproszeń w lipcu 1789 roku i posiedzenie przedstawicieli Lublina z 7 sierpnia powiązał z jesienną akcją, uznając że do Lublina „*zaproszenie przyszło już w lipcu*". Zob. J. Kermisz, *op. cit.*, s. 57.

[16] APL, KmL 239, s. 251.

[17] APL, KmL 239, s. 252; zarówno Michał Lamprecht, jak i Stanisław Trojanowski podpisali się pod laudum wyznaczających ich na deputatów.

[18] APL, KmL 239, s. 253; Sumy te wypłacać mieli kasjerzy miejscy z kasy półczopowego.

[19] APL, KmL 239, s. 254; Podobnie jak i w poprzednim przypadku koszty tych spraw finansowane miały być z kasy półczopowego. Kasjerom polecono punktualne wypłacanie potrzebnych kwot. Nie zostały natomiast ustalone żadne limity, których delegaci nie mogliby przekroczyć. W XVIII wieku w przypadku Lublina wysłanie posłów na sejm, wiązało się z wydaniem ogółem około 2 tys. złp. Zob. J. Reder, *Posłowie miasta Lublina na sejmy*

Wybrani na delegatów Michał Lamprecht i Stanisław Trojanowski pojechali do Warszawy zapewne jeszcze w sierpniu lub na początku września. Zostali zaopatrzeni w pismo zawierające szereg postulatów, spisanych w formie prośby, która miała zostać przedstawiona królowi oraz obradującym posłom[20]. Przypominano po raz kolejny o bardzo ciężkiej sytuacji miasta, wskazując na utratę prawie wszystkich gruntów przyznanych niegdyś w dokumencie lokacyjnym. Z tego względu proszono o „szczególne względy i pomoc Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej", bo inaczej Lublin nie będzie w stanie kontynuować odbudowy rozpoczętej przez Komisję Dobrego Porządku[21].

Wyrażono również obawę o nałożenie na miasto w czasie trwającego sejmu nowych podatków. Postulowano, więc aby Lublin ze względu na swoje uprzywilejowanie i przynależność na mocy dawnych konstytucji do „miast kapitalnych" został zwolniony z nowych obciążeń[22]. Dodatkowym argumentem miały być zbyt duże wydatki miasta, m.in. na oficjalistów i sługi miejskie, remonty mostów oraz kamienicy na sądy i obrady magistratu, wynajmowanie kwater dla komendanta i oficjerów komendy asystującej trybunałowi, a także na utrzymanie lazaretów i odwachu. Zaznaczono, że Lublin nie jest w stanie pokrywać tych kosztów obecnie, więc tym bardziej nie da rady ponosić kolejnych obciążeń finansowych.

W dalszej części „Prośby…" zwraca się uwagę na wyludnienie miasta oraz szereg pożarów i innych klęsk, które nawiedziły je w ostatnich latach. Główną przeszkodę w odbudowie stanowić miały klasztory, zabierające Lublinianom możliwość zarobku na przyjeżdżających do miasta deputatach trybunalskich, przez wynajmowanie im kwater po bardzo zaniżonych stawkach. Władze Lublina uskarżały się również na zajęcie ratusza miejskiego na sądy trybunalskie. Z tego powodu magistrat musiał obradować w kamienicy przy ulicy Archidiakońskiej. Proszono więc o zabronienie klasztorom wynajmowania stancji, przywrócenie miastu dawnego ratusza oraz zniesienie wszelkich obcych jurydyk znajdujących się na jego obszarze lokacyjnym[23].

Pobyt delegatów Lublina w Warszawie, zgodnie z zaleceniami władz, nie trwał zapewne zbyt długo. Nie wiadomo czy zdołali oni przedstawić królowi i posłom zabraną ze sobą „Prośbę…", w czasie kiedy sprawa miast nie trafiła jeszcze przecież na forum obrad sejmowych. Niebawem miało się to jednak zmienić w związku z ustaleniami podjętymi podczas zjazdu. Postanowiono, że miasta – podobnie jak i szlachta – wniosą dobrowolną ofiarę dziesiątego grosza, która zostanie pobrana z miejskich placów i włók. Po naradach z marszałkiem Małachowskim

---

dawnej Rzeczypospolitej, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1954, t. VI, z. 2, s. 261.

[20] Prawdopodobnie w kuluarach lub przy czyimś pośrednictwie, gdyż przedstawiciele miasta sami na pewno nie zostaliby wpuszczeni do izby poselskiej. Delegaci Lublina jadąc do Warszawy wiedzieli, że na miejscu będą musieli zjednać sobie jakichś posłów, którzy ewentualnie zadbają o ich interesy. Działania reprezentantów odbywały się więc podczas sejmu, ale nie na sejmie. Zob. S. Kutrzeba, *Skład sejmu polskiego (1493–1793)*, „*Przegląd Historyczny*", t. 2, z. 2, 1906, s. 202.

[21] *Prośba miasta Lublina do jego królewskiej mości i skonfederowanych Rzeczypospolitej stanów*, [w:] MDSC, t. 2, s. 116.

[22] *Ibidem*, s. 115; Pisząc o dawnych konstytucjach miano zapewne na myśli uchwałę z 1703 roku zrównującą Lublin w prawach z Krakowem.

[23] *Ibidem*, s. 117.

sprecyzowano, że z większych miast będzie to półtora podymnego, a od Warszawy co roku 400 tys. złp[24]. Ustalenia te zostały przedstawione 12 października na forum sejmowym przez Stanisława Małachowskiego, jako projekt pt. „Pomnożenie dochodu skarbu Rzeczypospolitej z osiadłości miast królewskich, szlacheckich i duchownych tak w Koronie, jako i w Wielkim Księstwie Litewskim"[25]. W ten sposób sprawa miejska, poruszana dotąd na łamach pism publicystycznych obozu reform i podczas zjazdu delegatów, została powiązana z pracami sejmowymi.

Jednocześnie magistrat Warszawy w porozumieniu z Kołłątajem i Małachowskim szykował już kolejną akcję mieszczan, mającą na celu sformułowanie wspólnych postulatów obejmujących nie tylko sprawy podatkowe, ale i kwestie polityczne. W związku z tym jeszcze w październiku rozesłana została kolejna seria listów zapraszających przedstawicieli miast królewskich do Warszawy. Zalecano w nich, aby delegaci zostali zaopatrzeni w plenipotencje z pieczęciami miast, które reprezentują, a na miejsce przybyli w sukniach koloru czarnego[26]. Wszystko to miało rozszerzyć zakres inicjatywy planowanej na 24 listopada, a delegatom nadać charakter oficjalnych reprezentantów stanu miejskiego.

Do akcji tej przyłączył się Lublin, który do Warszawy, jako swoich reprezentantów wysłał i wyposażył w plenipotencje Jakuba Lewandowskiego oraz Macieja Grebera. Po przybyciu na miejsce wraz z 292 delegatami reprezentującymi łącznie 141 miast[27], wzięli oni udział w publicznej demonstracji przeprowadzonej 25 listopada. Wybór tej daty nie był przypadkowy. Odbywały się wówczas w Warszawie obchody rocznicy koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego, co stanowiło doskonałą okazję do zwrócenia na siebie uwagi. Magistrat Warszawy przygotował się na ten dzień tak, aby demonstracja miast stała się jednocześnie pokazem ich siły. Oświetlono ratusz, udekorowane zostały okna mieszczańskich kamienic, natomiast rynek ozdobiono chorągwiami cechowymi. Wszystkiemu temu przyglądał się król przejeżdżający przez miasto oraz towarzysząca mu kawaleria narodowa i zamożna szlachta[28].

---

[24] Nie uwzględniono więc partykularnej „instrukcji" dla delegatów Lublina proszących o zwolnienie z nowych obciążeń podatkowych.

[25] W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1, s. 444.; Projekt, a przede wszystkim wysokość ofiary zaproponowanej przez Warszawę, stał się przedmiotem burzliwej dyskusji. Padały głosy twierdzące – z dużą dozą przesady – że 400 tys. złp to zdecydowanie za mało, jak na miasto w którym *mieć dom, to tak dobrze jak mieć wioskę*. Mówiono, że Warszawa jest rezydencją króla i całe państwo składa się na jej dochody, dlatego powinna ona płacić przynajmniej 800 tys. złp podatku-ofiary. Władze Warszawy próbowały się bronić i przedłożyły memoriał w którym wykazały, że do skarbu państwa wnoszą z tytułu różnych opłat co roku po 3 141 tys. złp. Ostatecznie zdecydowano się odłożyć sprawę i powołać deputację w celu rozstrzygnięcia kwestię wysokości ofiary.

W sprawie innych miast królewskich nie było żadnych wątpliwości i wszystkie (z wyjątkiem Krakowa, któremu podatek na 15 lat obniżono do połowy podymnego) zobowiązano do płacenia zadeklarowanego półtora podymnego.

[26] K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 44.

[27] Z większych miast do akcji nie przystąpił tylko konserwatywny krąg notabli Krakowa uważający ją za krok rewolucyjny. Zob. J. Wojtowicz, *Miasta epoki oświecenia*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia. Państwo, społeczeństwo, kultura,* pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971, s. 235.; Szerzej o motywach, jakimi kierowali się krakowscy rajcy podejmując separatystyczną decyzję pisze J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 346.

[28] Z pewnością organizatorzy zjazdu brali pod uwagę oddźwięk psychologiczny wspólnego wystąpienia wszystkich miast przed królem i licznym gronem szlachty. Chorągwie cechów, udekorowany ratusz, będący symbolem mieszczaństwa oraz wspólne cele, podkreślały niezmiernie ważny aspekt w funkcjonowaniu grupy, jakim

Kolejnym etapem działań podjętych przez delegatów miast, a więc i reprezentantów Lublina, było przedstawienie wspólnego programu politycznego. Przygotowany zawczasu przez Kołłątaja we współpracy z warszawskim magistratem „Memoriał miast" został w dniu demonstracji odczytany zebranym delegatom, a następnie przez nich podpisany. I choć jego tekst w pierwotnej wersji nigdy nie został rozpowszechniony, ponieważ zmian w nim zażądał król, to właśnie pierwsza drukowana redakcja „Memoriału" najpełniej przedstawia szereg spraw, o które zamierzali walczyć zebrani w Waszawie delegaci miast.

W adresowanej do stanów sejmujących prośbie zwrócili oni uwagę, że nastał czas sprzyjający zmianom. Przez wieki „dopóki światło wolności zostawało na wschodzie i dopóki trzeba było strzec się przeciw jednowładztwu" miasta znosiły cierpliwie nędzę, nie mogąc „dobrze swej ojczyźnie czynić"[29]. Musiały biernie patrzeć się jak Rzeczpospolitą dotykają kolejne klęski, same cierpiąc ucisk ze strony zarówno obcych najeźdźców, jak i starostów. Ale teraz nadeszła pora przywrócenia mieszczanom dawnych swobód. Zwracając się do szlachty i króla piszą: „Wolnych miast obywatele odzywamy się do wolnych. Stan mówi do stanu..."[30]. Dalsze utrzymywanie mieszczan w pogardzie nie przysłuży się ojczyźnie, bo przecież „niewolnik jest naturalnym nieprzyjacielem swego jedynowładcy"[31].

Należy więc zrównać miasta w prawach i przywilejach ze stanem szlacheckim, dopuścić mieszczan do władzy prawodawczej przez utworzenie dla nich nowej izby poselskiej, a następnie na wzór sejmików szlacheckich, zorganizować zjazdy wojewódzkie dla deputatów miast wolnych, na których wybieraliby oni swoich przedstawicieli do sejmu[32]. Dalej podniesiono potrzebę wprowadzenia przedstawicieli mieszczan do wszystkich sądów, przed którymi rozpatrywane mogłyby być sprawy dotyczące ich interesów, umożliwienia im awansów w wojsku, rehabilitacji mieszczaństwa przez zniesienie prawa grożącego utratą nobilitacji dla szlachcica, który zdecydowałby się przyjąć prawo magdeburskie oraz pozwolenia mieszkańcom miast na zakup dóbr ziemskich z prawem dziedziczenia. Poza tym *sławetni* dążyli do emancypacji spod władzy starosty, co miało odbyć się przez zniesienie jego pośrednictwa w procesie płacenia podatków do skarbu państwa. Ponadto prosili o rozciągnięcie na stan trzeci szlacheckiego przywileju zakazującego więzienia bez wyroku sądowego[33]. Jednocześnie zaznaczono, że należy wysłuchać postu-

---

jest jej spójność. Zob. E. Aronson [et al.], *Psychologia społeczna*, przeł. J. Gilewicz, Poznań 2006, s. 247.

[29] *Memoriał miast [pierwsza redakcja]*, MDSC, t. 2, s. 263

[30] *Ibidem*.

[31] *Ibidem*.; Co prawda śmielsze sformułowania przeplatane były fragmentami spisanymi z tonem uniżności. Kilka wersów dalej czytamy *Nie rozumiej Prześwietny Stanie Rycerski, abyśmy nie znali dla Ciebie winnego szacunku, abyśmy Cię szczerze nie poważali. Ty jesteś i będziesz zawsze koroną i ozdobą narodu polskiego/ Ty jesteś zbiorem poprzedników naszych, którzy się cnotą i męstwem wsławili. Ty jesteś celem i zachęceniem wszystkich obywatelów…* itd. Wydaje się, że był to zabieg celowy, który nie wypaczał samego przesłania „Memoriału" będącego manifestem mieszczan stawiających się w pozycji członków nowo rozumianego narodu. Narodu szlachecko-mieszczańskiego. Zbyt radykalne przedstawienie postulatów, mogłoby jednak zrazić nawet przychylną reformom część szlachty, stąd też wymowę „Memoriału…" łagodzono tego typu zwrotami. Sformułowanie „Memoriału…" w sposób, który nie wzbudzał strachu u odbiorcy, dawał szansę na zmianę postawy choć części „urodzonych", co było mądrym zabiegiem perswazyjnym. Zob. E. Aronson, *op. cit*., s. 190.

[32] *Memoriał Miast…*, s. 267.

[33] *Ibidem*, s. 268.

latów miast, gdyż nie przemawia za nimi ich własny interes, lecz interes ludzkości, całej Rzeczpospolitej, która trwa w nieszczęściu z powodu ograniczenia wolności milionów jej mieszkańców.

Podpisanie „Memoriału" przez Jakuba Lewandowskiego i Macieja Grebera, a także pozostałych delegatów było ważnym krokiem na drodze do umocnienia wewnątrzstanowych więzów, kosztem partykularnych interesów miast, których próbkę dały choćby władze Lublina w sporządzonej trzy miesiące wcześniej „Prośbie"[34]. Zanim jednak przystąpiono do walki o wspólne cele uczyniono krok bez mała przełomowy. Oto 27 listopada wszyscy delegaci obecni w Warszawie zebrali się, aby podpisać „Akt zjednoczenia miast". Jakże wymownie brzmi tytuł tego dokumentu, w którym poinformowali oni, że wspólnie postanowili „zjednoczyć umysły w celu wzajemnej pomocy, tak iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast […] ile się ściąga do praw i prerogatyw stanu miejskiego zgodnie z dobrem całego tej ojczyzny naszej ogółu"[35]. Jednocześnie przedstawiciele miast nie chcąc, żeby ich wspólne wystąpienie odebrane było, jako forma buntu, zapewnili o swoim szacunki i wierności królowi.

Mimo to w „Akcie zjednoczenia…" wielu skłonnych było widzieć coś na wzór mieszczańskiej konfederacji. Sami autorzy musieli mieć podobne myśli, skoro pisali: Aktu tego nie chcemy mieć za akt pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem związku przeciwnego aktowi generalnej konfederacji […] tym bardziej za żaden akt celem ratowania ojczyzny naszej niezgodny bądź duchem nieposłuszeństwa, albo niepodległości władzy najwyższej krajowej tchnący"[36]. I faktycznie przyjmując za Glogerem definicję konfederacji, jako „związku ludzi, zbliżonych ściśle interesem i zawodem życia, a jednoczącym się w imię wspólnego dobra i bezpieczeństwa", możemy „Akt zjednoczenia…" uznać za mieszczańską konfederację wzorowaną na podobnych związkach szlacheckich[37].

W następnych dniach po dokonaniu oficjalnego zjednoczenia miast, trwały prace nad przeredagowaniem ich „Memoriału…". Zakończyły się 1 grudnia, kiedy to jego nowa wersja[38] została odczytana delegatom na sesji magistratu warszawskiego. Dzień później przedstawiciele Lublina wraz z pozostałymi plenipotentami miejskimi ruszyli ulicami Warszawy, aby przekazać swoje postulaty królowi,

---

[34] Patrz str. 3.

[35] *Akt zjednoczenia miast*, MDSC, t. 2, s. 306. Wraz z imionami, nazwiskami i sprawowanym urzędem wszystkich delegatów miast, którzy złożyli podpis pod aktem.

[36] *Ibidem*; „Akt zjednoczenia" mianem związku konfederackiego określali także poseł chełmski Wojciech Suchodolski oraz sam Stanisław August. Zob. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 46.

[37] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1902, s. 74.

[38] Nowa wersja została zdecydowanie złagodzona. Na pierwszy plan wysunięto te części tekstu, które mówiły o przewodnictwie szlachty w życiu społecznym. Skreślono fragment wywodzący szlachtę z wolnych plebejów. Usunięte zostały hasła podkreślające partnerstwo stanów. Zwrot „stan mówi do stanu" zamieniono na „przedstawiciele licznego miast wolnych ludu mówią". Zrezygnowano z fragmentu w którym mieszczanie podkreślali, że nie są odpowiedzialni za nieszczęścia Rzeczypospolitej, ponieważ nie mieli udziału we władzy, którą samodzielnie sprawował stan szlachecki. Sprecyzowane natomiast zostały punkty dotyczące postulatów miast. Określono na 66 liczbę posłów wybieranych przez miasta, którzy zasiadać będą w osobnej izbie (niższej). Znaczną ilość miejsca poświęcono również postulatom dotyczącym całkowitego wyłączenia miast spod władzy starostów oraz kwestiom dotyczącym awansów mieszczan w wojsku. Szerzej o różnicach między pierwszą, a drugą drukowaną redakcją „Memoriału…" pisze K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 66–69.

marszałkom sejmowym oraz kanclerzowi wielkiemu koronnemu Jackowi Małachowskiemu[39]. W liczbie przekraczającej 200 osób, ubrani w suknie koloru czarnego na znak żałoby po utraconych prawach[40], najpierw udali się do Stanisława Augusta. Swoje prośby wręczyli mu w średniej sali zamkowej. Król stwierdził, że jest im przychylny, ale mają wystrzegać się zbyt śmiałego tonu w wystąpieniach publicznych, ponieważ w ten sposób mogą sobie tylko zaszkodzić[41].

Po opuszczeniu zamku delegaci miejscy wyruszyli ulicami Warszawy do marszałka Małachowskiego. Ich „procesji" przyglądały się tłumy mieszkańców miasta, między którymi zapewne nie brakowało i posłów. Musiała ona zrobić na nich spore wrażenie, o czym pisał Jędrzej Kitowicz: „ubiór czarny i broń do boku przypasana dwojakie stanom sejmującym sprawiły wrażenie: jedni tłomaczyli tę figurę na znak uszanowania Stanom powinnego, tak jak bywać zwykło, kiedy niższa osoba nawiedza wyższą, wtenczas bierze na siebie wszelkie ozdoby swoje […]; drudzy, miastom nieprzyjaźni, czarny kolor wzięli z orężem potajemną niejako groźbę Rzeczypospolitej fatalnymi skutkami od miejskiego stanu, jeżeliby ich żądaniom zadość nie uczyniła"[42]. Sam marszałek delegatów przyjął jednak życzliwie, choć podobnie jak Stanisław August, radził zrezygnować z wszelkich radykalnych rozwiązań w demonstrowaniu swoich postulatów.

Na koniec przedstawiciele mieszczan udali się do kanclerza Jacka Małachowskiego, znanego z niechęci do obozu reform, a więc i sprawy miejskiej. Po dłuższym poszukiwaniu znaleźli go w asesorii, ale szybko zostali zbyci słowami: „jam kanclerzem przy tronie, tu sędzią, a w domu Małachowskim"[43]. W tym czasie Jan Dekert przedstawiał postulaty stanu trzeciego ministrom, senatorom i bardziej znaczącym posłom. Reakcje były jednak podobne do tej Małachowskiego. Mieszczan potępiano za zorganizowanie zjazdu i za zuchwalstwo przemawiające z propagowanych przez nich pism.

Zarówno demonstracja zorganizowana w rocznicę koronacji Stanisława Augusta, sporządzenie „Memoriału…", podpisanie „Aktu zjednoczenia…", jak i „czarna procesja" z 2 grudnia, choć odbywały się w Warszawie, często na oczach posłów,

---

[39] J. Michalski, *Miasta polskie w XVIII wieku*, [w:] *Miasta polskie w tysiącleciu*, pod red. M. Siuchniński, t. 1, Wrocław 1965, s. 84.

[40] Poza tym czarny kolor był tradycyjną barwą ubrań miejskich notabli, przeznaczonym na najbardziej uroczyste okazje. Funkcjonował jako symbol stanowej przynależność i jedności na co zwróciła uwagę K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 43.

[41] W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1, s. 448; Prawdopodobnie spotkaniu Stanisława Augusta z mieszczanami przyglądało się kilku szlachty. Król pouczając delegatów, że mają się zwracać z tonem pełnym uniżności i unikać zbyt radykalnych haseł, chciał zapewne odciąć się od pogłosek funkcjonujących już od 25 listopada, a mówiących o jego planach wykorzystania miast w buncie przeciw szlachcie. Swoje obawy wyraził król w jednym z listów do posła polskiego w Petersburgu. Zob. *Stanisław August do Antoniego Debolego*, Warszawa 28 listopada 1789, MDSC, t. 2, s. 321.

[42] J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 2009, s. 456.; Przy czym relacja ta odnosi się do momentu rzekomego przedłożenia przez miasta swojej prośby posłom zebranym w izbie senatorskiej. Wydaje się to dość bałamutne, gdyż – jak słusznie zauważył W. Kalinka – sejm nie mógł przyjmować delegatów miejskich, ponieważ w tej sposób uznałby ich związek, którym szlachta czuła się urażona. Poza tym pod datą 2 grudnia w „Dzienniku czynności Sejmu" nie pojawia się nic co dotyczyłoby sprawy miejskiej. Zob. W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1, s. 449.

[43] *Ibidem*.

to nie były bezpośrednio związane z przebiegiem obrad sejmowych. Delegaci czekając na poruszenie sprawy miejskiej pracowali więc nad kolejnym projektem dotyczącym tym razem Towarzystwa Miast, licząc że powoła się je do życia zaraz po odczytaniu przed sejmem „Memoriału…"[44]. Do tego nie doszło.

Jednak, kiedy 15 grudnia powrócono do dyskusji o podatku od Warszawy, poseł Kublicki wygłosił przemówienie dotyczące żądań miast. Na forum sejmowym rozgorzała dyskusja. Obrońcy miast uważali, że należy przedyskutować postulaty przedstawione przez nie wspólnie, natomiast przeciwnicy optowali za zajęciem się jedynie prośbami od separatystycznie nastawionego Krakowa[45]. W końcu ustalono, że odczytany zostanie „Memoriał Krakowa", a następnie kanclerz Jacek Małachowski w formie „Punktów do projektu względem miast…", zreferuje w skrócie prośby zawarte w „Memoriale miast". Zgodnie z planem czytania odbyły się 18 grudnia z tym, że „Punkta…" w żaden sposób nie oddawały istoty próśb miast i dlatego zostały całkowicie zignorowane przez ich plenipotentów[46]. Natomiast sami posłowie ostatecznie zdecydowali się na wyłonienie Deputacji dla miast składającej się z 6 posłów i 3 senatorów, która we współpracy z kanclerzem Małachowskim miała sprawdzić prawa i przywileje miast, a następnie przedstawić Deputacji do formy rządu swoje zdanie na temat projektu reformy miejskiej[47].

Zbliżał się czas świąt i delegaci powoli opuszczali Warszawę. Nie znamy dokładnej daty wyjazdu z niej przedstawicieli Lublina. Najpewniej stało się to po 19 grudnia, kiedy udostępniono do podpisu dokument wyznaczający plenipotentów generalnych, mających dbać w Warszawie o interesy miast, przynajmniej do czasu zakończenia prac przez Deputację. Pod plenipotencją datowaną na 28 grudnia znalazły się podpisy zarówno Jakuba Lewandowskiego, jak i Macieja Grebera. Dobiegła końca ich rola w reprezentowaniu interesów Lublina. Od tej pory mieli dbać o nie plenipotenci miast prowincji małopolskiej, na których wybrani

---

[44] Projekt Towarzystwa Miast przewidywał utworzenie systemu organizacji miast wolnych, aby mogły się one stale ze sobą komunikować i wymieniać opiniami. Wszystkie miasta posiadające prawa i przywileje uznane zostały za równe między sobą. Zlikwidowano partykularyzm w postaci osobnego obywatelstwa poszczególnych miast, czyniąc z każdego mieszczanina obywatela ogólnomiejskiego, którym mógł się stać w dowolnym mieście lub miasteczku Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zastrzeżono jednak, że każdy mieszczanin podlegać będzie władzy magistratu miasta w którym ma posesję lub jedynie mieszka. Ustalono, że stolice województw będą utrzymywały stały kontakt z miastem w którym znajduje się rezydencja królewska. Ponadto miasta z każdej prowincji wyślą tam zaopatrzonego w plenipotencje syndyka do reprezentowania swoich interesów. W przyszłości planowano ustalić czas trwania kadencji takiego syndyka. Zob. *Projekt Towarzystwa Miast*, MDSC, t. 2, s. 366; Delegaci Lublina podpisali Projekt Towarzystwa Miast 6 grudnia na sesji prowincji małopolskiej. Zob. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 73.; Towarzystwo Miast miało być kolejnym, po „Akcie Zjednoczenia…", związkiem stworzonym, aby wzmocnić więzy między miastami. W ten sposób, choć utrwalano podziały stanowe, zwiększano jednocześnie siłę przebicia mieszczan, ich pozycję względem szlachty oraz wewnątrzstanową świadomość społeczną. Zob. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2009, s. 293.

[45] Zob. więcej w *Memoriał Krakowa z projektem do prawa*, MDSC, t. 2, s. 378–380; natomiast szerzej o przebiegu obrad sejmowych w dniu 15 grudnia 1789 roku pisze W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1, s. 450.

[46] Tekst zatytułowany *Punkta do projektu względem miast J. K. Mci koronnych i W. Ks. Lit. Kanclerzom do podania Najjaś. Stanom Rzplitej przełożone*, znajduje się w MDSC, t. 2, s. 385; Jego analizy porównawczej z „Memoriałem miast" dokonała K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 74.

[47] J. Michalski, *op. cit.*, s. 84.

zostali Andrzej Rafałowicz, radca Starej Warszawy oraz Michał Świniarski i Adam Mędrzecki[48].

Nie oznaczało to jednak, że w kręgu włodarzy Lublina zmalało zainteresowanie rozwojem sprawy miejskiej podczas sejmu. Już 14 stycznia 1790 roku podczas zebrania trzech ordynków stwierdzono, że „czas teraźniejszy jest sposobny do wyjednania sobie, czyli miastu temu ocalenia praw i przywilejów, temuż miastu i obywatelom jego służących oraz dźwignięcia tych wolności, które późnym przeciągiem czasu zostały utracone"[49]. Odpowiadając na polecenie Deputacji do miast, wzywającej do przedstawienia posiadanych praw i przywilejów, postanowiono wyznaczyć pisarza radzieckiego Kajetana Konopkę do przejrzenia lubelskiego archiwum. Następnie wyniki przeprowadzonych poszukiwań sporządzić miał w formie summariusza przywilejów. Przed wysłaniem jego treść sprawdzić chciały władze Lublina. Zrobić to w ich imieniu mieli rajcy Michał Sztok i Stefan Żykiewicz, ławnicy Ignacy Jakuboski [pisownia oryg.] i Stanisław Trojański, a także przedstawiciele pospólstwa Radziejowski i Barański. Ponadto dla Kajetana Konopki wyznaczono wynagrodzenie w wysokości 3 złp „ażeby starania w jak najlepszym ułożeniu tak noty jako i projektu" zostały przedsięwzięte. Sumę tą na polecenie prezydenta Lublina miano wypłacić z kasy miejskiej[50].

W tym czasie plenipotenci generalni małopolscy, czuwali nad rozwojem sprawy miejskiej podczas trwającego sejmu. Ich działalność koncentrowała się przede wszystkim na dostarczaniu różnego rodzaju pism dla Deputacji do miast[51]. Naciskali na nią, aby wolność osobistą przyznać nie tylko obywatelom największych ośrodków, ale wszystkim, którzy kiedykolwiek posiadali prawa municypalne[52]. Członkowie Deputacji zmierzali jednak do utrwalenia istniejącej hierarchii wewnątrz struktur miejskich. W dniu 5 maja 1790 roku podczas dyskusji na temat dopuszczenia „sławetnych" do władzy prawodawczej i wykonawczej uznali, że prawo wysyłania posłów na sejm otrzyma 12 miast. Znalazł się wśród nich Lublin, obok Krakowa, Warszawy, Poznania, Kalisza, Piotrkowa, Sandomierza, Kamieńca Podolskiego, Wilna, Grodna, Kowna oraz Mińska. Zastrzeżono jednak, że reprezentantem miasta może zostać jedynie posesjonat, kupiec lub bogaty rzemieślnik[53]. Postanowienia te zostały uwzględnione w wydanym 12 maja 1790 roku

---

[48] *Plenipotencja delegatów miast*, MDSC, t. 2, s. 394; podpisy delegatów Lublina. Zob. *ibidem*, s. 395–396.

[49] APL, KmL 239, s. 256.

[50] APL, KmL 239, s. 257; Prezydentem Lublina był wówczas Jan Steiger.

[51] Deputacja ta składała się z: Antoniego Okęckiego (biskup poznański), Piotra Ożarowskiego (kasztelan wojnicki), Adama Felkerzamba (kasztelan witebski), Onufrego Kickiego (poseł chełmski), Ksawerego Sikorskiego (poseł kaliski), Jana Zboińskiego (poseł dobrzyński), Michała Brzostowskiego (poseł trocki), Ludwika Gutkowskiego (poseł orszański) oraz przedstawiciela szlachty lubelskiej Stanisława Potockiego. Zob. *Protokół deputacji dla miast wyznaczonej* [24.XII.1789 – 12.V.1790], MDSC, t. III, s. 3.

[52] Odnosiło się to przede wszystkim do miast i miasteczek litewskich. W 1776 roku na skutek polityki prowadzonej przez Antoniego Tyzenhauza, zarządcy ekonomii królewskich na Litwie, prawo miejskie odebrano około 150 miasteczkom, które nie przynosiły wystarczających dochodów. Zob. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 77.

[53] *Protokół deputacji dla miast…*, s. 27; Odzwierciedleniem tego cenzusu było pozwolenie miastom liczącym trzysta „domów kupieckich i rzemieślniczych" do wysłania po dwóch reprezentantów (wymieniono w *Protokole* Brześć Kujawski, Płock, Łęczycę, Żytomierz, Łuck, Bielsk Podlaski, Nowogródek, Brześć Litewski oraz Pińsk).

projekcie Deputacji do miast, zatytułowanym „Miasta nasze królewskie w krajach Rzeczypospolitej”[54].

Sprawą miejską w 1790 roku zajmowała się również Deputacja do formy rządu, działająca pod kierownictwem Ignacego Potockiego[55]. W przedstawionym w lipcu projekcie całkowicie zignorowała otrzymany 15 maja projekt od Deputacji do miast. Zarysowując własną wizję przyszłych reform proponowała rozciągnięcie na mieszczan prawa nietykalności osobistej bez wyroku sądowego (neminem captivabimus), prawa nabywania dóbr ziemskich i królewskich - z zastrzeżeniem, że ci, którzy z niego skorzystają, nie staną się częścią szlachty - dopuszczenia do godności duchownych, rang wojskowych oraz wszelkich komisji. Zaleciła sporządzenie statutu municypalnego, w którym określone miały zostać kompetencje urzędów miejskich, włącznie z sądowymi, co było jednoznaczne ze zniesieniem zwierzchniej jurysdykcji starosty. Do rozstrzygnięcia pozostawiła natomiast sprawę dopuszczenia mieszczan do sejmu. Wszystko to włączono do projektu, jako cześć „praw kardynalnych i konstytucyjnych”[56].

Projekt Deputacji do formy rządu został źle przyjęty przez opozycję, która nie życzyła sobie udziału miast w prawodawstwie. Przystąpiono do wielotygodniowego omawiania go punkt po punkcie, w konsekwencji czego jesienią 1790 roku w wielu miejscach został on złagodzony w swojej republikańskiej wymowie[57]. Zniecierpliwieni plenipotenci miejscy, którzy działać mogli jedynie przez wywieranie nacisku na posłów, senatorów i króla, postanowili w październiku wystosować pismo do Stanisława Augusta. Nalegali w nim, aby jak najszybciej załatwić sprawę miast, ponieważ po planowanym podwojeniu liczby posłów, trudności z jej przeprowadzeniem staną się jeszcze większe[58].

Król miał jednak własny pomysł. Jako, że nie odpowiadała mu prośba plenipotentów o wyłączenie miast królewskich spod jego władzy, a jednocześnie nie chciał zrazić średniej szlachty, realizacją pozostałych postulatów mieszczan, postanowił wykorzystać okres obrad w zmniejszonym składzie i przeprowadzić nobilitacje najznaczniejszych mieszczan. W ten sposób liczył, że powiąże ich z własnym

---

[54] Tekst „Projektu…” w MDSC, t. III, s. 215–225.

[55] Sprawę miast poruszył choćby Stanisław Staszic pisząc, „iż miasta trzeba przypuścić do równego prawodawstwa”. Zob. S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, pod red. S. Sierpowski, Wrocław 2010, s. 175. O innych broszurach politycznych z 1790 roku szeroko pisze T. Korzon, *op. cit*., t. II, s. 385–391; Natomiast Emanuel Rostworowski twierdzi, że poza Ignacym Potockim znaczący wpływ na kształt projektu mieli Hugo Kołłątaj, Suchodolski oraz – choć w mniejszym stopniu – pozostali członkowie Deputacji do formy rządu. Mieli oni pozostawać pod wpływem Scipione Piattoliego, prywatnego sekretarza Stanisława Augusta, realizującego przede wszystkim interesy króla (choć rozchodziło się głównie o prerogatywy władcy, a nie o kwestie związane z miastami). Zob. E. Rostworowski, *Legendy i fakty XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 324.

[56] Prerogatywy szlacheckie i mieszczańskie zostały ze sobą przemieszane. Zob. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 116.

[57] W. Kalinka, *op. cit*., t. 2, s. 373.; Wielogodzinne zmienianie projektu bardzo ciężko znosił jego autor, Ignacy Potocki. Pisał on, że „do wszystkich mąk, które słuchając cierpię w sobie, dodatkowo muszę się na zewnątrz układać, że oburzony na nierozum, a nierozumnym kadzić muszę”.

[58] Sejm w podwojonym składzie (do posłów obradujących od 6 października 1788 r. miano dołączyć nowych) obradować miał od 16 grudnia 1790 roku. Odbyły się więc sejmiki. Lubelski zebrał się tradycyjnie w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika 16 listopada 1790 roku. W swojej instrukcji szlachta lubelska wyraziła zgodę na zmiany w położeniu mieszczan, zaleciła bowiem swoim posłom, aby wystarali się o uchwałę dającą „wzrost i ulepszenie” miast, ale bez równania ich z prerogatywami szlacheckimi. Zob. W. Bednaruk, *op. cit*., s. 311.

stronnictwem. W rezultacie mimo iż sporządzono dwie listy, jedną bankierów, a drugą wojskowych, mających być dopuszczonych do nobilitacji, to osób, które skorzystały na „łaskawości" sejmu jesienią 1790 roku było znacznie więcej[59].

Masowe nobilitacje spotkały się jednak z protestami plenipotentów reprezentujących w Warszawie miasta królewskie. Upatrywano w nich próby rozbicia solidarności „sławetnych" i odebrania ruchowi mieszczańskiemu jego najaktywniejszych przywódców[60]. Zniechęcony rozwojem sprawy Ignacy Potocki postanowił 4 grudnia przekazać inicjatywę w przygotowywaniu nowych projektów królowi Stanisławowi Augustowi[61]. Od tej pory to on miał odpowiadać za kształt przyszłej reformy miejskiej. Efekty pracy króla przedstawiono 3 marca 1791 roku w projekcie zatytułowanym „Reforma Konstytucji". Następnie trafił on do Kołłątaja i po poprawkach podkanclerzego opublikowany został 25 marca[62].

Tymczasem od 1 marca dzięki posłowi dobrzyńskiemu Zboińskiemu, który wniósł przed sejm projekt Deputacji do miast w wersji z maja 1790 roku, sprawa miejska znalazła się ponownie na forum obrad. Wiadomości te musiały dotrzeć do Lublina, skoro 10 marca 1791 roku przedstawiciele trzech ordynków miejskich zebrali się na ratuszu, aby obradować nad interesami miasta, upatrując widocznie szansy na załatwienie swoich spraw w nowych, sprzyjających okolicznościach. Z tego względu na delegatów „do Stanów Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Skonfederowanych" postanowili wybrać prezydenta Jakuba Lewandowskiego oraz ławnika Macieja Grebera, którzy w Warszawie byli już podczas akcji miast w końcu 1789 roku. Podobnie, jak wtedy zostali zaopatrzeni w „zupełną moc i władzę znoszenia się z miastami tak Starej Warszawy, jako i innymi główniejszymi koronnymi względem praw i przywilejów…"[63].

Kilka dni później, 15 marca na ratuszu odbyło się kolejne posiedzenie trzech ordynków. Nie uczestniczyli w nim już Jakub Lewandowski i Maciej Greber, którzy zaraz po 10 marca wyjechali do Warszawy i wzięli ze sobą część praw i przywilejów Lublina. Natomiast zebrani przedstawiciele wybrali spośród siebie Michała Sztoka, Jana Cygiera, Stanisława Trojańskiego, Michała Gautiera, Krzysztofa Korna oraz Józefa Radziejowskiego, aby przejrzeli resztę praw i przywilejów, a następnie ocenili, czy mogą one zostać przesłane w całości delegatom obecnym w Warszawie, czy należy wybrać jedynie najważniejsze dla miasta. Nowy summariusz polecono spisać Franciszkowi Reynbergerowi przy pomocy Ignacego Skwarczyńskiego, sekretarza i archiwisty Lublina. Za wykonaną pracę, na którą otrzymali trzy dni, pierwszemu obiecano wynagrodzenie w wysokości 4 złp, natomiast drugiemu 2

---

[59] T. Korzon, *op. cit.*, t. II, s. 393; Proces ten zahamował dopiero wniosek Ignacego Potockiego z 16 listopada, który ograniczył liczbę rekomendacji do nobilitacji od posła do dwóch.

[60] J. Michalski, *op. cit.* s. 85; Autor łączną liczbę nobilitacji przeprowadzonych w listopadzie 1790 roku szacuje na około sto.

[61] Okoliczności grudniowej rozmowy I. Potockiego z królem przedstawił E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 354.

[62] Kołłątaj co prawda rozszerzył projekt w stosunku do propozycji królewskiej, ale i tak widać tu regres w zakresie planowanych zmian w położeniu mieszczaństwa w porównaniu z propozycjami obu Deputacji z 1790 roku. Analizę wszystkich projektów pojawiających się od grudnia 1789 r. do marca 1791 dała K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 151–153.

[63] APL, KmL 239, s. 266.

złp. Sumy te polecono wypłacić z kasy miejskiej po okazaniu odpowiednich kwitów i za zgodą wiceprezydenta[64].

W czasie, kiedy delegaci Lublina przebywali w Warszawie, sprawa miejska zaczęła rozwijać się coraz dynamiczniej. Na sesji sejmowej w dniu 5 kwietnia z nowym projektem wystąpił Stanisław Sołtyk. Zaproponował on, żeby na Koronę rozciągnąć prawo uchwalone w 1775 roku dla Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozwalające miastom nabywać dobra ziemskie, dopuścić przedstawicieli stanu trzeciego do Asesorii oraz po czterech reprezentantów z trzech prowincji do obrad sejmowych z głosem w sprawach miejskich[65]. Mimo, że były to propozycje jeszcze bardziej ograniczone w stosunku do poprzednich, przede wszystkim w zakresie przedstawicielstwa miast w sejmie, to i tak napotkały na silną opozycję[66].

W tej sytuacji 6 kwietnia, na wniosek marszałka Kazimierza Sapiehy zlecono Deputacji Konstytucyjnej ułożenie w przeciągu tygodnia jednego, nowego projektu[67]. Efekty swoich prac przedstawiła ona 14 kwietnia. Tym razem propozycje nie znalazły jednak uznania w oczach zwolenników reform. Deputacja odmawiała bowiem miastom jakiejkolwiek reprezentacji sejmowej, przyznając jedynie części z nich możliwość wysłania dwóch delegatów na sejmik ziemski![68].

Kiedy wydawało się, że sprawa miast ponownie utknie w sferze poselskich przepychanek, dość niespodziewanie z projektem zasad do przyszłego prawa o miastach, wystąpił przedstawiciel konserwatywnej części sejmu, Jan Suchorzewski. Choć jego propozycje były niewiele bardziej przychylne miastom od przedstawionych przez Deputację Konstytucyjną, to znalazły uznanie w oczach Stanisława Augusta i zostały jednogłośnie przyjęte przez sejm. Następnie stały się podstawą do uchwalonej 18 kwietnia ustawy pt. „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej"[69].

Od wysłania przez Warszawę pierwszych listów zapraszających przedstawicieli miast na miejsce obrad sejmowych, do uchwalenia „prawa o miastach" minęły ponad dwa lata. Lublin wziął aktywny udział we wszystkich najważniejszych wydarzeniach inspirowanych przez magistrat warszawski, w porozumieniu z posłami przychylnymi reformom. Do akcji tej włączył się 7 sierpnia 1789 r., odpowiadając pozytywnie na zaproszenie do Warszawy. Następnie lubelscy przedstawiciele wzięli udział w demonstracji w dniu 25 listopada, podpisali „Memoriał miast", „Akt zjednoczenia…" oraz uczestniczyli w tzw. „czarnej procesji". W 1790 r. władze

---

[64] APL, KmL 239, s. 267; posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Michała de Stoecka, zastępującego wysłanego do Warszawy prezydenta Jakuba Lewandowskiego. O tym, że zarówno on, jak i Maciej Greber, wybrani 10 marca na delegatów Lublina do Warszawy, wyjechali między 10-tym, a 15 marca z Lublina, świadczy brak ich podpisów pod laudum. W pozostałych zebraniach w czasie pełnienia urzędu brali udział, więc i tym razem, gdyby nie dodatkowe obowiązki, zapewne byłoby podobnie.

[65] S. Sołtyk, *Projekt… Przywrócenie praw miastom Koronnym i Litewskim*, [5.IV.1791], MDSC, t. III, s. 66.

[66] O przebiegu sesji z 5 kwietnia i argumentach poszczególnych stronnictw szeroko pisze W. Kalinka, *op. cit.*, t. 2, s. 448–449; także J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 351–352.

[67] B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–92). Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951, s. 168.

[68] *Miasta* [14.IV.1791], MDSC, t. III, s. 85.

[69] *Volumina Legum*, oprac. J. Ohryzko, Petersburg 1859, t. IX, s. 215; Szeroko o przebiegu sesji sejmowej z 14 kwietnia, genezie „Zasad do prawa o miastach" przedstawionych przez Suchorzewskiego i osób w porozumieniu z którymi działał poseł kaliski pisze K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 162–167.

Lublina wraz z powołaną przez sejm Komisją Cywilno-Wojskową pracowały nad podniesieniem bezpieczeństwa w mieście, aby w marcu 1791 r. ponownie wysłać swoich reprezentantów na miejsce obrad. I choć ich rola od początku do końca była drugoplanowa i sprowadzała się do popierania inicjatyw wysuwanych przez władze Warszawy, to godzien pochwały był już sam fakt włączenia się do wspólnego wystąpienia „sławetnych", czego przecież nie można powiedzieć o wszystkich miastach.

The attitude of the Lublin authorities towards the townspeople emancipation movement in the time of the Four-Year Sejm (until 1791)

In the times of the Four-Year Sejm one of the key issues discussed was the shift in legal and political position of the Third Estate. This movement aiming at emancipation of townspeople was also supported by the authorities of Lublin. In the period from October 1788 to April 1791, when the so-called Law on the Cities was enacted, they sent their representatives to Warsaw several times. Lublin councillors Jakub Lewandowski and Maciej Greber took part in back room meetings with the deputies who were in favour of the proponents' projects of increasing the impact of townspeople on the political life in the Republic. They signed, inter alia, the „Cities' Memorial" and the „Act of Unification of the Cities", presented the requests drawn up on the session of the three Lublin „Ordynek" *[different groups of townspeople divided according to profession and social status]* and took part in the *black procession*. At first, their actions were limited to attempts at obtaining particular benefits, to later evolve in the direction of a fight for the common interest of the Third Estate.

Key words: the Four-Year Sejm, the Republic in the 18th century, the Constitution of May 3, the Law on the Cities, Lublin, royal cities

Lubliner Behörde angesichts emanzipatorischer bürgerlicher Bewegung in der Zeit des Vierjährigen Sejms

Eine der wichtigsten vom Vierjährigen Sejm analysierten Fragen war unter anderem die politische und rechtliche Verlagerung des Dritten Standes. Diese Bewegung führte zu einer bürgerlichen Emanzipation gegen den Adel. In der Bewegung nahm auch die Behörde aus Lublin teil. In der Zeitperiode von November 1788 bis April 1791 wurde das Stadtrecht beschlossen. Die Vertreter bestimmter Städte wurden dann nach Warschau geschickt. Die Lubliner Stadtväter - Jakub Lewandowski und Maciej Greber nahmen an vielen inoffiziellen Treffen mit den Abgeordneten teil. Die Abgeordneten befürworteten die Entwürfe im Rahmen einen größeren Einfluss von Einwohnern auf das politische Leben der Republik Polen. Sie unterzeichneten die sog. „Denkschrift über polnische Städte" und den „Akt der Stadtvereinigung". Die Einwohner stellten das an der Sitzung der Gefechtsordnung vorbereitete Ersuchen vor. Sie nahmen auch an der sog. Schwarzen Prozession teil. Ihres Handeln war erst zu den partikularen Vorteilen beschränkt, doch später waren die Einwohner schon an der größeren politischen Macht. Sie kämpften um die gemeinsamen Interessen des Dritten Standes.

Schlusswörter: Vierjähriger Sejm, Republik Polen in XVIII Jh., Verfassung vom 3. Mai 1791, Stadtrecht, Lublin, Königsstädte

Правительство Люблина ввиду стремления мещан к эмансипации во время Четырехлетнего сейма

Смена юридическо-политического состояния мещан была самой существенной проблемой переговоров Четырехлетнего сейма. В эмансипационную деятельность включилось и люблинское правительство. От октября 1788 до апреля 1791, когда применяли закон о городах, люблинские райци, Яков Левандовский и Матвей Гребер, участвовали в закулисных встречах с послами, которые приветствовали законопроект увеличивающий влияние мещан на политическую жизнь Речи Посполитой. Они подписали Мемориал городов, Акт соединения городов, представили постулаты люблинских мещан и приняли участие в Черной процессии. Сначала их деятельность была рассчитанна только на собственные пользы. С течением времени она направилась к борьбе за совместные интересы их сословия.

Ключевые слова: Четырехлетний сейм, Речь Посполитая в XVIII веке, Конституция 3 мая, закон о городах, Люблин, королевские города

Olga Domińska
Kielce
olgakasia@op.pl

„Archiwa parafialne skarbnicą peryferyjnej memuarystyki". Niegowa i świat w okresie III wojny północnej

Artykuł prezentuje ciekawy, choć wycinkowy obraz III wojny północnej widzianej oczami dwóch plebanów z parafii w miejscowości Niegowa. Umieszczone przez nich, na kartach księgi chrztów, ponadnormatywne wpisy są rzadkim świadectwem gorliwości osób duchownych w dokumentowaniu codzienności wieloletniego konfliktu. Na podstawie wybranych przykładów autor próbuje wyjaśnić skąd duchowni mogli czerpać wiedzę na temat aktualnych wydarzeń politycznych czy zmagań bitewnych. Ponadto oprócz spraw politycznych i gospodarczych sygnalizuje w artykule problem borykania się przez miejscową ludność z klęskami elementarnymi, jakie dotknęły parafię w latach 1709–1711.

Słowa kluczowe
parafia Niegowa, III wojna północna, księgi metrykalne, gazety ulotne, klęski elementarne w początkach XVIII stulecia

W okresie staropolskim popularne było dokumentowanie losów jednostki, rodzin czy rodów w perspektywie dużej bądź też małej ojczyzny[1]. Potwierdzeniem tego może być przykład duchownego z początku XVIII w. z parafii p.w. św. Mikołaja w Niegowej. Położona w północno-zachodnich granicach województwa krakowskiego wieś leżała pośród wzgórz Jury Krakowsko-Wieluńskiej. W jej pobliżu przebiegał szlak łączący Kraków ze Śląskiem i Wielkopolską. W okresie III wojny północnej tereny te były oddalone od bezpośredniego teatru zmagań wojennych, a mimo tego mieszkańcy tej okolicy znacząco odczuli ciężar prowadzonej wojny.

Wiadomości na temat tego jak toczyło się życie we wspomnianym okresie dostarcza nam księga metrykalna parafii Niegowa[2] z dekanatu lelowskiego, w której poza standardowymi wpisami dokumentującymi pamięć o nowo ochrzczonych, znalazły się informacje przybliżające szczególny obraz wojny w skali mikro

[1] A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 65.

[2] Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza, Księgi metrykalne parafii Niegowa, sygn. 3048 [dalej: AACz, KM 3048].

i makro widziany oczami miejscowego proboszcza. Sama ocena przydatności tego rodzaju źródeł została wyłączona z tematu niniejszego referatu[3].

Wspomniany proboszcz, a znany nam z imienia i nazwiska Jan Franciszek Skalski był autorem wpisów rozpoczynających się w 1703 r. i prowadzonych do końca interesującego nas okresu, czyli do 1721 r. Poruszając kwestię wcześniejszych lat nie jesteśmy całkowicie pozbawieni dodatkowych informacji w postaci ponadnormatywnych wpisów, ponieważ wcześniejszy pleban Stanisław Woytyczkiewicz[4] umieścił trzy wpisy dokumentujące zmagania wojenne. Niemniej jednak oszałamiająca liczba notatek na przestrzeni osiemnastu lat w liczbie 34 wyszła spod pióra plebana Skalskiego. Pisarz daje się poznać jako człowiek bardzo skrupulatny i bardzo poważnie podchodzący do swoich obowiązków duszpasterskich. Na przestrzeni lat zachowuje jeden porządek zapisu osób ochrzczonych. Ponadto na kartach księgi umieszcza wpis *Ad perpetua rei memoria*, *Ad Lectorem*[5] i poświęca miejsce na zreferowanie odbywającego się w październiku 1711 r. synodu lubieńskiego[6].Wszystkie uwagi przybliżające codzienność wojenną mają identyczną cykliczność występowania. Pod miesiącem grudniem, każdego roku, pojawia się wpis opisujący co zdarzyło się tegoż miesiąca bądź jakie ważniejsze wydarzenia miały miejsce w konkretnym roku kalendarzowym. Poza „stałymi" końcowo rocznymi wpisami występują także wpisy pochodzące z różnych miesięcy, które niejako na bieżąco relacjonują co miało miejsce czy to bezpośrednio na terenie parafii, czy też wydarzyło się gdzieś daleko.

Przy analizie wpisów nasuwają się pytania: jaki impuls pchnął autora do skrupulatnego dokumentowania losów wojny?[7], oraz skąd czerpał wiedzę na jej temat? W odpowiedzi na pierwsze pytanie możemy snuć przypuszczenia, że podążając za wzorami epoki chciał pozostawić po sobie ślad nawiązujący po trosze do staropolskich sylw. Te jednak z założenia spisywane były głównie na użytek własny bądź dla niewielkiego grona rodzinnego[8]. Zawsze jednak były świadectwem politycznego, gospodarczego lub kulturalnego rozeznania autora. W omawianym przypadku główna tematyka wpisów koncentrowała się na dwóch kwestiach: polityce, przez którą rozumiemy działania wojenne, i na gospodarce, w której opisano zagadnienia dotyczące strat plebańskich spowodowanych przemarszami wojsk. O ile w drugim wypadku autor sam potrafił opisać i oszacować poniesione przez siebie straty, tak w pierwszym przypadku jego wiedza z zakresu odległych działań wojen-

---

[3] Zob. W. Kowalski, *Znaczenie archiwów parafialnych w badaniach nad dziejami przedrozbiorowymi*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 2001, t. 75, s. 21–61. Jako jeden z pierwszych zwrócił na to uwagę Z. Sułowski, *O właściwą metodę wykorzystania metryk kościelnych dla badań demograficznych*. Zob. KHKM, R. 10, 1962, nr 1-2, s. 95. Szeroki przegląd dotychczasowej dyskusji przedstawia C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 91–129.

[4] Sprawował urząd proboszcza od 1692 r.

[5] AACz, KM 3048, k. 70–72.

[6] AACz, KM 3048, k. 38–40.

[7] Na 21 analizowanych przeze mnie ksiąg metrykalnych doby III wojny północnej z terenu środkowej Małopolski jest to jedyna księga posiadająca regularne ponadnormatywne wpisy, aczkolwiek istnieją inne przykłady memuarystyki duchownych. Zob. W. Kowalski, *Ks. Mateusz Sowicki, pleban – gospodarz w Niekrasowie drugiej połowy XVIII w.*, „Nasza Przeszłość" 2000, t. 93, s. 379–397.

[8] M. Zachara, *Silva rerum*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*, red. T. Michałowska, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 872–875.

nych musiała mieć jakieś „pewne" źródło. Za takie źródło możemy uznać kalendarze, które w początkach XVIII w. były najbardziej masową książką[9]. Szczególną pozycję na rynku w czasach saskich zaczęły sobie wyrabiać kalendarze polityczne. Systematycznie informowały czytelników o wypadkach ubiegłego roku skupiając uwagę na najważniejszych bitwach, a gdy toczyła się wojna[10], przedstawiały wiadomości z historii powszechnej i wiadomości dotyczące ustroju Rzeczypospolitej czy innych państw[11]. Docierając przede wszystkim do szlachty i duchowieństwa przyczyniały się do budowania wiedzy polityczno-historycznej swoich odbiorców[12]. Czytelnicy znowu, dzięki miejscu pozostawionemu przez wydawcę na prywatne, domowe uzupełnienia, traktowali kalendarz jak notatnik[13]. Po roku użytkowania odcinano te dodatkowe części od nieprzydatnej całości i dalej przechowywano[14]. W Kościele katolickim taki zwyczaj związany był z uzupełnianiem rubryceli, czyli podręcznych kalendarzy kościelnych[15].

Zakładając dalej, że duszpasterz parafii Niegowej nie mógł być naocznym świadkiem ważniejszych wydarzeń wojny północnej, możemy podejrzewać, że innym źródłem informacji mogły być gazety ulotne, które pod względem ogólnego poziomu wiedzy o Polsce i świecie zajmowały ważkie i dość specyficzne miejsce w staropolskim systemie informacji i komunikacji społecznej[16]. Te kilkukartkowe publikacje cieszące się dużą popularnością miały za zadanie szybko dostarczyć aktualnych informacji, by zainteresować szerokie grono odbiorców[17]. Ukazywały się, gdy działo się coś ważnego, a tocząca się wojna bezsprzecznie uchodziła za takie wydarzenie. Oprócz najczęściej poruszanego tematu działań wojennych, pojawiały się w nich informacje o klęskach żywiołowych czy wydarzeniach o treści sensacyjnej. Do 1713 r. „Doniesienia" i „Relacje" regularnie informowały w postaci obszerniejszych sprawozdań bądź suchych komunikatów o poczynaniach armii szwedzkiej, o zajmowaniu przez wojska Karola XII kolejnych miast i o bitwach[18]. Przykładem w księdze ochrzczonych parafii Niegowa potwierdzającym rejestrację aktualnych wydarzeń bitewnych jest wpis pochodzący z pierwszej połowy sierpnia 1702 r.[19] Autor zamieścił w nim informację o zajęciu przez armię szwedzką Krakowa. Ponadto donosił o stoczonej bitwie pod Kliszowem, która miała miejsce 19 lipca tegoż roku. Widzimy tutaj więc, że duchowny był w posiadaniu aktualnych informacji politycznych. Na kartach prowadzonej przez siebie księgi podał dokładną datę bitwy i precyzyjnie określił lokalizację klęski wojsk Augusta II na

---

[9] B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985, s. 30; I. Imańska, *Druk jako wielofunkcyjny środek przekazu w czasach saskich*, Toruń 2009, s. 147; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004, s. 76.

[10] B. Rok, *Kalendarze…*, s. 111.

[11] *Ibidem*, s. 105.

[12] *Ibidem*, s. 105, 127.

[13] S. Roszak, *Archiwa…*, s. 32.

[14] I. Imańska, *Druk…*, s. 145.

[15] S. Roszak, *Archiwa…*, s. 130.

[16] K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 188.

[17] W. Korotaj, *Druki ulotne i okolicznościowe*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej…*, s. 177–179.

[18] I. Imańska, *Druk…*, s. 97.

[19] AACz, KM 728, k. 84.

miejsce pod wsiami Kliszów i Kije nieopodal miasta Pińczowa. Była to dość jasna wskazówka, gdyż od XVI w. miasto Pińczów należało do rzędu najbardziej znanych w Rzeczypospolitej[20].

Kolejny wyróżniający się zapis umieszczono pod rejestracją metrykalną z grudnia 1704 r.[21]. Pisarz w bardzo lakonicznym wpisie informuje, że w miesiącu wrześniu Szwedzi zajęli Lwów. Wyraża to za pomocą porównania miasta do „nietkniętej dotąd dziewicy". Jak wiadomo Lwów nie poddał się Szwedom w czasie potopu ani w trakcie innych wojen toczonych z Tatarami i Kozakami w XVII w. Znamienny jest także fakt, że pośród regularnej rejestracji z wspomnianego roku próżno szukać informacji o elekcji na tron polski Stanisława Leszczyńskiego, co może być odczytywane jako jawne opowiadanie się po stronie Augusta II. Taka postawa duchownego zapewne nie jest dla nas zaskoczeniem, gdyż osoba Stanisława Leszczyńskiego wyrażała sympatie pro szwedzkie, a tym samym – pro protestanckie.

Na bieżąco duchowny zapisywał też to, co miało miejsce w roku następnym. W kwietniu 1705 r., „dwa dni po niedzieli palmowej Szwedzi zajęli Pilicę, przeszli przez wieś Niegowę wraz ze swoimi duchownymi domagając się kontrybucji"[22]. Natomiast z kilkumiesięcznym opóźnieniem, pomiędzy wpisami ze stycznia i lutego 1706 r., informuje o zajęciu stolicy i Grodna przez wrogą armię Lwa Północy[23].

Pleban parafii w Niegowej znacznie więcej uwagi poświęca sprawom gospodarczym, które miały charakter lokalny, ponieważ dotyczyły bezpośrednio terenu jego parafii. W krótszych i obszerniejszych wpisach skarży się głównie na ciężar kontrybucji, który spadał na niego ze strony obu armii toczących wojnę. Jak wiadomo po 1709 r. arena walk przeniosła się na tereny zachodnie, ale mimo to wcale nie maleje ilość wpisów, w których gospodarz opisuje straty.

W grudniu 1705 r. Jan Franciszek Skalski ubolewał nad wymuszoną od całego duchowieństwa kontrybucją, którą należało dostarczyć do pobliskiego zamku zajętego przez Szwedów. Siebie samego nazywa biednym z powodu straty 156 tynfów wpłaconych na rzecz okupanta[24]. O swoich parafianach pisze, że musieli znosić stacjonowanie wojsk, składając równocześnie „przez cztery tygodnie zaopatrzenie do zamku w Bobolicach"[25]. Dzięki kolejnym uwagom księdza dowiadujemy się, że zdarzały się bardziej uciążliwe momenty dla mieszkańców opisywanej okolicy. Po raz kolejny pod wpisami kończącymi rok 1706 dokładnie wymienia straty, nazwiska kapitanów czy chorążych dokonujących konfiskat oraz czas przez jaki grasowali oni ze swoją drużyną na jego terenie. Nie przemilcza także faktu, że na swoim utrzymaniu miał ubogich przebywających na terenie parafii, o których wyżywienie musiał zadbać. Z kolejnymi zdaniami dowiadujemy się, że nie było to łatwe, gdyż żołnierze saksońscy i króla Augusta zabierali zaopatrzenie z folwarków razem z krowami i wołami. Dbali nie tylko o swoje żołądki, ale także o żołądki

[20] J. M. Małecki, Zarys *dziejów Pińczowa do końca XVIII wieku*, [w:] *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, red. J. Wyrozumski, Kraków 1979, s. 11.

[21] AACz, KM 3048, k. 8.

[22] AACz, KM 3048, k. 10.

[23] *Ibidem*, k.13.

[24] *Ibidem*, k.12.

[25] *Ibidem*, k.14.

swoich koni[26]. Z podobnymi problemami borykało się duchowieństwo niedalekiego Koniecpola oraz mieszkańcy miasta Siewierz[27].

Na kartach księgi ochrzczonych w narracji duchownego z Niegowej znajduje swoje odzwierciedlenie nasilający się i nękający ludność Rzeczypospolitej, w trakcie trwania wojny północnej, problem wzmożonego występowania klęsk elementarnych[28]. Przemieszczające się armie walnie przyczyniały się do zapowietrzenia nowych terenów[29]. Największe jednak nasilenie dżumy na terenie kraju przypadało między lata 1704–1716[30]. Zasięg epidemii był tak znaczący, że wg obliczeń Ireny Gieysztorowej ludność Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza zmniejszyła się o 12%[31]. Inni historycy szacują straty demograficzne w początkach XVIII w. na 25% ówczesnej liczby ludności[32]. Dzięki notatkom gospodarza parafii p.w. św. Mikołaja wiemy, że morowe powietrze dotarło w te okolice dopiero w 1709 r.[33] i zbierało swe żniwo do maja 1711 r.[34] Łącznie na temat epidemii, w księdze zachowały się trzy wpisy – dwa średniej wielkości i jeden bardzo lakoniczny. Pierwszy, pochodzący z grudnia 1709 r., informuje o zarazie, która „dotarła do wsi Ogorzelnik i pochłonęła osiem dusz".

Kolejny, z grudnia 1710 r., opisuje zarazę, której zasięg dziesiątkował już całą okolicę[35]. Za to w maju 1711 r. sytuacja na tyle się ustabilizowała, że duszpasterz optymistycznie wieszczy „we wszystkich miejscach zaraza ustała, która grasowała w Polsce przez 3 lata"[36].

Zakończenie trwającej 21 lat wojny zostało zaznaczone we wpisie pochodzącym z grudnia 1721 r. w zdaniu „ojczyzna od wroga uspokojona"[37], co jest dowodem na to, że doświadczenia wojny miały duży wpływ na posługującego w Niegowej plebana.

Skupiając się na samych poza kancelaryjnych wpisach łatwo przeoczyć postać samego autora notek. Oprócz informacji umieszczonej na początku księgi, że objął on parafię w 1703 r., więcej nie wiemy nic. Możemy za to krótko w sposób pochlebny scharakteryzować proboszcza Jana Franciszka Skalskiego. Bez wątpienia na pierwszy plan wysuwa się jego sumienność i staranność w prowadzeniu księgi

---

[26] *Ibidem*, k.16.

[27] *Ibidem*, k.22.

[28] Z. Guldon, J. Wijaczka, *Zarazy a zaludnienie i gospodarka Polski w dobie wielkiej wojny północnej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 199.

[29] A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 27.

[30] J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1991, s. 82–116; A. Karpiński, *W walce*, s. 68–76.

[31] I. Gieysztorowa, *Ludność,* [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 431.

[32] J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795),* Poznań, s. 532, 575.

[33] AACz, KM 3048, k. 29.

[34] Co pokrywa się z czasem, gdy dżuma osiągnęła swe apogeum na terenie Korony i Litwy w latach 1708–1712. Zob. A. Karpiński, *W walce…*, s. 71.

[35] AACz, KM 3048, k. 29.

[36] *Ibidem*, k. 35.

[37] *Ibidem*, k. 93.

ochrzczonych. Jego aktywność pisarska nie maleje nawet w latach trwania zarazy. W samych wpisach możemy znaleźć fragmenty ukazujące troskę duszpasterza o los swojej parafii. Zainteresowanie to wykracza poza sferę gospodarczą, gdyż dotyczy meandrów wielkiej polityki. Pozwala to zbudować stwierdzenie, że był on człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych, co było zjawiskiem niecodziennym wśród przedstawicieli niższego kleru omawianego okresu. W jakim stopniu wiedza ulokowana między wierszami pochodziła z gazet ulotnych czy kalendarzy, nie sposób określić, bo wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby analizy kilkuset tytułów wychodzących w czasie wojny północnej.

Niemniej jednak sylwetka proboszcza, jako świadka wydarzeń wojny jest świadectwem mentalności ludzi tej epoki. Odpowiedź na pytanie, czy wpłynęło to na sposób postrzegania świata u księdza, nastręcza wiele trudności. A. K. Link-Lenczkowski przypisuje kryzys zbiorowej świadomości ludziom związanym z wojskiem i próbuje zauważyć, czy miał on przełożenie na światopoglądowe przemiany doby saskiej[38].

Przekazany potomnym obraz III wojny północnej widziany oczami proboszcza parafii p.w. św. Mikołaja w Niegowej jest ciekawym przykładem lokalnej memuarystyki. Jest też jednym z niewielu egzemplarzy obrazujących codzienność duchowieństwa parafialnego doby przedrozbiorowej[39] i ukazującym, chociaż w namiastce, zmęczenie obarczonego ciągłymi kontrybucjami społeczeństwa na rzecz wojsk szwedzkich, polskich, saskich i rosyjskich.

„Parish records as a repository of peripheral memoirs". Niegowa and the world during the Great Northern War

The article presents an interesting, yet fragmentary picture of the Great Northern War seen through the eyes of two parsons from the parish in Niegowa. The over-normative entries that they made in the baptismal records are a rare testimony of the zeal of the clergymen in documenting the everyday life of the longstanding conflict. On the basis of the chosen examples, an attempt was made to determine their sources of knowledge about battles and current political events. Moreover, apart from political and social affairs, the article touches upon the problem of the local population dealing with natural disasters that affected the parish between 1709 and 1711.

Key words: the Niegowa parish, the Great Northern War, parish registers, ephemeral newspapers, natural disasters at the beginning of the 18th century.

[38] Zob. A. K. Link-Lenczowski, *Osystemie wartości w okresie III wojny północnej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 279–280.

[39] W. Kowalski, *Ad perpetuam rei memoriam… Kopiariusz parafii Dobrowoda i jego autor Wojciech Chodelski*, [w:] *Mundushominis-cywilizacja, kultura, nauka: wokół interdyscyplinarności badań historycznych,* red. S. Rosik, Wrocław 2006, s. 339.

„Pfarrarchive als Fundgrube der Werke sekundärer Chronisten”. Die Gemeinde Niegowa und die Welt binnen des Dritten Nordischen Krieges

Im Artikel wurde ein interessantes, leider etwas fragmentarisches Bild des Dritten Nordischen Krieges präsentiert, das mit den Augen der zwei Pfarrer aus der Pfarrei in der Gemeinde Niegowa gesehen wurde. Die von denen auf den Karten des Taufregisters platzierten übernormativen Einträge sind ein seltener Beweis des einzigartigen Eifers der Geistlichen bei der Dokumentierung des Dritten Nordischen Krieges. Anhand der von mir ausgewählten Beispiele versuche ich es zu erklären, *woher* die Geistigen so ein großes Wissen über die für sie damals aktuellen alltäglichen Ereignisse eingeholt haben. Neben der Politik- und Wirtschaftsfrage habe ich das Problem der Bevölkerung mit den elementarischen Niederlagen, die die Pfarrei in Jahren 1709–1711 getroffen haben, besprochen.

Schlusswörter: Pfarrei in Niegowa, Dritter Nordischer Krieg, Taufregister, Flugschriften, elementarische Niederlagen Anfang des XVIII Jahrhunderts

„Приходские архивы сокровищницей периферийной мемуаристки”. Негова и мир во время III Северной войны

Статья представляет занимательный, хотя частичный вид III Северной войны глазами двух духовников из Неговы. Добавочные записи в частности о родившихся это нечастое свидетельство старания священников об увековечение повседневной жизни во время конфликта. По избранным примерам автор пробует истолковать, откуда духовные брали информацию о тех политических событиях и вооружённых конфликтах. Кроме обсуждения дел политически-экономических, статья сигнализирует проблемы населения прихода в борьбе со стихийными бедствиями 1709- 1711 годов.

Ключевые слова: приход Негова, III Северная война, метрические книги, эпизодические журналы, стихийные бедствия в начале XVIII века

Anna Sykała
Lublin
annasykala06@gmail.com

Działalność oświatowa i kulturalna lubelskich aktywistek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (na wybranych przykładach)

Druga połowa XIX i początek XX w., to okres w którym sytuacja kobiet na ziemiach polskich zmieniała się i coraz częściej najbardziej ambitne oraz odważne z nich zaczynały wkraczać w sferę publiczną. Szczególna aktywizacja nastąpiła po rewolucji w latach 1905–1907. W ośrodkach miejskich, w tym także w Lublinie, kobiety odnajdywały się przede wszystkim w działalności oświatowej i kulturalnej. Jednostki takie jak Józefa Kunicka, Bela Szpiro, czy Maria Papiewska organizowały szkoły, kursy samokształceniowe oraz zakładały stowarzyszenia zajmujące się szerzeniem oświaty. Podobnie rzecz miała się na polu kultury. Udział kobiet w rozwoju literatury, teatru i muzyki stale wzrastał. Autorka na przykładzie wybranych jednostek ukazuje jak w Lublinie przebiegał proces aktywizowania kobiet i w jaki sposób realizowały się one na płaszczyźnie oświatowej oraz kulturalnej.

Słowa kluczowe
kobiety w oświacie i kulturze XIX wieku, historia kobiet, Lublin na przełomie XIX i XX wieku, historia regionalna, Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło"

Druga połowa XIX w. to okres niezwykle trudny dla mieszkańców ziem polskich. Klęska powstania styczniowego niosła za sobą znaczące konsekwencje: ogromna liczba zabitych i rannych, wywóz Polaków w głąb Rosji, spowodowały nieodwracalne przeobrażenia w społeczeństwie. Mentalność większości ówczesnych Polaków warunkowała postrzeganie ról społecznych z właściwej epoce perspektywy patrialchalnej. Sytuacja po powstaniowa spowodowała narodzenie nowego nurtu – pozytywizmu. Następnie rozwój przemysłu doprowadził do stworzenia kapitalizmu[1]. Nowa sytuacja kobiet, w której koniecznością zaczęło stawać się szukanie pracy, źródeł dochodu, aby utrzymać rodzinę i majątek spowodowała wyjście z kanonu „matka – żona – gospodyni domowa". Konsekwencją tego był

[1] M. Janion, *Mieszczaństwo*, [w:] *Kultura okresu pozytywizmu*, pod red. J. Kota, Warszawa 1949, cz. 1, s. 9-10.

rozwój ruchu emancypacyjnego, poprzez który kobiety wyrażały chęć kształcenia i poprawy ich sytuacji materialnej[2]. W ostatniej dekadzie XIX w. kobiety pozostające dotąd tylko w zaciszu domowym, coraz śmielej zaczęły wkraczać w obszar działalności publicznej. Z kolei na początku XX w. ciąg wydarzeń – takich jak rewolucja w latach 1905–1907 – wprowadził istotne zmiany w społeczeństwie, co miało ogromny wpływ na rozwój ruchu kobiecego. Najbardziej powszechną płaszczyzną samorealizacji była oświata oraz kultura. Kobiety zakładały szkoły, kółka samokształceniowe, a także prezentowały swój dorobek w zakresie kultury[3].

Ucisk narodowy, jaki miał miejsce na przełomie wieków XIX i XX w Królestwie Polskim stwarzał ogromny problem dla rozwoju oświaty. Brakowało nadal szkół elementarnych i średnich, a liczba mieszkańców miast gubernialnych ciągle wzrastała. Istniejąca cenzura ograniczała pole aktywności dla organizacji społecznych, w konsekwencji czego kształcono głównie prywatnie, często tajnie[4]. Nie przeszkadzało to jednak w zwiększaniu świadomości narodowej młodzieży lubelskiej[5]. Rewolucja w latach 1905–1907 spowodowała duże zmiany w życiu społecznym oraz kulturalno-oświatowym. Umożliwiono wówczas zakładanie stowarzyszeń, związków zawodowych, bibliotek, muzeów oraz większej liczby szkół na obszarach peryferyjnych[6].

W Lublinie w okresie po powstaniu styczniowym sytuacja kobiet wyglądała podobnie jak na pozostałym obszarze ziem polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Jeszcze w 1862 r. Aleksander Wielopolski, naczelnik urzędu cywilnego wprowadził *Ustawę o wychowaniu publicznym*, która całkowicie zmieniła losy życia oświatowego na terenie Królestwa Polskiego. Represje, jakie wówczas narzucono ograniczały społeczeństwo polskie w kształceniu, wolności słowa i wyznania[7]. Dorastająca młodzież nieustannie poddawana rusyfikacji, nadziei na odrodzenie swojego narodu poszukiwała w pozytywizmie, który był programowo przeciwstawny ideom romantyzmu.

---

[2] A.Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiecych*, [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich*, pod. red. R. Matejczyk, Lublin 2001, s. 275–288.

[3] Coraz częściej kobiety wkraczały również w inne sfery życia publicznego, o czym szerzej pisze A. Sykała, *Działalność polityczna i przedsiębiorcza lubelskich aktywistek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Lubelskie Studia Wschodnioeuropejskie" 2015, t. 1, s. 64–70; R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopismach Królestwa Polskiego*, Lublin 2010; B. Pietrow-Enker, *Tradycje szlacheckie a dążenia emancypacyjne kobiet w społeczeństwie polskim w dobie rozbiorów*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1992, t. 2, cz. 1, s. 22–25; N. Koestler, *Kobiety polskie między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich…*, s. 38–39.

[4] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, pod red. W. Jamrożka, D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2003, E. Straszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968; L. Szymański, *Zarys polityki caratu wobec szkolnictwa ogólnokształcącego w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1983.

[5] „Do walki przygotowywaliśmy się ciągle, rozumieliśmy złe strony wychowania w szkole rosyjskiej, jedni drugim przekazywaliśmy tego ducha buntu i ostatecznie mojej generacji w udziale przypadło zapłacić szkole rosyjskiej za jej tendencje należną daninę – kopnąć ją i wykreślić precz z życia polskiego". Cyt. za: R. Przegaliński, *Pamiętnik zjazdu b. wychowańców szkół lubelskich*, Lublin 1926, s. 24–25, s. 42.

[6] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, pod red. H. Zinsa, Lublin 1972, s. 123.

[7] R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 24–25.

Od lat 80. XIX wieku lubelska młodzież (najczęściej uczniowie 7 klasy) organizowała tajne spotkania w mieszkaniach, tzw. tajne koła samokształcenia, gdzie mogła dyskutować, uczyć się i poszerzać wiedzę w dziedzinie literatury i historii narodu polskiego, a także tworzyć nowe idee dla przyszłego, niezależnego państwa polskiego[8]. Pomimo prowadzonej rusyfikacji, w lubelskich szkołach wykształciło się wiele wybitnych polskich osobowości, m.in.: Aleksander Głowacki, Aleksander Świętochowski, Wacław Nałkowski i inni. Przełożoną była tam Zofia Gilay, zaś dyrektorem placówki Józef Żuchowski. W 1886 r. powstało Gimnazjum Żeńskie. Mieściło się ono w dawnych budynkach popijarskich przy ul. Namiestnikowskiej 289. Jedną z wszechstronnie działających kobiet w lubelskim środowisku pedagogicznym, w tym okresie była Józefa Kunicka, urodzona w 1878 r. na Wołyniu. Osiągając wykształcenie pedagogiczne w Warszawie, przybyła do Lublina w 1911 r. Rozpoczęła karierę zawodową, jako nauczycielka języka polskiego oraz matematyki w żeńskiej, prywatnej 7-klasowej Szkole Handlowej im. Apolonii Serebeckiej-Latosińskiej. Od 1905 r. dyrektorem szkoły był jej brat – Władysław. Cztery lata później został on właścicielem „handlówki", a w 1911 r. dostał zezwolenie na prowadzenie szkoły. Nowa nazwa placówki brzmiała Gimnazjum Żeńskie Matematyczno-Przyrodnicze im. Władysława Kunickiego. Na początku XX w. mieściła się ona przy ul. Namiestnikowskiej 37/39. Przed I wojną światową była to jedyna w Lublinie szkoła, w której program kładł szczególny nacisk na kształcenie w duchu patriotyzmu, poprzez lekturę polskiej literatury i nawiązania do dorobku Polaków w zakresie kultury.

Kunicka od początku swego pobytu w Lublinie wykazywała zainteresowanie organizacjami oświatowymi[9]. Jej największą uwagę wzbudził Lubelski Oddział Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło", który został założony w 1906 r. przez lubelskich oraz puławskich działaczy[10]. Prowadzone przez Towarzystwo działania propagujące oświatę oraz podnoszenie poziomu kultury, obejmowały nie tylko teren miasta, ale również całą gubernię lubelską. Instytucja ta organizowała kursy dla dorosłych oraz „Uniwersytet dla Wszystkich"[11]. Statystyki informujące o poziomie kształcenia wykazywały wówczas, że kobiety były o 25% słabiej wyedukowane od przedstawicieli płci przeciwnej[12].

Poza „Światłem" funkcjonowała również inna organizacja oświatowa – Polska Macierz Szkolna, która przetrwała tylko do 1907 r[13]. Kunicka aktywnie angażowała się w działania organizacji aż do wybuchu wojny. Po niej kontynuowała swoją aktywność w „handlówce". W tym samym czasie weszła w skład Rady Szkolnej Ziemi Lubelskiej. Organizowała również Wyższe Szkoły Ogólnokształcące. Z ramienia

---

[8] *Ibidem*, s. 30–31.

[9] S. Michałowski, *Kunicka Józefa*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, pod red. T. Radzika, A. A. Witusika, J. Ziółka, Lublin 1996, t. 2, s. 129–130.

[10] M. Gawarecka, *Towarzystwo szerzenia oświaty pod nazwą „Światło"*, „Bibliotekarz Lubelski" 1966, nr 1/2 (40/41), s. 22–27.

[11] W jego ramach organizowane były legalne szkoły elementarne, jak również wykłady i odczyty. Zob. R. Kucha, *Szkolnictwo Lublina w latach 1864–1915. Zarys dziejów*, Lublin 1995, s. 227.

[12] *Ustawa Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty p. n. „Światło"*, Lublin 1906, s. 4-11.

[13] *Historia Lublina w zarysie…*, s. 123.

PPS-u pracowała w Towarzystwie Opieki, gdzie zajmowała się więźniami i ich rodzinami pod względem materialnym i prawnym.

Po wojnie nadal współpracując ze szkołą swojego brata przewodniczyła komisji, która zajmowała się organizacją i kontrolą kursów dla analfabetów, jak również kursami dokształcającymi. Później w latach 1925–1927 sprawowała stanowisko wiceprezesa Komisji Powszechnego Nauczania. Dzięki jej staraniom 23 lutego 1923 r. wprowadzono obowiązek szkolny w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej. Objęto nim wszystkie dzieci w wieku szkolnym[14]. Przed II wojną światową kierowała pracą Wydziału Kobiecego z ramienia OKR PPS. W 1956 r. zmarła i została pochowana na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ul. Lipowej[15]. Kunicka przez swoje aktywne działania w pewnym stopniu poprawiła stan ówczesnego szkolnictwa. Dla wielu osób zaangażowanych w życie oświatowe stanowi autorytet.

Jedną z najbardziej aktywnych Lublinianek w sferze oświatowej była Maria Papiewska. Urodziła się ona w 1859 r. Ukończywszy szkołę średnią na pensji A. Świerczyńskiej wyjechała na studia do Warszawy. W 1882 r. powróciła do Lublina i rozpoczęła pracę, jako nauczycielka przyrody w swojej dawnej szkole. W tym czasie odbyła również wiele kursów pedagogicznych w różnych polskich miastach oraz w państwach Europy Zachodniej. Trzy lata później została kierowniczką szkoły freblowskiej M. John, która mieściła się przy ul. Zamojskiej 7[16]. W 1889 r. została właścicielką placówki. Następnie zamieniła je w przedszkole, a po krótkim czasie przeniosła do kamienicy przy ul. Namiestnikowskiej nr 4.

W latach 1901–1902 była współzałożycielką Koła Pracy Społecznej Kobiet. W ramach działań koła utworzyła szkołę elementarną dla dzieci i dorosłych. Prowadziła półkolonie letnie dla dzieci[17]. Należy dodać, że była bliską współpracowniczką Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło"[18]. Była również współzałożycielką lubelskiego oddziału Polskiego Związku Nauczycielskiego. W 1908 r. otworzyła Zakład Freblowski dla bon i niań. Kobiety przygotowywane były do wykonywania zawodu, czyli wychowywania małych dzieci. Ukończenie tej szkoły dawało większe szanse na zdobycie pracy jako opiekunka czy bona. Papiewska uczyła swoje podopieczne nieznanej wówczas na Lubelszczyźnie metody, w której do każdego dziecka należy mieć indywidualne podejście. W 1918 r. przekształciła placówkę w Seminarium Ochroniarskie i przeniosła je kamienicy przy ul. Niecałej 8. Dodatkowo utworzyła w tym samym miejscu 6-klasową szkołę powszechną. Następnie 11 lat później Maria Papiewska zmieniła nazwę zakładu na Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli, która funkcjonowała nieprzerwanie do 1939 r.[19].

---

[14] Następnie wiele wysiłku włożyła w kontrolowanie egzekwowania przepisu o obowiązku szkolnym. W 1925 r. doprowadziła do powołania czterech Komitetów Orzekających, które badały wszelkie uchylenia rodziców w tym zakresie. W ciągu trzech lat załatwiły one aż 6373 sprawy dotyczące realizacji obowiązku szkolnego. Por. J. Marczuk, *Radni Lublina w latach 1919–1939*, Lublin 1997, s. 103–104.

[15] S. Michałowski, *op. cit.*, s. 130–131.

[16] J. Doroszewski, *Papiewska Maria*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 2, s. 184–188.

[17] Idem, *Szkolnictwo miasta Lublina w latach 1918- 1939*, Lublin 2004, s. 83–87.

[18] R. Kucha, *op. cit.*, s. 227.

[19] *Ibidem*, s. 307.

Poza oświatą działała również w harcerstwie oraz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Podczas II wojny światowej po likwidacji jej placówki, rozpoczęła działalność konspiracyjną. Koncentrowała się przede wszystkim na organizowaniu kursów tajnego nauczania we własnym mieszkaniu. Razem ze swoimi byłymi podopiecznymi organizowała zbiórki żywności dla potrzebujących, więźniów oraz przebywających w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Maria Papiewska za swoją postawę obywatelską odznaczona została Krzyżem Niepodległości oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Natomiast za działalność oświatową przyznano jej nagrodę Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej. Papiewska zmarła w 1942 r.[20].

Jedną z pierwszych lubelskich aktywistek pochodzenia żydowskiego była Bela Szpiro-Nissenbaum. Ojcem jej był Szlomo Szpiro, właściciel składu papieru i drukarni na Krakowskim Przedmieściu 23. Po zdobyciu średniego wykształcenia nakazano jej poślubić bogatego chasyda Szyffera, w przeciwieństwie do jej dwóch sióstr, które studiowały na Uniwersytecie Warszawskim, a później nauczały w polsko – żydowskim Gimnazjum Szperów w Lublinie. Nie zaznając szczęścia małżeńskiego rozwiodła się z mężem, co spowodowało zerwanie kontaktu z wpływowymi osobami[21].

W roku 1924 będąc liderką lubelskiego Bundu została przewodniczącą Komitetu Lokalnego CISZO (Centrale Idisze Szul Organizacje), czyli Centralnej Organizacji Szkół Żydowskich. Miała ona na celu prowadzenie świeckich szkół żydowskich, w których nauczano języka jidisz. W tym samym roku przewodniczyła Komitetowi Szkolnemu nowo powstałej 7-klasowej powszechnej szkoły, która znajdowała się przy ul. Lubartowskiej 26. Bela Szpiro została zapamiętana, jako działaczka na rzecz dzieci i młodzieży. Była również organizatorką wielu kwest ulicznych, które wspomagały finansowo szkołę[22].

W 1935 r. była pomysłodawczynią wybudowania żydowskiego Domu Kultury im. Icchoka Lejbusza Pereca, który obecnie znajduje się przy ulicy Szkolnej nr 16. Projekt ten obejmował: szkołę żydowską, bibliotekę oraz wieczorowe kursy dla robotników. Pomysł zyskał powszechną aprobatę, co w dużej mierze ułatwiło zdobycie funduszy na budowę placówki. Niestety oficjalne otwarcie ośrodka kultury nie doszło do skutku ze względu na wybuch II wojny światowej[23]. W 1942 r. została deportowana do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Okoliczności jej śmierci, która miała miejsce 1944 r., do chwili obecnej pozostają nieznane. Bela przez niektórych publicystów uważana jest za jedną z pierwszych feministek w Lublinie[24].

Istotnym miejscem dla rozwoju oświaty w Lublinie była Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego, która została założona przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej w 1908 r. Celem Towarzystwa było gromadzenie i utrzymywanie księgozbioru, który miał pomagać w zdobywaniu wiedzy i wykształcenia[25]. Z placówką w okresie

---

[20] J. Doroszewski, *Papiewska Maria…*, s. 184–188.

[21] R. Kuwałek, *Szpiro-Szyffer Bela,* [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 2, s. 266.

[22] *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, pod red. T. Radzika, Lublin 1992, s. 215–226.

[23] R. Kuwałek, *op. cit.*, s. 266–268.

[24] http://www.juedisches-leben.net (dostęp: 3 X 2015).

[25] A. Wojtkowski, *Z dziejów życia kulturalnego w l. 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, pod

międzywojennym w znaczący sposób związana była Kazimiera Gawarecka. Przybyła ona wraz z mężem do Lublina w 1921 r. W wieku 38 lat podjęła studia magisterskie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Podczas studiów, w 1924 r., rozpoczęła pracę w Bibliotece im. H. Łopacińskiego[26]. Siedziba placówki wówczas znajdowała się przy ulicy Rynek nr 1. Dzięki licznym spotkaniom ze znanymi przedstawicielami kręgów literackich i naukowych zainteresowania Gawareckiej poszerzały się. Miało to ogromny wpływ na jej działalność naukową i społeczną. Należy dodać, że była ona inicjatorką opracowania katalogu alfabetycznego i rzeczowego, stworzonego na podstawie systemu dziesiętnego. W ówczesnych latach takie rozwiązanie było innowacyjne. Do jej zadań należało gromadzenie zbiorów dotyczących historii lubelskiej oświaty, zdrowia i kultury z przełomu XIX i XX w.

Kazimiera Gawarecka była kobietą zdolną i niezwykle ambitną, dzięki czemu szybko – bo po dziewięciu latach pracy – udało jej się awansować na stanowisko kierowniczki biblioteki. W 1937 r. za popularyzowanie czytelnictwa odznaczono ją Srebrnym Wawrzynem Akademickim PAL. Do 1939 r. pełniła również funkcję skarbnika Związku Zawodowego Bibliotekarzy w Lublinie. W grudniu tego samego roku hitlerowscy okupanci zamknęli instytucję. Gawarecka nie poddała się i przez półtora roku walczyła o jej ponowne otwarcie. Bibliotekę uruchomiono na nowo, jednakże ona sama okupiła to utratą stanowiska, a następnie usunięciem z pracy.

W okresie wojny i kilkanaście lat później działała nadal w instytucjach oświatowych. Było to przede wszystkim Archiwum Państwowe oraz ponownie Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego. Za swoją działalność została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej oraz odznaką honorową „Za zasługi dla archiwistyki"[27]. Kazimiera Gawarecka zmarła w 1979 r.

Działalność kobiet istotna była nie tylko w środowisku oświatowym, ale również w życiu kulturalnym Lublina, na którym pozostawiła znaczący ślad w historii miasta. Podobnie jak w przypadku oświaty, sfera kulturalna dla wielu kobiet nie była w pełni dostępna.

Przed powstaniem styczniowym lubelskie życie literackie dotknięte było stagnacją. Ten marazm przerywali czasami pisarze – indywidualiści[28]. Jedną z najwybitniejszych kobiet tego okresu była Zofia Ścisłowska, żona Ignacego Ścisłowskiego, który pełnił funkcję urzędnicze w Komisji Wojewódzkiej w Lublinie[29]. Zofia urodziła się na Litwie w 1812 roku. Po ślubie przeprowadziła się do Lublina, gdzie wychowywała sześcioro dzieci a w wolnym czasie pisała utwory i nauczała gry na fortepianie[30].

---

red. J. Dobrzańskiego i J. Mazurkiewicza, Lublin 1965, t. 1, s. 334.

[26] M. Gawarecka, *Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego*, [w:] *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, Lublin 1977, s. 12.

[27] A. T. Pawłowska, *Gawarecka Kazimiera*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 2, s. 58.

[28] Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1996, t. 4, s. 99–103.

[29] S. Kruk, *Życie teatralne w Lublinie (1782–1918)*, Lublin 1982, s. 49.

[30] Al. Gzella, *Ścisłowska Zofia*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 2, s. 275–276.

W latach 1845 i 1846 Ścisłowska wydała w Warszawie swoje pierwsze pisma literackie „Fiołek. Noworocznik lubelski literaturze i poezji poświęcony". W Lublinie z kolei je redagowała. Należy nadmienić, że współpracowała z lubelskimi pisarzami, którzy wzbogacali swymi dziełami jej noworoczniki. Warszawscy artyści nie szczędzili krytyki publikacjom Zofii, czego konsekwencją było zaprzestanie wydawania kolejnych numerów. Ścisłowska zajęła się swoim dorobkiem literackim skupiając się przede wszystkim na pisaniu powieści i opowiadań. Była także autorką kilkudziesięciu artykułów, które ukazywały się w pismach periodycznych. Publikacje te skierowane były przede wszystkim do całego społeczeństwa, choć niejednokrotnie pisała również teksty z przeznaczeniem dla dzieci i młodzieży[31].

W roku 1854 opuściła Lublin, jednakże często tu wracała i ukazując swój sentyment do niego opisywała je w kolejnych swoich dziełach. Należy dodać, że w jeszcze późniejszym okresie, a konkretnie od 1871 r. współpracowała z „Kurierem Lubelskim". Dwa lata później zmarła w Sokołowie Podlaskim, gdzie została pochowana. W tym samym roku w drukarni Wł. Kossakowskiego w Lublinie zostało wydane jej ostatnie opowiadanie „Dobra ciocia, obrazek zdjęty z życia dla młodzieży"[32].

Istotną częścią dorobku kulturalnego powstałego na początku XX w. i opisującego wygląd Lublina oraz zarys dziejów miasta jest „Ilustrowany przewodnik po Lublinie ułożony przez M*A*R". Autorką dzieła jest Maria Antonina Ronikierowa, która urodziła się w 1840 r. w Hrubieszowie. Pod koniec swojego życia przeniosła się do Lublina. Była współtwórczynią Wystawy Przedmiotów Sztuki i Starożytności, która miała miejsce w dniu 4 lipca 1901 r. w Lublinie. Niebawem później zorganizowano również wystawę rolniczo-przemysłową. Na obu łącznie zebrano ponad 4000 eksponatów. Dzięki sprzedaży biletów wstępu możliwe było udzielenie wsparcia finansowego dla Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności.

W tym samym roku z okazji czynnej działalności wystawienniczej wydane zostały trzy dzieła dla zwiedzających wystawę. Pierwszym z nich była „Monografia Lublina" napisana przez Alfreda Pomiana-Kobierzyckiego, broszura Witolda Cholewińskiego pt. „Przewodnik po Lublinie i jego okolicach". Trzecią zaś pozycją był „Ilustrowany przewodnik po Lublinie ułożony przez M*A*R" Marii Ronikierowej[33]. Koncepcja dzieła zrealizowana była na podstawie materiałów, które zebrał Hieronim Łopaciński oraz Stanisław Ostrołęcki. Należy zauważyć, że był to pierwszy profesjonalny przewodnik oparty na publikacjach naukowych. Opisanych zostało w nim wiele miejsc i obiektów nieistniejących już na przełomie XIX i XX w. Duża ilość fotografii obrazuje ówczesny wygląd miasta[34]. Ronikierowa zmarła w 1902 r.[35].

---

[31] W. Śladkowski, *Miasto nieujarzmione. Lublin w epoce zaborów 1795–1918*, [w:] *Plany i widoki Lublina XVII-XXI wiek*, pod red. M. Harasimiuka, D. Kociuby, P. Dymmela, Lublin 2007, s. 72.

[32] Al. Gzella, *op. cit*., s. 275–276.

[33] H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974, s. 300–301.

[34] M. Wyszkowski, *Ronikerowa Maria Antonina*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 1, pod red. T. Radzika, J. Skarbka, A. Witusika, Lublin 1993, s. 215–216.

[35] M. Gmiter [et al.], *Cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Lipowej w Lublinie*, Lublin 1990, s. 79.

Sławną, lubelską pisarką pochodzenia żydowskiego była Franciszka Arnsztajnowa, której twórczość wpisuje się w nurt określany w historii literatury, jako Młoda Polska. Urodziła się w 1865 r. w Lublinie. Była córką Bernarda i Malwiny Meyersonów. Po ukończeniu lubelskiej szkoły średniej wyjechała na studia do Niemiec. Franciszka odziedziczyła talent literacki po swojej matce, która była autorką powieści o tematyce żydowskiej. W latach młodzieńczych rozpoczęła działalność konspiracyjną, poprzez prowadzenie pracy oświatowej wśród analfabetów i osób dorosłych. Jej utwory literackie publikowane były wówczas na łamach znanych lubelskich pism takich jak „Kurier Codzienny"[36]. W 1885 r. poślubiła lekarza i współzałożyciela Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło" – Andrzeja Arnsztajna.

Podczas I wojny światowej przyłączyła się do organizacji strzeleckiej i Polskiej Organizacji Wojskowej. W jej mieszkaniu przy ul. Złotej nr 2 Franciszka ukrywała dokumentację organizacji, tworząc jej tajne archiwum. Poprzez swoje utwory o charakterze patriotycznym wzywała społeczeństwo do walki z okupantem. Publikowała także wiersze rocznicowe, w 100-lecie śmierci wybitnych Polaków, takich jak Tadeusz Kościuszko i Józef Poniatowski. Okres ich działań uwieczniła w tomiku poezji pt. „Archanioł jutra", który został wydany w 1924 r.

W 1925 bądź 1926 r. dołączyła do grupy poetyckiej awangardy lubelskiej – „Reflektora". Kolejną formę aktywności podjęła w 1932 r., kiedy to wraz z Józefem Czechowiczem założyła lubelski Oddział Związku Literatów. Po dwóch miesiącach jego działania Czechowicz zrzekł się stanowiska przewodniczącego na rzecz Franciszki. Dzięki współpracy z Czechowiczem ukazały się ich wspólne dwa tomiki poezji[37]. W zbiorze wierszy pt. „Stare kamienie" w niezwykły sposób opisała Stare Miasto[38].

Arnsztajnowa pisała także sztuki teatralne, które wystawiane były w teatrach lubelskich, lwowskich oraz krakowskich. Poruszała w nich problemy życia codziennego oraz często związanego z rozwojem przemysłu[39]. Za sztukę pt. „Na wyżynach" oraz wiersz pt. „Powrót" została nagrodzona Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. Utwory Franciszki i jej męża (pseud. Andrzej Marek) budziły uznanie wśród publiczności oraz krytyków teatralnych[40]. Za swą działalność niepodległościową została odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości oraz orderem „Polonia Restituta". Okoliczności jej śmierci w 1942 r. nadal nie są znane. Niektórzy uważają, że zginęła wraz z córką w getcie warszawskim lub w obozie zagłady w Treblince. Inni twierdzą, że po śmierci córki Stefanii, rzekomo zastrzelonej (bądź zmarłej na tyfus plamisty) Arnsztajnowa zażyła truciznę[41].

W czasach, gdy Lublin znajdował się w granicach Księstwa Warszawskiego na scenie lubelskiej – początkowo w Pałacu Potockich, później w Teatrze Zimowym

---

[36] *Franciszka Arnsztajnowa*, „Scriptores: Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta" 2006, nr 30, s. 8-14.
[37] *Franciszka Arnsztajnowa i Józef Czechowicz*, „Scriptores: Czechowicz...", s. 17–18.
[38] M. Domański, *Arnsztajnowa Franciszka Hanna*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 1, s. 14–16.
[39] S. Kruk, *op. cit.*, s. 149.
[40] *Ibidem*, s. 240.
[41] *Franciszka Arnsztajnowa*, „Scriptores: Czechowicz...", s. 14.

przy ul. Jezuickiej – często grywali aktorzy z Towarzystwa Karola Bauera. W trupie dominowali mężczyźni, co powodowało, że mniejszą uwagę zwracano na grę aktorską kobiet. Należy natomiast zauważyć jak dużą wartość stanowiły ich role w spektaklach, nawet jeśli nie odgrywały ról jednych z czołowych bohaterek. Do Towarzystwa należały: żona Bauera – Józefa, Zofia Rutkowska, Izabella Majewska oraz Antonina Aśnikowska[42]. Częstą motywacją i zachętą do przybycia na przedstawienie była notka w prasie, informująca o występie aktorek, którym publiczność zachwycona występem wróżyła wielką karierę. Takim przykładem była Józefa Skibińska, primadonna krakowska, której sopranowy głos w dużym stopniu zauroczył mieszkańców Lublina. Dodatkowo brak przedstawień operowych w mieście zmusił władze wojewódzkie i wojskowe do zaoferowania Państwu Skibińskim wysokiej gaży, co w efekcie spowodowało zatrzymanie na sezon zimowy (listopad 1826/kwiecień 1827) tego niezwykłego duetu, znanego zwłaszcza w Europie Wschodniej.

W 1853 r. budynek Teatru Zimowego stał się własnością Julii Makowskiej, córki Łukasza Rodakiewicza. Pod jej kierownictwem program sztuk wystawianych w teatrze stał się bogatszy, szczególnie o dzieła z zakresu romantyzmu, którego była wielbicielką. To dzięki Makowskiej lubelska publiczność mogła zobaczyć m.in. „Wolnego Strzelca" Webera i to jedynie w 6 lat po premierze wrocławskiej[43].

Zapotrzebowanie na teatr w Lublinie w okresie po powstaniu styczniowym musiało być wysokie, gdyż coraz częściej podejmowano próby zakładania nowych miejsc, w których można byłoby wystawiać sztuki. Jedna z takich inicjatyw w 1882 r. stała się udziałem Zofii Bronieckiej oraz Teofila Laskowskiego, którzy we własnym ogrodzie przy ul. Niecałej otworzyli teatr letni. Mógł on pomieścić 500 widzów, podczas gdy znajdujący się przy ul. Jezuickiej Teatr Zimowy dawał możliwość oglądania sztuk jedynie 334 osobom jednocześnie. Niestety w listopadzie 1890 r. teatr Zofii Bronieckiej spłonął w pożarze i nie podjęto już próby jego odbudowy[44].

W tym okresie utworzono również Towarzystwo Filharmoniczne, zrzeszające amatorów z wykształceniem muzycznym, muzyków należących do orkiestry katedralnej oraz wybitnych lubelskich artystów[45]. Sytuacja jaka miała wówczas miejsce na stałe rozbudziła życie teatralne. Publiczność lubelska dzięki przedstawieniom takim jak „Cyrulik sewilski" Rossiniego czy „Wolny Strzelec" Webera, poznała w dużej mierze czym jest opera niemiecka czy włoska. Współpraca miejscowego teatru z krakowskim zespołem był początkiem złotego okresu teatru lubelskiego.

W roku 1898 założono Towarzystwo Muzyczne, które poprzez muzykę wyrażało tęsknotę za wolnością. Jego członkowie grali głównie utwory patriotyczne oraz dzieła wybitnych Polaków. Próba wskrzeszenia idei „ku pokrzepieniu serc", dzięki licznym konkursom kompozytorskim i odtwórczym odrodziła życie kulturalne w mieście[46]. W 1930 r. doszło do połączenia Towarzystwa Muzycznego z istniejącą

---

[42] S. Kruk, *op. cit.*, s. 31
[43] *Ibidem*, s. 28, 54.
[44] *Ibidem*, s. 79.
[45] *Ibidem*, s. 35.
[46] *Historia Lublina w zarysie…*, s. 135.

od 1917 r. Szkołą Muzyczną im. Stanisława Moniuszki. W kadrze pedagogicznej kształtującej przyszłych muzyków znalazły się dwie kobiety – śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska oraz skrzypaczka Anita Romanowska[47]. Z lubelską Szkołą Muzyczną związana była również Janina Łosakiewiczowa. Przybyła do Lublina w 1917 r. i pozostała tutaj aż do śmierci. Od 1923 r. pracowała w Szkole Muzycznej, nauczając w klasie fortepianu. Stale aktywnie uczestniczyła w życiu muzycznym Lublina, biorąc udział w koncertach organizowanych przez Towarzystwo Muzyczne. Z biegiem czasu stała się najbardziej cenioną pianistką w mieście[48].

W 1935 r. chcąc umożliwić dostęp na spektakle teatralne większej liczbie społeczeństwa obniżono ceny biletów wstępu. Pomimo zaniżonej ceny jakość przedstawień była bardzo wysoka, a to za sprawą występów znanego w Polsce Teatru Wołyńskiego. W sezonie zimowym tego roku na jedenaście spektaklów przybyło łącznie 6 816 osób. Natomiast w kolejnym roku na 19 przedstawień było 12 599 osób. Ta niebagatelna różnica pozwoliła wyciągnąć nauczkę dyrekcji ówczesnych teatrów. Okres arystokracji i magnaterii przemijał, nastał czas średniej warstwy społeczeństwa[49].

Wiek XIX jest okresem niewielkiej obecności kobiet w życiu publicznym. Wchodząc w epokę pozytywizmu, kobiety zaczęły wyznawać idee „pracy organicznej" i „pracy u podstaw". Odnosi się to głównie do działań na terenach wiejskich oraz małomiasteczkowych. Z kolei w dużych miastach – wraz z zakładaniem przez mężczyzn organizacji oświatowych i instytucji kulturalnych – ich żony często włączały się w prowadzone działania. Jednakże nie wykazywały się one samodzielną aktywnością. W rozwoju lubelskiego ruchu kobiecego w znacznym stopniu dopomogła rewolucja z lat 1905–1907. Kobiety zaczęły wówczas zakładać organizacje, stowarzyszenia oraz kółka, co miało ogromny wpływ na szybki rozwój życia kulturowego i oświatowego. W dużej mierze spowodowane było to możliwością osiągnięcia wykształcenia wyższego. Jak pokazuje przykład lubelskich indywidualistek, poświęcenie się działalności oświatowej i kulturalnej dawało szanse na zyskanie szacunku, uznania i pozwalało na podwyższenie statusu społecznego. Jednakże pomimo aktywności kobiet w prezentowanej powyżej sferze publicznej, jej zasięg oddziaływania pozostał relatywnie niewielki. W Lublinie nie powstała prasa kobieca, która mogłaby być nośnikiem idei emancypacyjnych, a grono aktywistek stale angażujących się w życie publiczne miasta ograniczało się do grupy kilkunastu osób.

Educational and cultural activity of the Lublin female activists in the latter half of the 19th and at the beginning of the 20th century (on selected examples)

The second half of the 19th and the beginning of the 20th century was a period during which the situation of women on Polish territory was changing and more and more frequently the most

[47] M. Gawarecka, *Życie kulturalne Lublina w latach 1900–1939*, „Kalendarz Lubelski" 1973, s. 11.

[48] J. Doroszewski, *Łosakiewiczowa Janina*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina…*, t. 1, s. 163.

[49] *Materiały informacyjne z zakresu oświaty pozaszkolnej na terenie m. Lublina w okresie do 1.VII.1937*, Lublin 1937, s. 26-27.

ambitious and courageous among them began to enter the public sphere. A particular activization occured after the revolution that lasted in the years 1905–1907. In urban centres, including Lublin, women mostly embraced educational and cultural activity. Such individuals as Józefa Kunicka, Bela Szpiro or Maria Papiewska established schools, designed self-education courses and founded associations for promotion of education. The situation was similar in the field of culture. The participation of women in the development of literature, theater and music continuously increased. The author, on the basis of certain individuals, presented how the process of activisation of women proceeded in Lublin and how women fulfilled themselves in the spheres of education and culture, as exemplified by certain individuals.

Key words: women in education and culture in the 19th century, the history of women, Lublin at the turn of the 20th century, regional history, Society for the Promotion of Education "Light"

Bildungs- und Kulturtätigkeit Lubliner Aktivistinnen in der zweiten Hälfte des XIX Jhs. und Anfang XX Jhs. (an den ausgewählten Beispielen)

Die zweite Hälfte des XIX Jhs. und der Anfang des XX Jhs. ist eine Zeitperiode, in der sich die Lage der Frauen an der politischen Szene bedeutend verändert hat. Immer häufiger waren die ehrgeizigsten und mutigsten Frauen in der Öffentlichkeit aktiv. Eine besondere Frauenbewegung erfolgte nach der Revolution in Jahren 1905–1907. Im Ballungsraum, auch in der Stadt Lublin, fanden Frauen an der Bildungs- und Kulturtätigkeit Gefallen. Die Individuen wie Józefa Kunicka, Bela Szpiro oder Maria Papiewska organisierten Schulen, Kurse oder verschiedene Vereine im Rahmen der Bildungs- und Kulturtätigkeit. Auch die Beteiligung der Frauen auf dem kulturellen Gebiet (Literatur, Theater oder Musik) wurde immer größer. Im Artikel präsentiert die Autorin die Beiträge der von ihr ausgewählten Individuen in Lublin und sie stellt den Verlauf der Frauenbewegung dar.

Schlusswörter: Frauen auf dem Bildungs- und Kulturgebiet des XIX Jhs., Frauengeschichte, Lublin an der Wende der XIX und XX Jh. Regionalgeschichte, Gesellschaft zur Bildungsverbreitung unter dem Namen „Światło" (dt. „Licht")

Просвещенная и культурная деятельность люблинских активисток во второй половине XIX века и начале XX (по избранным примерам)

Вторая половина XIX и начала XX века это период, в котором сменялось состояние женщин на польских землях. Все чаще и чаще амбициозные и смелые женщины вникали в общественную сферу. Особенная активизация наступила после революции 1905–1907 годов. В городах как в Люблине, женщины проявляли свои способности в просвещенной и культурной деятельности. Личности, как Юзефа Куницка, Бела Шпиро или Мариа Папевска устраивали школы, курсы самообразования и содружества для распространения просвещения. Похожее было в области культуры. Участие женщин в литературной, театральной и музыкальной области постоянно повышалось. Автор по примерам избранных личностей представляет, как процесс активизации женшин происходил в Люблине и как они реализовывались при просвещении культуры.

Ключевые слова: женщины в просвещении и культуре XIX века, история женщин, Люблин в XIX-XX веке, региональная история, Содружество распространения просвещения Свет

Ariel Orzełek
Lublin
ariel.k.orzelek@gmail.com

Rola Kazimierza Sosnkowskiego w powstaniu Związku Walki Czynnej i kształtowaniu jego oblicza programowego w latach 1908–1909

Związek Walki Czynnej odegrał niebagatelną rolę zarówno w procesie walki o niepodległość, jak też w kształtowaniu się obozu piłsudczykowskiego. Jego założycielem, z inspiracji Józefa Piłsudskiego, był niespełna 23-letni działacz Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej Kazimierz Sosnkowski. Powołał organizację do życia w czerwcu 1908 r. we Lwowie. Nadał on ZWC charakter kadrowej początkowo organizacji wojskowej stawiającej sobie za cel niepodległość Polski, a za metodę walkę zbrojną. Program Związku, organizacyjnie podlegającego w dużym stopniu PPS, był w kwestiach społecznych silnie lewicowy. Zaznaczyć należy, że charakter, jaki nadał początkowo Sosnkowski ZWC wynikał ze względów pragmatycznych. Wobec częściowego sprzeciwu Piłsudskiego w stosunku do tych koncepcji, wraz z nim dokonał on reorientacji oblicza organizacji, niwelując akcenty lewicowe i otwierając ją w dużym stopniu na inne środowiska niepodległościowe. Proces ten zamykała Rada Główna ZWC w lipcu 1909 r.

Słowa kluczowe
Kazimierz Sosnkowski, Józef Piłsudski, Związek Walki Czynnej, Rada Główna ZWC

Epoka popowstaniowa w dziejach porozbiorowych Polski była w swych ostatnich dziesięcioleciach okresem dynamicznego ścierania się dwóch koncepcji zabiegów o odbudowanie państwa polskiego – tradycyjnej, nawiązującej do tradycji insurekcyjnych oraz pozytywistycznej, nawołującej do realnego oglądu sytuacji. Wypadkową tych dwóch tendencji wydaje się być idea legionowa – współpracy z jednym lub dwoma zaborcami przeciwko pozostałym lub pozostałemu. Znamienną ewolucję w tym względzie przeszła zwłaszcza grupa skupiona wokół Józefa Piłsudskiego – od idei rewolucyjno-insurekcyjnych, przez szukanie porozumienia z wrogą Rosji, ale nie mającą sprzecznych interesów ze sprawą polską Japonią, po ideę współpracy z Austriakami i Niemcami[1].

[1] W znakomity sposób ukazał proces tej ewolucji R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998.

Przełomowe w tym procesie było przeniesienie głównej bazy działań piłsudczyków na grunt galicyjski – do Lwowa i Krakowa – oraz związane z tym powołanie Związku Walki Czynnej w czerwcu i ekspropriacja bezdańska we wrześniu 1908 r. O ile w tej drugiej sprawie główną rolę odegrał sam Piłsudski, to przy powołaniu ZWC, chociaż to on był jego inspiratorem, postacią pierwszoplanową stał się niespełna 23-letni działacz Organizacji Bojowej PPS Kazimierz Sosnkowski.

Wynikało to zarówno z zaabsorbowania „towarzysza Wiktora" przygotowaniami do akcji pod Bezdanami, jak też silnej pozycji, jaką Sosnkowski zdobył sobie w kształtującej się już wówczas grupie piłsudczyków oraz na gruncie galicyjskich organizacji niepodległościowych.

Związany z PPS od 1904 r. „towarzysz Ryszard", po wstąpieniu w 1906 r. do OB stał się jednym z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, zdobywając jego zaufanie zdolnościami organizacyjnymi, niebywałą inteligencją oraz umiejętnością twórczego odczytywania koncepcji przywódcy niepodległościowych socjalistów. Już po kilku miesiącach swej działalności w „bojówce" został szefem jej warszawskiego okręgu, odpowiadając m. in. za przygotowanie głośnej „krwawej środy" 15 sierpnia 1906 r. Jednakże w 1907 r. dekonspiracja oraz spadek tendencji rewolucyjnych w zaborze rosyjskim skłoniły go do emigracji do Włoch, gdzie zamierzał ukończyć studia. Z powodów finansowych powrócił jednak wkrótce na ziemie polskie, udając się do zaboru austriackiego, gdzie ponownie zajął się działalnością niepodległościową w szeregach PPS.

Na galicyjskim gruncie funkcjonowały również inne organizacje o charakterze niepodległościowym i postępowym. Najważniejszymi były Organizacja Nieprzejednanych Mariana Kukiela i Witolda Sadowskiego[2] oraz Związek Odrodzenia Narodu Polskiego Władysława Sikorskiego. Ten ostatni, student Wydziału Inżynierii Politechniki Lwowskiej, niegdysiejszy członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet", z którego wystąpił na skutek odwrotu tegoż z pozycji niepodległościowych, posiadał rozliczne kontakty w środowisku lwowskich działaczy PPS. Wynikało to w dużej mierze z charakterystycznego faktu – członkowie „Związku Odrodzenia", powstałego w 1904 r. i oficjalnie dystansującego się od socjalistycznej ideologii czasopisma „Promień"[3] byli jednak często członkami PPS[4]. O wiele bowiem istotniejsze od programowych niuansów było dla tamtejszych studentów i robotników przekonanie o potrzebie walki powstańczej o niepodległą i demokratyczną Polskę. Stąd też nie może dziwić fakt, że Sikorski prowadził wykłady z taktyki piechoty w podległych Sosnkowskiemu socjalistycznych kołach milicyjnych. Skutkowało to zetknięciem obu działaczy i rozpoczęciem prac nad nowymi formami działalności obozu niepodległościowego.

Sosnkowski był od czasu swego przyjazdu do Galicji przekonany nie tylko o potrzebie wyjścia ruchu irredentystycznego poza sztywne ramy socjalizmu, ale i o konieczności nadania mu bardziej militarnego charakteru. Poglądy te podzielał sam Piłsudski, inspirując i motywując swego młodego współpracownika do

---

[2] M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe przed wojną*, „Polska Zbrojna", R. IV, nr 214, 6 VIII 1924, s. 1.

[3] W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, Wrocław 1988, s. 18–21.

[4] R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978, s. 21–22.

konkretyzacji tych dość jeszcze mglistych założeń, namawiając go też do rozpoczęcia samodzielnych studiów wojskowych[5].

W Piłsudskim, Sosnkowskim, Sikorskim i innych działaczach niepodległościowych dojrzewała myśl o powołaniu nowej organizacji, o charakterze wojskowym i bezpartyjnym, choć demokratycznym, obejmującej nie tylko proletariat, ale wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Wiosną 1908 r. Sosnkowski uczestniczył razem z Sikorskim i Marianem Kukielem w Zjeździe Związku Polskiej Młodzieży w Zurychu, gdzie omówione zostały plany dotyczące nowej inicjatywy[6]. Szczególne wrażenie na młodych działaczach wywarło głosowanie na Zjeździe, które miało rozstrzygnąć czy organizacje niepodległościowo-rewolucyjne w państwie carów mają jedynie współdziałać między sobą na równych zasadach czy też powinny skupić się i być powolne partii reprezentującej proletariat rosyjski. Mimo żarliwej agitacji m. in. Sosnkowskiego, przewaga działaczy SDKPiL oraz PPS-Lewicy spowodowała, że większość głosujących poparła zasadę podporządkowania partii rosyjskiej[7].

Jak się wydaje, decydujące znaczenie w całej sprawie miała czerwcowa rozmowa Sosnkowskiego z Piłsudskim w kawiarni „Amerykańska" we Lwowie, w czasie której przywódca obozu niepodległościowego mówił o załamaniu rewolucji i końcu pracy Organizacji Bojowej. Rozmowa ta wywarła na młodym działaczu, według jego własnych słów „wstrząsające wrażenie". Odczytał on słowa swego rozmówcy jako zapowiedź powołania nowej organizacji, kontynuującej, ale jednocześnie wykraczającej poza metody działania OB PPS: „myśl moja niesiona uczuciem miłości do Wodza, pracowała gorączkowo. Postanowiłem w duchu dołożyć wszelkich sił, by ucieszyć Jego serce, by na miejsce starej karty otwarła się nowa. Tak skrystalizowało się we mnie podczas owej pamiętnej rozmowy postanowienie założenia bezpartyjnej organizacji wojskowej"[8].

Uwagę zwraca zaufanie, jakim ponad 40-letni Piłsudski darzył niespełna 23-letniego Sosnkowskiego. Uznanie musiały wzbudzać w „towarzyszu Mieczysławie" warszawskie i lwowskie dokonania młodego działacza, jego inteligencja i wykazane umiejętności. Fakt, że to właśnie przed nim „otworzył swą duszę" dowodzi, że musiał z nim wiązać spore plany i nadzieje w przełomowym dla obozu irredenty momencie[9].

---

[5] „[...] podjąłem się prowadzenia jednej ze szkół bojowych oraz paru kółek [...] Pracę w tych kółkach prowadziłem wedle starych wzorów, aczkolwiek miałem niejasne przeczucie, że należą one do przeszłości. Jednocześnie zacząłem w myśl zachęty Piłsudskiego zaglądać do literatury ściśle militarnej. Wiedziałem, iż On sam oddaje się z zamiłowaniem poważnym studiom wojskowym. Wszystko to dawało mi wiele do myślenia". Zob. K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy z Marszałkiem Piłsudskim*, [w:] idem, *Materiały Historyczne*, red. J. Matecki, Londyn 1966, s. 569.

[6] W. Korpalska, *op. cit.*, s. 24; I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009, s. 20.

[7] J. Zuziak, *Generał Marian Kukiel 1885–1973. Żołnierz, historyk, polityk*, Pruszków 1997, s. 23.

[8] K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy…*, s. 569–570.

[9] Jak zwraca uwagę J. Wojtasik, *Kazimierz Sosnkowski – twórca i współorganizator Związku Walki Czynnej,* [w:] *Generał Kazimierz Sosnkowski. Materiały z Sympozjum Towarzystwa Miłośników Historii i Instytutu Historii PAN 13 listopada 1992 r.*, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 1997, s. 29: „Piłsudski wybierał się na niebezpieczną wyprawę, z której mógł nie wrócić, a chciał przekazać zaufanemu człowiekowi swoje najskrytsze myśli z przekonaniem, że ten podejmie ciężar nowych zadań w przypadku, gdyby sam zginął pod Bezdanami".

Mimo zaabsorbowania działalnością polityczną Sosnkowski znajdował czas na życie prywatne. Poślubił około 1907 r. Stefanię Sobańską, pracownicę lwowskiej księgarni Altenbergów[10]. Studiował na Wydziale Architektury lwowskiej Szkoły Politechnicznej. Nauka nie przebiegała jednak bez przeszkód, raczej z powodu braku czasu wynikającego z działalności politycznej, niż celowych zaniedbań Sosnkowskiego[11]. Dowodzą tego wysokie wyniki jakie osiągał, gdy w końcu znalazł czas na podejście do egzaminów. Świadectwem nie tylko jego umiejętności, ale i perfekcjonizmu była uporczywa chęć zdawania egzaminów jedynie na ocenę celującą[12].

Perfekcjonizm i pracowitość przydały się niewątpliwie w momencie finalizowania zamierzeń o powołaniu nowej organizacji. Pod koniec czerwca, w lwowskim mieszkaniu Sosnkowskiego przy ulicy Lenartowicza 12, spotkali się, obok gospodarza, Kukiel, Jan „Jur" Gorzechowski, słynny bojowiec wsławiony akcją odbicia więźniów politycznych z Pawiaka, Mieczysław Dąbkowski „Paweł" Kazimierz Możdżeń „Kinto", Mieczysław Trojanowski „Ryś", Władysław Rożen „Jaxa", Kazimierz Fabrycy „Konrad", Leon Nowakowski „Karmin", Jerzy Ołdakowski „Orcio", Ringman, Miedziobrodzki[13]. Przemawiając na tym zebraniu Sosnkowski stwierdzał: „Jedynie pięść uzbrojona może wydrzeć caratowi ustępstwa, jedynie ona gwarantuje ich utrzymanie. Niepodległa demokratyczna republika polska leży w odległości uzbrojonego ramienia". Wskazywał na rolę Galicji, na konieczność utrzymania ciągłości i „wysokiego stałego nastroju" prowadzonych prac[14]. Przemawiający po nim Kukiel wskazywał na konieczność nadania nowej organizacji ideowego charakteru i przyciągnięcie w jej szeregi robotników i chłopów gwarancjami dla ludu[15]. Przyjęła ona ostatecznie nazwę Związku Walki Czynnej, nawiązując do podnoszonej na założycielskim zebraniu potrzeby zbrojnej walki o niepodległość.

W tym miejscu należy chwilowo pozostawić ze względów chronologicznych ważki problem programu ruchu i skupić się na inicjatywie jego powołania. Jak było wspomniane, Sosnkowski, będący według słów Mariana Kukiela „twórcą

---

[10] J. Kirszak, *Kazimierz Sosnkowski. Rys biograficzny*, [w:] K. Sosnkowski, *Wybór pism*, red. J. Kirszak, K. Polechoński, Wrocław 2009, s. XVIII.

[11] „Moje studia na Politechnice szły opornie i powoli, gdyż prawie cały czas zabierała mi praca w organizacjach wojskowych". K. Sosnkowski, *W stulecie Politechniki Lwowskiej*, [w:] *idem*, *Materiały Historyczne*..., s. 578.

[12] Ambicje te były powodem charakterystycznej sytuacji, o której wspominał Miedziński, opierając się na relacji K. Bartla.. B. Miedziński, *Kazimierz Sosnkowski jakim go znałem*, „Wiadomości" 1970, R. XXV, nr 41 (1280), 11 X 1970, s. 2. O sytuacji tej wspominał również sam Sosnkowski, *W stulecie Politechniki…*, s. 578–579.

[13] J. Kirszak, *Związek Walki Czynnej*, [w:] *Niepodległość*, red. M. Gałęzowski, J. M. Ruman, Warszawa 2010, s. 78–79; J. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 46–47. Dość kontrowersyjnym faktem była nieobecność na zebraniu założycielskim jednego z inicjatorów akcji – W. Sikorskiego. Była ona najprawdopodobniej spowodowana faktem, że przygotowywał się on wówczas do ostatniego egzaminu na Politechnice. Zob. M. Kukiel, *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970, s. 9. Nieobecność ta nie pozostała bez reakcji zebranych, którzy udali się pod mieszkanie późniejszego generała-premiera i gwizdaniem uniemożliwili naukę. Sam Sikorski zaangażował się potem silnie w działalność ZWC.

[14] J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość" 1930, t. II, s. 43–60; idem, *Rady Główne Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość" 1931, t. IX, s. 47.

[15] *Ibidem*, s. 48.

pierwszej, tajnej zrazu szkoły wojskowej polskiej i jej duszą"[16], założył ZWC pod wpływem Piłsudskiego, ale nie na jego wyraźne żądanie. Jak sam wspominał: „Nie zdradzałem się przed Komendantem; chciałem mu zrobić miłą niespodziankę, a nie wiedziałem czy potrafię zrealizować to, co jak mi się zdawało wyczytałem w Jego myślach"[17]. Już wcześniej nie zgodził się na propozycję udziału w akcji pod Bezdanami, którą złożył mu Walery Sławek, wymawiając się chorobą najbliższych, w istocie jednak chcąc przede wszystkim „doprowadzić rozpoczęte dzieło do pomyślnego końca"[18]. Fakt ten jest wysoce zastanawiający, jeśli bowiem Sławek nie działał samorzutnie, a na polecenie Piłsudskiego, co jest wielce prawdopodobne, świadczyć by to mogło że „Mieczysław" nie spodziewał się po Sosnkowskim stworzenia nowej organizacji w tym czasie.

Faktem jest, że Piłsudski nie brał udziału w założycielskim spotkaniu ZWC, co sam po latach potwierdził[19]. Za istotne w aspekcie biografii Sosnkowskiego należy uznać rozważanie stosunku przywódcy obozu niepodległościowego do powstania ZWC.

Kluczowym elementem jest dla tego problemu kwestia początkowego programu nowej organizacji. Zająć się nim należy również z tego oczywistego względu, że w dużej mierze wyrażał on przekonania, taktykę i strategię polityczną samego Sosnkowskiego. Przyjęta na czerwcowym zebraniu deklaracja ideowa precyzowała programowe wystąpienia Sosnkowskiego i Kukiela. Stwierdzając konieczność przygotowania poza granicami Rosji sił niezbędnych do wywalczenia „Niepodległej Republiki Demokratycznej", jako środek do realizacji tego celu stawiała na pierwszym miejscu wyzwolenie „energii rewolucyjnej, tkwiącej w masach ludowych". Konkludowano: „z dążeniami przeto niepodległościowemi – republikańskiemi i demokratycznemi wiąże „Związek Walki Czynnej" dążenie do społecznej reformy, która by ogółowi obywateli wyzwolonego kraju zagwarantowała prawo do pracy i chleba, a zamieniając ziemię na własność narodową, zwróciła ją jej właścicielowi dawnemu: miljonom pracującego ludu"[20]. Uważano to za swoisty pro-

---

[16] M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe…*, s. 1.

[17] K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy…*, s. 570. Za słowami Sosnkowskiego wersję taką przyjmuje S. Babiński, *Komendant i Szef. Dwie rocznice*, [w:] *Generał Kazimierz Sosnkowski. W stulecie urodzin*, Londyn 1986, s. 55.

[18] K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy…*, s. 570. Zdaniem B. Miedzińskiego, *op. cit.*, s. 2 Piłsudski w czasie rozmowy w kawiarni „Amerykańska" poinformował Sosnkowskiego również o planach akcji bezdańskiej. Warto wspomnieć, że Sosnkowski uczestniczył w przygotowywanej w 1909 r. akcji na kasę powiatową w Mozyrzu. Wziąć w niej udział mieli także m. in. Piłsudski, Prystor, Sławek, Aleksandra Szczerbińska. Przedsięwzięcie nie doszło do skutku z powodu dekonspiracji, zaś Sosnkowski, jak sam wspominał, ledwo uniknął aresztowania. K. Sosnkowski, *List do Bogusława Miedzińskiego z 8 kwietnia 1959 r.*, [w:] S. Babiński, *Kazimierz Sosnkowski. Myśl – praca – walka. Przyczynki do monografii oraz uzupełnienia do Materiałów Historycznych Kazimierza* Sosnkowskiego, Londyn 1988, s. 405–406.

[19] „Przede wszystkim nie ja stworzyłem Związek Walki Czynnej, gdyż został on stworzony przez gen. Sosnkowskiego, w czasie, gdy ja kilka długich miesięcy spędziłem nie w Galicji, a w zaborze rosyjskim". J. Piłsudski, *Poprawki historyczne*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. IX, red. L. Wasilewski, Warszawa 1937, s. 281. Mimo tego W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*,t. 1: *1864–1914*, Kraków 2004,, s. 598, twierdzi, że Piłsudski brał udział w spotkaniu w mieszkaniu Sosnkowskiego. L. Moczulski, *Przerwana Powstanie Polskie 1914*, Warszawa 2010, s. 23, stwierdza, że Sosnkowski „bardziej intuicyjnie niż na polecenie Piłsudskiego założył Związek Walki Czynnej".

[20] J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki…*, s. 49–50.

gram minimum, na którym do porozumienia dojść mogą socjaliści i demokraci o przekonaniach niesocjalistycznych[21]. Zakładano przy tym apolityczny charakter organizacji, co, zauważyć należy, stało jednak w sprzeczności z innymi elementami początkowego programu[22].

Pozostawiając na razie bez komentarza powyższe cytaty zająć się należy organizacją ZWC. Najwyższą władzą był Zjazd, w okresie zaś międzyzjazdowym instancją kierowniczą miał być Wydział, składający się z 4 członków i delegata Wydziału Bojowego PPS „Frakcji Rewolucyjnej". Mimo oporów części zebranych Sosnkowski przeforsował postanowienie, w myśl którego delegat partii miał głos równorzędny z innymi członkami Wydziału. Do Organizacji Bojowej miało należeć zwierzchnictwo nad całością prac Związku[23]. Przyjęty jesienią Regulamin ZWC, autorstwa Sosnkowskiego[24] i będący w istocie rozbudowaną wersją czerwcowej deklaracji ideowej podkreślał ową organizacyjną zależność[25]. Dokument ten ustalał również podział ZWC od najmniejszego szczebla: szóstki, poprzez oddziały, dzielnice do okręgu (na czele z odpowiednio: starszym, naczelnikiem okręgu, naczelnikiem dzielnicy, tym ostatnim mianowanym przez Wydział[26]).

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed badaczem analizującym ówczesne koncepcje Sosnkowskiego, jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, co było przyczyną nadania nowej organizacji tak dalece posuniętego socjalistycznego charakteru. Sam Sosnkowski po latach argumentował to koniecznością oparcia się na ludziach, mających za sobą przeszłość w PPS i jej Organizacji Bojowej, którzy jeszcze nie wyzbyli się bynajmniej przekonania o możliwości zwycięstwa rewolucji[27]. Z pewnością był to czynnik grający jedną z głównych, jeśli nawet nie pierwszoplanową rolę. Już na podstawie tych słów wysnuć można wniosek, że socjalistyczny charakter, jaki nadał Sosnkowski Związkowi Walki Czynnej wynikał nie z jego przekonań, ale z bardziej pragmatycznych przesłanek.

Potwierdzać taką konkluzję może list do M. Sokolnickiego z 1959 r., w którym Sosnkowski, wspominając nastawienie Piłsudskiego wobec początkowego

---

[21] „Deklaracja ideowa ma na celu zogniskowanie w szeregach Z.W.C. wszelkich żywiołów, myślących niepodległościowo, rewolucyjnie i demokratycznie – w ramach zakreślonych przez minimalny program P.P.S.". Zob. *ibidem*, s. 51.

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*, s. 50–51.

[24] J. Kirszak, *Związek Walki Czynnej…*, s. 80.

[25] „Na przyszłym terenie walki działa jedyna dziś organizacja, torująca drogę zbrojnemu ludowemu powstaniu – O.B.F.R.P.P.S., jako siła względem robót krajowych pomocnicza w najściślejszą koordynację; z chwilą zaś wybuchu powstania uznaje ją za kierowniczkę działań zbrojnych i poddaje się jej zwierzchnictwu". Zob. J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki…*, s. 52–53.

[26] *Ibidem*, s. 53.

[27] „Szereg czynników złożył się na to, że pierwsze nasze programy szkolne miały charakter amalgamatu wiedzy wojskowej i techniki rewolucyjnej, nosząc wyraźnie ślady niedawnej tradycji. Sam pochodziłem przecież z Organizacji Bojowej, organizując zaś ZWC musiałem oprzeć się przede wszystkim na pomocy ludzi, którzy wyszli z szeregów PPS. Wielu zaś wierzyło jeszcze w możliwości nawrotu fali rewolucyjnej w Rosji, upatrując w tym szanse ponownego podjęcia, już na szerszej podstawie, walki zbrojnej". Zob. K. Sosnkowski, *W 30–lecie współpracy…*, s. 571. Słusznie pisał o tym programie historyk wojskowości: „Odbija się na nim, że autorowie, szczególnie zaś główny autor, Sosnkowski, dotychczas sami będąc bojowcami P.P.S., w swojem doświadczeniu wojskowem nie wychodzili jeszcze wówczas poza zakres teorji i praktyki Organizacji Bojowej". Zob. J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki…*, s. 55–57. Tam też bardziej szczegółowe omówienie programu Niższej Szkoły Wojennej ZWC.

charakteru nowej organizacji (o czym niżej) pisał: „ku naszej szczerej radości, Komendant od początku wyraźnie dążył do przekształcenia programów w kierunku wojskowym”[28]. Dodać należy, że Piłsudski uczynił to przy pomocy Sosnkowskiego.

Uczynić to mógł niewątpliwie dzięki swemu autorytetowi. Autorytetu aż tak wielkiego brakowało Sosnkowskiemu, toteż nie mógł on w momencie zakładania ZWC nadać mu całkowicie bezpartyjnego i czysto wojskowego charakteru. Zapewne, w czerwcu powoływał się, być może nieco koloryzując fakty, na wolę „towarzysza Wiktora”, ale zdawać sobie musiał sprawę że nie wystarczy to, aby samodzielnie stworzyć organizację niezależną od PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

Inną, podnoszoną przez analizującego tę sprawę K. Jaszczuka, przyczyną nadania przez Sosnkowskiego takiego a nie innego ideowego rysu Związkowi Walki Czynnej, mogła być niechęć do nagłych zmian i przekonanie o konieczności wyzyskania dotychczasowego dorobku politycznego. Jak się zdaje jednak słusznie sugerować autor tej tezy pogląd taki był raczej środkiem niż zasadą samą w sobie[29]. Tym bardziej nie powinno się widzieć w działaniu Sosnkowskiego świadectwa braku zdecydowania i silnej woli, tak często zarzucanych mu w postaci oskarżeń o „hamletyzm”. Wykluczyć też nie można, że Sosnkowski nie zrozumiał do końca Piłsudskiego, który pragnął zakończyć etap działania ruchu niepodległościowego, który symbolizowała Organizacja Bojowa PPS[30]. Jak się wydaje, nie mógł to być jednak czynnik decydujący – większe znaczenie miały wymienione poprzednio.

U źródeł powstania Związku Walki Czynnej, leżały, jak wspomniano, przekonania o konieczności poszerzenia bazy politycznej i społecznej ruchu niepodległościowego oraz większego zmilitaryzowania tegoż. Wynikało to z obiektywnych przesłanek, tj. klęski Rewolucji 1905 r., która przekreślając przynajmniej doraźnie nadzieje na wybuch walk, w których masy robotnicze odegrałyby kluczową rolę, skłaniała niektórych polskich działaczy socjalistycznych do wyjścia poza tradycyjne zaplecze ruchu radykalno-niepodległościowego. Ponadto, praca już poczyniona przez PPS wśród robotników, pozwalała sądzić, że wyjście dotychczasowego ruchu socjalistyczno-niepodległościowego poza ramy marksizmu nie spowoduje

---

[28] K. Sosnkowski, *List do Michała Sokolnickiego z 24 listopada 1959 r.*, [w:] S. Babiński, *Kazimierz Sosnkowski…*, s. 411. Podobnie, w wywiadzie udzielonym w 1935 r. K. Wrzosowi, Sosnkowski mówił „Komendant nastawił sprawę na właściwą drogę i ku naszej niekłamanej radości skierował prace Związku na tory czysto wojskowe”. Zob. K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy…*, s. 571.

[29] „Źródeł należy szukać w niechęci do wszelkich radykalnych przedsięwzięć, nagłych zmian sojuszników politycznych i – co za tym idzie – do przekreślenia dotychczasowego dorobku politycznego. Jakkolwiek Sosnkowski był świadomy konieczności wyjścia poza obóz socjalistyczny, uważał jednak, że tylko dzięki poparciu PPS-Frakcji organizacja może przetrwać pierwszy, najtrudniejszy okres swego istnienia. Przyszłość bojowa zobowiązywało ponadto do lojalności w stosunku do ludzi, z którymi łączyła wspólna walka z rosyjskim zaborcą. To wszystko sprawiło, że choć nigdy naprawdę nie interesował się myślą socjalistyczną, nie zdecydował się wówczas na radykalne zerwanie z obozem socjalistycznym”. Zob. K. Jaszczuk, *Koniec współpracy. Geneza konfliktu Sosnkowski-Piłsudski*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. LXXXII, z. 3–4, s. 450. Z tezą K. Jaszczuka zgadza się I. Wojewódzki, *op. cit.*, s. 22.

[30] Jeszcze w 1959 r. Sosnkowski pisał: „nawiązanie do tradycji Organizacji Bojowej nie mogło przeczyć początkowym intencjom Komendanta; przecież przez rok cały, od jesieni 1907 r. do lata 1908 [...] prowadziłem z Jego polecenia Szkołę Bojową oraz trzy szóstki sympatyków [...] których szkolenie oparte było o programy OB”. K. Sosnkowski, *List do Michała Sokolnickiego…*, s. 411. Jednakże, po powrocie z Bezdan, Piłsudski miał stwierdzić: „co do bojówki, to postawiłem na niej krzyżyk”. Zob. M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 330.

zniechęcenia proletariatu do haseł niepodległościowych ani nie popchnie go w kierunku PPS-Lewicy[31].

Były to jednak rozważania długofalowe. Tymczasem, charakter nadany ZWC w pierwszym okresie jego istnienia, wywołał sprzeciw Piłsudskiego, który w październiku 1908 r. przybył do Galicji[32]. Nie chodziło tu o generalne założenie – hasło „Niepodległej Demokratycznej Republiki Polskiej" było jak najbardziej zgodne z poglądami przyszłego marszałka[33]. Jego obiekcje wzbudzały socjalistyczne elementy programu i ścisła zależność od PPS-FR[34]. Sosnkowski wspominał, że „Komendant nie tylko aprobował moją inicjatywę, lecz objął kierownictwo prac Związku i obronił jego istnienie na forum PPS[35], zaś odnosząc się bezpośrednio do cytowanego ustępu z „Poprawek historycznych" Piłsudskiego usprawiedliwiał się przytaczanymi już argumentami o potrzebie oparcia się na działaczach PPS i mówił o „niekłamanej radości", z jaką przyjął skierowanie „prac Związku na tory czysto wojskowe"[36]. Faktem pozostaje jednak, że Piłsudski musiał dokonać zmian w pierwotnych założeniach Sosnkowskiego. Nie wpłynęło to jednak na ich późniejsze, wysoce poprawne relacje i wzorcową współpracę w dziele tworzenia kadr przyszłego Wojska Polskiego. Być może przyszły Naczelnik rozumiał warunki, w jakich działał twórca ZWC, zaś dość sucha forma, w jakiej poddał krytyce efekty jego prac z lata i jesieni 1908 r. wynikała z późniejszego kryzysu ich relacji – wszak „Poprawki historyczne" powstały długo po momencie rozejścia się Sosnkowskiego z Piłsudskim[37]. Zauważyć należy, że Marszałek nie krytykował efektów działalności Sosnkowskiego w sposób ostry, raczej stwierdzał fakty.

Niezależnie od tych rozbieżności Sosnkowski dokonał według określenia M. Kukiela czynu o „niezwykłej doniosłości dziejowej", stając się „pierwszym oficerem odradzającej się wojskowości polskiej". Takie cechy jego charakteru jak „wytrwałość, silna wola, twardy charakter" pozwoliły na utrzymanie organizacji „wśród niesłychanych trudności i przeszkód, wśród ospałej obojętności ogółu, przy braku wszelkiego poparcia". Potrafił przy tym „nadać swej pracy należną jej

---

[31] W 1899 r. Piłsudski polemizował z tezą, że współdziałanie partii robotniczej z innymi ugrupowaniami doprowadzi do utraty samodzielności przez socjalistów: „samodzielność może być zachowaną nawet przy wspólnej z jakąkolwiek partią burżuazyjną walce". W cytowanym tekście konkludował: „w dotychczasowym stanie nie mamy możności ściśle określać ani sposobów naszej walki, ani brać na siebie roli świadomego i posiadającego plan kierownika wypadków". Cyt. za: W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2009, s. 41.

[32] W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. I: *1867–1916*, Kraków-Łomianki 2006, s. 254.

[33] Pojawiało się ono wielokrotnie w wypowiedziach Piłsudskiego. Znalazło się m.in. w powstałej pod jego wpływem „Deklaracji delegatów, ustępujących z dziewiątego Zjazdu Polskiej Partii Socjalistycznej" powstałej w listopadzie 1906 r., formalnie sankcjonującej rozpad PPS: „jedynym ustrojem politycznym, który odpowiada klasowym interesom ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalno narodowym klasy robotniczej, jest niepodległa republika demokratyczna polska". Zob. *Deklaracja delegatów, ustępujących z dziewiątego Zjazdu Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma* zbiorowe, t. II, red. L. Wasilewski, t. II, Warszawa 1937, s. 272.

[34] Po latach wspominał Piłsudski: „zarówno forma, nadana organizacji, jak i program kształcenia, zawierał, zdaniem moim, dużo błędów, tak, że miałem potem wiele kłopotu i musiałem dużo wysiłku uczynić, aby te błędy usunąć". J. Piłsudski, *Poprawki historyczne…*, s. 89.

[35] K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy…*, s. 570–571.

[36] *Ibidem*, s. 571.

[37] Od grudnia 1930 do marca 1931 r.

godność i powagę, umiał tchnąć w swych towarzyszy broni umiłowanie sprawy, przywiązanie do organizacji, zaciętość i upór w służbie żołnierskiej"[38]. Słowa to rzecz jasna dotyczą nie tylko roku 1908, ale ważniejsze jest, że pisał je jeden z twórców Związku Walki Czynnej.

11 lipca 1909 r. odbyła się we Lwowie I Rada Główna ZWC. Przemawiający na niej Sosnkowski przedstawił stan organizacji i jej funkcjonowanie od momentu założenia, podnosząc przede wszystkim liczebny rozwój i działanie Niższej Szkoły Wojennej[39]. Z kolei M. Kukiel zaproponował skreślenie z deklaracji ideowej słów o przejściu ziemi na własność ludu, odżegnując się od zarzucenia haseł radykalnych, jednocześnie podnosząc, że nie rzeczą Wydziału jest określanie szczegółowych form rewolucyjnych przeobrażeń struktury społeczno-gospodarczej kraju po odzyskaniu niepodległości. Nie można jednak nie dostrzec w tym postulacie próby odejścia od nadmiernego dogmatyzmu, tym bardziej, że jednocześnie mówca zgłosił poprawkę do deklaracji, w której zaakcentowano pomocniczość ZWC wobec PPS nie tylko w sprawie roboty krajowej, ale i szerzej – powstańczo-militarnej. Słusznie zauważa J. Stachiewicz, że „poprawki te stanowiły poważne rozluźnienie stosunku wzajemnego Związku Walki Czynnej i Organizacji Bojowej"[40]. Ponadto, nie bez pewnego sprzeciwu, dokonano zmian strukturalnych i dotyczących nazewnictwa, przydając mu bardziej militarny charakter[41]. Wreszcie na wniosek Sosnkowskiego utworzono „koła luźne" mające być swoistym wstępem do członkostwa w ściślej zakonspirowanych strukturach ZWC. Inicjatywie tej przyświecała chęć pozyskania do organizacji właściwej ludzi już wypróbowanych i wyrobionych. Postanowiono o utworzeniu „średniego" kursu wojennego, bardziej zaawansowanego pod względem kształcenia wojskowego i wykładanych przedmiotów militarnych. Obecny na Radzie Piłsudski zaaprobował wniosek Sosnkowskiego o przyjęciu raczej taktyki samokształceniowej, niż pozyskiwaniu jako wykładowców ludzi spoza organizacji. Po dyskusji o problemach kształcenia wybrano nowy Wydział w skład którego obok Sosnkowskiego weszli Jan Miedziobrodzki, Mieczysław Trojanowski, W. Sikorski i M. Kukiel[42].

Nie ulega wątpliwości, że lipcowa Rada ZWC była etapem realizacji szerszej koncepcji Piłsudskiego, związanej z nową organizacją. „Mieczysław" pragnął z niej uczynić zakonspirowany, ponadpartyjny ruch wojskowy, pozbawiony socjalistycznego dogmatyzmu i związany z PPS tylko w takim stopniu, w jakim było to konieczne. W lipcu 1909 r. duża część tych zamierzeń została zrealizowana, jak się wydaje, nie bez pomocy Sosnkowskiego. Przyjęcie przez aklamację poprawek do deklaracji ideowej i projektu „kół luźnych" nie obyło się zapewne bez wcześniejszego urabiania opinii członków Związku przez kierowników organizacji, w tym przez Sosnkowskiego, który był zdeklarowanym zwolennikiem zmian. Przyjęcie

[38] M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe…*, s. 1–2.
[39] J. Stachiewicz, *Rady Główne Związku…*, s. 41–42.
[40] *Ibidem*, s. 43–44.
[41] *Ibidem*, s. 45.
[42] *Ibidem*, s. 46–49.

takiej tezy potwierdzałoby wcześniejszy wniosek, że Sosnkowski nadał w 1908 r. ZWC charakter lewicowy ze względów bynajmniej nie ideowych[43].

Lipcowa Rada zamykała pierwszy etap kształtowanie się ZWC. Stwarzała ostatecznie formy organizacji, która rozwinąć się miała w Związek Strzelecki i Towarzystwo „Strzelec" i odegrać decydującą rolę w przygotowaniu zbrojnego wystąpienia Komendanta Piłsudskiego w sierpniu 1914 r., ze wszelkimi jego dalekosiężnymi konsekwencjami. Oblicze ideowe, jakie nadali Związkowi Piłsudski i Sosnkowski, zdecydowało o jego dalszym dynamicznym rozwoju. Rola Kazimierza Sosnkowskiego w powołaniu i ukształtowaniu pierwszej polskiej organizacji niepodległościowej o charakterze wojskowym od momentu upadku Powstania Styczniowego jest nie do przecenienia. Zainspirowany koncepcją Piłsudskiego, którą podzielał i twórczo rozwinął, przyczynił się do zespolenia i intensyfikacji niektórych galicyjskich grup polskiej irredenty. Doprowadził wspólnie z Piłsudskim do otwarcia się socjalistycznych środowisk niepodległościowych na inne struktury polityczne, zwiększając przez to siłę działania obozu niepodległościowego. Działalność ta miała wielkie znaczenie dla późniejszej pozycji Sosnkowskiego przy Piłsudskim, gdy ostatecznie stał się „Szefem Sztabu Komendanta". W latach 1908–1909 potwierdził swoje rozliczne talenty oraz zaangażowanie w sprawę walki o niepodległość, jak też niechęć do wszelkiego dogmatyzmu oraz charakterystyczny pragmatyzm, nakazujący poświęcenie bieżących programów partyjnych sprawom wyższym.

The role of Kazimierz Sosnkowski in the foundation of the Union of Active Struggle and in shaping its agenda in the years 1908–1909

„Związek Walki Czynnej" *[The Union of Active Struggle]* played a key role both in the process of the struggle for independence and in the shaping of Piłsudski's camp. Its founder, inspired by Józef Piłsudski, was a nearly 23-year-old activist of Polska Partia Socjalistyczna – Frakcja Rewolucyjna *[Polish Socialist Party – Revolutionary Fraction]*, Kazimierz Sosnkowski, who in June 1908 established the said organisation in Lwów. The original form of ZWC, defined by Sosnkowski, was a cadre military organization with its objective stipulated as the independence of Poland and the method as armed struggle. The agenda of the Union that was subject to the PPS in terms of organization, was very leftist regarding social issues. It has to be mentioned that the character of ZWC determined by Sosnkowski arised from pragmatic reasons. In reaction to Piłsudski's partial objection to those ideas, they reoriented the organisation's agenda, smoothed the leftist accents and opened the Union to a large extent to other pro-independence environments. This process was ended by the Main Council of ZWC in July 1909.

Key words: Kazimierz Sosnkowski, Józef Piłsudski, the Union of Active Struggle, the Main Council of ZWC

[43] Już w styczniu 1909 r. złożył na ręce Piłsudskiego memoriał dotyczący potrzeby większej militaryzacji organizacji. Stał też konsekwentnie przy założeniach „Mieczysława" podczas kryzysu w PPS na przełomie 1908/1909 r., kiedy to Feliks Perl, Aleksander Sulkiewicz, Tytus Filipowicz, Witold Jodko-Narkiewicz i B. Jędrzejowski zdeklarowali się przeciw ZWC i jego charakterowi. Zob. szerzej: W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 599–600, J. Stachiewicz, *Rady Główne Związku…*, s. 44–45.

Kazimierz Sosnkowski und seine Rolle beim Unabhängigkeitskampf 1908–1909

Unabhängigkeitskampf hatte einen großen Einfluss auf die Formung des Regimes in der Zweiten Polnischen Republik (anders: Sanacja) unter Józef Piłsudski. Ein Unabhängigkeitskämpfer Truppenkommandeur war der damals 23-jährige Aktivist der Polnischen Sozialistischen Partei – Kazimierz Sosnkowski. Der Unabhängigkeitskampf entstand im Juni 1908 in Lemberg. Zuerst war der Unabhängigkeitskampf nur eine Militärorganisation, in der um die Unabhängigkeit Polens gekämpft wurde. Das Programm des Kampfes war unter der Gesellschaft in hohem Grad links orientiert, weil es Polnischen Sozialistischen Partei unterstand. Es muss betont werden, dass der Charakter des Unabhängigkeitskampfes aus pragmatischen Faktoren resultierte. Piłsudski stimmte nicht immer dessen Konzepten zu, so er neuorientierte die Organisation durch die Nivellierung die Linksakzente, um die Gesellschaft unabhängig zu machen. Der Prozess wurde schließlich vom Parlament des Unabhängigkeitskampfes im Juli 1909 geschlossen.

Schlusswörter: Kazimierz Sosnkowski, Józef Piłsudski, Unabhängigkeitskampf, Parlament des Unabhängigkeitskampfes

Роль Казимира Соснковского в создании Союза активной борьбы и формировке его программы 1908–1909г.

Роль Союза активной борьбы в боях о независимости и созданию группы пилсудчиков была значимая. Его создателем был неполно 23 летний деятель боевой организации Польской социалистической партии - Казимир Соснковский. Он воссоздал Союз во Львове в июне 1908 года по вдохновению Пилсудского. Одновременно он определил его характер, кадровую, воинскую организацию и цель - получить независимость Польши путем вооружённой борьбы. Программа Союза, подчиненного, по крайней мере, ППС была социалистическая по общественным делам. Надо подчеркнуть, что этот характер возникнул из-за прагматизма. Ввиду возражений Пилсудского к этой концепции, они совместно преобразовали вид организации. Уменьшение социалистических акцентов открыло двери всем полякам, ждущим независимости страны. Процесс создания окончил Главный Совет ZWC в июле 1909 года.

Ключевые слова: Казимир Соснковский, Юзеф Пилсудский, Союз активной борьбы, Главный совет ZWC

Katarzyna Śliwak
Wrocław
katarzyna.sliwak@poczta.onet.pl

Propagandowe działania władz niemieckich podczas zapisów dzieci do szkół mniejszościowych we wschodniej części Górnego Śląska w latach 1926–1931 w świetle „Polski Zachodniej"

W artykule został przedstawiony problem zapisów dzieci polskich do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku w latach 1926- 1931. Wydarzenie to było komentowane przez prasę polską, co zostało tutaj ukazane na przykładzie „Polski Zachodniej". W artykule autor na podstawie zawartości poszczególnych artykułów przedstawia ten problem z perspektywy władz polskich, poszczególnych partii politycznych nauczycieli, rodziców.

Słowa kluczowe
Górny Śląsk, Polska Zachodnia, szkoły mniejszościowe, Michał Grażyński, zapisy

W czasie dwudziestolecia międzywojennego istniały dwie koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych na terenach spornych. W II RP do takich terenów zaliczymy Górny Śląsk. Przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego rząd niemiecki wskazywał na konieczność zagwarantowania mniejszościom autonomii narodowej w zakresie języka, prowadzenia własnej działalności kulturalnej, oświatowej. Podobnych gwarancji strona niemiecka oczekiwała dla własnej mniejszości. Polityka Republiki Weimarskiej ostatecznie poszła w stronę negatywnej oceny traktatu (pozytywnie oceniała tylko jego części obejmujące traktaty mniejszościowe). W interesie niemieckim było utworzenie specjalnego organu lub organizacji mniejszościowej będącej uzupełnieniem Ligi Narodów, do której Rady Niemcy weszły w 1926 r. Takim organem była Komisja Mieszana[1], która w okresie późniejszym zajęła się kwestią dotyczącą zapisów dzieci do szkół mniejszościowych[2]. Problem ten był poruszany na łamach tytułów prasowych, jednym z nich była „Polska Zachodnia"[3].

[1] Zob. więcej: S. Rogowski, *Komisja mieszana dla Górnego Śląska (1922–37)*, Opole 1977.

[2] H. Chałupczak, J. Miziński, *Autonomia kulturalna a problem mniejszościowy. Doświadczenia i dylematy*, „Przegląd Zachodni", R. 49, 1993, nr 1, s. 107–108.

[3] „Polska Zachodnia" była półoficjalnym organem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, a tym samym ślą-

Wojewoda Michał Grażyński w wygłoszonej na forum Sejmu Śląskiego mowie zreferował temat szkolnictwa mniejszościowego. Jego zdaniem poparcie realizacji postulatów Konwencji Genewskiej – nauczania niemieckiego dziecka w szkole niemieckiej, a polskiego w polskiej było konieczne. Przedstawił dane statystyczne: na Górnym Śląsku 20.257 uczęszczało do państwowych szkół mniejszościowych, 619 – do szkół średnich, 3193 – do komunalnych szkół średnich, 1641 – do prywatnych szkół średnich, 554 – do prywatnych szkół powszechnych. Łącznie w szkołach niemieckich uczyło się 26.264 dzieci z górnośląskiej części województwa (dane te mogą być nieco zawyżone). W szkołach mniejszościowych 80% pracujących w nich nauczycieli zaliczało się do narodowości niemieckiej. Wojewoda zapowiedział, iż nie cofnie się od zaprzestania prowadzenia polityki oświatowej w myśl hasła: „Polskie dziecko do polskiej szkoły"[4]. Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr Ludwik Ręgorowicz w swojej publikacji sporządził tabelę ukazującą podział szkolnictwa na polskie oraz niemieckie. Dane przedstawione w poniższej tabeli wydają się najbardziej wiarygodne:

Tab. 1. Dane dotyczące szkół polskich i niemieckich na Górnym Śląsku w latach 1922–1929

ROK	Szkoły		Klasy w szkołach		Młodzież w szkołach		Razem	Procent dzieci niemieckich
	polskie	niemieckie	polskie	niemieckie	polskich	niemieckich		
1922–1923	435	68	2585	417	143.612	23.604	167.216	14,1
1923–1924	452	80	2847	414	155.515	21.160	176.675	12,0
1924–1925	451	86	2954	456	150.463	21.835	172.298	12,6
1925–1926	457	92	2977	475	145.660	23.414	169.074	13,8
1926–1927	457	95	2989	489	143.617	23.051	166.668	13,8
1927–1928	466	96	3117	479	145.992	20.665	166.657	12,4
1928–1929	468	89	3234	454	149.652	20.378	170.030	12,0

Źródło: L. Ręgorowicz, *Rozwój szkolnictwa w Województwie Śląskiem,* Katowice 1929, s. 16

skiej sanacji. Wydawana od 2 grudnia 1926 r., jako dziennik poświęcony sprawom narodowym na Kresach Zachodnich miała stanowić konkurencję dla korfantowskiej „Polonii". Polemikę z tym czasopismem szybko podjęła prasa niemiecka. Redaktorem naczelnym został Edward Rumun, poprzedni redaktor bytomskiego „Katolika". „Polska Zachodnia" posiadała własną drukarnię oraz umowy z mniejszymi lokalnymi pismami – w 1929 r. było ich 6 na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim. W skład zespołu redakcyjnego wchodzili: Bolesław Cholewa, Jan Przybyła, Stefan Kapuściński, Józef Renik. W latach 19341935, gdy dyrektorem został Jan Czoponowski gazeta po kryzysie zwiększyła objętość numerów. Edward Rumun po konflikcie z wojewodą Michałem Grażyńskim opuścił stanowisko redaktora naczelnego i w 1938 r. zastąpił go Józef Wojciechowski. Zespół redakcyjny wtedy tworzyli: Bogumił Miklica, Władysław Kubisz, Edward Reiss, Franciszek Moroń, Jan Kozubski, szereg korespondentów krajowych i zagranicznych związanych z pismami prorządowymi, a z działem literackim współpracowali m. in. Gustaw Morcinek, Emil Zegadłowicz, Jan Wiktor. Nakład przekraczał kilkanaście tysięcy egzemplarzy, a czasem sięgał nawet 25.000 egzemplarzy. Zob. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 94 i 173.

[4] *Mowa p. Wojewody Grażyńskiego w Sejmie Śląskim*, „Polska Zachodnia"(dalej: „PZ "), nr 10, 1927, s. 3- 4.

W 1926 r. pojawił się problem przeniesienia uczniów ze szkół polskich do niemieckich (była to liczba 3341 uczniów). Niemcy w roku szkolnym 1927/28 zaczęli realizować nową taktykę, która polegała na przechodzeniu uczniów-Niemców ze szkół publicznych do szkół prywatnych. W szkolnictwie niemieckim na Śląsku stale zmniejszała się liczba uczniów i rozgorzała walka o dzieci.

W 1927 r. władze zaapelowały do byłych powstańców śląskich z Bogucic o posłanie dzieci do polskiej szkoły, a tych których dzieci uczęszczały na lekcje w szkołach mniejszościowych, aby przenieśli je stamtąd. W artykule zaatakowani zostali również urzędnicy z magistratu w Katowicach „mający tłuste posady, wysyłający dzieci do niemieckiej szkoły. Rodacy, którzy germanizują dzieci oraz zdrajcy i sprzedawczycy dusz powinni być wymienieni na publicznym wiecu i w prasie polskiej”[5].

W Katowicach przepisywano dzieci ze szkoły niemieckiej do polskiej. Początkowo było to tylko 20 uczniów, głównie ze starszych klas. Rodzice za przyczynę wskazywali brak opanowania podstaw języka polskiego, który był uznany za język urzędowy. Obawiali się oni, że w przyszłości ich pociechy nie będą w stanie swobodnie porozumiewać się po polsku, co utrudni im znalezienie pracy[6].

Ważną kwestią dla opinii publicznej, którą Polacy przyjęli za pewny argument przesądzający o zapisaniu dziecka do szkoły niemieckiej był niższy poziom naukowy prezentowany przez szkoły polskiej. Badania nie wskazywały jednoznacznie na negatywny obraz polskiej oświaty. Oczywistością było to, że nie we wszystkich placówkach byli zatrudniani nauczyciele, którzy właściwie spełniali swoje zadania, lecz nadzór pedagogiczny kontrolował i rugował wszelkie niepożądane zachowania. Na zjeździe nauczycielstwa niemieckiego w Królewskiej Hucie przewodniczący reprezentujący stronę niemiecką przyznał, iż szkoła niemiecka będzie musiała w najbliższym czasie brać przykład ze szkoły polskiej, gdyż nie można zauważyć już między nimi takich dysproporcji, jakie występowały w pierwszych latach po odrodzeniu się państwowości polskiej. Autor artykułu zauważył, iż odpływ dzieci ze szkoły niemieckiej nie spowodował usunięcia problemów oświatowych, które winny być zgłaszane do oświatowych organów wojewódzkich[7].

Niemieccy agitatorzy nie widząc wystarczająco przekonywujących metod pozyskania aprobaty polskich rodziców „uciekali się do kupowania dzieci polskich do szkół mniejszościowych za 50150 zł od sztuki”. Ta metoda była normalnie opisywana w prasie niemieckiej, toteż uznano ją za dopuszczalną przez niemiecką opinię publiczną. Społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku tak łatwo nie poddało się. Uczniowie ze szkoły w Mysłowicach z klasy mniejszościowej poprosili kierownika szkoły o wydanie im świadectw, ale bez wpisu na nich, iż ukończyli szkołę niemiecką. Kierownik zapytał się o przyczynę tej prośby. Odpowiedzieli, iż boją się braku zatrudnienia w polskich przedsiębiorstwach. Takie zachowania powinny dawać wiele do myślenia tym rodzicom, którzy niebawem będą musieli podjąć decyzję o dalszej drodze edukacyjnej ich dzieci[8].

---

[5] *Apel do Braci Powstańców z Bogucic w sprawie zapisów szkolnych*, „PZ”, nr 99, 1927, s. 4.
[6] *Przepisywanie dziatwy ze szkoły niemieckiej do polskiej*, „PZ”, nr 103, 1927, s. 3.
[7] *Szkoła polska stoi na wysokim poziomie*, „PZ”, nr 105, 1927, s. 3.
[8] *Polska szkoła czy niemiecka?*, „PZ”, nr 108, 1927, s. 8.

Liga Narodów, w szczególności przewodniczący Komisji Mieszanej p. Felix Calonder wyraził swoje stanowisko w sprawie utworzenia jednej szkoły niemieckiej. Władze będą miały prawo w przyszłym roku szkolnym przedstawić uczniów do egzaminu z języka niemieckiego przed pedagogiem szwajcarskim p. Maurerem delegowanym przez Ligę. Niemcy obawiają się wyników tych egzaminów, gdyż zdają sobie sprawę, iż w wielu przypadkach dzieci polskie nie władają językiem niemieckim na odpowiednim poziomie. Złe wyniki egzaminów spowodują zgodnie z decyzją Rady Ligi Narodów z 12 marca 1927 r. wydanie zarządzeń na podstawie których duży odsetek uczniów powróci do polskich szkół[9].

Prasa niemiecka szybko podjęła stosowne działania mające doprowadzić do pozyskania „małych duszyczek". Wzór oświadczenia „Aufklarung" został sfabrykowany, aby jasno wynikało z niego dopuszczenie zapisu do szkoły mniejszościowej dziecka, którego mową ojczystą była mowa polska. Należy tutaj pamiętać, że do szkoły mniejszościowej mogły być zapisywane tylko dzieci Niemców, a nie rodowitych Polaków. Wszelkie inne zapisy nie będą posiadać mocy obowiązującej. Gazety niemieckie mylnie informowały, iż w dniach 18- 21 maja 1927 r. będzie możliwość przepisania dziecka do szkoły niemieckiej. Prawidłowe przepisanie dziecka mogło nastąpić tylko ze szkoły mniejszości do szkoły polskiej, a nie na odwrót[10]. Według autora artykułu „podstępną propagandę niemiecką trzeba śledzić, a hakatystycznych agitatorów piętnować i demaskować"[11].

Wyniki zapisów do szkół polskich w 1927 r. na obszarze górnośląskim wyniosły odpowiednio: w Katowicach – 72% (rok wcześniej 62%), w powiecie katowickim – 91% (poprzednio 75%), w Królewskiej Hucie – 72% (61%), w powiecie świętochłowickim – 81% (54%), w powiecie tarnogórskim – 89% (82%), w powiecie pszczyńskim – 75% (85%), w powiecie lublinieckim – 99% (90%), w powiecie rybnickim – 96% (90%). W wielu miejscowościach do szkół polskich zostało zapisanych 100% uczniów[12]. W takich miejscowościach jak Radlin, Imielin, Dębieńsk, Łaziska Górne rodzice przepisali wszystkie dzieci do szkoły polskiej. Słabsze wyniki zapisów do szkoły polskiej były głównie spowodowane agitacją niemiecką, która „zyskiwała przewagę na zależności polskiego robotnika od niemieckiego kapitalisty". Sytuacja ta uległa poprawie na skutek zmiany personalnej- pojawieniu się na stanowisku wojewody dr Grażyńskiego[13].

„Polska Zachodnia" skrytykowała mowę Wojciecha Korfantego, która została wygłoszona na forum Sejmu Śląskiego: „stwierdzam, że od czas przewrotu majowego, od czasu przeszczepienia tych stosunków na nasz teren stosunek procentowy dzieci polskich uczęszczających do szkół niemieckich wzrósł o kilka tysięcy, są na to dowody. Nie możemy się łudzić fałszywymi oficjalnymi komunikatami w tej

---

[9] *Niemiecki strach przed egzaminem dzieci. Pod baczną uwagę rodziców*, „PZ", nr 109, 1926, s. 5.

[10] Spór o zakwestionowanie 7114 z 8829 wniosków o wpis lub przeniesienie dzieci ze szkół polskich był przedmiotem rozpatrywanym przez Stały Trybunał Spraw Międzynarodowy w Hadze. Zob. więcej: T. Musioł, *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim*, Katowice 1961, s. 39.

[11] *Przestroga dla rodziców. Matactwa szkolnej propagandy niemieckiej*, „PZ", nr 110, 1927, s. 4.

[12] *Wyniki zapisów do szkół polskich na Górnym Śląsku*, „PZ", nr 148, 1927, s. 4.

[13] *Zwycięstwo Polski przy zapisach szkolnych*, „PZ" nr 119, 1927, s. 4.

mierze, musimy zajrzeć prawdzie w oczy – ludność reaguje na rządy obecne posyłaniem dzieci do szkół mniejszości"[14].

Sukces polskiej szkoły miał zostać kontynuowany w latach następnych. Komisja Trzech Ligi Narodów w Genewie w myśl uchwały z dnia 12 marca 1927 r. miała przeprowadzić egzaminy do szkoły mniejszościowej dla dzieci zapisanych w roku szkolnym 1927/28. Egzaminy były nadal przeprowadzane przez p. Maurera. Prasa niemiecka obawiając się niekorzystnych wyników groziła wystosowaniem odwołania się do Rady Ligi Narodów. Pomijano fakt, że za sprawą skargi, którą wniósł Volksbund na ziemi śląskiej pojawił się Maurer [15]. Wyniki egzaminu Maurera w latach szkolnych od 1926 do 1928 r. przedstawiały się następująco[16].

Tab. 2. Egzaminy Maurera dla uczniów klas pierwszych szkół powszechnych w województwie śląskim

Rok szkolny	Liczba dzieci				
	ogółem	w tym			
		uznane za władające językiem niemieckim wystarczająco		odrzucone	
1926/27	964	441	46%	523	54%
1927/28	721	433	60%	288	40%
Razem	1685	874	51,80%	811	48,20%

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny, sygn. 763, k. 27

Władze niemieckie oprócz działań antypolskich w czasie poprzedzającym zapisy dzieci do szkół posuwały się do lekceważenia odbywających się lekcji języka polskiego. Przykładem ilustrującym to zjawisko była wieś w powiecie złotowskim – Sławianowo, gdzie od 1927 r. na skutek interwencji miejscowej ludności wprowadzono naukę religii w języku polskim oraz naukę czytania i pisania. Nauka wyżej wymienionych przedmiotów nie odbywała się jednak w normalnym czasie lekcyjnym, ale w godzinach popołudniowych. Nauczyciel (pan Frolich) niedostatecznie znał język polski. Rodzice protestowali przeciwko nadmiernemu obciążeniu ich dzieci. Skarga została przedstawiona pruskiemu ministerstwu oświaty. Rodzice postawili w niej ultimatum, jeśli wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego nauka języka polskiego nie zostanie przeniesiona na normalny czas pobytu w szkole, to przeprowadzą oni strajk (na 48 dzieci z tej szkoły 32 było dziećmi polskimi). Do strajku ostatecznie doszło, bowiem władze niemieckie nie uznawały odstępstw od swej wrogiej polityki[17].

[14] *Ibidem*.

[15] *Egzaminowanie dzieci ze szkół mniejszości. Przedłużenie misji p. Maurera*, „PZ", R. 2, nr 277, 1927, s. 2.

[16] Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny, sygn. 763, k. 27. Zob. *Zwycięskie postępy szkoły polskiej na Śląsku*, „Polska Zachodnia", R. 6, nr 99, s. 99. Autor artykułu podał informację, iż w 1926 r. 169 dzieci z liczby poddanych egzaminowi zostało przeznaczonych do szkoły niemieckiej.

[17] *Dzieci polskie strajkują przeciw szykanowaniu lekcyj języka polskiego przez władze niemieckie*, „PZ", nr 120, 1927, s. 1.

W konsekwencji przez występowanie takich incydentów doszło do wizytacji w przygranicznym terenem z Górnym Śląskiem przez pruskiego ministra oświaty. W miejscowości Wieszowa (Śląsk Opolski), której mieszkańcy byli w przeważającej ilości Polakami na skutek polityki germanizacyjnej większość dzieci uczęszczała do szkoły niemieckiej. Minister po rozmowie z dziećmi chodzącymi do szkoły polskiej stwierdził, iż porozumiewają się one na równie dobrym poziomie w języku polskim i niemieckim. Po spotkaniu z dziećmi ze szkoły niemieckiej zobaczył kolosalną różnicę- dzieci te wcale nie znały języka polskiego, natomiast porozumiewając się w języku niemieckim popełniały podstawowe błędy. Nauczycielka ucząca w tej szkole podsumowała tą obserwację, faktem, iż nauczanie języka niemieckiego było w tym rejonie utrudnione, głównie przez to, że dzieci w domu rodzinnym mówiły wyłącznie po polsku. Minister nie zdecydował się na podjęcie stosownych kroków w celu rozwiązania tej sprawy[18].

Zapisy do szkół w roku 1928 odbywały się w pierwszych dniach maja. Autor artykułu w „Polsce Zachodniej" napisał: „Ojciec lub matka zapisująca dziecko do szkoły polskiej, oświadcza publicznie, szczerze i otwarcie, iż jest Polakiem, kocha i szanuje ojczyznę". Główną motywacją dla posłania dziecka do szkoły polskiej powinna być troska o dalszy jego byt, a przede wszystkim pracę. Stanowiska w urzędach oraz biurach na Górnym Śląsku były dostępne dla tych, którzy ukończyli szkołę polską. Na podanych przykładach bufetowej oraz kowala, którzy pracowali dla Niemców i z trudem utrzymywali się można było zauważyć sytuację ludności. Kowal „jeżeli dostał cokolwiek do roboty, to nie mógł tego wykonać, bo nie miał pieniędzy na zakup żelaza, a o otrzymaniu kredytu nie było mowy, bo to był człowiek obcy". Artykuł został zakończony apelem do rodziców, którzy nie podjęli jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie wyboru szkoły, aby nie oddali dziecka jako niewinnej ofiary do szkoły niemieckiej[19].

W 1929 r. rozwinęła się akcja propagandowa na rzecz szkolnictwa niemieckiego. Zapisy do szkół powszechnych stały się przedmiotem zainteresowania stronpolskiej oraz niemieckiej. Strona niemiecka rozpowszechniała ulotki pisane w języku niemieckim. Przytaczając słowa jednej z nich: „Szanowny spół sympatyku! Dowiedzieliśmy się, że przekazał pan swoje dziecko do szkoły polskiej. Czyn Pana bez wątpienia przypisać należy terrorowi. Wzywamy Pana do cofnięcia swego wniosku […]"[20] możemy wnioskować już po samym tonie rozkazu, wezwaniu do przeniesienia dziecka ze szkoły polskiej do niemieckiej oraz podpisie kilku wiernych, iż taka ulotka skierowana na konkretny adres świadczyła nie tylko o prowadzeniu przez władze ewidencji rodziców takich dzieci, ale o wystosowaniu groźby.

W Katowicach informowano o wpisach w celu rozwiązania problemu posłania dzieci mieszkających w śródmieściu, gdzie były usytuowane 3 placówki. Osoby, które przed terminem zapisały swe dzieci, nie potrzebują stawiać się w pierwszych dniach maja do najbliższych szkół powszechnych. W Katowicach wpisami zostały

---

[18] *W szkole polskiej umiały dzieci dobrze po polsku i po niemiecku, w szkole niemieckiej, po polsku nie uczą, ale języka niemieckiego też dzieci nie znają*, „PZ", nr 124, 1927, s. 3.

[19] *Do tych którzy nie spełnili jeszcze obowiązku*, „PZ" nr 138, 1928, s. 3.

[20] M. Iwanicki, *Polityka oświatowa w szkolnictwie niemieckim w Polsce w latach 1918- 1939*, Warszawa 1978, s. 211.

objęte również polska szkoła żydowska oraz nowo otwarta szkoła ewangelicka. Do szkół prywatnych mogą zostać przyjęte dzieci, które były wcześniej zapisane do placówki powszechnej[21].

Volksbund głównie pozyskiwał sojuszników w słabych rodzicach, których nakłaniał do wstrzymania się od zapisów w oznaczonym terminie. Płatni agitatorzy przekupywali rodziców podarunkami, pieniędzmi, obietnicami darowania różnych rzeczy. Urzędnicy oraz inżynierowie niemieccy groźbami utraty pracy zmuszali robotników do posyłania dzieci do szkoły mniejszościowej. W roku 1930 wpisy zbiegły się w czasie z trwającą kampanią wyborczą[22].

Na łamach „Polski Zachodniej" swoje opinie wyrażali również nauczyciele. Jeden z przedstawicieli tej grupy zawodowej napisał, iż o wartości polskiej szkoły zdecydował nie budynek szkolny, program nauczania, ale polski nauczyciel. Umiał on w odpowiednim czasie przekazać rodakom największe wartości duchowe, a szkoła śląska pozwoliła mu na nawiązanie współpracy z rodzicami. Nauczyciele zgromadzeni w katowickim Ognisku zaplanowani rozbudowę rad rodzicielskich przy szkołach, aby jeszcze bardziej zacieśnić kontakty na linii nauczyciel-rodzic. Rady rodzicielskie składały się z kilku sekcji np. sekcja opieki nad biednymi dziećmi. Włączały się one w propagowanie działalności charytatywnej, organizowanie akcji kulturalno- oświatowych, tworzenie czytelni. Stanisław Błasiński ukazał, iż mimo trudności oraz ciężkiej pracy nauczyciele polscy „będą kołatać do uczucia macierzyńskiego, do miłości rodzicielskiej, by uzgodnić i zespolić współpracę rodziców i szkoły nad wychowaniem dziecka polskiego, bowiem dla nas nauczycieli drogim i cennym jest: uśmiech, szczęście i przyszłość tegoż dziecka, niechby z cierpień naszych oni młodzi, życie a radość czerpać mogli"[23].

Prasa niemiecka (a konkretnie „Katholische Volkszeitung" z Rybnika) analizowała przyczyny spadku liczby uczniów szkół mniejszościowych. W latach 1924–1926, kiedy na Górnym Śląsku bezrobocie dotknęło 100 tys. osób, a gospodarka niemiecka była w fazie rozkwitu, wiele z tych osób podjęło pracę na Śląsku niemieckim. Wcześniej, aby było to możliwe musieli być przynależni do Volksbundu lub niemieckiego związku zawodowego. Koniecznym warunkiem było uczęszczanie dzieci do szkoły mniejszościowej, a jeśli dzieci uczyły się w szkole polskiej winny być przepisane. Niemcy oferowali pomoc finansową na zasadzie subwencji dla związków zawodowych. Począwszy od roku 1927 sytuacja niemiecka zaczynała się pogarszać, co z tym idzie ludność występowała ze związków zawodowych. Lata 1929–1930, a wreszcie rok 1931 przyniosły spadek liczby dzieci w szkołach mniejszościowych, gdyż nastąpiły masowe zwolnienia robotników pochodzących z województwa śląskiego. Obywatele zobaczyli, że szanse na znalezienie pracy w Niemczech było coraz mniej realne, a to wpłynęło na następujący odwrót od niemieckości. Słabsza znajomość języka niemieckiego była spowodowana tym, iż 90% uczniów szkół mniejszościowych w środowisku rodzinnym posługiwało się językiem polskim[24].

---

[21] *Wpisy do szkół polskich*, „PZ" nr 120, 1929, s. 4.

[22] *Przed wpisami szkolnemi*, „PZ" nr 113, 1930, s. 4.

[23] S. Błasiński, *Szkoła polska (Głos nauczyciela)*, „PZ", nr 130, 1931, s. 3.

[24] *Przyczyny upadku niemieckich szkół mniejszościowych w uczciwem oświetleniu pisma niemieckiego*, „PZ",

Zamknięcie sprawy dzieci maurerowskich nastąpiło na sesji trybunału haskiego (15 IV – 15 V 1931), której wyrok był dla Polski niekorzystny. Dzieci nieznające języka niemieckiego miały prawo zapisu do szkoły mniejszościowej na rok szkolny 1931/1932 (klasy pierwszy), a poprzednio odrzucone przez komisję Maurera przejścia do klasy piątej lub szóstej na podstawie faktu, że rodzice wcześniej (w 1926 lub 1927 r.) próbowali zapisać je do szkoły mniejszościowej. Tym samym władze polskie utraciły kontrolę nad przepływem dzieci polskich na wschodnim Górnym Śląsku do szkół niemieckich.

Po dojściu Hitlera do władzy oraz zaostrzeniu polityki antypolskiej na wsiach (szczególnie w rejencji opolskiej) stanowiska komisarzy spisowych obsadzano nauczycielami. Nakazywali oni wpisywanie w rubryce język oberschlesisch-polnisch, a nawet deutsch[25]. Dane ze spisu wskazywały, iż było 148 tys. obywateli polskich, z czego jako język macierzysty polski podało 22,8%, niemiecki i polski – 12%, niemiecki – 65%[26]. Niekiedy w kwestii zapisów dzieci do szkół odmienne stanowisko zajmowali rodzice dzieci. W małżeństwie państwa Langoszów z Piekar Śląskich mąż Bernard chciał, aby jego żona Gertruda zapisała dziecko do szkoły niemieckiej, lecz ona nie uczyniła tego. W odwecie napadł na małżonkę i ją pobił[27].

Podsumowanie

Szkoła polska na Górnym Śląsku była od początku organizacji tego typu szkolnictwa poddawana innym wpływom niż podobne placówki np. na terenie Galicji. Z jednej strony spowodowane było to okolicznościami takimi jak ataki mniejszości niemieckiej, funkcjonowanie w świadomości Ślązaków mitu szkoły pruskiej, z drugiej możemy wskazać specyficzne uregulowania gospodarcze, społeczno- narodowe (rejon pogranicza), kulturowe, prawne.

Władze polskie tracąc kontrolę nad możliwością zapisu dziecka do szkoły, gdzie językiem wykładowym był język polski, straciły nie tylko „małe duszyczki", lecz możliwość realnego monitorowania polskiej świadomości narodowej, która to została poddana próbie po dojściu Adolfa Hitlera do władzy i kolejnym represjom.

---

nr 192, 1931, s. 3.

[25] *Raport konsula w Opolu B. Samborskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie o spisie ludności na terenie Śląska Opolskiego*, [w:] *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933-1939 w świetle raportów konsulów polskich*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1970, s. 50.

[26] *Sprawozdanie pierwszego sekretarza Ambasady RP w Berlinie H. Malhomme z konferencji konsularnej odbytej 20 i 21 listopada 1937 r. w Berlinie na temat kierunków pracy wśród polskich emigrantów zarobkowych w Niemczech*, [w:] *Zjazdy i konferencje konsulów polskich…*, s. 318.

[27] *Mąż skatował żonę za wpisanie dzieci do szkoły polskiej*, „PZ", nr 124, 1937, s. 5.

Propaganda activities of German authorities during enrolment of children to minority schools in the eastern part of Upper Silesia in the years 1926–1931 in the light of "Polska Zachodnia" *[Western Poland]*

The article presents the problem of Polish children enrolment to minority schools in Upper Silesia in the years 1926–1931. This event was commented by the Polish press, what has been shown by the example of "Polska Zachodnia". The author, basing on the content of certain articles, has presented the problem from the perspective of the Polish authorities, particular political parties, teachers and parents.

Key words: Upper Silesia, Polska Zachodnia, minority schools, Michał Grażyński, enrolment

Deutsche Propaganda innerhalb der Kinderanmeldungen an Minderheitenschulen in Oberschlesien 1926–1931 von einer Perspektive des sog. „Westpolen"

Im Artikel wurde das Problem der Kinderanmeldungen an Minderheitenschulen in Oberschlesien in Jahren 1926–1931 dargestellt. Das Ereignis wurde durch polnische Presse am Beispiel von „Westpolen" kommentiert. Anhand der Medien versucht die Autorin das Problem aus der Sicht der polnischen Behörde, den politischen Parteien, Lehrern und Eltern darzustellen.

Schlusswörter: Oberschlesien, Westpolen, Minderheitenschulen, Michał Grażyński, Anmeldungen

Пропагандистские действия немецкого управления во время записей детей в меньшинственные школы восточной части Верхней Силезии в 1926–1931 годах

Статья представляет проблему записей польских детей в меньшинственные школы Верхней Силезии в 1926 - 1931 годах. Эти события комментировала польская пресса, что указанное по примерам западной Польши. На основе отдельных статей, автор представляет эту проблему глазами польского правительства, разных политических партии, учителей и родителей.

Ключевые слова: Верхняя Силезия, западная Польша, меньшинственные школы, Михал Гражинский, записи

Dariusz Wasilewski
Lublin
darjusz.was@gmail.com

Księga pamiątkowa katedry ormiańskiej we Lwowie (1932–1949)

W 2014 roku odbywaliśmy praktyki w Archiwum Instytutu Matenadaran im. św. Mesropa Masztoca w Erywaniu. Poznając zbiory została nam zaprezentowana *„Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej we Lwowie",* jeden z nielicznych zabytków w języku polskim w tamtejszym ośrodku. W artykule zostały przedstawione najważniejsze informacje zaabsorbowane ze źródła oraz wrażenia z pracy nad nim. Sama *„Księga…"* jest zbiorem wpisów odwiedzających rzadko dzielących się wrażeniami. Miejsce odwiedzin – katedra, istnieje do dziś i stanowi jeden z najstarszych i najcenniejszych zabytkowych kościołów Lwowa, jeden z nielicznych przykładów architektury o rysach orientalnych w Europie Środkowej. Dodatkowo budowla miała ogromne znaczenie dla Ormian zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to została gruntowanie wyremontowana. Stanowiła centrum odradzającego się kościoła ormiańskiego. Jak się okazuje była miejscem niezwykle popularnym turystycznie. Zajmowała ważne miejsce w religijnym, a zwłaszcza kulturalnym życiu państwa, stanowiąc atrakcję dla wielu wycieczek szkolnych z najodleglejszych województw Rzeczypospolitej, wybitnych indywidualności, inteligentów, czy notabli z za granicy.

Słowa kluczowe
katedra ormiańska, Lwów, Instytut Matenadaran w Erywaniu, księga pamiątkowa, dwudziestolecie międzywojenne, turystyka, Ormianie, profil odwiedzających, II Rzeczypospolita, katedra – zabytek, miejsce reprezentacyjne, cel wycieczek, Jan Henryk Rosen

„Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej" była jednym z nielicznych dostępnych zabytków w języku polskim Archiwum Instytutu Matenadaran im. św. Mesropa Masztoca w Erywaniu, gdzie odbywaliśmy miesięczną praktykę letnią. Pomiędzy obowiązkami niejednokrotnie zajrzeliśmy do środka. Artykuł jest próbą naświetlenia zawartości oraz doświadczeń w pracy z tego typu obiektem. Zazwyczaj historycy w swojej pracy nie zajmują się szerzej księgami wpisów i poniekąd słusznie. My z pełną premedytacją podjęliśmy próbę przybliżenia informacji ustalonych na podstawie tego źródła.

Księga pamiątkowa została oddana do użytku w latach świetności katedry ormiańskiej, w roku 1932. Budynek był po kapitalnym remoncie. Ściany pokrywały niezwykłe malowidła Jana Henryka Rosena, a w całe przedsięwzięcie było

zaangażowanych wiele wybitnych jednostek, znawców kultury i sztuki ormiańskiej. Katedra miała zjednoczyć rozbitą i w znacznym stopniu zasymilowaną diasporę Ormian. W źródle oprócz standardowych wpisów składających się z imienia, nazwiska i daty, znajdują się wyrazy zachwytu nad kunsztownym wykonaniem zdobień i malowideł.

Katedra obrządku ormiańskiego we Lwowie stanowi wyjątkowy przykład architektury o rysach orientalnych w Europie Środkowej idealnie komponując się z układem przestrzennym wielonarodowego i wielokulturowego Lwowa. Budowla wchodzi w skład kompleksu obiektów o charakterze religijno-mieszkaniowym: kapituły ormiańskiej, pałacu arcybiskupów ormiańskich i klasztoru benedyktynek ormiańskich.

Stan katedry na początkach XX wieku był tragiczny. Popękane ściany, przeciekający dach, wody gruntowe zalały piwnice. Arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz dokonał gruntownej rekonstrukcji i odnowy świątyni w duchu ormiańskim[1]. Katedra wówczas niewiele różniła się od rzymskokatolickich kościołów. Działania Teodorowicza poprzez przedsięwzięcia natury materialnej miały zjednoczyć niewielką liczebnie archidiecezję ormiańską, przypominać o wspólnocie religijno-kulturowej i o zapomnianej przeszłości. W pierwszych latach XX wieku większość Ormian lwowskich nie znała nawet własnego języka.

Misją arcybiskupa była walka z postępującą latynizacją i zachowanie własnej odrębności. W przedsięwzięcie zaangażowany był Jan Antoniewicz-Bołoz, z pochodzenia Ormianin, pierwszy profesor historii sztuki na Uniwersytecie Lwowskim[2]. Interesował się sztuką ormiańską i był doradcą w tej sferze przy odnawianiu budowli. Część motywów dekoracyjnych została zaczerpnięta z katedr w Ani i Wagharszapot. Unikatowe malowidła ścienne wykonał Jan Henryk Rosen w latach 1925–1927, 1928–1929. Rekonstrukcja i ozdabianie wnętrz zakończyły się w latach 30 XX wieku.

Dzięki dużym nakładom finansowym i zaangażowaniu wybitnych jednostek zrealizowano większość założeń. Niedługo jednak wierni i turyści mogli cieszyć się wspaniałością świątyni. Po 1945 roku nowe władze spod znaku sierpa i młota zmusiły Ormian do wyjazdu do Polski, w której granicach nie znajdowało się już miasto „*Semper Fidelis*". Katedra znalazła zastosowanie, jako magazyn Lwowskiej Galerii Obrazów. Nową funkcję budynek pełnił, aż do 2000 roku. Starania wielu ludzi w tym Teodorowicza zostały zaprzepaszczone, gdyż odnowiony, niezwykle piękny budynek niszczał.

Księga pamiątkowa najprawdopodobniej została oddana do użytku 1 czerwca 1932 roku, a pierwszy wpis pochodzi z 14 czerwca. Swoją funkcję pełniła do 28 sierpnia 1949 roku z przerwą na lata II wojny światowej. Po konflikcie wszystkie wpisy prowadzone są w języku rosyjskim i dotyczą nowo pełnionej przez budynek funkcji. Okładkę wykonano ze skóry barwionej na zielono, obitej na rogach

---

[1] J. Smirnow, *Mozaiki Józefa Mehoffera i malowidła Jana Henryka Rosena w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie: Mozaiki Józefa Mehoffera*, [w:] Culture.pl [dostęp: 18 IX 2014]. Dostępny: http://culture.pl/pl/artykul/mozaiki-jozefa-mehoffera-i-malowidla-jana-henryka-rosena-w-katedrze-ormianskiej-we-lwowie.

[2] J. Wolańska, *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, Warszawa 2010, s. 36–37.

mosiądzem. Na przodzie znajduje się tabliczka tytułowa, także wykonana z tego metalu, z pięknie wygrawerowanym napisem. Zastosowano niekonsekwentną numerację: początkowo stron, by około połowy księgi przejść na numerację kartek, do tego z przerwami i błędami[3].

Przeważają wpisy z lat 1932/1933, czyli niedługo po odnowieniu. W latach późniejszych liczba odwiedzin znacząco maleje, część nazwisk jest nieczytelna. Niestety nie byliśmy w stanie odszyfrować wszystkich wpisów, dlatego pozostało niemało interesujących zagadek. Naszym zadaniem było określić, kto i skąd odwiedzał katedrę. Czy byli to obywatele Rzeczypospolitej i z jakich województw oraz jacy cudzoziemcy? Mieliśmy wyszukać znane osobistości, zwrócić uwagę na grupy oraz szerzej przypatrzeć się ludziom narodowości ormiańskiej. Na tej podstawie – patrząc na to, kto był zainteresowany, kto odwiedzał budowlę – można wysnuć pewne wnioski na temat znaczenia i prestiżu katedry.

Przeważają wpisy od pojedynczych osób, zawierające imię, nazwisko, miejsce pochodzenia oraz datę, kiedy dana osoba odwiedziła budynek, choć nie zawsze. Z lektury księgi wynika, że katedra była celem licznych wycieczek szkolnych, harcerskich, kadr naukowych[4], ale także przedstawicieli obcych państw[5]. Uczniowie i harcerze przybywali nawet z odległych regionów Rzeczpospolitej takich jak Pomorze, czy Śląsk. Pracownicy placówek oświatowych, profesorowie i nauczyciele pochodzili przeważnie ze Lwowa, który wówczas był trzecim największym miastem Polski i centrum naukowym[6]. Z tego miasta wywodziło się wiele wybitnych osobistości i wynalazców, działało tam wiele uniwersytetów i szkół. Zdarzają się także i to nie rzadko, wpisy profesorów pochodzących z zagranicy – krajów skandynawskich[7], Niemiec, Węgier, czy też USA i innych. Zapewne uczestników konferencji i wydarzeń naukowych. Katedra z pewnością była obiektem, którym warto było się pochwalić. Władze placówek prawdopodobnie organizowały wycieczki dla swoich gości. Nie można jednak wykluczyć turystów, którzy z własnej inicjatywy zwiedzali kompleks.

Trzy wpisy pochodzą od reprezentantów interesów państw drugich. W roku 1935 katedrę odwiedził konsul Węgier oraz kolejny przedstawiciel tego państwa, który zostawił dłuższą notkę. Niestety treść była zamazana. O wiele wyższy rangą był polityk kolejnego kraju, minister pochodzący z Rumuni. Oba te państwa łączyły partnerskie więzy i przyjacielskie relacje z Polską. Aczkolwiek Lwów mógł leżeć na trasie przejazdu polityków, lub też skusiło ich piękno miasta. Liczna grupę zwiedzających stanowili także duchowni i wojskowi[8]. W księdze swoje podpisy zostawili ludzie pochodzący ze wszystkich województw Polski, przeważnie z dużych i średnich miast. Zdecydowanie przeważają wpisy z obwodów zachodnich.

---

[3] Z tego powodu i w artykule została zastosowana dwojaka numeracja.

[4] Przykładem: *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 70, 91.

[5] Przykładem: *ibidem*, s. 68, 69.

[6] Lwów to także trzeci najstarszy ośrodek akademicki po Krakowie i Wilnie.

[7] *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 70.

[8] Przykładowo: Romer Maciej mjr dypl. w 1933 odwiedził katedrę we Lwowie, odznaczony orderem Korony Rumunii. Czy duża liczba rezerwistów; *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 33.

Zaskakująca jest duża liczba turystów przyjeżdżających aż z Pomorza, najodleglejszego regionu od katedry. Wyróżnia się liczebna reprezentacja warszawskiego.

Budowla cieszyła się również zainteresowaniem cudzoziemców. Przybywali oni głównie z Niemiec, krajów skandynawskich, Węgier, Francji, Stanów Zjednoczonych, ale i z innych krajów europejskich[9]. Wśród miast, które zostały uwiecznione atramentem, znajdujemy m.in.: Chicago, Paryż, Budapeszt, Berlin, Kopenhaga, Hilversum (czy Hilversum?), Bruksela, Waszyngton, Praga, Kijów, Hamburg, Lublana (czy Lublana?), Lund, Lichtenstein, Wiedeń, Belgrad, Brno, Ryga, Adrianopol, Lille, Altmark, Oxford, Nowy Jork, Mediolan, Madryt, Londyn.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, które osoby mogły poszczycić się rodowodem ormiańskim. Nie budzą wątpliwości tylko dwa wpisy, w których odwiedzający jednoznacznie stwierdzili swoje pochodzenie. Przy czym nazwiska są nieczytelne, zaś z treści drugiej wiadomości można się dowiedzieć, że dana osoba przybyła bezpośrednio z Armenii.

Z całą pewnością archikatedra ormiańska była miejscem przyciągającym osoby zwiedzające i wizytujące Lwów. Szczególne znaczenia miała dla samych Ormian stanowiąc obiekt integrujący ludzi tego obrządku. Budowla przypominała monastyry wybudowane w Armenii, przypominając o ojczyźnie i o własnej zanikającej kulturze. Swą świetność budowla odzyskała w wolnej Polsce, gdzie wierzący mogli swobodnie wyznawać swoje religie. Ormianie mieli, więc szanse przypomnieć o własnej kulturze i zjednoczyć diasporę. Niestety po krótkich latach, gdy katedra stanowiła centralne miejsce dla polskich Ormian oraz perłę w architekturze miasta nadeszły burzliwe lata II wojny światowej. Kompleks utracił, aż do lat 90 swoje znaczenie i reprezentacyjny charakter.

Świetność i czas rozwoju katedry to jednocześnie okres edukacji i wychowania milionów obywateli Rzeczypospolitej, z których wielu młodych, uczniów i harcerzy straciło życie podczas II wojny światowej. Wśród zwiedzających odnajdziemy i tych, którzy walczyli z okupantami i musieli żyć w trudnym okresie PRL-u. Interesujące jest nie tylko, kto odwiedzał kompleks, ale i jak potoczyły się losy ludzi, którzy w pewnym okresie swojego życia z różnych względów zabłądzili w to miejsce. Już sam fakt, że nie każdy mógł sobie pozwoli na wycieczkę do Lwowa, choćby ze względów finansowych. Tworzy to z odwiedzających specyficzną grupę ludzi zainteresowanych otoczeniem, o ponad przeciętnych horyzontach umysłowych, dysponujących pokaźnym zapleczem intelektualnym. Oczywiście część osób zapewne trafiła tam przez przypadek lub też przy okazji.

Z dużej liczby często dramatycznych losów ludzi dwudziestolecia międzywojennego, wyłania się idealny przykład duchownego Henryka Antoniego Szumana, który w 1932 r. odwiedził katedrę we Lwowie[10]. Należał do licznych polskich organizacji oświatowych i charytatywnych, określany jako apostoł trzeźwości i miłości wobec ubogich. Opiekun dzieci i młodzieży. Zastrzelony 2 października 1939 r.,

---

[9] W roku 1933 budynek odwiedziła wycieczka zagranicznych studentów. Zob. *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 91.

[10] *Ibidem*, s. 16.

w publicznej egzekucji pod murem kościoła w Fordonie k. Bydgoszczy. Przed rozstrzelaniem wzniósł okrzyk: „Niech żyje Chrystus Król, niech żyje Polska”[11].

Z dobrze znanych w dwudziestoleciu postaci biorących czynny udział w życiu politycznym i społecznym, których zainteresowała katedra przywołamy tylko kilku i tylko tych, którzy odwiedzili katedrę w 1932 r.. Właśnie wtedy odwiedził kościół we Lwowie, wicemarszałek sejmu i minister skarbu brat Józefa Piłsudskiego, Jan Piłsudski. W tym samym roku wpisał się Włodzimierz Sokalski[12], który jako członek Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego był współautorem „*Opinii o projekcie kodeksu karnego*”. Wydał także w latach późniejszych prace na temat więziennictwa w Stanach Zjednoczonych oraz szkice z podróży po tym kraju. Oprócz podpisów inteligentów i polityków znajdują się autografy ludzi sztuki jak np. Józef Mayen – aktora, reżysera, kierownika artystycznego teatru[13]. Nie zabrakło duchownych, tuż obok wpisał się biskup Michał Marciniak[14].

Swoją obecność w księdze zaznaczyli także ludzie, którzy w dwudziestoleciu międzywojennym byli w trakcie wspinaczki po szczeblach kariery. Jak przykładowo Janina Pliszczyńska[15] późniejsza doktor na wydziale nauk humanistycznych KUL zajmująca się literaturą grecką. Czy Józef Kwietniewski, polski dyplomata, poseł na sejm w PRL, wielokrotnie odznaczony[16]. W 1933 r. ormiański kompleks odwiedził Leon Nowodworski - adwokat, radca prawny, działacz społeczny Narodowej Demokracji. Podczas II wojny światowej pełniący funkcję Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości w Delegaturze Rządu na Kraj. Życie zakończył w 1941 r.

Czytelnikowi polskiemu z pewnością znane będzie nazwisko Staff. Lecz nie Leopold -poeta, a jego brat Franciszek Hieronim, ichtiolog i rektor SGGW. W 1932 r. zwiedzał katedrę we Lwowie. W młodzieńczych latach ministrant tego kościoła[17]. Ówczesny stan szkolnictwa średniego we Lwowie sprzyjał rozwojowi szerokich horyzontów myślowych u młodzieży. Dzięki temu Staff zdobył nie tylko szeroką wiedzę, ale również ugruntował swoje poglądy moralno-etyczne i postawę patriotyczną. Jako ochotnik wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 r. W listopadzie tego samego roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1928 r. – profesorem zwyczajnym. W okresie 1925–26 jako stypendysta Instytutu Rockefellera odbył podróż naukową do USA, Norwegii, Anglii, Szkocji, Francji i Danii. Poznał najnowsze metody organizacji placówek naukowych i metody prowadzenia przez nie badań, a także organizację gospodarki rybackiej[18].

---

[11] *Sługa Boży ks. prałat Antoni Henryk Szuman*, „Biuletyn Męczennicy”. Dostępny: http://www.meczennicy.pelplin.pl/?a=3&id=3 [dostęp: 25 IX 2014].

[12] *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 8.

[13] *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980*, t. II, Warszawa 1994.

[14] *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 8.

[15] *Ibidem*, s. 15.

[16] Odwiedził katedrę we Lwowie w 1936 roku. Zob. *ibidem*, s. 84.

[17] *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 17.

[18] *Franciszek Hieronim Staff – ichtiolog, organizator, humanista*, [w:] „Zasłużeni Polacy”. Dostępny: http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2005/rme10/stronki/39.html [dostęp: 25 IX 2014].

Tadeusz Michał Kraszewski w 1932 r. odwiedził katedrę we Lwowie[19]. W późniejszych latach został lekarzem medycyny i kapitanem Royal Air Force[20]. II wojna światowa zastała go w Dęblinie, gdzie pełnił służbę sanitarną w lotnictwie, aktywnie uczestniczył w walkach poza granicami Polski m.in. podczas kampanii włoskiej. Pełnił służbę jako lekarz w dywizjonie 309, a następnie przystąpił do formowanego 318 Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego Gdańskiego w Wielkiej Brytanii.

W czerwcu 1933 r. we Lwowie odbył się III Kongres Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kongres zwołano po wejściu w życie tzw. ustawy jędrzejewiczowskiej popartej przez ZNP[21]; dotyczył on możliwości realizacji wychowania państwowego. Z wpisów w księdze wiemy, iż kościół odwiedziły dwie wycieczki ludzi przybyłych na to wydarzenie.

Wśród zagranicznych gości – studentów, profesorów, polityków dominują ci z Węgier i Rumunii, państw współpracujących z Polską. W roku 1933 kościół odwiedziła delegacja oficerów i studentów rumuńskich członków Związku Strzeleckiego[22]. W tym samym roku katedrę zwiedzali członkowie jednej z komisji przy Lidze Narodów[23].

Z zaprezentowanych informacji wnika, iż Archikatedra obrządku ormiańskiego we Lwowie cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zwłaszcza tuż po restauracji, w latach 1932–1935. Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego wyraźnie widoczne jest zmniejszenie zainteresowania obiektem. Liczba odwiedzających zarejestrowanych w księdze uległa spadkowi. Także persony cieszące się prestiżem i dużym znaczeniem nie wizytowały już tak chętnie zabytku. Wyjaśnienia tego faktu należy szukać w rosnącym napięciu wewnątrz kraju jak i w środowisku międzynarodowym przed II wojną światową. Jest to jednak z pewnością tylko jeden z powodów. Dominują obywatele państwa polskiego z województw zachodnich. Wzbudziło nasze zdziwienie, że szczególnie licznie reprezentowane było województwo pomorskie. Z za granicy turyści przyjeżdżali głównie z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji i Węgier. Najliczniejszą grupę wśród odwiedzających, stanowią uczestnicy zorganizowanych wycieczek uczniów i harcerzy.

Zadziwiająca jest bardzo mała liczba wpisów Ormian. Lecz rozwiązanie tej zagadki należy upatrywać w fakcie, iż traktowali oni katedrę, jako obiekt sakralny, a nie turystyczny. Trudno również rozpoznać narodowość i obrządek sugerując

---

[19] *Ibidem*, s. 12.

[20] Siły lotnicze Wielkiej Brytanii sformowane 1 kwietnia 1918 roku.

[21] Ustawa ta ustalała 3-stopniową organizację szkoły powszechnej, wyrządzając wielką krzywdę dzieciom Rzeczpospolitej, zwłaszcza pochodzącym z rodzin wiejskich i biednych. Poza szkołą pozostawiono półmilionową rzeszę dzieci w ostatnich latach wolnej Polski oraz analfabetyzm piątej części dorosłej populacji narodu. Z tego względu ustawa Jędrzejewiczowska uznawana jest za klęskę przez obóz postępowy domagający się faktycznej powszechności nauczania, równości szans i rozwinięcie pomocy socjalnej.

[22] *Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej…*, s. 90. Związek Strzelecki powstał po I wojnie światowej. Nawiązywał do tradycji Związku Strzeleckiego z lat 1910–1914. Zrzeszał pozaszkolną, przedpoborową młodzież, głównie wiejską i rzemieślniczą. Prowadził działalność w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Podlegał Ministerstwu Spraw Wojskowych. Należał do Polskich Związków Sportowych. Ściśle związany z obozem J. Piłsudskiego.

[23] *Ibidem*, s. 85. Była to najprawdopodobniej sekcja MWS (nieczytelność wpisu).

się jedynie godnością. Niejednokrotnie były zawierane międzykulturowe związki małżeńskie i przejmowano nazwisko.

Księga pamiątkowa katedry ormiańskiej stanowi bardzo interesujący przykład tego typu źródła. W wyniku zawieruchy dziejowej księga ze Lwowa trafiła do archiwum w Erywaniu, gdzie dalej czeka na badaczy, ponieważ wymaga dokładniejszych studiów. Na jej podstawie można stworzyć profil zwiedzających po odczytaniu wszystkich wpisów, co nam się niestety nie udało. Można także wysnuć przesłanki o ponadprzeciętnym znaczeniu katedry, jako miejsca niezwykle atrakcyjnego turystycznie, jednego z miejsc we Lwowie często odwiedzanych przez zorganizowane wycieczki nauczycieli, studentów, młodzieży szkolnej, harcerzy, nawet z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej.

The Memorial Book of the Armenian Cathedral in Lviv (1932–1949)

In 2014, we participated in internships at the Archive of the Saint Mesrop Mashtots Matenadaran Institute in Yerevan. When we were acquainting ourselves with the collection, "Księga pamiątkowa archikatedry ormiańskiej we Lwowie" *[The Memorial Book of the Armenian Archcathedral in Lviv]* was shown to us. It is one of the few Polish relics in that centre. The article presents the key information absorbed from the source as well as describes the experience of working with it. The whole "Book" is a collection of visitors' entries, rarely sharing their feelings and impressions. The place visited – the cathedral – is still in existence and constitutes one of the oldest and most valuable listed church buildings in Lviv, one of the few examples of Oriental architecture in the Central Europe. In addition, the building was of vital importance to the Armenians, especially in the interwar period, when it was thoroughly renovated. It was then the centre of the re-emerging Armenian Church. It has also turned out that the cathedral was a very popular tourist attraction and held an important position in the religious and especially cultural life of the country. It was the destination of many a school trip from the most distant voivodeships of the Second Polish Republic, prominent individuals, intellectuals, or foreign notables.

Key words: Armenian cathedral, Lviv, Matenadaran Institute in Yerevan, memorial book, interwar period, tourism, Armenians, visitors' profile, Second Polish Republic, cathedral, monument, landmark, tourist destination, Jan Henryk Rosen

Gästebuch der Armenischen Kathedrale in Lemberg (1932–1949)

2014 haben wir ein Praktikum im Zentralarchiv am Mashtots Matenadaran-Institut in Jerewan gemacht. Es wurde uns ein Gästebuch der Armenischen Kathedrale in Lemberg präsentiert – ein einzigartiges in der polnischen Sprache gedrücktes Denkmal. In meinem Artikel wurden die wichtigsten aus dem Gästebuch entlehnten Informationen und meine eigene Eindrücke aus dieser Arbeit dargestellt. Das „Buch" selbst ist eine Art Sammlung der Gästeeintrage. Die Kathedrale ist eine der ältesten und wertvollsten Denkmale, die im östlichen architektonischen Stil gebaut wurde und bis heute ist sie ein beliebter Besuchsort in Lemberg. Das Gebäude war für die Armenier von großer Bedeutung, insbesondere in der Zwischenkriegszeit. Damals war die Kathedrale renoviert worden; sie war ein Zentrum der neugeborenen Armenischen Kirche. Dazu erfahren wir über eine große Popularität der Kathedrale unter den Touristen, sowie im Bereich

Religion und Kultur im Staat. Sie war ein guten Platz zum Besuchen für die Einwohner, berühmte Individuen, Schulausflüge oder für die Gäste aus dem Ausland.

Schlusswörter: Armenische Kathedrale, Lemberg, Mashtots Matenadaran-Institut in Jerewan, Gästebuch, Zwischenkriegszeit, Touristik, Armenien, Besucher, Zweite Polnische Republik, Kathedrale, Denkmal, repräsentativer Ort, Ausflugsziel, Jan Henryk Rosen

Гостевая книга армянской кафедры во Львове (1932–1949)

В 2014 году мы проходили стажировку в Архиве Института Матенадаран имении св. Месропа Мештоца в Ереване. Одной из представленных нам древностей была Гостевая книга армянской кафедры во Львове. Это редкий литературный памятник на польском языке в местном центре. Статья представляет важнейшую информацию, отысканную в этом источнике и впечатления по его разработке. Содержание это собранные записи навещающих, которые редко делились впечатлениями. Навещённая кафедра существует до сих пор и является одним из древнейших и драгоценнейших храмов Львова. Это тоже немногочисленный пример ориентального характера в архитектуре Центральной Европы. Для армян это было очень значимое здание, особенно после капитального ремонта в межвоенном периоде. В то время кафедра стала центром возрождающейся Армянской церкви. Оказывается, что она выла тоже чрезвычайно популярная среди туристов, что придало ей важности в религиозной и культурной жизни государства. Она была аттракционом для школьных экскурсий из дальних областей Польши, известных личностей, интеллигентов, и влиятельных иностранцев.

Ключевые слова: армянская кафедра, Львов, Институт Матенадаран в Ереване, гостевая книга, межвоенный период, туризм, армяне, профиль навещающих, Вторая Речь Посполитая, кафедра, памятник, репрезентативное место, цель экскурсий, Ян Генрик Розен

Grzegorz Bednarczyk
Lublin
grzesiekgb@poczta.fm

Najważniejsze przedsięwzięcia gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej

Niniejsze rozważania dotyczą problematyki związanej z polityką ekonomiczną Drugiej Rzeczypospolitej i podejmowanymi przez nią inwestycjami w dziedzinie infrastruktury. Autor tekstu omawia w nim największe przedsięwzięcia gospodarcze, realizowane w Polsce, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, takie jak port w Gdyni, Zakłady Azotowe w Mościcach i Centralny Okręg Przemysłowy. W odniesieniu do każdej z tych inwestycji wyjaśnione zostaje tło historyczne jej powstania oraz znaczenie dla funkcjonowania państwa. Autor tekstu wyjaśnia, skąd wzięły się problemy ekonomiczne Polski oraz uzasadnia, co zadecydowało o podjętym przez jej władze interwencjonizmie na polu infrastruktury.

Słowa kluczowe
gospodarka, inwestycje, infrastruktura, interwencjonizm, przemysł, odbudowa, ekonomia, Gdynia, Tarnów, Mościce, COP

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. stało się możliwe dzięki równoczesnemu zaistnieniu wielu ważnych czynników. Z pewnością zaliczymy do nich korzystną sytuację międzynarodową wynikającą z wybuchu I wojny światowej oraz upadek w jej następstwie mocarstw zaborczych – Rosji, Niemiec i Austro-Węgier[1]. Ogólnoświatowy konflikt przyniósł Polsce nie tylko suwerenność, ale także ogromne zniszczenia na polu infrastruktury. Stanowiły one rezultat działań wojennych, którymi objęte zostało ponad 4/5 ziem wchodzących w skład odradzającej się Rzeczypospolitej. Aż 1/5 jej obszaru ogarnięta była natomiast bardzo wyniszczającymi walkami o charakterze pozycyjnym. Na skalę zniszczeń w dużym stopniu wpłynęły również działania podejmowane przez wycofujące się armie. Mowa tu o ewakuacjach i świadomym uszkadzaniu budynków ważnych strategicznie czy demontażu zakładów przemysłowych[2].

[1] W. Gałuszko, *U źródeł odrodzenia Polski w 1918 r. Niepodległościowy czyn Polaków pod wodzą Józefa Piłsudskiego*, Wyd. Biblioteka Zespołu Szkół Medycznych, Grudziądz 1996, s. 6.

[2] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, red. K. Kozłowski, Wyd. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1989, s. 35.

Kolejnym istotnym problemem natury gospodarczej, z którym musiało uporać się młode państwo polskie, było dziedzictwo 123 lat zaborów – okresu, w którym ziemie wchodzące w skład Drugiej Rzeczypospolitej znajdowały się w obrębie trzech różnych organizmów państwowych[3]. Integracja i rozwój ekonomiczny scalonych na nowo obszarów były utrudnione nie tylko ze względu na problemy natury administracyjnej, ale także z powodu prowadzonej na ich terenie eksploatacyjnej polityki państw zaborczych[4]. Podejmowane przez nie działania dotyczące inwestycji w infrastrukturę podporządkowane były przede wszystkim ich interesom. Ziemie polskie znajdujące się na peryferiach mocarstw zaborczych traktowane były natomiast jako swego rodzaju strefa buforowa, obszar ważny pod względem strategicznym, ale na pewno nie ekonomicznym[5].

Odrodzona Polska musiała sprostać nie tylko problemom wynikającym ze spuścizny zaborów i zniszczeń wojennych, ale także odnieść się do wyzwań stanowiących następstwo trudnej sytuacji międzynarodowej[6]. Postanowienia traktatu wersalskiego, powstania śląskie czy wojna polsko-bolszewicka to tylko niektóre czynniki zaogniające niełatwe relacje Drugiej Rzeczypospolitej z dwoma potężnymi sąsiadami – Niemcami i Rosją (później ZSRR). Świadomość nieuchronności konfliktu z którymś z tych państw oddziaływała na ekipy rządzące w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego, determinując ich poczynania w dziedzinie rozbudowy infrastruktury. Za konieczne uznano rozwinięcie przemysłu, szczególnie przemysłu zbrojeniowego, którego obecność miała pozwolić krajowi na wzmocnienie jego potencjału ekonomicznego i obronnego[7].

Czwartym czynnikiem determinującym interwencjonistyczną działalność polskich rządów na polu infrastruktury był światowy kryzys gospodarczy. W Polsce nie zakończył się on, tak jak w większości państw, w 1933 r., lecz dopiero dwa lata później[8]. To ze względu m.in. na wywołany tym faktem wzrost bezrobocia, zadecydowano o realizacji jednego z największych przedsięwzięć gospodarczych w historii międzywojennej Polski – budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego[9]. Druga Rzeczpospolita ze względu na omówione wyżej trudności była, bardziej niż inne państwa, podatna na perturbacje w światowej gospodarce, a problemy ekonomiczne w mniejszym lub większym stopniu towarzyszyły jej przez okres całego dwudziestolecia[10].

---

[3] *Mały oksfordzki słownik historii świata w XX wieku*, red. P. Wieczorkiewicz, M. Urbański, Wyd. Świat Książki, Warszawa 1995, s. 484.

[4] J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Wyd. PWN, Warszawa 2005, s. 690.

[5] I. Ichnatowicz, *Przemysł, handel, finanse*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, S. Kieniewicz (red.) Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 68.

[6] W. Rojek, *Historia nowoczesnych stosunków międzynarodowych*, Wyd. PWN, Warszawa 2010, s. 167.

[7] J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Wyd. PWN, Warszawa, Kraków 1985, s. 55.

[8] M. M. Wójcicki, *Interwencjonizm państwowy w polityce finansowej II RP. Studium historyczno-politologiczne*, Wyd. Text Partner, Kraków 2008, s. 110.

[9] J. M. Małecki, *Zarys historii gospodarczej Polski dla studiów ekonomicznych*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 1998, s. 61.

[10] F. Zweig, *Pomiędzy dwiema wojnami. Zespół badań nad myślą konserwatywną i liberalną*, Wyd. Międzywydziałowe Koło Naukowe UW „Wiedza", Warszawa 1985, s. 5-6.

Na początku 1918 r. Polska była już bardzo blisko odzyskania niepodległości, o czym dobitnie świadczyła treść orędzia wygłoszonego do Kongresu Stanów Zjednoczonych przez prezydenta tego kraju Thomasa Woodrowa Wilsona (8 I 1918). Autor słynnych *14 punktów* w swoim wystąpieniu poruszył sprawę odbudowy Polski, postulując zapewnienie jej, po zakończeniu I wojny światowej, wolnego i bezpiecznego dostępu do morza[11]. 28 VI 1919 r. podpisany został traktat wersalski, na mocy którego Polska otrzymywała niewielki pas Pomorza wzdłuż Wisły. Wbrew swoim oczekiwaniom nie zyskała ona wówczas swobodnego dostępu do portu w Gdańsku. W 1920 r. porzucono więc wcześniejsze plany jego rozbudowy i zadecydowano o wzniesieniu od podstaw nowego – w Gdyni. Zbudowany tam port miał w założeniu pełnić funkcje obronne i handlowe. Decyzję o rozpoczęciu prac nad tymczasowym portem wyładunkowym i wojennym rząd polski wydał w październiku 1920 r. Pierwsze roboty ruszyły wiosną następnego roku[12].

W lipcu 1921 r. wykończona została tymczasowa przystań, stanowiąca w wypadku niesprzyjających warunków meteorologicznych, schronienie dla taboru przydzielonego do robót portowych. W prace budowlane, w których uczestniczyło ponad 600 osób, zaangażowane było siedem kafarów parowych, które wbiły do tego czasu w dno morskie przeszło 1500 pali. W październiku ukończono bocznicę kolejową, dwa budynki administracyjne i baraki służące celom mieszkalnym. Działalność rozpoczął warsztat kowalski i stolarski. Więcej nie udało się zrobić m.in. z powodu opóźnień związanych z przydzielaniem niewaloryzowanych kredytów[13].

Tempo prac początkowo nie mogło być zbyt wielkie m.in. ze względu na trudną sytuację polityczną państwa, które ciągle jeszcze krzepło i musiało sprostać wielu problemom wynikającym z walk o granice i utrzymanie niedawno odzyskanej niepodległości. Impulsem, który przyspieszył rozwój inwestycji okazała się ustawa sejmowa z 23 IX 1922 r.[14] Akt ten upoważniał polski rząd do wydawania zarządzeń, których realizacja miała przyspieszyć budowę portu. Prace z nim związane miały być prowadzone w taki sposób, aby korzystanie z niego było możliwe po wykonaniu części robót i tak, aby równocześnie możliwy i planowy był dalszy rozwój inwestycji. Pomóc w tym miały, corocznie wstawiane do budżetu, kredyty. Za wykonanie ustawy miał odpowiadać Minister Przemysłu i Handlu we współpracy z Ministrami Spraw Wojskowych, Skarbu i Robót Publicznych[15].

Ważnym działaniem natury formalnej była również organizacja administracji morskiej. Stanowisko kapitana portu w Gdyni powierzono Stanisławowi Bonifacemu Łabęckiemu. 8 XII 1922 r. zorganizował on naradę przyszłych użytkowników portu, w czasie której powstał regulamin zawierający postanowienia

---

[11] J. Tyszkiewicz, E. Czapiewski, *Historia Powszechna. Wiek XX*, Wyd. PWN, Warszawa 2012, s. 85–86.

[12] L. Molendowski, *Dzieje Ojców Jezuitów i szkolnictwa jezuickiego w Gdyni*, Wyd. Avalon, Kraków 2009, s. 23–24.

[13] R. Mielczarek, *Budowa portu handlowego w Gdyni w latach 1924–1939*, Wyd. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2001, s. 106.

[14] *Gdynia, „port użyteczności publicznej"*, [w:] http://www.rp.pl/artykul/935888.html [dostęp: 18 III 2015].

[15] Ustawa z dnia 23 września 1922 r. o budowie portu w Gdyni, Dz. U. 1922 r. nr 90, poz. 824.

dotyczące zadań portu i sposobu wykorzystania jego części przez poszczególnych eksploratorów[16].

Rok 1923 przyniósł kolejne dwa istotne wydarzenia. Pierwsze z nich miało miejsce 29 kwietnia i wiązało się z otwarciem przez Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego Tymczasowego Portu Wojennego i Schroniska dla Rybaków. Natomiast 13 sierpnia do Gdyni wszedł pierwszy statek – pływający pod francuską banderą „Kentucky"[17].

W dniu 4 XI 1924 r. polski rząd podpisał z Konsorcjum Francusko-Polskim umowę, na mocy której wybudowany miał zostać nowy port. Wykonanie projektu inwestycji powierzono Tadeuszowi Wendzie [18]. Podjęto prace, które prowadzono w bardzo nowoczesny, jak na tamte czasy, sposób. Po raz pierwszy na tak wielką skalę do budowy nabrzeży portowych wykorzystano skrzynie żelazobetonowe. Roboty prowadzone przez Konsorcjum Francusko-Polskie, w którego skład weszły specjalistyczne firmy zagraniczne oraz Polski Bank Przemysłowy, zauważalnie zwiększyły tempo rozbudowy portu. Systematycznie zwiększał się również ruch statków. W 1924 r. do Gdyni zawinęło 27 jednostek[19]. Na początku 1925 r. we wznoszenie portu zaangażowanych było około 300 robotników. Realizacją prac czerpalnych oraz tworzeniem obiektów hydrotechnicznych zajmowały się wówczas duże spółki pochodzące z Danii, Belgii i Holandii[20].

W 1926 r. Gdynia otrzymała prawa miejskie i liczyła już 12 tys. mieszkańców (1300 w 1921 r.)[21]. Na przyspieszenie prac budowlanych i dynamiczny rozwój portu wpłynęły w tym okresie czynniki związane z międzynarodowym handlem i polityką. Mowa tu o wojnie celnej z Niemcami oraz strajku robotniczym w Anglii w 1926 r.[22] Pierwsze z tych wydarzeń uświadomiło polskim władzom konieczność jak najszybszego uniezależnienia gospodarki od wymiany handlowej z Niemcami i zaowocowało ograniczeniem importu wielu produktów zza zachodniej granicy[23]. Decyzja Niemiec o wstrzymania importu węgla z Polski przyspieszyła natomiast realizację projektu magistrali węglowej, łączącej Gdynię ze Śląskiem. Dzięki niej Druga Rzeczpospolita miała szansę eksportować swój węgiel do innych państw. Stało się to możliwe także ze względu na strajk angielskich górników, trwający przez niemal całą drugą połowę 1926 r. Powstałe w jego wyniku ograniczenie wydobycia angielskiego węgla pozwoliło na zastąpienie go na europejskich rynkach polskim[24].

Bardzo ważne dla losów portu w Gdyni okazały się również wydarzenia związane z przewrotem majowym, w wyniku którego w najważniejszych instytucjach

---

[16] R. Mielczarek, *op. cit.*, s. 109.

[17] T. Łodykowski, *Polska polityka żeglugowa 1918–1995*, Wyd. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1996, s. 20.

[18] R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989*, Wyd. PWN, Warszawa 2010, s. 187.

[19] Cz. Noniewicz, *Historia gospodarcza Polski Odrodzonej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004, s. 33–34.

[20] R. Mielczarek, *op. cit.*, s. 120.

[21] R. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 188.

[22] S. Arnold, W. Kurkiewicz, A. Tatomir, W. Żurawski, *Dzieje świata. Chronologiczny przegląd ważniejszych wydarzeń*, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 564.

[23] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Wyd. Key Text, Warszawa 1998, s. 256–257.

[24] T. Łodykowski, *op. cit.*, s. 21.

państwowych doszło do wielu zmian personalnych[25]. Jedna z istotniejszych dokonała się na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu. Wspomniany resort objął wówczas Eugeniusz Kwiatkowski, człowiek który zrobił bardzo wiele dla rozwoju Gdyni i stworzenia polskiej floty handlowej. Czynił to poprzez liczne publikacje oraz działania i decyzje, w których manifestował swoje zaangażowanie w sprawy morskie. Rozwój miasta w tym okresie wynikał również z interwencjonizmu państwa. Mowa tu o przyznawanych na dużą skalę środkach finansowych i działaniach mających na celu przyciągnięcie inwestorów. Przejawem takiej aktywności było wydanie w 1927 r. rozporządzenia zwalniającego z opłat i podatków przedsiębiorstwa powstające na terenie portu w Gdyni[26].

Ze względu na duże tempo prac budowlanych w 1928 r. opracowano projekt techniczny II etapu rozbudowy portu. Miał zostać zrealizowany do 1934 r. Wraz z jego zakończeniem przystąpiono do podpisania umowy, na mocy której wykonane miały zostać prace III etapu. Zakończono je w 1935 r. W tym momencie port był już właściwie gotowy, a dalsze prace stanowiły jedynie rezultat zabiegów o dostosowanie go do zwiększającego się ruchu statków i zmian związanych z dywersyfikacją eksportu polskiego węgla. Problemy finansowe oraz trudności w negocjacjach pomiędzy polskim rządem i poszczególnymi inwestorami nie pozwoliły na realizację IV etapu prac. Firmy budujące port w Gdyni powróciły do niej dopiero po zakończeniu II wojny światowej[27].

Tuż przed jej wybuchem Gdynię zamieszkiwało blisko 100 tys. mieszkańców, a znajdujący się w niej port był jednym z największych obiektów tego typu w Europie[28]. Przez całe lata trzydzieste dynamicznie wzrastał udział Gdyni w polskim handlu. Na początku dekady wartość importu i eksportu przechodzącego przez port wynosiła 5%, a w 1939 r. już 48% – niemal połowę całego polskiego handlu zagranicznego. Mankamentem portu było jednak to, że przeładowywał on głównie masowe ładunki, takie jak węgiel i koks. Ich udział w całości wywiezionego z Gdyni towaru w 1937 r. stanowił aż 88%. Równocześnie, rywalizujący z Gdynią, port w Gdańsku odgrywał większą rolę w obrocie ładunkami o wyższej wartości[29].
Nie zmienia to jednak faktu, że budowa i oddanie do użytku portu w Gdyni stanowiły duże osiągnięcie młodego państwa polskiego. O sukcesie tego przedsięwzięcia najlepiej świadczą statystyki – w 1939 r. Gdynia była największym portem na Bałtyku pod względem tonażu przyjętych statków (6,5 mln ton). Dla porównania Gdańsk i Sztokholm osiągały wówczas, odpowiednio 4,8 oraz 3,9 mln ton[30].

Podejmowane przez Drugą Rzeczpospolitą inwestycje dotyczące rozbudowy infrastruktury stanowiły nie tylko rezultat zabiegów o zwiększenie potencjału

---

[25] J. Skodlarski, *Historia gospodarcza*, Wyd. PWN, Warszawa 2012, s. 240.

[26] T. Łodykowski, *op. cit.*, s. 22.

[27] R. Mielczarek, *op. cit.*, s. 139–150.

[28] *Gdyby nie port… 90 lat temu Gdynia dostała szansę na rozwój*, [w:] http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/gdyby-nie-port-90-lat-temu-gdynia-dostala-szanse-na-rozwoj,278441.html [dostęp: 20 III 2015].

[29] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość. Rozważanie o gospodarce Polski 1918–1939*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 83.

[30] K. Jonca, *Historia gospodarcza Polski w zarysie do 1939 roku*, Wyd. Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1983, s. 235.

gospodarczego kraju, ale wynikały także ze względów strategicznych[31]. W 1924. Ministerstwo Spraw Wojskowych opracowało program produkcji prochu. Jego realizacja wymagała wybudowania fabryki produkującej na masową skalę kwas azotowy (zamierzano wytwarzać miesięcznie 2 tys. ton). Urzeczywistnienie planu nie było jeszcze wówczas możliwe ze względu na problemy natury finansowej i lokalizacyjnej. Sytuacja uległa zmianie dopiero po zamachu majowym, gdy na czele ministerstwa Przemysłu i Handlu stanął Eugeniusz Kwiatkowski (wcześniej dyrektor techniczny zakładów azotowych w Chorzowie), a urząd głowy państwa objął Ignacy Mościcki[32]. W 1927 r. Komisja Budżetowa Sejmu na jego wniosek przyznała 10 mln złotych na stworzenie drugiego w kraju państwowego zakładu azotowego. Istniało kilka koncepcji dotyczących lokalizacji inwestycji. Ostatecznie zdecydowano o usytuowaniu jej na obszarze dwóch wsi pod Tarnowem (Świerczków i Dąbrówka Infułacka), przemianowanych po połączeniu na Mościce[33].

Okres powstawania fabryki można podzielić na trzy etapy, których realizacja zamykała się w kolejnych latach kalendarzowych. W 1927 r. przewidziano prace wstępne i projektowe, a także budowę osiedla, dróg i prowizorycznych torów kolejowych. W następnym roku zbudowane zostały obiekty fabryczne, właściwa sieć torów kolejowych oraz urządzenia kanalizacyjne. W 1929 r. wykonano natomiast ostatnie prace wykończeniowe oraz montaż oprzyrządowania, co pozwoliło na uruchomienie do końca roku wszystkich działów fabryki[34]. Ekspresowe tempo powstania zakładu wynikało przede wszystkim z dużego zaangażowania państwa. Na prace budowlano-montażowe, do których zatrudniono około 6 tys. robotników, przeznaczono z Państwowego Funduszu Kredytowego blisko 64 mln złotych. Według danych z 1933 r. łączne nakłady inwestycyjne budżetu przeznaczone na wznoszenie zakładu wyniosły 104 mln złotych. Duże środki finansowe wydane na rozbudowę fabryki umożliwiły jej kierownictwu rozwijanie nowych działów wytwórczości. Intensyfikacja produkcji oraz eksportowanie poszczególnych wyrobów pozwoliły tarnowskim zakładom na osiąganie dobrych wyników finansowych nawet pomimo trwającego od 1929 r. światowego kryzysu gospodarczego[35].

Stało się to możliwe m.in. dzięki zrealizowanej wówczas koncepcji produkowania saletry wapniowej, stanowiącej w tamtym okresie jeden z najpopularniejszych nawozów[36]. Jej produkcję uruchomiono w 1932 r. Plan dalszej rozbudowy zakładu w Mościcach opracowano w 1936 r. Zakładał on zainwestowanie blisko 15 mln złotych w unowocześnienie procesu produkcji kwasu azotowego, amoniaku, chloru i saletry wapniowej, a także zainicjowanie produkcji formaliny i metanolu. W następnym roku ukończono, rozpoczęte w 1933 r., prace związane z doprowadzeniem do Mościc gazu ziemnego pochodzącego z zagłębi lwowskiego i kro-

---

[31] T. Kośmider, *Planowanie wojenne w Polsce w latach 1921–1926*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2001, s. 172.

[32] *Zakłady Azotowe w Tarnowie obchodziły 85 urodziny*, [w:] http://www.zielonysztandar.com.pl/2012/10/zaklady-azotowe-w-tarnowie-obchodzily-85-urodziny/ [dostęp: 21 III 2015].

[33] J. Gołębiowski, *Przemysł wojenny w Polsce 1918–1939*, Wyd. Naukowe WSP, Kraków 1990, s. 222–223.

[34] M. Smoła, *Fabryka. Dokument dziejów*, Wyd. Zakłady Azotowe, Grupa Tomami, Kraków 2012, s. 35.

[35] J. Gołębiowski, *Przemysł…*, s. 224.

[36] K. Schmidt-Szałowski, M. Szafran, E. Bobryk, J. Sentek, *Technologia chemiczna. Przemysł nieorganiczny*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 219.

śnieńskiego[37]. Uruchomienie zakładów azotowych w Mościcach, zatrudniających około 1600 pracowników, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt, bardzo korzystnie wpłynęło na uprzemysłowienie i rozwój gospodarczy południowej części tzw. rejonu bezpieczeństwa (obszar położony w widłach Wisły i Sanu[38]), do tamtego czasu omijanego przez wielkie inwestycje[39].

Dalszy progres tych terenów stał się możliwy dzięki, powstającemu na nich w latach 1936–1939, Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu[40]. Na lokalizację przedsięwzięcia w tym właśnie miejscu wpłynęło kilka aspektów. Dużą rolę odegrały względy strategiczne wynikające z oddalenia od granicy z Niemcami, a także czynniki demograficzne (wysokie bezrobocie) oraz gospodarcze (dostępność surowców, gaz ziemny). W skład COP-u weszły części województw lubelskiego, lwowskiego, kieleckiego i krakowskiego. W ośrodku miało znaleźć zatrudnienie około 100 tys. osób (ówczesna nadwyżka siły roboczej wynosiła od 400 do 700 tys. bezrobotnych)[41].

O powstaniu COP-u zadecydowały uwarunkowania międzynarodowe oraz czynniki kształtujące wewnętrzne sprawy Polski. Od 1935 r. na funkcjonowanie światowej gospodarki w dużym stopniu oddziaływała, prowadzona przez rozmaite państwa, polityka zbrojeniowa[42]. Wydarzenia takie jak konflikt włosko-abisyński, hiszpańska wojna domowa czy wprowadzenie przez Niemcy powszechnej służby wojskowej, stanowiły dla wielu europejskich państw impuls do rozwoju programów zbrojeniowych, których realizacja bardzo często okazywała się jedną z najskuteczniejszych form nakręcania koniunktury gospodarczej. Industrializacja wywołana dynamicznym rozwojem przemysłu zbrojeniowego na świecie w drugiej połowie lat trzydziestych spowodowała na rynku surowców trudności, które były szczególnie odczuwalne dla gospodarki polskiej[43].

W tamtym okresie jednym z najistotniejszych jej problemów było bez wątpienia wzmocnienie potencjału militarnego kraju[44]. Wykonanie tego zadania nie byłoby możliwe bez zwiększenia zaplecza surowcowego, stworzenia wielkich zakładów przemysłowych i uruchomienia nowych gałęzi produkcji. Modernizacja sił zbrojnych w oparciu o zamówienia i kredyty zagraniczne nie była wówczas możliwa z wielu przyczyn. Wszystkie stanowiły rezultat napiętej sytuacji międzynarodowej, wynikającej ze wzrastającej rywalizacji pomiędzy państwami. W tych warunkach dostępność kredytów i uzbrojenia, które można by było pozyskać na rynkach zagranicznych, była bardzo ograniczona. Importowanie broni dodatkowo unie-

---

[37] M. Smoła, *op. cit.*, s. 47.

[38] *Rozporządzenie Prezydenta II Rzeczpospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorców przemysłowych i komunikacyjnych*, Dz.U.R.P. 1928, nr 36, poz. 329.

[39] J. Gołębiowski, *Przemysł…*, s. 225–226.

[40] M. Czapliński, Z. Fras, J. Maroń, J. Piotrowski, S. Rosik, *Słownik historyczny*, Wyd. Europa, Wrocław 2005, s. 53–54.

[41] A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Wyd. Znak, Kraków 1966, s. 224.

[42] *Polityka gospodarcza*, red. B. Winiarski, Wyd. PWN, Warszawa 2006, s. 122.

[43] S. Zamkowska, *Inwestycje COP-u – geneza i realizacja do 1939 r.*, [w:] *50 lat Centralnego Okręgu Przemysłowego. Materiały z konferencji naukowej, Tarnobrzeg 23 I. 1988*, red. A. Chojnowski, Wyd. Stowarzyszenie PAX. Ośrodek Myśli Społeczno-Ekonomicznej, Warszawa 1988, s. 26.

[44] A. Pąkowska, *Historia gospodarcza Polski do 1945 roku*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1991, s. 92.

możliwiłoby państwu rozwijanie własnego przemysłu i pozbawiłoby je ważnego narzędzia oddziaływania na gospodarkę[45].

W 1936 r. rozpoczęte zostały, trwające do wybuchu II wojny światowej, prace związane z budową COP-u. Jego obszar podzielony został na trzy części: liczący 14 tys. km² rejon A (kielecki), pełniący funkcje surowcowe; liczący 15 tys. km² i pełniący funkcje aprowizacyjne rejon B (lubelski) oraz, najważniejszy z punktu widzenia inwestycji przemysłowych – liczący 30 tys. km², rejon C (sandomierski)[46]. W pierwszej kolejności przystąpiono do budowy zakładów, które dostarczyłyby wojsku gotowe produkty uzbrojenia oraz wytworzyły maszyny niezbędne do uruchomienia kolejnych wytwórni. Wyzwaniom tym sprostać miała fabryka obrabiarek, której wzniesienie potraktowano priorytetowo. W 1937 r. rozpoczęto budowę Fabryki Obrabiarek w Rzeszowie, którą ukończono jeszcze w tym samym roku. Zakład ten bardzo szybko opanował produkcję różnych rodzajów maszyn, a wartość samych obrabiarek wyprodukowanych w 1938 r. wyniosła już 6 mln złotych[47].

Kolejną, istotną dla całego przedsięwzięcia, inwestycją okazała się budowa huty w Stalowej Woli, zaprojektowanej jako kombinat, w skład którego weszła produkcja stali, aluminium, energii elektrycznej oraz uzbrojenia[48]. Duże zakłady powstawały także w innych miastach. W Mielcu wzniesiono fabrykę samolotów, mającą w założeniu wytwarzać 450 maszyn rocznie, w Lublinie natomiast rozpoczęto prace przygotowawcze zmierzające do utworzenia fabryki samochodów ciężarowych. Z 57 zakładów przemysłu obronnego, funkcjonujących na terenie Drugiej Rzeczypospolitej, aż 35 zlokalizowanych zostało w obszarze COP-u[49].

Do momentu wybuchu II wojny światowej udało się uruchomić tylko niektóre fabryki zbrojeniowe oraz mniejsze zakłady przemysłu pomocniczego. Na potrzeby polskich sił zbrojnych w największym stopniu pracowały w rzeczywistości przedsiębiorstwa działające na obszarze Warszawy i Zagłębia Staropolskiego, powstałe w okresie, gdy realizacja COP-u stanowiła jedynie wizję[50]. Niemniej jednak nie można pomijać atutów przedsięwzięcia, do których z pewnością należy zaliczyć wywołanie ożywienia gospodarczego w państwie oraz zmniejszenie występującego na jego obszarze bezrobocia. Często też nie pamięta się o tym, że osoby zaangażowane w budowę i funkcjonowanie COP-u, zdobytą tam wiedzę i doświadczenie wykorzystały dla odbudowy polskiego przemysłu po zniszczeniach spowodowanych II wojną światową[51]. Jej wybuch przerwał realizację inwestycji, niewątpliwie utrudniając rzetelną ocenę całego przedsięwzięcia.

Polityka ekonomiczna Drugiej Rzeczypospolitej stanowiła odpowiedź na problemy natury politycznej i gospodarczej, z jakimi musiało uporać się młode

---

[45] S. Zamkowska, *op. cit.*, s. 31–32.

[46] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Wyd. Key Text, Warszawa 1998, s. 300.

[47] J. Gołębiowski, *Przemysł…*, s. 263.

[48] R. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 316.

[49] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 300.

[50] J. Gołębiowski, *Przemysł…*, s. 293–294.

[51] A. Bocheński, *Miejsce COP-u w dziejach przemysłu polskiego*, [w:] *50 lat Centralnego Okręgu Przemysłowego. Materiały z konferencji naukowej, Tarnobrzeg 23 I. 1988*, Andrzej Chojnowski (red.), Wyd. Stowarzyszenie PAX. Ośrodek Myśli Społeczno-Ekonomicznej, Warszawa 1988, s. 22.

państwo. Skala wyzwań, jakie przed nim stanęły popychała poszczególne ekipy rządowe do interwencjonizmu w dziedzinie rozbudowy infrastruktury. Działania te wynikały z potrzeb związanych z obronnością kraju oraz zabiegów o zwiększenie jego potencjału ekonomicznego. Realizacja przedsięwzięć takich jak port w Gdyni czy Centralny Okręg Przemysłowy dowodzi, jak wiele zrobiono, by te cele osiągnąć. Niezależnie od osobistych ocen tych inwestycji, należy dostrzec wysiłek, jaki polskie społeczeństwo włożyło w to, by po 123 latach niewoli odbudować swoje państwo i jego potencjał gospodarczy.

The Key Economic Endeavours of the Second Polish Republic

This article discusses the issues related to the economic policy of the Second Polish Republic and its infrastructural investments. The author has described the most important economic projects realised in Poland in that period, including the seaport in Gdynia, the Nitrogen Plant in Mościce and the Central Industrial Region. In relation to each of these investments, the article explains the historical background of its inception and its importance for the functioning of the state. Moreover, the author describes the origin of the economic problems of Poland and the reasons for the interventionist policy undertaken by the government in the area of infrastructure.

Key words: economy, investments, infrastructure, interventionism, industry, rebuilding, economics, Gdynia, Tarnów, Mościce, Central Industrial Region

Die wichtigsten wirtschaftlichen Unternehmen in der Zweiten Polnischen Republik

Meine Überlegungen beruhen auf die ökonomische Politik der Zweiten Polnischen Republik und die von ihr untergenommenen Institutionen im Bereich Infrastruktur. Es wurden die größten wirtschaftlichen Unternehmen im heutigen Polen, wie Seehafen in Gdingen, Stickstoffwerke in Tarnów-Mościce oder Zentrales Industriegebiet. Im Bezug auf jede Investition wurde auch die historisches Hintergrund deren Entstehung und Bedeutung für den Staat besprochen. Es wurde auch erklärt, wie es zu ökonomischen Problemen in Polen kam, was hatte darauf den größten Einfluss und was die Behörden des Staates machten, um die infrastrukturelle Situation zu verbessern.

Schlusswörter: Wirtschaft, Investitionen, Infrastruktur, Interventionismus, Industrie, Wiederaufbau, Ökonomie, Gdingen, Tarnów, Mościce, Zentrales Industriegebiet

Важнейшие экономические предприятия Речи Посполитой

Настоящие обсуждения относятся к экономической политике Второй Речь Посполитой и ей инвестициям в области инфраструктуры. Автор обсуждает большие предприятия, которые реализовано в то время, например как: порт Гдыни, завод азота в Мощицах и Центральный индустриальный район. Статья представляет исторический фон их создания и важность для существования страны. Автор тоже объясняет причины экономических проблем Польши и что решило о принятом правительством вмешательстве в инфраструктуру.

Ключевые слова: народное хозяйство, инвестиции, инфраструктура, экономические вмешательство, промышленность, подновка, экономия, Гдыня, Тарнов, Мощице, СОР

Bartosz Janczak
Opole
bartosz.janczak.op@gmail.com

Powstanie i organizacja 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942–1943

W swoim artykule chciałbym przedstawić proces organizacji 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942–1943 od momentu wydania rozkazu o jej formowaniu do momentu przekazania dowództwa gen. Bronisławowi Duchowi przez gen. Stanisława Kopańskiego. Był to bardzo ważny okres w dziejach oddziału.W ciągu roku została zorganizowana wielka jednostka, która w latach 1944–1945 odegrała ważną rolę w walkach 2. Korpusu na Półwyspie Apenińskim.. Dywizja powstała na podstawie organizacyjnej sławnej Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, która zyskała chwałę w walkach o Tobruk, czy Gazalę. Bezcenne było doświadczenie żołnierzy wniesione do nowo powstałej dywizji. Dywizję mieli uzupełnić przybyli ze Związku Sowieckiego Polacy w ramach dwóch ewakuacji w 1942 r. Gen. Władysławowi Sikorskiemu, Naczelnemu Wodzowi zależało na stworzeniu silnych, dobrze wyszkolonych Polskich Sił Zbrojnych, które w walkach na obczyźnie wywalczą niepodległość Polski, a zwycięstwem i nagrodą za trud będzie możliwość triumfalnego wkroczenia polskich oddziałów do Polski. Dlatego w tym celu w 1942 r. wydano rozkaz o powstaniu Armii Polskiej na Wschodzie, a w jej składzie ważną rolę miała odegrać 3. DSK. Armia i sama dywizja miała się rozrastać, ale brak możliwości powołań żołnierzy oraz brak przychylności strony brytyjskiej spowodowały, ze Armia od początku swego istnienia przedstawiała siłę korpusu, a armią była tylko z nazwy.

Słowa kluczowe
3. Dywizja Strzelców Karpackich, Armia Polska na Wschodzie, organizacja, gen. Stanisław Kopański

W składzie Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej było wiele oddziałów, które chwalebnie zapisały się na kartach historii polskiego oręża. Jednym z nich jest zapewne 3. Dywizja Strzelców Karpackich (dalej: 3. DSK), która w ramach 2. Korpusu dowodzonego przez gen. dyw. Władysława Andersa brała udział w walkach o Monte Cassino, Anconę, czy Bolonię. Zanim „Karpacka" dywizja ruszyła w maju 1944 r. do walk na Półwyspie Apenińskim, przez dwa lata trwało jej organizowanie. Miało to na celu jak najlepsze przygotowanie i dostosowanie dywizji do ówczesnej organizacji brytyjskiej. Należy pamiętać, że proces organizacji oddziału był niezwykle trudny i złożony, a po drodze do rozwiązania było wiele problemów.

Trzeci rok wojny przyniósł duże zmiany w Polskich Siłach Zbrojnych. W Wielkiej Brytanii 11 marca 1942 r. utworzono dowództwo 1. Dywizji Pancernej, a 8 kwietnia dowódca I Korpusu wydał rozkaz dotyczący formowania dywizji, na czele której stanął gen. Stanisław Maczek[1]. Po wielu staraniach powstała pierwsza, w dziejach polskiego wojska, dywizja pancerna. Jeszcze większe zmiany miały miejsce na Środkowym Wschodzie[2]. Na tym terenie w 1942 r. istniała formacja Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie pod dowództwem gen. Józefa Zająca. Do zadań generała należało utrzymanie kadrowego charakteru podległych mu jednostek, szkolenie kadry oraz dbanie o interesy polskich oddziałów w dowództwie brytyjskim. Stacjonowała tam również Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (dalej: SBSK), zasłużona w bojach pod Tobrukiem, której zadania do marca 1942 r. sprowadzały się do obrony pozycji pod Gazalą. Pod koniec tego miesiąca na Środkowy Wschód przybywali Polacy ze Związku Sowieckiego. W ramach pierwszej ewakuacji wyjechało z sowieckiego kraju 44 tys. osób, w tym ponad 31 tys. żołnierzy. Gen. Sikorski mając na myśli rozwijanie polskiego wojska znajdującego się na Środkowym Wschodzie, pod koniec kwietnia powołał do życia 2. Korpus Strzelców, na którego czele stanął gen. Zając. Korpus miał się składać z dwóch dywizji, brygady czołgów, pułku artylerii ciężkiej oraz batalionu ciężkich karabinów maszynowych[3].

28 kwietnia 1942 r. Naczelny Wódz wydał rozkaz o organizowaniu 3. DSK z dniem 3 maja 1942 r. Na jej czele stanął sławny dowódca SBSK, gen. bryg. Stanisław Kopański. W skład dywizji mieli wejść żołnierze ze wspomnianej SBSK oraz żołnierze przybyli ze Związku Sowieckiego z 8., 9., i 10. Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Dywizja składała się z trzech brygad i samodzielnych oddziałów dywizyjnych według brytyjskich etatów. Na miejsca organizowania zostały wyznaczone obozy w palestyńskich miejscowościach Qastina, Beit Dżirdża, Gan Yavne i Masmiya[4]. Nowo powstała dywizja miała przejąć tradycję i dokonania wojenne SBSK, które miały integrować i wzmocnić morale żołnierzy. Kultywowanie tradycji brygady walczącej pod Tobrukiem miało podnieść na duchu szczególnie żołnierzy przybyłych ze Związku Sowieckiego, dla których wyjazd z sowieckiego kraju był ratunkiem i dawała nadzieję na nowe, lepsze życie, a także na rychły powrót do ojczyzny.

Dowódcą 1. Brygady został płk Walenty Peszek, dotychczasowy zastępca dowódcy SBSK, dowódcą 2. płk Józef Frączek, a na dowódcę 3. Brygady mianowano płk Jerzego Jastrzębskiego. Ten ostatni objął dowodzenie nad brygadą 5 czerwca 1942, ponieważ tego dnia zakończyła się organizacja 3. Brygady. W 1. Brygadzie znalazło się większość żołnierzy SBSK, a do 2. i 3. Brygady włączeni zostali żołnierze ewakuowani ze Związku Sowieckiego[5].

---

[1] J. Tym, *1. Dywizja Pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009, s. 121–122.

[2] W artykule do regionu określanego w polskiej terminologii jako Bliski Wschód stosuje się określenie Środkowy Wschód, które w tym okresie było używane w brytyjskiej terminologii wojskowej.

[3] P. Żaroń, *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981, s. 176–180.

[4] Archiwum Instytutu i Muzeum Polskiego im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), C 292, Kronika 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 1942–1943.

[5] *Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942–1947*, red. M. Młotek, Londyn 1978, s. 14–15.

Jednym z pierwszych problemów przed którym stanęło dowództwo 3. Dywizji było zintegrowanie żołnierzy brygady karpackiej oraz tych przybyłych ze Związku Sowieckiego. Problem ten dostrzegał dowódca dywizji: „Trzy lata pobytu w zupełnie odmiennych warunkach, jak może i skład pod względem ilości inteligentów, spowodowały, że element przybyły z Rosji oraz dawni żołnierze SBSK stanowili z początku prawie dwa różne światy"[6]. Początkowo panowały pewne antagonizmy. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich nazywano „Ramzesami", żołnierzy z Wielkiej Brytanii, „Lordami", a żołnierzy ze Związku Sowieckiego określano „Prawosławnymi"[7]. Szczególnie dużo uwagi należało poświęcić tym ostatnim żołnierzom. Gen. Kopański zauważył, że „Przybyli z Rosji byli początkowo bardziej jednostajnie posłuszni, jakby trochę zalęknieni, przygnębieni i bierni. […] Dno ludzkiej nędzy, które oglądali, oraz tragedie rodzinne, przez które przeważnie przeszli, odbijały się na ich psychice, a nieraz i zachowaniu zewnętrznym. Mniej trwałe okazywały się skutki wycieńczenia fizycznego niż przemian psychicznych"[8]. Po pewnym czasie te różnice zaczęły się zacierać. Gen. Kopański w swoich wspomnieniach po kilku miesiącach dowodzenia 3. Dywizją zapisał: „Zbiorowe bytowanie, radości i smutki doli żołnierskiej zaczęły wytwarzać w oddziałach poczucie wspólnoty. Zacierały one też różnice pochodzenia z pustyni lub łagrów Rosji. Dywizja stawała się stopniowo wielką jednostką, coraz bardziej wyszkoloną wojskowo i zwartą wewnętrznie"[9].

Por. Jan Szemraj, oficer SBSK w ten sposób opisywał zdarzenia, jakie w tym czasie zachodziły: „[…] rozpoczęła się reorganizacja Brygady. Zostaniemy przekształceni w dywizję. Ma ona nosić nazwę 3 Dywizja Strzelców Karpackich, jako że bierze od nas nie tylko kadrę osobową, ale i tradycję zdobytą w walkach na pustyni. […] W tej nowej dywizji mają być trzy brygady takie jak nasza. Dowódcą dywizji zostanie gen. Kopański. Nawiasem mówiąc, wszystko to zaczyna się bardzo szybko. Bez przerwy musimy robić różne spisy. W naszej Brygadzie pozostanie tylko jedna trzecia dawnych karpatczyków. Pozostali odejdą, jako kadra do dwóch nowych brygad. […] Zasadniczą treścią naszych obecnych zajęć jest szkolenie ludzi z uzupełnienia. Niektórzy z nich są wprawdzie starymi żołnierzami, ale nie znają naszej nowej organizacji, sprzętu i taktyki walki. […] Nie spodziewałem się, że nasze uzupełnienie tak szybko przyswoi sobie zasady nowoczesnej walki"[10].

Duże znaczenie przy organizowaniu i szkoleniu 3. DSK zależało od jej kadr dowódczych. Gen. Kopański zwracał szczególną uwagę przy doborze dowódców. Wymagał odpowiedniego przygotowania do działań bojowych, adekwatnego wychowania, dyscypliny, kultury umysłowej oraz towarzyskiej. Według Kopańskiego oficer miał być reprezentantem Polski poza granicami kraju[11]. Przy wyborze dowódców kierował się następującymi wymaganiami: nie chciał mieć oficerów dyplomowanych powyżej 50 lat, dowódcami kompanii i plutonów mieli być ofi-

---

[6] S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, Warszawa 1990, s. 282.
[7] T. Krząstek, A. Żak, *Z ziemi włoskiej do Polski*. Warszawa, 1997, s. 169.
[8] S. Kopański, *op. cit.*, s. 282–283.
[9] *Ibidem*, s. 297.
[10] A. Majewski, *Wojenne opowieści porucznika Szemraja*, Lublin 1975, s. 171–173.
[11] S. Kopański, *op. cit.*, s. 296.

cerowie poniżej 40 roku życia oraz nie zatrzymywał oficerów nieliniowych na stanowiskach dowódców oddziałów lub pododdziałów[12]. Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie, któremu podlegała Dywizja ustaliło, że do Dywizji mogli być wcielani oficerowie do 45 roku życia, porucznicy do 42 lat, podporucznicy 39 lat, a dla podoficerów i szeregowych ustalono wiek 42 lat. Wobec tych wymogów do 15 maja z Dywizji odeszło 80 oficerów i 810 szeregowych.

9 maja 1942 r. gen. Sikorski zatwierdził pełną nazwę Dywizji, dodając przydomek „Karpackich". Również pozostałe oddziały Dywizji otrzymały ten człon do swojej nazwy. Dywizja miała liczyć według etatów 578 oficerów i 8419 szeregowych. Po zakończeniu pierwszej fazy, 26 maja organizacji Dywizji, liczyła 610 oficerów i 10 746 szeregowych. 12 czerwca skład osobowy Dywizji wynosił: 690 oficerów i 13 356 szeregowych[13].

W sierpniu 1942 r. podjęto decyzję o przeniesieniu polskich oddziałów z Palestyny do Iraku. 28 sierpnia 1942 r. wyruszyły pierwsze transporty oddziałów 3. DSK. Podróż odbywała się w bardzo trudnych warunkach, temperatura w południe dochodziła do 60 stopni C[14]. W pierwszej kolejności do Iraku mieli przybyć żołnierze ewakuowani ze Związku Sowieckiego oraz oddziały 3. DSK z Palestyny. Dywizja miała zostać przetransportowana drogą lądową przez Transjordanię i Syrię oraz droga morską przez Kanał Sueski do m. Bastra. Miejscem rozlokowania polskich oddziałów był rejon Khanaqin – Quizil Ribat, położony w dorzeczu rzeki Tygrys na kamienistej pustyni w odległości około 150 km na północny wschód od Bagdadu. Większość oddziałów stacjonowała w m. Mosul. Warunki klimatyczne jakie panowały w Iraku, a szczególnie wysoka temperatura nie pozwalały na normalne prowadzenie szkolenia. Dowództwo Armii zarządziło, że pomiędzy godzinami 10.00 a 16.00 nie odbywały się żadne zajęcia szkoleniowe[15].

Warunki w Khanaqin i Quizil Ribat wspomina Aleksander Olszewski: „Udręką był brak wody, racja dzienna tego życiodajnego płynu wynosiła trzy galony, to jest około jedenastu litrów na żołnierza. Ta ilość pokryć musiała potrzeby kuchni, higieny osobistej i zaspokoić pragnienie. Była to jednak norma często teoretyczna. Wodę sprowadzano z dopływu rzeki Tygrys [...] a następnie chlorowano ją dla dezynfekcji. [...] Dla uzupełnienia braków powstałych z powodu ogromnego wypocenia wody wraz z solami przez organizm - wydawano specjalne solne tabletki, które należało zażywać kilka razy dziennie. Kto to sobie zlekceważył, ulegał ciężkim zaburzeniom fizjologicznym"[16].

12 września 1942 r. gen. W. Sikorski wydał rozkaz o stworzeniu Armii Polskiej na Wschodzie (dalej: APW). Zniesiono istniejące dotychczas Polskie Siły Zbrojne w ZSRR, Dowództwo Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie oraz 2. Korpus Strzelców[17]. Powstanie APW było w dużej mierze związane z drugą i ostateczną

---

[12] *Ibidem*, s. 284.
[13] *Trzecia Dywizja…*, s.
[14] J. Maj, *Na drogach do piekieł*, Kraków 1973, s. 184.
[15] Z. Wawer, *Monte Cassino. Walki 2. Korpusu Polskiego*, Warszawa 2009, s. 53.
[16] A. Olszewski, *Tropikalnym szlakiem 2 Korpusu*, Warszawa 1970, s. 89–90.
[17] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Kampanie na obczyźnie*, t. II, cz. 2, Londyn 1975, s. 312–313.

ewakuacją PSZ w ZSRR w sierpniu i wrześniu 1942 r. Skład organizacyjny APW wyglądał następująco:

- Dowództwo Armii,
- 3. Dywizja Strzelców Karpackich,
- 5. Dywizja Piechoty (składała się z 3. i 4. Brygady Strzelców),
- 6. Dywizja w składzie 2. Brygady Czołów i 6. Samodzielnej Brygady Strzelców,
- 7. Dywizja,
- pozadywizyjne oddziały wojsk[18].

Po rozlokowaniu się 3. Dywizji i rozpoczęciu dalszego okresu szkolenia, 21 października oraz 9 listopada 1942 r. gen. W. Anders dokonał dwóch przeglądów oddziałów dywizji. Podczas pierwszej wizytował 1. Brygadę Strzelców Karpackich, a 9 listopada 2. Brygadę Strzelców Karpackich. Tak wspomina jeden z przeglądów gen. Kopański: „Nie znałem dokładnie zwyczajów APW. Grano tam dowódcy armii, hymn narodowy, a generał przechodził przed frontem bardzo wolnym krokiem, patrząc w oczy żołnierzom. Oczywiście przy hymnie narodowym oddziały cały czas prezentowały broń. Na przeglądzie w dniu 21 października, który trwał 45 minut, kilku żołnierzy zemdlało, a po przeglądzie oddziały skutkiem zmęczenia defilowały gorzej niż zwykle. Po porozumieniu się ze sztabem armii przegląd w dniu 9 listopada był już inaczej zorganizowany”[19].

Po ostatniej wizycie, 10 listopada 1942 r. dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, gen. Władysław Anders ustalił w rozkazie skład organizacyjny 3. Dywizji Strzelców Karpackich:

1. Dowództwo Dywizji w tym:
- dowództwo 3. DSK,
- sekcja oficerów łącznikowych,
- sekcja informacyjna,
- sekcja bezpieczeństwa,
- sekcja szyfrów;

2. Kompania Sztabowa,
3. Jednostki pozabrygadowe:
- 3. Karpacki baon ckm,
- 3. Pułk Ułanów Karpackich,
- 1., 2. i 3. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej,
- 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwpancernej,
- 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwlotniczej
- 3. Karpacki baon saperów,
- 3. sekcja maskowania,
- 3. Karpacki baon łączności,
- 1., 2. kompania sanitarna,
- 3. pluton higieny,
- 3. sekcja przeciwmalaryczna,

[18] IPMS, A.VIII.5/8, Rozkaz organizacyjny dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie z 3 października 1942 r.
[19] S. Kopański, *op. cit.*, s. 294.

- 3. szwadron żandarmerii,
- Dowództwo oddziałów zaopatrywania i transportów,
- 1., 2., 13. kompania zaopatrywania,
- 1., 2. kompania warsztatowa,
- 3. sąd polowy,
- Poczta polowa nr 111.

Została zlikwidowana trzecia brygada strzelców, a żołnierzy, którzy nie zostali włączeni w skład innych oddziałów 3. DSK, zostali przeniesieni do 5. Dywizji Piechoty. Likwidując brygadę, gen. Anders zastrzegł, że jak tylko warunki pozwolą, to zostanie ona jak najszybciej odtworzona. 1. Brygada Strzelców Karpackich składała się z następujących jednostek organizacyjnych:

Dowództwo 1. BSK:

- sekcja oficerów łącznikowych,
- sekcja szyfrów,
- Pluton Sztabowy Dowództwa
- 1., 2., 3. Baon Strzelców Karpackich,
- Czołówka naprawcza,
- Poczta polowa

Podobnie wyglądał skład 2. Brygady Strzelców Karpackich, z tą różnicą, że baony miały numery od 4 do 6.

Gen. Anders nakazał ukończyć organizację dywizji do 15 listopada 1942 r., a dowódcę dywizji, gen. Stanisława Kopańskiego zobowiązał, aby 25 listopada 1942 r. przedstawił mu raport o przebiegu prac[20]. W oddzielnym rozkazie ustalono stan etatowy 3. DSK[21]. Dowódcą dywizji nadal pozostawał gen. Kopański, jego zastępcą był ppłk dypl. Jerzy Jastrzębski. Szefem sztabu dywizji był mjr dypl. Henryk Piątkowski. Na czele 1. BSK stał płk Walenty Peszek, a 2. BSK dowodził płk Józef Frączek[22].

W dywizji pamiętano o niezwykłych dokonaniach SBSK. W pierwszą rocznicę bitwy pod Gazalą, która toczyła się w dniach od 12 do 17 grudnia 1941 r., odbyły się uroczystości. Tak zapamiętał je gen. St. Kopański: „[…] zorganizowano bardzo ładny obchód, wykorzystując skalisty teren do żywych obrazów, symbolizujących nasze walki z Niemcami na przestrzeni dziejów. […] Odtworzono też fragment boju pustynnego, zakończony oddaniem czci poległym pod Gazalą”[23]. Na uroczystości przybyli generałowie Anders oraz Zając.

W listopadzie 1942 r. Armia Polska na Wschodzie otrzymała od dowództwa brytyjskiego zadanie obrony przełęczy górskich od strony perskiej oraz ochrony pól naftowych w północnym Iraku. Zagadnienia dotyczące planu obrony tego regionu zostały omówione na polsko-brytyjskiej konferencji sztabowej w Bagdadzie. Ustalono na niej, że 3. DSK zostanie przesunięta w rejon Mosulu. Dywizja znalazła się tam w drugiej połowie listopada 1942 r., zastępując indyjską 8. Dywizję Piechoty. Warunki klimatyczne w tym rejonie były bardzo trudne. Ciągle padał gęsty

[20] IPMS, A.VIII.5/8, Rozkaz organizacyjny 3 Dywizji Strzelców Karpackich z 10 listopada 1942 r..
[21] IPMS, A.VIIIa.1/46, Rozkaz organizacyjny 3 Dywizji Strzelców Karpackich z 9 listopada 1942 r.
[22] IPMS, C 292, Kronika 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 1942–1943.
[23] S. Kopański, *op. cit.*, s. 297.

deszcz i była niska temperatura. W okolicy brakowało źródeł wody. Dywizja pełniła swoje zadanie do stycznia 1943 r. W związku z porażkami Wehrmachtu z Armią Czerwoną zmniejszył się stan zagrożenia pól naftowych Iranu i Iraku. 6 stycznia dowództwo brytyjskie nakazało 3. DSK ufortyfikowanie przełęczy na kierunku Rowanduz – Koji Sanjag. W tym czasie 3. DSK była najlepiej uzbrojoną i wyposażoną dywizją w Armii Polskiej na Wschodzie. Jednak nadal do pełnego wyposażenia brakowało jej: 56% działek ppanc., 86% działek pplot., 90% samochodów pancernych, 80% samochodów półciężarowych. Sprzęt ten powoli napływał do dywizji. Dywizja pełniła swoje zadanie do stycznia 1943 r. 6 stycznia dowództwo brytyjskie nakazało 3. DSK ufortyfikowanie przełęczy na kierunku Rowanduz – Koji Sanjag[24].

11 lutego 1943 r. do 3. DSK przybył gen. Anders. Została zwołana specjalna odprawa dowódców i oficerów sztabowych oddziałów wchodzących w skład oddziału, gdzie dowódca APW przedstawił posunięcia Związku Sowieckiego dotyczące sytuacji Polski i Polaków, głównie tych przebywających ciągle na terenie sowieckiego kraju i nie mogących trafić do polskiego wojska tworzącego się na Środkowym Wschodzie. Brak tych ludzi spowodował, że należało przeprowadzić poważne zmiany w strukturze organizacyjnej APW.

Sam gen. Kopański wzywał swoich oficerów na odprawy w celu ustalenia dalszej pracy oraz przypomnienia podstawowych zasad obowiązujących w korpusie oficerskim. 12 marca 1943 r. w Mosulu dowódca 3. DSK przypominał zebranym oficerom, jak ważne jest dobre przygotowanie do przyszłych działań wojennych, nakazał trzymać dyscyplinę oraz wychowywać podległych żołnierzy, przypominał o odpowiedniej kulturze umysłowej i towarzyskiej wśród oficerów. Szczególnie zwracał uwagę na podkreślenie roli APW w walce o wolną i niepodległą Polskę z dala od ojczyzny[25].

Nowy rok 1943 przyniósł duże zmiany w organizacji Armii Polskiej na Wschodzie. Gen. Anders na podstawie wytycznych Naczelnego Wodza, 25 lutego wydał rozkaz, w którym określił zmiany organizacyjne, jakie zaszły w Armii. Spowodowane były obowiązkiem osiągnięcia gotowości bojowej w terminie do końca marca oraz brakiem możliwości powoływania do APW Polaków ze Związku Sowieckiego, a także odesłaniem części żołnierzy do lotnictwa, marynarki wojennej, czy wojsk spadochronowych. Rozwiązana została 6. Dywizja Strzelców. 2. Brygadę Czołgów podporządkowano bezpośrednio dowódcy APW, a 6. Samodzielną Brygadę Strzelców przemianowano na 6. Brygadę Strzelców i podporządkowano nowo powstałej 5. Kresowej Dywizji Piechoty. W jej skład weszła poza broniami towarzyszącymi jeszcze 5. Brygada Strzelców powstała w wyniku połączenia 3. i 4. Brygady Strzelców 5. Dywizji[26].

12 kwietnia 1943 r. zarządzono przesunięcie pułków kawalerii pancernej Armii Polskiej na Wschodzie. Pułk Ułanów Karpackich wyszedł ze składu 3. DSK i przejął rolę armijnego pułku rozpoznawczego. Jego miejsce zajął 12. Pułk Kawalerii

---

[24] Z. Wawer, *Monte Cassino…*, s. 54–55.

[25] IPMS, C 292, Kronika 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 1942–1943.

[26] IPMS, A.VIII.5/9, Rozkaz dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie ustalający nową organizację z 25 lutego 1943 r.

Pancernej, który powstał rozkazem dowódcy APW. Według etatu miał liczyć 643 żołnierzy i początkowo był podporządkowany dowódcy Armii[27]. Warto w tym miejscu powiedzieć parę słów o Pułku Ułanów Karpackich. Pułk ten wchodził w skład Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Walczył o Tobruk, a od 1 lipca do 11 października 1942 r. brał udział w obronie Delty Nilu. Na początku października 1942 r. Pułk Ułanów Karpackich pod dowództwem mjr. Władysława Bobińskiego znalazł się w składzie 3. Dywizji. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie rozkazało używać nazwy 3. Pułk Ułanów Karpackich, ale nazwa ta nie przyjęła się. Pułk pozostawał w składzie Dywizji do kwietnia 1942 r. Gen. St. Kopański podczas zmiany pułku rozpoznawczego Dywizji wygłosił następujące przemówienie: „W imieniu żołnierzy Dywizji żegnam z głębokim żalem ułanów Karpackich, z którymi DSK związana jest na zawsze wspólnymi przeżyciami wojennymi. Życzymy im z całego serca dalszej sławy bojowej. Witam w składzie DSK pułk ułanów Podolskich, z którymi Dywizja pójdzie do dalszych bojów o wyzwolenie ojczyzny. Wierzę, że ten piękny pułk spełni swe szczytne zadania bojowe ku chwale pułku, Dywizji oraz całej Armii Polskiej"[28]. 11 grudnia 1943 r. nowy Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnowski ustalił nazwę pułku rozpoznawczego 3. DSK z 12. Pułku Kawalerii Pancernej na 12. Pułk Ułanów Podolskich nawiązując tradycjami do Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej[29].

18 kwietnia 1943 r. gen. Anders zarządził w Wielką Środę 21 kwietnia odprawienie we wszystkich oddziałach Armii Polskiej na Wschodzie uroczystych Mszy św. żałobnych w intencji „za dusze naszych kolegów więzionych jako jeńcy wojenni w obozach Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – za dusze sióstr i braci naszych, którzy zginęli w Kraju prowadząc walkę z krzyżackim najeźdźcą – za dusze tych, którzy zginęli w więzieniach i katorgach sowieckich – za dusze naszej ludności, brutalnie wywiezionej z gniazd rodzinnych, która wyginęła w Rosji Sowieckiej z głodu, nędzy, zimna i chorób – za dusze tych wszystkich naszych żołnierzy, którzy oddali swe życie w walce na ziemi, w powietrzu i na morzu o Wielkość i Niepodległość Polski"[30].Wiadomość o mordzie na polskich oficerach przez NKWD wiosną 1940 r. odbiła się szerokim echem wśród „Karpatczyków".

3 maja 1943 r. uroczyście obchodzono pierwszą rocznicę powstania 3. DSK. Z tej okazji kilku oficerów otrzymało awans na wyższe stopień, m.in. szef sztabu mjr Henryk Piątkowski został awansowany na podpułkownika[31].

W czerwcu 1943 r. oddziały Armii Polskiej na Wschodzie wizytował gen. Władysław Sikorski. 9 czerwca 1943 r. gen. Sikorski dokonał przeglądu Armii Polskiej na Wschodzie. W uroczystej defiladzie udział wzięły delegacje pododdziałów z 5. KDP oraz 3. DSK. W kronice 4. batalionu 3. DSK tak zapisano to wydarzenie: „Orkiestra gra hymn karpackiej. Gen. Kopański szybkim krokiem przechodzi przed frontem oddziałów. […] Po chwili hymn państwowy. Pochyla się sztandar dywizji.

---

[27] IPMS, A.VIII.5/8, Rozkaz organizacyjny 12 Pułku Kawalerii Pancernej z 17 października 1942 r.

[28] S. Kopański, *op. cit.*, s. 302.

[29] IPMS, A.VIII.5/10, Rozkaz Naczelnego Wodza ustalający nazwy pułków rozpoznawczych Armii Polskiej na Wschodzie z 11 grudnia 1943 r.

[30] IPMS, C 557/I, Kronika 5 Dywizji Piechoty.

[31] IPMS, C 292, Kronika 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 1942–1943.

Widnieje postać Wodza pełna majestatu i godności. […] To jest ten co nas wywiódł z ziemi sowieckiej, z niewoli. Wilgotnieją oczy ze wzruszenia. Był nam jak ojciec i jak ojciec do nas przemawiał"[32]. Gen. Sikorski zwrócił się do żołnierzy Dywizji następującymi słowami: „Aby przemówić do Armii Polskiej na Wschodzie, wybrałem waszą jednostkę. Kontynuuje ona bowiem piękne tradycje bojowe Brygady Karpackiej. Obok żołnierzy polskich, którzy przeciwstawili się bohatersko przygniatającej nawale wroga 1 września 1939 r., obok naszych nieustraszonych marynarzy i wspaniałych lotników […], przyczyniła się ona walnie do rozsławienia imienia polskiego na świecie"[33]. Dla żołnierzy dywizji najbardziej bolesne były słowa o pozostawionych w Związku Sowieckich rodzinach.

14 czerwca gen. Sikorski podpisał awanse oficerskie i nadał odznaczenia żołnierzom Armii Polskiej na Wschodzie. W Dywizji 114 podchorążych otrzymało awans na stopień podporucznika, 71 podporuczników zostało porucznikami, 19 oficerów otrzymało Srebrny Krzyż Zasługi z Krzyżami, a 120 szeregowych Krzyż Brązowy. Był to wyraz niezwykłego uznania przez gen. Sikorskiego żołnierzy 3. Dywizji. Były to ostatnie podpisane awanse i odznaczenia gen. Sikorskiego przed jego śmiercią.

Naczelny Wódz, gen. W. Sikorski 29 czerwca 1943 r. zatwierdził nową organizację Armii. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie zostało przemianowane na dowództwo 2. Korpusu, któremu podporządkowano 3. DSK, 5. Kresową Dywizję Piechoty, 2. Brygadę Czołgów oraz oddziały broni i służb. Dowódcą 2. Korpusu oraz Armii Polskiej na Wschodzie pełnił gen. Anders[34].

Poza nowym podporządkowaniem Dywizji, doszło również do zmiany jej dowództwa. Po blisko dwóch latach dowodzenia, gen. Stanisław Kopański został szefem sztabu Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Miejsce Kopańskiego zajął odkomenderowany z Wielkiej Brytanii były dowódca 1. Dywizji Grenadierów z kampanii francuskiej 1940 r., gen. Bronisław Duch. Moment zakończenia dowodzenia dywizji tak zapamiętał gen. St. Kopański: „Pożegnanie z dywizją w dniu 30 lipca było jednym z cięższych przeżyć mego życia. Po przejściu przed frontem dywizji i przemówieniu pożegnalnym uścisnąłem przedstawicieli wszystkich oddziałów, po czym wsiadłszy do samochodu, z trudnością wstrzymywałem łzy pierwszy raz w wieku męskim od śmierci mojego ojca w 1931 r."[35]. Gen. K. Sosnkowski 1 września 1943 r. napisał kilka słów do nowego dowódcy 3. DSK: „Dziś, dzięki pracy dowódców polskich na Wschodzie, a przede wszystkim gen. Kopańskiego, 3 Dywizja Strzelców Karpackich jest wspaniałą jednostką bojową, gotową do spełnienia zadań jakie ją oczekują na polach przyszłych bitew. […] Wierzę, że poprowadzi Pan Dywizję Strzelców Karpackich do boju równie chlubnie, jak to czynił poprzednik Pański pod Tobrukiem i Gazalą"[36].

---

[32] *Trzecia Dywizja…*, s. 34.

[33] *Ibidem*, s. 34.

[34] IPMS, A.VIII.5/18, Rozkaz wprowadzający nową organizację Armii Polskiej na Wschodzie z 6 lipca 1943 r.

[35] S. Kopański, *op. cit.*, s. 317.

[36] IPMS, A.XII.1/8, Rozkaz skierowany do gen. Bronisława Ducha z okazji objęcia stanowiska dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich z 1 września 1939 r.

Gen. Duch faktycznie dowodzenie Dywizją przejął dopiero 15 września 1943 r. Do tego momentu obowiązki dowódcy pełnił płk Jerzy Jastrzębski, który etatowo był zastępcą dowódcy. Pierwszy rozkaz jaki wydał gen. Duch do żołnierzy Dywizji dotyczył uznania dla zasług żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i gen. Kopańskiego w słowach: „Piękna przeszłość karpackiej brygady jest siłą karpackiej dywizji. Ambicją naszą musi być: okryć sztandar 3 dywizji taką samą chwałą żołnierską, jaką okryła do karpacka brygada"[37].

4 lipca nastąpiła również zmiana na stanowisku dowódcy 2. BSK. Dotychczasowego dowódcę, płk Józefa Frączka zastąpił ppłk Przemysław Nakoniecznikoff[38].

Skład organizacyjny 3. DSK w momencie przekazania dowódcy wyglądał następująco:

1. Dowództwo 3. DSK w tym:
- dowództwo 3. DSK,
- sekcja oficerów łącznikowych,
- sekcja sztabowa Dowództwa

3. Jednostki pozabrygadowe:
- 3. Karpacki baon ckm,
- 12. Pułk Ułanów Podolskich,
- Dowództwo Artylerii 3. DSK
- 1., 2. i 3. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej,
- 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwpancernej,
- 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwlotniczej lekkiej,
- 3. Karpacki baon saperów,
- 3. sekcja maskowania,
- 3. Karpacki baon łączności,
- 1., 2. kompania sanitarna,
- 3. pluton higieny,
- 3. sekcja przeciwmalaryczna,
- 3. szwadron żandarmerii,
- Dowództwo oddziałów zaopatrywania i transportów,
- 1., 2. kompania zaopatrywania,
- 12., 13. dywizyjna kompania zaopatrywania,
- 1., 2. kompania warsztatowa,
- 3. sąd polowy,
- szefostwo intendentury,
- sekcja informacyjna,
- sekcja bezpieczeństwa,
- poczta polowa nr 111.

Nadal w skład 3. DSK wchodziły dwie brygady strzelców. Organizacja 1. BSK przedstawiała się następująco:

Dowództwo 1. BSK:
- sekcja oficerów łącznikowych,

[37] *Trzecia Dywizja…*, s. 43

[38] IPMS, C 292, Kronika 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 1942–1943.

- pluton sztabowy,
- sekcja szyfrów,
- Pluton Sztabowy Dowództwa
- 1., 2., 3. Baon Strzelców Karpackich,
- czołówka naprawcza.

W skład 2. Brygady Strzelców Karpackich wchodziły baony strzelców z numerami od 4 do 6[39].

Okres organizacji 3. Dywizji Strzelców Karpackich od 28 kwietnia 1942 r. do 30 lipca 1943 r., to czas, w którym powstała dobrze wyszkolona i przygotowana wielka jednostka, gotowa do podjęcia ciężkich i trudnych działań na ówczesnym teatrze wojennym. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich i jej żołnierze wnieśli swoje tradycje i dokonania wojenne, które korzystnie wpływały na morale i stan psychiczny żołnierzy, głównie tych przybyłych ze Związku Sowieckiego. 3. DSK dzięki temu była oddziałem wyjątkowym w składzie Polskich Sił Zbrojnych, bo tradycja i możliwość jej kontynuowania przez żołnierza ma wartość bezcenną. Dowódca dywizji, gen. Stanisław Kopański ww. okresie stanął przed bardzo trudnym zadaniem odpowiedniego zorganizowania i przygotowania oddziału do przyszłych zadań. Żołnierze musieli szkolić się w trudnych warunkach klimatycznych, w upale osiągającym 60 stopni C. Dodatkowo należało zintegrować i przeszkolić żołnierzy przybyłych ze Związku Sowieckiego, postarać się wyrównać poziom wyszkolenia z żołnierzami SBSK. Za wszystko odpowiedzialny był dowódca wraz z podległym sobie korpusem oficerskim. Jego dokonania oraz doświadczenie bojowe zdobyte, jako dowódca SBSK, zostały dostrzeżone przez przełożonych nominowaniem na szefa sztabu Naczelnego Wodza, gen. K. Sosnkowskiego. Odejście gen. Kopańskiego zamykało ważny rozdział w dziejach 3. Dywizji. Następca Kopańskiego, gen. Bronisław Duch musiał zmierzyć się z jego legendą, a także poprowadzić „Karpatczyków" do walk na Półwyspie Apenińskim w latach 1944–1945.

The Formation and Organisation of the 3rd Carpathian Rifle Division in the Years 1942–1943

The article presents the process of formation and organisation of the 3rd Carpathian Rifle Division in the years 1942–1943, namely from the moment of issuing the formation order until the transfer of command from Gen. Stanisław Kopański to Gen. Bronisław Duch. The Division was based on the earlier, legendary Polish Independent Carpathian Brigade, which made its name in the battles of Tobruk and Gazala. The soldiers' experience was invaluable, especially considering the fact that the army was supplemented with recruits from the Soviet Union. It is worth noting that Gen. Władysław Sikorski, the Supreme Commander, wanted to create strong and well-trained Polish Armed Forces, which were intended to win the Polish independence through fighting in foreign countries. Because of that, in 1942, the order was issued to organise a Polish Army in the East, an important member of which was to be the 3rd Carpathian Rifle Division.

[39] IPMS, A.VIII.5/10, Struktura organizacyjna 3. Dywizji Strzelców Karpackich w składzie 2. Korpusu

However, due to personnel shortages and a lack of British favor, the Polish Armed Forces in the East was the size of a corps, being an army only by its name.

Key words: 3rd Carpathian Rifle Division, Polish Armed Forces in the East, organization, Gen. Stanisław Kopański

Entstehung und Organisation der 3. Gebirgs-Division 1942–1943

Im Artikel wurde die Entstehung und Organisation der 3. Gebirgs-Division (*poln. 3 Dywizja Strzelców Karpackich – 3 DSK*) in Jahren 1942–1943 beschrieben, d.h. ab dem Moment der Machtübernahme von Bronisław Duch; Früher am Macht war der General Stanisław Kopański. Die oben erwähnte Division entstand nach der sog. legendären Selbstständigen Brigade der Karpatenschütze (*poln. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich – SBSK*), die den Ruhm bei der Belagerung von Tobruk und beim Unternehmen Theseus (anders: Schlacht von Gazala) erlangte. Seht wichtig war dabei die Erfahrung der Gebirgstruppe, insbesondere im Falle der Anschließung der Brigade mit den Sowjetrekruten. Es muss betont werden, dass der Oberbefehlshaber Władysław Sikorski seine Polnische Streitkräfte besonders stark und geschult machen wollte, damit sie in der Fremde um die Unabhängigkeit Polens kämpfen konnten. Aus diesem Grund 1942 entstand Polnische Streitkräfte in der Sowjetunion, in deren eine Hauptrolle die 3. Gebirgs-Division spielte. Leider aufgrund dem Truppenmangel und keiner Unterstützung von Großbritannien war die Polnische Streitkräfte in der Sowjetunion nur teilweise wirksam.

Schlusswörter: 3. Gebirgs-Division, Polnische Streitkräfte in der Sowjetunion, Organisation, gen. Stanisław Kopański

Создание и формирование 3-ей Дивизии карпатских стрельцов в 1942–1943 годах

В этой статье изображен процесс создания и формирования 3-ей пехотной Карпатской дивизии от приказания формировать ее до сдания руководства генералу Брониславу Духови (1942–1943 года). Замысел дивизии был построен на легендарной Самостоятельной бригаде карпатских стрельцов, которая добилась хвалы в боях при Тобруке и Газале. Опыт солдатов был особо бесценным потому что дивизия была дополненная рекрутами из Советского союза. Стоит подчеркнуть, что главнокомандующий, Владислав Сикорский, требовал мощных, отлично обученных, Польских вооруженных сил для завоевания независимости Польши путем борьбы вне страны. Поэтому в 1942 г. приказано создание Польской Армии на Востоке, в составе которой важную роль должна сыграть 3. DSK. Однако из-за нехватки солдатов и любезности британской стороны APW имела силу корпуса, оставляя армию только по наименовании.

Ключевые слова: 3-ая пехотная Карпатская дивизия, Рольская армия на Востоке, формирование, генерал Станислав Копаньски

Kamil Basicki
Lublin
k.basicki@gmail.com

Droga Edwarda Osóbki-Morawskiego do Krajowej Rady Narodowej

Edward Osóbka-Morawski urodził się 5 października w 1909 r. w miejscowości Bliżyn w powiecie koneckim (obecnie powiat skarżyski). Rodzicami byli Marceli Osóbka i Antonina ze Skorupów. Do wybuchu wojny pracował w spółdzielczości w Końskich, Wieluniu i Warszawie. W stolicy działał w PPS w dzielnicy Rakowiec. Wraz z innymi działaczami był w opozycji wobec CKW PPS, któremu zarzucał ugodowość wobec sanacji. Po wybuchu wojny brał czynny udział w obronie Warszawy. Kierował także zaopatrzeniem spółdzielni „Wyzwolenie", gdzie spotkał Bolesława Bieruta, buchaltera i kierownika tejże. W dniu 5 października 1939 r. Osóbka-Morawski wyruszył za Bug, gdzie miał nadzieję odnaleźć swoich przyjaciół, którzy udali się na wschód po apelu płk. Romana Umiastowskiego. Do okupowanej przez Niemców Warszawy wrócił 24 grudnia 1939 r. Zaraz po powrocie próbował wstąpić do WRN, w czym nie pomógł mu Próchnik, uważający się za pokrzywdzonego przez Pużaka, który nie uwzględnił go przy tworzeniu tez organizacji. Niezrażony początkowymi niepowodzeniami, podjął próby aktywizacji doskonale znanego mu środowiska spółdzielców na warszawskim Żoliborzu oraz Rakowcu. Wiosną 1940 r. nawiązał kontakty ze Stanisławem Chudobą i wraz z nim dołączył do grupy młodych socjalistów związanych przed wojną z Czerwonym Harcerstwem i Towarzystwem Uniwersytetów Robotniczych, określanych później grupą „Barykada Wolności" (od nazwy wydawanego przez nich pisma), której przewodził Stanisław Dubois. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej doszło do skonsolidowania lewicy socjalistycznej. Powstała partia o nazwie „Polscy Socjaliści". Jedną z czołowych postaci tej organizacji był właśnie Osóbka-Morawski. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich w środowisku lewicy socjalistycznej narastał ferment, który zakończył się rozłamem i powstaniem Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Edward Osóbka-Morawski wystąpił z inicjatywą polityczną. „Plan Tadeusza" (pseudonim Osóbki-Morawskiego) zakładał współpracę z PPR i oparcie polityki zagranicznej na sojuszu z ZSRR. Program ten został odrzucony przez większość działaczy. Podczas III Zjazdu RPPS wyrotowano Osóbkę-Morawskiego, który wespół ze Zwolennikami utworzył RPPS-II, a następnie RPPS-KRN, bowiem ta organizacja weszła do podziemnego quasi-parlamentu, jakim była założona przez komunistów Krajowa Rada Narodowa. Jej wiceprzewodniczącym został Edward Osóbka-Morawski.

Słowa kluczowe
Edward Osóbka-Morawski, Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, socjalizm, okupacja niemiecka, Polska Partia Robotnicza, Krajowa Rada Narodowa

Edward Osóbka-Morawski[1] urodził się 5 października 1909 r. w gminie Bliżyn w powiecie koneckim (obecnie powiat skarżyski). Jego rodzicami byli Marceli Osóbka i Antonina ze Skorupów. W roku 1928 Osóbka wstąpił do PPS mając lat 19. Jak wspominał: „Był to rok w którym wszystkie «szczury» uciekały z PPS, jak z tonącego okrętu; przypominał on rok 1948; od 1928 roku piłsudczyzna zaczęła bez litości rugować z posad i prześladować swoich przeciwników politycznych. Miałem więc ideowo czysty staż partyjny"[2]. Do wybuchu wojny pracował w spółdzielczości w miastach: Końskie, Wieluń, a także w Warszawie. Przeprowadzki te wynikały z „pracy politycznej", jaką Osóbka-Morawski wykonywał zarówno w Końskich, jak i w Wieluniu. Tak mówił o swoich początkach w PPS: „Trafiłem tam [do Końskich – K.B] w połowie 1927 roku, a zetknąłem się z PPS na Sylwestra tegoż roku. W mojej gminie pracował członek egzekutywy PPS, inwalida wojenny – Bolesław Michalski. On to zaprosił mnie na «Turowego» [Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych – K.B] Sylwestra w Końskich"[3]. Wspomniał ponadto o przenosinach do Wielunia po wyborach do Sejmu, które odbyły się w 1928 r. Pisał: „Wybory odbywaliśmy wspólnie: PPS, Bund i klasowe związki zawodowe. Wybory na ogół wygrywaliśmy[4], chociaż klasa robotnicza mieszkała nie w samym mieście, a w pobliskich wioskach, to jednak i w samym mieście rzutowała ta działalność i dlatego wybory do sejmu i miejskie dawały nam duże zwycięstwa. Właśnie po tych wyborach do sejmu wypłacono mi za 6 miesięcy z natychmiastowym odejściem z pracy. Ponieważ należałem do Związku Pracowników Samorządu Gminnego, a tam była taka pragmatyka, że za każdy przepracowany rok należało się miesiąc odszkodowania, maksimum zaś sześć. Ponieważ ja pracowałem 9,5 lat w samorządzie, otrzymałem wypłatę za 6 miesięcy za natychmiastowym zwolnieniem. Nie spieszyłem się więc, trochę odpoczywałem, aż znalazło mnie samo „Społem" i skierowało do Wielunia"[5]. Tam Osóbka-Morawski próbował prowadzić działalność polityczną z różnym, jak się okazało skutkiem. Warto zwrócić uwagę na jego wspomnienia z początków działalności w tym mieście. Oddają one w pewien sposób realia polityki na prowincji w pierwszych latach po zamachu majowym: „A więc po półrocznej przerwie dostałem angaż do Wielunia. Miejsce mojej pracy było przy ul. Turowskiej. Sądziłem, że nazwa ta podchodzi od TUR-a i że coś tam na pewno odnajdę. Tymczasem zacząłem chodzić, szukać, dopytywać się o pepesowców. Udałem się do krawca, gdzie pokazałem mu legitymację pepesowską.

---

[1] Pseudonimem „Morawski" posługiwał się Tadeusz Hanemann- jeden z delagatów Krajowej Rady Narodowej. W wyniku pomyłki agencji prasowej TASS nazwisko to przypisano Edwardowi Osóbce.

[2] E. Osóbka-Morawski, *Dziennik polityczny 1943–1948*, Gdańsk 1981, s. 2.

[3] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego (dalej: Relacje), sygn. R-281, k. 107, Relacja Edwarda Osóbki-Morawskiego.

[4] *Ibidem*, Warto w tym miejscu przytoczyć wyniki wyborów obwodzie koneckim, który wchodził w skład Okręgu 19 (Radom, Końskie, Opoczno). Na listę nr 2 (PPS) głos oddało 21 030 osób. Miejsce drugie zajęło PSL „Wyzwolenie" – 10 252 głosów, zaś BBWR zdobył 9308 głosów. Pozostałe partie uzyskały dużo niższe wyniki. Frekwencja w obwodzie koneckim była doprawdy imponująca. Na 77 294 osób uprawnionych do głosowania, swój obywatelski obowiązek spełniło aż 62 260 (80,42%). PPS w okręgu 19 zdobyła dwa mandaty, które przypadły Tomaszowi Arciszewskiemu i Józefowi Grzecznarowskiemu. Wyniki w skali kraju przyniosły zwycięstwo BBWR (21% głosów). PPS zdobyła (13%), a PSL „Wyzwolenie" (7,3%). Zob. T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928–1933*, Poznań 1928.

[5] *Ibidem*.

Umówił się ze mną na niedzielę. Kiedy przyszedłem, wyprowadził mnie na pole i tam wystraszony powiedział, że tutaj nie da się nic zrobić. Nie chciał się zaangażować. Spytałem się go, czy jest ktoś z byłych członków PPS. Skierował mnie do młynarza. Był tam prywatny żydowski młyn, w którym pracował były pepesowiec. Poszedłem więc do młyna, ale młynarz odpowiedział, że tu nie ma warunków, że się nic nie da zrobić. Spytałem go, czy nie zna jeszcze jakiegoś pepesowca. Podał mi adres tapicera. Kiedy przyszedłem do tapicera, to był tak pijany w «pestkę», że już z nim o PPS-ie nie mówiłem i na pewien czas zrezygnowałem z tej działalności"[6].

Według wspomnień Osóbki-Morawskiego, otrzymał wkrótce decyzją wojewody łódzkiego otrzymał zakaz pracy na tamtym przygranicznym terenie, co tłumaczono przepisami ustawy o granicach państwa. Prawdopodobnie został także skierowany do Berezy. Od tej decyzji uchylił się uciekając do Warszawy[7]. Informacja ta, niewątpliwie ciekawa, wydaje się bardzo mało prawdopodobna. Sam Osóbka-Morawski nie wspominał przecież o zmianie nazwiska po ucieczce do stolicy, a ukrywanie się z wyrokiem „na karku" wydaje się wręcz niemożliwe. W Warszawie natomiast rozpoczął studia prawnicze i ekonomiczne na Wolnej Wszechnicy Polskiej, co nie mogłoby ujść uwadze władz. Być może, wspomnienie o Berezie miało służyć kreowaniu *ex post* własnej antysanacyjnej legendy.

Po przybyciu do Warszawy zamieszkał w jednym pokoju ze Stanisławem Chudobą, również działaczem socjalistycznym. Ociepleniu, początkowo chłodnych kontaktów, sprzyjała podobna przeszłość obu działaczy, albowiem obaj dostali „po rok kryminału" za przestępstwa prasowe[8]. W tym czasie Chudoba zaangażował Osóbkę-Morawskiego w działalność pisma „Chłopska prawda" z zadaniem „kierowania partyjnych kroków na lewo"[9]. W stolicy działał w PPS w dzielnicy Rakowiec. Wraz z innymi działaczami stał w opozycji wobec Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, któremu zarzucał ugodowość wobec sanacji. Po wybuchu wojny brał czynny udział w obronie Warszawy w Batalionach Obrony Warszawy. Kierował także zaopatrzeniem spółdzielni „Wyzwolenie", gdzie spotkał Bolesława Bieruta, buchaltera i kierownika tejże. 5 października 1939 r., tj. w dniu, w którym Adolf Hitler odbierał defiladę wojsk niemieckich w Alejach Jerozolimskich, Edward Osóbka-Morawski wyruszył za Bug, gdzie miał nadzieję odnaleźć swoich przyjaciół, którzy udali się na wschód po apelu płk. Romana Umiastowskiego[10]. Do okupowanej przez Niemców Warszawy wrócił 24 grudnia 1939 r. Zaraz po powrocie próbował wstąpić do WRN, w czym nie pomógł mu Próchnik, uważający się za pokrzywdzonego przez Pużaka, który nie uwzględnił go przy tworzeniu tej organizacji. Niezrażony początkowymi niepowodzeniami, podjął próby aktywizacji doskonale znanego mu środowiska spółdzielców na warszawskim Żoliborzu oraz Rakowcu. Wiosną 1940 r. nawiązał ponowny kontakt ze Stanisławem Chudobą i wraz z nim dołączył do grupy młodych socjalistów związanych przed wojną z Czerwonym Harcerstwem i Towarzystwem Uniwersytetów Robotniczych,

---

[6] *Ibidem*, s. 111.
[7] E. Osóbka-Morawski, *Dziennik…*, s. 3.
[8] AAN, Relacje, sygn. R-297, k. 21, Relacja Osóbki-Morawskiego.
[9] *Ibidem*, k. 22.
[10] *Ibidem,* k. 23.

określanych później grupą „Barykady Wolności" (od nazwy wydawanego przez nich pisma), której przewodził Stanisław Dubois[11]. „Barykada Wolności" była jedną z wielu grup socjalistycznych powstałych pod okupacją, lecz stosunkowo najprężniejszą i skupioną wokół dużego autorytetu, jakim był dla młodzieży robotniczej, Stanisławem Dubois, poseł na Sejm, więzień brzeski. Pismo pod tym samym tytułem zaczęło ukazywać się w kwietniu 1940 r.[12]. Trzon grupy tworzyli: Edward Osóbka-Morawski, Konstanty Jagiełło, Andrzej Tuwim, Józef Kretkowski, Ilia Genachow i Edward Wieczorek. Grupa aktywistów podzielających poglądy Dubois działała także na prowincji: w Częstochowie, Radomiu, Żyrardowie, Zagłębiu Dąbrowskim, Kielcach i Skarżysku-Kamiennej[13].

Fot. 1. Edward Osóbka-Morawski

Źródło: http://www.socjalizm.cba.pl/02laczka/drogi/pps/galeria.htm

Do tej ostatniej miejscowości Osóbka-Morawski przybył w początkach 1940 r.. Odwiedził tam Konstantego Bobowskiego, przed wojną wieloletniego burmistrza z ramienia PPS. To on poinformował Bobowskiego o rozpoczęciu działalności grupy warszawskiej lewicy. Wedle relacji Edwarda Bilskiego, Bobowski wyraził głębokie zmartwienie z powodu różnic programowych po lewej stronie podziemnej sceny politycznej[14].

Edward Osóbka-Morawski, zapewne dobrze znał środowisko skarżyskich socjalistów, gdyż urodził się w pobliskiej wsi, a w młodości pracował przy budowie fabryki amunicji w Skarżysku. Nie dziwi więc fakt, iż wracał w rodzinne strony dla odnowienia przedwojennych kontaktów i wysondowania opinii działaczy

[11] E. Osóbka-Morawski, *Od „Barykady Wolności" do KRN*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji. Księga wspomnień,* t. 2, pod. red. E. Hałoń, Warszawa 1995, s. 64.

[12] K. Dunin-Wąsowicz, *Polski Ruch Socjalistyczny 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 50.

[13] J. Tomicki, *op. cit.*, s. 413.

[14] E. Bilski, *Wspomnienia z konspiracji w Skarżysku-Kamiennej*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji. Księga wspomnień,* t. 1, pod. red. E. Hałoń, Warszawa 1995, s. 98.

terenowych dawnej PPS na temat działalności socjalistów pod okupacją. Tożsama ze wspomnieniami Edwarda Bilskiego jest relacja Jana Mulaka, wybitnego sportowca, twórcy Wunderteamu, który wymienił obok Stanisława Szwalbego właśnie Edwarda Osóbkę-Morawskiego, jako najbardziej aktywnych działaczy zgrupowanych wokół pisma „Barykada Wolności". Wspomniał: „Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, to prawie równorzędny wkład miał tow. Osóbka, który miał swoje kontakty terenowe zarówno z przeszłości, tzn. koneckie i przez swoją siostrę Janinę Grochulską teren Kielecczyzny, która stała się łącznikiem. Zaczęto rozbudowywać organizację terenową i to dość szeroko"[15]. Tak więc Osóbka-Morawski był aktywny na prowincji, gdzie miał znajomych i rodzinę. Podobny schemat organizacyjny, można zresztą dostrzec analizując strukturę wielu innych, małych grup politycznych pozostających w konspiracji. Początkowo starano się wciągać w kręgi politycznej konspiracji rodzinę i bliskich znajomych, następnie w sposób stopniowy poszerzano grono wtajemniczonych.

Zatrzymanie Stanisława Dubois w sierpniu 1940 r. a niemalże równocześnie Konstantego Jagiełły i innych (m.in Norberta Barlickiego), było poważnym ciosem dla grupy. Po aresztowaniu Dubois, kierownictwo przejęli młodsi działacze, do których należeli Stanisław Chudoba, Władysław Jagiełło oraz Edward Osóbka-Morawski. Jednocześnie konkurencją dla „Barykady Wolności" byli w tym czasie Andrzej Tuwim i Jerzy Walter wydający równolegle „Barykadę…" na niebieskim papierze, nazwaną z tego powodu „Niebieską Barykadą"; następnie ze zmienioną nazwą na „Sztandar Wolności"[16]. Tak sprawę opisywał sam Osóbka-Morawski: „Nazwę pisma „Barykada Wolności" myśmy przejęli, rozłamowa grupa Jerzego Waltera wydawała „Sztandar Wolności", pismo komunizujące. Grupa ta współpracowała z grupami komunistycznymi, montowała z nimi jakieś zjednoczenie, przechodziła grupą wsypę, aż wreszcie rozpadła się. Tymczasem nasza grupa po reorganizacji wzrastała w siłę i znaczenie"[17]. Istotnie, rację miał Osóbka-Morawski, albowiem „Barykada" posiadała duże wpływy w środowiskach lewicy socjalistycznej, jednakże prawdziwą siłę wciąż stanowiła WRN. Pozycję najważniejszej partii po lewej stronie sceny politycznej wzmacniało ścisłe powiązanie z władzami centralnymi Polskiego Państwa Podziemnego. Partia stanowiąca w prostej linii następczynię Polskiej Partii Socjalistycznej była reprezentowana od początku w politycznych organach przedstawicielskich. Początkowo była to Rada Główna Służby Zwycięstwu Polski, a na przełomie 1939 i 1940 r. po przekształceniu SZP w Związek Walki Zbrojnej, Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP). Organizację „Barykada Wolności" przybliżył w swych wspomnieniach jej działacz, Jan Mulak. Barwnie opisana została aktywność Osóbki-Morawskiego, już po dużym ciosie dla grupy, jakim było aresztowanie jej lidera Stanisława Dubois. Mulak wspominał: „W tym okresie Osóbka zaczął pełnić rolę, że tak powiem, ministra skarbu, czyli skarbnika. Z jednej strony, mając dawne kontakty, rozbudowywał organizacje terenowe, z drugiej strony był skarbnikiem dysponującym słynnymi dwiema

[15] AAN, Relacje, sygn. R-275, s. 2, Relacja Jana Mulaka.
[16] K. Dunin-Wąsowicz, *op. cit.*, s. 51.
[17] E. Osóbka-Morawski, *Od „Barykady Wolności"…*, s. 65.

krowami, których mleko miało zapewnić utrzymanie organizacji. Ogródki działkowe na Rakowcu, gdzie te krowy żyły, były jednocześnie znakomitą przykrywką dla roboty konspiracyjnej, z wojskową włącznie. Pierwsze ćwiczenie były właśnie na tych działkach"[18]. Pomijając gospodarność Edwarda Osóbki-Morawskiego, warto zwrócić uwagę na kwestię aprowizacyjną. Nie tylko takich grup konspiracyjnych, jak wspomniana wyżej „Barykada Wolności", ale i na aprowizację całej Warszawy. Wracając do owego „majątku", jakim opiekował się Osóbka-Morawski, zapewne stanowił on obiekt westchnień dla wielu mieszkańców, nieustannie niedożywionej w latach okupacji stolicy.

Bardzo ważnym wydarzeniem, wpływającym na ukształtowanie sceny politycznej, zarówno w kraju, jak i na uchodźstwie był wybuch wojny niemiecko-radzieckiej, który nastąpił 22 czerwca 1941 r. Zmieniona sytuacja polityczna rzutowała także na postawy socjalistów. Wolność-Równość-Niepodległość nadal stała za teorią dwóch wrogów, wedle której należało prowadzić wojnę także ze Związkiem Radzieckim.. Wokół podpisanego układu polsko-radzieckiego narosło szereg kontrowersji, które wpłynęły bezpośrednio nawet na skład podziemnego Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Część działaczy miała bowiem w pamięci nie tak dawną współpracę dwóch wojujących ze sobą mocarstw i nie dawała wiary w pozytywne intencje Sowietów.

WRN odniosła się krytycznie do układu Sikorski-Majski, wskutek czego partia ta wystąpiła z PKP. 1 września 1941 r. doszło do skonsolidowania lewicy socjalistycznej. Właśnie tego dnia odbył się zjazd delegatów organizacji lewicowych. Podjęto decyzję o utworzeniu wspólnej organizacji o nazwie „Polscy Socjaliści" w skład której weszły grupy „Barykady Wolności" i „Gwardii", a także innych organizacji lewicowych działających w okręgach lwowskim i kieleckim. Na czele organizacji stanął Adam Próchnik. Do jej kierowników należeli także Stanisław Chudoba, Piotr Gajewski, Leszek Raabe, Henryk Wachowicz i Edward Osóbka-Morawski[19].

Nawiązując do organu prasowego dawnej PPS, na wniosek Osóbki-Morawskiego zmieniono nazwę z „Barykada Wolności" na „Robotnik"[20]. Popierając rząd Władysława Sikorskiego „Polscy Socjaliści" weszli w skład PKP, z którego uprzednio wycofała się WRN.

Najważniejszymi założeniami deklaracji politycznej nowo powstałej partii była teza, że wojna zakończy się rozprzestrzenieniem się wielkiej rewolucji socjalistycznej, która miała wybuchnąć w Europie Zachodniej, a przenieść się do Polski i tym sposobem wyzwolić ją spod okupacji. W deklaracji możemy także dostrzec nawiązanie do idei jedności europejskiej. Po wojnie bowiem, miały powstać Socjalistyczne Stany Zjednoczone Europy, w których Polska miała posiadać równe prawa względem pozostałych państw[21]. Jednocześnie, pozytywnie ustosunkowywano się do udziału ZSRR w wojnie z Niemcami. Nie omieszkano jednak skrytykować

---

[18] J. Mulak, *Nieco o lewicy socjalistycznej*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji. Księga wspomnień*, t. 1, pod. red. E. Hałoń, Warszawa 1995, s. 523.

[19] J. Holzer, *op. cit*., s. 176.

[20] *Ibidem,* s. 66.

[21] J. Tomicki, *Polska Partia*…, s. 418.

panującego systemu w państwie Stalina, który oceniano, jako niedemokratyczny[22]. Było to dość odważne stwierdzenie, jak na lewicowo-socjalistyczną partię.

Reasumując stwierdzić należy, iż w końcu 1941 r. ruch socjalistyczny pod okupacją podzielony był nie tylko organizacyjnie, ale i pod względem programowym. WRN opowiadała się za stopniowym przechodzeniem od kapitalizmu do socjalizmu, a „Polscy Socjaliści" dowodzili, że należało wprowadzić socjalizm w jak najszybszym tempie[23]. W tej kwestii, ci ostatni mieli poglądy zbieżne zresztą z Polską Partią Robotniczą, powstałą 5 stycznia 1942 na wyraźne polecenie Stalina

W myśl planów Generalissimusa, polscy komuniści rozpoczęli tworzenie pierwszej odezwy. Była ona swoistą deklaracją programową nowej partii powstałej pod auspicjami Sowietów. W programie społecznym zawarte zostały ogólnikowe hasła, takie jak: likwidacja wyzysku, zapewnienie chleba, wolności, pokoju i oddanie ziemi chłopom[24]. Jednym z podstawowych zadań Polskiej Partii Robotniczej (PPR), bo o niej mowa, było używanie propagandy w celu oddziaływania na polskie społeczeństwo, tak aby interes ZSRR był dla niego zrozumiały i akceptowany[25]. Tymczasem w środowisku „Polskich Socjalistów" zaczęła narastać niezgodność poglądów w kontekście stosunku do WRN. PPR stała się tym samym alternatywą dla współpracy z WRN. „Polscy Socjaliści" pozostawali w PKP aż do wiosny 1943 r.[26], tj. do momentu, w którym rząd ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim 25 kwietnia 1943 r. wykorzystując jako pretekst sprawę zbrodni katyńskiej. Wydarzenia te miały duży wpływ na ferment, jaki narastał w środowisku „Polskich Socjalistów". Do WRN przeszedł Wincenty Markowski i grupa Leszka Raabego, co poważnie osłabiło partię. Po secesji, Zaremba i Pużak uznali, że problem rozbicia PPS zniknął, a reszta „Polskich Socjalistów" została potraktowana przez nich, jako nic nieznaczący margines ruchu socjalistycznego[27].

Na drugim zjeździe PS w marcu 1943 r. przyjęto nową nazwę. W ten sposób, powstała Robotnicza Partia Polskich Socjalistów (RPPS), w której Osóbka-Morawski sprawował, zapewne z racji swojego doświadczenia na tym stanowisku, funkcję skarbnika. Wystąpił z inicjatywą polityczną zmieniającą w sposób radykalny linię polityczną RPPS. „Plan Tadeusza", gdyż taki pseudonim przybrał, należało wprzęgnięcie RPPS w sojusz z PPR, która miała oparcie w ZSRR. RPPS nie mogła bowiem liczyć na uznanie rządu na uchodźstwie, a zdaniem Osóbki-Morawskiego na scenie politycznej liczyły się tylko partie polityczne mające poparcie mocarstw sprzymierzonych[28]. „Tadeusz", podobnie zresztą jak i cała lewica socjalistyczna pragnął, aby Polska po wypędzeniu z niej Niemców stała się Polską Ludową. Pisał: „Jako konsekwentni zwolennicy rewolucji socjalnej w Polsce i jednolitofrontowcy, powinniśmy zdawać sobie sprawę, że po rządzie londyńskim z powołaniem przez senatora (pisownia oryginalna) Raczkiewicza i po AK, sile zbrojnej, kie-

---

[22] W. Bonusiak, *Polska podczas II Wojny Światowej*, Rzeszów 2011, s. 166.
[23] *Ibidem*, s. 166.
[24] P. Gontarczyk, *Polska Partia robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 76.
[25] *Ibidem,* s. 119.
[26] *Ibidem*, s. 424.
[27] *Ibidem*, s. 425.
[28] E. Osóbka-Morawski, *Dziennik…*, s. 4.

rowanej przez zawodowych oficerów, w przeważającej ilości zwolenników rządu londyńskiego – szansa na odrodzenie naszego państwa jako Polski Ludowej, była żadna. Przed wojną jako opozycja w partii byliśmy zwolennikami jednolitego frontu. Logicznie więc w naszej sytuacji w 1943 roku nasuwało się przyjęcie deklaracji PPR o współdziałaniu"[29].

W kolejnych punktach mowa była o powstaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, chociaż RPPS nie rezygnował całkowicie ze współpracy z SL, zwłaszcza z jej radykalnie nastawionymi działaczami. Proponował także powstanie konkurencyjnej w stosunku do PKP reprezentacji stronnictw i wysłanie delegatów za granicę[30]. Postulaty Osóbki-Morawskiego musiały wydawać się dla działaczy RPPS w tamtym czasie nierealistyczne, wręcz niepoważne. PPR miała znikome wpływy w polskim społeczeństwie, a wiązanie się z partią, słusznie kojarzącą się z „pachołkami Moskwy" oznaczałoby całkowite odcięcie się od WRN i jedynego legalnego rządu na uchodźstwie. „Plan Tadeusza" został odrzucony w głosowaniu. Za wnioskiem opowiedział się jedynie Piotr Gajewski. Polska Partia Robotnicza od początku swego istnienia pozostawała w całkowitej izolacji politycznej. Stan ten utrzymywał się również w początkach 1944 r. Pomimo tego partia podjęła próby pozyskania części środowisk lewicowych. W PPR zdawano sobie bowiem sprawę z niemożności pozyskania WRN, toteż skupiono się na słabej RPPS, która nie wykształciła, poza Warszawą, struktur terenowych[31]. Podczas III Zjazdu RPPS jesienią 1943 roku wyrotowano Osóbkę-Morawskiego, który, jak sam twierdził, został usunięty w wyniku przygotowanej zawczasu operacji[32]. Na tym samym zjeździe, wedle relacji członka partii z prawobrzeżnej Warszawy Antoniego Kamińskiego, przyjęto uchwały „jeszcze bardziej antypepeerowskie niż uchwały II zjazdu"[33]. Prawdopodobne, że członkom partii, potrafiącym zrozumieć, do czego dążył Osóbka-Morawski zależało na pozbyciu się działaczy, których poglądy były zgodne z kursem politycznym komunistów, co tłumaczyłoby usunięcie najbardziej aktywnego stronnika zbliżenia z PPR. Ferment w RPPS po III zjeździe stawał się coraz bardziej wyraźny. Wspominał o tym Feliks Baranowski: „Walka wewnątrz RPPS-u, która rozgorzała po III zjeździe była coraz bardziej ostra i, o ile mnie wiadomo, w stosunku do niektórych towarzyszy, którzy konsekwentnie dążyli do współpracy z PPR nie wahając się nawet przed rozłamem w RPPS-ie, ferowane były nawet wyroki śmierci"[34]. Nie wiadomo do końca, czy relacja Baranowskiego jest zgodna z prawdą i czy wyroki śmierci były wydawane, a tym bardziej wykonywane. Jeżeli tak, najaktywniejszy rozłamowiec, czyli towarzysz „Tadeusz" musiał taki wyrok otrzymać. Wielce prawdopodobne jest jednak, iż padły takie głosy, ale poprzestano tylko na słownych groźbach.

Przy pomocy Osóbki-Morawskiego, kierownictwo PPR podjęło natomiast udaną próbę zdezorientowania szeregowych członków i rozłamu w organizacji.

---

[29] *Ibidem*.
[30] *Ibidem*.
[31] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza…*, s. 318.
[32] E. Osóbka-Morawski, *Dziennik…*, s. 5.
[33] AAN, Relacje, sygn. R-26, k. 5, Relacja Antoniego Kamińskiego.
[34] AAN, Relacje, sygn. R-15, k. 6, Relacja Feliksa Baranowskiego.

Przyczynił się on wymiernie do secesji w ugrupowaniu nie mając *de facto* jakiegokolwiek mandatu do reprezentowania RPPS, ponieważ został z tej partii wyrzucony. Wedle kierownictwa miał ukraść maszynę do pisania z lokalu partyjnego oraz podjąć próbę przekupstwa, obiecując pozostałym członkom partii lukratywne stanowiska[35]. Próba rozbicia RPPS udała się tylko połowicznie. Zdecydowana większość działaczy pozostała wierna pierwotnym założeniom[36]. Grupa rozłamowa z Osóbką-Morawskim na czele utworzyła pod koniec 1943 r. RPPS-II, stosowano też nazwę RPPS-KRN, bowiem rozłamowcy optowali za utworzeniem Krajowej Rady Narodowej razem z komunistami[37]. O rozmowach prowadzonych już w pierwszym kwartale 1943 r. przez Osóbkę-Morawskiego z komunistami, konkretnie Bierutem wspominał towarzysz partyjny „Tadeusza" Stanisław Szwalbe: „Już w pierwszej rozmowie ujawniło się, że Bierut zajmował stanowisko jak najbliższej współpracy PPR-u z socjalistami, a z drugiej strony i Osóbka był zdecydowany na współpracę z komunistami[38]".

Analizując działania „Tadeusza" można dojść do wniosku, że przygotowywał on zwrot w polityce RPPS od dłuższego czasu, a jednak jego koncepcja współpracy z PPR odniosła niewielki skutek. Rozłamowa grupa Osóbki-Morawskiego nie stanowiła bowiem żadnej siły. Nawet zawłaszczony przez tę grupę „Robotnik" odbijany był w drukarni PPR. Podobną siłę stanowili radykalni ludowcy z „Woli Ludu". Organizacje te miały zresztą, jedynie fikcyjny charakter. Były potrzebne komunistom do stworzenia pozorów demokratycznej struktury Krajowej Rady Narodowej[39]. W skład KRN miały zatem wejść partie kanapowe, zmarginalizowane i uległe wobec komunistów. Wejście tychże do KRN warunkowało negatywne ustosunkowanie się do ugrupowań związanych z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. O wynikach rozmów dotyczących powstania KRN wspominał Stanisław Szwalbe stwierdzając: „Ostatecznie z tych rozmów między PPR a RPPS wynikła koncepcja, że w skład KRN obok PPR i RPPS należy wciągnąć szereg mniejszych grup nie szukając porozumienia ze stronnictwami, które były pod egidą londyńską i zresztą [zgodnie?] z tą koncepcją w KRN, RPPS otrzymał więcej miejsca niż należało się mu to z uwagi na jego wpływy czy możliwości. W tej sprawie moje stanowisko nieco różniło się od stanowiska Osóbki czy innych towarzyszy, gdyż uważałem ten zbyt duży procent udziału RPPS za mało słuszny. [...] Reasumując – przekonywał Szwalbe – KRN miało być czynnikiem konsolidującym siły lewicy bez szukania porozumienia ze stronnictwami prolondyńskimi i ich sympatykami"[40].

Wraz z utworzeniem Krajowej Rady Narodowej, a więc namiastki parlamentu skupiającego wyłącznie partie lewicowe realizował się kolejny punkt „Planu Tadeusza". Sam Osóbka-Morawski, zdając sobie zapewne sprawę, że zawierał sojusz z wybitnie prosowiecką partią, jaką była PPR, po latach przedstawił swoją postawę

---

[35] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza…*, s. 320.
[36] *Ibidem,* s. 321.
[37] W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 261.
[38] AAN, Relacje, sygn. R-15, k. 4, Relacja Stanisława Szwalbego.
[39] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*, Lublin 1989, s. 39.
[40] AAN, Relacje, sygn. R-15, k. 6, Relacja Stanisława Szwalbego.

w rozmowie z Arkadiuszem Góralem. Na pytanie, czy miał wtedy wątpliwości, co do słuszności swoich działań, odpowiedział w sposób następujący: „Oczywiście, że miałem. Pamiętałem przecież o teorii »socjalfaszyzmu«, o obraźliwym oświadczeniu Mołotowa na temat państwa polskiego – bękarta traktatu wersalskiego. O plakatach wywieszanych w czasie klęski wrześniowej, na których żołnierz radziecki bagnetem przebija polskiego orła, o wersach Władysława Broniewskiego „podaj mi dłoń Ukraino, podaj mi dłoń Białorusi". Należało jednak wtedy zająć stanowisko polityczne takie, jakie zajął Winston Churchill i generał Sikorski. Chodziło o ważniejsze sprawy niż nietakt słowny czy plakatowy. Chodziło o «być albo nie być całego narodu»"[41].

Niemniej jednak, realną siłę w Krajowej Radzie Narodowej stanowili jedynie komuniści i do nich należały ważniejsze decyzje[42]. Owo ciało polityczne zostało bowiem powołane w noc sylwestrową z 1943 na 1944 r. Przewodniczącym został Bolesław Bierut, zaś wiceprzewodniczącym Edward Osóbka-Morawski. Charakterystyczne są przemyślenia tego ostatniego na temat roli lewicy socjalistycznej podczas budowy zrębów Polski Ludowej, w których wymierną – jego zdaniem – rolę odegrała partia, tj. RPPS, którą współtworzył: „Warto prześledzić i historycznie ująć całą ewolucję lewicy PPS aż do RPPS, do KRN do PKWN. Jakim pięknym akordem skończyła się rola lewicy. Przecież lewica PPS, RPPS to była współtwórczyni udanej rewolucji społecznej – Polski Ludowej. Przecież na 26 pierwszych założycieli Krajowej Rady Narodowej było 14 z „Grupy działaczy socjalistycznych" – grupy zwanej tak skromnie, a RPPS dało przecież wtedy 50 procent członków – założycieli Krajowej Rady Narodowej"[43]. Co ciekawe, nieco inaczej wspominał debiut KRN na scenie politycznej Aleksander Żaruk-Michalski: „Jeśli chodzi o pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej, na którym byłem obecny, to występowałem tam jako reprezentant grupy krakowskiej RPPS, gdyż poza mną nikogo z Krakowa nie było, ani Wyspiański ani Wener wówczas do Warszawy nie przyjechali"[44]. Prawdopodobnie Żaruk-Michalski nie został nawet wtajemniczony w rozgrywki Osóbki-Morawskiego z komunistami. Władysław Gomułka relacjonował: „Niektórzy z nich nie byli nawet uprzedzeni o charakterze tego posiedzenia. Tak na przykład sprowadzony przez Osóbkę-Morawskiego delegat RPPS Żaruk-Michalski pragnął wymknąć się z lokalu, w którym odbywało się posiedzenie, pod pretekstem zawiadomienia żony, że nie wróci na noc. [...] Oczywiście z lokalu nie można było go wypuścić, musiał więc pozostać"[45].

Mimo mało poważnego charakteru pierwszego spotkania, KRN spełniła swoje najważniejsze zadanie – rozpoczęła działalność. Od tej pory działacze komunistyczni z kraju będą dążyć do odegrania głównej roli w tworzeniu nowej władzy pod auspicjami Stalina.

Losy Polski nie rozstrzygały się jednak w kraju. Wszystkie karty po konferencji w Teheranie były w ręku Stalina. Jedną z nich była właśnie Krajowa Rada

---

[41] *Krawędź ciemności…*, s. 23.
[42] K. Kersten, *Narodziny systemu…*, s. 39.
[43] AAN, Relacje, sygn. R-245, k. 5, Relacja Edwarda Osóbki-Morawskiego.
[44] *Ibidem*, sygn. R-15, k. 2, Relacja Aleksandra Żaruk-Michalskiego.
[45] W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1994, s. 375.

Narodowa. Głównie w oparciu o trzon tej grupy, miał w przyszłości wyłonić się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele.

Edward Osóbka-Morawski's Road to the State National Council

Edward Osóbka-Morawski was born on 5 October 1909 in the town of Bliżyn in the Końskie County (now Skarżysko County). His parents were Marceli Osóbka and Antonina née Skorup. Before the outbreak of the war, he worked in cooperatives in Końskie, Wieluń, and Warsaw. In the capital, he was an activist of the Polish Socialist Party in the Rakowiec district. Along with other activists, he opposed the Central Executive Committee of the Polish Socialist Party, accusing it of expedience towards the Sanation. After the war started, he participated actively in the defence of Warsaw. He also supervised the supply of the "Wyzwolenie" *[Liberation]* cooperative, where he met Bolesław Bierut, its book-keeper and director. On 5 October 1939, Osóbka-Morawski crossed the Bug River with hopes of finding his friends, who went East after Col. Roman Umiastowski's appeal. He came back to the German-occupied Warsaw on 24 December 1939. Immediately after returning, he tried to obtain admission into "Wolność-Równość-Niepodległość" *[Freedom-Equality-Independence]*, but was inhibited by Próchnik, who believed that he was harmed by Pużak by not considering him while creating the organisation. Undeterred by the initial setbacks, he tried to mobilise the community of cooperative workers in the Warsaw districts of Żoliborz and Rakowiec, which he knew very well. In the spring of 1940, he contacted Stanisław Chudoba and they joined a group of young socialists, who were connected with "Czerwone Harcerstwo" *[Red Scouts]* and "Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych" *[Society of Workers' Universities]*, later called the "Barykada Wolności" *[Freedom Barricade]* group (from the name of its newspaper), led by Stanisław Dubois. After the outbreak of the German-Soviet war, there was a consolidation of socialist left organisations. A new party called "Polscy Socjaliści" *[Polish Socialists]* was formed. One of the leaders of this organization was Osóbka-Morawski. After the Polish-Soviet diplomatic relations were ceased, ferment began to arise on the Polish socialist left political scene. It ended with disunity and the formation of "Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, RPPS" *[Workers' Party of Polish Socialists]*. Edward Osóbka-Morawki launched a political initiative. "Tadeusz's Plan" (Osóbka-Morawski's pseudonym) postulated cooperation with the Polish Workers' Party and basing the foreign policy on an alliance with the USSR. This programme was rejected by a majority of activists. During the 3rd Congress of the RPPS, Osóbka-Morawski was expelled. Afterwards, together with his supporters, he created RPPS-II, and later RPPS-KRN, which entered the underground quasi-parliament, which was the communist-established State National Council. Edward Osóbka-Morawski became its vice-chairman.

Key words: Edward Osóbka-Morawski, Workers' Party of Polish Socialists, socialism, German occupation, Polish Workers' Party, State National Council

Der Weg von Edward Osóbka-Morawski zum Landesnationalrat

Edward Osóbka-Morawski wurde am 5. Oktober 1909 in Bliżyn (Landgemeinde im Powiat Skarżyński). Seine Eltern waren Marceli Osóbka und Antonina ze Skorupów. Vor dem Krieg hat er in Końskie, Wieluń und Warschau gearbeitet. In der Haupstadt Polens war er in der Polnischen

Sozialistischen Partei (*poln. Polska Partia Socjalistyczna – PPS*) im Stadtviertel Rakowiec tätig. Er stand In der Opposition zum Zentralen Exekutivkomitee Polnischer Sozialistischer Partei (*poln. Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Patii Socjalistycznej – CKW PPS*), dem er Kompromissbereitschaft angesichts Sanacja vorgeworfen hat. Nach dem Kriegsausbruch tat er alles, um Warschau zu verteidigen. Er führte eine Produktionsgenossenschaft *Wyzwolenie* (dt. Befreiung), wo er Bolesław Bierut, einen Buchmacher und Betriebsleiter von Wyzwolenie kennengelernt hat. Am 5. Oktober 1939 wollte er seine Freunde finden, die hinter dem Fluss Bug am Osten waren. Er kam am 24. Dezember 1939 nach dem besetzten von Deutschen Warschau zurück. Er wollte zur Organisation *WRN – Wolność, Równość, Niepodległość* (dt. Freiheit, Gleichheit, Unabhängigkeit) eintreten. Der sozialistische Aktivist, Adam Próchnik, hat ihm dabei nicht geholfen, weil er sich von Kazimierz Pużak verletzt fühlte, indem er von Pużak bei der Gründung dieser Organisation nicht berücksichtigt wurde. Edward Osóbka-Morawski versuchte es, seine gut bekannte Umgebung – Warschauer Żoliborz und Rakowiec – zu aktivieren. Im Frühling 1940 setzte er sich mit Stanisław Chudoba in Verbindung. Die beiden Männer haben sich einer Gruppe der jungen Sozialisten angeschlossen, die bevor dem Krieg mit der Organisation für Jugend *Czerwone Harcerstwo* (dt. Die Rote Pfadfinderbewegung) und der *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego – TUR* (dt. Verein der Arbeiteruniversität) verbunden war. Nach dem Ausbruch des Deutsch-Sowjetischen Krieges wurde die linksorientierte sozialistische Gesellschaft konsolidiert. Es entstand eine Partei „Polnische Sozialisten". Eine der wichtigsten Gestalten dieser Organisation war Osóbka-Morawski selbst. Der Bruch der diplomatischen polnisch-sowjetischen Beziehungen folgte in die Entstehung von *Robotnicza Partia Polskich Socjalistów – RPPS* (dt. Arbeiterpartei Polnischer Sozialisten). Edward Osóbka-Morawski hat die politische Initiative übergenommen. Sein Plan *Plan Tadeusza* hat mit der Polnischen Arbeiterpartei und der Außenpolitik mitgearbeitet. Das Programm wurde aber von vielen Aktivisten abgelehnt. Während dem Dritten Kongress von *RPPS* wurde Osóbka-Morawski abgewählt. Zusammen mit seinen Anhängern bildete er eine *RPPS-II* (Arbeiterpartei Polnischer Sozialisten II) und nächstens eine *RPPS-KRN* (Arbeiterpartei Polnischer Sozjalisten – Landesnationalrat), die ins unterirdische Quasi-Parlament eingezogen ist. Edward Osóbka-Morawski wurde zum stellvertretenden Vorsitzenden des Landesnationalrates.

Schlusswörter: Edward Osóbka-Morawski, Arbeiterpartei Polnischer Sozialisten, Sozialismus, Deutsche Besetzung Polens, Polnische Arbeiterpartei, Landesnationalrat

Путь Эдварда Осубки -Моравского в Народный государственный совет

Эдвард Осубка-Моравский родился 5-го октября 1909 г. в селе в Конецком округе (современно округ Скаржински). Зго родители Марцели Осубка и Антонина из Скорупув. Перед войной он работал в кооперативе в Коньских, Велунью и Варшаве. В столице он действовал в ППС, в районе Раковец. Совместно с другими активистами, он был в оппозиции против ЦКВ ППС, которому упрекал угодность ввиду санации. В началах войны он активно участвовал в обороне Варшавы. Он тоже управлял снабжением кооператива Освобождение, где встретил его бухгалтера и руководителя - Болеслава Берута. Дня 5-го октября 1939 г. Осубка-Моравский поехал за Буг из-за надежды найти своих друзей, которые направились на восток после воззвания полковника Романа Умянского. Он вернулся в оккупированную немцами Варшаву 24-го декабря 1939 г. Сразу после возвращения он пробовал вступить в WRN, но Прухник из-за обиды на Пужака, который не засчитал его при созданию тезисов организации, не помог ему. Несмотря на первоначальные неудачи, Осубка пробовал

активизировать общественность кооператива Жолибожа и Раковца, которые отлично знал. Весной 1940 г. связался со Станиславом Худобой и вместе с ним присоединился в группу молодых социалистов, связанных перед войной с Красным харцирством и Союзом работничьих университетов. Потом они со своим предводителем, Станиславом Дубоисем, стали известные под именем Барикады свободы от названии изданного ними журнала. После начала советско - германской войны социалистические организации консолидировались и создали партию Польские социалисты. Одной из главных личностей той организации был именно Осубка-Моравский. Беспокойство среди социалистов после сорванных взаимоотношений польско - советской дипломатии окончилось разрывом и созданием Работничей Партии Польских Социалистов. В то время Эдвард Осубка-Моравский выступил с собственной, политической инициативой. План Тадеуша (его псевдоним) закладывал сотрудничество с ППС и основание зарубежной политики на союзе с СССР. Эту программу отвергнуло большинство деятелей. Во время III съезда РППС Осубка-Моравский был устранен. Он совместно со своими сторонниками создал РППС-II, а потом и РППС-КРН, который вошел в состав подпольного якобы парламента. На самом деле это был созданный коммунистами Народный государственный совет. Его зампредседателем стал Осубка-Моравский.

Ключевые слова: Эдвард Осубка-Моравский, Работничья Партия Польских Социалистов, социализм, немецкая оккупация, Польская Партия Работничья, Народный государственный совет (KRN)

Вікторія Пилипенко
Ługańsk
viktoriyapilipenko@mail.ru

Підтримка СРСР іранської опозиції протягом 1979–1991 рр. як один із напрямків радянської зовнішньої політики щодо Ірану

Wsparcie ZSRR dla opozycji irańskiej w latach 1979–1991 jako jeden z kierunków radzieckiej polityki zagranicznej wobec Iranu

W artykule przeanalizowano współpracę Związku Radzieckiego z irańską opozycja lewicową, będącą jednym z głównych kierunków radzieckiej polityki zagranicznej wobec Iranu po rewolucji islamskiej. Autorka zwraca uwagę na proces ewolucji podstawowych form wsparcia ZSRR udzielanego partiom lewicowym w Iranie, uzależnionego od podziału sił na scenie międzynarodowej i panujących dogmatów ideologicznych w środowisku rządzących elit Republiki. Prześledzenie korespondencji KC KPZR z kierownictwem irańskich partii prokomunistycznych w latach 1979–1991 pozwala na sformułowanie wniosku, że dla ZSRR nawiązanie kontaktów z siłami opozycyjnymi wobec rządzącego reżimu miało charakter działań tymczasowych i służyło osiągnięciu głównego celu politycznego w okresie zimnej wojny – przekształcenia Zatoki Perskiej w strefę własnych interesów strategicznych i wypchnięcia Stanów Zjednoczonych Ameryki z regionu bliskowschodniego.

Słowa kluczowe
Tudeh, mudżahedini, fedaini, opozycja lewicowa, islamski marksizm, ZSRR, Iran, USA, Zatoka Perska, region bliskowschodni

Революція 1979 р. завершила процес ісламського відродження в Ірані, продемонструвала своєрідний цивілізаційний стрибок держави до формування специфічних ісламських політично-економічних моделей на основі національної ідентичності та ціннісної фундаментальної незалежності. Прийняте в якості основної зовнішньополітичної доктрини гасло «Ні Схід, ні Захід – лише ісламська революція» підтверджувало спроби нової революційної влади на чолі з аятолою Хомейні перетворити Ісламську Республіку Іран (далі – ІРІ) на «стрижневу державу» ісламської цивілізації, такий собі об'єднавчий центр боротьби проти проникнення Сполучених Штатів Америки та Радянського Союзу у близькосхідний регіон.

Революційний лідер під час свого звернення до преси у липні 1979 р. наголосив, що головною метою революції було «створення нового Ірану, незалежного від США та СРСР»[1]. Відродження ісламу, на думку Хомейні, виходячи з небезпеки, що «таїть у собі імперіалістичний Захід та комуністичний Схід»[2], мало заохочувати усі мусульманські держави діяти спільно з метою «створення Сполучених Штатів Ісламу».

Антиамериканська та антирадянська риторика нової іранської влади викликала занепокоєння Москви та Вашингтону. В умовах «холодної війни» дистанціонування ІРІ від співпраці зі США й СРСР ставило під загрозу позиції та національні інтереси останніх у районі Затоки, змушуючи їх шукати нові шляхи впливу на офіційний Тегеран. Адміністрація Білого Дому з перших днів ісламської революції пішла на гостру конфронтацію з Хомейні, якого, за словами державного секретаря Мадлен Олбрайт, вважали «найбільшим третім злом після радянського комунізму й репресивного шахського режиму»[3]. Промови духовного лідера іранців американський журналіст Джозеф Крафт на шпальтах видання «Washington Post» за рік до революції розцінив як програмні засади «диктатури, що несе у собі хаос і розруху та є страшнішою за існуючий шахський режим».[4]

На фоні марних спроб Вашингтону дискредитувати в очах іранського суспільства й світової громадськості діяльність лідерів ІРІ, Кремль розпочав пошук можливих шляхів впливу на Хомейні через встановлення прямих контактів з різними політичними угрупованнями Ірану, перш за все лівого спрямування. Саме перші місяці після ісламської революції, коли ще не було викристалізовано єдину ідеологічну доктрину Республіки, існували певні розбіжності у правлячих колах щодо поняття політичного плюралізму в Ірані, Радянським Союзом були використані задля налагодження системи зв'язку та фінансування діяльності партій, що стояли на позиціях ісламо-марксизму.

Найбільш крупними політичними силами лівої опозиції ІРІ були радикальні, здатні до терористичних акцій «Чарікхайє федайє халге Іран» («Партизани іранського народу, що жертвують собою»), «Моджахедіне халге Іран» («Борці за святу справу іранського народу»)[5] та більш помірковані «Організація моджахединів іранського народу» (далі – ОМІН), «Організація партизан-федаінів іранського народу (більшості)» (далі – ОПФІН), Народна партія Ірану або «Хезбе-Туде»[6] (далі – НПІ або Туде). Значно менша орієнтованість на іслам моджахединів та федаінів, де більшість становили студенти

---

[1] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 63, П. 265, Д. 5, Обзоры прессы, 1979, л. 38.

[2] А. К. Лукоянов, *Исламская революция. Иран – опыт первый 1979–2009*, Москва 2009, с. 95.

[3] М. Олбрайт, *Религия и мировая политика*, Москва, 2007, с. 65.

[4] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 129. Посольство СССР в Иране, Оп. 64, П. 325, Д. 31, Обзоры прессы, 1978, л. 93.

[5] С. Л. Агаев, *Иран в прошлом и настоящем. Пути и формы революционного процесса. Москва*, 1981, с. 180.

[6] Л. Е. Скляров, *Иран 60–80-х традиционализм против современности. Революция и контрреволюция*, Москва 1993, с. 185.

й інтелігенція, прийняття ними за основу марксистсько-ленінського учення під час вироблення партійних програм[7], поруч із готовністю до рішучих революційних акцій, були розцінені СРСР як визначальні умови до встановлення з цими організаціями тісних таємних контактів. Відновлювалась також давня співпраця по лінії КДБ СРСР із партією «Туде», що діяла переважно в еміграції на території радянських республік та на деякий час після 1979 р. змогла вийти з підпілля й розгорнути партійну роботу безпосередньо на території Ірану[8].

Радянське керівництво розглядало Народну партію Ірану на чолі з Нуреддін Кіянурі як єдину добре організовану контрольовану політичну одиницю прорадянського спрямування, здатну очолити табір лівих сил[9]. Характеризував «Туде» найбільш серйозною та ефективною політичною силою під час ісламської революції й нинішній перший секретар Центрального Комітету партії Алі Кхаварі у своєму інтерв'ю німецькому журналу «Junge Welt»[10]. Тому й не дивно, що Н. Кіянурі намагався використати прагнення Кремля до перетворення «Туде» на лобіста радянських інтересів в Ірані для задоволення власних політичних амбіцій та отримання влади шляхом застосування сили. Так, 1 серпня 1979 р. ЦК НПІ надіслав ЦК КПРС листа з детальним аналізом внутрішньополітичної ситуації в Ірані, не позбавленого, проте, певної гіперболізації можливих наслідків соціального напруження. У листі зазначалося, що подальше ускладнення політичної ситуації може призвести до збройного протистояння між «прогресивними сторонами революції (*прогресивними у розумінні авторів вважалися партії лівого толку – В. П.*), контрреволюціонерами та правими екстремістами»[11]. На думку авторів листа зіткнення може спричинити громадянську війну, а тому СРСР має після всебічного вивчення інформації надати тудеїстам рекомендації щодо їхньої подальшої діяльності в Ірані за таких умов[12]. Про те, що лист був взятий до уваги вищим радянським керівництвом свідчить швидкий приїзд Н. Кіянурі 30 серпня 1979 р. до Москви з метою «уточнення та конкретизації прохання НПІ щодо можливих поставок їй озброєння»[13]. Керівник НПІ виступив із проханням передати партії на випадок можливої збройної боротьби пістолети, автомати, ручні гранатомети й гранати радянського виробництва[14]. Однак, ЦК КПРС, посилаючись на «гострий характер питання,

---

[7] В. М. Виноградов, *Дипломатия, люди и события (из записок посла)*, Москва 1998, с. 357.

[8] Р. Саджади, *Иранские коммунисты в СССР* [Электронный ресурс]. Режим доступа: http://sajjadi.livejournal.com/393612.html

[9] С. М. Алиев, *История Ирана. XX век*, Москва 2004, с. 526.

[10] Interview with Comrade Ali Khavari, First Secretary of the Central Committee of Tudeh Party of Iran, by Junge Welt (Germany) Monday, 31 August 2009 [Electronic resource]. Mode of access: http://tudehpartyiran.org/en/documents/2147-

[11] Российский государственный архив новейшей истории, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990. Оп. 32, Д. 10, ЦК КПСС от ЦК КП Ирана 1.08.1979. 1979, л. 4.

[12] *Ibidem*.

[13] *Ibidem*, л. 5.

[14] *Ibidem*.

нелегальне становище лівих сил в Ірані, охопленого революційно-політичною боротьбою»[15], відмовився від задоволення прохання Кіянурі.

Відмова від постачання іранським комуністам зброї пов'язана зі спробами Радянського Союзу налагодити тісні радянсько-іранські економічні зв'язки перш за все у нафтогазовій сфері після залишення іранського ринку американським капіталом. Постачання ж зброї, навіть таємне, перетворювало СРСР на сторону конфлікту, позбавляючи тим самим Москву перспектив виходу до Перської затоки й контролю над енергетичними потоками близькосхідного регіону. Разом з тим, відмова СРСР від воєнного донорства не означала припинення фінансування лояльних до нього лівих партій Ірану. Приміром, уже в 1980 р. ЦК КПРС розпорядився компенсувати з партійного бюджету витрати НПІ на поїздки її членів до Москви загальною сумою 6820 руб. або 749500 іранських реалів[16].

Подібні акти підтримки Радянським Союзом партії «Туде», перехід на легальне існування якої було особисто заборонено аятолою Хомейні[17], не могли не залишитися непоміченими новою іранською владою на чолі з президентом Абольхасан Банісадром. Про назрівання невдоволення двоякою політикою Радянського Союзу щодо Ірану свідчить офіційний лист міністра закордонних справ ІРІ Садега Готбзаде до міністра закордонних справ СРСР Андрія Громико. Лист, що починався із апеляції до революційного досвіду радянської держави й спільної для обох країн боротьби проти США, містив протест політиці Москви, націленої на підтримку «партії, яка залишається п'ятою колоною (*малася на увазі НПІ– В. П.*) у політичній системі Ірану»[18].

Даний лист є важливим джерелом інформації, що викриває цілий ряд заходів Радянського Союзу, націлених на встановлення прямих контактів з іранською опозицією. Він є також першим задокументованим обґрунтуванням причин надання СРСР у зовнішньополітичній доктрині ІРІ статусу «малого Сатани», вслід за США, які ідеологами політики «експорту ісламської революції» вважалися «великим Сатаною». До перелічених іранським міністром закордонних справ дій Кремля, спрямованих на підтримку антиурядової опозиції, що надавали йому «рис, не менш диявольських ніж у Америки», були: видання, «не шкодуючи ні фінансів, ні моральних засобів впливу», газети від імені партії «Туде», дозвіл вільного обміну туманів на рублі та фотографування радянськими супутниками іранських військових позицій у провінції Курдистан[19].

Останні звинувачення пролунали якраз на фоні появи в американській пресі статті Джона Андерсена із посиланням на закритий меморандум

---

[15] *Ibidem*, л. 6.

[16] Российский государственный архив новейшей истории, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 43, Д. 2, О просьбе руководителей НПИ, 1980, л. 1.

[17] Д. Анаркулова, *Шиитское духовенство в иранской революции 1978–1979 годов*, Душанбе 1993, с. 137.

[18] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 64, П. 267, Д. 4, Ноты МИД ИРИ в Посольство СССР в ИРИ, 1980, л. 25.

[19] *Ibidem*, л. 26.

держдепу США про плани Радянського Союзу на «розчленування Ірану шляхом підтримки сепаратистських рухів іранських національних меншин»[20], у першу чергу курдів, які почали процес формування власних представницьких політичних партій. Зрозуміло, що Андрій Громико у своєму листі-відповіді до іранського колеги категорично відкинув звинувачення у підтримці сепаратистських рухів в іранських провінціях та передачу фотографій з радянських супутників третій стороні, назвавши їх «фантастичними видумками, що підкидаються зовні»[21]. Подібного роду звинувачення та викриття фактів фінансування НПІ, разом із загальноіранським невдоленням через введення радянських військ до Афганістану все ж дали старт процесу ліквідації лівої опозиції в Ірані[22].

Поступове згортання діяльності лівих партій Ірану почалося з обмеження їхніх контактів із радянськими офіційними представництвами. В односторонньому порядку оголошувалося про скорочення чисельності дипломатичних представників посольств СРСР й ІРІ, ліквідацію консульства Ірану у м. Душанбе та м. Ленінград[23]. Одночасно припинялася діяльність Товариства культурних зв'язків СРСР з Іраном, Відділення страхового товариства, транспортного агентства, кореспондентського пункту ТАСС, заборонялася робота курсів російської мови й закривалася лікарня у Тегерані[24]. Такі дипломатичні санкції мали перекрити джерела фінансування опозиції, обмежити доступ лідерів лівих сил Ірану до інформації пропагандистського характеру, що друкувалася на території СРСР з метою популяризації комуністичних ідей серед іранців[25]. Значно погіршувала ситуацію, після анулювання іранською стороною більшості взаємовигідних двосторонніх контрактів й загальної напруженості у відомствах обох держав через напад на Посольство СРСР у Тегерані 27 грудня 1980 р., зрада англійським спецслужбам у 1982 р. офіцера КДБ Володимира Кузічкіна. За спогадами резидента КДБ СРСР Леоніда Шебаршина зрада Кузічкіна, який займався розвідкою в Ірані та підтримував контакти з партією «Туде», не лише спричинила розгром усієї радянської агентури в ІРІ, але й визначила подальшу долю НПІ[26].

---

[20] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 129. Посольство СССР в Иране, Оп. 66, П. 368, Д. 68, Референтура по США, 1980, л. 100.

[21] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 64, П. 267, Д. 1, Исходящие ноты Посольства СССР в ИРИ, 1980, л. 185.

[22] Интервью резидента КГБ СССР в Иране в 1979–1983 гг. Леонида Шебаршина «Ни Запад, ни Восток: 30 лет под этим лозунгом живет и развивается Исламская Республика Иран», [Электронный ресурс]. Режим доступа: http://shebarshin.ru/vpk.html.

[23] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 64, П. 267, Д. 4, Ноты МИД ИРИ в Посольство СССР в ИРИ, 1980, л. 30.

[24] Д. М. Анаркулова, *Иран: уроки революции 1978–1979 гг.*, Душанбе, 1998, с. 61.

[25] У 1980 р. ЦК КПРС прийняла постанову «Об усилении информационно-пропагандической работы на Иран», яка перш за все передбачала розширення тиражу громадсько-політичної літератури мовою фарсі, словників, навчальної літератури російською мовою й фарсі. Друковані матеріали мали направлятися до Ірану дипломатичною поштою за сприяння МЗС СРСР (за даними РГАНИ, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 46, Д. 89, Постановление ЦК КПСС «Об усилении информационно-пропагандической работы на Иран», л. 3.)

[26] Ленид Шебаршин, *Рука Москвы: записки начальника советской разведки*, [Электронный ресурс].

Уже наступного, 1983 р. уряд Республіки Іран висунув вимогу до МЗС СРСР вислати за межі іранської держави 18 працівників Посольства СРСР у Тегерані як персон non-grata, у зв'язку з «викриттям їхніх зв'язків із розпущеною партією «Туде» й виявленням фактів шпигунської діяльності та з метою усунення труднощів у відносинах між двома державами»[27]. Що ж стосується НПІ, то після того як у 1981 р. було закрито її офіційний орган у Тегерані, претендувати на роль об'єднавчого центру лівої опозиції вона вже не могла. Іранське керівництво повело активний наступ на членів партії, арештувавши у 1982 р. більше п'яти тисяч її прихильників[28]. Неспроможністю «Туде» стати альтернативною шахському режиму[29] й закликам Хомейні, що фактично носили риси пропагандистського джихаду, ідеолого-політичною силою[30] пояснюється стримана реакція Кремля на рішення влади Ірану передати матеріали про діяльність НПІ до суду. Радянське керівництво обмежилося лише надісланою до МЗС ІРІ нотою протесту, де ліквідація партії «Туде» розцінювалось як захід, націлений на те, щоб «викликати в іранських людей відчуття ворожості по відношенню до Радянського Союзу на підставі надання гласності сфабрикованим доказам про причетність радянського посольства до діяльності партії»[31]. Генеральний консул СРСР в Ісфагані Реваз Утургаурі у своїх спогадах головними передумовами до ліквідації «Туде» назвав «почуття глибокої ностальгії, що позбавило «наших іранців» здатності тверезо мислити й будувати свою політичну діяльність»[32], та пасивну позицію радянського керівництва через двоїстість своєї зовнішньополітичної стратегії щодо Ірану[33].

Суперечливість зовнішньої політики СРСР щодо Ірану у 1984 – 1985 рр. проявлялася перш за все у поєднанні спроб до налагодження радянсько-іранської політичної й гуманітарної співпраці із пошуками більш тісних контактів із напівлегальними лівими силами Ірану. Поштовхом до можливого політичного діалогу між Радянським Союзом та Ісламською Республікою Іран стало звернення МЗС ІРІ до радянського керівництва з приводу ноти протесту останнього проти суду над партією «Туде». У зверненні, попри невдоволення проіракською позицією СРСР в ірансько-іракській війні, наголошувалось на вигідності для радянської близькосхідної політики існування незалежного Ірану, здатного не допустити проникнення у регіон Сполучених Штатів і перетворення Затоки на сферу американських життєвих

Режим доступа: http://shebarshin.ru/tegeran11.html

[27] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 67, П. 274, Д. 4, Ноты, памятные записки, меморандумы МИД ИРИ в Посольство СССР в ИРИ, 1983, л. 150.

[28] Компартия Ирана живет и борется, [Электронный ресурс]. Режим доступа: http://komm.at.ua/publ/mezhdunarodnoe_kommunisticheskoe_dvizhenie/iran/kompartija_irana_zhivet_i_boretsja/16–1-0-88

[29] С. Б. Дмитриев, *Иран: современный етап развития*, Москва 1986, с. 9.

[30] Е. А. Дорошенко, *Шиитское духовенство в двух революциях: 1910–1911, 1978–1979 гг.,* Москва 1998, с. 200.

[31] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 68, П. 277, Д. 3, Ноты, памятные записки, меморандумы МИД ИРИ в Посольство СССР в ИРИ, 1984, л. 13.

[32] Р. Утургаури, *Покер с аятоллой. Записки консула в Иране*, Тбилиси 2010, с. 47.

[33] *Ibidem*, с. 57.

інтересів[34]. Наприкінці документу містилося чітке завірення готовності Ірану обговорити з СРСР на високому рівні деталі більш тісної двосторонньої співпраці[35]. Про поступову нормалізацію радянсько-іранських відносин стало зрозуміло у вересні 1985 р. під час візиту до Москви іранської делегації на чолі з директором Департаменту з економічних питань Міністерства закордонних справ Ірану *Мохаммадом Хосейном Аделі* . За результатами міжурядових переговорів було підписано Меморандум з економічних проблем, що відкривав перспективи співпраці обох держав у енергетиці та нафтовидобувному комплексі[36].

Покращення економічної радянсько-іранської співпраці на фоні поступового зближення інтересів США й Іраку, змушувало Москву мінімізувати прямі контакти з іранською опозицією лівого спрямування, віддаючи прерогативу встановлення подібних контактів КДБ. Так, у 1985 р. КДБ задовольнив прохання нового керівника НПІ А. Хаварі відновити в Ірані нелегальну партійну діяльність шляхом переходу із СРСР до ІРІ 10–15 політичних емігрантів-тудеїстів для підпільної роботи[37]. По лінії радянських спецслужб підтримувався також зв'язок із ОМІН та Демократичною партією іранського Курдистану (далі – ДПІК), але до того рівня, який не міг зашкодити офіційним зв'язкам СРСР й ІРІ. Приміром, попри заявлену солідарність із «рухом спротиву іранського народу», Кремль відповів лідеру ОМІН Масуд Раджаві відмовою у його проханні надати фінансування на підготовку збройного повстання проти режиму Хомейні, як необґрунтоване й таке, що суперечить внутрішньополітичній ситуації в Ірані[38]. Радянське керівництво обмежилось лише частковим задоволенням прохання, викладеного у листі М. Раджаві до М. С. Горбачова стосовно готовності надати політичний притулок членам ОМІН, які переходять радянсько-іранський кордон через арешти з боку іранської влади[39]. Так само М. С. Горбачов відмовився від прямої зустрічі з лідером ДПІК Абдулом Рахманом Гасемлу, розцінивши його приїзд, навіть неофіційний, до Москви як значний удар по радянсько-іранським двостороннім відносинам[40]. Наголосивши на «великій симпатії, з якою СРСР ставиться до протистояння усіх прогресивних патріотичних сил Ірану диктатурі мусульманського духовенства, до боротьби курдського

---

[34] Архив внешней политики Российской Федерации, Ф. 174. Посольство СССР в Иране, Оп. 68, П. 277, Д. 3, Ноты, памятные записки, меморандумы МИД ИРИ в Посольство СССР в ИРИ, 1984, л. 14.

[35] *Ibidem*, л. 15.

[36] В. А. Ушаков, *Внешняя политика Исламской Республики Иран после революции 1978–1979 гг.*:дисс. … д.и.н.: 07.00.15, Москва 1997, с. 392.

[37] Российский государственный архив новейшей истории, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 15, Д. 22, О просьбе руководителя Народной партии Ирана, 1985, л. 3.

[38] Российский государственный архив новейшей истории, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 15, Д. 24, Об ответе на обращение руководства Организации моджахединов иранского народа, 1986, л. 3.

[39] *Ibidem*, л. 3-9.

[40] Российский государственный архив новейшей истории, Ф.89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 13, Д. 14, Ответ на обращение руководства Демократической партии Иранского Курдистана в адрес М. С. Горбачева, 1987, л. 7.

народу за свої законні права»[41] ЦК КПРС прийняло рішення не задовольняти прохання Гасемлу на фінансування повстання ДПІК проти Хомейні та відмовити у наданні допомоги курдському руху в Ірані, Іраку й Туреччині[42].

Завершення ірансько-іракської війни, поступова нормалізація економічної ситуації в Ірані, чому, за умов збереження дії американських санкцій, більшою мірою сприяли відновлені радянсько-іранські контракти у галузях важкого машинобудування, нафтогазової промисловості та гуманітарній сфері, сприяли зменшенню напруженості у політичному житті ІРІ. Протягом 1988 – 1989 рр. в Ірані тривав самостійний процес партійного будівництва лівих сил у формі кооперації раду комуністичних й соціалістичних організацій навколо Комуністичної партії Ірану (далі – КПІ) та Робочої комуністичної партії Ірану (далі – РКПІ)[43]. Дані політичні сили позиціонували себе як альтернативу вже існуючій опозиції, наголошуючи на повній незалежності у роботі з електоратом та відсутності будь-яких контактів із партійними осередками ЦК КПРС. Незважаючи на заявлене дистанціонування від зв'язків із Радянським Союзом та презентацію себе як нової політичної еліти, КПІ та РКПІ не набули офіційного визнання в ІРІ та вимушені були залишатися на напівлегальних позиціях.

Взяття керівництвом СРСР курсу на розширення співпраці з ІРІ, що 22 червня 1989 р. набуло практичної реалізації у вигляді підписання стратегічно важливих Декларації про принципи відносин і дружньої співпраці та Довгострокової програми торгівельно-економічної й науково-технічної співпраці між СРСР та ІРІ, завдало значного удару по фінансовому становищу й позиціям в Ірані партій лівого спрямування. Кремль, зважаючи не лише на зміну своєї зовнішньополітичної доктрини щодо Ірану, але й на тектонічні внутрішньополітичні зрушення, викликані політикою гласності та відмовою від теорії наукового матеріалізму, почав розглядати іранську опозицію як гальмуючий фактор у справі радянсько-іранського військово-політичного зближення й досягнення СРСР своєї давньої мети – проникнення за рахунок союзництва з Іраном до Перської затоки.

Однак, було б неправильно стверджувати, що СРСР повністю розірвав усі зв'язки з антиурядовими іранськими організаціями. Відбулося певне переформатування цих зв'язків до співпраці з іранською діаспорою, де більшість становили діючі або колишні члени ОМІН, ОПФІН та НПІ. Приміром, у 1990 р. ЦК КПРС розпорядився виділити іранській діаспорі у Москві, Мінську, Ташкенті, Баку, Афганістані та країнах Західної Європи 35 тис. рублів для здійснення поїздок по партійним справам лідерам НПІ та ОФІН[44]. Подібні контакти під прикриттям культурних зв'язків з іранською діаспо-

---

[41] *Ibidem*, л. 2.

[42] *Ibidem*, л. 7.

[43] *Компартия Ирана живет и борется*, [Электронный ресурс]. Режим доступа: http://komm.at.ua/publ/mezhdunarodnoe_kommunisticheskoe_dvizhenie/iran/kompartija_irana_zhivet_i_boretsja/16–1-0-88

[44] Российский государственный архив новейшей истории, Ф. 89. Деятельность КПСС. 1921–1990, Оп. 4, Д. 27, Об оказании содействия Народной партии Ирана и Организации федаинов иранского народа (большинства), 1991, л. 1.

рою здійснювалися з негласної підтримки нового іранського керівництва в особі аятоли Хаменеї та президента Алі Акбар Хашемі Рафсанджані. Вони, посилаючись на заповіт Хомейні, із закликом до опозиціонерів повернутися в лоно ісламу шляхом каяття або переходу на інший, не політичний, вид діяльності на благо Республіки[45], були зацікавлені в існуванні в обмеженому вигляді політичної опозиції в екзилі, що відігравала компенсаторну функцію проявів невдоволення владою всередині іранського суспільства.

Активна закордонна діяльність іранських опозиційних сил фактично припиняється після розпаду СРСР та утворення на пострадянському просторі Російської Федерації, уряд якої поспішив відмежуватися від будь-яких зв'язків з лівими партіями та іранською діаспорою загалом. На сьогодні партії «Туде» й ОМІН продовжують діяти в еміграції, але виключно як самостійні партійні одиниці, відособлені від будь-якого ідеологічного та політичного впливу Росії.

Таким чином, у період становлення Ісламської Республіки Іран та формування засадничих принципів її регіональної політики ліві опозиційні сили почали виконувати функцію головних провідників радянської зовнішньої політики щодо Ірану. Радянський Союз, опосередковано підтримуючи партії, що стояли на позиціях ісламо-марксизму, переслідував головну стратегічну мету – закріплення власних військово-економічних інтересів у районі Перської затоки та поступове витіснення із близькосхідного регіону США за рахунок ідеологічного зближення з «новим Іраном». Проте, слабкість іранських партій лівого спрямування, фактична їхня неспроможність стати альтернативною силою з потужним електоратом, дискредитувала лівий рух в Ірані, перетворюючи його на «використаний матеріал» радянської політичної доктрини. Іранська опозиція, забезпечивши встановлення контактів СРСР із автократичною правлячою верхівкою ІРІ, втратила радянську підтримку й була змушена переформатувати свою діяльність у культурницько-гуманітарну протекцію політичних емігрантів. Отже, одним із провідних аспектів радянської зовнішньої політики щодо Ірану було встановлення контактів із опозиційними правлячому режиму сил для проникнення у внутрішньополітичне життя держави з подальшим їх демонтажем на користь офіційної міжгалузевої двосторонньої співпраці.

The support of the Iranian opposition by the USSR during 1979–1991 as one of the Soviet foreign policies towards Iran

This article analyzes the cooperation between the Soviet Union and the Iranian left-wing opposition, as one of the most principal directions of the Soviet international policy towards Iran after the Islamic Revolution. The author brings into focus the evolution process of the main forms of the USSR`s support for the left parties of Iran, depending on the balance of power in the

[45] Д. Жуков, *Небо над Ираном ясное: очерк политической биографии имама Хомейни*, Москва 1999, с. 132–133.

international stage and dominating ideological dogmas among the ruling upper circles of the Republic. Study of the CPSU correspondence with the machinery of government of the Iranian pro-communist parties in the period of 1979–1991 allows to draw conclusions, that the Soviet Union contacts with the opposition of the Iranian ruling regime were temporary and should help to achieve its main political goal during the "cold war", in other words, making the Gulf as a zone of its strategic interests and ousting the United States from the Middle East region.

Key words: TUDE, the mujahadeens, the fedais, the left-wing opposition, the Islamic Marxism, the Soviet Union, Iran, the USA, the Persian Gulf, the Middle East region.

Unterstützung der UdSSR für iranische Opposition 1979–1991 als eine sowjetische außenpolitische Richtung in Bezug auf Iran

Im Artikel wurde die Mitarbeit der UdSSR mit der iranischen linken Opposition analysiert. Nach der Islamischen Revolution war die linke Opposition eine der Hauptrichtungen in der sowjetischen Außenpolitik in Bezug auf Iran. Die Autorin bespricht die Formen, mithilfe deren UdSSR den linken Parteien in Iran geholfen hat. Das oben erwähnte Prozess wurde von der Stärke einzelner Länder und den ideologischen Dogmen in der Republik abhängig. Die Analyse der Korrespondenz im Politbüro der Kommunistischen Partei der Sowjetunion mit der Leitung iranischer prokommunistischer Parteien in Jahren 1979–1991 ließ uns den Schluss ziehen, dass die Verbindungen der UdSSR mit anderen Oppositionen dem Regime gegenüber nur einen temporären Charakter hatte, d.h. sie waren nur bei der Veränderung des Persisches Golfes während des Kalten Krieges. Dies sollte dazu führen, die Vereinigten Staaten aus dem nahöstlichen Gebiet auszuschließen.

Schlusswörter: Tudeh, Mudschahid, Fedajin, Linke Opposition, islamischer Sozialismus, UdSSR, Iran, USA, Der Persische Golf, nahöstliches Gebiet

ПІДТРИМКА СРСР ІРАНСЬКОЇ ОПОЗИЦІЇ ПРОТЯГОМ 1979–1991 рр. ЯК ОДИН ІЗ НАПРЯМКІВ РАДЯНСЬКОЇ ЗОВНІШНЬОЇ ПОЛІТИКИ ЩОДО ІРАНУ

У статті проаналізовано співпрацю Радянського Союзу з іранською лівою опозицією, як один із провідних напрямків радянської зовнішньої політики щодо Ірану після ісламської революції. Автор приділяє увагу процесу еволюції основних форм підтримки СРСР лівих партій Ірану, залежно від розстановки сил на міжнародній арені та пануючих ідеологічних догматів у середовищі правлячої верхівки Республіки. Вивчення кореспонденції ЦК КПРС з керівними органами прокомуністичних партій Ірану за 1979–1991 рр. дає змогу зробити висновки, що встановлення контактів із опозиційними правлячому режиму сил для СРСР носило тимчасовий характер й повинно було слугувати задоволенню його головної політичної мети періоду «холодної війни» – перетворення Перської затоки на зону своїх стратегічно важливих інтересів та витіснення із близькосхідного регіону Сполучених Штатів Америки.

Ключові слова: Туде, моджахедіни, федаїни, ліва опозиція, ісламо-марксизм, СРСР, Іран, США, Перська затока, близькосхідний регіон.

Magdalena Pasewicz-Rybacka
Gdańsk
magdapasewicz@wp.pl

Kolibki – dwór nad morzem. Historia i architektura

Historia dworu w Kolibkach sięga XVI w., kiedy powstał tam pierwszy pałac. Początkowo był siedzibą gdańskich patrycjuszy, następnie przechodził na własność wielkich rodów Rzeczpospolitej: Ostromeckich, Wejherów, Radziwiłłów. Pod koniec XVII w. należał do Sobieskich – króla Jana oraz Marysieńki. W okresie zaborów Kolibki znalazły się w rękach pruskich, zaś po odzyskaniu niepodległości majątek z rąk niemieckich odkupił gdyński patriota Witold Kukowski. Tym samym kolibkowskie posiadłości, graniczące od południa z Wolnym Miastem Gdańsk, stanowiły swego rodzaju ostatni przyczółek Polski nad Morzem Bałtyckim. Po II wojnie światowej majątek przeszedł na własność państwa.

Obecny dwór wybudowano w miejscu poprzedniego w wieku XIX. Początkowo niewielki budynek o symetrycznej konstrukcji rozbudowano w kolejnych dziesięcioleciach o dwa obszerne skrzydła, nadając mu bardziej reprezentacyjny charakter. Do dworskich zabudowań należały m. in. młyn, stolarnia, oficyna, stodoła oraz stajnia, która jako jedyna zachowała się do dziś. W założeniu ogrodowym otaczającym pałac znajdowała się słynna „Grota Marysieńki", stanowiąca punkt widokowy na morze.

W 1982 r. kompleks został wpisany do rejestru zabytków. Mimo to, brak odpowiedniej opieki w okresie PRL oraz stale zmieniający się gospodarze budynku doprowadziły do zaniedbania zespołu. Dwór, będący niegdyś lokalną atrakcją turystyczną oraz ważnym elementem patriotycznym w świadomości Polaków, pozostaje zapomniany. Trwające obecnie spory, dotyczące próby ustalenia prawowitego właściciela, powodują impas w rewitalizacji majątku.

Słowa kluczowe
Gdynia, Kolibki, Witold Kukowski, majątek dworski, ochrona zabytków, rewitalizacja

Posiadłość Kolibki jest jednym z trzech, obok Małego Kacka i Redłowa, dawnych majątków dworskich w Gdyni. Położona jest między potokami Swelina i Kacza, tuż przy krawędzi klifu. Jej otoczenie w malowniczy sposób oddano w jednym z międzywojennych przewodników: „Kępa Radłowska [...] na północy opada wyraźną terasą ku dolinie gdyńskiej, na południu łamie się zupełnie stromo ku rzece Kaczej. Poza doliną erozyjną tej rzeczki, zupełnie świeżą i dziś jeszcze nieukończoną, teren wznosi się powtórnie piękną terasą, na której leży folwark należący do Małego Kacka, do wysokości 38 m. Ku wschodowi opada wyżyna ku morzu

terasami [...] dość stromemi. Tu znajdują się Kolebki"[1]. Centrum gospodarczym miejscowości był folwark z dworem, zamieszkiwany przez aktualnego właściciela lub zarządcę dóbr. „Zespół dworsko-krajobrazowy" w 1982 r. został wpisany do rejestru zabytków.

Współcześnie wiele z dawnych dworów i pałaców, będących niegdyś ważnymi ośrodkami życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, ulega zapomnieniu. Nieodpowiednie gospodarowanie często prowadzi do degradacji bądź nawet ruiny cennych obiektów. Podobna sytuacja dotyczy zespołu dworskiego w Kolibkach; brak odpowiedniej opieki i spór dotyczący własności są powodem powolnego zatracania dawnego, reprezentacyjnego charakteru majątku. Choć do czasów obecnych przetrwało jedynie kilka jego elementów, dwór w Kolibkach stanowi ciekawy przykład nietypowego wśród nowoczesnej architektury Gdyni zabytku. Celem niniejszego artykułu jest zatem z jednej strony zbadanie historii i architektury zespołu, z drugiej zaś – przyjrzenie się zmianom, zarówno pozytywnym, jak i negatywnym, jakie obecnie dokonują się w Kolibkach.

Zarys historii Kolibek

Pierwsza wzmianka o Kolibkach pochodzi z 1342 r. z dokumentu potwierdzenia przez mistrza krzyżackiego Ludolfa Königa praw majątkowych cystersom. Dwadzieścia lat później miejscowość przeszła na własność rycerza pomorskiego, Piotra z Kacka. Kolejnymi właścicielami byli m. in. Andrzej Knibawski, Bartłomiej Przeworski oraz rodzina Ostromeckich[2]. Jeszcze w XVI w. Kolibki podzieliły się na dwie części. Jedną z nich w 1630 r. objął pułkownik Jakub Wejher, a po nim jego żona, Joanna Katarzyna z Radziwiłłów. Właścicielem drugiej części został ród Heinów, wywodzący się z gdańskich rodzin patrycjuszowskich, a w spadku po nich – rodzina Czirenbergów (Cyrembergów)[3]. Wykup lub dzierżawa majątków rycerskich przez patrycjuszy była wówczas popularnym procederem; w pozamiejskich dobrach urządzano przede wszystkim letnie rezydencje przeznaczone do wypoczynku.

W 1678 r. dobra kolibkowskie odwiedził król Jan III Sobieski, który stał się ich właścicielem siedem lat później. Było to spowodowane powinowactwem między rodziną Sobieskich i Radziwiłłów: po Joannie Katarzynie Radziwiłł majątek objął jej brat, hetman Michał Kazimierz Radziwiłł, którego żona Katarzyna była siostrą króla. Po śmierci Jana Sobieskiego Kolibki stały się własnością królowej Marii Kazimiery oraz jej synów, Aleksandra, Jakuba oraz Konstantego.

O pobycie Jana III i Marysieńki w Kolibkach krążyło wiele legend. W dawnej literaturze panowało przekonanie, iż rodzina panująca przebywała tam bardzo

---

[1] J. Staśko, *Przewodnik po Polskiem Wybrzeżu*, Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów-Gdańsk-Wilno-Katowice 1924, s. 168. Autor posługuje się dawniejszymi nazwami Kępy Redłowskiej oraz Kolibek (tę ostatnią uważał zresztą za gorszą ze względu na podobieństwo do niemieckiej Koliebken).

[2] K. Małkowski, *Kolibki, Orłowo, Redłowo, Mały Kack*, Gdańsk 2009, s. 42.

[3] T. Rembalski, *Gdynia i jej dzielnice przed powstaniem miasta (XIII-XX wiek)*, Gdynia 2011, s. 81.

często[4]. Miało to być związane z licznymi chorobami królowej, na które zalecano jej powietrze i kąpiele morskie. Nowsze ustalenia wykazują jednak, że zarówno król, jak i królowa przyjeżdżali do Kolibek raczej okazjonalnie i na krótki okres[5]. Niemniej jednak dobra pozostawały w rękach rodziny Sobieskich do 1720 r., kiedy sprzedano je rodzinie Przebendowskich, właścicieli do lat 80. XVIII w.

Wraz z pierwszym rozbiorem Polski Kolibki znalazły się w granicach państwa pruskiego. Była to już wówczas spora wieś licząca 250 mieszkańców. W skład dóbr kolibkowskich wchodziły wówczas m. in.: dwór, zabudowania gospodarcze, browar, park, dwa sady, ogrody warzywne, papiernia, pięć stawów, młyn, łąki, karczma i kuźnia[6]. W 1782 r. w wyniku zadłużenia majątek przeszedł na własność konsula angielskiego, barona Aleksandra von Gibsone z Gdańska. Po nim Kolibki jeszcze kilkakrotnie zmieniały właścicieli, wśród których wymienić można hrabiego Ottona von Keyserlingk, generała Wilhelma von Brünneck, porucznika Aleksandra von Manns, hrabiego Wilhelma von Zitzewitz.

W roku 1919 rozpoczął się w historii Kolibek nowy okres. Majątek, pozostający dotychczas w rękach niemieckich, odkupił polski bankowiec, Witold Kukowski. Przejęcie majątku przez Polaka było o tyle ważne, że granica odrodzonej Polski z Wolnym Miastem Gdańsk nie była jeszcze ustalona; zakup Kolibek przez Kukowskiego zdeterminował w pewnym sensie późniejszą decyzję o przebiegu wspomnianej granicy właśnie wzdłuż południowego krańca posiadłości. Wkład Kukowskiego w odbudowę Polski, zapoczątkowany kupnem nadmorskiej posiadłości, a kontynuowany dalszymi działaniami na rzecz umacniania państwa, przyniósł mu opinię wielkiego patrioty polskiego.

Witold Kukowski, właściwie Witołd Józef Adam herbu Działosza Kukowski, urodził się w 1882 r. w Chełmnie. Po ukończeniu studiów prawniczych i ekonomicznych w niemieckich uniwersytetach oraz odbyciu praktyki zawodowej powrócił do Polski. W 1913 r. zawarł związek małżeński z Zofią Ewą Benke. Małżonkowie początkowo mieszkali w Bydgoszczy, zaś nad morze przenieśli się po zakupieniu Kolibek. Jeszcze przed przeprowadzką Kukowski został jednym z właścicieli Banku Dyskontowego w Bydgoszczy, który zajmował się wykupem od Niemców różnorodnych placówek i zakładaniem w ich miejsce instytucji polskich[7]. Po odzyskaniu niepodległości aktywnie działał na rzecz odbudowy życia politycznego i społecznego na Pomorzu. Piastował stanowisko prezesa Powiatowej Rady Ludowej w Wejherowie, od 1921 r. był honorowym konsulem Republiki Estonii w Wolnym Mieście Gdańsk, pełnił rolę członka rady nadzorczej spółki Stocznia w Gdyni Towarzystwo z o. p. Kukowski był też inicjatorem założenia letniska w przyległym

---

[4] Przykładowo Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego podaje: „Król Jan często przebywał w tych dobrach. […] Królowa z synami często przemieszkiwała w pięknie położonych Kolibkach". Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,* t. IV pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1883, s. 261. Ustalenia te powtarzano np. w międzywojennych i powojennych przewodnikach turystycznych.

[5] Zob. J. Drozd, *Powstanie letniska w Orłowie Morskim*, [w:] *Wędrówki po dziejach Gdyni*, pod red. D. Płaza-Opackiej, T. Stegnera, Gdynia 2004, s. 59–60.

[6] K. Jarosz, K. Rozmarynowska, *Kolibki. Studium konserwatorsko-urbanistyczne*, Gdańsk 1984.

[7] J. Drozd, *Konsul Witołd Kukowski – ostatni właściciel Kolibek*, [w:] *100 lat Archiwum Państwowego w Gdańsku. Sesja jubileuszowa*, Gdańsk 2001, s. 91–92.

do Kolibek Orłowie, które miało stanowić konkurencję dla gdańskiego kąpieliska w Sopocie. Z własnego majątku wydzielił pod parcelację północną część, przeznaczając ją pod budowę letniska, nieodpłatnie oddał też grunty pod budowę kolei i nowoczesnej poczty. Starania przyniosły wymierny efekt – letnisko Orłowo Morskie zaczęto wkrótce nazywać „perłą riwiery polskiej"[8]. Antyniemiecka działalność Witolda Kukowskiego nie mogła pozostać niezauważona przez Niemców; konsul znalazł się na liście wrogów Rzeszy i po wybuchu wojny został natychmiast aresztowany. Zginął zamordowany w Piaśnicy 4 września 1939 r. Członkowie jego rodziny dostali się do obozów koncentracyjnych, których część nie przeżyła. Potomkowie Kukowskiego mieszkają dziś w Szwecji.

Powstanie i rozwój nadmorskiego majątku rycerskiego

Wraz z przejęciem Kolibek przez patrycjuszy majątek zmienił charakter z folwarku na letnią rezydencję rekreacyjną. Konieczne było zatem stworzenie odpowiedniej siedziby, zgodnej z upodobaniami nowych mieszkańców. Na temat pierwszego kolibkowskiego dworu wiadomo niewiele. Powstał najprawdopodobniej w XVI w. z inicjatywy Daniela Czirenberga, burmistrza Gdańska, na wzór rezydencji późnorenesansowych. Mimo prowadzonych badań archeologicznych nie udało się ustalić jego dokładnego położenia. Bernard Chrzanowski w swoim przewodniku po wybrzeżu wspomniał ogólnikowo: „Pod staremi przy parku stojącemi lipami stał niegdyś dwór; nie ma dziś po nim śladu"[9]. Można by domniemywać, że chodzi o dawną aleję grabowo-lipową, która wyznaczała północną granicę parku. Dokumenty konserwatorskie jako prawdopodobną lokalizację pierwszego budynku wskazują właśnie na przeciwną stronę podwórza w stosunku do istniejącego obecnie dworu, co pokrywałoby się z zapisem Chrzanowskiego. Wspomniane prace archeologiczne nie potwierdziły jednak owych założeń.

Niepowodzenia te skłoniły Marię Sołtysik do postawienia zgoła odmiennej hipotezy odnośnie lokalizacji budynku. Analiza map z XVIII i XIX w. doprowadziła autorkę do wniosku, iż pierwotny dwór mieścił się we wschodniej części majątku, pomiędzy parkiem a Grotą Marysieńki. Takie położenie dobrze wpisywałoby się w architektoniczną koncepcję powiązania przestrzenno-widokowego rezydencji i przyległego ogrodu, chętnie realizowaną w renesansowych i barokowych założeniach[10].

Dwór otaczało rozległe założenie ogrodowo-parkowe, urządzone w stylu wczesnobarokowym. Z racji położenia dóbr kolibkowskich w bezpośrednim sąsiedztwie morza z posiadłości roztaczał się rozległy widok na Bałtyk. Odnotowano to w *Słowniku Geograficznym Królestwa* Polskiego: „K[olibki] mają piękne położenie na 114 stóp wysokim brzegu Puckiej zatoki; mianowicie chwalą uroczy widok

---

[8] Więcej o Orłowie Morskim: idem, *Powstanie letniska…* .

[9] B. Chrzanowski, *Na kaszubskim brzegu*, Poznań 1910, s. 46. Informację tę powtórzył Mieczysław Orłowicz w swoim przewodniku, zob. M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskim*, Lwów-Warszawa 1924, s. 475.

[10] M. Sołtysik, *Gdzie w Kolibkach stał dwór królowej Marysieńki*, „Rocznik Gdyński" 2013, nr 25, s. 98–99.

na morze z dworskiego parku od strony groty"[11]. Wspomniana grota, nazwana w późniejszych czasach Grotą Marysieńki, do dziś budzi spory historyków próbujących ustalić datę jej powstania. Według dawniejszych źródeł wybudowana została na polecenie Johanna Czirenberga ok. 1635 r.[12], jednak prowadzone w latach 2005–2007 badania archeologiczne wykazały, iż pochodzi z wieku XIX. Była to typowo romantyczna budowla ogrodowa z ceglaną, półkolistą ścianą oraz drewnianym daszkiem. Badania wykazały, iż wnętrze groty kilkakrotnie malowano na zielono i niebiesko[13]. Dzięki zachowanej fotografii groty z XX w. widać, że w środku ustawiano ławki i stoliki, przy których można było odpocząć po spacerze i podziwiać nadmorską panoramę.

Założenie ogrodowo-parkowe skomponowano w stylu włoskiego ogrodu „szerokiego": prostokątne wnętrze podzielono na trzy wydłużone kwatery, które przylegały do siebie dłuższymi bokami i były przecięte aleją spacerową biegnącą z północy na południe[14]. Prostopadle do niej biegły dwie podrzędne ścieżki. Jedna z nich (północna), grabowo-lipowa, tworzyła formę bindaża, czyli podwójnego szpaleru drzew złączonych koronami i tworzących zielony tunel. U wylotu drugiej (południowej) znajdowała się furtka prowadząca do Groty Marysieńki. Zgodnie z zasadami komponowania ogrodu barokowego kwatera położona najbliżej pałacu miała najbardziej dekoracyjny charakter i przybierała formę parteru kwiatowego, obsadzonego niskimi roślinami. Środkowe wnętrze stanowiło najprawdopodobniej parter wodny, zaś ostatnie – otwierało się na krajobraz pól[15]. Całość ograniczał szpaler dębowy. W ogrodzie do dziś zachował się wiekowy (ok. 400-letni) dąb, nazywany „dębem Marysieńki".

Nie wiadomo, w jakim stopniu kolejni właściciele przebudowywali obejmowany przez siebie dwór. Siedziba, jako że pełniła funkcję rekreacyjną, musiała być urządzona bardzo wygodnie. W 1734 r., kiedy właścicielami była rodzina Przebendowskich, w majątku wybuchł pożar, po którym konieczna była częściowa odbudowa[16].

Wraz z zaborami i okresem napoleońskim skończył się dla kolibkowskiego dworu czas świetności. Długoletnie wojny, przemarsze wojsk i oblężenie pobliskiego Gdańska spowodowały wielkie zniszczenia. Sam dwór ucierpiał do tego stopnia, że porucznik Aleksander Manns, który nabył majątek na licytacji w 1822 r., nie podjął się jego odbudowy, postanawiając wznieść nową siedzibę. Wybudowany wówczas dwór stanowi podstawę istniejącego obecnie budynku.

Nową rezydencję zlokalizowano w północno-zachodniej części posiadłości, prawdopodobnie w miejscu dawnej oficyny. Swoją architekturą miała nawiązywać

---

[11] *Słownik geograficzny…*, s. 260.

[12] Tak podaje np. Franz Schulz, zob. F. Schulz, *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, red. R. Biskup, Gdańsk-Puck-Wejherowo 2011, s. 507.

[13] D. Król, M. Starski, *Badania czasów nowożytnych na terenie miasta Gdyni,* „Rocznik Gdyński" 2013, nr 25, s. 94–95.

[14] M. Sołtysik, *Studium architektoniczno-urbanizacyjnej waloryzacji Gdyni do roku 1939 w granicach administracyjnych miasta z roku 1970*, Gdańsk 1980, s. 30.

[15] *Ibidem*.

[16] K. Jarosz, K. Rozmarynowska, *op. cit.*

do niewielkich, XVII-wiecznych dworów neoklasycystycznych[17]. Budynek wzniesiono z muru ceglanego na planie wydłużonego prostokąta, z dwuspadowym dachem i niewielką facjatką w części środkowej. Wystrój architektoniczny był niezwykle skromny; elewację zdobił jedynie rząd prostokątnych okien oraz dwa symetrycznie rozmieszczone wejścia.

Znaczących zmian dokonano w II połowie XIX w. J. Drozd wiąże je z postacią hrabiego Wilhelma von Zitzewitz, właściciela Kolibek od 1884 r., którego liczna rodzina chętnie spędzała tam letnie miesiące[18]. Dwór powiększono o dwa trzykondygnacyjne skrzydła boczne, wysunięte nieco w stosunku do lica korpusu głównego. Swoją architekturą nawiązywały do popularnych w budownictwie dworskim wież alkierzowych. Jako pierwsze dobudowano skrzydło zachodnie, utrzymane w stylu neoklasycystycznym. Elewację frontową wieńczył prosty tympanon oddzielony gzymsem, z półkoszową blendą. Nieco później wzniesiono skrzydło wschodnie, którego dekoracja w stylu dziewiętnastowiecznego historyzmu zaburzyła nieco symetrię całego budynku[19]. Połacie dachu były wysunięte i pierwotnie spięte ażurową drewnianą dekoracją, zaś szczyt zdobiły trzy półokrągło zakończone okna, również odcięte gzymsem od niższych kondygnacji. W niewielkiej, pięciobocznej przybudówce mieściła się klatka schodowa. Na przełomie XIX i XX w. dokonano także przebudowy wnętrza korpusu oraz zmodernizowano założenie ogrodowe, nadając mu bardziej eklektyczny charakter[20]. Teren parkowy był dostępny dla zwiedzających, więc z racji pięknego położenia stanowił lokalną atrakcję turystyczną. Dużym zainteresowaniem cieszyła się zwłaszcza Grota Marysieńki, stanowiąca dogodny punkt widokowy, często polecana w przewodnikach turystycznych. Tamtejsze widoki przedstawiano jako niezwykle piękne, których uroku nie sposób było opisać[21].

Kolejnej dużej przebudowy dokonał w 1924 r. Witold Kukowski. Na ten cel zaciągnął w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 150 tysięcy złotych[22]. Modernizacja obejmowała dobudowanie reprezentacyjnej werandy według projektu inżyniera Hansa Fethke[23], który ostatecznie nieco zmieniono. Wysunięta, środkowa część korpusu (pomiędzy dwoma wejściami) utworzyła ryzalit, do którego dobudowano otwartą werandę. Nad nią znajdował się wsparty na czterech kolumnach prostokątny taras. Zarówno parter, jak i piętro, ozdabiała triada prostokątnych okien. W oryginale projekt zakładał zwieńczenie ryzalitu półkoszowym tympanonem i dwiema wolutami. Zachowane zdjęcia pokazują jednak nieco inne rozwiązanie – tympanon zyskał kształt trójkąta z półokrągłym oknem; zrezygnowano też ze ślimacznic, zaś szczyt odcięto wyraźnym, profilowanym gzymsem.

---

[17] M. Sołtysik, *op. cit.*, s. 31.

[18] Być może dobudowa pierwszego skrzydła była inicjatywą poprzedniego właściciela, Hermanna von Bethe, drugiego zaś – von Zitzewitza. Zob. J. Drozd, *Powstanie letniska…*, s. 65–66.

[19] M. Sołtysik, *op. cit.*, s. 31.

[20] T. Iżewska, *Zespół dworsko-pałacowy Kolibki-dwór*, biała karta obiektu, Gdańsk 1983.

[21] Zob. F. A. Brandstäter, *Der See Bade Ort Zoppot bei Danzig*, Danzig 1859, s. 39, H. Nitschmann, *Erinnerungen an Oliva*, Danzig 1878, s. 10.

[22] Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Banku Gospodarstwa Krajowego, sygn. 1829/722.

[23] *Ibidem*.

Modernizacja przeprowadzona przez Kukowskiego przyczyniła się do nadania dworowi charakteru reprezentacyjnej rezydencji.

Dzięki zachowanym planom budynku, które sporządzono przy okazji powyższej inwestycji, przynajmniej częściowo możliwy do odtworzenia jest wygląd wewnętrzny dworu. Na parterze znajdowało się osiemnaście pomieszczeń; część z nich – mniejszych, usytuowanych od północy – przeznaczona była dla służby lub stanowiła przestrzeń gospodarczą. Część reprezentacyjną stanowił salon, wykształcony z dawnej sali, znajdujący się w korpusie głównym pomiędzy dwoma wejściami. W skrajnych narożnikach korpusu znajdowały cztery dość duże pomieszczenia. Po lewej znajdował się salonik muzyczny (oznaczony na planie nutą); w pozostałych mieściły się prawdopodobnie salonik damski, pokój „męski", pokój biblioteczny[24]. W prawym skrzydle z tyłu mieścił się gabinet konsula, z przodu – salonik pani domu. Lewe skrzydło zamieszkiwały dzieci Kukowskich – Olgierd, Kinga i Janina – oraz siostra Zofii Kukowskiej, Melania Benke[25]. Przed budynkiem znajdował się reprezentacyjny podjazd ozdobiony kwiatowym gazonem oraz fontanną.

Wnętrze dworu urządzone było bardzo gustownie. W białej karcie konserwatorskiej wymienione zostały istniejące do dziś elementy wystroju. Salon zdobił profilowany strop kasetonowy z kwiatonami, oprócz niego zachowała się profilowana oprawa okien i drzwi. W pozostałych częściach budynku znajdują się elementy oryginalnej, klasycyzującej stolarki z XIX w.[26] Zdjęcia wnętrz z lat 30. ukazują elementy wyposażenia wnętrz – jednej z jadalni (której strop również ozdabiały kasetony) oraz prawdopodobnie saloniku damskiego. Część mebli i dekoracji, m. in. meble w stylu Ludwika XIV, obrazy, lustra, wniosła w posagu Zofia Kukowska[27].

Do zabudowań przydworskich należały także m.in. oficyna (swoją architekturą nawiązująca do rezydencji, zniszczona w czasie wojny), młyn, stolarnia, cegielnia, stodoła oraz obora. Do dziś zachował się jedynie ostatni budynek, podobnie jak dwór wpisany do rejestru zabytków. Obora powstała około połowy XIX w. za czasów Hermana von Bethe. Masywna bryła, wykonana z miejscowej cegły, z granitowymi, łukowato zakończonymi przyporami, nawiązywała do założeń historyzmu. Rozbudowa zaplecza za czasów Witolda Kukowskiego wynikała ze zmiany charakteru Kolibek z rezydencji letniej na gospodarczą. O jego zasługach dla odnowienia posiadłości wspominano w pamiątkowej księdze wydanej z okazji dziesięciolecia powrotu Pomorza do Polski: „Wielkim nakładem doprowadził pierwszy od stu kilkudziesięciu lat polski właściciel Kolibek majętność tę do dawniejszego rozkwitu po zniszczeniu podczas wojny, założył oborę zarodową i zaprowadził ogrodnictwo na wielką skalę dla zaopatrywania sąsiednich kąpielisk w nabiał, rychłe warzywa i owoce"[28].

---

[24] Pomieszczenia te wymienia się w akcie intercyzy Witolda i Zofii Kukowskich: Sąd Grodzki w Gdyni, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 149/1233. Zob. J. Drozd, *Powstanie letniska*…, s. 66.

[25] K. Małkowski, *op. cit.*, s. 46–47.

[26] T. Iżewska, *op. cit.*

[27] Zob. J. Drozd, *Powstanie letniska*…, s. 66

[28] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, pod red. K. Esden-Tempskiego, Toruń 1930, s. 548.

W okresie międzywojennym kolibkowski dwór pełnił w świadomości Polaków bardzo ważną rolę. Z jednej strony wiązało się to z postacią gospodarza rezydencji – Witolda Kukowskiego – znanego pomorskiego patrioty. Z drugiej strony położenie majątku tuż przy granicy z Wolnym Miastem Gdańsk przypominało niejako o „wydarciu" tego skrawka ziemi dla Polski. To właśnie w Kolibkach świętowano odzyskanie przez Polskę dostępu do Bałtyku po tzw. zaślubinach z morzem. Gościem honorowym był wówczas gen. Józef Haller, uwieczniony na pamiątkowej fotografii na schodach kolibkowskiego dworu. Na zaproszenie Witolda Kukowskiego w rezydencji gościli też m. in. biskup chełmiński ks. Stanisław Okoniewski, pułkownik Władysław Oksza-Orzechowski, ministrowie i oficerowie polscy oraz zagraniczne delegacje.

Tragiczne losy wojenne konsula Kukowskiego i jego rodziny przerwały czasy dobrobytu w majątku Kolibki. Po wojnie pozostali przy życiu członkowie rodu nie powrócili do rezydencji. Majątek przejęło państwo, zakładając tam państwowe gospodarstwo rolne. Sam dwór objął Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych. W 1963 r. przeprowadzono większy remont, co w znacznej mierze spowodowało utratę pierwotnego charakteru dworu: dokonano dodatkowych podziałów wewnętrznych, dobudowano łazienki, usunięto stare piece kaflowe, wymieniono okna. W latach 80. prowadzone były prace przy odrestaurowaniu elewacji oraz dachu. We dworze wydzielono wówczas 16 mieszkań[29]. W latach 90. majątek stał się siedzibą stadniny koni – stajnię urządzono w wyremontowanej dawnej oborze; później powstał także ośrodek hipoterapii. Mimo to, brak właściwej opieki powodował stopniowe niszczenie zespołu. W otoczeniu dworu zaczęły powstawać nowe obiekty (budynki, inspekty, skład opału, kotłownia, parking) zaburzające dawny układ przestrzenny. Obecnie dwór pozostaje niezagospodarowany, przez co ulega stopniowej degradacji i dewastacji – na ścianach wewnątrz budynku pojawiły się graffiti, niszczeje zabytkowa stolarka drzwiowa, kruszeją tynki. Urząd miasta, zarządca nieruchomości, planował wydzierżawić ją pod hotel. Jednak od 2011 r. toczy się proces sądowy w sprawie ustalenia faktycznego właściciela Kolibek, gdyż jedyny żyjący potomek konsula (spadkobierca po Kindze Kukowskiej), Jan Kukowski, stara się o odzyskanie majątku.

W dużym stopniu zatarciu uległa także struktura części parkowo-ogrodowej. Ponownie brak odpowiedniej opieki i niezważanie na pierwotną kompozycję poskutkowało rażącymi zniszczeniami, m. in. wycięciem części zabytkowych drzew z alei. Jeszcze w 1971 r. pojawił się pomysł stworzenia na terenie parku Nadmorskiego Ogrodu Botanicznego, którego zarządcą wyznaczono Uniwersytet Gdański. Jednostka miała specjalizować się w „kolekcjonowaniu roślin strefy umiarkowanej i borealnej, szczególnie z terenów Pomorza i obszarów przybałtyckich, [...] gatunków ginących, rzadkich i chronionych w Polsce"[30]. Mimo prowadzonych rozmów inicjatywa nie doczekała się realizacji. W 2002 r. rozpoczęto kilkulet-

[29] T. Iżewska, *op. cit.*

[30] J. Bloch, K. Żółkoś, D. Szlachetko, *Walory przyrodnicze projektowanego Nadmorskiego Ogrodu Botanicznego (Gdynia). Komunikat*, „Biuletyn Ogrodów Botanicznych" 2002, nr 11, s. 143. Zob. http://www.ktriop.bio.ug.edu.pl/upload/preview/16c8d56fc810d3b8500c1f4804555d0b.pdf [dostęp: 20 X 2014)

ni program prac rewitalizacyjnych w parku, dzięki któremu w pewnym stopniu udało się zrekonstruować dawną kompozycję (m. in. uzupełniono drzewostan w alei grabowo-lipowej, odnowiono aleję prowadzącą z dworu do parku). Jednak nie wszystkie zaplanowane prace zostały przeprowadzone – nie odtworzono np. Groty Marysieńki (po pożarze której pozostały jedynie resztki ceglanego muru), fontanny przed dworem czy parkowego stawu. Obecnie teren pełni funkcję parku rekreacyjnego. Jego pierwotny układ przestrzenny jest dostrzegalny, choć mało czytelny. Wyróżnia się zwłaszcza główna aleja, dzieląca dawny ogród na dwie części, w przeciwieństwie do alejek międzykwaterowych, które są prawie nieczytelne. Wtórnie wyznaczone ścieżki i nowe drzewa zmieniły charakter dawnego zespołu parkowego.

Postępujący od początków XX w. rozwój Orłowa, a następnie włączenie go w granice administracyjne miasta oraz utrata przez Kolibki statusu dóbr rycerskich spowodowały wchłonięcie tych ostatnich przez dzielnicę Orłowo. Istniejący do dziś zespół dworsko-parkowy w Kolibkach swoją architekturą zdecydowanie wyróżnia się na tle budownictwa gdyńskiego, przypominając o czasach sprzed powstania miasta. Dawna siedziba pomorskiego patrioty, będąca niegdyś lokalną atrakcją turystyczną oraz ważnym elementem patriotycznym w świadomości Polaków, pozostaje zapomniana, a co więcej, wskutek braku odpowiedniej opieki, ulega powolnemu zniszczeniu.

Kolibki – a Mansion by the Seaside. History and Architecture

The history of the mansion in Kolibki dates back to the 16th century, when the first palace was built there. Initially, it was the home of patricians from Gdańsk, and later it was owned by great noble families of the Polish-Lithuanian Commonwealth: the Ostromeckis, the Wejhers, the Radziwiłłs. In late 17th century, it belonged to the Sobieskis – King John and Marie. In the period of partitions, Kolibki fell into Prussian hands, and after regaining independence, the manor was bought from Germans by the Gdynia patriot Witold Kukowski. As a result, the Kolibki manor, bordered by the Free City of Danzig to the south, constituted a kind of the last outpost of Poland by the Baltic Sea. After the Second World War, the manor became property of the state.

The current mansion was built at the location of the previous one in the 19th century. Initially, it was a small symmetrical building, which was extended in later decades by two spacious wings, giving it a more representative character. The manor included buildings such as a mill, a joinery, an outbuilding, a barn and a stable, which is the only one still in existence. In the garden that surrounds the palace, there was the famous "Marie's Cavern," an observation point overlooking the sea.

In 1982, the complex was entered in the Register of Objects of Cultural Heritage. However, as a result of a lack of appropriate care in the period of the People's Republic of Poland and constant changes of owners, the complex suffered from neglect. The mansion, which once was a local tourist attraction and an important patriotic element in the Poles' consciousness, remains forgotten, and the ongoing dispute over attempts at determining who is its rightful owner prevents revitalisation.

Key words: Gdynia, Kolibki, Witold Kukowski, mansion, conservation of historical monuments, revitalisation

Koliebken – der Hof am Meer. Geschichte und Architektur

Die Geschichte des Hofs in Koliebken reicht bis zum XVI Jahrhundert. Damals wurde hier das erste Palaise gebaut. Am Anfang war es der Sitz Danziger Partizier, dann wurde er zum Eigentum größter Dynastien in der Republik Polen: Familie von Weiher, Ostromecki und Radziwiłł. Am Ende des XVII Jhs. gehörte das Palais zum König Johann III. Sobieski und Mariechen.

Koliebken wurden vom Königreich Preußen besetzt. Nach der Erlangung der Unabhängigkeit wurde das Landgut dem Gdingener Patrioten Witold Kukowski von Deutschland verkauft. Seit dieser Zeit blieben Koliebken eine Art des letzten Giebels in Polen am Baltischen Meer, direkt an der Danziger Bucht. Nach dem II-en Weltkrieg wurde das Palais zum Eigentum des Staates.

Der heutige Hof wurde am Platz des vorigen Hofs im XIX Jh. gebaut. Zuerst war das ein kleines Gebäude, doch wurde es in den nächsten Jahrzehnten immer größer. Zu den neuen am Palais gebauten Elementen gehörten unter anderem: Mühle, Tischlerwerkstatt, Seitenflügel, Scheune sowie Pferdestall, der als das einzige Gebäude bis heute existiert. Im Garten befand sich die berühmte Grota Marysieńki (Liebesgrotte), die ein Aussichtspunkt aufs Meer ist.

1982 wurde der ganze Komplex zum Denkmalregister eingetragen, aber er hatte nicht immer einen guten Schutz (besonders in der Zeit der Volksrepublik Polen). Einst war der Hof eine touristische Sehenswürdigkeit und das Symbol der Vaterlandsliebe, leider ist er heute fast vergessen. Es dauern noch Streitigkeiten um den offiziellen Besitz des Hofs, die die Ausweglosigkeit bei der Revitalisierung verursachen.

Schlusswörter: Gdingen, Koliebken, Witold Kukowski, Hofvermögen, Denkmalschutz, Revitalisierung

Колибки – дом над морем. История и архитектура

История дома в Колибках достигает XVI века, когда там построили первый дворец. Сначала это было местожительство богатейших гданских мещан. Потом он проходил в собственность великих фамилии Речи Посполитой, как: Остромецкие, Вейхеровы, Радивилы. В конце XVII века он принадлежал Собеским- королью Яану и Марисеньке. Во время захватов Колибки нашлись в Прусии. Потом, во время независимости, имущество перекупил от немцев гдынский патриот- Витолд Куковский. Таким образом колибское хозяйство, соседничающее с юга со Свободным городом Гданьск, стало последней частью Польши при Балтийском море. После II-ой мировой войны оно прошло во власть государства. Современное здание построено вместо предыдущего, из XIX века. Невеликую, но симметрическую конструкцию расширено в следующих декадах придавая ему более репрезентативный характер. В хозяйскую застройку входили: мельница, столярка, официна, сарай и конюшня, которая сохранилась до сих пор. В окружающим огороде дворца находился известный грот Марисеньки- пейзажный пункт для наблюдения моря. В 1982 г. комплекс вписано в реестр памятников, хотя из-за недостатка опеки во время PRL и постоянно меняющихся владельцев, объект стал запущен. Дом был местной туристической аттракцией и важным патриотическим элементом в сознании поляков. Теперь он забыт, а ссоры для обнаружения полноправного владельца вызывают застой в ревитализации.

Ключевые слова: Гдыня, Колибки, Витолд Куковский, дворное село, охрана памятников, ревитализация

Agata Łysakowska
Poznań
aklysakowska@gmail.com

Wały Chrobrego, czyli Hakenterrasse. O wizytówce Szczecina słów kilka

Wały Chrobrego to wybudowany w latach 1902–1921 kompleks tarasów położonych nad Odrą, które powstały w miejsce zlikwidowanego pod koniec XIX wieku Fortu Leopolda. Nazwano je na cześć Hermanna Hakena, nadburmistrza Szczecina w latach 1878–1907. W skład kompleksu wchodziły następujące budowle: Urząd Rejencji Prowincji Pomorskiej, Siedziby Zakładu Ubezpieczeń Ziemskich i Naczelnej Izby Ceł, a także Muzeum Miejskie. Po wojnie Hakenterrasse otrzymały nazwę Wały Chrobrego – w ten sposób chciano podkreślić przynależność Szczecina do Polski, a także przypomnieć o „piastowskich" czasach tych ziem. Jednocześnie po II wojnie światowej Wały Chrobrego stały się wizytówką Szczecina rozpoznawalną w całym kraju – były jednym z najczęściej pokazywanych obiektów z tego miasta w wydaniach Polskiej Kroniki Filmowej. Odbywały się tam liczne uroczystości, m.in. propagandowa impreza „Trzymamy straż nad Odrą" czy „Dni Kultury, Książki, Prasy". W 1996 roku kompleks nadodrzańskich tarasów został wpisany do Wojewódzkiego Rejestru Zabytków. Dziś w poniemieckich budynkach mieści się Akademia Morska, Urząd Wojewódzki oraz Muzeum Narodowe wraz z Teatrem Współczesnym.

Celem artykułu jest pokazanie Wałów Chrobrego, jako istotnego elementu gloryfikującego i legitymizującego władzę. Jednocześnie wskazane zostaną najważniejsze funkcje tego miejsca na przestrzeni ponad stu lat.

Słowa kluczowe
Wały Chrobrego, Hakenterrasse, Szczecin, XX wiek, „Trzymamy Straż nad Odrą", Hermann Haken, Wilhelm Meyer-Schwartau, architektura, urbanistyka, funkcje architektury, teoria władzy

Wały Chrobrego to jeden z najbardziej charakterystycznych punktów Szczecina. Jest obecny na widokówkach i w albumach poświęconych miastu, a także stanowi obowiązkowy punkt programu wycieczek. Żaden inny obiekt w Szczecinie nie jest tak bardzo związany z historią miasta zarówno polską, jak i niemiecką. Wały Chrobrego nie były jednak wyłącznie biernym obserwatorem historii – były także narzędziem w rękach władz państwowych.

Przez ponad sto lat istnienia kompleksu nadodrzańskich tarasów Szczecin był świadkiem kilkakrotnych przemian ustrojowych i zmian przynależności państwowej. Na przełomie XIX i XX wieku wiele miast na terenie Prus było przebudowywanych – ośrodki miejskie „wyzwalały się" z ograniczeń, jakie nakładały na

nie systemy fortyfikacji. Tak stało się chociażby z Poznaniem, w którym na miejscu zlikwidowanych umocnień wybudowano Dzielnicę Cesarską, w skład której wchodziły m.in. Biblioteka Cesarza Wilhelma, Muzeum Cesarza Fryderyka, Zamek czy Gmachy Ziemstwa Kredytowego i Dyrekcji Poczty. Taki dobór budowli na tym terenie nie był przypadkowy – poprzez wybudowanie reprezentacyjnych gmachów pruska administracja miasta chciała podkreślić przynależność Poznania do Prus. Zenon Pałat w książce „Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku" wpisuje te działania w teorię władzy: „Teoria ta, wraz z rozpatrzeniem jej w zakresie zagadnienia funkcjonowania mitu, pozwoliła wyróżnić pewną sekwencje działań charakteryzujących praktykę legitymistyczną. Chodzi tutaj o zabiegi nierozerwalnie złączone z mitem i generowaną przez mit kategorią *sacrum,* a w szczególności o wyznaczenie nadzwyczajnej pozycji, czyli konsekrację i gloryfikację władzy, formułowanie jej przesłania i posłania, a nadto o wszystko to, co służy upamiętnieniu wielkich postaci i wydarzeń wraz z związanych z tym świętowaniem"[1].

W podobny sposób można interpretować historię Wałów Chrobrego. Oczywiście, należy mieć na uwadze, że Szczecin na przełomie XIX i XX wieku był miastem pruskim od wielu lat – zbyteczna więc była legitymizacja władz pruskich na tym terenie. Nowe budowle mogły jednakże podkreślać monumentalność pruskiej administracji (jak chociażby Gmach Parlamentu Rzeszy w Berlinie wybudowany pod koniec XIX wieku). W przypadku Szczecina nie ma jednak mowy o panowaniu wyłącznie pruskim – modyfikacje nadodrzańskich tarasów wprowadzały (lub chciały wprowadzić) także administracja epoki nazizmu czy wreszcie władze polskie, które przybyły na te tereny w 1945 roku. O ile w przypadku Prus można mówić o gloryfikacji, o tyle w późniejszych czasach – już o legitymizacji nowej władzy na tych terenach.

Wały Chrobrego doczekały się kilku opracowań na swój temat – w tym m.in. monografii napisanej przez Marię Łopuch, wydanej w 2009 r. przez Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość[2]. Najczęściej jednak obiekt ten pojawia się w opracowaniach dotyczących szczecińskiej architektury – na przykład w pracy Wojciecha Łopucha *Dzieje architektoniczne nowoczesnego Szczecina 1808–1945* czy w książce Bogdany Kozińskiej *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*[3]. Kompleks tarasów nad Odrą jest również obowiązkowym punktem w pracach poświęconych głównemu architektowi Szczecina w latach 1891–1921, Wilhelmowi Meyer-Schwartau – na przykład w książce Wojciecha Łopucha *Architekt, urbanista, urzędnik. Wilhelm Meyer-Schwartau. Twórca wielkomiejskiego Szczecina*, a także w pracach niemieckojęzycznych, jak chociażby w *Architektur in*

---

[1] Z. Pałat, *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011, s. 8.

[2] M. Łopuch, *Wały Chrobrego*, Szczecin 2008, *passim.*

[3] W. Łopuch, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 1999, *passim.*

Pommern und Mecklenburg 1850 bis 1900[4] czy też w większej pracy pomorskiego historyka Martina Wehrmanna pt. *Geschichte der Stadt Stettin*[5].

Jeszcze w połowie wieku XIX, w miejscu kompleksu nadodrzańskich tarasów znajdował się Fort Leopolda. Szczecin (podobnie jak chociażby Kołobrzeg, Grudziądz czy Straslund) nosił wówczas miano miasta-twierdzy. Sytuację zmieniły dopiero nowe tendencje urbanistyczne oraz wygrana Prus w wojnie z Francją, po której sam Helmut von Moltke apelował: „nie wznoście więcej fortyfikacji, budujcie za to linie kolejowe"[6]. Dowodem na nieprzydatność fortyfikacji miał być fakt, że Francuzi skapitulowali w oblężonej przez Prusaków twierdzy Sedan. Decyzję o likwidacji szczecińskich umocnień wydano mocą ustawy z 30 maja 1873 r. Szczecinianie mogli się z nią zapoznać w wydaniach *Neue Stettiner Zeitung* z dnia 14, 16 i 19 czerwca 1873 r.[7].

Jednak przez wiele lat Fort Leopolda pozostawał niezagospodarowany. Nic nie wyszło z planów, które trzykrotnie były zmieniane – w 1874, 1876 i 1884 r. Problem stanowiły finanse – obszar ten należał do Skarbu Rzeszy, który za odstąpienie terenu miastu życzył sobie zbyt wygórowanych sum. Sytuacja zmieniła się dopiero, kiedy urząd nadburmistrza Szczecina objął (już po raz drugi) Hermann Haken. To on obiecał mieszkańcom rozbudowę portu oraz zagospodarowanie terenów pofortecznych.

Ostateczny plan zagospodarowania Fortu Leopolda – po pertraktacji z właścicielem gruntu oraz przezwyciężeniu oporu głośniej grupy szczecinian z partii właścicieli domów *Hausbesizerpartei* – wypracowano w 1899 r.[8] Osobą, która miała największy wpływ na nową wizję nadodrzańskich tarasów był powołany w 1891 r. na stanowisko naczelnego architekta Wilhelm Meyer-Schwartau. Projekt zaproponowany dzielił przestrzeń byłego fortu na dwie strefy: górną i dolną. W górnej strefie – na szczycie tarasów miały znajdować się trzy budynki. Natomiast strefa dolna miała zostać przeznaczona na nabrzeże oraz dwa place targowe. Obie strefy miały łączyć dwie symetryczne jezdnie oraz monumentalne schody. Ostateczne zatwierdzenie projektu naczelnego architekta miasta nastąpiło 26 lutego 1901 r. Pięć miesięcy później skonstruowano umowę, w której przewidywano ukończenie prac do 1906 r. Umowa obejmowała nie tylko zabudowę fortu, ale także budowę i rozbudowę ulic w najbliższej okolicy tarasów[9].

Widać zatem, że już w początkowych projektach cały kompleks dzielony był na dwie części. Budynki na szczycie tarasów miały pełnić funkcję reprezentacyjną (w pewien sposób stanowiły strefę *sacrum*), natomiast dolna część pełniła rolę gospodarczą (place targowe, nabrzeże). Najważniejszym elementem były budynki na szczycie, co potwierdza list Hakena do prezydenta rejencji z 1902 r.:

---

[4] B. Hartel, B. Lihtnau, *Architektur in Pommern und Mecklenburg 1850 bis 1900*, Frankfurt am Main, Berlin, Bern 2004, *passim*.

[5] M. Wehrmann, *Geschische der Stadt Stettin*, Szczecin 1911, *passim*.

[6] E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina. Źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, Szczecin 2001, s. 345.

[7] B. Kozińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 2002, s. 213.

[8] *Ibidem*, s. 214.

[9] B. Kozińska, *op. cit.*, s. 217.

„Miasto nie szczędząc kosztów zamierza artystycznie opracować rejon tarasu odrzańskiego. Będzie to możliwe jedynie wówczas, gdy w obrębie tarasów powstaną monumentalne, piękne budowle, które nadadzą im znaczenia i staną się ich ozdobą. Sekretarz rządowy przywiązuje ogromną wagę do tego, aby od strony Odry usytuować budynki funkcji publicznej…”[10].

Nazwę „Hakenterrasse” (Tarasy Hakena) tereny te otrzymały od rady miejskiej już w 1903 r. W ten sposób nagrodzono inicjatora zagospodarowania tych terenów – nadburmistrza Hermanna Hakena. Dłużej trwało nadawanie nazw nowopowstałym ulicom – najpóźniej nazwę Keddinstrasse otrzymała obecna ulica Jarowita – dopiero w 1912 r.[11].

Pierwszą działkę budowlaną na szczycie tarasów Komisja Rzeszy przydzieliła rejencji jeszcze w 1901 r. Ostatecznie budynek tego urzędu wykończono w 1911 r. W tym samym roku ukończono także środkowy gmach, przeznaczony na Muzeum Miejskie, a którego projektantem był sam Meyer-Schwartau. Również w 1901 r. kolejną działkę budowlaną zakupił Krajowy Zakład Ubezpieczeniowy, dla którego projekt wykonał Emil Drews. Ten budynek został najszybciej zrealizowany – w latach 1902–1905. Natomiast najdłużej powstawał obiekt znajdujący się obok Krajowego Zakładu Ubezpieczeń. Ostatecznie przekazano działkę na siedzibę Dyrekcji Celnej w 1906 r., a sam budynek ukończono dopiero piętnaście lat później[12].

Takie zestawienie budynków miało symbolizować trzy potęgi: władzę, kulturę i gospodarkę. Podkreśleniu charakteru tego miejsca miał także służyć pomnik konny cesarza Fryderyka III, wykonany przez Ludwika Manzela, który planowano postawić przed budynkami. Monument okazał się jednak zbyt duży – ostatecznie umieszczono go w parku na tyłach Tarasów, a przed budynkami postawiono rzeźbę Herkulesa walczącego z centaurem – dzieło tego samego rzeźbiarza[13]. Warto jednak zaznaczyć, że po skończeniu budowy całego kompleksu wygląd Tarasów znacznie odbiegał od pierwszych planów, które powstały ponad dwadzieścia lat wcześniej. Początkowo Muzeum Miejskie (w planach z 1903 r.) miało nawiązywać wyglądem do pałacu Sanssouci w podberlińskim Poczdamie. Ze względów finansowych nie udało się także realizować w pełni projektu Naczelnej Dyrekcji Ceł autorstwa Karla Hinckeldeyna – w budowli zabrakło wieży obecnej w projekcie[14].

W pierwotnej formie tarasów widać zatem cechy, których celem było gloryfikowanie pruskiej potęgi – wyodrębnienie sfery z budynkami publicznymi, postawienie pomnika cesarza Fryderyka III czy nawet fakt, że Muzeum Miejskie miało początkowo nawiązywać do Pałacu Sanssouci. Należy podkreślić, że od samego początku miejsce to pełniło funkcję reprezentacyjną – górujące nad Odrą, bardzo szybko stało się wizytówką miasta. W 1912 r. – choć wówczas jeszcze nieukończone – nadodrzańskie tarasy były polecane w przewodniku wydanym przez

---

[10] *Ibidem*, s. 219.

[11] *Ibidem*.

[12] B. Kozińska, *op. cit.*, s. 219–221.

[13] W. Łopuch, *Dzieje architektoniczne nowoczesnego Szczecina 1808–1945*, Szczecin 1999, s. 97. Trzeba jednak zaznaczyć, iż w książce tej znajduje się błąd – na tyłach Tarasów stanął pomnik Fryderyka III, a nie Wilhelma III, jak podaje W. Łopuch.

[14] M. Łopuch, *op. cit.*, s. 78.

Szczeciński Związek Komunikacji (*Stettiner Verkehrs-Verein*). Zostały wówczas przypisane do trasy pt. „Neue Stettin", m.in. wraz z Dworcem Głównym oraz Bramą Berlińską (obecnie Bramą Portową). Najwięcej uwagi autor przewodnika poświęcał jeszcze wtedy nieotwartemu Muzeum Miejskiemu oraz wystawom, które miały się tam znajdować (m.in. z zakresu historii natury, geologii i malarstwa)[15]. Również dużo miejsca Muzeum Miejskiemu poświęcał przewodnik po Szczecinie wydany w 1925 r. – oprócz charakterystyki poszczególnych wystaw i godzin otwarcia znalazł się także zapis, iż wejście do muzeum jest darmowe[16]. Należy podkreślić, iż część muzeów w Prusach były to tzw. *Ruhmeshalle* (Hale chwały) – muzea prowincjonalne, które Zenon Pałat charakteryzował: „Hale chwały gromadziły różnorakie zbiory związane z historią regionu, a ponadto posiadały sale wystaw artystycznych i bibliotekę. Przede wszystkim budowle te były wznoszone ku pamięci „pierwszych cesarzy i palatynów Nowej Rzeszy". Wraz z pomnikami Wilhelma I i Fryderyka III, stawianymi w wielu miastach II Rzeszy służyły kreowaniu „mitu założycielskiego"[17]. Szczecińskie muzeum miejskie posiada wiele cech wspólnych z Halami chwały – znajdujące się w reprezentacyjnym punkcie miasta posiadało wiele wystaw dotyczących różnych dziedzin, ze szczególnym uwzględnieniem historii regionu. Ponadto w pobliżu muzeum miał stanąć wspomniany wcześniej pomnik cesarza Fryderyka III, który również wpisywał się w tę tendencję.

Tarasy Hakena znalazły się nie tylko na licznych pocztówkach, ale i na pieniądzach zastępczych, które były emitowane przez administracje lokalne z powodu trudnej sytuacji finansowej państwa, które administracja Szczecina wydawała w latach 1917–1922. Rewers pieniądza zdobiły motywy architektoniczne i wizerunki postaci istotnych dla historii miasta np. wizerunek pisarza i poety Roberta Prutza, kompozytora i pedagoga Karla Loewe. Jak zaznacza Ewa Gwiazdowska, dobór takiej tematyki świadczył o tym, że miały one wyrażać treści budujące i przekazujące określony portret Szczecina, przeciwstawny faktycznej jego recesji, taki, który podnosiłby rangę miasta[18].

Wraz z dojściem do władzy Adolfa Hitlera zaczęto poddawać w wątpliwość funkcję Tarasów Hakena. W lutym 1935 r. *Stettiner General Anzeigen* – gazeta podporządkowana władzom hitlerowskim – opublikowała plany dotyczące przekształcenia Tarasów Hakena w miejsce partyjnych imprez i wieców. Stoki tarasów miały zostać przebudowane na kształt widowni, a w muzeum miała powstać ogromna sala zebrań[19]. Plany nie zostały zrealizowane, choć w 1938 r. w mieście odbył się pomorski zjazd NSDAP, który uświetniła wizyta Adolfa Hitlera. Zjazd odbywał się w dniach 10–12 czerwca 1938 r. 11 czerwca na Tarasach Hakena odbył się koncert oraz pokaz sztucznych ogni. Natomiast ostatniego dnia zjazdu Adolf Hitler oraz gauleiter Pomorza Franz Schoede-Coburg odbierali w tym miejscu defiladę wojskową[20].

---

[15] *Stettin und Umgebung,* Szczecin 1912, s. 12.
[16] *Stettin. 22. deutcher Konsumgenossenschaftstag vom 14. bis 18 Juni in Stettin*, Szczecin 1925, s. 43.
[17] Z. Pałat, *op. cit.*, s. 73.
[18] E. Gwiazdowska, *op. cit.*, s. 428.
[19] M. Łopuch, *op. cit.*, s. 126–128.
[20] Druk ulotny, *Gautreffen Pommern der NSDAP. Stettin 10.–12. Juni 1938*, Szczecin 1938.

Jednocześnie w latach trzydziestych zaczęła być wdrażana inna koncepcja rozbudowy miasta, a co za tym idzie – Tarasów Hakena. Architekt Hans Bernhard Reichow odpowiadał w Miejskim Urzędzie Budowlanym za realizację idei „Wielkiego Szczecina". Pomysł ten zakładał nie tylko rozszerzenie granic miasta o gminy ościenne, ale także – rozbudowy poszczególnych dzielnic oraz budowy pojedynczych budynków[21]. Plany Reichowa przewidywały, iż okolice Tarasów Hakena miałyby zostać przekształcone w dzielnicę władzy – wokół wybudowanych już obiektów miały powstać inne budynki z przeznaczeniem na urzędy. Jak zaznacza Maria Łopuch: „Idee Reichowa były wyrazem tendencji właściwej dla swych czasów – epoki nazizmu. Charakteryzował je monumentalizm budowli i gigantyzm założeń urbanistycznych, całkowicie przekształcających (i niszczących) historyczną tkankę miasta na rzecz efektu propagandowego – eksponowania potęgi III Rzeszy"[22].

***

Wybuch wojny nie pozwolił na zrealizowanie rozbudowy miasta i przekształcenie kompleksu nadodrzańskich tarasów. II wojnę światową Tarasy Hakena przetrwały prawie w nienaruszonym stanie. Dlatego też jedną z pierwszych decyzji władz polskich, które przybyły do Szczecina 28 kwietnia 1945 r. było zajęcie dawnej Rejencji. Nad wejściem do budynku zawisła polska flaga i tabliczka z napisem „Prezydent Miasta Szczecin". W maju w obiekcie zamieszkał również pełnomocnik rządu – Leonard Borkowicz. Był to koniec niemieckiego Szczecina i symboliczny koniec Tarasów Hakena. Już w maju 1945 r. Instytut Zachodni w Poznaniu określił zasady zmiany nazewnictwa na „Ziemiach Odzyskanych". W tym samym miesiącu w mieście zaczęła działać Komisja Nazewnictwa przy Urzędzie Miejskim. Maria Łopuch zaznacza, że nie wiadomo, czy decyzja o zmianie nazwy z Tarasów Hakena na Wały Chrobrego zapadła podczas obrad właśnie tej komisji, bowiem wówczas wiele nazw powstawało spontanicznie. Dziś nikt nie pamięta, kto je wymyślił. Piotr Zaręba, pierwszy polski prezydent Szczecina, zanotował w swoich wspomnieniach lakonicznie: „Bulwarowi temu nadaliśmy nazwę Wałów Chrobrego, która nierozłącznie już związała się z nowym Szczecinem"[23]. Pewne jest natomiast, że w „Spisie ulic, placów, wysp, rzek i kanałów miasta portowego Szczecina" z 1945 roku nazwa ta już figuruje[24]. Zmiana nazwy na „Wały Chrobrego" znakomicie wpisywała się w głoszone wówczas przez polskie władze zaprzeczanie niemieckości tych ziem a podkreślenie ich piastowskiego, słowiańskiego charakteru i wynikającej stąd koncepcji „Ziem Odzyskanych". Poprzez nawiązanie w nazwie do Chrobrego władza wskazywała, że Szczecin i Pomorze zachodnie kiedyś do Polski należały, a teraz tylko do niej „powróciły". W efekcie piękny kompleks zabytkowych tarasów nad Odrą otrzymał nazwę od króla, który Szczecinem nigdy nie władał. Tarasy pełniły więc ważną funkcję propagandową w polityce nowych władz. Choć

[21] W. Łopuch, *op. cit.*, s. 122.
[22] *Ibidem*, s. 123.
[23] P. Zaremba, *op. cit.*, s. 79.
[24] M. Łopuch, *op. cit.*, s. 156.

nie zostały przebudowane, zmieniono ich istotny element – nazwę. W ten sposób polska administracja legalizowała swoją władzę na tym terenie, a jednocześnie dawała informację przybywającym do miasta ludziom, iż jest ono w istocie polskie. Funkcja ta najpełniej objawiała się podczas wielu imprez, które organizowane były na Wałach Chrobrego. Podobnie jak Zamek Książąt Pomorskich (lub też Zamek Piastów Szczecińskich[25]) nadodrzańskie tarasy bardzo szybko stały się miejscem lansowanym przez władze na wizytówkę polskiego Szczecina. Niewątpliwie doceniano ich funkcję propagandową – w kwietniu 1946 r. zorganizowano na Wałach imprezę znaną jako „Trzymamy Straż nad Odrą". Było to wydarzenie niezwykle istotne z punktu widzenia władz – odbywało się rok po „wyzwoleniu" miasta z rąk niemieckich. Inicjatorem był Leonard Borkowicz – pierwszy wojewoda szczeciński. W programie podkreślano potrzebę zorganizowania takiego wydarzenia – zaznaczano m.in., że ma ono manifestować wolę Narodu posiadania Szczecina. „Trzymamy straż nad Odrą" było imprezą skierowaną głównie do młodzieży – na obchody zjechały więc hufce harcerskie z całej Polski, a uczniów, którzy deklarowali chęć wyjazdu na uroczystość – oficjalnie zwalniano z zajęć. 13 kwietnia na Wałach Chrobrego stanęła trybuna, z której przemawiali i z której obserwowali defiladę okrętów na Odrze przedstawiciele władzy, m.in.: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, marszałek Michał Rola-Żymierski i Stanisław Mikołajczyk. Ciekawą inicjatywą było rozpalenie szeregu ognisk wzdłuż całej Odry – miało to symbolizować nienaruszalny przebieg granicy, a także nawiązywać do czasów słowiańskich, kiedy komunikowano się właśnie w taki sposób. Choć początkowo planowano coroczne organizowanie „Trzymamy Straż nad Odrą", nie doszło to jednak do skutku – podczas uroczystości doszło do wystąpień młodzieży skandującej: „My chcemy Wilna, Lwowa i Kijowa", „Mikołajczyk prezydentem" i „Precz z Bierutem!" czy nawet „wczoraj kluski, dzisiaj kluski, ziemia polska, a rząd ruski". Władza zrezygnowała więc z powtarzania tej imprezy[26]. Jak zauważa Radosław Ptaszyński, obecnie podkreśla się, iż była to pierwsza znacząca manifestacja przeciwko władzy komunistów w Polsce i że wypadki te chronologicznie są wcześniejsze niż określane mianem „pierwszego starcia" wydarzenia w Krakowie z maja 1946 r.[27].

W 1947 r. w Szczecinie obradował III Zjazd Przemysłowy, podczas którego znów odbyła się defilada. Natomiast rok później na nadodrzańskich tarasach miało miejsce uroczyste zakończenie Tygodnia Ziem Zachodnich, który tym razem organizowany był pod hasłem: „Ziemie Zachodnie to siła i dobrobyt Polski – to umocnienie pokoju świata". Z kolei w 1959 r. Wały Chrobrego zwiedzał – wraz z Premierem Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej Józefem Cyrankiewiczem oraz I sekretarzem PZPR Władysławem Gomułką – Nikita Chruszczow. I sekretarz KPZR mieszkał nawet na Wałach – w dawnym apartamencie prezesa rejencji w gmachu

[25] Taką nazwę tego obiektu można znaleźć m.in. w opracowaniu Czesława Piskorskiego pt. *Zabytki piastowskiego Szczecina*. Sam Piskorski w przewodniku *Szczecin i dolne Przyodrze* z 1948 r. o Wałach Chrobrego pisze: „Wały Chrobrego to reprezentacyjne nabrzeże portu szczecińskiego. Tu odbywają się wielkie manifestacje, obchody i uroczystości narodowe". Podkreślona jest w ten sposób funkcja propagandowa tego miejsca. Zob. Cz. Piskorski, *Szczecin i Dolne Przyodrze*, Warszawa 1948, s. 39.

[26] R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – fakty – dokumenty*, Szczecin 2007, s. 17–37.

[27] *Ibidem*, s. 67.

obecnego Urzędu Wojewódzkiego. Dziś skrzydło, w którym nocował przywódca ZSRR nazywane jest „Chruszczówką". Wizyta Chruszczowa w Szczecinie była potwierdzeniem nienaruszalności polskich granic – było to szczególnie istotne w czasie, kiedy RFN kwestionowała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Podczas wizyty w Szczecinie I sekretarz KPZR wygłosił uroczyste przemówienie, w którym zapewniał: „Tu, w najdalej na zachód położonym mieście Polski Ludowej, warto przypomnieć: słupy graniczne na Odrze i Nysie będą bronione przez nas wszystkich ramię przy ramieniu z narodem polskim"[28].

Są także wydarzenia, które rokrocznie odbywają się na Wałach Chrobrego i na stałe wpisały się w kalendarz miejskich imprez. Od 1947 r. organizowano tam Święto Morza, które później zostało przekształcone w Dni Morza. Początkowo było to wydarzenie organizowane przez Ministerstwo Informacji i Propagandy, które w założeniu miało odbywać się co roku, na przemian w Szczecinie, Gdyni lub Gdańsku. W 1966 r. obchody Święta Morza w Szczecinie zostały wpisane w program obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. 20 czerwca odbyła się na Wałach Chrobrego manifestacja pod hasłem: „1000 lat nad Bałtykiem. Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili", w której wzięło udział 150 tysięcy osób. Podobnie było trzynaście lat później, kiedy podczas obchodów Dni Morza odbyło się widowisko, w którym wzięło udział około 700 artystów pt. „Tutaj, teraz, zawsze". Także po zmianie ustroju – jak zauważa Maria Łopuch – Dni Morza nadał łączono z innymi ważnymi dla miasta świętami – na przykład w 1993 r. obchody połączono z obchodami 750-lecia praw miejskich, a dwa lata później – z Pięćdziesięcioleciem Polskiego Szczecina[29]. Warto zaznaczyć, że Wały Chrobrego były wykorzystywane tylko przy imprezach świeckich – zabrakło tego miejsca chociażby podczas obchodów uroczystości milenijnych w 1966 r.

Należy jednak nadmienić, iż władze Szczecina robiły wszystko, aby ożywić poniemieckie tarasy, nie tylko poprzez imprezy *stricte* propagandowe. W latach siedemdziesiątych na Wałach Chrobrego odbywały się Dni Kultury, Książki, Prasy (w ramach majowego Tygodnia Oświaty) [30]. Wały Chrobrego brały także udział w wyścigach kolarskich – to tutaj gazeta „Kurier Szczeciński" organizowała tzw. „Kryterium Asów". Trasa obejmowała 66 okrążeń wokół Wałów Chrobrego. Dwa razy także Wały obserwowały zmagania uczestników Wyścigu Pokoju. W 1979 r. odbywało się tu kryterium uliczne, a siedem lat później – finisz jednego z etapów[31].

Wały Chrobrego wciąż są wizytówką Szczecina. W dawnych poniemieckich obiektach dziś mieszczą się: Akademia Morska, Muzeum Narodowe wraz z Teatrem Współczesnym oraz Urząd Wojewódzki. Zespół nadodrzańskich tarasów jest rozpoznawalny w całej Polsce – dzięki pocztówkom, albumom, a także imprezom, które nadal często się tam odbywają. W 2007 i 2013 r. na Wałach Chrobrego świętowano finały regat The Tall Ships Races, które przyciągnęły do miasta tłumy turystów. Wciąż popularne są Dni Morza, a od paru lat także sierpniowy festiwal

[28] M. Adamska, *W pewnym sensie gość egzotyczny. O wizycie Nikity Chruszczowa w Szczecinie*, [w:] *Z Archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych,* red. P. Szylińskiego, Szczecin 2005, s. 84–92.

[29] M. Łopuch, *op. cit.*, s. 264.

[30] *Ibidem*, s. 273.

[31] *Ibidem*, s. 274.

sztucznych ogni Pyromagic. Szczecin żyje na bulwarach ciągnących się wzdłuż Wałów Chrobrego.

Historia Wałów Chrobrego jest historią władzy na terenie Pomorza zachodniego. Początkowo tarasy były symbolem gloryfikującym potęgę Prus (świadczyły o tym usytuowanie w tym miejscu takich obiektów jak gmach Rejencji Szczecińskiej, Muzeum czy chęć postawienia w tym miejscu pomnika cesarza Fryderyka III, który ostatecznie stanął na tyłach tarasów). Ponadto – jak już zasygnalizowano na początku artykułu – miejsce to miało symbolizować trzy potęgi (władzę, kulturę, gospodarkę), czyli istotne elementy rozwoju państwa. Podczas epoki nazizmu były istotnym elementem planowanej przebudowy miasta. Poprzez chęć przekształcenia tych terenów w dzielnicę władzy potwierdzano w ten sposób władzę nazistowską na tym terenie. Jednak najbardziej znaczący – choć niewiążący się żadną przebudową obiektów – zabieg przeprowadziły władze polskie. Poprzez zmianę nazwy z „Hakenterrasse" na „Wały Chrobrego" próbowano stworzyć nową historię tego miejsca, wpisującą się w propagandę dotyczącą tzw. Ziem Odzyskanych – polska administracja legitymizowała w ten sposób swoje działania na tym terenie. W okresie powojennym Wały Chrobrego był wielokrotnie prezentowane jako element tej propagandy – prezentowane były chociażby w wydaniach Polskiej Kroniki Filmowej (pojawiły się m.in. w odcinku 22 z 1945 roku w sekwencji dotyczącej utworzenia polskiej administracji w Szczecinie i w odcinku 12 z 1946 roku, w którym pojawiła się sekwencja o obchodach uroczystości „Trzymamy Straż nad Odrą").

Mimo licznych przemian ustrojowych Wały Chrobrego wciąż pełnią istotną funkcję reprezentacyjną i stanowią istotny element w świadomości Szczecinian. W 2010 r. wygrały plebiscyt na portalu Sedina.pl pt. „Siedem Cudów Szczecina", wyprzedzając w ten sposób Katedrę św. Jakuba, czy Zamek Książąt Pomorskich.

King Chrobry's Ramparts, or Hakenterrase. A Few Words on the Landmark of Szczecin

King Chrobry's Ramparts is a promenade complex built in Szczecin from 1902 to 1921, located by the Odra River, at the location of the Leopold's Fort, which was demolished in the late 19th century. They were named after Hermann Haken, the Supreme Burgomaster of Szczecin from 1878 to 1907. The complex consisted of the following buildings: the Regional Office of the Pomeranian Voivodeship, the Central Offices of the Land Insurance Company and the Supreme Customs House, as well as the City Museum. After the Second World War, Hakenterrasse were named King Chrobry's Ramparts in order to emphasise the connection of Szczecin to Poland and remind people about the "Piast" period in the history of the region. At the same time, King Chrobry's Ramparts became the most important landmark of Szczecin, recognisable in the whole country – they were among those Szczecin's buildings that were most frequently shown in the Polish Film Chronicle. A lot of celebrations were organised there, including the propaganda event "Trzymamy straż nad Odrą" *[We Keep Guard on the Oder]* or "Dni Kultury, Książki, Prasy" *[Days of Culture, the Book and the Press]*. In 1996, the complex was entered in the Voivodeship Register of Objects of Cultural Heritage. Nowadays, the post-German buildings are the location of the Maritime University, the Provincial Office, and the National Museum along with the Contemporary Theatre.

The purpose of the article was to present the King Chrobry's Ramparts as a vital element glorifying and legitimising the authorities. At the same time, the paper names most functions of this place during a period of more than a century.

Key words: King Chrobry's Ramparts, Hakenterrasse, Szczecin, 20th century, "Trzymamy Straż nad Odrą" *[We Keep Guard on the Oder]*, Hermann Haken, Wilhelm Meyer Schwartau, architecture, urban planning, functions of architecture, theory of power

Hakenterrasse – Ein paar Worte über das prominente Symbol Stettins

Die Hakenterrasse am Oder wurden in Jahren 1902–1921 gebaut. Damals befand sich dort das Fort Leopolds. Die Terrasse wurden zu Ehren von Hermann Haken, einem Oberbürgermeister Stettins 1878–1907 gebaut. Im Komplexe der Terrassen befinden sich die folgenden Gebäude: Regierungsbezirk der Pommerschen, Versicherungsanlage, Zollkammer und Städtisches Museum. Nach dem Krieg wurden die Hakenterrassen auf Polnisch „Wały Chrobrego" genannt. Damit wollte man die Angehörigkeit Stettins zu Polen betonen und die Zeit der Piasten in Erinnerung bringen. Gleichzeitig wurden die Hakenterrassen nach dem Zweiten Weltkrieg zum prominenten Symbol Stettins, das im ganzen Land bekannt war. Das war eines der am meisten präsentierten Objekten in der Zeitung *Polska Kronika Ludowa*. Viele Ereignisse fanden an der Terrassen statt. 1996 wurden die Terrasse ins Woiwodschaftsregister der Sehenswürdigkeiten eingetragen. Heute in ehemals deutschen Gebäuden befinden sich Seefahrtschule, Woiwodschaftsamt und Nationales Museum sowie Gegenwartstheater. Das Ziel dieses Artikel ist es die Geschichte von Hakenterrassen darzustellen und die stürmischen Wenden Stettins im XX Jahrhundert näher zu bringen.

Schlusswörter: *Wały Chrobrego*, Hakenterrasse, Stettin, XX Jahrhundert, *Wir halten Wache am Oder* (das Treffen, Schar), Hermann Haken, Wilhelm Meyer-Schwartau, Stettiner Architektur

Валы Хроброго, то есть Гакентеррассы. Несколько слов о визитной карточке Щецина

Гакентеррассы были построенны в 1902–1921 годах на месте ликвидированного в конце XIX века форта Леопольда. Их назвали в честь Германа Гакена, тогдашнего бургомистра Щецина. Это был ансамль террас, в состав которого входили учреждения, таможенное управление, и городской музей. После войны террасы переименовали чтобы подчеркнуть пястовские корни Щецина. В то время валы Хроброго стали самой известной постройкой Щецина, узнаваемой во всех уголках страны. В 1996 году комплекс был занесен в Воеводский список памятников. В настоящее время в бывших немецких зданиях помещается Морская академия, Воеводское управление, Национальный музей и Современный театр. Цель статьи – представить историю валов Хроброго и показать бурную историю Щецина сквозь призму одного места.

Ключевые слова: валы Хроброго, Гакентеррассе, Щецин, XX век, „Мы несем охрану на Одере", Герман Гакен, Вильгельм Майер-Швартау, архитектура Щецина

Marta i Arkadiusz Gudowscy
Lublin
fioletowamrowa@gmail.com

Godna starość czy druga młodość? Zespoły budownictwa miejskiego w polskich muzeach na wolnym powietrzu. Problem prezentacji obiektów i ich funkcjonalności

Tekst omawia zagadnienie zespołów budownictwa miejskiego powstałych w Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec, Skansenie Łódzkiej Architektury Drewnianej w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Skansenie regionalnym – Sądeckim Parku Etnograficznym w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, Parku Etnograficznym w Tokarni w Muzeum Wsi Kieleckiej oraz w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. W pierwszych trzech akapitach przedstawiono podstawowe informacje: czas powstania wymienionych założeń, położenie geograficzne oraz liczbę obiektów tworzących poszczególne założenia z wyszczególnieniem ich czasu powstania. Następnie zaprezentowany został procentowy podział obiektów w obrębie 7 kategorii: oryginał *in situ*, oryginał translokowany, rekonstrukcja, kopia, realizacja niezachowanego, bądź nigdy nie zrealizowanego obiektu architektonicznego według archiwalnych planów oraz budowla współczesna stylizowana na zabytkową. Kolejną omawianą kwestią jest problem funkcjonalności prezentowanych obiektów. Tutaj wydzielone zostały 4 grupy budynków: mieszkalne, publiczne, czyli służące ogółowi społeczeństwa, użytkowe, związane z pozostałą działalnością zawodową, lub gospodarczą oraz mała architektura. Po przedstawieniu 47 możliwości scenariuszy ekspozycji tekst prezentuje krótką charakterystykę każdego z 6 małomiasteczkowych założeń ze zwróceniem uwagi na to, co je wyróżnia. Podsumowanie zawiera odpowiedź autorów na stawiane w tytule tekstu pytanie.

Słowa kluczowe
skansen, zespoły małomiasteczkowe, Galicja, Tokarnia, Łódź, Wygiełzów, Sanok, Nowy Sącz, Lublin

Tak zwane sektory miejskie funkcjonują w sześciu polskich skansenach. Jako pierwszy w 2008 r. ukończono zespół małomiasteczkowy „Galicja" w Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec[1] oraz, w tym samym roku, Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej w Centralnym Muzeum

[1] *Muzeum Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec – Skansen*, [w:] http://www.mnpe.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=49&Itemid=55 [dostęp: 8 X 2014].

Włókiennictwa w Łodzi[2]. Zespół „Galicja" powstawał od założenia muzeum w 1968 r., zaś realizacja łódzkiego przedsięwzięcia trwała tylko 4 lata. Taki pomysł najwcześniej narodził się w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, gdzie już na pierwszym posiedzeniu Rady Muzealnej w 1958 r. omawiano koncepcję ekspozycji małego miasteczka. Do tematu powrócono w 1972 r., kiedy to poświęcono mu całą Radę. „Już" w 1986 powstał szczegółowy projekt „Rynku Galicyjskiego" autorstwa dr. Henryka Olszańskiego i prof. dr. hab. Jerzego Czajkowskiego. Po wielu daremnych próbach pozyskania funduszy na jego realizację, udało się to wreszcie za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko 2007–2013". Umowę podpisano w 2009 r. i natychmiast przystąpiono do prac budowlanych, które ukończono w 2011[3], w ciągu 22 miesięcy, za to 53 lata po powstaniu pomysłu. Rok wcześniej zakończono, trwającą 9 lat, realizację pochodzącego sprzed 42 lat pomysłu „Miasteczka Galicyjskiego" w Skansenie regionalnym – Sądeckim Parku Etnograficznym w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu[4]. Wciąż trwają dwa kolejne przedsięwzięcia: „Zespół Budownictwa Małomiasteczkowego" w Parku Etnograficznym w Tokarni w Muzeum Wsi Kieleckiej[5] (którego pierwsze obiekty oddano do zwiedzania już w latach dziewięćdziesiątych, a dziś jest ich 16) oraz „Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej" w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie[6] (udostępnione zwiedzającym w 2013 r., dziś złożone z 28 budynków). Pomimo panujących w środowisku muzealników sporów dotyczących właściwego nazewnictwa typu muzeów, o których mowa, oficjalne ich nazwy hołdują różnym poglądom[7], zaś inne próby rozstrzygnięć i tak nie uwzględniają budownictwa miejskiego[8]. Nie zamierzając rozstrzygać tej kwestii, w celu uniknięcia powtórzeń, będziemy używać zamiennie wszystkich nazw.

Aż połowa muzeów powołuje się na galicyjskość miejskiej ekspozycji (Wygiełzów, Nowy Sącz, Sanok). Pozostałe dwie prezentacje budownictwa małych miasteczek (Tokarnia i Lublin) leżą wraz z Wygiełzowem i Nowym Sączem w historycznej Małopolsce, która podzielona była pomiędzy zaborców. Łódź w momencie kształtowania się jej architektury wielkomiejskiej należała już do zaboru rosyjskiego, podobnie jak Tokarnia i Lublin, ale ekspozycja tamtejszego muzeum odbiega od innych prezentowanych. W pozostałych przypadkach lokacja skansenów w historycznych i geograficznych krainach przekłada się co najmniej na ogólną

---

[2] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich w muzeach na wolnym powietrzu w Polsce. Zarys problematyki*, „Acta Scansenologica", Sanok 2010, t. 10, s. 12–13.

[3] *Galicyjski Rynek - budowa sektora miejskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku*, [w:] http://skansen.mblsanok.pl/aktualnosci/2010/Galicyjski%20rynek/index.html, [dostęp: 10 X 2014].

[4] *Miasteczko Galicyjskie. Filia Sądeckiego Parku Etnograficznego*, [w:] http://www.muzeum.sacz.pl/51,Miasteczko_Galicyjskie.htm [dostęp: 11 X 2014].

[5] *Zespół Budownictwa Małomiasteczkowego*, [w:] http://mwk.com.pl/pl/sg/nasze_obiekty/park_etnograficzny_w_tokarni/zespol_budownicwa_malomiasteczkowego/ [dostęp: 12 X 2014].

[6] *Historia*, [w:] http://www.skansen.com.pl/1-al-historia.html, [dostęp: 13 X 2014].

[7] *Cf.* R. Tubaja, J. Święch, *Nazewnictwo muzeów na wolnym powietrzu w Polsce: między poprawnością naukową a świadomością potoczną*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu" 2012, t. 3, s. 11–30.

[8] M. Grabski, *Ochrona budownictwa drewnianego. Małopolskie realizacje skansenowskie w końcu XIX i w XX wieku*, Kraków 2012, s. 187–188.

koncepcję wystawienniczą. Łódzki skansen prezentuje w strukturze dwóch uliczek (a nie rynku) architekturę wielkomiejską, zwłaszcza związaną z produkcją włókienniczą. Rynek znajduje się w pięciu pozostałych muzeach, natomiast Tokarnia[9] i Lublin[10] (małopolskie, ale wyraźnie wysunięte na północ w stosunku do trzech pozostałych) poszły znacznie dalej i w planach mają większe struktury, zwłaszcza Lublin, gdzie znajdziemy trzy place i kilka ulic[11]. Liczba obiektów umieszczonych w tych dwóch skansenach jest naprawdę imponująca – po 60. Na razie jest ich 16 w Tokarni[12] i 28 w Lublinie[13]. W zakończonych zaś sektorach: Sanok – 28[14], Nowy Sącz – 20[15], Wygiełzów – 6[16], Łódź 11 – tutaj planowany jest jeszcze jeden[17]. Trzy południowe zatem muzea ukazują sam tylko rynek małomiasteczkowy, jak było powiedziane, galicyjski. Trudno orzec, czy przyczyną jest charakter historycznej zabudowy miejskiej tych terenów, jakaś koncepcja muzealnicza, czy też po prostu ograniczone możliwości finansowe. Polskie skanseny mogą pochwalić się także wieloma planowanymi sektorami miejskimi[18], ale według naszej najlepszej wiedzy żaden nie został jeszcze rozpoczęty. Ze względu na opisane doświadczenia realizacyjne opracowanie uwzględnia tylko sektory istniejące, natomiast dalsze statystyki uwzględniać będą tylko 109 istniejących obiektów ze 186 docelowych. Liczby obiektów podawane w tym opracowaniu mogą się nieznacznie różnić od oficjalnie podawanych, ponieważ nie zawsze jako osobne pozycje traktowane są tam obiekty połączone wspólną ścianą oraz tzw. mała architektura.

Najstarszym zabytkiem w wymienionych miejscach jest kościół z Matczyna w lubelskim muzeum, datowany na 1686 r.[19] Obiekty z Nowego Sącza, Sanoka, Tokarni i Wygiełzowa sięgają wieku XVIII, łódzkie pochodzą z XIX i XX w.[20]. Ogólnie, ponad 60 budynków z omawianego zestawienia pochodzi z XIX w., zaś najmłodsze pochodzą z lat trzydziestych XX w., nie licząc 3 obiektów współczesnych stylizowanych na zabytkowe. Dzięki różnorodności pochodzenia i rozpiętości wieku można obserwować na tych, w końcu nielicznych przecież przykładach tak

---

[9] *Interaktywna mapa skansenu*, [w:] http://www.mwk.com.pl/spacer/index.html, [dostęp: 7 X 2014].

[10] *Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. Etap I. Album promocyjny projektu realizowanego przez Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie*, red. M. Kseniak i in., Lublin 2012, s. 7.

[11] *Układ urbanistyczny*, [w:] http://www.miasteczko-muzealne.pl/index.php/miasteczko/artykuly/uklad--urbanistyczny [dostęp: 14 X 2014].

[12] *Zespół Budownictwa Małomiasteczkowego*, [w:] http://mwk.com.pl/pl/sg/nasze_obiekty/park_etnograficzny_w_tokarni/zespol_budownicwa_malomiasteczkowego/ [dostęp: 10 X 2014].

[13] *Miasteczko prowincjonalne…*, s. 8-9.

[14] J. Ginalski, *Galicyjski rynek. Budowa sektora miejskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku,* „Acta Scansenologica" t. 10, Sanok 2010, s. 29–56.

[15] *Miasteczko Galicyjskie – wykaz budynków*, [w:] http://www.muzeum.sacz.pl/51,911,Miasteczko_Galicyjskie__wykaz_budynkow_.htm, [dostęp: 15 X 2014].

[16] A. Oczkowska, *Rewitalizacja zabytkowych obiektów małomiasteczkowych w Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie,* „Acta Scansenologica" 2010, t. 10, s. 131–134.

[17] A. Nierychlewska, *Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej*, [w:] http://www.muzeumwlokiennictwa.pl/o-skansenie/1/88,skansen-lodzkiej-architektury-drewnianej.html [dostęp: 9 X 2014].

[18] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 15–16.

[19] Ł. Kondratowicz-Miliszkiewicz, *Kościół p.w. Wniebowzięcia N.M. Panny*, [w:] http://www.miasteczko-muzealne.pl/index.php/miasteczko/artykuly/pierzeja-wschodnia/kosciol-z-matczyna [dostęp: 15 X 2014].

[20] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 12.

wiele rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych, detali architektonicznych i zdobniczych, że nie sposób ich tutaj opisać.

Zwracają także uwagę sposoby zachowania nieruchomych zabytków. Zmieniając nieco obowiązującą w skansenologii, niejednolitą i niezbyt precyzyjną, nomenklaturę[21] uzasadnione wydaje się podzielenie ich na siedem kategorii: oryginał *in situ*, oryginał translokowany, rekonstrukcja, kopia, realizacja niezachowanego, bądź nigdy nie zrealizowanego obiektu architektonicznego według archiwalnych planów oraz budowla współczesna stylizowana na zabytkową – jednak nie istniejącą. Według powyższej terminologii oryginał, nawet translokowany do muzeum i tam zrekonstruowany w zdecydowanej większości składa się z elementów poddanych oczywiście pracom konserwatorskim ale własnych, pochodzących z epoki. Rekonstrukcja to dokładna kopia oryginału, zbudowana z tego samego materiału, takich samych elementów konstrukcyjnych, z zastosowaniem tej samej technologii, dokładnie odwzorowująca pierwowzór. Kopia zaś, choć powinna jak najwierniej oddawać zarówno zewnętrzny wygląd, jak wewnętrzny układ, jest jednak wykonana z materiałów współczesnych, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Otwartą pozostaje kwestia dalszego podziału dwóch ostatnich kategorii. Plan i stylizację można bowiem zrealizować metodą kopii, rekonstrukcji, a nawet z wykorzystaniem elementów pochodzących z rozbiórek starych, nie zabytkowych budowli. Tak rozumiane oryginały stanowią 39% ogólnej liczby obiektów, rekonstrukcje – 34%, kopie – 22%, stylizacje są trzy – dwie w Sanoku i jedna w Wygiełzowie, jeden obiekt *in situ* w Łodzi (uwzględniony z powodu bezpośredniej łączności ze skansenem, choć formalnie stanowiący siedzibę nadrzędnego muzeum) i jeden według planu w Nowym Sączu. W poszczególnych muzeach zauważalne są pewne tendencje. I tak w Lublinie 50% stanowią oryginały, 39% kopie, a 11% rekonstrukcje, w Łodzi, Tokarni i Wygiełzowie zdecydowana większość to oryginały, w Sanoku rekonstrukcje, a w Nowym Sączu 50% to kopie, 45% rekonstrukcje, a oryginałów niestety nie ma.

Najbardziej interesującą kwestią jest natomiast analiza pierwotnej i aktualnej funkcji poszczególnych budynków oraz zależności między nimi[22]. Wydaje się uzasadniony podział obiektów na 4 grupy: mieszkalne, publiczne – czyli służące ogółowi społeczeństwa, użytkowe – związane z pozostałą działalnością zawodową lub gospodarczą, oraz małą architekturę. W miejscu pochodzenia pełniły one 29 różnych funkcji: 3 mieszkalne (dom, plebania, willa/dwór), 9 publicznych (szkoła, ratusz, areszt, remiza, kościół, restauracja/karczma/zajazd, poczta, łaźnia, poczekalnia tramwajowa), 11 użytkowych (okólnik, spichlerz, stajnia, stodoła, obora, fabryka, kołodziejnia, kurnik, jatka, lodownia, masarnia) oraz 6 tzw.

---

[21] *Cf.* J. Tajchman, *Podstawowe zagadnienia metody konserwacji i restauracji dziedzictwa architektonicznego w zakresie zabytkowych budowli*, [w:] *Współczesne problemy teorii konserwatorskiej w Polsce*, red. B. Szmygin, Warszawa-Lublin 2008, s. 167–168; A. Kulig, *Rekonstrukcje architektoniczne – źródła i metody odtworzeń zabytków*, „Czasopismo techniczne A" 2008, z. 7-A, s. 76; P. M. Stępień, *Kryzys teorii – czy kryzys praktyki? Co powinniśmy naprawić w systemie ochronie dziedzictwa architektonicznego; Współczesne problemy teorii konserwatorskiej w Polsce*, red. B. Szmygin, Warszawa-Lublin 2008, s. 121–132; [w:] T. Kowalski, *Rekonstrukcja zabytków architektury. Teoria a praktyka,* Warszawa 1985.

[22] Zob. J. Tajchman, *Podstawowe zagadnienia metody konserwacji…*, s. 155–166.

małej architektury (brama cmentarna, lapidarium cmentarne, dzwonnica, figura, kapliczka, studnia). Oczywiście najwięcej było po prostu domami mieszkalnymi (56, czyli ponad połowa wszystkich budynków). Najciekawsze pod tym względem zabytki to: plebanie w Lublinie i Tokarni; willa w Łodzi i dwór w Nowym Sączu; szkoły i areszty w Lublinie i Sanoku; ratusze i remizy w Nowym Sączu i Lublinie; kościoły w Lublinie, Łodzi i Tokarni; restauracja w Lublinie, karczma żydowska z zajazdem w Nowym Sączu, karczma w Sanoku i zajazd w Wygiełzowie; poczty w Sanoku i Nowym Sączu; łaźnia, poczekalnia tramwajowa i fabryka włókiennicza w Łodzi; wreszcie lubelskie lapidarium z zabytkową bramą cmentarną.

Funkcje przydzielone współcześnie nie zawsze dotyczą całych budynków, ale poszczególnych pomieszczeń, stąd wynik 47 scenariuszy: 2 mieszkalnych (mieszkanie i plebania); 9 publicznych (szkoła, ratusz, areszt, remiza, kościół, restauracja, poczta, posterunek policji, piwiarnia); 29 użytkowych (okólnik, spichlerz, stajnia, stodoła, apteka, sklep - cukiernia/piekarnia, dawny lombard, sklep spożywczy, sklep wielobranżowy, sklep z tradycyjnymi wyrobami drewnianymi, sklep żelazny, trafika, gabinet dentystyczny, fotograf, zakład fryzjerski, kołodziejnia, gabinet lekarski, magiel, zegarmistrz, warsztat cholewkarski, pracownia garncarska, pracownia krawiecka, masarnia, piekarnia, warsztat snycerski, stolarz, warsztat szewski, warsztat tkacki, wytwórnia wód gazowanych); 7 tzw. małej architektury (brama cmentarna, lapidarium cmentarne, dzwonnica, figura, kapliczka, studnia, słup ogłoszeniowy) oraz 17 funkcji współczesnych, związanych ze strukturą i działalnością muzeum (muzeum, wystawa, biblioteka lub czytelnia, hotel, kasa i informacja turystyczna, sala edukacyjna lub konferencyjna, magazyn, posterunek ochrony skansenu, toalety, kręgielnia, pracownie: ceramiki, plastyczna, sizalu, rzeźby w glinie, szycia i filcu artystycznego, papieru ręcznie czerpanego, recycling-upcycling-design). Poszczególne pomieszczenia mieszkań urządzone są nie tylko według różnego czasu (od wieku XIX aż do roku 1939), ale także różnią się ze względu na zamożność, wiek, religię (żydowską, bądź katolicką) i zawód mieszkańca (burmistrz, robotnik, nauczyciel, poczmistrz, woźnica, lekarz, aptekarz, sklepikarz, rolnik, masarz, krawiec, szewc). Oczywiście niektórym towarzyszy odpowiedni warsztat, w innych wypadkach wykonane są ekspozycje samych miejsc pracy.

Na pewno najciekawsze dla zwiedzającego są scenariusze współcześnie funkcjonalne, choć wykonane w oparciu o zabytkowe wyposażenie. Takich budynków bądź ich części jest 34 (4 w Lublinie, 3 w Łodzi, 13 w Nowym Sączu, 8 w Sanoku, 2 w Tokarni i 5 w Wygiełzowie), z tego 13 pełni te same funkcje co dawniej (2 w Lublinie, 1 w Łodzi, 2 w Nowym Sączu, 4 w Sanoku, 1 w Tokarni i 2 w Wygiełzowie). Kolejnych 28 pełni funkcje we współczesnej strukturze muzeum na wolnym powietrzu (1 w Lublinie, 9 w Łodzi, 9 w Nowym Sączu, 7 w Sanoku, 2 w Tokarni) i tylko 2 z nich, sanockie, to projekty współczesne, stylizowane. Wśród tych ostatnich zwracają uwagę pracownie rękodzielnicze w łódzkim skansenie, które wprawdzie wyposażone we współczesne narzędzia nie tylko pokazami, ale i zajęciami dla zwiedzających doskonale wpisują się w charakter muzeum[23]. Oczywiście najliczniejsze funkcjonalne scenariusze polegają na sprzedaży tradycyjnych wyro-

[23] *Zwiedzanie,* http://www.muzeumwlokiennictwa.pl/zwiedzanie-i-zajecia/, [dostęp: 6 X 2014].

bów danego rodzaju, ale przecież można również zobaczyć w działaniu tradycyjny warsztat garncarski w Nowym Sączu i Wygiełzowie, fotograficzny w Nowym Sączu i Sanoku, snycerski i krawiecki w Nowym Sączu, zaś w Łodzi i Tokarni wziąć ślub w zabytkowym kościele – raczej nie w dziewiętnastowiecznym rycie.

Translokację do muzeów skansenowskich oryginalnych zabytków architektury oraz wykonywanie wiernych rekonstrukcji skutecznie utrudnia polskie prawo budowlane. Paradoksalnie, w myśl jego przepisów nawet złożenie istniejącego jeszcze niedawno w innym miejscu obiektu jest budową *sensu stricto.* W związku z powyższym tego rodzaju przedsięwzięcie wymaga takich samych pozwoleń i podlega tym samym normom (przeciwpożarowym, technicznym i in.), co wznoszenie nowego, współczesnego budynku[24]. Problem eskaluje, gdy koniecznym staje się zadośćuczynienie wymogom stawianym budynkom i pomieszczeniom mającym pełnić nie tylko funkcje ekspozycyjne, ale też użytkowe.

Żeby zwiedzić wszystkie wymienione muzea należałoby przejechać, wyruszając z Lublina, 1111 km. Wyjąwszy Łódź, oprócz omawianych sektorów miejskich, można w nich znaleźć setki budowli wiejskich, a w nich tysiące eksponatów obrazujących życie różnych grup etnograficznych i etnicznych, zawodowych i religijnych.

Lubelskie Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej będzie w przyszłości największym i najlepiej odwzorowującym historyczny układ urbanistyczny[25]. Obiektów będzie tyle, co w Tokarni, ale tam policzone zostały również według planu stylizowane budowle typu: elementy placu zabaw (5), stragany (5), tablice ogłoszeń (2). Najważniejsze jest, że dziś można tu zobaczyć tyleż zabytków, co w już zakończonym Sanoku (28), w tym najwięcej, to jest tyle samo, co w Tokarni – oryginałów, do których należy również najstarszy z budynków miasteczek – kościół z Matczyna z 1686, choć współcześnie jego wnętrze, mimo późnobarokowego wystroju, zostało zaaranżowane na lata trzydzieste XX w.[26] Poza tym, Muzeum Wsi Lubelskiej w tym sektorze oferuje kompletnie wyposażoną plebanię, szkołę z ekspozycją sali lekcyjnej z 1936 r., areszt z tradycyjnym podziałem cel na męską i żeńską, realistyczne wnętrze ratusza, remizę i rzecz wyjątkową – lapidarium cmentarne z zabytkową bramą z Firleja z 1814 r. W lubelskim skansenie można również zobaczyć wystawy: „Samorządy Lubelszczyzny" i „Kulturotwórcza rola straży ogniowych w lokalnych społecznościach II Rzeczypospolitej"[27]. Jest w miasteczku restauracja, ale nie pełni swojej funkcji. Drugim i najważniejszym minusem jest praktyczny brak scenariuszy funkcjonalnych rekompensowany przez jakość i oryginalność prezentowanych ekspozycji.

---

[24] W. Śliwiński, *Skansenowskie muzealia nieruchome jako przedmioty na muzealnej ekspozycji plenerowej,* „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu" 2013, t. 4, s. 121.

[25] *Układ urbanistyczny*, [w:] http://www.miasteczko-muzealne.pl/index.php/miasteczko/artykuly/uklad-urbanistyczny [dostęp: 5 X 2014].

[26] K. Wiśniewski, *Prezentacja planowanych wnętrz drewnianych budynków małomiasteczkowych w Muzeum Wsi Lubelskiej,* „Acta Scansenologica" 2010, t. 10, s. 96.

[27] *Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej…*, s. 18–34.

Sanocki Rynek Galicyjski najwcześniej planowany (1958)[28], dziś największy (28 obiektów, równy Lublinowi), zawiera najwięcej, zresztą bardzo dobrych rekonstrukcji (23 – 82% całości). Realizuje 8 scenariuszy funkcjonalnych, z których aż 4 pełnią te same funkcje, co w miejscu pochodzenia, do tego 7 funkcji pełnionych we współczesnej strukturze muzeum[29]. Można zobaczyć szkołę, areszt, remizę, pocztę, wystawę poświęconą Żydom, garncarstwu i czasowe, również zjeść w zabytkowej karczmie, zobaczyć działającą XIX-wieczną aptekę, zakłady fotografa i zegarmistrza. Istnieje możliwość przenocowania w pokojach urządzonych w jednym z domów[30]. Jedynym mankamentem jest niewątpliwie mała ilość oryginałów, które zniszczył czas podczas długiego dążenia do realizacji rynku. Trzeba jednak przyznać, że rekonstrukcje wykonane przez Muzeum Budownictwa Ludowego są niemal doskonałe[31].

Na nowosądeckie Miasteczko Galicyjskie[32] składają się głównie kopie[33]. Ciekawostką jest ratusz zbudowany metodą kopii na podstawie niezrealizowanych szkiców projektowych syndyka miejskiego Wolskiego z 1807 r., prawdopodobnie nawiązujący do wyglądu ratusza spalonego podczas pożaru miasta w 1795 r.[34] Jest tu też najwięcej (13) scenariuszy funkcjonalnych, w których można zobaczyć pokazy garncarstwa, fotografiki, snycerstwa i krawiectwa, najwięcej współczesnych funkcji (9, tyle, co w Łodzi), w tym biblioteka i czytelnia oraz mnóstwo wystaw: malarstwa na szkle, współczesnej rzeźby ludowej, wyposażenia strażackiego i zmienne. Ponadto można zobaczyć dworek podmiejski, ratusz, (niestety nie funkcjonujący) gabinet dentystyczny, (za to działającą) pocztę i aptekę, zjeść potrawy kuchni narodów monarchii austro-węgierskiej w karczmie żydowskiej, wynająć pokój w dworku albo ratuszu, gdzie też jest kawiarnia[35]. Doskonałe wrażenie atmosfery zabytkowego miasteczka psuje jedynie fakt, że na pośpiechu spowodowanym krótkimi terminami rozliczeń dotacji bardzo ucierpiała wierność kopii nieruchomych zabytków zespołu małomiasteczkowego Sądeckiego Parku Etnograficznego[36].

Zespół małomiasteczkowy „Galicja" w Wygiełzowie to pierwsza tego typu realizacja w Polsce (2008)[37]. Można tu wziąć udział w zajęciach z garncarstwa na zabytkowym warsztacie oraz plastycznych dotyczących świąt, ozdób, sztuki ludowej, zwyczajów i ubiorów[38], wreszcie zobaczyć czasowe wystawy. W zabytkowym

---

[28] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 12.

[29] D. Blin-Olbert, *Projekt zagospodarowania rynku Miasteczka Galicyjskiego odzwierciedleniem życia mieszczan na przełomie XIX i XX w.,* „Acta Scansenologica" 2010, t. 10, s. 57–69.

[30] J. Ginalski, *Galicyjski rynek…*, s. 39–45.

[31] *Galicyjski Rynek – budowa sektora miejskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku*, [w:] http://skansen.mblsanok.pl/aktualnosci/2010/Galicyjski%20rynek/index.html, [dostęp: 10 X 2014].

[32] Zob. W. Śliwiński, *Przewodnik po Miasteczku Galicyjskim,* Nowy Sącz 2013.

[33] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 15.

[34] *Ratusz*, [w:] http://www.muzeum.sacz.pl/media/Image/zoom/img.php?img=miast1.jpg, [dostęp: 5 X 2014].

[35] *Miasteczko Galicyjskie – wykaz budynków*, [w:] http://www.muzeum.sacz.pl/51,911,Miasteczko_Galicyjskie__wykaz_budynkow_.htm, [dostęp: 4 X 2014].

[36] W. Śliwiński, *Blaski i cienie powstania Miasteczka Galicyjskiego przy Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu*, „Acta Scansenologica" 2010, t. 10, s. 71–87.

[37] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 13–14.

[38] *Muzeum Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec – lekcje warsztatowe*, [w:]

zajeździe można spróbować kuchni regionalnej, a na rynku zrobić sobie stylizowaną fotografię w przenośnym, zabytkowym atelier z wymyślnymi tłami[39]. Niestety miasteczko w Nadwiślańskim Parku Etnograficznym obejmuje tylko 6 obiektów.

Zespół Budownictwa Małomiasteczkowego w Tokarni[40] to pierwsza rozpoczęta w Polsce tego typu ekspozycja – pierwsze obiekty oddano tu do zwiedzania w 1990 r. Muzeum to prezentuje architekturę szeroko pojętej Kielecczyzny i rejonu Gór Świętokrzyskich[41]. Skupia tyle oryginałów, co Lublin (14) tyle, że tutaj stanowią one największą część zabytków (87,5%). Można tu zobaczyć plebanię, bogato wyposażone z licznymi szczegółami, kilku pomieszczeniowe ekspozycje apteki z ogródkiem ziołowym oraz laboratorium wyposażonym m.in. w tabletkarkę, urządzenie do robienia czopków i unikatowe, XVIII-wieczne urządzenie do „lania" woskowych świec. Ponadto jest tutaj sklep z wytwórnią wód gazowanych oraz zakład fotograficzny z całym sprzętem i ciemnią. Zwiedzając warsztat krawca i jego mieszkanie widz natknie się na drobiazgowo zainscenizowane przygotowania do wieczerzy szabasowej. Ciekawostką jest gabinet lekarski z aparatem do naświetleń i fotelem ginekologicznym. Kościół z Rogowa nad Wisłą z 1763 r., starannie odrestaurowany z XVII-wiecznym obrazem Matki Bożej Śnieżnej i pięknymi polichromiami, który rekonsekrowany w 2002 r. pełni funkcje sakralne. Można zjeść w tymczasowo zorganizowanej (w pierwotnie mieszkalnym budynku) karczmie[42]. Możliwość wirtualnego zwiedzania oferują na swoich stronach niemal wszystkie skanseny. Spośród tu wymienionych muzeum w Tokarni wykonało je najlepiej. Być może to właśnie ilość oryginałów oraz profesjonalizm i staranność przygotowania scenariuszy powodują, że miasteczko w Parku Etnograficznym w Tokarni rozwija się bardzo powoli – a szkoda.

Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej[43] prezentuje architekturę dużego miasta, powstałego na bazie przemysłu włókienniczego. Znajduje się tutaj 9 obiektów i pomieszczeń funkcjonalnych. Wśród nich są liczne pracownie świetnie realizujące profil muzeum: ceramiki, sizalu, rzeźby w glinie, szycia i filcu artystycznego, papieru ręcznie czerpanego, recyclingu-upcyclingu-designu. Dzięki wyposażeniu we współczesne narzędzia, nie tylko możliwe jest przeprowadzanie zajęć z udziałem zwiedzających, ale i obserwacja procesu produkcyjnego[44]. Zajęcia prowadzone są również w zabytkowej piekarni. Widz ma także okazję obejrzeć oryginalny warsztat tkacza z I połowy XIX w. Ponadto można zobaczyć poczekalnię tramwajową, a w sąsiedztwie zwiedzić interesujący obiekt *in situ* – Białą Fabrykę – pierwszy duży obiekt wielkoprzemysłowy Łodzi, siedzibę Centralnego Muzeum Włókiennictwa, którego częścią jest skansen[45]. Do dyspozycji zwiedzają-

---

http://www.mnpe.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=52&Itemid=58, [dostęp: 4 X 2014].

[39] A. Oczkowska, *Rewitalizacja zabytkowych obiektów małomiasteczkowych…*, s. 133.

[40] Zob. A. Szura, *Park Etnograficzny w Tokarni,* Kielce 1985.

[41] M. Grabski, *Ochrona budownictwa drewnianego. Małopolskie realizacje skansenowskie w końcu XIX i w XX wieku,* Kraków 2012, s. 305.

[42] *Zespół Budownictwa Małomiasteczkowego*, [w:] http://mwk.com.pl/pl/sg/nasze_obiekty/park_etnograficzny_w_tokarni/zespol_budownicwa_malomiasteczkowego/ [dostęp: 3 X 2014].

[43] Zob. *Biała Fabryka Ludwika Geyera. Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej. Informator,* Łódź 2014.

[44] *Zwiedzanie*, [w:] http://www.muzeumwlokiennictwa.pl/zwiedzanie-i-zajecia/ [dostęp: 1 X 2014].

[45] J. Święch, *Idee i realizacje ekspozycji miejskich…*, s. 12–13.

cych jest również willa z hotelem i punktem gastronomicznym, ewangelicko-augsburski kościół z połowy XIX w., przejęty przez parafię katolicką i reklamujący się możliwością klimatycznej ceremonii ślubnej oraz urokliwa restauracja „Art deco" w łaźni Geyera[46]. Niewielką ilość oryginalnych urządzeń związanych z włókiennictwem w budynkach skansenu rekompensują ogromne zbiory zgromadzone w sąsiadującym głównym gmachu Centralnego Muzeum Włókiennictwa – Białej Fabryce[47].

Czy zatem możliwe jest pogodzenie „godnej starości" zabytkowych budynków z ich „drugą młodością"? Obiekty będące oryginałami, a pełniące współcześnie swoje pierwotne funkcje, potwierdzają jedynie, że można oryginalny zabytek architektury uczynić w pełni funkcjonalnym na terenie skansenu. Nie jest to oczywiste nawet, jeśli był takim współcześnie w miejscu pochodzenia. Ponownie złożony w skansenie musi bowiem spełniać zarówno wszelkie normy wynikające z prawa budowlanego, jak inne (przeciwpożarowe, sanitarne i inne) związane z pełnionymi funkcjami. Dużo łatwiej uczynić to stawiając kopię, którą bez trudu można do nich dostosować. Oznacza to jednak zazwyczaj „śmierć" oryginału. Z drugiej strony niezwykle trudno tak dostosować oryginalny budynek do pełnienia przez niego współczesnych funkcji użytkowych, żeby nie było to sprzeczne z procedurami konserwatorskimi. Korzystanie z budynku i jego wyposażenia łączy się z ich zużyciem. Bezpośredni dostęp zwiedzających, z całym szacunkiem, jednak zawsze rodzi dla zabytków ryzyko. A przecież muzeum z natury swej chce zachować eksponaty w jak najlepszym stanie dla przyszłych pokoleń. Widząc jak coraz trudniej wzbudzać zainteresowanie przeszłością wydaje się, że warto jednak nieco zaryzykować. Na pewno konieczne są usilne starania o oryginały, a gdy to już nie jest możliwe, wykonywanie jak najwierniejszych rekonstrukcji. Na równi z nimi należy jednak, przy zachowaniu niezwykłej ostrożności i podwyższonej konserwatorskiej czujności, czynić je atrakcyjnie funkcjonalnymi. Muzeum nie jest w stanie zaspokoić, siłą rzeczy, zmieniających się oczekiwań współczesnych zwiedzających. Jakkolwiek sens istnienia muzeum tkwi już w samym zachowaniu dziedzictwa, to jednak smutno, gdy interesują się nim jedynie nieliczni pasjonaci.

Dignified Ageing or a Second Youth? Urban Architectural Complexes in Polish Open-Air Museums. The Problem of Presentation and Functions of Objects

The paper discusses the issue of urban architectural complexes located in the Museum – the Vistula Ethnographic Park in Wygiełzów and the Lipowiec Castle, the Open-Air Museum of Łódź Wooden Architecture in the Central Museum of Textiles in Łódź, the Museum of Folk Architecture in Sanok, the Regional Open-Air Museum - the Sądecki Ethnographic Park in the Nowy Sącz District Museum, the Ethnographic Park in Tokarnia in the Museum of Kielce Region Countryside and the Museum of Lublin Region Countryside in Lublin. The first three paragraphs present the

[46] *Śluby w zabytkowym kościele*,http://www.muzeumwlokiennictwa.pl/o-skansenie/1/124,sluby-w-zabytkowym-kosciele.html, [dostęp: 2 X 2014].

[47] *Działy i zbiory. W zbiorach Centralnego Muzeum Włókiennictwa*, [w:] http://www.muzeumwlokiennictwa.pl/zbiory/1/497,w-zbiorach-centralnego-muzeum-wlokiennictwa.html, [dostęp: 15 X 2014].

basic information: the time of construction of the complexes listed, their geographical location and the number of objects comprising particular complexes with their dates of construction. The next part of the article introduces a percentage division of objects into 7 categories: the original *in situ*, the translocated original, a reconstruction, a copy, a realisation of an architectural object that was not preserved or never realised, performed according to archival plans, or a contemporary building stylised as historic. Another issue discussed was the problem of functions performed by the objects presented. 4 groups of buildings were identified: residential, public, that is serving the general public, utility – related to other professional or economic activity, and small architecture. After presenting 47 possible exhibition scenarios, the text gives a brief characteristic of each of the 6 small town complexes with special attention given to their distinguishing features. The conclusion contains the authors' answer to the question posed in the title of this article.

Key words: open-air museum, small town complexes, Galicja, Tokarnia, Łódź, Wygiełzów, Sanok, Nowy Sącz, Lublin

Würdevolles hohes Alter oder eine zweite Jugend? Außenanlagen und das Problem mit ihrer Präsentation und Funktionalität

Im Text wurde die Frage der entstandenen Außenanlagen besprochen und das sind: Etnographischer Park an der Weichsel in Wygiełzów und das Schloss Lipowiec (*Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec*), das Freilichtmuseum der Holzarchitektur im zentralen Textilindustriemuseum in Lodz (*Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi)*, das Museum der Volksbauweise in Sanok (*Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*), Regionales Freilichtmuseum – Sandezer Etnographischer Park im Regionalmuseum in Nowy Sacz (*Skansen regionalny – Sądecki Parku Etnograficzny w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu*), Etnographischer Park in Tokarnia im Museum Kielce (*Parku Etnograficznym w Tokarni w Muzeum Wsi Kieleckiej*), und das Freilichtmuseum in Lublin (*Muzem Wsi Lubelskiej*). In den ersten drei Abschnitten wurden die folgenden Informationen dargesellt: die Entstehungszeit der oben genannten Objekte, die geografische Lage, die Zahl der Objekte, die verschiedene Voraussetzungen, insbesondere die Entstehungszeit, erfüllen. Nächstens wird die Zinsverteilung der Objekte in 7 Kategorien präsentiert: Original *in situ*, Original der Verlagerung, Rekonstruktion, Kopie, Realisierung des Nichtentstandenes oder der nie entstandenen architektonischen Objekte nach den Archivplänen und das moderne Bauwesen, das an alte Gebäude erinnern sollte. Es wurden 4 Gruppen der Gebäude unterschieden: Wohngebäude, öffentliche Gebäude, Nutzgebäude und Wirtschaftsgebäude. Nach der Vorstellung der 47 Möglichkeiten des Expositionsprogramms präsentiert der Text eine kurze Charakteristik jedem von 6 kleinstädtischen Annahmen mit dem Besonderen Rücksicht auf ihre charakteristische Eigenschaften. Die Zusammensetzung enthält die Antwort auf die gestellte im Titel des Texts Frage.

Schlusswörter: Freilichtmuseum, kleinstädtische Komplexe, Galizien, Tokarnia, Łódź, Wygiełzów, Sanok, Nowy Sącz, Lublin

Достойная старость или вторая молодость? Комплексы городского строительства в польских музеях под открытым небом. Проблема представления объектов и их функциональности

Авторы обсуждают проблему комплексов городского строительства созданных в Музее надвислянский этнографический парк в Выгелзове и замок Липовец, Музее лодской деревянной архитектуры в Центральном музее текстильной промышленности в Лоди, Музее народного строительства в Саноке, региональном Музее сондецкий этнографический парк в Токарнии, Музее келецкой деревни и Музее люблинской деревни в Люблине. Первые три абзаца представляют основную информацию: время создания, географическое положение и численность объектов этих комплексов. Потом автор представляет их процентный раздел в семи категориях: оригинал in situ, оригинал после перенесения, реконструкция, копия, реализация несохраненного или недостроенного, современное здание стилизованное на памятник. Следующая проблема это функциональность представленных объектов по которой выделено четыре группы зданий: жилые, общественные, рабочие- связанные со служебной или экономической деятельностью, малые архитектурные формы. После представления 47 возможных сценариев экспозиции в статье находится краткая характеристика всех из шести комплексов малых городов с обращением внимания на то, что их выделяет. Резюме заключает ответ авторов на вопрос темы статьи.

Ключевые слова: музей под открытым небом, комплексы малых городов, Галиция, Токарня, Лодь, Выгелзув, Санок, Новы Сонч, Люблин

Anna Kowalska
Warszawa
annakowalska8@op.pl

Architektoniczne skarby kultu św. Anny w Chełmsku Śląskim

Kult Świętej Anny w Chełmsku Śląskim na Dolnym Śląsku był ściśle związany z działalnością zakonu cystersów z pobliskiego Krzeszowa, którzy krzewili go we wszystkich podległych sobie miejscowościach. Jego początek sięga czasów kontrreformacji. Cystersi zakładali bractwa św. Anny, budowali drogi procesyjne i kościoły poświęcone Matce Matki Bożej. W Chełmsku Śląsku zachowało się niezwykłe tego świadectwo. Na drodze procesyjnej ustawiono pięć figur z piaskowca ukazujących sceny z życia Babki Pana Jezusa, są to kolejno: Anna i Niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny, Anioł oznajmia Św. Annie kim będzie jej córka, Narodziny Najświętszej Maryi Panny, Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny w świątyni, Św. Anna Samotrzecia. Zwieńczeniem drogi pielgrzymkowej jest kaplica św. Anny wybudowana na szczycie góry Róg prawdopodobnie w 1699 roku. Przebudowywana w XVIII wieku i XIX wieku przetrwała okres kasaty zakonu cystersów w 1810 roku. Jeszcze w latach 30-tych i 40-tych XX wieku kaplica była dobrze zachowana i odbywały się do niej procesje. Po II wojnie światowej została zapomniana. Zrabowano i zniszczono jej wyposażenie. Dopiero w latach 80-tych i 90-tych XX wieku dzięki zaangażowaniu ks. Władysława Sługockiego kapelana Sióstr Benedyktynek z Krzeszowa i wsparciu miejscowej ludności została odbudowana. Wrócono również do tradycji cysterskiej odprawiania procesji, Mszy Świętej i odpustu każdego roku 26 lipca.

Słowa kluczowe
św. Anna, kult, cystersi, Chełmsko Śląskie, Dolny Śląsk.

Chwalebna i święta Anno,
wielka jest cześć jakiej doznajesz w niebie i na ziemi.
T. Siniak, *Nowenna do św. Anny*, Kraków 1994, s. 4

***

W łańcuchu górskim Sudetów Zachodnich, w Kotlinie Kamiennogórskiej między wschodnim pasmem Zaworów i Górami Kruczymi od zachodu, zaledwie dwa kilometry od granicy czeskiej, leży wieś – Chełmsko Śląskie. Miejscowość ma proweniencję średniowieczną. Pierwsza osada na terenie dzisiejszego Chełmska Śląskiego została założona prawdopodobnie w 1275 r. przez wielmożę czeskiego

Idziego z Upy, który nadał jej nazwę Mons Bellus – Piękna Góra[1]. Wiadomo, że w 1289 r. Shonenberch, jak brzmiała niemiecka nazwa miejscowości posiadało prawa miejskie[2]. Do II poł. XIV w. miasteczko było własnością feudałów czeskich. W 1343 r. opat cysterski Mikołaj z klasztoru w Krzeszowie[3] wspólnie z rycerzem Konradem z Czernicy koło Jawora zakupili Chełmsko Śląskie od niejakiego Jerika de Ysinburga i Presecha de Gutinsteyna[4]. Zgodnie z umową kupna, po śmierci Konrada i jego żony Małgorzaty miasto w całości miało przejść na własność cystersów, tak też się stało w 1360 r.[5] Od tego momentu, aż do 1810 r., kiedy to władze pruskie skasowały krzeszowski klasztor[6], historia miasteczka była ściśle związana z działalnością: gospodarczą, społeczną, a przede wszystkim religijną, opactwa cystersów z Krzeszowa. Do dziś zarówno w Chełmsku Śląskim, jak i we wszystkich miejscowościach należących niegdyś do krzeszowskich mnichów, możemy podziwiać pomniki dawnej świetności opactwa. Przy drogach łączących poszczególne wsie napotykamy figury świętych, przydrożne krzyże i kaplice, które są niemym świadectwem cysterskiej pobożności[7].

---

[1] *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic,* red. S. Michalkiewicza, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 44. *Cf.*z: J. Sarnecki, *Herbowa wieś Chełmsko Śląskie*, Wrocław 2007, s. 5; Zob. również: *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Kotlina Kamiennogórska, Wzgórza Bramy Lubawskiej, Zawory*, red. M. Staffy, t. 8, Wrocław 1997, s. 69; E. Kapołka, A. Antas, *Chełmsko Śląskie. Schömberg*, Chełmsko Śląskie 1999, s. 3; J. Pilch, *Leksykon zabytków architektury Dolnego Śląska*, Warszawa 2005, s. 43. Jerzy Sarnecki podaje, że początkowo mógł na terenie dzisiejszego Chełmska Śląskiego istnieć niewielki gród obronny, przy którym rozwinęło się podgrodzie. W 1426 r. w czasie trwania wojen husyckich gród został zniszczony, a jedyna pozostałość po nim to niewielki pagórek otoczony fosą, na którym stoi budynek (do niedawna mieściła się w nim poczta), nad wejściem którego widnieje napis 1214. Być może jest to rzeczywisty rok lokacji pierwszej osady. Wydaje się jednak, że jeśli tak było w rzeczywistości to lokacja mogła być nieudana i została prawdopodobnie powtórzona.

[2] J. Sarnecki, *Herbowa wieś Chełmsko Śląskie*, Wrocław 2007, s. 4. Od 1840 r. funkcjonowała nazwa Schömberg. Prawa miejskie miasto utraciło po II wojnie światowej w 1945 r. kiedy to znalazło się w granicach Polski.

[3] Krzeszów – wieś na Dolnym Śląsku w powiecie kamiennogórskim. W XIII w. żona Henryka Pobożnego, księżna Anna, darowała benedyktynom z czeskich Opatowic posiadłość leśną Cressebor. W 1254 r. wybudowano i poświęcono tam klasztor św. Wawrzyńca. Mnisi opuścili Krzeszów w 1289 r. Włości krzeszowskie wykupił wówczas książę świdnicko-jaworski Bolko I, który ufundował w nich konwent dla cystersów z Henrykowa. W 1292 r. do Krzeszowa przybyli pierwsi cystersi, którzy założyli klasztor pod wezwaniem Panny Marii Łaskawej. Opactwo przechodziło zmienne koleje losu. W wieku XV, w okresie wojen husyckich, spalono kościół i prawdopodobnie zamordowano 70 mnichów. W XVI w. konwent przeżywał kryzys powołań spowodowany reformacją. Podczas wojny trzydziestoletniej został obrabowany i spalony przez Szwedów. W końcu w XIX w. władze pruskie 23 listopada 1810 r. przeprowadziły kasatę klasztoru. Zob. H. Dziurla, *Krzeszów*, Wrocław 1974, s. 7-15. Na temat dziejów opactwa krzeszowskiego i jego architektury powstało wiele opracowań: *Krzeszów uświęcony łaską*, red. H. Dziurla, K. Bobowski, Wrocław 1997; *Krzeszów europejska perła baroku*, red. A. Jaroszewicz, Legnica 2000; D. Kundera, *Krzeszów*, Piechowice 1995; K. Mazurski, *Krzeszów*, Warszawa 1989; B. Ziętara, *Krzeszów: opactwo Cystersów*, Krzeszów 1986; N. Lutterotti, *Abtei Grüssau: ein Führer*, Breslau 1941; A. Baumert, *Das alte Kloster Grüssau*, Breslau 1877; D. Kudera, *Kloster: Grüssau*, Dülmen 1995; A. Rose, *Kloster Grüssau: OSB 1242–1289, S ORD CIST 1292–1810, OSB seit 1919*, Stuttgart 1974; D. Kundera, N. Luterotti, *Vomunbekannten Grüssau: Altgrüssauer Klostergeschichten*, Wolfenbüttel 1962.

[4] J. Sarnecki, *Herbowa wieś Chełmsko Śląskie*, Wrocław 2007, s. 6.

[5] *Ibidem*, s. 6.

[6] Na temat kasat zob. m.in. P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, mps (rozprawa doktorska).

[7] Zob. M. Ogonowska, P. Straus, *Mała architektura sakralna na pograniczu polsko-czeskim*, Kamienna Góra 2010.

W Chełmsku Śląskim oprócz niezwykle cennego, barokowego kościoła parafialnego pod wezwaniem Świętej Rodziny[8], zachowała się jeszcze jedna świątynia katolicka[9], położona kilka kilometrów od centrum miasteczka na szczycie góry Róg, kaplica Świętej Anny. Drogę do niej wyznacza pięć figur przedstawiających sceny z życia babki Jezusa, nazywanych powszechnie pięcioma radościami św. Anny lub Słupami Świętej Anny[10].

Kult św. Anny rozwijał się już od wczesnych wieków chrześcijaństwa[11]. Anna uważana była za opiekunkę ubogich, patronkę matek, a wraz ze swym mężem Joachimem również za orędowniczkę małżeństw[12]. Cystersi krzeszowscy byli wielkim propagatorami kultu tej świętej na podległych sobie ziemiach, szczególnie w okresie kontrreformacji kiedy to po burzliwym czasie wojen religijnych należało zadbać o ugruntowanie wiary katolickiej wśród miejscowej ludności[13]. Ogromne zasługi miał na tym polu opat cysterski Bernard Rosa[14], który to doprowadził do założenia w Krzeszowie bractwa św. Józefa jednego z największych bractw w tej części Europy[15]. W tym samym okresie cystersi krzeszowscy zakładali także bractwa świętej Anny[16].W samym Krzeszowie założyli ich aż cztery. W innych podległych im miejscowościach powołano trzy takie bractwa m. in. jedno w Chełmsku Śląskim[17]. Powstałe konfraternie bardzo często otrzymywały kaplice, które były

---

[8] Kościół parafialny w Chełmsku Śląskim był wzmiankowany już w XIV w. Obecna świątynia pod wezwaniem Świętej Rodziny została wybudowana prawdopodobnie w latach 1670–1691. Zob. J. Pilch, *Leksykon zabytków architektury Dolnego Śląska*, Warszawa 2005, s. 43.

[9] W Chełmsku Śląskim znajduje się również kościół poewangelicki wybudowany około 1890 r. Obecnie popada w ruinę.

[10] Temat słupów św. Anny poruszany był jedynie w literaturze krajoznawczej, turystycznej, religijnej np. D. Kundera, *Drogi procesyjne św. Anny w Krzeszowie i Chełmsku Śląskim*, „Karkonosze" 6/1994, s. 14–16. A także, S. Jastrzębski, *Kalwaria koło Chełmska*, „Wędrowiec. Wrocławskie Zeszyty Krajoznawcze", z. 3/1997, s. 47–50. Jeden z numerów wydawanego w Krzeszowie dwumiesięcznika „Krzeszowska Pani" poświęcono w całości kultowi św. Anny na terenie Krzeszowa, jak również Chełmska Śląskiego: „Krzeszowska Pani" nr 6/2011.

[11] Warto dodać, że początkowo kult świętej Anny rozwijał się na wschodzie Europy, a dopiero od X w. zaczął być propagowany w Kościele katolickim na zachodzie. Zob. A. Mielniczuk, *Mała architektura sakralna w gminie Radków i na jej pograniczu*, Nowa Ruda 2014, s. 220. Jak również *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1989, s. 624.

[12] *Żywoty świętych Pańskich na wszystkie dnie roku: podług najwiarogodniejszych źródeł wyjętych z dzieł ojców i doktorów Kościoła św. z uwzględnieniem Świętych Pańskich, błogosławionych i świętobliwych, których wydała ziemia polska aż do najnowszych czasów*, oprac. P. Skarga, ojciec Prokop, ojca Bitschnau, Mikołów-Częstochowa 1913, s. 732–733. Zob. więcej F. i G. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych i patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, Kielce 2004, s. 38–39.

[13] Z. Mikołajek, *Artystyczne przejawy działalności bractw katolickich na pograniczu śląsko-czesko-łużyckim w czasach baroku*, [w:] *Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-łużyckim pograniczu*, red. A. Kozieł, Jelenia Góra 2012, s. 185.

[14] Bernard Rosa – (1624 –1696).

[15] *Ibidem*, s. 185. Zob. również A. Koziel, *Angelus Silesius, Bernard Rosa i Michale Willman czyli sztuka i mistyka na śląsku w czasach baroku*, Wrocław 2006, s. 118–130.

[16] Z. Mikołajek, *Artystyczne przejawy działalności bractw katolickich na pograniczu śląsko-czesko-łużyckim w czasach baroku*, [w:] *Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-łużyckim pograniczu*, red. A. Kozieł, Jelenia Góra 2012, s. 185.

[17] Z. Mikołajek, *Artystyczne przejawy działalności bractw katolickich na pograniczu śląsko-czesko-łużyckim w czasach baroku*, [w:] Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-łużyckim pograniczu, red. A. Kozieł, Jelenia Góra 2012, s. 185. Bractwo nosiło dokładnie nazwę Jezusa, Marii i św. Anny. Zob. ks. W. Bochniak, *Religijne Stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej od XVI wieku do 1810 roku*, Legnica 2000, s. 87.

swoistego rodzaju świątyniami brackimi, w których odprawiano nabożeństwa nakazane statutami[18]. Na drogach prowadzących do kaplic umieszczano rzeźby przedstawiające sceny z życia świętych, najczęściej z Pisma Świętego, które miały skłaniać do kontemplacji i refleksji nad własnym życiem[19].

Droga procesyjna prowadząca do kaplicy św. Anny w Chełmsku Śląski jest szczególna, gdyż umieszczono na niej figury przedstawiające sceny z życia świętej, o której wiadomo jedynie z przekazów apokryficznych[20]. Pismo Święte ani razu nie wspomina o matce Maryi, a Kościół katolicki przez wieki nie miał oficjalnego stanowiska w kwestii uznania kultu świętej. Dopiero w 1584 r. papież Grzegorz XIII ogłosił święto św. Anny, które do dziś jest obchodzone 26 lipca. Powstanie Słupów św. Anny w Chełmsku Śląskim datuje się na rok 1719–1720, kiedy to opatem klasztoru cysterskiego w Krzeszowie był Dominik Geyer[21]. Wszystkie figury zostały wyrzeźbione w piaskowcu. Ich wykonawcą był prawdopodobnie Mistrz Figur z pobliskich Bogaczewic[22] bądź jeden z warsztatów kamieniarskich z Wrocławia[23]. Pierwszą figurę ustawiono przy dzisiejszej ulicy Kamiennogórskiej.

Fot. 1. Św. Anna i Niepokalane (Poczęcie) Najświętszej (Marii) Panny
Źródło: Archiwum autorki

Przedstawia ona św. Annę i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Marii Panny[24]. Na szczycie kolumny o wysokości około 5 m umieszczono postać świętej Anny z dłońmi złożonymi na sercu. Na drugim planie przedstawiono świętą Marię jako małą dziewczynkę wznoszącą ręce do modlitwy, która unosi się w niebiańskiej glorii z atrybutami Dziewicy z Apokalipsy św. Jana[25]: „[…] Niewiasta

[18] *Ibidem*, s. 185.

[19] Zob. D. Kundera, *Drogi procesyjne św. Anny w Krzeszowie i Chełmsku Śląskim*, „Karkonosze" 6/1994, s. 14–16.

[20] Apokryfy mówiące o życiu świętej Anny to: *Protoewangelia Jakuba* (ok. 150 r.), *Ewangelii Pseudo-Mateusza* (VI w.) oraz *Liber de ortu Mariae* (VIII wiek). Zob. *Księga imion i świętych*, red. H. Fros, F. Sowa, Kraków 1997, s. 195–196. Zob. *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie Apokryficzne*, red. Ks. M. Starowieyski, cz.1, Kraków 2003, s. 266–274 oraz 291–302, także C. Bolczyk, *St. Annaberg: Geschichte des berühmten Wallfahrtsortes im Herzen Oberschlesiens*, Breslau 1927, s. 9-12; *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1989, s. 624.

[21] Dominik Geyer – (1662–1726).

[22] Stare Bogaczewice – wieś w powiecie wałbrzyskim, w województwie dolnośląskim, oddalona od Chełmska Śląskiego o 30 km.

[23] Z. Mikołajek, *Artystyczne przejawy działalności bractw katolickich na pograniczu śląsko-czesko-łużyckim w czasach baroku*, [w:] *Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-łużyckim pograniczu*, red. A. Kozieł, Jelenia Góra 2012, s. 187.

[24] Istotny jest również fakt, że dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny został ogłoszony przez Papieża IX dopiero w 1854 r. Papież bł. Pius IX, *Ineffablis Deus – O Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny: bulla Ojca Świętego Piusa IX*, Warszawa, 2004.

[25] J. Seibert, *Leksykon sztuki chrześcijańskiej*, Kielce 2007, s. 196. Zob. również M. Rożek, *Idee i symbole sztuki chrześcijańskiej*, Kraków 2010, s. 48–49.

obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu"[26]. Obecnie figurze św. Marii brakuje korony, wiadomo jednak, że była ona jednym z elementów rzeźby. Jeszcze w latach dwudziestych bądź trzydziestych dwudziestego wieku Maryja miała koronę, czego dowodem są zachowane zdjęcia z tego okresu prezentujące ulicę, przy której stanęła figura[27]. Prawdopodobnie w okresie PRL-u, koronę skradziono bądź zniszczono. Niestety podczas renowacji rzeźby w 2012 r. nie została odtworzona[28]. Na cokole kolumny, od strony frontowej, widnieje łacińska inskrypcja: *S Anna AViaChrIstI et ILLIbataeVIrgInIsDeIparentIsMater*[29], w której za pomocą chronostychu[30] zaszyfrowano datę powstania figury, rok 1720[31]. Z prawej strony cokołu zapisano natomiast imię i nazwisko fundatora rzeźby: F.F.[32]. Wilhelm Bietner, prawdopodobnie zamożny członek miejscowego bractwa[33].

Prezentując pięć radości świętej Anny nie zachowano tradycyjnego układu przedstawiania scen z życia świętej. Zgodnie z przekazem apokryficznym

---

[26] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Biblia Tysiąclecia*, Poznań-Warszawa 1990, Ap 12,1, s. 1406.

Maryja związana jest z symboliką solarno-lunarną zapis z Apokalipsy św. Jana nawiązuje do Pieśni nad Pieśniami: „Kimże jest ta, która świeci jak zorza, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce" (PnP 6,10). W *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu NMP* czytamy:

Słońca tego promieńmi
Maryja jaśnieje,
W poczęciu swym, jak złota
zorza światłem sieje.
[…]
Piękna jak w pełni księżyc,
świeci człowiekowi.
[…]
Witaj, Matko szlachetna,
W Panieńskiej czystości,
Gwiazdami uwieńczona,
Pani łaskawości.

Zob. *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, red. tekstów ks. T. Sinka CM, Kraków 2013, s. 20–22.

[27] Zdjęcia przedstawiające ul. Kamiennogórską z lat dwudziestych lub trzydziestych XX w. przechowywane są w prywatnym archiwum Adama Antasa jednego z mieszkańców Chełmska Śląskiego.

[28] Renowację figury św. Anna i Niepokalane poczęcie NMP wykonało Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Chełmska Śląskiego „Tkacze Śląscy" przy wsparciu środków z Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwój Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013.

[29] *Św. Anna Babka Chrystusa i Matka Nienaruszonej Dziewicy, Rodzicielki Boga* – tłum. autorki

[30] Chronostych – to zdanie, często cytat z Pisma Świętego lub wiersz poetycki, w którym litery alfabetu łacińskiego spełniają również funkcję cyfr (I, V, X, L, C, D, M), po zsumowaniu dają datę roczną – za: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2012, s. 145.

[31] W opracowaniach na temat Chełmska Śląskiego autorzy mylnie podają datę powstania figury na rok 1719. Błędne odczytana data może wynikać z faktu, że przed renowacją figury inskrypcja nie była dokładnie widoczna. Zob. m.in. J. Sarnecki, *Herbowa wieś Chełmsko Śląskie*, Wrocław 2007, s. 15.

[32] F.F. – Fieri Fecit lub Filii Fabricaverunt.

[33] Z. Mikołajek, *Artystyczne przejawy działalności bractw katolickich na pograniczu śląsko-czesko-łużyckim w czasach baroku*, [w:] *Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-łużyckim pograniczu*, red. A. Kozieł, Jelenia Góra 2012, s. 187. Podobnie jak Zuzanna Mikołajek rozmawiałam z panem Adamem Antasem, który poinformował mnie o istnieniu kroniki Chełmska Śląskiego, która prawdopodobnie podałaby więcej szczegółów dotyczących mieszkańców miasteczka. Niestety kronika ta zaginęła.

„Ewangelii Pseudo-Matusza" święci Anna i Joachim mimo dwudziestu lat małżeństwa nie mieli dzieci, co w kulturze żydowskiej uchodziło hańbę. Z powodu bezpłodności, Joachim nie został wpuszczony do Świątyni Jerozolimskiej, przez pisarza świątyni Rubena[34], kiedy jak inni wierni chciał złożyć ofiarę Bogu. Zawstydzony Joachim udał się wraz ze swymi pasterzami w dalekie góry i przez pięć miesięcy nie wracał do domu. W tym czasie Anna rozpaczała myśląc, że straciła męża, a jednocześnie prosiła Boga o dziecko, które przyrzekła złożyć Mu w ofierze. W trakcie modlitwy ukazał się jej Anioł Pański i oznajmił: „Nie bój się Anno, ponieważ w planach Bożych jest twój potomek, a dziecko, które się z ciebie zrodzi, wzbudzi podziw po wszystkie czasy aż do końca świata"[35] . Tę właśnie scenę uważa się za pierwszą z radości św. Anny.

Fot. 2. Anioł oznajmia Św. Annie kim będzie jej córka
Źródło: Archiwum autorki

Na drodze procesyjnej w Chełmsku Śląskim umieszczono ją jednak jako drugą. Figura Anioł oznajmia św. Annie kim będzie jej córka, znajduje się już poza zabudowaniami wiejskimi. Rzeźba przedstawia Anioła, który jedną ręką obejmuje św. Annę, drugą wznosi w stronę nieba z symbolicznie wyprostowanymi trzema palcami. Św. Anna kieruje swoje spojrzenie ku niebu, a prawą dłoń opiera na sercu. Wpływ warunków atmosferycznych i upływającego czasu sprawił, że obecnie figura wymaga gruntownej renowacji. Aniołowi brakuje głowy wraz z aureolą, która została zniszczona, Annie brakuje aureoli. Trudno też odczytać inskrypcję umieszczoną w kartuszu na frontowej części cokołu figury. Prawdopodobnie napis brzmi: *Valetosecundamforesolatur Angelus*[36]. Fundatorami rzeźby byli Wilhelm Bietner i niejaki Georg, którego nazwisko jest obecnie nieczytelne.

Fot. 3. Narodziny Najświętszej Maryi Marii Panny
Źródło: Archiwum autorki

[34] Nie wiadomo kim był Ruben, w niektórych rękopisach jest mowa o kapłanie – za *Ewangelia Pseudo- Mateusza*, [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie Apokryficzne*, red. ks. M. Starowieyski, cz.1, Kraków 2003, s. 296.

[35] *Ibidem*, s. 297. Anioł ukazał się również Joachimowi i poinformował go o tym, że razem z Anną będą mieli dziecko. Uradowany tą wiadomością Joachim wrócił do żony.

[36] Dosłownie „bądź zdolna być płodną" – tłum. autorki.

Trzecia figura, przedstawiająca Narodzenie Najświętszej Marii Panny, została praktycznie zrujnowana. Obecnie jest najgorzej zachowaną figurą z pośród wszystkich pięciu i wymaga w pierwszej kolejności zabezpieczenia poszczególnych elementów, które zostały potłuczone, a następnie całkowitej renowacji. Jeszcze w 2013 r. figura stała na podstawie[37]. Już wtedy św. Marii brakowało głowy oraz korony z gwiazd, św. Annie jedynie aureoli. Rzeźba przedstawiała św. Annę unoszącą, na ręku Marię. Jest to swoista prezentacja Marii światu, Anna wie, jaką rolę odegra jej córka w historii zbawienia. Z lewej strony stóp Anny artysta umieścił kołyskę symbolizującą narodziny[38]. Na cokole figury w kartuszu widnieje łacińska inskrypcja, której odczytanie jest niemożliwe, odkryć można tylko pojedyncze litery całej sentencji. Fundatorem rzeźby był niejaki Michael Klein Wechter.

Fot. 4. Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny w świątyni
Źródło: Archiwum autorki

Czwarta figura drogi procesyjnej umieszczona została na wzgórzu, z którego rozpościera się widok na panoramę Chełmska Śląskiego. Wydarzenie uwiecznione w rzeźbie nawiązuje do apokryficznych opisów ofiarowania Najświętszej Marii Panny w świątyni. Zgodnie z tradycją św. Maria w wieku trzech lat zostaje poświęcona Bogu. Obecnie figura jest mocno zniszczona i podobnie jak dwie omawiane wcześniej wymaga renowacji. Brakuje postaci małej Marii, która została skradziona. Odnalazł ją w Toruniu jeden ze współcześnie żyjących mieszkańców wsi. Udało mu się ją odkupić, ale z obawy przed kolejną kradzieżą nie została umieszczona z powrotem na swoim miejscu, a jest przechowywana w sklepie z regionalnymi pamiątkami w Chełmsku Śląskim „U Apostoła"[39]. Pierwotnie artysta ukazał w rzeźbie św. Annę, świętego Joachima oraz Marię jako małą dziewczynkę. Anna błogosławi córkę, Joachim stojący obok prawą dłoń trzyma na sercu, w lewej zaś ma otwartą księgę. Księga – symbol mądrości i wiedzy, dla chrześcijaństwa ma znaczenie szczególne. W Piśmie Świętym jest mowa m. in. o „księdze życia", która

[37] Informacja uzyskana od pana Adama Antasa.

[38] O symbolice kołyski Zob. więcej J. Seibert, *Leksykon sztuki chrześcijańskiej*, Kielce 2007, s. 157. O przedstawieniach ikonograficznych Narodzenia NMP. Zob. więcej: *Nowy Leksykon sztuki chrześcijańskiej*, red. L. Castelfranchi, M. A. Crippa, Kielce 2013, s. 605.

[39] Osobą, która odnalazła figurę jest pan Adam Antas, właściciel sklepu „U Apostoła". Nie ustawił on figury z powrotem na miejscu z obawy przed kolejną kradzieżą. Być może jeśli udałoby się zdobyć środki na renowację rzeźb, wówczas dzięki odpowiedniemu zabezpieczeniu figura małej Marii wróci na swoje miejsce.

w obrazowy sposób wyrażała „wybranie" przez Boga[40]. Z lewej strony na cokole kolumny umieszczono inskrypcję: „*SANCTORUM DEIPARAE VIRGINIS PARENTUM HONORI MDCCCLI*"[41]. Fundatorami byli Zacharias Kausman, Casparius Waltzel, Dawid Weylawd, Christianus Sepnig.

Fot. 5. Św. Anna Samotrzecia
Źródło: Archiwum autorki

Na ostatniej z pięciu figur przedstawiono świętą Annę Samotrzecią. Ukazanie św. Anny wraz z Marią i małym Jezusem jest jednym z najpopularniejszych przedstawień wizerunku świętej w sztuce[42]. Temat ten przedstawiany jest w dwojaki sposób: jako obraz rodzinny, w którym Anna tuli Jezusa oraz jako hierarchiczny, gdzie postacie przedstawione są frontalnie jakby jedna była tronem królewskim drugiej[43]. Rzeźba ustawiona na drodze procesyjnej w Chełmsku Śląskim prezentuje obraz rodzinny. Św. Anna jest już w podeszłym wieku, co widać po rysach twarzy, trzyma na ręku małego Jezusa, który tuli się do jej serca. Stojąca obok Maria podtrzymuje Zbawiciela prawą ręką. Na cokole kolumny widnieje łacińska inskrypcja umieszczona w kartuszu: *In binaCoeLestIproLeIesV et MARIA VeregaVDet Anna*[44], data ukryta w chronostychu wskazuje na rok 1719. Przy tej rzeźbie nie ma informacji o fundatorze figury. Mimo upływu czasu jest ona dość dobrze zachowana, aczkolwiek również wymaga renowacji.

Kaplica św. Anny, która jest zwieńczeniem drogi pielgrzymkowej została erygowana prawdopodobnie około roku 1699[45]. Pierwsza kaplica, która stanęła na szczycie góry Róg była drewniana. Grunt pod jej budowę podarował niejaki Christoph Hainzel[46]. W związku z założeniem na początku osiemnastego wieku bractwa Jezusa, Marii i św. Anny i coraz większą liczbą wiernych, którzy gromadzili się na nabożeństwa, w 1703 r. wybudowano kaplicę murowaną, a rok później wstawiono do niej ołtarz pochodzący z 1689 r. przeniesiony tu z kaplicy św. Anny z Krzeszowa[47].

---

[40] O symbolice księgi zob. więcej D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 404–407.

[41] „Czci/hołdowi Świętych rodziców Bogurodzicy Dziewicy 1851" – tłum. autorki. Rok umieszczony w inskrypcji jest datą remontu figury.

[42] *Nowy Leksykon sztuki chrześcijańskiej*, red. L. Castelfranchi, M. A. Crippa, Kielce 2013, s. 63.

[43] F. i G. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych i patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, Kielce 2004, s. 39.

[44] „W podwójnym Niebiańskim Potomstwie, Jezusie i Maryi Marii prawdziwie raduje się Anna" – tłum. Autorki.

[45] Fritz Kirch, *Die Annakapellebei Schömberg*, „Wir Schlesier", 7/1926/1927, s. 487. Do artykułu udało mi się dotrzeć dzięki uprzejmości pana Adama Antasa, przechowuje go w swoim prywatnym archiwum. Nie zachował się bądź nie został dotychczas odnaleziony akt erygujący kaplicę.

[46] *Ibidem*, s. 487.

[47] A. Rose O.S.B., *Hirtenliebe und Heimattreue*, Stuttgart 1957, s. 104.

Fot. 6 i 7. Kaplica Św. Anny lata 20-te XX wieku. Wnętrze, barokowy ołtarz główny

Źródło: Archiwum prywatnego Adama Antasa

W późniejszym okresie ołtarz został wymieniony na barokowy. Kaplica obecna powstała w latach 1721–1722. Jej twórcą, podobnie jak kaplicy krzeszowskiej, był prawdopodobnie Michael Jentsch. W 1722 r. powiększono ją od strony zachodniej. W kruchcie nad barokowym portalem widnieje data ANNO 1722. Kolejny raz kaplica została powiększona w 1758 r. Wówczas to od strony wschodniej dobudowano prezbiterium o długości około 6 metrów. O fakcie tym informuje nas data umieszczona na zewnętrznej ścianie prezbiterium. W XIX w. dodano do kaplicy kolejne elementy. W 1818 r. od strony południowej wybudowano kaplicę Matki Boskiej Bolesnej, a w 1890 r. od strony zachodniej neogotycką wierzę. Wydaje się, że jeszcze w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. kaplica była dobrze zachowana i zgodnie ze zwyczajem co roku 26 lipca odbywały się do niej procesje, jak również odpust. Po drugiej wojnie światowej została zapomniana. Zrabowano i zniszczono jej wyposażenie[48]. Dopiero w latach osiemdziesiątych

[48] Dnia 8 września 2014 r. autorka przeprowadziła wywiad z kapelanem Sióstr Benedyktynek z Krzeszowa ks. Władysławem Sługockim, któremu parafia Chełmsko Śląskie zawdzięcza odbudowę kaplicy św. Anny. Ks. W. Sługocki został kapelanem benedyktynek krzeszowskich w 1980 r. Pełniąc posługę kapłańską pomagał również proboszczowi parafii Chełmsko Śląskie ks. Wincentemu Górskiem (1930–2007). Jeszcze w trackie nauki w Seminarium Duchownym we Wrocławiu ks. W. Sługocki przyjeżdżał do Chełmska Śląskiego jako kleryk (trzy rodziny z miasteczka fundowały mu stypendium, dzięki któremu mógł studiować w seminarium, w okresie ferii odwiedzał te rodziny). W czasie jednej z wizyt miejscowi ministranci zaprowadzili go na szczyt góry Róg i pokazali mu zdewastowaną kaplicę św. Anny. Ołtarz był całkowicie zniszczony. Nie było obrazu, który jeszcze przed wojną znajdował się za ołtarzem, a wszystkie sprzęty zostały rozkradzione. Kiedy ks. W. Sługocki przyjechał na stałe do Krzeszowa powziął plan aby spróbować odbudować kaplicę św. Anny w Chełmsku Śląskim. W związku z tym, że nie posiadał środków na jej odbudowę zaapelował do mieszkańców o ofiarę na odbudowę kaplicy. Początki nie były łatwe gdyż otrzymywał anonimowe listy z oskarżeniami, że jest to tylko pretekst do wyłudzenia od wiernych pieniędzy na własne potrzeby. Mimo tej niełatwej sytuacji postanowił nie rezygnować z podjętego planu. Zbieranie środków zajęło siedem lat. Dzięki bezinteresownej pracy mieszkańców rozpoczął się remont. Po naprawie dachu, 26 lipca 1991 r. urządzono uroczyste poświęcenie kaplicy, którego dokonał ks. prałat Władysław Książek z Kamiennej Góry. Wówczas to odbył się również pierwszy po II wojnie światowej odpust, który nawiązywał do tradycji cysterskiej. Odprawiono procesję, która przeszła z kościoła parafialnego w Chełmsku Śląskim szlakiem pielgrzymkowym przy słupach św. Anny oraz uroczystą Mszę Świętą; W 1991 r. wstawiono do kaplicy

i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, dzięki zaangażowaniu ks. Władysława Sługockiego (kapelana Sióstr Benedyktynek z Krzeszowa) i wsparciu miejscowej ludności, odbudowano kaplicę. Wrócono również do tradycji cysterskiej odprawiania procesji, Mszy Świętej[49] i odpustu każdego roku 26 lipca. Dodatkowo latem odprawiane są Msze Święte w każdą niedzielę, zwykle o godz. 17:00. Dotychczas w powojennej historii kaplicy udzielono w niej jednego sakramentu chrztu[50] oraz jednego ślubu[51].

Przed kaplicą ustawiono w 1879 r. krzyż. Obecnie pozostał z niego jedynie oryginalny postument, do którego przymocowano nowy prosty krzyż z żeliwnie odlaną postacią Chrystusa. Z przodu figury widnieje napis: *Vater in Deine Hendeempfehle ichmeinengeist*[52]. Fundatorem figury był niejaki Errichtet von Johan Reichelt in Schömberg den 26 Julie 1879. Wokół kaplicy w XIX w. ustawiono drogę krzyżową.

Fot. 8 i 9. Kaplica Św. Anny widok współczesny. Wnętrza widok współczesny[53]

Źródło: Archiwum autorki

okna. Z braku środków postawiono jedynie skromny ołtarz, a w nim umieszczono obraz św. Anny z Maryją, który został namalowany przez Piotra Wyrostka zaprzyjaźnionego z ks. W. Sługockim ministranta. Ławki zostały częściowo zakupione od Sióstr Elżbietanek z Krzeszowa, częściowo wykonane zostały przez stolarzy z Chełmska Śląskiego. W 1998 r. kaplica została podpalona przez nieznanych sprawców. Przypadkowi turyści czescy zauważyli dym wydostający się z kaplicy i natychmiast zawiadomili mieszkańców miasteczka, dzięki czemu kościółek nie spłonął. Po tym wydarzeniu po raz kolejny odbudowano go ze zniszczeń; Należałoby jeszcze dodać, że pani Zuzannie Mikołajek udało się odnaleźć skradzione z kaplicy św. Anny w Chełmsku Śląskim tabernakulum, które jest przechowywane w kaplicy cmentarnej w Leszczyńcu (miejscowość oddalona od Chełmska Śl. zaledwie kilkanaście kilometrów). Niestety do dziś nie udało się go odzyskać.

[49] W kaplicy św. Anny Msze Św. odprawiali: biskup legnicki J.E. Ks. Biskup dr. Tadeusz Rybak (5 VII 1998); J. E. ks. biskup Stanisław Dowlaszkiewicz (z Boliwii Santa Cruz, 26 VII 2001); J. E. Ks. Biskup dr Stefan Regmunt (26 VII 2006); J. E. Ks. Biskup dr Stefan Cichy ordynariusz legnicki (11 IV 2011).

[50] Archiwum Parafialne w Chełmsku Śląskim, *Księga Chrztów Parafii Chełmsko Śląskie rok2009*, s. 7/23. Odnotowano w niej chrzest Anny Małgorzaty Kowalskiej. Odbył się on 25 sierpnia 2009 r.

[51] Archiwum Parafialne w Chełmsku Śląskim, *Księga Małżeństw Parafii Chełmsko Śląskie rok 2010*, s. 124/12; Zanotowano w nim ślub Anny i Emila Kowalskich, który odbył się 21 sierpnia 2010 r.

[52] „Ojcze w Twoje ręce powierzam Ducha mego" – tłum. autorki.

[53] Zdjęcia z archiwum autorki.

Droga procesyjna i kaplica św. Anny w Chełmsku Śląskim to zabytek o szczególnej wartości. Cysterska dbałość o rozpowszechnienie kultu św. Anny była tak skuteczna, że pomimo upływu trzystu lat od powstania kaplicy i figur, pomimo burzliwych przemian historycznych jak choćby kasata klasztoru krzeszowskiego, zmiana granic, nadal pozostaje żywym przykładem miejscowej religijności i czci jaką na tych ziemiach oddawano matce Maryi. I choć czas nie oszczędził jej zniszczeń, nadal urzeka swym niezwykłym mistycznym pięknem. Dotychczas zabytek był remontowany jedynie z darów wiernych. Wydaje się jednak, że obecnie należałoby postarać się o zdobycie funduszy na przywrócenie dawnej świetlności wszystkim figurom i samej kaplicy. Dzięki zachowanym zdjęciom z dwudziestolecia międzywojennego możliwe byłoby odtworzenie wielu nieistniejących już detali. Należałoby postarać się o napisanie wniosku w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych Unii Europejskiej bądź z ogłaszanych co roku programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W 2014 r. powołano w Chełmsku Śląskim Stowarzyszenie św. Anny. Pozostaje mieć nadzieję, że dzięki sprawnej organizacji uda się przywrócić dawną świetność temu unikatowemu zabytkowi.

The Architectural Trasures of St. Anne Worship in Chełmsk Śląski

St. Anne's worship in Chełmsk Śląski, Lower Silesia, was closely related to the activity of the Cistercian Order from the nearby village of Krzeszów, who spread it in all the towns under their authority. The beginnings of the worship date back to the times of the Counter-Reformation. The Cistercians established St. Anne fraternities, built procession roads and churches devoted to St. Mary's mother. An extraordinary testament to it still exists in Chełmsk Śląski. There are five sandstone figures showing scenes from the life of Jesus' grandmother by the procession road. They are in succession: St. Anne and the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary, An Angel Tells St. Anne Who Her Daughter Will Be, The Birth of the Blessed Virgin Mary, The Presentation of the Blessed Virgin Mary in the Temple, The Virgin and Child with St. Anne. At the end of the pilgrimage road, there is a St. Anne chapel, which was built on the top of Mount Róg probably in 1699. Remodelled in the 18th and 19th century, it survived the period of the dissolution of the Cistercian Order in 1810. Even in the 1930s and 1940s, the chapel was well preserved and processions headed towards it. After the Second World War, it was forgotten. Its furnishings were stolen and destroyed. Only in the 1980s and 1990s, thanks to the devotion of Rev. Władysław Sługocki, the chaplain of the Benedictine nuns from Krzeszów, and the support of local people, was the chapel rebuilt. Since then, the Cistercian tradition of conducting a procession, a Mass, and granting an indulgence on 26 July every year has been continued.

Key words: St. Anne, worship, Cistercians, Chełmsko Śląskie, Lower Silesia

Architektonische Schätze des Kults der Heiligen Anna in Schömberg

Der Kult der Hl. Anna in Schömberg in Niederschlesien war eng mit dem Handeln von Zisterziensern aus Grüssau verbunden, die ihren Orden in allen unterstellten Städten propagierten. Sein Anfang reicht bis zur Gegenreformation. Die Zisterzienser gründeten Bruderschaften der St. Anna, sie bauten Prozessionswege und gewidmete der Gottesmutter Kirchen. In Schömberg

sind all diese Unternehmen noch geblieben. Auf den Prozessionswege wurden fünf Figuren aus Sandstein gestellt. Sie stellen die Szenen aus dem Leben von der Großmutter Christus dar und das sind der Reihe nach: Anna und die Unbefleckte Empfängnis der Hl. Jungfrau Maria, der Engel teilte Hl. Anna mit, wer ihre Tochter in der Zukunft wird, die Geburt von der Hl. Jungfrau Maria, das Opfern der Hl. Jungfrau Maria im Gotteshaus, Anna selbdritt. Am Ende des Weges gibt es die am Gipfel des Schrittberges gebaute (wahrscheinlich im Jahre 1699) Hl. Anna Kapelle. In den XVIII und XJX Jh. wurde die Kapelle umgebaut. Sie überdauerte die Auflösung des Zisterzienserordens im Jahre 1810.

In den 30er und 40er Jahren des XX Jhs. war die Kapelle in Schluss gehalten und es gab zu ihr Prozessionen. Nach dem II-en Weltkrieg wurde sie vergessen. Ihre Ausstattung wurde gestohlen und zerstört. Erst in den 80er und 90er Jahren des XX Jhs. dank dem Engagement des Priesters Władysław Sługocki, einen Kaplan aus Schömberg und der Unterstützung von einheimischer Gesellschaft wurde die Kapelle wieder neu aufgebaut. Die Traditionen: der Zisterzienserprozessionen, heilige Messen und der Ablass jedes Jahr am 26 Juli bis heute gehalten.

Schlusswörter: Hl. Anna, Kult, Zisterzienser, Schlesischer Schömberg, Niederschlesien

Архитектурные сокровища культа святой Анны в Силезском Хелмске

Культ святой Анны в Силезском Хелмске в Нижней Силезии был связан с деятельностью ордена цистерцианцев из ближайшего Кжешова. Они распространяли его в подвластных им селах путем создания братств святой Анны, постройкой пути для процессии и храмов мамы Марии. В Силезском Хелмске сохранилось черезвычайное свидетельство их действий. На пути процессии стоит пять фигур из песочника, которые показывают события из жизни бабушки Иисуса. В этом порядке: Анна и Непорочное зачатие Девы Марии, ангел объявляет Анне, кем будет ее дочь, Рождество Пресвятой Богородицы, Введение во храм Пресвятой Богородицы, Анна selbritt. Окончанием поломничего пути есть капелла святой Анны, построенная на вершине Рог, вероятно в 1699 г. Она была перестроена в XVIII и XIX веке, а в 1810 году пережила период уничтожения местного ордена цистерцианцев. Еще в 30-ых и 40-ых годах процессии приходили в хорошо сохраненную капеллу. После II мировой войны она стала забытой, а ее интерьер похитили и уничтожили. В 80–90-ых годах XX века, благодаря усилиям священника Владислава Слугоцкего, капеллана сестер святого Бенедикта из Кжешова и поддержке местного населения она стала реконструированная. Процессии, мессы и помилование 26-го июля тоже вернулись по цистерцианской традиции.

Ключевые слова: святая Анна, культ, цистерцианци, Силезские Хелмско, Нижняя Силезия

Materiały źródłowe

Bartosz Staręgowski
Lublin
mroczek509@vp.pl

Trzy listy Leszczyńskich hr. Wieniawa do szlachty wielkopolskiej z drugiej połowy XVII w. Edycja źródłowa

Zarówno jeden jak i drugi dokument, pochodzą z zespołu archiwalnego „Archiwum Łosiów z Niemiec", znajdującego się w zasobach Archiwum Państwowego w Lublinie. Jest to zespół powstały z prywatnych zbiorów rodziny Łosiów. Według statusu prawnego jest to archiwum rodzinno-majątkowe o sygnaturze 80. Za jego twórcę uznaje się Wincentego Łosia (1857–1918), literata i kolekcjonera, który pracował nad monografią rodziny i gromadził wszelkiego rodzaju dokumenty z nią związane. Jan Stanisław Łoś (1890–1974), historyk starożytności, dyplomata, publicysta poślubił Martę z Brudnych i na emeryturze osiadł we wsi Niemce, stąd też miejscowość pojawia się w nazwie zespołu[1].

Dokumenty dotyczą ogłoszenia terminów sądów kapturowych i wyboru sędziego ziemskiego w Wielkopolsce. Pierwszym z nich jest list Wacława Leszczyńskiego z 1669 r. do szlachty wielkopolskiej. Wacław Leszczyński, h. Wieniawa był pułkownikiem, wojewodą podlaskim, krajczym koronnym i podczaszym królewskim. Jego działalność publiczna szeroko znana byłą w woj. wielkopolskich. Kilkukrotnie posłował na sejmy min. w roku 1665, 1667, 1668 i 1672. Był wiernym i lojalnym stronnikiem Jana Kazimierza. W trakcie rokoszu Lubomirskiego, zdecydowanie stanął po stronie króla. Brał udział w elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Od 1673 mógł poszczycić się godnością wojewody podlaskiego. U schyłku swojej działalności publicznej uczestniczył w komisjach mających rozwiązać spory graniczne z Prusami Książęcymi i Brandenburgią. W 1683 r. wycofał się ostatecznie z życia publicznego a w 1688 r. zmarł[2].

---

[1] Opis zaczerpnięty ze strony http://www.szukajwarchiwach.pl

[2] W. Majewski, *Leszczyński Wacław,* PSB, t. 17, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 152–151; Wacław Leszczyński był synem Władysława Leszczyńskiego, rotmistrza pancernego i wojewody łęczyckiego. Rozwój jego kariery możliwy był dzięki protekcji stryja Andrzeja Leszczyńskiego, prymasa i kanclerza wielkiego koronnego, a także wsparciu teścia Stefana Czarnieckiego. Od roku 1656 piastował funkcję podczaszego królowej Ludwiki Marii, a od 1658 krajczego koronnego. Karierę w wojsku rozpoczął w 1656 r., obejmując dowodzenie nad chorągwią pancerną, zamienioną następnie na husarską. Uczestniczył w wyprawie duńskiej Czarnieckiego, bitwie nad rzeką Basią i wyprawie odwetowej przeciwko Jerzemu Rakoczemu. Prawdopodobnie od 1664 dowodził pułkiem działającym na Bracławszczyźnie, kiedy to mógł wykazać się zdolnościami przywódczymi, rozbijając wraz z Sebastianem Machowskim, grupę Iwana Sirki niedaleko Lasu Saradzynia. Uczestniczył w kampaniach prowadzonych przez Jana III Sobieskiego, kiedy to zasłynął jako odważny i zdyscyplinowany dowódca husarii. W czasie

List powstał w okresie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza. Co prawda już 19 czerwca 1669 r., Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na sejmie elekcyjnym, jego oficjalna koronacja nastąpiła dopiero 29 września. Dokument Wacława Leszczyńskiego datowany jest na 26 sierpnia, kiedy to wybór nowego króla nie był jeszcze oficjalnie zatwierdzony przez koronację. Sądy kapturowe były zwoływane w nadzwyczajnej sytuacji bezkrólewia, kiedy nie funkcjonowały normalne sądy. Były one powoływane przez organy władzy samorządu terytorialnego – sejmiki kapturowe. Leszczyński w liście wzywa brać szlachecką do stawienia się na sądy kapturowe w wyznaczonych terminach. W momencie oficjalnej koronacji króla, sądy kapturowe zawieszały swoją działalność, natomiast wyroki wydane w ich imieniu były zatwierdzane przez nowo wybranego monarchę.

List został zapisany na jednej pojedynczej papierowej karcie, zapisanej tylko z jednej strony o wymiarach 31,5 cm x 20,2 cm w układzie poziomym. Pieczęć z czerwonego laku, wyciśnięta na dokumencie, z odciskiem herbu Wieniawa. W prawym górnym rogu data roczna powstania listu, po lewej stronie u dołu listu podpis wystawcy dokumentu.

Kolejne dwa dokumenty są listami Rafała Leszczyńskiego, podskarbiego wielkiego koronnego i starosty generalnego wielkopolskiego, skierowanymi do szlachty województwa wielkopolskiego na zjazd w celu obrania nowego pisarza ziemskiego.

Rafał Leszczyński, hr. Wieniawa pełnił wiele istotnych funkcji publicznych m.in. podskarbiego wielkiego koronnego oraz starosty generalnego wielkopolskiego. Z pomocą rodziny otrzymywał wiele funkcji i nadań choćby w 1670 r., kiedy to Przecław Leszczyński przekazał mu starostwo wschowskie, które młody Leszczyński formalnie objął w 1671 r. W 1676 r., za wstawiennictwem swego teścia Stanisława Jabłonowskiego, został mianowany podstolim koronnym. Od 1677 r. tytułował się już stolnikiem koronnym a od 1678 r. krajczym koronnym. W 1680 r. marszałkował Trybunałowi Koronnemu w Piotrkowie, a w 1683 r., sesji sejmu. Został wówczas wybrany do komisji, która miała zająć się koekwacją monety. W tym też roku mianowany wojewodą kaliskim, a w 1687 r. poznańskim (po śmierci Krzysztofa Grzymułtowskiego). Od momentu przyjęcia urzędu, był zadeklarowanym członkiem opozycji antykrólewskiej w Wielkopolsce. 30 stycznia 1692 r. mianowany starostą generalnym wielkopolskim i po zrzeczeniu się funkcji wojewody poznańskiego, wojewodą łęczyckim. Dnia 31 stycznia 1703 r. zmarł[3].

---

swego życia był trzykrotnie żonaty: z Konstancją Czarniecką córką Stefana, Zofią Wiśniowiecką córką hetmana Dymitra Wiśniowieckiego i Zofią Krystyną Opalińską, córką Krzysztofa z Bnina Opalińskiego.

[3] W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał*, PSB, t.17, s. 139–142; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1683–1689,* Studia i materiały do historii wojskowości, t. 8, 1962, s. 256–257, 274–275; Rafał Leszczyński był synem Bogusława Leszczyńskiego, podkanclerzego koronnego i Anny z Denhoffów oraz bratem biskupa łuckiego – Bogusława. Po śmierci ojca pozostawał pod opieką Jana i Przecława Leszczyńskich. W młodości przez wiele lat przebywał za granicą, we Francji. Dnia 28 stycznia 1683 r., otrzymał chorążostwo koronne po Hieronimie Lubomirskim. Uczestniczył w wyprawie wiedeńskiej 1683 r., stojąc na czele chorągwi husarskiej (od I kw. 1683 r. do IV kw. 1689 r.) i 300 osobowego regimentu piechoty autoramentu cudzoziemskiego (od I kw. 1683 r. do IV kw. 1689 r.). W 1685 r., mimo pozostawania w opozycji do króla i polityki jego dworu, objął funkcję marszałka dworu królowej. Był przy Janie III w chwili jego śmierci, a także towarzyszył królowej w trakcie orszaku do Warszawy. Po odmowie wpuszczenia do zamku królowej przez Jakuba Sobieskiego, Leszczyński przekonał go do zmiany zdania. Poparł wybór Augusta II na króla Polski, a w czasie jego koronacji niósł jedno z insygniów – jabłko królewskie. Na przełomie 1669 i 1670 r., brał udział w poselstwie do sułtana

Jeśli chodzi o okoliczności powstania uniwersałów, to wynikały one z pełnienia funkcji wojewody poznańskiego przez Rafała Leszczyńskiego. Szlachta na zjeździe ziemskim, wybierała nowego sędziego, w momencie gdy poprzedni odchodził ze stanowiska. W tym konkretnym przypadku chodziło o wakat po Dobrogoście Bonawenturze Belęckim. Godny uwagi jest fakt, iż Belęcki zmarł 10 lipca 1690 r. Dokument pierwszy jest datowany na 7 lipca a więc data dokumentu wyprzedza datę zgonu Belęckiego. Jego następcą był Andrzej Mieszkowski, który według „Urzędników wielkopolskich XVI-XVIII wieku", objął funkcję dopiero 9 lipca 1691 r. Jest tam także dopisek, iż Rafał Leszczyński 26 września 1690 r.[4] wydał kolejny uniwersał zwołujący szlachtę na powtórną elekcję wyznaczoną na dzień 17 października 1690 r.[5] Wygląda więc na to, iż pierwsza elekcja na którą zapraszał szlachtę Leszczyński, nie powiodła się. O specyfice samego urzędu sędziego ziemskiego pisze Zbigniew Góralski, który stawia sędziego ziemskiego na czwartym miejscu w hierarchii ziemskiej. Podporządkowany był mu sąd ziemski, który istniał w każdej ziemi i powiecie. Sąd ten rozpatrywał większość spraw cywilnych i karnych, z wyjątkiem tych które w swojej jurysdykcji podlegały sądowi grodzkiemu. Sędzia piastujący swój urząd, musiał być szlachcicem posesjonatem, nie pełnić żadnych innych grodzkich czy ziemskich funkcji. Za swoja pracę pobierał wynagrodzenie[6].

Oba uniwersały zostały zapisane na dwóch papierowych kartach sklejonych ze sobą. Karty pierwszego uniwersału mają wymiary 32,2 cm x 19,8 cm. Tekst w układzie poziomym. Na karcie przedniej widnieje napis: „Do grodu kościańskiego na electią sędziego ziemskiego". Na karcie tylnej z właściwym tekstem uniwersału, mamy odcisk pieczęci z herbem Wieniawa, umiejscowiony na środku dokumentu, pod tekstem uniwersału. W prawym górnym rogu widnieje data roczna powstania dokumentu. W prawym dolnym rogu dopisek: „N[icolaus] Budwi Blacha Juratus S[acrae] R[egis] M[ajesta]tis se[creta]rius, m[anu] p[ropria]". Po lewej stronie pod tekstem podpis wystawcy.

Karty drugiego uniwersału mają wymiary 30,2 cm x 19,7 cm i podobnie jak w poprzednim przypadku są sklejone ze sobą. Tekst w układzie poziomym. Pieczęć w centralnym miejscu dokumentu, pod tekstem. Na karcie przedniej również widnieje wskazanie adresata: „Do grodu kościańskiego na electią sędziego ziemskiego".

---

tureckiego, jednakże jego misja nie zakończyła się sukcesem. W 1702 r. był już zdecydowanym przeciwnikiem Augusta II, poparł natomiast kandydaturę Jakuba Sobieskiego. 31 stycznia 1703 r. zmarł. Niektóre pogłoski mówiły wręcz o otruciu Leszczyńskiego przez kucharza. Wiadomość o jego śmierci, dwór królewski przyjął z nieukrywaną ulgą. Pochowany został w siedzibie rodu Leszczyńskich, Lesznie. Rafał Leszczyński zasłynął jako człowiek swoich czasów, doskonały mówca i apologeta a dodatkowo utalentowany poeta, który zostawił po sobie dorobek literacki w postaci licznych wierszy o tematyce wojennej i politycznej. Był także zręcznym politykiem, swobodnie poruszającym się w arkanach polityki dworskiej i ogólnokrajowej. Dodatkowo na jego wysoką pozycję wpływał wysoki status majątkowy. Dochody czerpał z licznych starostw, miast i wsi. Żonaty z Anną Jabłonowska, miał z nią jednego syna Stanisława, przyszłego króla Polski

[4] Data wydania uniwersału zawarta w *Urzędnikach wielkopolskich XVI-XVIII wieku* (26 września 1690 r.), jest inna niż ta znajdująca się na dokumencie (30 września 1690 r.).

[5] *Urzędnicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku*, oprac. Adam Bieniaszewski, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 138

[6] Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 191–192.

Tekst źródłowy 1

„Wacław Leszczyński oznajmia o terminach sądów kapturowych 1669 r."

Wszem wobec do których wiadomości niniejsze pisanie przy[j]dzie a mianowicie ludziom wszy[s]tkim stanu rycerskiego Moim m[oś]ci Panom i braci przy zaleceniu służb moich braterskich oznajmuje iż stanęło laudum wo[jewódz]tw naszych, żeby ci wszyscy Ich m[oś]ci Panowie posesorowie dóbr takowych, które żadnych do tych czas albo bar[d]zo mało podatków przez województwa uchwalonych do rąk Ich m[oś]ciów Panów poborców nosili, zastawiając się dezolacyjami ich wielkimi przez co niemała w podatkach ujma i mełka do tych czas była na kapturach teraźniejszych po sejmikowych sądzeni byli. A że tym dobrom iuxta mentem laudi in minet confiscatis z rozkazania Ich m[ości] P[anów] braci, M[oich] m[ości] Panów na sejmik zgromadzonych. Przestrzegam W[ielce] M[iłościwych] J[aśnie] W[ielmożnych] Panów bratersko abyście W[ielce] M[oi] m[ości] Panowie o terminie sobie na znaczonym na kapturach każdy z swego wo[jewódz]twa o generalnym kapturze wiedzieli, a tak ochraniając się rigorem iuris cum satysfactione comparere zechcieli. Nieczekając żadnych dalszych a[cti]vitatis, krom tey nowine publico avisati.

Dan we Średzie 26 August: Anno Domini 1669

Wacław Leszczyński, Krajczy koronny

Marszałek koła rycerskiego na sejmiku coro[nation]nis

poznańskiego i kaliskiego województw m[anu] p[ropria][7]

Teksty źródłowe 2 i 3

„Rafał Leszczyński wojewoda poznański zaprasza szlachtę na zjazd w celu wyboru sędziego ziemskiego poznańskiego"

List I

Rafał hrabia na Lesznie Leszczyński

Wojewoda poznański, mościski etc. starosta

Jaśnie wielmożnym, wielmożnym, Ich m[oś]ciom P[anom] senatorom, dygnitarzom, urzędnikom i wszystkiemu rycerstwu województwa poznańskiego M[oim] m[ości] Panom i braci przy zaleceniu usług moich braterskich do wiadomości donoszę. Ponieważ urząd sędziego ziemskiego poznańskiego post decesum immediati possessoris vacat, i ad dispositionem J[ego] Królewskiej M[oś]ci (pra vita[m] libera W[ielce] M[oich] m[ości] Panów electione) devolitur; tedy pro munere meo palatinali quo hac in parte fungor, nie chcąc aby przez nieprędkie złożenie elekcyji administracja świętej sprawiedliwości w dłuższy poszła protrakcyją naznaczam

[7] *Wacław Leszczyński oznajmia o terminach sądów kapturowych 1669 r.,* w: *Archiwum Łosiów z Niemiec*, Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), zesp.80, sygn. 531.

obieraniu I[ch] m[oś]ciów P[anów] kandydatów na urząd ten dzień 27. miesiąca Lipca w Poznaniu na miejscu zwyczajnym w kościele farskim ś[więtej] Maryi Magdaleny na którą elekcyję abyście W[ielce] M[oi] mości Panowie na ten czas zjechali, pro munere mes zapraszam.

Datum w Rydzynie 7 Julij 1690

Rafał Leszczyński W[ojewoda] poz[nański][8]

List II

Rafał hrabia na Lesznie Leszczyński

Wojewoda poznański, mościski etc. starosta

Jaśnie wielmożnym, wielmożnym, Ich m[oś]ciom Panom senatorom, dygnitarzom, urzędnikom i wszystkiemu rycerstwu województwa poznańskiego, moim Wielce m[oś]ci Panom i braci przy zaleceniu usług moich braterskich do wiadomości donoszę. Ponieważ blisko przeszła elekcyja sędziego ziemskiego poznańskiego ex munere ineo palatinali solito more złożona adversa sorte skutku swego nie wzięła; Tedy powtórnie meliori voto et eventu (nie chcąc aby przez nieprędkie złożenie elekcyji powtórnej administracja świętej sprawiedliwości w dłuższą poszła protrakcyją) naznaczam obieraniu Ich m[oś]ciów Panów kandydatów na urząd ten dzień decima septima miesiąca Octobris w Poznaniu na miejscu zwyczajnym w kościele farskim ś[więtej] Marii Magdaleny, na którą elekcyję abyście W[ielce] M[oi] m[ości] Panowie na ten czas zjechali, pro munere mes zapraszam. Datum w Rydzynie dnia 30 miesiąca Septembris roku Pańskiego 1690.

Rafał Leszczyński W[ojewoda] poz[nański][9]

[8] *Rafał Leszczyński, wojewoda poznański zaprasza szlachtę na zjazd w celu wyboru sędziego ziemskiego poznańskiego,* w: *Archiwum Łosiów z Niemiec*, APL, zesp.80, sygn. 532, s. 1.

[9] *Rafał Leszczyński, wojewoda poznański zaprasza…*, [w:] *Archiwum Łosiów z Niemiec*, APL, zesp. 80, sygn. 532, s. 3.

Recenzje

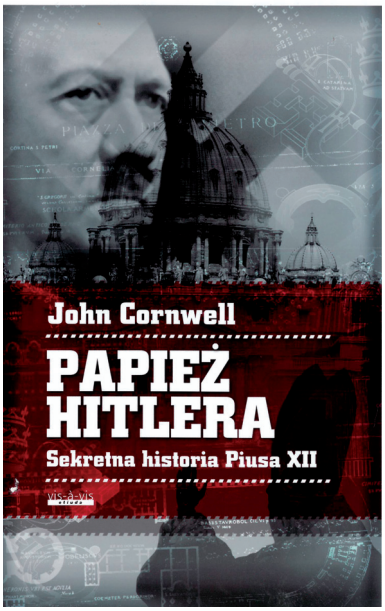

John Cornwell, *Papież Hitlera. Sekretna historia Piusa XII*, przekład Andrzej Grabowski, Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda, Kraków 2014, ss. 439

John Cronwell jest angielskim historykiem i dziennikarzem. W latach 1978–1988 należał do zespołu redakcyjnego londyńskiego „The Observer", gdzie pracował, jako redaktor i korespondent oddziałów zagranicznych. Specjalizuje się w historii papiestwa. Napisał kilka książek, z których najbardziej znana jest przedmiotem niniejszej recenzji. Podczas studiów anglistycznych w Christ's College w Cambridge porzucił katolicyzm na rzecz agnostycyzmu. Jego żoną została jednak katoliczka, trójkę dzieci również wychowali w tej wierze. Sam pisarz po dwudziestu latach powrócił do porzuconej religii. Obecnie zajmuje się badaniami naukowymi, jest starszym wykładowcą w Jesus College Uniwersytetu w Cambridge oraz członkiem Royal Society of Literature. Aktualnie koncentruje się na związkach pomiędzy nauką, etyką i naukami humanistycznymi.

W książce *Papież Hitlera* autor zamierzał przedstawić bibliografię Piusa XII zaczynając od jego najmłodszych lat chciał sprawiedliwie ocenić działalność tego człowieka, a jak argumentował we wstępie, aby tego dokonać potrzeba stworzenia „kroniki obszerniejszej od dotychczasowych" (s. 7), tj. takiej która omówi całe jego życie, zaczynając od rozwoju duchowości, który u Pacellego rozpoczął się już w dzieciństwie. Swoją pracę oparł na krytycznym podejściu do już zebranych i opublikowanych źródeł, ale też na nieznanych wcześniej tekstach. Są nimi zeznania złożone pod przysięgą trzydzieści lat temu na poczet beatyfikacji Piusa XII, oraz dokumenty przechowywane w watykańskim sekretariacie stanu, udostępnione przez dwóch czołowych archiwistów (s. 8). Autor wyznaje, że jego zamiary były jak najbardziej dobre i chciał oczyścić papieża z zarzutów, wytłumaczyć jego postępowanie lecz badania doprowadziły go do innych wniosków. Zaznaczył, że Pius XII nie był potworem, osobowość tego człowieka była niesamowicie skomplikowana i tragiczna, dlatego też w swojej książce Cronwell starał się opisać wszystkie jej aspekty. We wstępie wytłumaczył także dlaczego praca nie jest typową biografią związaną wyłącznie z głównym bohaterem, przekonując, że zasadne było przedstawienie niektórych wydarzeń z historii powszechnej, bezpośrednio nie mających związku z Piusem XII. Stało się tak, gdyż działalność papieża, który miał tak ogromny wpływ na Kościół i nie tylko, trudno oddzielić od wydarzeń światowych. Celem było także przypomnienie czytelnikowi tła historycznego, aby łatwiej mógł zrozumieć znaczenie decyzji podejmowanych przez Eugenio Pacellego (s.

8). Wyartykułował to w rozdziale dwudziestym pierwszym zatytułowanym *Pius XII redivivus*, gdzie przedstawił najistotniejszą tezę książki konstatując: „kiedy papiestwo potężnieje kosztem Ludu Bożego, to moralny i duchowy wpływ Kościoła katolickiego maleje ze szkodą dla nas wszystkich" (s. 388).

Pierwsze dwa rozdziały, czyli *Rodzina Pacellich* i *Życie utajone* opisują młodość i edukację przyszłego papieża Piusa XII, jego najbliższą rodzinę, ich sposób życia, wszelkie wydarzenia, które mogły mieć wpływ na ukształtowanie się osobowości głównego bohatera. Opisują więc ówczesną sytuację polityczną i działalność stojących wtedy na czele kościoła papieży, ponieważ rodzina Pacellich pracowała dla papiestwa, była też bardzo religijna. Dlatego działalność Kościoła miała dla nich ogromne znaczenie. Autor w tych jak i w następnych rozdziałach opisał karierę Eugenio Pacellego, jego wpływ na dyplomację Watykanu. Tytuły kolejnych rozdziałów mogą uzmysłowić czytelnikowi, o czym będzie mowa w każdym z nich: *Papieskie gry o władzę*, *Do Niemiec*, *Pacelli i Weimar*, *Błyskotliwy dyplomata*, *Hitler i niemiecki katolicyzm*, *Hitler i Pacelli*, *Konkordat w praktyce*, *Pius XI przerywa milczenie*, *Mrok nad Europą*.

Rozdział zatytułowany *Triumf* rozpoczyna się od opisu konklawe i wyboru Eugenio Pacellego na papieża. Od tego momentu kolejne mówią o jego życiu i działalność, jako najwyższej głowy Kościoła katolickiego: *Pacelli – papież pokoju*, *Przyjaciel Chorwacji*, *Świętość Piusa XII*, *Pacelli a zagłada Żydów*, *Rzymscy Żydzi*, *Zbawca Rzymu*, *Kościół triumfujący*, *Władza absolutna*. Ten ostatni zaczyna się od podsumowania, Kościoła, którym władał papież i apogeum jego władzy absolutnej. Nigdy wcześniej papież nie miał tylu wiernych, obliczono, że w 1958 r. było 509 milionów praktykujących katolików, przy czym liczba ludzi na świecie wynosiła około dwa miliardy (s. 364). Na Piusie XII spoczywał obowiązek prowadzenia i nauczania wszystkich wiernych. W rozdziale można poczytać o tym jak sobie radził z tym brzemieniem, autor wspomina również o jego zwyczajach, tym jak zachowywał się na co dzień ale też opisuje ostatnie dni życia Piusa XII, jego choroby prawdziwe bądź urojone, śmierć i pogrzeb. *Pius XII redivivus* podsumowuje działalność zmarłego obrazując, w jakim stanie zostawił on Watykan.

Historia w książce na tym się nie kończy, gdyż autor pomimo śmierci głównego bohatera opisał jak rozwinęła się dalej sytuacja. Wspomniał więc o kolejnych papieżach i ich głównych dokonaniach, kończąc na Janie Pawle II. Ostatni rozdział swojej książki Cronwell zatytułował *Źródła, dyskusja o „milczeniu", świętości*. Poświęcił go dokładniejszemu opisaniu wykorzystanych w pracy źródłom, oraz opisowi wcześniejszych publikacji na temat Piusa XII. Praca zawiera przypisy, indeks osobowy, podziękowania, które dotyczą zwłaszcza osób, dzięki którym autor mógł skorzystać z wcześniej niedostępnych źródeł.

Każdy rozdział, dzieli się na podobnej wielkości podrozdziały, dodatkowo zatytułowane tak, aby czytelnik jeszcze przed czytaniem mógł się zorientować, o czym będzie mowa. Rozdziały są podobnej wielkości, choć zdarzają się dłuższe i krótsze. Różnice te niwelują podrozdziały, niewielkie w swojej objętości. Taka forma jest odpowiednia i sprawia, że książkę dobrze się czyta, a czytelnik może w każdej chwili skończyć lekturę, nie przerywając jej w momencie jakiegoś długiego wywodu autora. Wszystkie części książki są ze sobą powiązane, choć można czasami odnieść inne wrażenie. Zdarza się, że autor odbiega od głównego tematu, czyli od

Eugenio Pacellego i opisuje ówczesną sytuację polityczną lub jakieś inne wydarzenia, które jak może się wydawać nie mają żadnego związku z papieżem. Tłumaczy jednak powody takiego postępowania, co jest widoczne w kolejnym podrozdziale, który najczęściej opisuje decyzję, działanie lub jego brak ze strony Piusa XII. Za przykład posłużyć może rozdział opisujący sytuację w Chorwacji i reżim Ante Pevelića, pozornie historia nie związana w żaden sposób z Watykanem, ale czytelnik musi wiedzieć o mordach, jakich dopuszczał się ten dyktator, aby wyrobić sobie zdanie na temat późniejszych działań Pacellego, czyli o braku potępienia tego reżimu przez Piusa XII i podpisania konkordatu z Niepodległym Państwem Chorwackim.

Autor przyjął taktykę stawiania pytań po każdym podrozdziale, w którym opisywał, oceniał lub kontrastował poczynania papieża. Pytania te zmuszają czytelnika do zastanowienia się nad tematem i wysunięcia własnych wniosków, co jest pozytywnym aspektem tej książki. Działają też intrygująco, a zainteresowanego odbiorę „zmuszają" do dalszego czytania. Styl pisania jest zrozumiały nawet dla kogoś, kto nie zna się na tym temacie. Sposób prowadzenia narracji jest ciekawy, opisuje aspekty polityczne, ale przytacza także wydarzenia z życia codziennego, np. zwyczaje Piusa XII, np. jaki był na co dzień. W ten sposób czytelnik może znaleźć coś dla siebie i odnosi wrażenie że biografia jest pełna, chociaż autor skupił się wyłącznie na wpływie jaki bohater wywarł na historię. Autor starał się być obiektywny choć zdarzają się momenty kiedy pomiędzy wierszami można wyczytać jego krytyczny stosunek do opisywanej rzeczy. Czasami sam później jasno wyraża swoją opinię na dany temat (s. 357–358). Odniosłam wrażenie, że Autor tak jakby starał się narzucić swoją interpretację tematu czytelnikowi, chociaż nie robi tego w sposób nachalny. Na każdym kroku stara się natomiast potwierdzić swoje wnioski dowodami. Przytacza fragment wypowiedzi człowieka, który miał styczność lub znał Pacellego albo cytat z dokumentu, np. encykliki. Czytelnik nie może więc zarzucić autorowi braku wiarygodności.

Stwierdzić ponadto należy, iż Cornwell podchodzi do tematu Piusa XII w oryginalny sposób. W książce przytacza opinie odnoście tego zagadnienia, wypowiedziane lub napisane przez innych historyków, czym niewtajemniczonym zarysowuje problem. Jak do tej pory opinie na temat tego papieża były raczej pozytywne, on jako jeden z pierwszych, dotarł do nieznanych źródeł na podstawie których mógł sformułować inną ocenę postaci. Cały czas jednak stara się być obiektywnym, a jeśli pisał o zaniedbaniach Pacellego lub jego złych decyzjach to jednocześnie też podawał fakt, który mógł go w pewien sposób usprawiedliwić. Warto odnotować, że zależność ta nie dotyczy braku potępienia reżimów i mordów dokonywanych na Żydach. Jeśli istnieją dwie wersje wydarzeń obie wspomina, np. odnoście pogrzebu Piusa XII podał wizję wykreowaną przez media, a następnie napisał o tym, co zostało utajone. Dzięki temu czytelnik odnosi wrażenie, że autor jest szczery i obiektywny i nic nie chce przed nim ukryć a jedynie pokazać prawdę.

Swoją ostateczną tezą odnoszącą się do przekonania, że autokratyczna władza papieża może tylko osłabić wpływ wspólnot chrześcijańskich, autor udowodnił. Książka posiada też dodatkowe przesłanie, wnioski wyciągnięte na podstawie zaistniałych wydarzeń historycznych i ich skutków. Cornwell udowadnia tą tezę już w połowie książki, gdyż argumenty za są najbardziej widoczne na przykładzie

Niemiec i konsekwencji podpisania konkordatu, czym było pozbawienie katolików wpływu na wydarzenia w ich państwie. Później teza ta rozmywa się i książka staje się próbą oceny postępowania Piusa XII. Dopiero czytając ostatnie rozdziały czytelnik od nowa dowiaduje się o głównym założeniu książki. Autor w swoich ostatnich zdaniach wyraża też ostateczną opinię na temat Pacellego. Uznaje go za niedoskonałego człowieka a nie za świętego, kieruje też „przesłanie" do katolików, aby potrafili przeprosić za zachowanie papieża, tym samym zyskując więcej na stosunkach z innymi religiami. Czytelnik nie ma wątpliwości, w których momentach autor wyraża swój subiektywny punkt widzenia i wnioski przeprowadzonych badań, nie są mu one narzucone.

Książkę polecam osobom, które pasjonują się historią amatorsko oraz zawodowo. Myślę, że warto ją przeczytać i wyrobić sobie własne zdanie na ten temat. Praca może budzić kontrowersje dlatego nie polecam jej mocno wierzącym katolikom, zwłaszcza tym którzy są zamknięci na wszelkiego rodzaju dyskusje, mają wyrobiony bardzo pozytywny pogląd o Piusie XII i nie znoszą słów krytyki, nawet tych popartych źródłami historycznymi.

Ewelina Orłowska
Lublin
ewelina205@o2.pl

Józef Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A. M. Cienciała, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Międzyzdroje-Kraków-Warszawa 2015, ss. 418

Postać polskiego ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Józefa Becka niezmiennie budzi zainteresowanie badaczy. Na rynku wydawniczym pojawiają się kolejne analizy prowadzonej przez niego polityki zagranicznej. Do dnia dzisiejszego decyzje szefa MSZ z przedednia II wojny światowej wzbudzają niemałe emocje. Nie sposób jednak oceniać jego polityki bez wnikliwej lektury tego, co sam Józef Beck sądził w kwestii wydarzeń, w których uczestniczył.

Kolejną możliwość analizy tekstów Becka w odświeżonej formie dał nam profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, członek Polskiej Akademii Nauk, znakomity znawca polskiej polityki zagranicznej okresu II

Rzeczypospolitej – Marek Kornat[1][2]. Publikacja ta została objęta patronatem honorowym ministra spraw zagranicznych Rzeczpospolitej.

Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939 Józefa Becka to reedycja opracowania Anny Marii Cienciały z roku 1990 wydanego w Paryżu, jako 457 tom „Biblioteki Kultury"[3] licząca 418 stron. Jest to także pierwsze wydanie krajowe, które zostało poprawione i uzupełnione. Marek Kornat opatrzył publikację wstępem, który poświęca zmarłej w 2014 r. Marii Cienciale. Pragnieniem badaczki było wydanie tekstów Józefa Becka w ojczyźnie[4], czego po latach podjął się właśnie Kornat. Omawia on w przystępny sposób biogram, skupiając się na zainteresowaniach badawczych i publikacjach naukowych, podkreślając wielki wkład w polską historiografię I połowy XX w. oraz niesamowitą aktywność wymienionej badaczki do samej śmierci (ostatni Jej tekst naukowy został opublikowany w roku jej śmierci).

Polskie wydanie ma zmieniony tytuł w stosunku do paryskiego. Marek Kornat we wstępie podkreślił, że jego zdaniem jest to tytuł właściwszy dla tekstów Józefa Becka. Wspomnienia szefa MSZ z lat 1932–1939 składają się z trzech części: *Preliminariów politycznych do wojny 1939 roku*, *Komentarzy do dyplomatycznej historii wojny* oraz *Fragmenty.* W reedycji po dwudziestu pięciu latach zostały one opublikowane bez znaczących ingerencji. Przedrukowany został także wstęp Anny Cienciały oraz napisany przez nią szkic biograficzny Józefa Becka. Drobne poprawki zostały wykonane na podstawie *erraty* także przez nią sporządzonej. Natomiast, jak napisał Marek Kornat znacząco uzupełniony został indeks osobowy, co z pewnością ułatwi lekturę źródła. Całość dopełnia obszerny aneks zawierający 36 dokumentów źródłowych o zasadniczym znaczeniu dla stosunków międzynarodowych państwa polskiego. Krajowe wydanie uzupełnione zostało o dwa dodatkowe źródła w stosunku do edycji paryskiej: przemówienie Józefa Becka wygłoszone do narodu polskiego [wieczorną porą do narodu] dn. 3 września 1939 r. za pośrednictwem radia oraz prywatny list napisany z Rumunii do Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z 14 listopada 1939 r. Bez wątpienia atutem publikacji są fotografie związane z życiem ministra Becka umieszczone na końcu książki. Wiele z nich nie zostało dotychczas opublikowanych, co podnosi ich wartość.

Profesor Anna Cienciała przed śmiercią napisała jeszcze *Posłowie do nowego wydania pism Józefa Becka*, w którym dziękuje Markowi Kornatowi za „wprowadzone uzupełnienia i doprowadzenie do finału drugiego wydania tekstów min.

---

[1] J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A. M. Cienciała, Międzyzdroje-Warszawa-Kraków 2015.

[2] Marek Kornat (ur. 1971) – historyk, profesor w Instytucie Historii PAN i w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, autor licznych prac z zakresu historii Polski XX w., sowietologii oraz dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych. Opublikował m.in.: *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem* (2007), *W rumuńskiej pułapce. Internowanie Józefa Becka i Edwarda Śmigłego-Rydza w dokumentach rumuńskich służb specjalnych* (wspólnie z Mikołajem Morzyckim-Markowskim, 2011).

[3] J. Beck, *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, oprac. M. Cieciała, Paryż 1990.

[4] Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował w 1987 r. *Ostatni raport* – oryginalne teksty polskie w opracowaniu doc. Andrzeja Skrzypka z przedmową prof. Mariana Wojciechowskiego. Wydanie to jednak ukazało się bez zgody Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, który zarządza nimi na prośbę Jadwigi Beckowej, która złożyła w nim maszynopis.

Józefa Becka"[5]. Pisała w nim także, że w chwili obecnej praca Marka Kornata o polityce zagranicznej ministra Becka[6] jest najlepszą pracą dotyczącą tego okresu.

Język publikacji Kornata, jak i tekst profesor Cienciały są przystępne dla czytelnika. Starannie wytłumaczone zostały przy tym zawiłości historii, co sprawia, że nie tylko specjalista ze sporym bagażem wiedzy może sięgnąć po tę publikację.

Z pewnością *Wspomnienia o polskie polityce zagranicznej*, dzięki uzupełnieniu, poprawionemu i poszerzonemu indeksowi nazwisk oraz fotografiom stanowią wartą uwagi pozycję, która może konkurować, a nawet wyprzeć poprzednie: wydanie paryskie w opracowaniu Anny Cienciały i wydany w czasach PRL, z naruszeniem praw autorskich, *Ostatni raport*. Moim zdaniem warto do tej publikacji sięgnąć, aby zrozumieć motywy którymi kierował się ostatni minister spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej.

Joanna Pelczarska
Wrocław
htrynkos@gmail.com

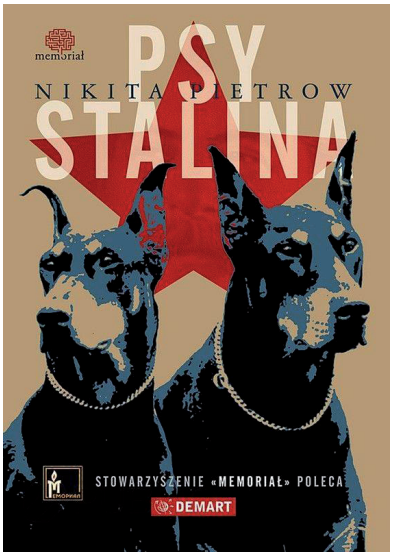

Nikita Wasiljewicz Pietrow, *Psy Stalina*, Wydawnictwo Demart S.A., 2012, ss. 322

Urodzony w 1957 r. Nikita Wasiljewicz Pietrow jest rosyjskim historykiem, wiceprzewodniczącym Informacji Naukowej i Centrum Edukacji rosyjskiego stowarzyszenia „Memoriał", które jest instytucją społeczną, z zadaniem gromadzenia dokumentów na temat ofiar sowieckiego aparatu terroru. Ponadto Pietrow działa w różnych organizacjach walczących o prawa człowieka. Uczestniczył m.in. w pracach Komisji Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej do spraw przejęcia archiwów KPZR i KGB przez archiwa państwowe. Jeżeli chodzi o jego dorobek naukowy to jest on autorem ponad 100 publikacji naukowych poświęconych w znacznej większości sowieckiemu terrorowi, represjom oraz strukturom działania sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Wiele jego dzieł zostało przetłumaczonych na inne języki. Z naszej, polskiej perspektywy warto odnotować jego zasługi w sprawie ujawniania prawdy o mordzie polskich oficerów na wiosnę 1940 r. oraz Obławy Augustowskiej (tzw. Mały Katyń) w 1945 r.

[5] J. Beck, *Wspomnienia…*, s. 394.
[6] M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

Autor w swojej pracy w kolejnych rozdziałach przedstawia krótkie sylwetki wybranych stalinowskich oprawców z lat 1938 (od końca wielkiego terroru) – 1953, a więc do roku śmierci dyktatora. W książce *Psy Stalina* największa uwaga położona jest na ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berię, jego najbliższe otoczenie, a także kilku innych wybranych oprawców łącznie z szefem KGB Wiktorem Abakumowem. Struktura pracy wygląda następująco: krótki opis, z czego słynna jest dana postać, następnie na tyle na ile to możliwe opis młodości, „kariera", opis działalności w służbach, odznaczenia, ostatnie lata życia, które u znacznej większości wiążą się opisem śledztwa, w którym byli kaci poddawani byli tym samym „zabiegom", które sami aplikowali swoim ofiarom podczas działalności w aparacie bezpieczeństwa. Celem książki, o czym autor napisał wprost już we wstępie, jest jednak nie tylko przedstawienie samych stalinowskich oprawców, ale poprzez ich rysy biograficzne również samego Stalina a zwłaszcza zasad, jakimi kierował się przy obsadzaniu najważniejszych stanowisk w aparacie terroru. Trzeba również podkreślić, że autor porusza w niej 3 wydarzenia z historii Polski, w których „na własnej skórze", doświadczyliśmy stalinowskiego bestialstwa, tj. Katyń, Obława Augustowska oraz proces szesnastu.

Pierwsze rozdziały dotyczą Ławrientija Berii, czyli następcy Jeżowa na stanowisku ludowego komisarza spraw wewnętrznych. Pietrow analizuje kolejne etapy jego życia, które zaprowadzają syna gruzińskiego chłopa na drugą pozycję w ZSRR, oraz sposób, w jaki udało mu się pozyskać zaufanie pierwszego towarzysza Józefa Wisarionowicza Stalina. W ostatnim rozdziale dotyczącym Berii Pietrow rozprawia się z mitem jakoby mimo „kilku grzechów na swoim sumieniu" miał on być znakomitym menadżerem i zarządcą GUŁAG-u, który za czasów jego władania w MWD miał znakomicie prosperować i osiągać wyniki gospodarcze, często nawet powyżej przewidzianej normy. Fakt faktem zostało to osiągnięte nie poprzez politykę bata, ale właśnie poprzez poprawę warunków życia ludzi wywiązujących się ze swoich zadań oraz specjalne premie dla tych, którzy mogliby aspirować do miana obozowych przodowników pracy, łącznie z nagrodą najwyższą, jaką było przedterminowe zwolnienie i które to, na wniosek Berii, mogło być przyznawane tylko w tym jednym wypadku. Pietrow zwraca uwagę, że tak naprawdę głównym celem GUŁAG-u było powolne i systematyczne mordowanie ludzi, natomiast wyniki ekonomiczne były sprawą drugorzędną.

Kolejny rozdział ma na celu pokazanie, w jaki sposób działała sowiecka bezpieka w sytuacji, gdy towarzysz Stalin chciał zachować pozory. Opisana została mianowicie sprawa śmierci Karola Radka i Grigorija Sokolnikowa. W tzw. procesie 17 zostali oni, jako jedyni, skazani na 10 lat więzienia, co, jak twierdzi Pietrow, miało pokazać obiektywizm sowieckiego wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście żadnemu z nich nie udało się doczekać końca kary, obydwaj zostali zamordowani w bójce wywołanej przez nowo osadzonego więźnia. Pod koniec rozdziału autor opisał dalsze losy zarówno zabójców, jak i osób, które mord ten zaplanowały.

Następne rozdziały poświęcone zostały osobom z najbliższego otoczenia Berii, które zresztą podzieliły jego los i również zostały zdegradowane, aresztowane, poddane brutalnemu śledztwu a następnie rozstrzelane. Byli to:

1. Wsiewłod Mierkułow – narkom bezpieczeństwa publicznego. Człowiek ten stanowi wyjątkowo ciekawy rys psychologiczny: z jednej strony pochodzący

z dość dobrze sytuowanej szlacheckiej (sic!) rodziny, dobrze wykształcony, z drugiej zaś bezwzględny oprawca. Jego przypadek znakomicie obrazuje, co z ludźmi robił „jedyny słuszny ustrój".

2. Bogdan Kobułow „Kobulicz" – zastępca narkoma bezpieczeństwa państwowego a następnie spraw wewnętrznych. Ulubieniec Berii, najsłynniejszy oprawca tamtego okresu.

3. Amajak Kobułow – brat Bogdana, przedwojenny rezydent ZSRR w III Rzeszy, następnie pierwszy zastępca Zarządu Głównego do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GUPWI) NKWD ZSRR, po wojnie zastępca Zarządu Mienia Sowieckiego za Granicą (GUSIZM). Stracony w 1954 r. głównie przez złą sławę brata.

4. Lew Włodzimirski – szef Oddziałów Śledczych, nie dosłużył się żadnych oficjalnych państwowych funkcji, blisko związany z Berią i Kobułowem.

5. Boris Rodos – zastępca szefa GUGB NKWD, wcześniej kierownik oddziału śledczego, znany z przeprowadzenia wielu politycznych represji, również wymierzonych w polskie podziemie, odpowiedzialny za spisywanie akt śledczych Polaków rozstrzelanych wiosną 1940 r. Pietrow charakteryzuje go w podtytule rozdziału skonstatował: „Sadystyczne okrucieństwo trampoliną do kariery" (s. 127).

6. Lew Leonidowicz Szwarcman – zastępca szefa Oddziału Śledczego MGB, wyróżniał się dobrym stylem pisarskim (zauważono go jako dziennikarza) odpowiadał więc m.in za fabrykowanie zeznań, które następnie przedstawiano aresztowanym do podpisania. Na ławie oskarżonych usiadł jeszcze za życia Stalina w sprawie tzw. spisku syjonistycznego, ostatecznie osądzony jednak już w wyniku odwilży po śmierci dyktatora i skazany na śmierć za popełnione zbrodnie.

7. Michaił Dmitrijewicz Riumin – starszy śledczy w SMIERSZ-u, później w oddziałach śledczych w MGB, w pewnym momencie p.o. szefa Oddziału Śledczego MGB. Był jedną z najbardziej zaangażowanych osób w operację „Marszałek", która miała na celu zdobycie materiałów umożliwiających aresztowanie bohatera wojennego i jednego z głównych architektów zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej, gen. Gieorgija Żukowa. Na początku lat 50. XX w. blisko Stalina, kilkakrotnie bywając na Kremlu, gdzie otrzymywał bezpośrednie instrukcje w sprawie prowadzonych spraw.

8. Wasilij Błochin – naczelny kat Łubianki, osobiście rozstrzelał ponad 10 tys. osób, obecny również w Kalininie, gdzie również rozstrzeliwano polskich oficerów na wiosnę 1940 r. Zabijał również swoich „towarzyszy pracy", gdy zaszła taka konieczność. Zawsze ubrany na egzekucje w ten sam brązowy skórzany płaszcz.

9. Michaił Malcew – komendant Łagru w Workucie. To dzięki niemu miejscowość ta uzyskała prawa miejskie. Dzisiaj czczony jako regionalny bohater, a o tysiącach ofiar jego zarządu zdaje się nikt nie pamiętać...

10. Wasilij Urlich – wieloletni przewodniczący Izby Wojskowej Sądu Najwyższego ZSRR, odpowiedzialny za wiele politycznych wyroków, przed najgłośniejszymi sprawami zawsze otrzymywał instrukcje bezpośrednio od Stalina.

11. Wiktor Siemionowicz Abakumow – zestawienie zbrodniarzy Pietrow kończy drugim po Berii, najgłośniejszym nazwiskiem. Pierwszy Kierownik SMIERSZ-u, następnie narkom w MGB. Doprowadził do skazania generałów Kulikowa i Gordonowa, przyczynił się też do skazania marszałka Żukowa. Bezwzględny

sadysta, ślepo posłuszny Stalinowi. Pietrow pisał, że „Abakumow nie zatrzymał się przed niczym, spełniał nawet najbardziej zbrodnicze rozkazy Stalina" (s. 237). Oskarżony w sprawie spisku syjonistycznego, rozstrzelany już po śmierci Stalina za dokonane zbrodnie.

Ostatnie rozdziały autor poświęcił sprawom polskim, tj. Obławie Augustowskiej, rozstrzelaniu polskich oficerów w Katyniu, Charkowie i Kalininie na podstawie rozkazu z 5 marca 1940 r. oraz procesie szesnastu. Autor identyfikuje znaczną większość oprawców od osób spełniających formalności biurokratyczne po katów pociągających za spusty. Do każdej postaci mamy krótką notkę biograficzną, o ile sporządzenie takiej było możliwe.

W moim odczuciu książka Pietrowa jest jak najbardziej godna polecenia każdemu, kto interesuje się najciemniejszą stroną najokrutniejszego totalitaryzmu w historii. Autor wychodzi naprzeciw powszechnej dzisiaj w Rosji modzie wybielania sowieckich zbrodniarzy i pisania o ich dobrych stronach przemilczając złe, których było o wiele więcej! W swojej recenzji podałem przykłady Berii i Malcewa, kto chce więcej – zapraszam do lektury. Warto podkreślić również kolosalną pracę autora, który dotarł do setek dokumentów, często „zadołowanych" bądź utajnionych, dzięki czemu między suchą faktografią mamy wiele ciekawych informacji o tym, jak funkcjonowała sowiecka bezpieka. Mimo wszystko książka pozostawia pewien niedosyt, jeżeli chodzi właśnie o sposób pracy oficerów śledczych. Spodziewałem się więcej szczegółów, tym nie mniej rozumiem autora, który chciał jedynie ogólnie naświetlić, w wąskim wymiarze chronologicznym, skalę i system funkcjonowania aparatu bezpieki podległy największemu zbrodniarzowi w historii, Józefowi Wisarionowiczowi Stalinowi.

Marcin Kowalski
Lublin
marcinjerzykowalski@gmail.com

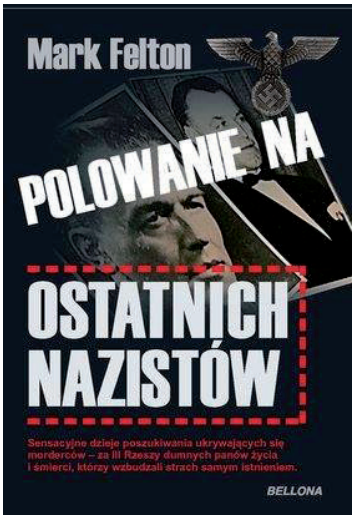

Mark Felton, *Polowanie na ostatnich nazistów*, Bellona, Warszawa 2013, ss. 192

Mark Felton – doktor historii, wykładowca w Uniwersytecie Fudan w Szanghaju. Napisał wiele książek dotyczących II wojny światowej, m.in. *Rzeź na Morzu. Zbrodnie Cesarskiej Marynarki Wojennej Japonii*. Jak sam przyznał we wstępie do książki, został historykiem dzięki swojemu dziadkowi, weteranowi II wojny światowej. Powodem były opowiadane przez dziadka historie, które zainspirowały autora do zajęcia się problemem Holocaustu i ścigania zbrodni wojennych. Nie mógł zrozumieć, jak było i jest to możliwe, że ludzie nie robią

wszystkiego, by skazać sprawców jednego z największych ludobójstw w historii świata.

Książka *Polowanie na ostatnich nazistów* to życiorysy ludzi uznanych za zbrodniarzy wojennych reżimu hitlerowskiego, którzy uniknęli kary za swoje czyny, albo otrzymali ją zdecydowanie za późno lub w zbyt skromnym wymiarze. Jest to także opis poszukiwań i prób ukarania odpowiedzialnych za morderstwa tysięcy Żydów, a także ludności innych narodowości, m.in. Polaków i Białorusinów. Praca składa się ze wstępu i dwunastu rozdziałów, przy czym ostatni jest niejako zakończeniem. Każdy z nich zawiera historie nazistów. Przedstawione postaci to zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Są to m.in.: Adolf Eichmann, Josef Mengele, Walter Rauff, czy Klaus Barbie. Pojawia się również heroiczny opis starań Szymona Wiesenthala, dr Efraima Zuroffa i innych działaczy założonej przez Wiesenthala fundacji o szukanie i ukaranie sprawców zbrodni przeciw narodowi żydowskiemu. Zbrodnie te zresztą zostały opisane w sposób niezwykle obrazowy.

Autor stawia prowokacyjne pytanie: Czy sędziwy wiek opisywanych postaci jest dostatecznym powodem, aby darować im winy, skoro tysiące ludzi utraciło życie w wyniku ich działań? Pytanie postawił autor w taki sposób, aby odpowiedź była oczywista. Pojawia się także problem pomocy udzielanej nazistom przez Watykan, zwłaszcza biskupa Hudala. Autor przedstawia na nią dowód w postaci zeznań ludzi z bliskiego otoczenia biskupa, którzy potwierdzali także przyzwolenie i finansowanie ucieczki nazistów przez papieża Piusa XII. Również zwykli księża i zakonnice mieli brać udział w organizowaniu tzw. „szczurzych korytarzy", a więc dróg ucieczki dla zbrodniarzy, głównie w rejonach górskich. Następną postawioną tezą jest świadome ukrywanie sprawców zbrodni przez, wydawałoby się, jeden z najbardziej antynazistowskich krajów – Stany Zjednoczone. Autor poruszył ciekawy wątek współpracy służb amerykańskich z nazistami. Amerykanom potrzebna była wiedza naukowa, zwłaszcza dotycząca nowych technologii, gdyż po pokonaniu wroga w postaci III Rzeszy mieli już plan kolejnej wojny – ze Związkiem Radzieckim.

Praca jest zwięzła i merytoryczna, autor nie odbiega od tematu. Język jest prosty i zrozumiały dla każdego, dzięki czemu książkę dobrze się czyta.

Celem wydania publikacji było zapewne zwrócenie uwagi na problem nieefektywnego poszukiwania i stawiania przed sądem sprawców zbrodni. Sam temat Holocaustu i nieludzkich metod stosowanych przez funkcjonariuszy Schutzstaffel jest bowiem znany w historii od dawna. Obrazowe i przejmujące opisy znęcania się nad więźniami obozów i mordowania ich są poruszające, jednak są to fakty już powszechnie znane. Sama praca nie jest zatem bardzo odkrywcza pod względem historycznym. Zwraca jednak uwagę i rozwija takie wątki, jak współpraca zbrodniarzy nazistowskich z Watykanem i służbami USA. Odkrywa również niechęć i brak skutecznej współpracy między Ameryką a Wielką Brytanią, a więc oficjalnymi sojusznikami. Książka jest z pewnością dobrym wstępem do dalszych badań nad udziałem w zbrodniach Holokaustu innych osób, choć jak wiadomo większość z nich już nie żyje. Może także zapoczątkować studia nad działalnością służb USA w czasie wojny i kilka lat po niej, choć pewnie jeszcze nie w najbliższym czasie.

Pozytywnie trzeba ocenić sposób napisania książki. Duża ilość niezbyt długich rozdziałów ułatwia czytanie. Każdy z nich rozpoczyna się krótkim cytatem którejś z przedstawionej w książce osób lub wypowiedzi na jej temat. Także szata graficzna wykonana została bez zarzutu.

Wydaje się jednak, że układ poszczególnych rozdziałów nie jest do końca przemyślany. Jak już wyżej wspomniałam, każdy z nich rozpoczyna się cytatem z przesłuchania konkretnego zbrodniarza w czasie procesu lub wywiadu, rzadziej fragmentem zeznań jednego z więźniów któregoś z obozów na jego temat. Tworzy to wrażenie, iż dany rozdział będzie opowiadał historię tej konkretnej osoby, lub przynajmniej będzie ona jego głównym bohaterem. Nic bardziej mylnego. W każdym rozdziale przeplatają się historie kilku osób, a zazwyczaj jest to dalszy ciąg dziejów postaci opisanych w rozdziałach wcześniejszych. Czasem niezrozumiałe są także tytuły rozdziałów, to znaczy odnoszą się tylko do części ich treści. Po lekturze kilku rozdziałów łatwo się do tego przyzwyczaić, jednak początkowo jest to nieco dezorientujące.

Kolejnym minusem pracy jest to, iż autor nazbyt emocjonalnie podszedł do omawianego tematu, a chwilami odnieść można wręcz wrażenie, że był subiektywny. Z jednej strony trudno się temu dziwić, gdyż opisywał jawną niesprawiedliwość dziejową – mordercy wiodą spokojne, beztroskie życie, ewentualne zagrożenie dla nich to kilka lat więzienia, podczas gdy ich ofiary straciły życie niewinnie i nikt im już go nie przywróci. Jednak nie powinno to być powodem nieobiektywnego spojrzenia na tę kwestię. Autor stawia tezę, iż doszło to zawiązania wielkiego spisku, i dlatego nie można było skazać wielu oprawców. Pomija fakt, że wielu osobom, niekoniecznie wymienionym w pracy, rzeczywiście nie można było postawić zarzutów, ponieważ nie znaleziono dostatecznych dowodów. Z drugiej strony ostrożnie wypowiada się na temat Johna Demianiuka, przyjmując uczciwie, iż nie wiadomo na pewno czy to on był słynnym „Iwanem Groźnym", osławionym brutalnym Ukraińcem z 4. Ochotniczego Pułku Policji SS Galizien, który znęcał się nad Żydami w Sobiborze i Treblince.

Recenzowaną książkę polecam pasjonatom II wojny światowej oraz fanom kryminałów. Obydwie grupy znajdą tu coś dla siebie. Pozostaje mieć nadzieję, że dyskusja zapoczątkowana przez wydanie książki doprowadzi do wydajniejszego poszukiwania i karania sprawców zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciw ludzkości, nie tylko tych z czasów II wojny światowej. Być może doprowadzi także do odrzucenia kryterium wieku przy wymierzaniu kary. To jest przecież główny problem poruszony przez autora i jego główna intencja.

Aleksandra Grosicka
Kraków
algrosicka@gmail.com

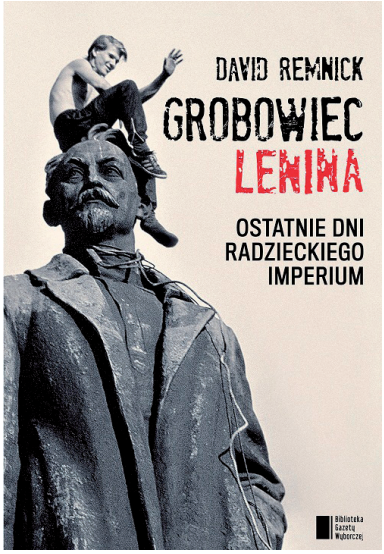

David Remnick, *Grobowiec Lenina. Ostatnie dni radzieckiego imperium*, przekład Krzysztof Obłucki, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014, ss. 615

Dawid Remnick to ceniony amerykański dziennikarz. Jest redaktorem naczelnym prestiżowego magazynu „The New Yorker" i jednym z najbardziej wpływowych dziennikarzy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Był moskiewskim korespondentem w latach pierestrojki. Książkę *Grobowiec Lenina. Ostatnie dni radzieckiego imperium* napisał podczas pobytu w Moskwie. W 1994 r. Remnick otrzymał za nią nagrodę Pulitzera, a magazyn „Time" uznał ją za najważniejszy tytuł roku. Książka jest zbiorem barwnych opisów ówczesnej radzieckiej rzeczywistości. Remnick wykonał olbrzymią pracę – przeprowadził imponującą ilość rozmów. Udało mu się wniknąć głęboko w zamknięty świat radzieckiej nomenklatury oraz środowisk związanych z armią. Oddał dylematy rosyjskich dysydentów i wnikliwie sportretował grono reformatorskie w Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) odpowiedzialne za wprowadzenie *pierestrojki* i *głasnosti*. Jednym z najważniejszych bohaterów książki jest lider opozycji i pierwszy prezydent Federacji Rosyjskiej, Borys Jelcyn. Dzięki tej lekturze czytelnikowi łatwiej uda się zrozumieć przyczyny upadku wielkiego imperium oraz pojąć, czym jest Rosja dzisiaj i dlaczego za rządów Władimira Putina Rosjanie tak bardzo dążą do odrodzenia swojej potęgi i wpływów na świecie.

Niekwestionowanym atutem omawianej pozycji jest barwność i wieloaspektowość opisywanych przemian. Z drugiej strony można odnieść wrażenie chaosu. Autor podzielił swoją opowieść na pięć części – trzy duże sekcje z licznymi podrozdziałami zatytułowanymi: *Prawem Pamięci, Perspektywy demokracji, Rewolucyjne dni* oraz dwie bardziej spójne – *Najpierw jako tragedia, potem jako farsa* oraz *Sąd nad starym reżimem*. W dwóch ostatnich wnikliwie przedstawił tło, przebieg oraz konsekwencje nieudanego puczu Giennadija Janajewa i ostateczny koniec ery bolszewickiej.

Zagłębiając się coraz mocniej w genezę opowiadanej historii tracimy główną linię narracji i zaczynamy gubić się w wielości wątków pobocznych. Tak też losy notabli KPZR przeplatają się z losami opozycjonistów. Z kolei przykłady działalności Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR (KGB) łączą się z powstawaniem pierwszych gangów odpowiedzialnych za „ochronę" rosyjskich biznesmenów zbijających gigantyczne fortuny w okresie transformacji.

Podjęta przez Amerykanina próba opisania na gorąco przemian zachodzących w Związku Radzieckim stanowiła kolosalne wyzwanie dziennikarskie. Wymagała nie tylko świetnego zmysłu obserwacyjnego i doskonałego rozeznania w bieżących

wydarzeniach i stosunkach politycznych, ale również poznania historii. David Remnick z bliska obserwował każdy przejaw agonii sowieckiego imperium. Amerykański dziennikarz, choć portretował wydarzenia o wielkim znaczeniu historycznym, nie zapomniał o zwykłym człowieku oraz doświadczeniu jednostki. Bohaterami przenikliwych analiz i reportaży są zarówno górnicy na Syberii, jak i ostatni żyjący zausznicy Stalina. Dzięki takiej perspektywie otrzymujemy pasjonującą relację z frontu przemian. Wielkim atutem przyjętego przez autora sposobu opowiadania jest właśnie oddanie atmosfery chwili, kolejnych dni przynoszących zwroty akcji, emocji towarzyszących spotkaniom z ludźmi, odkrywania tego, jak oczywistość zastraszania zamienia się w realną tęsknotę za wolnością.

Warto wspomnieć np.: o przedstawionych w książce historiach poprzednich, nieudanych prób liberalizacji Związku Radzieckiego, obszernych wątkach z historii sowieckiej opozycji antykomunistycznej, czy wreszcie – krytycznej analizie ewolucji sowieckiego terroru. Autor wiele uwagi poświęcił również postaci Michaiła Gorbaczowa. Rozmawiał z jego zwolennikami i tymi którzy do jego reform podchodzili krytycznie, z byłymi więźniami łagrów i z zagorzałymi zwolennikami Stalina, z dysydentami i ze zbrodniarzami, a także z ofiarami. Na kartach książki przywódca Związku Radzieckiego wypada zupełnie inaczej. Tutaj nie jest on pozytywną postacią. Z relacji autora wyłania się obraz nieudolnego przywódcy, który swoimi złymi decyzjami przyczynił się do upadku państwa. Gdyby więc czytać tę książkę jako relację o meandrach władzy, szybko okaże się, że problemem Rosjan są właśnie przywódcy – zbyt silni, albo zbyt słabi. W obu przypadkach efekt nie jest szczególnie korzystny dla społeczeństwa. Bezpośrednie relacje autora z wydarzeń, które miały kluczowy wpływ na sytuację w Rosji, ukazanie najważniejszych postaci lat 80. XX wieku – Borysa Jelcyna, Aleksandra Jakowlewa i Eduarda Szewardnadze, a także szczegółowa analiza upadku systemu komunistycznego to z pewnością najważniejsze atuty książki Remnicka. Publikacja jest bardzo dobrym źródłem wydarzeń, które zmieniły Rosję oraz miały kluczowy wpływ na wydarzenia światowe. Państwo, które decydowało o losach świata, zaczęło chylić się ku upadkowi nie tylko nie wytrzymując wyścigu zbrojeń ze Stanami Zjednoczonymi, ale przede wszystkim stając się „trupem" gospodarczym. Autor ukazał rozbite radzieckie społeczeństwo, z konkluzją, że w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku znaczna jego część czuła się zagubiona. Na codziennie życie Rosjan miała wpływ pogarszająca się gospodarka. Wciąż istniał kult Stalina, za którym tęskniono w trudnych sytuacjach i wielki strach przed przyszłością. To, co szczególnie uderza w tej opowieści, to zniszczenie społeczeństwa, jakie odbyło się pod rządami Stalina. Ci, którzy żyli wiele lat po jego śmierci, są nadal nim skażeni, albo zmagają się z konsekwencjami jego czystek, albo usiłują budować nowy, lepszy świat, nie wiedząc, co zrobić z tak trudną pamięcią, albo kultywują mit dyktatora, jako jedynego możliwego zbawcy narodu.

Tytuł książki to z jednej strony przypieczętowanie oficjalnej śmierci idei zapoczątkowanych rewolucją bolszewicką, z drugiej zasugerowanie umowności trwałości wpisanej w mauzoleum Lenina. Żeby ciało przetrwało w dobrym stanie, koniecznie jest pilnowanie odpowiedniej temperatury, ale i możliwe jest relaksowanie się w bliskim sąsiedztwie ciała – mam na myśli salę gimnastyczną znajdującą się

poniżej, o której pisze Remnick. Życie i śmierć znowu więc łączą się w postaci siły przetrwania i słabości utrwalania.

Zauważyć także wypada, że Remnick, bardziej niż historykiem, jest obserwatorem, kronikarzem przemian, niejednokrotnie operując ironicznym językiem. Przykładem umiejętność bezceremonialnego rozprawienia się w kilku zdaniach z postaciami, które na kartach historii znalazły się przez przypadek. W ten sposób opisał np. Janajewa, przywódcę puczu sierpniowego.

Pisarstwo Amerykanina posiada również niemały walor literacki. Autor *Grobowca Lenina* potrafił wznieść się na prawdziwe wyżyny stylu reportażowego. Szczególne wrażenie robi opis Magadanu, jednego z najdalej wysuniętych skrawków ZSRR, gdzie autor wyruszył w ostatnich dniach panowania starego reżimu, pod koniec kampanii wyborczej, w czerwcu 1991 r.

Dla polskiego czytelnika szczególnie ciekawe wydać się mogą zawarte w książce opisy niektórych mniej znanych epizodów z historii ZSRR, które przypominają wydarzenia z dziejów PRL. Takim niewątpliwie była „krwawa sobota" – masakra robotników z Nowoczerkaska z czerwca 1962 r. Pracownicy miejscowych zakładów budowy taboru kolejowego wyszli na ulicę domagając się zniesienia podwyżki cen żywności oraz anulowania obniżki płac. Wojsko otworzyło ogień do nieuzbrojonych demonstrantów, śmierć poniosło kilkadziesiąt robotników oraz cywilów. Ofiary pochowano w zbiorowych mogiłach, a uczestnicy buntu poddani zostali licznym represjom. Informacje o tych zajściach zostały przez władze natychmiast zatajone i przez dziesięciolecia nie istniały w świadomości społecznej. Analogia z wydarzeniami polskiego Grudnia 1970 narzuca się sama, jednak „krwawa sobota" została niejako wyparta ze świadomości również współczesnych polskich historyków.

Interesujące jest także spojrzenie amerykańskiego Autora na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Określił on bowiem działania podjęte przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego mianem „doskonale przeprowadzonej operacji" oraz „ostatnim dobrze przeprowadzonym zamachem stanu" epoki zimnej wojny. W ten sposób stworzył wyraźny kontrast pomiędzy bardzo źle przygotowanym i nieudolnie przeprowadzonym puczem moskiewskim z sierpnia 1991 r.

Podsumowując. *Grobowiec Lenina* to lektura zdecydowanie warta polecenia. David Remnick z rozmachem zabiera nas w podróż do pełnego sprzeczności kraju. Ukazuje przedziwne wnętrze kolosa na glinianych nogach, którym był chylący się ku upadkowi Związek Radziecki. Narracje zaproponowane przez autora są niezwykle szczegółowe i barwne. Transformacja w Rosji wszak wciąż się nie zakończyła, a demokracja pozostaje jednym z największych złudzeń rosyjskiego imperium.

Katarzyna Matyjasik
Lublin
kacha212@gmail.com

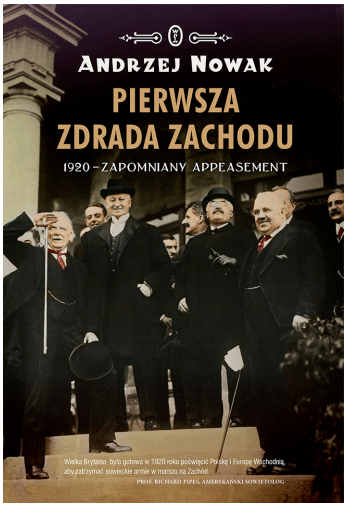

Andrzej Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, ss. 606

Zdrada. Słowo to w zbiorowej świadomości Polaków (o ile takowa istnieje) ma znaczenie wyjątkowe, albowiem stoi za nim cała seria traumatycznych wydarzeń. Mam na myśli Wrzesień 1939 r. i niedotrzymanie zobowiązań sojuszniczych przez Wielką Brytanię i Francję, czyli *de facto* pozostawienie Rzeczypospolitej na pastwę III Rzeszy. Jednym z pierwszych skojarzeń, jakie przyszły mi do głowy w związku problematyką poruszaną w książce profesora Andrzeja Nowaka była Jałta. Choć losy Polski rozstrzygnęły się już podczas pierwszej konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, to właśnie ten czarnomorski kurort stał się synonimem zdrady i lekceważenia interesów mniejszych państw przez wielkie mocarstwa. Był to także typowy przejaw polityki *appeasement'u*, a więc zaspokajania imperialnych aspiracji Związku Radzieckiego, jakkolwiek, pojęcie *appeasement* odnosi się przede wszystkim do polityki mocarstw zachodnich wobec hitlerowskich Niemiec. Dodajmy– z równie zgubnym dla Europy skutkiem. Zasadne więc wydaje się pytanie, gdzie tkwią korzenie tej, jakże krótkowzrocznej polityki i czym się ona charakteryzowała?

W swojej książce profesor Andrzej Nowak przenosi nas w czasie do roku 1920, kiedy to Wielka Brytania(a właściwie jej premier sir Lloyd George) chciała złożyć Polskę w ofierze bolszewickiej Rosji. Więcej! Zwyczajnie przehandlować jej niepodległość za cenę spokoju w Europie i nawiązania kontaktów handlowych z państwem Lenina. Było to tytułowy „zapomniany appeasement".

Profesor Andrzej Nowak tak pisał we wstępie: Jest to książka o słabości i sile w ludzkiej naturze i w polityce. O słabości demokratycznych elit politycznych oraz kierowanych ich wyobraźnią i wolą wielkich mocarstw, które ustępują wobec agresji niedemokratycznych imperiów. To jest książka o szczytnych hasłach porządku i pokoju oraz o chęci ich uzyskania jak najmniejszym (a najlepiej jedynie cudzym) kosztem. To jest książka o ludzkiej zdolności do samookłamywania (s. 7). Nawiązanie w tym miejscu do niedawnych wydarzeń na wschodzie Ukrainy jest wręcz wskazane. Po raz kolejny bowiem zostało złamane międzynarodowe prawo, a spadkobierczyni Ligi Narodów, Organizacja Narodów Zjednoczonych swoją bezradnością dała argumenty kontestatorom jej istnienia i podejmowanych działań, a demokratyczne mocarstwa dogadały się z agresorem ze wschodu. Tym samym zresztą, z którym prowadzono negocjacje w roku 1920, choć „ubranym" w *quasi* demokratyczne szaty. Rosja bolszewicka, bo o niej mowa stanowiła w momencie, o który traktuje książka największe zagrożenie dla nowopowstałego państwa, jakim była II Rzeczpospolita

Sam tytuł sugeruje polonocentryczne spojrzenie na historię. To, co dla nas Polaków było niczym więcej jak zdradą, z punktu widzenia Brytyjczyków czy Francuzów było już czymś zgoła odmiennym – czystym interesem lub po prostu mniejszym złem. Autor nie stosuje jednak w swej narracji tak schematycznego podejścia. Poddaje natomiast głębokiej analizie politykę zachodnich mocarstw względem Polski i sojusznika czasu I wojny światowej, targanej przez wojnę domową Rosji.

W pierwszym rozdziale przedstawił Nowak możliwe scenariusze dla Europy Środkowej i Wschodniej kreślone przede wszystkim przez Wielką Brytanię i Francję okazały się niezwykle jaskrawym przykładem całkowicie rozbieżnych interesów obu państw. Pokazał także, jak sposób ujął to sam Autor „granice władzy (i wyobraźni) zwycięzców" w odniesieniu do kształtu granic państwa polskiego i zasięgu terytorium zamieszkanego przez ludność polską. Przede wszystkim jednak oglądano się na Rosję. Coraz częściej, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii zaczęły pojawiać się głosy o konieczności ułożenia stosunków z bolszewikami, którzy umacniali swoje panowanie w walce z białogwardzistami wspieranymi przez samą Wielką Brytanię, ale też m. in USA, Francję i Kanadę. Autor w tymże rozdziale zadał pytanie o stopień zależności polskiej polityki zagranicznej od potężnego sojusznika jakim była Francja. Stwierdził przy tym, iż rola Polski na wschodzie „mogła rosnąć, w miarę jak słabły nadzieje na odbudowę Rosji «białej»" (s. 81). Uargumentował swoją tezę obawą Francji przed połączeniem sił bolszewickiej Rosji z niedawno pokonanymi Niemcami. Trudno nie przyznać mu racji w tym wywodzie. W Niemczech po wojnie utrzymywały się nastroje rewolucyjne, które mogły zostać rozpalone przez komunistycznych agitatorów. Zwłaszcza, kiedy w perspektywie była ofensywa Rosji na Polskę. W pierwszym rozdziale profesor Nowak pisał również o bezsilności Stanów Zjednoczonych wobec Rosji.; państwa, które okazało się największym wygranym I wojny światowej, a które nie potrafiło wypracować odpowiedniej strategii wobec rodzącego się mocarstwa, w którym władza opierała się na terrorze. Mówiąc krótko – było zupełnym przeciwieństwem Stanów Zjednoczonych. „Jak znaczna część opinii liberalnej tego czasu, zwłaszcza w krajach anglosaskich, Wilson był przekonany, że bolszewizm pokona się nie siłą militarną, ale poprzez odbudowę ekonomiczną i moralną, której beneficjentem powinien być przede wszystkim „lud rosyjski" jedyny uprawniony gospodarz (wielkiej) Rosji. Z góry należy więc uznać każdą interwencję zewnętrzną za skazaną na fiasko. Tylko sami Rosjanie mogą odrzucić bolszewizm. Należy dać im szansę na uspokojenie, na odnowę gospodarczą, na wymianę – a nie walkę – ze światem zewnętrznym. Wtedy bolszewicy stracą poparcie" (s. 97). Autor widzi w takim nastawieniu przyczynę zupełnej bezsilności polityki amerykańskiej w obliczu wojny polsko-bolszewickiej. Ten fragment książki jest w moim przekonaniu, o tyle istotny, o ile spojrzymy na politykę amerykańską lat 1918–1920 z perspektywy wydarzeń następnych dwóch dekad, a więc stopniowego wycofywania się z aktywności na kontynencie europejskim. Można dojść do wniosku, że niezrozumienie sytuacji geopolitycznej na starym kontynencie i uległość wobec Rosji były pierwszymi przejawami izolacjonizmu.

Pierwszy rozdział jest właściwie preludium do następnego, w którym Autor naświetlił politykę Imperium Brytyjskiego doby wojny polsko-bolszewickiej. Dokładnie przy tym przeanalizował stosunek Brytyjczyków do obu stron konfliktu na wschodzie Europy. Punkt po punkcie wyliczył przykłady tytułowego *appeasement'u* i wyjątkową krótkowzroczność takiej polityki. Z punktu widzenia „wyspiarzy" interes Rzeczypospolitej nie miał większego znaczenia w porównaniu z olbrzymimi korzyściami– według brytyjskich polityków – płynącymi ze wznowienia stosunków dyplomatycznych i handlowych z nową, bolszewicką Rosją. Za plecami zmagającego się z bolszewickim najazdem kraju, prowadzone były negocjacje, które mogły skończyć się ustanowieniem granicy Polski na Bugu, gdyby nie nieustępliwość bolszewików w niesieniu rewolucji na zachód. Autor pozwolił sobie nawet na przedstawienie alternatywnego scenariusza historii, którego nie chcę przytoczyć, aby nie zdradzić wszystkiego potencjalnym czytelnikom. Dodam tylko, że (na szczęście dla książki) nie przekracza granicy, której historykowi przekroczyć nie wypada, tj. tworzenia nowej historii ā la Piotr Zychowicz.

Trzeci w moim przekonaniu najlepszy rozdział traktuje o najważniejszych aktorach brytyjskiej i zarazem międzynarodowej sceny politycznej. Autora zalicza do tego grona Artura Balfoura, Lewisa Namiera (właściwie Ludwika Bernsteina-Niemirowskiego), Philipa Kerra, Mauricea Hankeya, George Rumbolda, Georga Curzona, Winstona Churchilla i premiera Davida Lloyda Georga. Oprócz prominentów, Autor pisze także o członkach brytyjskiego Parlamentu, którzy w zdecydowanej większości opowiadali się za polityką *appeasement'u*. Profesor Nowak sięga do korzeni, z których wyrastały ich postawy i poglądy polityczne, dlaczego zachowywali się tak, a nie inaczej. Choćby wyżej wymieniony Lewis Namier – urzędnik Foreign Office, który wywierał duży wpływ na swego szefa Georga Curzona, a przez niego na samego premiera Lloyda Georga. Pochodzący z Polski, mający żydowskie korzenie Ludwik Bernstein-Nemirowski z niebywałą wrogością odnosił się do Rzeczypospolitej. Widział wschodnią granicę Polski na Bugu rozpowszechniając mapy pokazujące, że za tą rzeką żyła znikoma (sic!) liczba Polaków. Ta nieprzychylna postawa mogła mieć związek ze złośliwościami, których ofiarą padał Namier ze strony polskich kolegów z powodu swego żydowskiego pochodzenia. Był w takim razie niebywale pamiętliwy! Warto podkreślić, iż przedstawienie punktu widzenia poszczególnych jednostek, na różnych szczeblach władzy, jest godne docenienia. Zwłaszcza, że ukazując ich postawy i zapatrywania możemy dostrzec pewien ogólny trend, jaki panował wśród politycznych elit ówczesnej Wielkiej Brytanii. Ostatecznie, to jednostki wraz z ich sentymentami i antypatiami decydowały o życiu i śmierci milionów ludzi.

W ostatnim rozdziale Autor przedstawił politykę wschodnią Rzeczypospolitej i zadał pytania o słuszność kierunku obranego przez Józefa Piłsudskiego, który pozostawił bez wsparcia wojska białych (później wypomniał mu to Anton Denikin), a co pozwoliło bolszewikom zgnieść zagrażające im armie.

Konkludując. Profesor Andrzej Nowak w swej książce z pełną konsekwencją obnażył krótkowzroczność zachodnich polityków. Dowiódł, że ludzie nie wyciągają wniosków z historii. Niesławny appeasement co jakiś czas się powtarza. Wręcz dzieje się na naszych oczach. Nieznajomość historii prowadzi do popełniania karygodnych błędów – poświęcania państw i narodów dla chwilowego zaspokojenia

apetytu imperiów. Książka ta powinna po przetłumaczeniu trafić do rąk dyplomatów w całej Europie. Największa siła pracy Profesora Nowaka tkwi właśnie w jej aktualności.

Kamil Basicki
Lublin
k.basicki@gmail.com

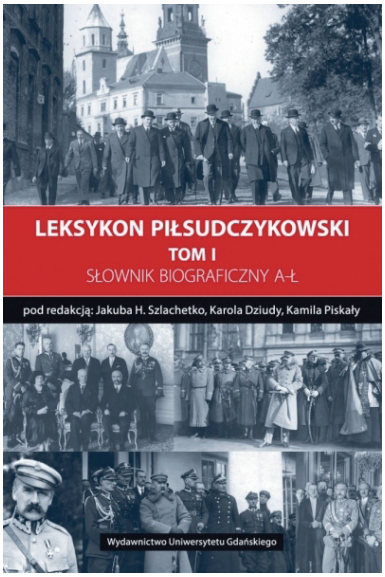

Leksykon piłsudczykowski. Słownik biograficzny A–Ł, t. 1, pod red. Jakuba H. Szlachetko, Karola Dziudy, Kamila Piskały, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, ss. 326

Leksykon, nazwa pochodząca z języka greckiego (*leksikón*), była odnoszona do słownika o charakterze encyklopedycznym, który tworzyły uporządkowane hasła. Słownikowe hasła nie są wąskimi definicjami, jednak nie spełniają wymogów metodycznej analizy. W leksykonach zawarta jest natomiast synteza dotychczasowych ustaleń, a celem uporządkowanie wiedzy na dany temat oraz jej popularyzacja poprzez uproszczenie dostępu do informacji. Tak ważne w nauce kryterium innowacyjności ma w leksykonach drugoplanowe znaczenie – ograniczone do zasygnalizowania nowo odkrytych zjawisk. W model ten wkomponowuje się pierwszy tom publikacji pod redakcją Jakuba Henryka Szlachetki, Karola Dziudy i Kamila Piskały, pt. *Leksykon piłsudczykowski. Słownik biograficzny A-Ł*.

Redaktorzy i autorzy *Leksykonu* to w większości przedstawiciele młodego pokolenia badaczy życia politycznego II Rzeczypospolitej. Grono to tworzą pracownicy oraz absolwenci historii i prawa z kilku ośrodków akademickich. Najliczniej reprezentowane są: Uniwersytet Łódzki i Uniwersytet Gdański. Jakub Henryk Szlachetko jest doktorem na Wydziale Prawa i Administracji UG oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Imponderabilia: biuletyn piłsudczykowski". Szlachetko to laureat Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena. Pozostali redaktorzy są początkującymi historykami – związanymi z UŁ.

Recenzowana praca jest pierwszym tomem, który ukazał się w ramach planowanego, wielotomowego wydawnictwa. W tej części zawarto, ułożone alfabetycznie, biogramy piłsudczyków, których nazwiska zaczynają się na litery alfabetu w przedziale od A do Ł. Drugi tom ma mieć analogiczną strukturę, a więc będzie poświęcony piłsudczykom noszącym nazwiska rozpoczynające się na pozostałe litery alfabetu. W przedmowie (s. 7-11) redaktorzy zapewniają, że oba tomy mają zawierać łącznie około 100 biogramów. W pierwszym znalazło się 47 postaci

– działaczy politycznych, społecznych oraz gospodarczych ze środowiska piłsudczykowskiego. W kolejnych tomach zaprezentowane zostaną struktury organizacyjne, grupy tworzące środowisko piłsudczyków oraz publicystyka. Trzeba mieć nadzieję, że połączenie leksykonu biograficznego z leksykonem instytucjonalnym i ideowym okaże się zasadne oraz będzie tworzyć całość. Redaktorzy nie ujawnili, czy w kolejnych tomach zostaną opublikowane hasła dotyczące najbardziej popularnych struktur i środowisk piłsudczykowskich. Możliwe, że celowe będzie ukazanie także tych mniej znanych. W oparciu o pierwszy tom można założyć, że redaktorzy i autorzy będą chcieli zachować równowagę między tymi dwoma wariantami.

Recenzowany tom jest specjalistycznym leksykonem, opisującym postaci obozu piłsudczykowskiego. Zamieszczono biogramy przedstawicieli elity władzy oraz postaci z tak zwanego „drugiego szeregu". Pierwsza część *Leksykonu* ukazała się w minionym roku i została opublikowana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego. Nie wiadomo kiedy zostaną wydane kolejne tomy.

Przygotowując *Leksykon piłsudczykowski* redaktorzy stanęli w obliczu terminologicznych trudności – wynikających ze złożonej konotacji określeń „piłsudczyk" i „piłsudczykowski". Były to określenia przypisywane bliskim współpracownikom działacza niepodległościowego i polskiego męża stanu – Józefa Piłsudskiego. Założenie to jest problematyczne ze względu na niektórych socjalistów z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), z którymi łączyła Piłsudskiego wspólna konspiracyjna działalność w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. W II Rzeczypospolitej Piłsudski „wysiadł na przystanku niepodległość", a piłsudczykami byli wszyscy jego zwolennicy . Jednak od maja 1926 roku przynależność do obozu piłsudczykowskiego musiała się wiązać z dramatycznym wyborem i ramami instytucjonalnymi organów władzy państwowej. Bezpośrednio po przejęciu władzy zwolennicy Marszałka nie utworzyli formalnych struktur partyjnych, które uważali za świadectwo „doktrynerstwa". W efekcie projektowali płaszczyznę, która miała być wolna od „partyjnictwa" (w takiej postaci wprowadził to pojęcie do obiegu Stanisław Estreicher) i „doktrynerstwa". Rolę ramy instytucjonalnej przypisywali Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem, powołanemu w 1927 roku przez Walerego Sławka.

Konsekwencją trudności terminologicznych była uwaga redaktorów – w zamieszczonej po przedmowie nocie edytorskiej (s. 12–13), odnosząca się do przyjętego tytułu leksykonu. Szlachetko, Dziuda i Piskała odrzucili terminy „sanacja", „sanacyjny" oraz „sanatorzy", które uznali za obarczone pejoratywnym znaczeniem – nadawanym tym pojęciom przez opozycję polityczną (od końca lat 20.), a w Polsce Ludowej przez komunistyczną propagandę. Przedstawiony pogląd jest jednak dyskusyjny, chociaż wątpliwości nie dotyczą wykorzystania terminu „piłsudczykowski". Wielu badaczy życia politycznego II Rzeczypospolitej prezentowane pojęcia postrzega przez pryzmat praktyki badawczej, dlatego wymienione terminy stosują zamiennie. Zauważył to Waldemar Paruch, który powołał się na Michała Jaskólskiego. Paruch jest autorem syntetycznej i całościowej pracy, w której poddał analizie myśl polityczną zwolenników Piłsudskiego. Przyjął tytuł „piłsudczykowski", ale dokonał tego kierując się pobudkami funkcjonalnymi, ponieważ stwierdził, że po 1935 roku piłsudczycy nie operowali hasłem sanacji

moralnej[7]. Trójka redaktorów *Leksykonu* przyjęła zasadę, aby w pracy stosować, jako zamienne określenia: „obóz pomajowy" i „obóz rządzący". Określenie „obóz rządzący" nie jest jednak adekwatne w stosunku do tych piłsudczyków, którzy nie brali bezpośredniego udziału w rządach w okresie II RP: Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego, Ignacego Czumy, Gustawa Daniłowskiego, Stefana Dąb-Biernackiego, Wiktora Tomira Drymmera, Kazimierza Fabrycego, Bolesława Fichny, Tytusa Filipowicza, Andrzeja Galicy, Januarego Grzędzińskiego, Zygmunta Hempla, Tadeusza Hołówki, Klaudiusza Hrabyka, Konstancji i Rajmunda Jaworowskich, Witolda Jodki-Narkiewicza, Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, Tadeusza Katelbacha, Kazimierza Kierzkowskiego, Karola Lilienfelda-Krzewskiego, Wacława Lipińskiego, Leopolda Lisa-Kuli i Juliusza Łukasiewicza. Biogramy tych działaczy znalazły się w pierwszym tomie *Leksykonu*. Naraża to redaktorów na zarzuty wynikające z terminologicznej nieścisłości.

Formacja piłsudczykowska miała indywidualną tożsamość polityczną i zwarty charakter. Jednak obóz piłsudczyków był tworzony przez rozmaite środowiska polityczne. Wynikające z tego mankamenty ujawniły wydarzenia zaistniałe po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku – określane mianem dekompozycji. Znaczenie tego zjawiska postawiło redaktorów *Leksykonu* przed trudnościami interpretacyjnymi, wynikającymi z doboru postaci do publikacji. Selekcję przeprowadzono przyjmując za kryterium posiadany w środowisku autorytet i wynikające z tego możliwości. Autorytet przedłożono ponad znaczenie wynikające z pełnionych funkcji publicznych – ministerialnych i poselskich. Działanie redaktorów obarczone jest ryzykiem, które stanowi możliwość posądzenia o przeprowadzenie subiektywnej analizy. Jest to jednak uwaga możliwa do przeniesienia także na tezę o prymacie funkcji nad autorytetem.

Redaktorzy Szlachetko, Dziuda i Piskała stanęli wobec konieczności rozstrzygnięcia o przynależności do obozu piłsudczykowskiego poszczególnych polityków. Tworzy to pytania o zasadność tego modelu postępowania w odwołaniu do konkretnych osób. Zastrzeżenia mogą być wynikiem ewolucji w poglądach politycznych niektórych działaczy. Na tym tle znamienne jest zjawisko odchodzenia wielu piłsudczyków od socjalizmu, a po śmierci Piłsudskiego – zbliżenie ideowe z przedstawicielami ruchu narodowego. Pytania dotyczą skali ewolucji. W ramach pierwszego przykładu można umieścić, zmarłego dwa lata przed zamachem majowym, Witolda-Jodkę Narkiewicza oraz Konstancję Jaworowską (w latach 1948–1952 należącą do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – PZPR). Podobne pytania nie są pozbawione racji w przypadku socjalisty Leona Wasilewskiego oraz syndykalisty Kazimierza Zakrzewskiego i przez lata związanego z ruchem narodowym Zdzisława Stahla. Wymienieni znajdą się w drugim tomie *Leksykonu piłsudczykowskiego*.

Decyzja o uznaniu prymatu rzeczywistych wpływów w środowisku nad formalnymi jest zasadna. Obrazowo można to ukazać na przykładzie Józefa Piłsudskiego,

---

[7] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 11. Por. Idem, *Podstawy i uzasadnienie tożsamości politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, „Annales UMCS", Sectio K: Politologia 1997, vol. 4, s. 28–33. Zob. też M. Jaskólski, *Szkice o historii doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa-Kraków 1985, s. 20–21.

który po zamachu majowym do 1935 roku był „tylko" ministrem spraw wojskowych oraz dwukrotnie, przez stosunkowo krótki okres czasu, premierem (2 X 1926 – 27 VI 1928 oraz 25 VIII 1930 – 4 XII 1930). Kontrastowało to z projektowanymi za życia Piłsudskiego wysokimi uprawnieniami prezydenta RP, którym został Ignacy Mościcki. Nie ulega wątpliwości, że do śmierci Piłsudski był najważniejszą postacią w państwie – posiadającą decydujący wpływ na sprawy zagraniczne i wewnętrzne. Prezydenta Mościckiego piłsudczycy traktowali z dystansem, a nawet lekceważeniem, które wyrażała ludowa maksyma – powtarzana przez Kazimierza Bartla: „tyle znaczy, co Ignacy, a Ignacy gówno znaczy"[8]. Trudno zakładać, by w drugim tomie nie został opublikowany biogram Mościckiego (przez 13 lat głowy państwa). W ramach przyjętego przez redaktorów wzorca, dokonano selekcji wykluczającej z recenzowanego tomu kilku ministrów. Przykładem: Gabriel Czechowicz, pełniący funkcję ministra skarbu w pierwszym i czwartym rządzie Kazimierza Bartla oraz Sławomir Czerwiński, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Kazimierza Świtalskiego, dwóch rządach Walerego Sławka oraz w drugim rządzie Józefa Piłsudskiego. Wybór postaci został przeprowadzony prawidłowo, ponieważ pominięci nie odegrali istotnej roli w dziejach obozu piłsudczykowskiego.

Po przedmowie i nocie edytorskiej w pierwszym tomie *Leksykonu piłsudczykowskiego* zamieszczono „wykaz skrótów i skrótowców" (s. 14–19), których duża ilość ułatwia lekturę osobom niebędącym zawodowymi historykami. Bardziej zasadne byłoby chyba określenie zastosowane przez Marka Gałęzowskiego „wykaz skrótów ogólnych i archiwalnych" (*Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005). Biogramy mają najczęściej nie więcej niż kilka stron (średnio 6). Najobszerniejszy jest artykuł o Józefie Becku – liczący 12 stron. Na drugim biegunie znalazł się 3-stronnicowy materiał o Stefanie Kirtiklisie. Biogramy te przygotował ten sam autor – dr hab. Jacek Pietrzak z Uniwersytetu Łódzkiego.

Szlachetko, Dziuda i Piskała uwzględnili postacie związane z różnymi kręgami środowiska piłsudczykowskiego: „pułkowników", „naprawiaczy", liberałów i konserwatystów. Biogram, który otwiera *Leksykon* dotyczy Kazimierza Bartla, a opublikowany na końcu został życiorys polskiego ambasadora w Związku Sowieckim (1934–1936), a następnie we Francji (1936–1939) – Juliusza Łukasiewicza. Poza wspomnianym Bartlem – pięciokrotnym premierem, przedstawicielem liberalnego skrzydła obozu piłsudczykowskiego – zamieszczono biogramy jeszcze dwóch prezesów Rady Ministrów: Janusza Jędrzejewicza i Leona Kozłowskiego. Wszyscy trzej byli ministrami. W pierwszym tomie *Leksykonu* zostały opublikowane także życiorysy 15 innych kierowników resortów w II Rzeczpospolitej: Józefa Becka, Ignacego Boernera, Stanisława Cara, Medarda Downarowicza, Henryka Floyar-Rajchmana, Romana Góreckiego, Michała Grażyńskiego, Stefana Hubickiego, Władysława Jaszczołta, Wacława Jędrzejewicza, Henryka Józewskiego, Tadeusza Kasprzyckiego, Adama Koca, Alfonsa Kühna oraz Eugeniusza Kwiatkowskiego, w latach 1935–1939 pełniącego również funkcję wicepremiera. Michał

[8] Cyt. za: P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014, s. 19.

Tokarzewski-Karaszewicz był ministrem obrony narodowej na wychodźstwie (1954, 1961–1963). W pierwszym tomie *Leksykonu* opublikowano 8 biogramów wojewodów: Władysława Beliny-Prażmowskiego, Alfreda Biłyka, Piotra Dunin-Borkowskiego, Stefana Kirtiklisa, Wacława Kostek-Biernackiego oraz wymienionych: Michała Grażyńskiego, Władysława Jaszczołta i Henryka Józewskiego.

Funkcje publiczne przedstawianych osób wyszczególniono nad tekstem każdego biogramu, obok imienia i nazwiska, imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia, daty i miejsca śmierci oraz pseudonimów. Bezpośrednio pod życiorysami zamieszczono bibliografię, która pozwala na odnalezienie bardziej szczegółowych informacji, chociaż zwraca uwagę, że wiele postaci w pierwszym tomie nie posiada kompleksowych biografii. Dużą część danych biograficznych zaczerpnięto z rozmaitych artykułów. Na ostatnich stronach pierwszego tomu *Leksykonu* zamieszczono indeks nazwisk umożliwiający szybsze docieranie do krzyżowych informacji. Na samym końcu znalazły się fotografie 31 z 47 postaci, których biogramy opublikowano w pierwszym tomie.

Autorom nie udało się uniknąć błędów w przytaczanych imionach, nazwiskach, nazwach miejscowości, terminologii wojskowej, a nawet w poszczególnych datach. Mogę wymienić kilka przykładów: Pierwszą Kompanię Kadrową zastąpiono „I Brygadą Kadrową" (s. 45), wojewodzie śląskiemu, Michałowi Grażyńskiemu, jako rok urodzenia przypisano 1880, podczas gdy urodził się w dziesięć lat później (s. 146). Matka Grażyńskiego nazywała się Maria z domu Zastawniak, a nie Zastawiak (s. 146). Nie istniała organizacja o nazwie „Związek Ochrony Kresów Zachodnich" (s. 148), lecz Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) – błąd ten przeniesiono do „wykazu skrótów i skrótowców". Leon Kozłowski był ministrem reform rolnych w latach 1930–1932, a nie 1930–1933 (s. 272) – 23 marca 1932 roku obowiązki po Kozłowskim przejął Seweryn Ludkiewicz. Specjalistom nieścisłości te nie sprawią trudności, ale pozostałych czytelników mogą wprowadzać w błąd. Pomyłki wynikają chyba z pośpiechu i braku dokładności. Mogą też powielać błędy źródłowych artykułów. Oceniając przez pryzmat przekazywanych treści nie mają fundamentalnego znaczenia, ale obligują do szczególnej ostrożności, co nie wystawia niektórym autorom korzystnego świadectwa.

Przytoczone uwagi nie wpływają w większym stopniu na ogólną ocenę pracy, która została napisana prostym i zrozumiałym językiem – pozbawionym niejasnych sformułowań. Pozwala to polecić *Leksykon piłsudczykowski* szerszemu gronu czytelników. Jest to publikacja, która może służyć jako specjalistyczny podręcznik wykorzystywany przez studentów, ale też przez uczniów szkół – na przykład podczas przygotowań do tematycznych olimpiad historycznych. *Leksykon* jest skierowany do ogółu pasjonatów – stanowi dobre kompendium porządkujące uzyskaną wiedzę. Decyduje to o przydatności publikacji w pracy nauczycieli akademickich. *Leksykon* nie ma takiej wartości jak monumentalna praca Marka Gałęzowskiego, przedstawiająca postaci z kręgu konspiracji piłsudczykowskiej okresu II wojny światowej[9] – na 950 stronach ukazująca ponad 220 biogramów, a dodatkowo w większym formacie niż *Leksykon*. Marek Gałęzowski jest autorem

---

[9] M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

również drugiego tomu, w którym poddał analizie publicystykę piłsudczykowską w latach 1940–1946[10]. Redaktorzy Szlachetko, Dziuda i Piskała zapowiadają publikację osobnego tomu poświęconego prasie i publicystyce politycznej obozu (s. 8). Przypuszczalnie struktura *Leksykonu* była inspirowana pracami Gałęzowskiego, chociaż celem redaktorów Szlachetki, Dziudy i Piskały było przedstawienie zarysu problematyki, a nie przygotowanie kompleksowych biografii. Prace Gałęzowskiego to kompendia wiedzy o piłsudczykowskiej konspiracji okresu II wojny światowej.

Autorzy nie zagłębiali się w wątki poboczne, co jest zrozumiałe. W przyjętej konstrukcji nie było miejsca na przeprowadzenie tego rodzaju zabiegu. Na tylnej okładce zamieszczone zostały fragmenty recenzji wydawniczych prof. dr hab. Janusza Ciska i dr hab. Przemysława Waingertnera (prof. UŁ).

Redaktorzy i autorzy *Leksykonu* udowodnili, że postrzegają złożony charakter środowiska piłsudczykowskiego. Myśl przewodnia publikacji została oparta na uznaniu szczególnego wpływu autorytetu Józefa Piłsudskiego na powstanie obozu, którego był on głównym ideowym zwornikiem. Piłsudczycy reprezentowali rozmaite kierunki w polskiej myśli politycznej, ale potrafili wypracować własny paradygmat. Bez ich wsparcia Piłsudski nie mógłby realizować nakreślonych celów politycznych. Stronników zyskał jeszcze w okresie działalności niepodległościowej w ruchu socjalistycznym oraz inicjując powołanie Związku Walki Czynnej (ZWC), Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Nową perspektywę stworzyło zbrojne przejęcie władzy w maju 1926 roku, które postawiło postacie związane z Piłsudskim przed koniecznością wyboru sprowadzającą się do poparcia lub potępienia czynu Marszałka. Zdarzało się, że finał był tragiczny. Generał Kazimierz Sosnkowski – niewątpliwie piłsudczyk – dowiedziawszy się o rozpoczętym zamachu podjął nieudaną próbę samobójczą. Szczęścia nie miał płk Stanisław Więckowski, który wsparł Piłsudskiego podległym pułkiem, ale popełnił samobójstwo. Istotę tego oddaje przyjęte w *Leksykonie* kryterium uznawania znaczenia poszczególnych postaci bezpośrednio znających Józefa Piłsudski – a nie kontynuatorów jego idei.

Mateusz Hübner
Toruń
mphbner@gmail.com

[10] Idem, *Wierni Polsce. Publicystyka piłsudczykowska w kraju 1940–1946*, t. 2, Warszawa 2007.

Sprawozdania

Sprawozdanie z rekonstrukcji historycznej, pt. „Lubelszczyzna 1944. Wyzwolenie czy druga niewola?", Lublin 19 lipca 2015 r.

Obrona pracy magisterskiej jest najważniejszym dniem w życiu każdego studenta, zwieńczeniem pięciu lat studiów. Egzamin odbywa się podczas oficjalnej rozmowy przed komisją złożoną z pracowników naukowych uczelni wyższej, a wszystko ma miejsce w budynku uniwersytetu, na który uczęszczał przyszły magister. Schemat ten przełamał student historii w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie Grzegorz Antoszek, który elementem obrony pracy magisterskiej uczynił rekonstrukcję historyczną. Całość wydarzenia miała miejsce w plenerach Muzeum Wsi Lubelskiej.

W dniu 19 lipca 2015 roku odbyła się inscenizacja historyczna pod tytułem „Lubelszczyzna 1944. Wyzwolenie czy druga niewola?". Podczas trwającej ponad pół godziny inscenizacji ukazano wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie obecnego województwa lubelskiego w końcowym okresie II wojny światowej. By w pełni pokazać zgromadzonej publiczności tło wydarzeń, rekonstrukcję podzielono na trzy epizody, które opatrzone zostały merytorycznym komentarzem lektora.

Pierwszy akt przedstawienia ukazywał walki oddziału Wehrmachtu z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną. Na scenie pojawił się motocykl BMW, w którym siedział podoficer. Wydał on wycofującym się żołnierzom rozkaz zajęcia okopów. Niemcy, którzy tworzyli pozycję osłonową odparli sowieckie rozpoznanie bojem[1]. Żołnierze radzieccy, nie spodziewając się tak silnej obrony niemieckiej, w popłochu wycofali się na pozycje wyjściowe, by przegrupować siły i ponowić atak. Radzieckie natarcie wstrzymali żołnierze Wehrmachtu w mundurach z emblematami 26. batalionu fizylierów 26. Dywizji Piechoty[2]. Początkowy sukces taktyczny zawdzięczali przytłaczającej sile ognia broni maszynowej i automatycznej.

---

[1] Rodzaj natarcia (ang. *reconnaissance in force*, a także sposób przeprowadzenia rozpoznania taktycznego przez wydzielone siły i środki na formacje nieprzyjaciela znajdującego się w bezpośredniej styczności z wojskami własnymi, co miało na celu zdobycie najbardziej wiarygodnych informacji. Jego celem może być zmuszenie przeciwnika do ujawnienia ugrupowania i potencjału bojowego, zamiarów jego wojsk, zmuszając go do reagowania na prowadzone natarcie. Rozpoznanie bojem powodowało bardzo często ciężkie straty strony atakującej. Zob. M. Laprus, *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 378.

[2] 26. Dywizja Piechoty Wehrmachtu sformowana została 1 października 1934 roku w Münster. W lipcu 1944 roku w ramach XVI. Korpusu Pancernego, brała udział w walkach opóźniających na terenie Lubelszczyzny. Elementy dywizji brały udział w obronie Lublina. Zob. http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/In-

Kolejny epizod nawiązywał do wydarzeń związanych z realizacją planu „Burza". Żołnierze 8. Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej przygotowywali się do zaatakowania od tyłu niemieckich okopów[3]. Niemcy nie czując zagrożenia ze strony własnych tyłów byli całkowicie zaskoczeni atakiem żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Atak prowadzony z dwóch stron, zmusił Niemców do zużycia ostatnich zapasów amunicji. Po krótkiej, ale krwawej walce oddział niemiecki został rozbity przez akowców. Część próbujących wydostać się z pułapki żołnierzy Wehrmachtu została zabita. W końcowym etapie starcia do drugiego ataku ruszyła Armia Czerwona, co przypieczętowało klęskę Niemców. Zwycięscy żołnierze polskiego podziemia, zgodnie z wytycznymi dowództwa Armii Krajowej, powitali wkraczające jednostki Armii Czerwonej. Dowódca frontowej jednostki radzieckiej podziękował dowódcy oddziału Armii Krajowej za wspólną walkę. Żołnierze zebrali broń i elementy ekwipunku zabitych Niemców.

W ostatnim, trzecim elemencie inscenizacji na pole rekonstrukcji, w wyzwolonej już spod niemieckiej okupacji, wiosce wjeżdża oddział NKWD. Żołnierze Armii Krajowej zostają rozbrojeni i aresztowani przez przedstawicieli stalinowskiego aparatu represji, przy czym dowódcy oddziału zostali na miejscu rozstrzelani przez oficerów NKWD[4]. Epizod ten ukazał tragizm polskich patriotów w obliczu kolejnego wroga. Po usunięciu akowców na miejsce inscenizacji przybyli przedstawiciele Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, podlegli Sowietom. Członkini PKWN-u wygłosiła płomienną mowę na temat wyzwolenia kraju i rozpoczęcia nowych rządów.

Po zakończeniu inscenizacji zgromadzona w lubelskim skansenie publiczność nagrodziła rekonstruktorów gromkimi brawami. Lektor oddał głos Grzegorzowi Antoszkowi, który podziękował przybyłym grupom rekonstrukcji historycznej za przybycie.

Należy zaznaczyć, że sama rekonstrukcja była jedynie końcowym efektem wielomiesięcznym przygotowań. Grzegorz Antoszek przed podjęciem się organizacji rekonstrukcji dokładnie zgłębił dostępną literaturę i materiały archiwalne dotyczące omawianego okresu. Dla samej rekonstrukcji bardzo istotna była analiza zdjęć. Dzięki odpowiedniej analizie grupy rekonstrukcyjne, z którymi współpracował organizator mogły jak najwierniej odtworzyć sylwetki żołnierzy Armii Krajowej, Wehrmachtu i Armii Czerwonej. Autor inscenizacji zadbał o jak najbardziej staranny dobór rekonstruktorów. W przedstawieniu wzięły udział grupy specjalizujące się w odtwórstwie końcowego okresu II wojny światowej. Żołnierzy Armii Krajowej odtworzyli członkowie Stowarzyszenia Tradycji Armii Krajowej i Towarzystwa

---

fanteriedivisionen/26ID.htm

[3] W latach 1943–1944 podjęto starania by odtworzyć przedwojenny 8. Pułk Piechoty Legionów. Kadrę oficerską stanowili w większości przedwojenni żołnierze pułku. Jednostka była organizowana w lasach północnej Lubelszczyzny w ramach 3. Dywizji Piechoty Legionów AK w związku planami planu „Burza". Od czerwca 1944 roku pułk został podporządkowany 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Zob. I. Caban, *8 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej – Organizacja I Działania Bojowe*, Warszawa 1994.

[4] Aresztowania żołnierzy Armii Krajowej miały miejsce wcześniej we Lwowie, Wilnie i innych miejscowościach Kresów wschodnich. Były częścią zaplanowanej operacji, wymierzonej przez Stalina w polskie podziemie. Operacje tego typu doprowadziły do aresztowania i rozstrzelania tysięcy żołnierzy Armii Krajowej. Zob. B. A. Satalecki, *Plan „Burza"*, Warszawa 1996, s. 6.

Historycznego „Rok 1920" z Warszawy, oraz Radzyńskiego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej. Stronę niemiecką reprezentowała Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Grenadiere", zrzeszająca kilkunastu rekonstruktorów z województwa lubelskiego i mazowieckiego. Żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD wystawiło Towarzystwo Miłośników Historii Wojskowości „Kalina Krasnaja" z Warszawy oraz Stowarzyszenie Lubelska Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Front". Sylwetkę członkini PKWN, która wygłaszała manifest odtworzyła Nadia Sola, prezeska Studenckiego Koła Rekonstrukcji Historycznej UMCS.

Organizator zadbał również o odpowiednią do przedstawianego okresu broń, która została dostarczona przez koncesjonowaną firmę ze Szczecina. W rękach rekonstruktorów można było zobaczyć oryginalne egzemplarze karabinów maszynowych MG-42, DP-28, pistoletów maszynowych MP-38, Sten, PPSz-41, karabinów Mkb 42, Mauser i Mosin. W rekonstrukcji wzięły udział oryginalne pojazdy z II wojny światowej. Po stornie niemieckiej były to dwa motocykle BMW R71, natomiast po stronie radzieckiej samochód terenowy GAZ-67.

W proces organizacji wydarzenia udało się zaangażować liczne instytucje państwowe, które wsparły inicjatywę Antoszka pod względem finansowym i logistycznym. Do najważniejszych należały: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie oraz Wydział Kultury Urzędu Miasta Lublin. Wśród współorganizatorów były także m.in. Fundacja Absolwentów UMCS oraz Akademickie Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka".

Rekonstrukcja zorganizowana w lubelskim Muzeum Wsi Lubelskiej, udowodniła, że historia nie tylko może, ale i powinna wyjść poza mury uczelni. Najlepszym dowodem ponad tysiąc widzów, którzy przybyli na rekonstrukcję i duże zainteresowanie mediów regionalnych i krajowych tą pionierską inicjatywą.

Piotr Krukowski
Lublin
krupeter44@poczta.onet.pl

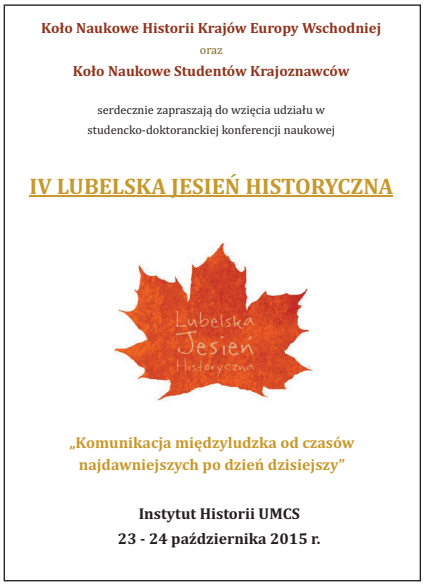

Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji, pt. „IV Lubelska Jesień Historyczna", Lublin 23–24 października 2015 r.

W dniach 23–24 października 2015 r. w murach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej odbyła się czwarta edycja międzynarodowej studencko- doktoranckiej konferencji naukowej, pt. Lubelska Jesień Historyczna. Wykład inaugurujący wygłosiła dr Ewa Solska z Instytutu Historii UMCS, a w obradach wzięło udział sześćdziesięcioro sześcioro referentów z siedemnastu uczelni polskich oraz

dwóch zagranicznych – rosyjskiego Północnokaukaskiego Uniwersytetu Federalnego w Stawropolu i ukraińskiego Charkowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Karazina.

Tematem przewodnim konferencji była komunikacja międzyludzka od starożytności po czasy współczesne. Problematyka ta, z pozoru trudna i pozostająca na uboczu zainteresowań znacznej części historyków daje duże pole badawcze, gdyż, jak twierdzi Michael Fleischer „wszystko jest komunikacją" i z tej przyczyny wszystko, jako komunikację można rozpatrywać, dzięki czemu na konferencji byłem świadkiem licznych wystąpień poruszających temat przewodni na przestrzeni różnych epok, przedstawiony z wielu ciekawych perspektyw i w wielu różnych aspektach, począwszy od dyplomacji, przez legitymizacje ustroju państwowego i propagandę, skończywszy na mediach, zarówno tych tradycyjnych, jak i najnowszych.

Już podczas pierwszego panelu mgr Jerzy Fatyga z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłosił niezwykle interesujący referat dotyczący odkrytych w egipskim Tell el-Amarna listów, które pochodzą z czasów panowania faraonów Amenchotepa III i Amenchotepa IV (Echnatona) i stanowią jedno z najstarszych świadectw kontaktów międzypaństwowych i międzykulturowych w dziejach.

Obok dyplomacji ważnym aspektem komunikacji jest też legitymizacja władzy. Zgodnie z poglądami kanadyjskiego politologa Davida Eastona istnieją trzy jej typy: ideologiczna, czyli opierająca się na wartościach, strukturalna – umocowana na normach prawnych i personalna – zbudowana na szacunku wobec osoby panującego, a rządzący chcąc utrzymać swoją pozycję muszą w każdym z nich, w sposób spójny, tworzyć wizerunek swój oraz panującego ustroju. Ten aspekt komunikacji w swym referacie pod tytułem „Komunikacja polityczna. Mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w propagandzie radzieckiej" poruszyła mgr Irena Climova z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Ewelina Woźniak-Wrzesińska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w referacie pod tytułem: „Co komunikują hasła wyborcze? Metaforyka w ujęciu kognitywnym".

Ważnym ze społecznego punktu widzenia elementem komunikacji są wszelkiego rodzaju znaki semantyczne. Były one poruszane w wielu referatach, na przykład „Heraldyka w służbie komunikacji, czyli czego Hiszpanie mogą dowiedzieć się o swojej historii spoglądając na swój herb" wygłoszonym przez Bartosza Rózanka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, czy „Symboliczne znaczenie uroczystości związanych z sesjami Trybunału Koronnego w Lublinie w latach 1764–1794" autorstwa Kamila Jakimowicza z UMCS.

Innym typem komunikacji jest korespondencja prywatna. Niezwykle znanym w Polsce źródłem historycznym są listy, które król Jan III Sobieski pisał do swej żony Marii Kazimiery podczas swych wypraw wojennych. W czasie konferencji miałem natomiast okazję wysłuchać wygłoszonego przez Kingę Michalak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu referatu dotyczącego innego, mniej znanego epistolarnego źródła historycznego – listów Stefana z Blois do żony, Adeli pisanych podczas pierwszej wyprawy krzyżowej.

Niektóre referaty dotyczyły też bardzo ważnego elementu komunikacji, jakim jest dyskurs naukowy. Przykładem wygłoszony przez Damiana Podobę z UMCS

referat pod tytułem: „Chrzest Polski w dialogu polskich badaczy z pierwszej dekady po II wojnie światowej".

Bardzo liczne były referaty dotyczące prasy, która jest najprawdopodobniej najbardziej widocznym przykładem komunikacji zarówno między rządzącymi i rządzonymi, jak i pomiędzy poszczególnymi członkami społeczności, o czym miałem okazję przekonać się słuchając referatów: „Prasa lubelska w latach 1815–1831" wygłoszonego przez mgr Norberta Borzęckiego z UMCS, „Gazeta Radomskowska", jako kanał komunikacyjny między mieszkańcami" mgr Justyny Drozdek z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, czy „Międzywojenna reklama prasowa, jako sposób komunikacji z klientem na przykładzie ogłoszeń reklamowych farmaceutyków i kosmetyków zamieszczonych na łamach „Gazety Kieleckiej" w latach 1918–1926", który wygłosił mgr Artur Bąk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Niektóre referaty poruszały kwestię globalnych procesów społecznych w kontekście komunikacyjnym, analizowanych na przykładzie lokalnych społeczności. Niezwykle celnym przykładem takiego wystąpienia był referat pod tytułem „Udział kobiet w życiu społecznym Lublina na przełomie XIX i XX wieku, jako forma niewerbalnej komunikacji wartości emancypacji" wygłoszony przez Annę Sykałę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Pomimo tak dużej rozpiętości tematycznej wszystkie referaty tworzyły spójną całość ukazującą, czym na przestrzeni dziejów była komunikacja zarówno na poziomie globalnym, jak i lokalnym. Konferencja była interesującym przeżyciem, a jej widocznym śladem będzie publikacja pokonferencyjna.

Organizacja wydarzenia była na wysokim poziomie, zważywszy, że przed organizatorami stało między innymi trudne zadanie, polegające na znalezieniu kompromisu pomiędzy rozplanowaniem poszczególnych paneli w sposób jak najbardziej logiczny i spójny, a preferencjami poszczególnych prelegentów w kwestii pory wystąpienia. Myślę, że udało się to w sposób jak najlepszy i dzięki temu, w większości paneli, można było wysłuchać referatów wzajemnie się uzupełniających. Dotyczyło to zwłaszcza wystąpień w zakresie historii regionalnej i lokalnej oraz historii relacji z mniejszościami etnicznymi.

Większość referatów spotykała się z dużą liczbą pytań, świadczących o zainteresowaniu słuchaczy. W wielu sytuacjach dyskusja przenosiła się do kuluarów w czasie przerw, podczas których panowała bardzo przyjemna atmosfera. Przebieg IV Lubelskiej Jesieni Historycznej uznać należy ze wszech miar za udany i wyrazić nadzieję, że w roku 2016 odbędzie się jej kolejna edycja, w której, z satysfakcją, wezmę udział.

Marcin Śrama
Poznań
marcinsrama@gmail.com

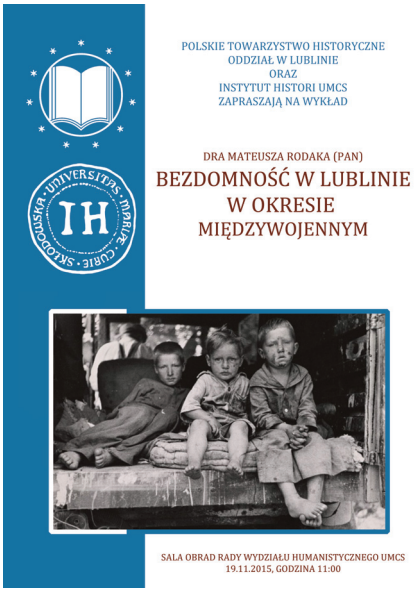

Sprawozdanie z wykładu, pt. „Bezdomność w Lublinie w okresie międzywojennym", Lublin 19 listopada 2015 r.

W dniu 19 listopada w Sali Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie miał miejsce wykład dotyczący problemu bezdomności w Lublinie w okresie międzywojennym. Prelegent, dr Mateusz Rodak z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie był gościem Instytutu Historii UMCS i Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Lublinie.

Spotkanie otworzył dr hab. Mariusz Mazur, prof. UMCS, prezes oddziału lubelskiego PTH, który przywitał Prelegenta, licznie zebranych studentów i pracowników Instytutu Historii.

Dr Rodak rozpoczął wykład od przedstawienia zagadnienia bezdomności, omówienia grup społecznych, jakich ono dotyczy oraz sposobów walki z tym problemem. Następnie stwierdził, że „Bezdomność – w ujęciu socjologicznym to problem społeczny, charakteryzujący się brakiem miejsca zamieszkania i środków niezbędnych do zaspokojenia elementarnych potrzeb". Po zdefiniowaniu, czym jest bezdomność Prelegent stwierdził, iż w Lublinie skala problemu zmieniała się na przestrzeni lat. Dookreślił również, dlaczego tak się działo, ale przedstawił też przyczyny bezdomności dowodząc, że była ona wypadkową wielu przyczyn. Do tych zaliczył: fakt, że II Rzeczpospolita była państwem nowym i biednym, borykała się z ogromnymi zniszczeniami wojennymi, uchodźcami ze wschodu i migracjami ludności wiejskiej do miast (bez powodzenia znalezienia pracy, bądź zarobki nie starczały na opłatę czynszu).

Następnie dr Rodak wyjaśnił, że po raz pierwszy problem bezdomności poruszony został w ustawie o opiece społecznej z 16 sierpnia 1923 r., gdzie zdefiniowano, że celem opieki społecznej było zaspokajanie, ze środków publicznych, niezbędnych potrzeb życiowych osób, które trwale bądź chwilowo nie dysponowały własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogły. Ustawa ta nakładała przy tym obowiązek owej pomocy na samorządy, co sprowadzało problem bezdomności na margines zainteresowania władz lokalnych, borykających się z całym szeregiem problemów a przede wszystkim z niewystarczającą liczbą pieniędzy na ich realizację i zaspokajanie. Prelegent wyjaśnił, że działaniami podejmowanymi przez samorządy mającymi na celu zniwelowanie skutków zjawiska bezdomności była dzierżawa a następnie budowa baraków (w większości drewnianych) mianowanych do funkcji schronisk dla ludzi bezdomnych. Jednak stan tych budynków często nie nadawał się do zamieszkania, a warunki sanitarne panujące tam były skrajnie złe. Mimo że budynki były w opłakanym stanie technicznym

i przeludnione to z powodu braku alternatywy cieszyły się dużą popularnością. Niejednokrotnie były to siedliska patologii społecznych, często dochodziło w nich do aktów agresji. Osoby takie były relegowane, jednak, jak zaznaczył dr Rodak, była to niejednokrotnie walka z wiatrakami.

Prelegent zaznaczył ponadto, że częstą sytuacją było szukanie sprawców przestępstw przez policję zaczynając od baraków dla bezdomnych, gdyż istniała duża szansa ich odnalezienia w tych właśnie miejscach. Zwrócił również uwagę na fakt objęcia dzieci bezdomnych rodziców bezpłatnym wyżywieniem, co niestety niejednokrotnie kończyło się oddawaniem rodzicom, bądź sprzedażą.

Dr Rodak zwrócił również uwagę na szereg absurdów dotyczących bezdomnych i ich sytuacji. Jako przykład wymienił konieczność złożenia pisemnego wniosku do urzędu miasta o przyznanie miejsca w barakach w sytuacji, gdy większość osób potrzebujących pomocy była niepiśmienna. Sytuację wykorzystali oczywiście ci, którzy ową umiejętność posiadali, co powodowało wzrost kosztów ludzie praktycznie nieposiadających środków finansowych.

Znamienne przy tym, że konieczność składania wniosków argumentowano potrzebą „selekcji" osób potrzebujących pomocy. Sytuacja w schroniskach pokazywała jednak, że nie przynosiło to oczekiwanych rezultatów.

Warto zwrócić uwagę na ustalenia Prelegenta dotyczące baraków, które były w większości umiejscowione poza ścisłym centrum miasta. Ich sąsiedztwo było przyjmowane niechętnie, co obrazuje przedstawiony spór władz z mieszkańcami pewnej kamienicy zamieszkiwanej w dużej mierze przez kadrę podoficerską, którzy nie chcieli w swoim sąsiedztwie baraku jako schroniska dla bezdomnych motywując to niewłaściwym zachowaniem trudnych lokatorów. Zaznaczyć także wypada, że ludność żydowska ubiegająca się o przydział była najczęściej odsyłana do gminy wyznaniowej, która organizowała pomoc na własną rękę.

Wielu ludzi mimo chęci wyrwania się z bezdomności napotykało problem ze stosunkowo wysokimi czynszami i kosztami utrzymania.

Była to konsekwencja wielu okoliczności, ale Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że państwo w ówczesnym okresie nie dysponowało środkami ani skutecznym pomysłem na zwalczanie tego problemu. Z biegiem czasu wielu bezdomnym, z powodu umiarkowanie lepszej, sytuacji ekonomicznej, udało się wyrwać z bezdomności, wielu z nich otrzymywało pomoc od władz samorządowych w postaci opłacania części czynszu w wynajmowanych lokalach.. Nie wolno także zapominać, na co uwagę zwrócił dr Rodak, że problem bezdomności uległ pewnemu polepszeniu z powodu nowego prawa o ochronie lokatorów, którzy najmując mieszkania nie mogli być tak łatwo eksmitowani z powodu zaległości w zapłacie czynszu.

Można również poddać w wątpliwość politykę II Rzeczypospolitej, która poprzez niewłaściwie podejście do problemu nie dążyła do zniwelowania kłopotu, a stosowała jedynie doraźne metody. Nie było zamysłu aktywnego wykorzystania tej społeczności do prac związanych z odbudową infrastruktury czy innych sposobów aktywizacji zawodowej. Sama idea pomocy, choć szczytna, była realizowana niewłaściwie, wbrew zasadzie „ofiarowania wędki, zamiast ryby". Tą ostatnią konstatację Prelegent podkreślał zresztą kilkukrotnie.

Analizując odnośne dane dotyczące Lublina dr Rodak stwierdził, że według oficjalnych danych żyło w nim około 1000 bezdomnych, realnie zaś około 3000.

Jako swoisty kontrapunkt wymienił stolicę, w której według oficjalnych danych mieszkało około 20.000 bezdomnych (ustalenia autorskie każą ową liczbę zwiększyć dwukrotnie), a w której problem bezdomności był statystycznie podobny.

Po skończonej prelekcji przyszedł czas na dyskusję. Głos chętnie zabierali studenci historii, jak również pracownicy Instytutu Historii UMCS. Pytania dotyczyły m.in. roli Kościoła w pomocy bezdomnym, sposobów polepszania ich bytu, czy zagadnienia bezdomnych sierot. Gdy padło pytanie kwestionujące sposób „pokonania" bezdomności poprzez dotowanie części czynszu wywiązała się dyskusja, przy czym Prelegent konsekwentnie bronił swojego zdania. Według niego było to jedyne sensowne rozwiązanie, negował natomiast pomoc finansową wyłącznie w zamian za wykorzystanie pracy bezrobotnych, np. przy robotach publicznych. Swoje podejście uzasadniał poznaniem „tych" ludzi i ich problemów, co uniemożliwia mu inne podejście do tego zagadnienia. Zachodzi przy tym jednakże pytanie, czy historyk będący emocjonalnie związany z tematem swoich badań nadal pozostaje bezstronny?

Konkludując stwierdzić należy, iż wykład dowiódł, że historia nie musi dotyczyć wyłącznie aspektów politycznych czy wojskowych, ale także zwykłych ludzi borykających się z problemami dnia codziennego. Widać również, że historia ma prawie nieograniczony zakres problematyki, z jaką mogą się mierzyć obecni i przyszli historycy.

Kacper Suwała
Lublin
kacperq741@gmail.com

Noty biograficzne o autorach

Kamil Basicki (ur. 1993), student I roku historycznych studiów magisterskich w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uczestnik sesji historycznych organizowanych przez PTH – Oddział w Skarżysku-Kamiennej. Publikował w czasopismach: „Niepodległość" (2015, t. LIV) i „Koło Historii" (2015, nr 16). Działał w „Bibliotece Wspomnień" – sekcji Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS.

Grzegorz Bednarczyk (ur. 1991), student I roku studiów doktoranckich w zakresie historii oraz I roku studiów II-go stopnia w zakresie filozofii UMCS. Zainteresowania: historia gospodarcza, historiozofia. Publikował w czasopiśmie „Koło Historii" (2014, nr 14 i 15). Członek Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS.

Olga Domińska (ur. 1987), magister historii, doktorantka w Zakładzie Historii XVI-XVIII wieku Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zainteresowania koncentruje na rodzinie w dobie staropolskiej, klęskach elementarnych i ich skutkach demograficznych oraz sztuce baroku (w tym szeroko ujętej architekturze, malarstwie i rzeźbie). Publikowała w: *Zdrowie i choroba. Wpływ jakości życia na kulturę w Europie Środkowej* (Katowice-Zabrze 2013), *Jakość i warunki życia a procesy demograficzne w Europie Środkowo-Wschodniej w czasach nowożytnych* (Zielona Góra 2013).

Jan Gawron (ur. 1991 r.), absolwent historycznych studiów magisterskich w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z działalnością polityczną XIII-wiecznych biskupów krakowskich oraz dziejów ziemi lubelskiej w średniowieczu. Autor artykułów opublikowanych w czasopiśmie „Koło Historii" (2012–2014, nr 12–15). W latach 2011–2015 aktywny członek Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS, dwukrotnie w jego Zarządzie (2012/2013 – sekretarz, 2014/2015 – skarbnik).

Iwona Górnicka (ur. 1991), studentka I roku studiów doktoranckich w zakresie historii na Wydziale Humanistycznym UMCS. Zainteresowania badawcze: historia polityczna Rzeczpospolitej (XVI-XVIII w.), kwestia organizacji i funkcjonowania dyplomacji polskiej (XVI-XVII w.), problematyka relacji polsko-tureckich w XVII w. Publikowała w czasopiśmie „Koło Historii" (2014, nr 15) oraz *Na tropach źródła i jego interpretacji. Zielonogórskie spotkanie źródłoznawcze* (t. 1, Zielona Góra 2015). Członkini Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS.

Aleksandra Grosicka (ur. 1992), absolwentka historii I stopnia w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie studentka historii II stopnia w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Specjalizuje się w historii najnowszej i średniowiecznej. Jej zainteresowania badawcze to historia kobiet oraz obóz narodowy w Polsce. Członkini Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publicystka działu „Historia" na portalu internetowym „kierunki.info.pl"

Marta Gudowska (ur. 1991), doktorantka w Instytucie Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zainteresowania naukowe: polskie malarstwo średniowieczne (szczególnie ikonografia dziecka i dzieciństwa oraz śmierci i umierania), związki sztuki z medycyną, tanatologia, historia nauki. Publikowała w: „Ars et Scientia" (2014, t. VI), „Bibliotekarzu Lubelskim" (2013) i „Zeszytach Radomszczańskich" (2015). Wiceprezeska Stowarzyszenia ARTmagedon.

Arkadiusz Gudowski (ur. 1974), doktorant w Instytucie Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zainteresowania naukowe: sztuka sepulkralna, kryminalistyka, tanatologia, zoologia, farmakognozja, język migowy. Publikował w „Bibliotekarzu Lubelskim" (2013). Sekretarz zarządu Stowarzyszenia ARTmagedon.

Mateusz Hübner (ur. 1993), magistrant na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szczególnie interesuje się historią Polski XX wieku. Przygotowuje pracę magisterską na temat środowiska piłsudczyków. Problematyki tej dotyczą jego artykuły oraz konferencje, w których brał udział. Był uczestnikiem kilku zagranicznych objazdów naukowych. Wiceprzewodniczący Koła Naukowego Historyków Pamięci. Współorganizował kilka konferencji i debat. Autor recenzji („Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski" 2015, t. LXIV).

Kamil Jakimowicz (ur. 1990), doktorant w Zakładzie Historii XVI-XVIII wieku w Instytucie Historii UMCS. W jego kręgu zainteresowań badawczych znajdują się m.in. kwestie dotyczące funkcjonowania instytucji państwowych i samorządowych w życiu Lublina w latach 1764–1795 oraz elity władzy Lublina czasów stanisławowskich. Autor artykułów naukowych dotyczących Komisji Dobrego Porządku w Lublinie oraz roli miasta w ruchu emancypacyjnym mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego opublikowanych m.in. w: „Roczniku Lubelskim", „Doktoranckich spotkaniach z historią" oraz „Kole Historii". Redaktor naczelny publikacji naukowych z serii „Lubelska Jesień Historyczna". Organizator licznych sesji naukowych. Prezes Koła Naukowego Historii Krajów Europy Wschodniej UMCS, członek Towarzystwa Historiograficznego. Laureat nagrody dla najlepszego absolwenta Wydziału Humanistycznego UMCS (2014). Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2013), Prezydenta Miasta Lublina (2013), Marszałka Województwa Lubelskiego (2014), Rektora UMCS (2011–2015).

Bartosz Janczak (ur. 1989), doktorant studiów historycznych w Uniwersytecie Opolskim, pracownik Działu Naukowego Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Zajmuje się historią wojskowości Polski w latach 1918–1947, głównie dziejami polskiej kawalerii II Rzeczpospolitej, historią Armii Polskiej na Wschodzie wchodzącej w skład Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, oraz biografistyką oficerów II Rzeczypospolitej. Publikował na łamach „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego", „Wielkiej Księgi Kawalerii Polskiej", „Szabli i koń".

Marcel Knyżewski (ur. 1988), absolwent archeologii i historii sztuki Uniwersytetu Łódzkiego. Doktorant w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa UŁ. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie średniowiecznej architektury obronnej. Publikował w: „Znad Pisy", „Merkuriuszu Człuchowskim", „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica", „Komunikatach Mazursko-Warmińskich".

Anna Kowalska (ur. 1985), absolwentka filologii polskiej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze (2007) oraz historii w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2012). Obecnie doktorantka IV roku historii w Katedrze Średniowiecza w Instytucie Historii na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Członkini Towarzystwa Miłośników Historii Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie. Zainteresowania badawcze koncentruje przede wszystkim na dziejach żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce.

Marcin Kowalski (ur. 1982), doktorant IV roku studiów historycznych w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe koncentruje na historii gospodarczej XVI-XVIII w. Publikował w czasopismach: „Rocznik Lubelski" (2012, t. XXXVIII), „Acta Humana" (2010, t. I), „Prace Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej" (t. I, z. 1) oraz w pracach zbiorowych: *W morzu iluzji. Propaganda komunistyczna w XX wieku* (Lublin 2011), *Niezrealizowane drogi historii* (Lublin 2012), *Rzeczpospolita domów. Domy Boże* (Słupsk 2012), *Bractwa religijne w średniowieczu i w okresie nowożytnym (do końca XVIII wieku)* (Kielce 2014). Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu i Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Lublinie.

Piotr Krukowski (ur. 1989), magister historii, student II roku studiów doktoranckich w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Specjalizuje się w historii wojskowości XX wieku i mundurologii. Opublikował pracę *Zamość 1920. Wojna 1920 roku na Zamojszczyźnie* (Warszawa 2014). Prezes Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Grenadiere". Współpracuje z lubelskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie oraz Muzeum Lubelskim, jako organizator rekonstrukcji historycznych i wydarzeń o charakterze patriotycznym.

Agata Łysakowska (ur. 1992), studentka historii specjalizacji archiwistyka i zarządzanie dokumentacją oraz filmoznawstwa w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 2014 r. obroniła pracę licencjacką trakującą o postaci księżnej Ludgardy w źródłach i utworach literackich. W jej kręgu zainteresowań badawczych znajdują się: historia rozwoju miast oraz historia filmu. Od 2013 r. współpracuje z portalem Histmag.org.

Katarzyna Matyjasik (ur. 1993), studentka I roku historii II-go stopnia w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: historia kościoła, ruchy heretyckie, historia i polityka Imperium Osmańskiego, rządy sanacji w Polsce, ideologia prawicy, film w dwudziestoleciu międzywojennym, kultura islamu. Publikowała w czasopiśmie „Koło Historii" (2015, nr 15).

Kamil Michaluk (ur. 1991), doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, student drugiego roku studiów ekonomicznych w UMCS. Zainteresowania badawcze: historia Kościoła katolickiego od XVIII w. po czasy współczesne, Oświecenie (literatura, prasa, dzieje polityczne), sarmatyzm, zakony, Katolicka Nauka Społeczna, sedewakantyzm, historia myśli ekonomicznej, zrównoważony rozwój i ekologizm. Publikował w czasopismach: „Koło Historii" (2011, nr 11; 2012, nr 12; 2013, nr 13; 2014, nr 14 i 15) i „Consensus. Studenckie Zeszyty Naukowe" (2013, z. 17) oraz pracach zbiorowych: *Kuchnia na przestrzeni dziejów. Materiały pokonferencyjne* (Lublin 2011), *I Lubelska Jesień Historyczna: materiały konferencyjne* (Lublin 2012); *II Lubelska Jesień Historyczna: materiały pokonferencyjne* (Lublin 2014) oraz *Sanacja – reforma – ulepszenie prawa od starożytności aż po XX wiek: materiały konferencyjne* (Lublin 2013), gdzie był redaktorem naczelnym. Członek Zarządu, wiceprezes i prezes Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS (2011–2014), redaktor naczelny periodyku „Koło Historii" (2013–2014).

Ewelina Orłowska (ur. 1993), studentka historii I roku studiów magisterskich w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe: historia społeczna, obyczaje (szczególnie XVI-XVIII w.), dzieje XX wieku oraz psychologia.

Ariel Orzełek (ur. 1990), doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe: historia polskiej myśli politycznej w XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania koncepcji realizmu politycznego, dzieje ruchu „społecznie postępowego" katolików w Polsce Ludowej, działalność gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Publikował w czasopiśmie „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski" i *Wyzwoleni, ale nie wolni (1945–1989). Studia z historii najnowszej* (t. I, Warszawa 2015).

Magdalena Pasewicz-Rybacka (ur. 1989), doktorantka III roku Studiów Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii w Uniwersytecie Gdańskim. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół szeroko pojętej kultury materialnej, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Pomorza i byłych Prus Wschodnich z okresu XIX i XX w. Autorka artykułów w publikacjach: *Antiquitate imbuti. Uczeni dawnych ziem pruskich w badaniach nad starożytnością i epokami późniejszymi* (Opole 2014), *Ekonomia i historia. Zarys wybranych problemów gospodarczo-społecznych* (Gdańsk 2015), *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania* (Poznań 2015), a także w trzech tomach *Vade Nobiscum*.

Joanna Pelczarska (ur. 1992), studentka II stopnia historii (specjalizacja nauczycielska) Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą polskiej polityki zagranicznej w okresie II Rzeczypospolitej i w latach II wojny światowej. Członkini Zarządu Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Karola Maleczyńskiego.

Damian Podoba (ur. 1990), student II roku historii studiów magisterskich w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe: dzieje zakonu templariuszy, historiograficzne ujęcie początków państwa polskiego, wartość poznawcza teorii spiskowych i alternatywy historycznej, recepcja motywów historycznych w literaturze popularnej. Aktualny przewodniczący Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS. Redaktor naczelny „Koła Historii". Publikował w czasopiśmie „Lubelskie Studia Wschodnioeuropejskie" oraz w pracy zbiorowej *III Lubelska Jesień Historyczna – publikacja pokonferencyjna*.

Вікторія Пилипенко [Wiktoria Pyłypenko] (ur. 1991), magister historii, doktorantka w Katedrze Historii Powszechnej i Stosunków Międzynarodowych Ługańskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki (aktualnie Starobielsk, obwód ługański, Ukraina) podporządkowanego Ministerstwu Oświaty i Nauki Ukrainy. Pracę doktorską przygotowuje pod kierunkiem dr hab. Mychajło Burjana, prof. ŁUN.

Bartosz Staręgowski (ur. 1990), magister historii, absolwent studiów podyplomowych z zakresu „Grafiki komputerowej i DTP", doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: bronioznawstwo, historia jazdy na przestrzeni dziejów i formacji wojskowych XVI-XVIII w. Publikował m.in. w: http://phw.org.pl (portal historyczno-wojskowy), „Nowa Strategia" (nr 3-4, 2014) i „Nasza Historia. Kurier Lubelski" (nr 12 (13), 2014). Długoletni członek i sekretarz Studenckiego Koła Historyków Satyryków UMCS.

Kacper Suwała (ur. 1995), student I roku historii UMCS w Lublinie.

Anna Sykała (ur. 1993), studentka I roku II-go stopnia turystyki historycznej oraz historii w UMCS w Lublinie. Obszar zainteresowań badawczych koncentruje na aktywności kobiet w życiu politycznym, społecznym, oświatowym i kulturalnym Lublina na przełomie wieków XIX i XX, a także roli kobiet w organizacjach lubelskich w tym okresie. Publikowała w „Lubelskich Studiach Wschodnioeuropejskich". Czynny udział wzięła w dwóch konferencjach naukowych (Lublin, Łódź). Prezeska Koła Naukowego Studentów Krajoznawców UMCS (od 2014), członkini Towarzystwa Historiograficznego (od 2015).

Katarzyna Śliwak (ur. 1987), absolwentka studiów historycznych w Uniwersytecie Wrocławskim (2011) oraz licencjackich z administracji (2013). Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską w Zakładzie Dydaktyki Historii i WOS dotyczącą funkcjonowania szkolnictwa polskiego na uchodźstwie w czasie II wojny światowej. Stypedystka Polish Aid Foundation Trust w Londynie oraz Fundacji z Brzezia Lanckorońskich. Zawodowo pracuje jako nauczyciel języka angielskiego i historii w Zespole Szkół Tekstylno-Handlowych w Żaganiu.

Mateusz Śrama (ur. 1994), student III roku komunikacji europejskiej w Instytucie Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczestnik konferencji naukowych, m.in. IV Lubelskiej Jesieni Historycznej (X 2015), Rządzący i rządzeni w świecie starożytnym (XII 2015); Gdańskie Spotkania z Historią (XII 2015). Zainteresowania badawcze: Rzym starożytny w ostatnich latach republiki i w okresie cesarskim, historiografia, epigrafika i numizmatyka rzymska, filozofia państwa i prawa w pismach myślicieli przedoświeceniowych.

Dariusz Wasilewski (ur. 1989), absolwent studiów historycznych i wschodnioeuropejskich w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jego zainteresowania badawcze dotyczą Rzeczpospolitej XVI-XVIII w., przede wszystkim przełomu stuleci XVI i XVII, sylwetek słynnych postaci, jak też historii Europy Środkowo-Wschodniej, Bliskiego Wschodu. Publikował w czasopiśmie: „Koło Historii" (2014, nr 14). Członek KNHS UMCS, gdzie działał m.in. w Bibliotece Wspomnień.